

Biblioteka Sejmu Śląskiego

12302 II

Biblioteka

Grupa Ślaskiana

MONOGRAFIE

W ZAKRESIE DZIEJÓW NOWOŻYTNÝCH

Monografie w zakresie dziejów nowożytnych:

- Tom I. Józef Bojasński: „Rządy Tymczasowe w Królestwie Polskiem“ maj—grudzień 1815. (1902). Cena rs. 1.
- Tom II. Maciej Loret: „Między Jeną a Tylżą“ 1806—1807 (1902). Cena kop. 60.
- Tom III. Jan Leszczyński: „Rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim“ 1809—1815. (1903). Cena rs. 1.
- Tom IV. Adam Skalkowski: „Jan Henryk Dąbrowski“. Część pierwsza 1755—1795. (1904). Cena rs. 1.
- Tom V. Kazimierz Rudnicki: „Biskup Kajetan Sołtyk“ 1715—1788. (1906). Cena rs. 1.
- Tom VI. Aleksander Jan Rodkiewicz: „Pierwsza politechnika polska“ 1825—1831. (1904). Cena rs. 1.
- Tom VII—VIII. Władysław Konopczyński: „Polska w dobie wojny siedmioletniej“. Część pierwsza 1755—1758. (1908). Cena rs. 1.50.
- Tom IX. Janusz Iwaszkiewicz: „Litwa w r. 1812“. (1912). Cena rs. 1.50.
- Tom XI. Michał Sokolnicki: „Generał Michał Sokolnicki“. 1760—1815. (1912) Cena rs. 1.50.
- Tom XII. Maciej Loret: „Kościół katolicki a Katarzyna II“. 1772—1784. (1910). Cena rs. 1.
- Tom XIII. M. Cecylia Łubieńska: „Sprawa dysydencka 1764—1766“. (1911). Cena kop. 60.
- Tom XV. Emil Kipa: „Fryderyk Gentz a Polska“. 1794—1831. (1911). Cena kop. 60.
- Tom XVI. Władysław Konopczyński: „Polska w dobie wojny siedmioletniej“ Część druga 1759—1763. (1911). Cena rs. 1.50.
- Tom XIX. Maryan Kukiel: „Próby powstańcze po trzecim rozbiórce“ 1795—1797. (1912). Cena rs. 1.50.
- Tom XXI. Kazimierz Maryan Morawski: „Ignacy Potocki“. Część pierwsza. 1750—1788. (1911). Cena kop. 50.

W przygotowaniu:

- Tom X. Henryk Mościcki: „Rządy rosyjskie w Obwodzie Białostockim“. 1807—1842.
- Tom XIV. Antoni Derkacz: „Polityka wschodnia Rosji za ministeryum Czartoryskiego“. 1802—1805.
- Tom XVII. Dawid Kandel: „Sprawa żydowska w dobie Księstwa Warszawskiego“. 1806—1813.
- Tom XVIII. Eugeniusz Wawrzukowicz: „Anglia a sprawa polska 1813—1815“.
- Tom XX. Wiktor Kochanowski: „Idea słowiańska za ministeryum Czartoryskiego“. 1803—1807.
- Tom XXII. Włodzimierz Dzwonkowski: „Powstanie Kościuszkowskie a Rewolucya francuska“. 1794.
- Tom XXIII. Natalia Gasiorowska-Grabowska: „Wolność druku w Królestwie Kongresowem“. 1815—1830.
- Tom XXIV. Wacław Mejbaum: „Galicya a sprawa polska 1810—1815“.
- Tom XXV. Zbiorowy.
- Tom XXVI. Włodzimierz Dzwonkowski: „Rewolucya francuska w świetle doniesień tajnych rosyjskich 1793—1795“.
- Tom XXVII. Bruno Staweno: „Rada Nieustająca 1775—1789“.

MONOGRAFIE
W ZAKRESIE
DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH

WYDAWCA
SZYMON ASKENAZY

TOM IX
LITWA W ROKU 1812

PRZEZ
JANUSZA IWASZKIEWICZA

Z zapomogi Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia dr. med. Józefa
Mianowskiego).



KRAKÓW I WARSZAWA
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1912

Biblioteka
Śląskiego.

13392

II

x-43213	
13392	<u>II</u> T.9,



51-

PRZEDMOWA.

Stosunek podległości, w jaki Rzplta doby schyłkowej od Rosyi popadła, z samej natury rzeczy najdotkliwiej i najpowszechniej na Litwie odbić się musiał. Na niej nacisk wielowładny i wielostronny, polityczny i militarny, gospodarczy i obyczajowy, wyznaniowy i etnograficzny ogromnego ościennego imperyum wschodniego nasampierw ciągłym i bezpośrednim wywarł się trybem. Na niej owo przemożne, nieuniknione, w tylu punktach stycznych czynne, dławiące i wnikliwe ciśnienie sąsiedzkie zawczasu głębokie, odśrodkowe ryło bruzdy, kruszyło podwaliny dośrodkowej z macierzą polską łączności. Już za pierwszego Sasa ponad legalną władzą udzielną Rzpltej prym brała na Litwie faktyczna wola nakażna Piotrowa; tutaj za drugiego Sasa gospodarowały jak u siebie w domu wojska przechodnie Elżbiety Piotrówny; tutaj za Poniatowskiego pierwsi lepsi generałowie i wysłańcy drugorzędni Katarzyny nierównie głódziej i laciniej swe arbitralne sprawowali rządy, z mniejszym nierównie ryzykiem, zachodem i wysiłkiem, ani-

żeli wielcy jej posłowie w Warszawie. Po dorywczem do walki zbrojnej zerwaniu się Radziwiłłów i Ogińskich, wnet lekką ręką uciszonem przez oręż rosyjski, od pierwszego zamachu rozbiorniczego bez znacznej już przeszkody zagarnięcie, potem bez dużego targu wchłonięcie Białorusi dokonać się mogło. Zeszły niebawem z widowni przewodnie postaci magnackie litewskie, czy to wyższej miary obywatele, jak starzy Czartoryscy, czy bodaj zwyrodniały lecz bądźco bądź swoisty typ księcia Pannie Kochanku; pozostała luzem, bez wyraźnego kierownictwa wielkich dynastów własnych, głównego dotychczas między Pogonią a Orłem Białym spoidła, sama z nimi sprzęgnięta najściślej, na nich, starodawną krew swoją pańską, zapatrywać się nawykła, a podejrzliwie wciąż na Koronę bocząca się Litwa. Rozpoczęła się zarazem i mnożyła w następnych latach klęskowych szczególniejsza co lepszego żywiołu litewskiego ku Rzpltej rdzennej wsteczna emigracya wewnętrzna; naturalna zapewne, ochronna, ratunkowa od wrogich grózb i wpływów wschodnich; zawsze przecie w swych skutkach obosieczna, bo ubożąca duchowo ściślejsze gniazdo rodzime, na tamtą wichurę wschodnią najbardziej wystawione i najmniej odporne, a którego wszak ani z Warszawy czy Puław, ani z Siedlec nawet czy Białegostoku porządnie osłaniać nie było sposobu, jeno z własnych domowych środowisk i kątów. Za Sejmu Wielkiego, kiedy główne nieszczęście od królującej na Rusi nadciągało

oligarchii, znalazła ona natychmiast skuteczną zapomogę sojuszniczą w zachwaszczonym na Litwie właściwej, obok pięknych skądinąd wzorów przeciwnych, duchu separatyzmu i zacofaństwa, zasilanym i podniecanym tutaj, równie celowo jak i na południu, potężną ręką opiekuńczą zakordonową. Kossakowscy, aczkolwiek w Petersburgu tę dla siebie warowali dystynkcyę, iż »nie chcą służyć arystokratom, lecz podnieść drobną szlachtę«, dopełniali przecie do reszty w strefie czysto litewskiej poczęte w kresowej ruskiej możnowładcze dzieło targowickie, a nawet w głębszym poniekąd, narodowo niebezpieczniejszym jeszcze sterowali je kierunkiem, kiedy sami, zamiast federacyjnej fikcyi oligarchiczno-republikanckiej albo prostego wcielającego przymusu obcego, forytowali myśl środkową dobrowolnego oderwania się od pnia Rzpltej i dobrowolnej, nowej zupełnie unii litewsko-rosyjskiej. Za oplakaną, tylekroć gorszą od ukraińskiej, kampanią sejmową litewską, przyszedł drugopodziałowy okropny, na wziętą całkiem już w ryzy sąsiedzkie, już prawie wydartą ziemię zawleczonej litewską, ostatni, grodzieński sejm Rzpltej. Insurekcyi narodowej, choć przez rodowitego wznieczonej Litwina, przez drugiego aż do końca dowodzonej, dosyć jeszcze niewczesnych separatystycznych sprawiła kłopotów Litwa, a stosunkowo poniżej oczekiwań dostawiła posilku. Aż sama nareszcie w podziale trzecim, prócz uciętego z niej skrawka rozbioro-

wego pruskiego, doszczętnie w rosyjskiej pograżyła się dzielnicę.

Odtąd, równolegle ze sprawą kardynalną odrodzenia narodu czy to szlakami wychodźstwa i legionów, czy na terenie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, toczyła się pochodna odboju Litwy. Podejmowane w tej mierze, a coraz bardziej słabnące wysiłki późniejszej rewolucji listopadowej i powstania styczniowego wyprzedził największy, jedyny w realizacji zaprawdę poważny, docierający przynajmniej doraźnie do rdzenia straconej rzeczy i kraju, do chwilowego bodaj przełamania czynu dokonanego i bezpośredniego w garść ujęcia założonych sobie widoków restytucyjnych, wyprawa moskiewska 1812 r.

Szanse i wyniki potężnej tej próby, podobnie jak i pokrewnych w następstwie pomniejszych na własną przedsiębranych rękę, niezależnie od splotu pierwszorzędnych czynników postronnych, w wysokim jednak stopniu na samejże Litwie, jej narodowej wadze gatunkowej, jej dochowaniem i w danej potrzebie wyladowaniem napięciu narodowym zawisły. Kryła ona pod tym względem skarby nieprzebrane, skąd raz po razie dla siebie i powszechności najprzedniejszych dobywać umiała zasobów. Dała upadającemu i dźwigającemu się narodowi pełno synów wybornych, Keytenów, Jasińskich, Wawrzeckich, Niemcewiczów, Prozorów i tylu innych, a nadewszystko dwa serca najgórniesze, prawowitych z ducha dziedziców Zygmunta-Augu-

sta i unii Jagiellońskiej teraz w r. 1812 starca Kościuszkę i dziecię Mickiewicza. I niedarmo obadwaj z małej litewskiej wychodzili szlachty, gdyż na jej to barkach, na zaściankowym i średnim żywiole szlacheckim na Litwie, najwალniejsze odtąd w tej stronie spoczęły służby.

Jeśli po pierwszym podziale przez całe jeszcze ćwierćwiecze rządów Katarzyny martwa panowała cisza na zajęтым nasampierw odłamie litewskim, już następnie za Pawła w najwcześniejszym tutaj porozbiorowym porywie i kaźni, w sprawie centralizacyi wileńskiej, takich właśnie pospolitaków, Ciecierskich, Czerniawskich, Dąbrowskich, Dłuskich, Judyckich, Kondratowiczów, Nartowskich, Siestrzewitowskich, Śnieżków i im podobnych szaraczkowe z reguły wystąpiły nazwiska. Podjęte z kolei przez Czartoryskiego przy poparciu Aleksandra obszerne i zbawienne dzieło krzewicielskie w dziedzinie oświatowej i społecznej znowuż najurodzajniej i najbujniej wśród młodego tych samych warstw drobnoszlacheckich przyjąć się miało pokolenia. Ale to jeszcze były przeważnie zasiewy przyszłości, których plonu zebrać nie było danem raptownemu przedsięwzięciu orężnemu 1812 r.

Do tego ogromnego momentu dziejowego, choć on na niej głównie i o nią rozegrać się musiał, Litwa była przygotowana mało albo zgola źle. Z wyjątkiem dzielnych ochotniczych luzaków oficerskich, zresztą z konieczności niezbyt stosunkowo licznych ze względu na napotykanе trudności nie-

zmiernie, nie miała przystępu do legionów, gdzie w masie szeregowców polskich nie brakło wszak i ruskich chłopów galicyjskich, lecz dokąd żaden białoruski ani litewski się nie dostał. Nie miała porządnej, usatkwanej, wyższej ponad pospolite na prawo i lewo, ku Zachodowi wraz i Wschodowi samozwańcze spiskowanie, przez ogół uznanej organizacji wewnętrznej rządu dusz, uzdatnionej do utrzymania w kupie i karbach jednolitych falującej bezwładnemi odruchy, słabo a rozbieżnie uświadomionej opinii publicznej. Nie miała udziału w wielkiem podniesieniu dzielnicy rozbiorowej pruskiej 1806 ani austriackiej 1809 r. Nie miała podczas tych dwóch doniosłych przesileń, zwłaszcza zaś w najsposobniejszym z nich pierwszym, silnego i celowego rozpędu kierowniczego, zdolnego z przenikających ją wtedy drgnień indukcyjnych wykrzesać iskrę czynu. Miała natomiast w przededniu i podczas samego niniejszego trzeciego, decydującego przesilenia 1812 r. aż nadto w sobie czynników wątpliwych, skłonnych raczej do gaszenia tej iskry niż do jej rozdmuchnięcia. Wyobrażała z Wilnem punkt ciężkości wszystkiej dzielnicy rozbiorowej rosyjskiej, pozbawionej podobnego na południu ośrodka, a obejmującej ogółem ze swemi $8\frac{1}{2}$ tysiącami mil kwadratowych i 8 milionami z górą mieszkańców, dwie trzecie obszaru i przeszło połowę zaludnienia całej byłej Rzpltej. A wystawiła z biedą aż do końca kampanii bieżącej niespełna 20 tysięcy żołnierza do szeregów narodowych, czyli absolutnie

pięćkroć, a stosunkowo dziesięćkroć mniej od dwa razy mniejszego Księstwa Warszawskiego. Co zaś najważniejsza, co przyłożyło się ostatecznie do przypiętowania oplakanych tej kampanii wyników, nie potrafiła dostarczyć dla niej należytego gospodarczego wsparcia i rezerwy, co w końcowej zwłaszcza chwili krytycznej stanowić mogło o ocaleniu lub o zgubie doszczętnej.

Jednakowoż od stwierdzenia tych prostych faktów bardzo jeszcze daleko do rozstrzygnięcia niesłychanie powikłanego zagadnienia właściwej podówczas poczytalności Litwy, do sprecyzowania w szczegółach i sprawiedliwego rozróżnienia, gdzie wtedy była wina, gdzie błąd, a gdzie biorący górę nad niemi przymus okoliczności. Taki zaś przymus wszędy nieodparcie wówczas tutaj się wciskał, idąc jednocześnie od wyzwolenczej, lecz niszcycielskiej też i zbaczającej z dróg właściwych potęgi nadbiegłej Zachodu oraz zasiedzonej, niewolącej lecz przemysłniejszej i celowszej Wschodu, od samobójczych uchybień Napoleona oraz mądrej taktyki Aleksandra, od samej rozłożystej, rozrzuconej struktury terytoryalnej kraju, wielkiej jego, pomimo ukrytych znacznych bogactw przyrodzonych, niedojrzałości i ubóstwa pod względem ekonomicznym i kulturalnym, niepomyślnego i nierównomiernego w nim uwarstwienia narodowościowego i stanowego, nieskoordynowanego układu miejscowych polskich żywiołów obywatelskich a wielkopańskich, zupełnego niemal braku pol-

skiego mieszczaństwa, ogromnej przewagi liczebnej niepolskiego ludu, dotkliwego przeciwieństwa pomiędzy pierwszą, najdłużej i najsilniej zoraną wpływem obcym polacją podziałową tutejszą a dwiema lepiej uchronionemi ostatniemi, od przemożnego wreszcie, fizycznego poprostu, paraliżującego naporu maszyny państwowej rosyjskiej w najaktualniejszym, rządowo-militarnym zakresie. Dość powiedzieć, że jeżeli Księstwo Warszawskie istotnie dało na wojnę niniejszą pod Poniatowskim, Dąbrowskim, Zajączkiem do stu tysięcy żołnierza sprawie narodowej, to dzielnica rozbiorowa rosyjska, stanowiąca około jednej czwartej całego zaludnienia owoczesnej Rosyi europejskiej, pod generałami służby imperatorskiej, Czaplicem, Malinowskim, Włodkiem, O'Rourkiem, Wittem i tyloma innymi, tyleż napewno żołnierza, brata przeciw bratu, najtragiczniejszym losem dała, dać musiała wtedy armii rosyjskiej.

Zobrazowaniu owej przejmującej tragedyi, jaką wystawia Litwa 1812 r., wyluszczeniu faktycznego przebiegu tamtoczesnych wydarzeń, wysiłków i cierpień litewskich, a zarazem wyjaśnieniu następczających się zagadnień poczytalności dziejowo-politycznej, poświęconą została książka niniejsza. Obrachunek taki, w samą setną wielkiej katastrofy światowej, polskiej i litewskiej rocznicę, podejmowany po raz pierwszy w znaczeniu ściśle rzeczowym, nie mógł być ani wyczerpującym ani ostatecznym. Przedsiębrał go autor, Polak-Litwin'

ze szczególniejszą dbałością o rozważane ciężkie przeprawy bliższej sobie społeczności ojczystej polsko-litewskiej, a obowiązkową prostolinijną metodą bezwzględnej prawdomówności krytycznej. Podciągnął pod rozpoznanie ile się tylko dało nowego materiału źródłowego, czerpanego z archiwum ministerium spraw zagranicznych i Biblioteki publicznej w Petersburgu, archiwów narodowych i ministerium spraw zagranicznych w Paryżu, Muzeum Czartoryskich, zbiorów Akademii umiejętności i Biblioteki jagiellońskiej w Krakowie, zbiorów Towarzystwa naukowego i biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, archiwum głównego, bibliotek ordynacyi Krasieńskich i Zamoyskich, oraz zbiorów Przeździeckich w Warszawie, archiwów generalgubernatorskiego wileńskiego, sądowego mińskiego, nieświeckiego Radziwiłłów, czerwonodworskiego Tyszkiewiczów, wojtkuskiego Kossakowskich, szczorsowskiego Chreptowiczów-Buteniewów i innych na Litwie. Usiłował porównawczo opanować w miarę sił niewyczerpaną wprost literaturę źródłową o 1812 roku, tak rozległą już dotychczas, a rozlewającą się jak powódź w bieżącym roku jubileuszowym. Niejedno jeszcze, bez żadnego wątpienia, przyszłym zostawił badaczom; ale dał zdrową, systematyczną, pełną treści konkretnej podwalinę dla poszukiwań dalszych nad tym wielkim i nieszczęsnym rokiem litewskim 1812, stanowiącym poza właściwym charakterem swym historycznym, wa-

zną przesłankę polityczną późniejszych aż po dziś dzień losów Litwy.

Z dokumentów ogłoszonych w Przypisach zasługują na wyróżnienie: wyciągi z protokółów Komisji Rządzącej Litewskiej, instrukcye dla delegatów do Warszawy, przyczynki do warunków włościańskich, raport o stanie i środkach Litwy

Szymon Askenazy.

ROZDZIAŁ I.

Litwa przed wojną.

Po trzecim, zupełnym rozbiorze Polski martwa cisza zaległa Litwę, zagasło zdeptane brutalną przemocą wszelkie życie publiczne, a umilkła też waśń partyjna. Z obu potężnych, zwalczających się wzajem stronnictw nie pozostało śladu. Huragan wypadków zmiotł z widowni dziejowej głównych aktorów tak z jednej, jak z drugiej strony, tak konstytucjonalistów Trzeciego maja, jak i Targowiczan. Kossakowscy, Massalski dali głowę w dniach kwietniowych i majowych Wilna i Warszawy. Z patryotów, co nie padło w walkach kościuszkowskich lub nie znalazło się w twierdzach petersburskich albo na dalekiem zesłaniu, wyparte z kraju tułało się na emigracyi. W kraju pozostały pionki lub masy bierne, których wypadki minione nie potrafiły wyrwać z uśpienia. Świeciły, co prawda, jeszcze blaskiem próchna w Grodnie resztki świetnego dawniej dworu królewskiego, ale przesłaniała je groźna sylwetka prokonsula Repnina, w charakterze generał-gubernatora sprawującego wtedy rządu nad Litwą. To też pozyskanie jego względów stało się obecnie przedmiotem usilnych a poniżających zabiegów obywateli świeżo wcielonych gubernii. Chodziło przedewszystkiem o odzyskanie

skonfiskowanych dóbr, wypieranie się swego udziału w powstaniu i usprawiedliwianie się ze swego postępowania. Inni znowu domagali się nagrody, podnosząc swe zasługi podczas Targowicy i Sejmu grodzieńskiego. Straszny przewrót, jaki zaszedł w stosunkach politycznych, nie wstrząsnął głębiej społeczeństwem litewskim, nie wyrwał tutaj szerszych szerokich mas szlacheckich ze stanu indyferentyzmu i partykularyzmu zaściankowego, w jakim były pogrążone. Chciano przedewszystkiem najrychlejszego zakończenia owej sytuacji przejściowej, w jakiej znajdowały się prowincye litewsko-ruskie. Zresztą przystosowano się do nowych warunków dość prędko. Podawnemu szlachta zajęta była drobnymi swemi sprawami, pieniactwem, które się teraz z zanikiem życia publicznego jeszcze wzmogło; pozatem znalazła dla siebie obfite źródło sporów i dochodów w t. zw. eksdywizjach fortun znaczniejszych, jakie podówczas zdarzały się często; skupowano też za bezcen majątki donataryuszów rosyjskich, z jakich niektórzy tacy donataryusze chętnie się wyzbywali. Nie było, co prawda, tutaj, na Litwie właściwej, tego utracyszostwa i bezmyślnej bałagulszczyzny, jakie podówczas zapanowały w t. zw. kraju południowo-zachodnim, a których opisy przekazane zostały w relacjach pamiętnikarzy owoczesnych. Wpływała na to, zdaje się jednak i ta między innemi okoliczność, że Litwa była krajem biednym, obecnie spustoszoną przez wojnę i pobyt znacznych sił rosyjskich, oraz że nie było tutaj podówczas rezydencyi magnackich, które na południu przeważnie nadawały tak »szeroki« ton życiu obywatelstwa. Wielkie dwory opustoszały, dziedzice przymusowo czy dobrowolnie znajdowali się poza krajem.

Z dawnych urządzeń polskich najmniejszym zmianom uległo sądownictwo: zachowano narazie Statut Litewski; w pewnej mierze zostawiono obieralność sądów; utrzymano dawniejsze konstytucye sejmowe, z wyjątkiem uchwał Sejmu Czteroletniego, jako rewolucyjnego; utrzymano dawne podatki

polskie w guberniach litewskich, podwyższając je nieco. To było niemal wszystko, co pozostało z dawnych instytucji b. Rzplitej. Reszta uległa asymilacji, prowadzonej dość konsekwentnie przez Repnina, a poniekąd — rzecz godna uwagi — wbrew opinii najwybitniejszego podówczas męża stanu rosyjskiego, hr. Bezborodki, który występował jako stanowczy przeciwnik podobnej polityki. Katarzyna II poszła jednak za zdaniem Repnina i udzieliła mu najszerszych pełnomocnictw w obrębie generał-gubernatorstwa litewskiego, obejmującego teraźniejsze gubernie: wileńską, kowieńską, grodzieńską i jeden powiat mińskiej. Jednakowoż rozpoczęte tutaj dzieło konsekwentnej niwelacji Litwy z Cesarstwem zostało jeśli nie powstrzymane, to przynajmniej w pewnej mierze zwolnione skutkiem śmierci Katarzyny. »Z wstąpieniem Pawła na tron — pisze ks. Adam Czartoryski — powiał duch nowy w zarządzie administracyjnym. W prowincjach generał-gubernatorowie, gubernatorowie cywilni i inni urzędnicy stali się uważniejszymi w pełnieniu swych obowiązków, zmienili sposób obejścia się z podwładnymi i strzegli się nadużyć«. Zmiana ta dawała się odczuwać i w prowincjach litewsko-polskich. Przywrócono na Białej Rusi zniesiony tam przez Katarzynę Statut Litewski. Pozwolono szlachcie co 3 lata odbywać sejmiki dla obioru marszałków i urzędników sądowych. Repnina, który popadł w niełaskę u cesarza Pawła, zastąpił Bułhakow. Wreszcie, i co najważniejsze, pierwszą czynnością Pawła było, jak wiadomo, uwolnienie więźniów polskich, trzymanych w twierdzach petersburskich, wśród których znajdowali się Kościuszko, Niemcewicz, Ignacy Potocki, Mostowski, Kiliński, Wawrzecki i inni. Amnestya, wydana 29 lutego 1796 r. i zezwalająca również zesłanym w głąb Rosyi i na Syberyę wrócić do kraju, nie dotyczyła jednak emigrantów, których los pozostał bez zmiany. Przyznano niektóre ulgi pod względem finansowym oraz względem wybierania rekruta w prowincjach litewskich. Wszystko to były przecie ulgi ułam-

kowe, a nadzwyczaj niepewne, wobec zmiennego, gwałtownego charakteru cesarza Pawła. Dopiero po wstąpieniu na tron Aleksandra I los Polaków uległ głębszej zmianie. Powszechna amnestya umożliwiła powrót do kraju emigrantom, wśród których znajdowali się Prozor, Ogiński, Giedroyć i inni. Wielu emigrantom zwrócono dobra. Najważniejszą atoli zdobyczą było powierzenie ks. Adamowi Czartoryskiemu kuratoryi wileńskiej, a tem samem oparcie wychowania publicznego na zasadach czysto narodowych na całej tej przestrzeni kraju. Pomyślne skutki tego zwrotu niebawem dały się odczuwać. Z powrotem emigrantów odrodziło się życie publiczne na Litwie, wzrosło zainteresowanie sprawami społecznemi, sejmiki ożywiły się znacznie, przy wyborach, w szczególności na marszałków gubernialnych, prowadzono gorące walki wyborcze. Życie umysłowe zaczęło się budzić z letargu, potężny impuls w tym kierunku dawała przekształcona obecnie na Uniwersytet dawna Szkoła Główna wileńska, a następnie drugie wielkie ognisko światła, założone w Krzemieńcu przez Czackiego.

Śród takich polepszonych warunków nadeszły wielkie komplikacje polityki zagranicznej pod postacią walki Aleksandra z Napoleonem; związanej bezpośrednio ze sprawą polską. Z inicjatywy Czartoryskiego powstała myśl uprzedzenia Napoleona przez Rosyę w podniesieniu tej sprawy. W ten sposób powstał głośny plan puławski 1805 r., zmierzający do odbudowania Polski pod berłem Aleksandra. Po rozchwianiu się tego planu, został on nowo podjęty już na gruncie czysto litewskim w następnym 1806 r. W tym celu, przez listy okólne ks. Czartoryskiego, miano do Wilna zaprosić wszystkich ośmiu marszałków gubernialnych oraz najwybitniejszych obywateli litewskich i oczekiwać przybycia jadącego do armii cesarza Aleksandra. Ks. Czartoryski otoczony szlachtą miał spotkać cesarza i złożyć adres dziękczynny, podpisany

tutaj przez zgromadzonych reprezentantów gubernii; na podstawie zaś tego adresu Litwinów miało nastąpić niezwłocznie ze strony cesarza ogłoszenie się królem polskim w Wilnie. Projekt ten, nieuskuteczniiony i w 1806 r., został znów poruszony wiosną 1807 r., kiedy z polecenia Aleksandra Czartoryski wezwał do głównej kwatery cesarskiej w Tawrogach b. Naczelnika Wawrzeckiego i generała Kniaziewiczza. Tutaj proponował Aleksander Kniaziewiczowi objęcie dowództwa nad armią polską, którą zamierzał utworzyć celem odbudowania Królestwa Polskiego. Stanowcza odmowa Kniaziewiczza, motywowana niemożnością walczenia przeciw braciom w szeregach Napoleona, wpłynęła na ostateczne odrzucenie tego projektu. Wobec doznanych tylokrotnych zawodów ze strony Aleksandra, przedstawiciele Litwy zwrócili się jeszcze w ciągu tegoż 1807 r. do Napoleona. Mianowicie, latem t. r., podczas rokowań tyłżyckich, w usprawiedliwionej obawie zupełnego pominięcia Litwy, stawiała się w Tylży przed Napoleonem tajemna deputacya litewska, którą składali Sierakowski, Tadeusz Tyszkiewicz i Plater, z propozycją wywołania powstania na Litwie, w razie poparcia go przez Napoleona. Odprawiona z niczem przez szefa sztabu Berthiera, porozumiewała się następnie ta deputacya z sekretarzem stanu Maretem, ale również bezskutecznie. Pokój tyłżycki położył kres wszelkim nadziejom Litwy; mnóstwo rodzin, których synowie pośpieszyli do szeregów napoleońskich, zostało skompromitowanych; ciężkie przygnębienie i apatya ogarnęły społeczeństwo litewskie. Wypadło wyrzec się obiecujących planów odnowicielskich, jakie doniedawna jeszcze snuto. Zresztą, niezawisłe od strony politycznej, samo wewnętrzne położenie społeczno gospodarcze na Litwie uległo w tym czasie znacznemu pogorszeniu.

W ciągu ostatnich lat wojennych, 1805—1807 r., Litwa była wystawiona na nieustanne przemarsze wojsk rosyjskich oraz stały pobyt tutaj wielkich armii, skoncen-

trowanych na granicy zachodniej. Przemarsze te, połączone z nadużyciami i gwałtami komend wojskowych, zabieraniem ludzi i koni z uprzężą do transportów, znacznymi rekwizycjami furażu i żywności, za które niemożna było doczekać się wynagrodzenia, wszystko to w wysokim stopniu podkopywało dobrobyt mieszkańców. Trzyletni nieurodzaj, spowodowany w znacznym stopniu złą uprawą roli skutkiem braku rąk do pracy, spowodził głód i choroby epidemiczne, które zmniejszyły o $\frac{1}{5}$ ogół niezbyt licznej ludności litewskiej. Rolnictwo znalazło się po r. 1807 skutkiem włączenia Rosyi do t. zw. blokady kontynentalnej, w warunkach oplakanych, a stanowiło ono wszak jedyne bogactwo Litwy. Wpłynęły na to zarówno kilkoletni nieurodzaj, jak niemożność zbytu po pokoju tyłżyckim produktów rolniczych do Anglii, co niebawem spowodowało na Litwie dotkliwy brak gotówki. Ta ostatnia okoliczność pogarszana była nadto przez krytyczny stan, w jakim znajdowały się podówczas finanse rosyjskie, oraz przez środki specjalne, przedsięwzięte w guberniach zachodnich ze strony rządu, systematycznie ogałacające Litwę z pieniędzy metalicznych. Podatki w tych guberniach pobierano wyłącznie w srebrze, t. j. w blisko pięciokrotnym stosunku, gdyż według ówczesnego kursu za 100 rubli asygnacyjnych liczone 22 ruble srebrem. Wynikało z tego, że Litwa, w porównaniu z innemi guberniami, płaciła w podatkach prawie 5 razy więcej. Wojny, prowadzone w ciągu tych i następnych jeszcze lat niemal bez przerwy, już po pacyfikacyi tyłżyckiej, na rozmaitych kresach Cesarstwa, czy to od strony szwedzkiej, tureckiej, czy perskiej, wymagały znacznych zasobów gotowizny. Skutkiem tego od r. 1807 poczęto wywozić znaczne sumy w srebrze i złocie z Izb Skarbowych grodzieńskiej i wileńskiej do armii znajdującej się w Prusach; następnie znów w r. 1808, podczas wojny tureckiej, wszystkie wpływy, pobrane przez rząd w guberniach polskich w złocie i srebrze, wysyłano

niezwłocznie do Jass i Mołdawii. Dla zaradzenia niedostatkowi gotowizny w kasach państwowych, Izby Skarbowe otrzymały tajne zlecenie, ażeby asygnaty, ile tylko można, wymieniać na złotą monetę. Niezawisłe od tej dyspozycji ogólnej, wice-gubernator grodzieński Andrejewskij otrzymał. w 1809—1810 r. od ministra finansów specjalne zlecenie forsownej wymiany asygnat na monetę złotą i srebrną po wszystkich miastach i miasteczkach swojej gubernii, Izbowi zaś Skarbowym dano rozkaz, aby na każde żądanie Andrejewskiego dostarczały mu asygnat. Operacya ta uwieńczoną została pomyślnym skutkiem: na kontraktach mińskich i kijowskich ogromne sumy w gotowiznie zostały wykupione, a za skuteczną posługę w tym względzie otrzymał Andrejewskij dwa starostwa na 12 lat bez opłaty kwarty, znajdujące się w gubernii wileńskiej. Wyciągając w ten sposób z gubernii polskich wiele milionów gotowizny, rząd nie prawie w tych guberniach nie wydatkował w brzęczącej monecie, gdyż wbrew wyraźnym Ukazom Katarzyny II i Pawła I, zapewniającym przynajmniej wypłatę pensyi dożywotnich w złocie lub srebrze, od r. 1809 wypłacano i te, podobnie jak wszystkie inne pensye, w asygnatach podług kursu miejscowego. A w r. 1812, wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy uniwersyteckiej, zmuszono Uniwersytet wileński do przyjęcia czteromiesięcznej należności częścią w asygnatach, mimo energicznego protestu ze strony kuratora, ks. Czartoryskiego. Brak gotowizny powodował fizyczną niemożność uiszczenia się obywateli litewskich z ciężarów publicznych, które kazano im opłacać w srebrze. Administracya miejscowa kładła to na karb buntowniczego usposobienia Polaków, ukrywających rzekomo swe kapitały w oczekiwaniu rychłego wkroczenia Francuzów. Przedsięwzięto też surowe środki do wyegzekwowania zaległości podatkowych i z tego tytułu w drodze sekwestru pobrano nawet wiele majątków w opiekę skarbową.

Pod względem prawno-administracyjnym panował podówczas w prowincjach zachodnich kompletny chaos. Nominalnie pozostawiono te prowincye przy dawnych prawach polskich, Statucie Litewskim, w rzeczywistości jednak wprowadzono równolegle wiele norm ogólnych prawa rosyjskiego, oraz mnóstwo ukazów specjalnych, wydanych dla dzielnicy rozbiorowej kolejno przez Katarzynę, Pawła i Aleksandra, częstokroć sprzecznych i niejasnych, co, w związku z całym szeregiem nowych urzędzeń i ustaw lokalnych treści administracyjnej, wytwarzało istny labirynt, gdzie błąkała się ludność, a natomiast najwygodniej rozlokowała się nowa rosyjska biurokracya miejscowa, znajdując dla siebie obfite źródło nielegalnych zysków. Płataninę w sądownictwie znakomicie powiększała ta okoliczność, że pozostało mnóstwo nierozstrzygniętych procesów jeszcze z czasów rządu polskiego, ogromnie zawikłanych, toczących się od wielu lat, a których końca nie było widać. Zagmatwane te sprawy stały się prawdziwym ciężarem dla sądownictwa; starano się wszelkimi sposobami odwlec je z jednej kadencji do następnej. Stwierdzić należy, że i sądownictwo ówczesne nie stało na wysokości zadania; wpływała na to obieralność urzędów sądowych, dzięki czemu zajmowały je nieraz jednostki bez najmniejszej kwalifikacyi, jakiej oczywiście w ciągu trzechletniego urzędowania niepodobna było nabyć w dostatecznej mierze. Z drugiej strony, Uniwersytet wileński nie zdążył jeszcze wychować grona uzdolnionych i wykwalifikowanych sędziów-prawników. Brak wyższego trybunału apelacyjnego w prowincjach zachodnich dotkliwie dał się odczuwać obywatelom litewskim. Sprawy powyżej szacunku 500 rubli asygnacyjnych, więc stosunkowo wcale jeszcze drobne, szły na ostateczne rozstrzygnięcie do Senatu w Petersburgu, co pociągało za sobą znaczne koszta i stratę czasu. W Petersburgu zaś, jak rychło przekonano się z codziennej praktyki, sprawy częstokroć rozstrzygała nie słu-

szość akcyi, lecz umiejętność pozyskania sobie, za pomocą brzęczącego argumentu, decydujących w tym względzie osobistości w kancelaryach senatorskich. Ta okoliczność spowodowała powstanie w Petersburgu licznej klasy specjalnych plenipotentów, trudniących się popieraniem spraw z gubernii polskich. Nie wymagano od tych »chodatajów« ani kwalifikacyi prawniczych, ani sumienności szczególnej; wystarczał pewnego rodzaju spryt towarzyski i stosunki kancelaryjne. Przy takich warunkach, wobec tej nieznanej dotychczas, a kosztownej i długiej procedury — każdą sprawę odtąd można było przeciągać co najmniej przez pięć lat) — przy wielkiem zresztą zamięłowaniu szlachty litewskiej do pieniatwa, spory sądowe prowadziły coraz częściej do zupełnej ruiny dość znacznych fortun. Wprawdzie, wkrótce po przyłączeniu prowincyi litewskich przyrzekano ze strony rządu utworzenie dla nich w Wilnie wyższego Trybunału apelacyjnego. Sprawa ta jednak poszła w odwłokę i nie miała być nigdy urzeczywistnioną, mimo natarczywych domagań się i przełożeń w memoriałach, podawanych niejednokrotnie w tym przedmiocie przez mieszkańców Litwy do władz miejscowych, a nawet do samego monarchy. Do pogorszenia stosunków sądowniczych na Litwie przyczyniło się też niepomalu ustanowienie niektórych nowych urzędów czysto rosyjskich, a całkowicie zbytecznych, z kompetencją zgoła nieokreśloną, jak np. prokuratorów w guberniach a strapczych w powiatach. Urzędnicy ci, powszechnie znienawidzeni, stali się prawdziwą plagą całego kraju. Pod pozorem obrony interesów państwa, wtrącali się do każdej sprawy, aby ją zawikłać jeszcze bardziej i wyciągnąć stąd dla siebie zyski osobiste. Specyalnością tych dygnitarzy lokalno - sądowych, uprawianą przez nich *con amore*, były denuncyacye wszelkiego rodzaju, skierowane zarówno przeciw osobom prywatnym, jak nawet i urzędnikom, nie wyłączając gubernatorów. Wogóle wypada stwierdzić, że cała ówczesna

administracya rosyjska na Litwie nie odpowiadała bynajmniej swemu zadaniu. Policya, nieliczna i przedajna, nie była w stanie nawet jako tako zapewnić bezpieczeństwa publicznego; w znacznej części gubernii litewskich zaczęły mnożyć się liczne bardzo wypadki rozbojów i kradzieży w stosunku zastraszającym, nieznanym za poprzednich rządów polskich. Nieustanne przemarsze wojsk, wojny prowadzone na pograniczu, napęliły Litwę mnóstwem zbiegłych żołnierzy i innych włóczęgów; głód powszechny i niedostatek, panujący od lat kilku, zwiększył jeszcze ich liczbę i zuchwałość; to też wypadki napadów zbrojnych na dwory stały się dość powszedniem zjawiskiem, a dotychczas zupełnie nieznanem na Litwie. Policya była wobec tych ekscesów do tego stopnia bezczynna, że obywatelstwu nie pozostało nic innego, jak pomyśleć o zabezpieczeniu życia na własną rękę. Tak Tomasz Wawrzecki zorganizował w powiecie braclawskim rodzaj obywatelskiej milicyi zbrojnej, która uchroniła ten powiat od wybryków, jakie gdzieindziej miały miejsce. Zresztą, pod innemi jeszcze względami ówczesna administracya rosyjska na Litwie przedstawiała się nader niekorzystnie. Nawet Karamzin, którego chyba w żaden sposób o uprzedzenia nie można było podejrzewać, pisał podówczas, że jeżeli można jednym słowem określić, co się dzieje w Rosyi, słowem tem będzie: »kradną«; i w rzeczy samej kradzież i łapownictwo było zorganizowane na najszerszych zasadach na całym obszarze Rosyi owoczesnej. Cóż dopiero mówić o Litwie, gdzie skład urzędników był daleko gorszy, niż w guberniach wewnętrznych, a gdzie dla ludności miejscowej trudniejsza i dalsza była droga skargowa. Jedyny postrach dla urzędników nieuczciwych i gnębicielskich stanowiły podówczas t. zw. rewizye senatorskie z Petersburga; a tego środka niepodobna było doczekać się w guberniach polskich, z wyjątkiem dwukrotnych rewizyi senatorskich w gubernii wołyńskiej, które położyły tam

przynajmniej kres rządowi osławionego Komburleja. Litwa właściwa natomiast nie mogła otrzymać podobnego zaślęuczynienia względem swoich niemilosiernych satrapów. Jedynie Czartoryski czynił częstokroć odpowiednie przełożenia Aleksandrowi I, lecz w okresie 1807—1812 r. wpływ ks. Adama znacznie osłabił, a i dłuższa nieobecność jego w kraju wpłynęła na to, że dochodziły go tylko dalekie echa gwałtów i nadużyć popełnianych na miejscu. W ten sposób działalność takich Brusiłowych, Bennigsenów, Ertelów uchodziła prawie zawsze bezkarnie. Do wyjątków niezmiernie rzadkich zaliczyć wypada Rymskiego-Korsakowa, który podczas dwukrotnej bytności w Wilnie w charakterze gubernatora wojennego potrafił zyskać sobie zaufanie mieszkańców i zasłużyć na ich wdzięczność.

W guberniach rusko-litewskich pozostawiono Polakom sejmiki szlacheckie dla obioru marszałków i sędziów. Sejmiki te, gubernialne i powiatowe, odbywały się co trzy lata. Wszyscy urzędnicy, wybrani na sejmiku, musieli być zatwierdzeni przez gubernatora w powiatach, a gubernialni przez ministerjum. Urzędy te, w szczególności marszałków gubernialnych, posiadały podówczas niemałe znaczenie, to też bywały przedmiotem burzliwych walk wyborczych. Zajścia, jakie miały miejsce na wyborach w gub. Podolskiej i Wileńskiej w r. 1809, pociągnęły za sobą wydanie przepisów dodatkowych względem wyborów w guberniach polskich. Odtąd w zgromadzeniach szlacheckich mogła brać udział tylko szlachta, władająca pewnym określonym majątkiem, posiadająca pewną ilość dusz poddanych, lub mająca stopień naukowy, albo stopień oberoficerski w służbie wojskowej, albo też rangę kolegiatałnego registratora w służbie cywilnej. Obrany na urzędy gubernialne lub marszałkowskie mogły być tylko osoby posiadające po nad 20 dusz; mniej zamożni mogli zajmować tylko urzędy powiatowe. Szlachta, chcąc obejść to ogra-

niczenie, zapisywała odtąd synów swoich jako praktykantów kancelaryjnych w rozmaitych jurydykcyach, kiedy w rzeczywistości obowiązki ich pełnili zwykli kanceliści; trwało to póty, póki nie doczekano się upragnionego tytułu »koleżńskiego registratora«, otwierającego im wstęp na zgromadzenia szlacheckie i do tak upragnionych urzędów. Woląla większa część szlachty tą drogą, aniżeli wysiłkiem umysłowym zdobywać stopnie naukowe na Uniwersytecie wileńskim. Co się tycze samego regulaminu sejmików, to nominalnie miały się one odbywać podług dawnych praw polskich. W rzeczywistości atoli było zupełnie inaczej. W prawodawstwie polkiem, jak wiadomo, nie było, aż do Sejmu Czteroletniego, żadnego formalnego regulaminu sejmikowego. Tymczasem Rosya pozostawiła Polakom niektóre dawne prawa, z wyłączeniem właśnie uchwał ostatniego prawnego Sejmu, a na gubernie polskie nie rozciągniono punktu 64 Dyplomatu cesarzowej Katarzyny o przywilejach szlachty; wobec tego gubernie te były pozbawione jakiejkolwiek organizacyi zgromadzeń szlacheckich, skoro nie przyjęto w całości formy rosyjskiej, ani też nie wyjednano dla siebie osobnej. Zwykle sejmiki odbywały się w tym porządku, że przed każdym z nich marszałkowie gubernialni układali dla swojej gubernii specyalne prawidła, powołując się na różne pojedyncze Ukazy i nawet na niektóre punkta dyplomatu szlacheckiego, i wyjednywali następnie od gubernatorów zatwierdzenie tych prawideł. Nazywało się to sejmikowaniem »podług praw polskich«, co oczywiście wśród podobnych warunków niebardzo odpowiadało rzeczywistości. W późniejszych latach, mianowicie w r. 1810, zarządzone zostało, aby dla większego porządku tych zebrań obierać powiatowych urzędników w powiatach; zaś na sejmiki gubernialne dokonywać specyalnych, wyborów przez 10 delegowanych z każdego powiatu, zamiast, jak dotychczas, przez całą szlachtę, mającą prawo głosu.

Najdotkliwiej jednak dawały się odczuwać mieszkańcom gubernii zachodnich i najwięcej wywoływały z ich strony utyskiwań nadużycia w stosowaniu powinności rekruckiej, połączonej ze znacznymi kosztami transportu rekrutów do miast gubernialnych, oraz z niesłychanemi zdzierstwami ze strony urzędników komisji wojskowych. Nieprzyjętych rekrutów należało zastępować przez innych, co wymagało nowych znacznych kosztów; to też, chcąc uniknąć tego, obywatele byli zmuszeni z reguły okupywać się członkom komisji. Panowała w tym względzie stale już określona taksa: tak więc inspektorowi lekarskiemu płacono od głowy rekruckiej po 3 ruble, dalej trzeba było opłacić się urzędnikowi wojskowemu, delegowanemu do poboru, oraz cywilnemu, wyznaczonemu do tej czynności od władzy gubernialnej, podoficerowi inwalidów, który dokonywał pomiaru rekruta, wreszcie faktorom, ułatwiającym łapówki. Prócz tego obywatel, czy gmina dostarczająca rekrutów, winni byli złożyć pewną kwotę na ubranie i utrzymanie rekrutów. Wypada jednak zarazem stwierdzić z drugiej strony, że obywatelstwo starało się o oddawanie do wojska ludzi najgorszej konduity, których chciano pozbyć się ze wsi. Że to istotnie miało miejsce na Litwie, a nawet, niestety, bardzo często, mamy na to pozytywne świadectwa w aktach Rządu Tymczasowego litewskiego z r. 1812, które zgodnie stwierdzają, że obywatele, za przykładem lat minionych usiłowali do pułków podówczas formowanych dostawiać, jako rekrutów, bądź słabych i kaleki, bądź dezserterów z wojska rosyjskiego i włóczęgów wszelkiego rodzaju. Aby położyć kres podobnym nadużyciom, zaleconem zostało, stosownie do przełożeń w tym względzie szlachty litewskiej, od roku 1811 przyjmować rekrutów jedynie w miastach gubernialnych w komisjach *ad hoc* ustanowionych. Narażało to, co prawda, na koszt transportowania do oddalonej częstokroć »gubernii«, chroniło jednak mieszkańców od zdzierstw, jakie

miały miejsce w komisjach powiatowych. To też Kurjer Litewski w tymże 1811 r. stwierdzał, że oddawna pobór rekrutów nie odbył się w takim porządku, tak prędko i z »ukontentowaniem« powszechnem. Ilość rekrutów, dostarczanych podówczas, wahała się pomiędzy 3 a 5 z każdych 500 dusz (męskich); zdarzało się jednak, że pobór był dokonywany parę razy do roku, a w r. 1812 w niektórych guberniach odbył się trzykrotnie. W r. 1813 podczas poboru w sierpniu brano z każdych 500 dusz 9 rekrutów; są to cyfry wprost straszne, zważywszy rzadkość zaludnienia na Litwie, zwłaszcza po stratach spowodowanych przez rok wojny 1812; pobór zaś odbywał się na podstawie rewizji dusz z 1811 r., licząc przeto dziewiętego rekruta, należałoby faktycznie stosunek znacznie powiększyć.

Stan włościan litewskich od chwili przyłączenia ich do Rosyi uległ znacznemu pogorszeniu. Cofnięte zostały wszystkie uchwały, dotyczące poprawy stosunków włościańskich, powzięte w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej; natomiast wydano nowe przepisy, zaprowadzające roboczną trydniową z każdej »duszy« włościańskiej, nie zaś, jak było zwyczajem polskim, z każdego »dymu«; jeden z licznych donataryuszów rosyjskich, Płaton Zubow, obdarowany ekonomią szawelską, liczącą 13 tysięcy dusz chłopskich, podniósł pańszczyznę z dwóch dni do sześciu; przykład ten znalazł wkrótce licznych naśladowców nie tylko wśród innych donataryuszów, ale i wśród wielu ze szlachty litewskiej.

Nie bez wpływu na pogorszenie ekonomiczne położenia włościan pozostało rozdrobnienie wielkiej własności ziemskiej i otwarcie rynków zbożowych na południu Rosyi. »Pola skarbowe zwiększano«, pisze świadek współczesny, »a włościańskie zmniejszano; biednemu ludowi ubywało ziemi, która go żywiła, a przybywało pracy.. Lud coraz więcej pracował, wszystkie wielkie obszary za-

orywał, uprawiał... Dukaty, dukaty pędziły szlachtę, a różga i batóg chłopka do coraz większych zbiorów...»

Zwiększyła się też znacznie ilość stanu włościańskiego przez rozpoczętą za Pawła redukcję szlachty drobnej, nie będącej w stanie wylegitymować się ze swego pochodzenia.

Dla poprawy natomiast położenia ludności wiejskiej zrobiono bardzo mało — prawie nic. Z prawa »o wolnych rolnikach« wydanego w roku 1803, pozwalającego dzieciom uwalniać włościan w drodze umowy z gruntami pojedynczo lub całemi wsiami, skorzystano w bardzo nieznacznym stopniu, w ciągu bowiem całego panowania Aleksandra uwolniono tylko 47.153 poddanych i to przez 161 zaledwie właścicieli ziemskich, w liczbie których chlubne miejsce zajmuje obywatel gubernii wileńskiej Ignacy Karp, który w swoich dobrach uwolnił wszystkich poddanych, razem 7 tysięcy dusz męskich, co prawda jednak bez nadania im ziemi. Z prawa tego postanowiła skorzystać w szerszych rozmiarach szlachta Obwodu białostockiego wkrótce po wcieleniu go do Cesarstwa, a mianowicie z inicjatywy światłego, zacnego marszałka Grądzkiego powzięła uchwałę zniesienia poddaństwa. W memoryałach, pismach licznych i przemówieniach propagował tę myśl Grądzki; powinna, zdaniem jego, szlachta białostocka ponieść niejakię ofiarę dla sprawiedliwości, »kierując się rozsądkiem, szukając przewodnika we własnem sercu i w odwiecznem prawie natury, które nam mówi: nie czyn, co nie chcesz aby tobie czyniono«...

Projekt Grądzkiego został w sferach urzędowych Petersburga przyjęty nader wrogo, zarówno jak i dziełko senatora Stroynowskiego, zachęcające dziedziców do uwalniania poddanych i zawierania z nimi drogą dobrowolną umów obustronnych. Dziełko to poruszyło umysły inteligencji na Litwie, wysunęło na widownię sprawę polepszenia losu włościan, burzę jednak prawdziwą wywołał jej

przekład na język rosyjski. Salony petersburskie zawrzały oburzeniem magnatów rosyjskich, liczących na tysiące i dziesiątki tysięcy poddanych; uderzono na alarm; minister oświecenia zakazał wydawnictwa, a na autora spadły gromy potępienia. Nawet skąd inąd liberalny hr. Koczubej nazywał to dzieło złą książką, która zasługuje na potępienie ogólne. Ostrzej jeszcze wyraził się o niej w kilka lat później kurator okręgu moskiewskiego ks. Goleniszczew-Kutuzow. »O książce, napisanej przez niegodziwego Polaka, powiem, co wszyscy prawomyślni mówią: ta książka, ten dzwon na trwogę, jest szkodliwa i cierpianą być nie powinna. Polacy wydali ją ze złą myślą poruszenia całego państwa. Wstyd, że takiego szelmę zrobiono senatorem, wstyd nosić ten sam co on mundur«.

Takie stanowisko magnaterii rosyjskiej wobec kwestii włościańskiej musiało uczynić rząd rosyjski niezmiernie wrażliwym na wszelkie próby uregulowania tej kwestii w guberniach litewsko-ruskich; prawdopodobnie żadnej poważniejszej reformy nie dopuszczono by tutaj w obawie przed oligarchami petersburskimi i wszelkie projekty, opracowywane w tej mierze przez Grądzkich i Lubeckich, nie były niczem innem, jak tylko pięknymi marzeniami, jak to przyznawał sam Lubecki.

Warunki, w jakich znalazł się kościół katolicki obojga obrządków w dzielnicy rosyjskiej, nie należały zgoła do pomyslnych. Cesarzowa Katarzyna wbrew traktatom rozbiorowym, zapewniającym wolność wyznania w całym Cesarstwie katolikom obu obrządków, prowadziła oddawna przy pomocy osławionego Koniskiego i Sadkowskiego dzieło obalenia i zniszczenia unii; praca ta, rozpoczęta wnet już po pierwszym rozbiore, prowadzoną była od czasu drugiego rozbioru z taką gorliwością i zapalem, z takim aparatem wszelakich represyi, że w ciągu 3 lat do śmierci cesarzowej obrządek unicki stracił 9.300 parafii, 150 klasztorów i 1,665.714 wiernych; pozostawiono tylko dyecezyę, two-

rząc natomiast aż 4 schyzmatyckie. Jezuici, utrzymani wbrew bulli Klemensa XIV, cieszyli się względami i opieką carowej Katarzyny; powierzono im wychowanie młodzieży w nadziei, że będą ją wychowywali w duchu dla rządu przychylnym. Dla katolików obrządku łacińskiego, oderwanych od pasterzy, cesarzowa Katarzyna utworzyła metropolię mohylowską wynosząc na to stanowisko kreaturę swoją Stanisława Bohusza Siestrzencewicza, posłuszne narzędzie jej widoków.

Z chwilą wstąpienia na tron Pawła I. stosunki kościelne uległy znacznej poprawie. Aczkolwiek cesarz Paweł nie był przychylnie usposobionym względem unitów i radby, jak mówił biskupowi wileńskiemu, zacnemu Janowi Nepomucenowi Kossakowskiemu, aby unici grecki lub łaciński obrządek przyjęli, przywrócił jednak dwie dyecezye unickie, biskupstwa brzeskie i łuckie, zwrócił też bazylianom część monasterów i dóbr zabranych przez Katarzynę. Co się tyczy obrządku łacińskiego, to na mocy konkordatu, zawartego przez nuncjusza Litę i zgodnie z bullą Piusa VI urządzono kościół katolicki w dzielnicy rosyjskiej. Ustanowiono 6 dyecezyi rzymsko-katolickich, t. j. archidyecezyę mohylowską i pięć innych: wileńską, łucką, kamieniecką, mińską i żmudzką.

Za panowania Aleksandra I. z inicjatywy Siestrzencewicza doszło do skutku w 1801 r. utworzenie, a w roku 1804 ostateczne urządzenie w Petersburgu Kolegium rzymsko-katolickiego, instytucji centralnej administracyjno-kościelnej dla obu obrządków, burzącej hierarchię i zasady kościoła katolickiego, a dającej władzy świeckiej możność wtrącania się w wewnętrzne stosunki kościelne. Długoletnia działalność Siestrzencewicza na czele kościoła katolickiego w cesarstwie rosyjskiem pod każdym względem wydała jak najfatalniejsze następstwa; szczególniejszym okazał się wpływ jego na wyższe duchowieństwo, wśród którego wszechwładnie zapanował serwilizm i indy-

ferentyzm religijny i narodowy. Do nielicznych chlubnych wyjątków należeli światły biskup wileński Jan Nepomucen Kossakowski, założyciel wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, i biskup łucki Kasper Cieciszowski.

Co się tycze samego społeczeństwa litewskiego, to po pokoju tylżyckim zapanowała w niem znowu apatya, połączona z pewnego rodzaju niechęcią względem Księstwa Warszawskiego. Było to zarówno rezultatem zawodu, jakiego doznali wszyscy mieszkańcy dzielnic rosyjskiej po zawarciu pokoju, jak niektórych nowożytnych i postępowych instytucyi i urządzeń Księstwa, jako to konskrypcyi wojskowej, wprowadzenia kodeksu Napoleona, a w szczególności uwolnienia włościan. Szeroko też rozpowszechniano na Litwie tendencyjne wieści o niedostatku powszechnym, panującym w Księstwie i niepomiernych ciężarach publicznych, jakie ponosili tameczni mieszkańcy. W każdym razie entuzjazm dla Napoleona, jaki żywiono na Litwie przed r. 1807, znacznie obecnie osłabł. Nie bez wpływu na to pozostała akcya, jaką w r. 1806 byli podejmowali ks. Adam Czartoryski z Niemcewiczem, Chomińskim i innymi. Akcya ta, opierająca wszystkie widoki na Aleksandrze i nacechowana skrajną tendencyą antynapoleońską, jakkolwiek nie ogarnęła szerszych kół ziemiaństwa, w każdym razie, zważywszy poważną i wpływową inicjatywę, skąd wyszła, musiała oddziaływać w pewnej mierze na podkopanie tych wielkich nadziei, jakie pokładano w Napoleonie, w szczególności po zawodzie wywołanym przez dzieło tylżyckie. Wkrótce jednak wypadki miały pchnąć opinię w innym kierunku.

Wojna r. 1809 i świetne w niej tryumfy oręża polskiego wywołały wielkie poruszenie umysłów we wszystkich dzielnicach dawnej Polski. Ferment ten objawił się najsilniej w prowincjach południowych, graniczących z wschodnio-galicyjskim teatrem wojny. Młodzież na ochotnika przechodziła granicę i tłumnie wstępowała do szeregów armii Księstwa. To spowodowało nowy szereg udrę-

czeń i represyi wszelkiego rodzaju ze strony rządu rosyjskiego. Kłamliwe raporty gubernatorów o przygotowywującym się jakoby wybuchu powstania w zaborze rosyjskim wywołały kilka ukazów, grożących sekwestrem i konfiskatą dóbr osobom, wydalającym się bez pozwolenia władz za granicę. Ukazy do Senatu z dnia 24 sierpnia, 5 października i 17 grudnia 1809 r. zapowiadały konfiskatę majątków osób, które przeszły za kordon, a ich samych, w razie pojmania, miano karać niezwłocznie z całą surowością prawa. Dopiero w ukazie z dn. 17 grudnia wyznaczono 6-cio miesięczny termin powrotu osobom, które znajdowały się zagranicą przed wydaniem tego ukazu. Rozporządzenia te rządowe dały powód do licznych prześladowań, częstokroć zgola niesłusznych. Miejskowa biurokracya, w której prym trzymał Komburlej, znalazła dla siebie obfite żniwo do wszelakich znęcań się i gwałtów, będących w znacznej sprzeczności zarówno z przywilejem szlachty rosyjskiej służenia w obcem państwie, jako też z prawami przysługującymi Polakom na pograniczu, jako *sujets mixtes*, uroczyście gwarantowanemi im nieco wcześniej przez Aleksandra. Na tę okoliczność nie omieszkał też zwrócić uwagi cesarza ks. Czartoryski, komunikując Aleksandrowi liczne skargi, otrzymywane od rodaków.

W rozmowach poufnych, odbytych z Czartoryskim w Petersburgu w 1809 i 1810 r., cesarz próbował usprawiedliwić swoje postępowanie względem Polaków, lecz w końcu, naciskany przez ks. Adama, uznał, że polityka jego względem Polaków była błędna i przyrzekł cofnąć w najbliższej przyszłości owe zarządzenia. Powiększenie w r. 1809 prawie w dwójnasób Księstwa Warszawskiego musiało nasuwać Aleksandrowi poważne obawy co do jego prowincyi polskich w razie wojny z Francją; przykład zaś zachowania się Galicyi w r. 1809 musiał dawać wiele do myślenia. Ta okoliczność nietylko wpłynęła na oświadczoną Czartoryskiemu przez Aleksandra gotowość udzielania pewnych ulg w zakresie

zarządzonych środków represyjnych, lecz budziła w cesarzu myśl nawrotu do dawniej żywionych planów pozyskania sobie Polaków przez obietnice regeneracyjne. W rozmowach z Czartoryskim cesarz zwierzył się nieco z tych planów, mianowicie oświadczył, że widząc narazie niemożliwość skupienia wszystkich ziem polskich pod swoim berłem, chciałby przynajmniej nadać odrębną organizację ziemiom polskim w swoim państwie, i zapytywał, czy mógłby liczyć wówczas na poparcie Polaków; domagał się zarazem wskazania najskuteczniejszych po temu środków. Zaskoczony niespodzianie tem pytaniem, Czartoryski zaznaczył, że jedynym środkiem pozyskania ufności Polaków jest odbudowanie ich Ojczyzny i złączenie w jedną całość jej rozdartych części. Wszystkie inne środki będą tylko paliatywami, które, nie ulecżając choroby radykalnie, mogą tylko przynieść pewną ulgę i umożliwić czasowi okazanie swego zbawiennego wpływu. Dlatego radził unikać wszystkiego, co może drażnić niepotrzebnie Polaków, a zatem zalecał uszanować raz przyznane ich prawa i mienie i nie cofać okazanych wcześniej dobrodziejstw. Tu wyliczał ks. Adam szereg środków, które, zdaniem jego, mogłyby służyć takiemu celowi, jako to: zaniechanie sekwestrów i konfiskat, powszechna amnestya, nietykalność funduszów edukacyjnych i oddanie zarządu nad nimi specjalnej magistraturze, znajdującej się pod kontrolą ministerjum oświaty. Dalej uznawał za konieczne zrównanie gubernii polskich z centralnemi w pobieraniu podatków, oraz ustanowienie dla nich Wyższego Trybunału Apelacyjnego, któryby rozpatrywał w ostatniej instancji wszelkie sprawy na podstawie praw miejscowych i w języku polskim. Ten ostatni środek, dodawał Czartoryski, można byłoby uważać za wpływający z chęci monarchy ustanowienia w tych guberniach specjalnego departamentu Senatu. Środki te byłyby próbne i przygotowawcze do tych przekształceń, jakie cesarz zamierzałby przeprowadzić później. Uchyłał się

zarazem Czartoryski od odpowiedzi na postawione przez Aleksandra pytanie co do projektowanej odrębnej organizacji Litwy przez utworzenie W. Ks. Litewskiego, uważając siebie za niekompetentnego do decydowania o tak skomplikowanej materii; stwierdzał jednak, że wykonanie tych projektów spotkałoby się z wieloma trudnościami, tembardziej, że zamiary cesarza nie są pod tym względem zupełnie jasne i stanowcze. Zapytywał także, czy zechce cesarz postawić na czele administracji litewskiej urzędników Polaków, utworzyć odrębne wojsko polskie, oraz poruczyć kierownictwo sprawami litewskimi, jak to miało społecznie miejsce w Finlandyi, oddzielnej Kancelaryi stanu w Petersburgu, w ten sposób, aby gubernie litewskie nie podlegały bezpośrednio Senatowi i ministrom cesarstwa. Dalej zapytywał, czy cesarz ma na widoku w dalszej przyszłości, połączwszy wszystkie części Polski z Księstwem Warszawskim, utworzyć z nich jedno Królestwo Polskie i ogłosić się królem polskim, oraz nadać temu Królestwu konstytucyę, zabezpieczającą samoistny rząd, prawa i przywileje narodu polskiego. Dodał wreszcie, że, zdaniem jego, pora sposobna do urzeczywistnienia tych projektów właściwie już minęła, tem bardziej, że zbliżają się wypadki stanowcze, które w ten czy w inny sposób rozstrzygną ostatecznie sprawę Polski. Z całego toku tej rozmowy widać, że ks. Adam, nauczony już smutnemi doświadczeniami z lat 1805 i 1806, wątpił o szczerości obecnych wynurzeń cesarza i niechciał angażować się w tak niepewnych i niejasnych przedsięwzięciach, tembardziej, że zdawał sobie dokładnie sprawę, iż chodziło tutaj jedynie o zaszachowanie Napoleona i rozdwojenie umysłów Polaków w chwili stanowczej, jaka zdawała się nadciągać. Nie chciał przykładem swoim zachęcać rodaków do stawiania drugiego ołtarza, na którym poświęcaliby krew swą, mienie i uniesienia.

Wobec rezerwy, okazanej przez Czartoryskiego, Aleksander zaczął rozglądać się za jakimś innym wybit-

nym Polakiem, któryby został posłuszniejszem w jego rękach narzędziem. Traf zdarzył, że przybył podówczas do Petersburga były podskarbi, Michał Ogiński, opatrzony pełnomocnictwami licznie zebranej w Wilnie szlachty litewskiej, dla złożenia u stóp monarchy pewnych dezyderatów lokalnych. Uprzejmie przyjęty przez cesarza, Ogiński wnet pomyślał o odegraniu wybitnej roli politycznej i zajęciu poniekąd dawnego stanowiska Czartoryskiego. Względy, okazane mu przez cesarza, godność senatora i tajnego radcy, jaką został obdarzony, a nadewszystko daleko idące a mgliste obietnice, w których Aleksander był prawdziwym mistrzem, zawróciły zupełnie głowę b. podskarbiemu. Niebawem powrócił z Petersburga na Litwę, głosząc wszędzie o najlepszych intencjach polskich cesarza, których świeżo dał dowód przez urzeczywistnienie w ukazie 6 października 1811 r. większości ich życzeń, wyrażonych w memoryale złożonym cesarzowi. Do najważniejszych ulg przyznanych tym ukazem zaliczyć wypada obietnicę zrównania gubernii wileńskiej z innemi guberniami pod względem pobierania podatków oraz wydania w najbliższym czasie urządzenia, dotyczącego powszechnego rozgraniczenia gubernii wileńskiej. Sprawy te były wagi pierwszorzędnej dla mieszkańców Litwy, zmniejszonoby w ten sposób ciężar podatkowy, jaki zupełnie niesprawiedliwie ponosiła Litwa, oraz przez uregulowanie stosunków granicznych znakomicie zmniejszonoby ilość procesów i zatargów granicznych. Ukaz ten mieścił również przepisy, dotyczące zgromadzeń szlacheckich; odtąd w guberniach sejmiki miały się składać z delegatów poszczególnych powiatów i obierać jedynie urzędników gubernialnych. Wreszcie pozwolono przy poborze wojskowym wykupywać się od rekruta za cenę 1000 rubli asygnacyjnych zamiast 500 rubli srebrem, jak było dotychczas; zapewniony został również wolny wywóz zboża na wszystkie strony granicy lądowej. Takie były koncesye uzyskane w Petersburgu

przez Ogińskiego, które uczyniły głośnień jego imię i zyskały mu zachowanie i popularność wśród rodaków.

Wiść o tych łaskach doszła ks. Adama Czartoryskiego, bawiącego podówczas w Wilnie. Dziękował on za nie cesarzowi, stwierdzając powszechną radość z ich powodu, zwracał jednak uwagę na liczne nadużycia, jakich dopuszczają się urzędnicy na Litwie, którzy niepotrzebnie drażnią opinię publiczną i mogą zrujnować przez to wszystkie dalsze projekty cesarza, dotyczące Litwy i Polski. Aleksander w rzeczy samej nosił się wtedy z planami daleko szerszemi, aniżeli mógłby przypuszczać Czartoryski, a które w znacznej mierze obliczone były na skaptowanie sobie Polski. Przemyślał on mianowicie w owej właśnie chwili o raptownem uderzeniu na nieprzygotowanego zupełnie Napoleona, zagarnięciu Księstwa Warszawskiego i ogłoszeniu się królem polskim; w ten sposób, zyskując sobie sympatyę i poparcie Polaków, spodziewał się zaskoczyć i pokonać Napoleona. Odpisując Czartoryskiemu, odkrył mu powyższy swój plan zaczepny i polecił zbadanie w tym kierunku umysłów osób wpływowych w Księstwie, a przedewszystkiem ks. Poniatowskiego. Misja ks. Adama do Warszawy, wobec stanowczej odmowy ks. Józefa, spełzła atoli na niczem; Aleksander musiał wyrzec się swego planu, dla którego konieczną, najpierwszą szansę powodzenia stanowiłby akces wojska polskiego Księstwa Warszawskiego. Zarazem od tej chwili, na miejsce chybionej ofensywy rosyjskiej, gotowanej na bieżący rok 1811, zapowiedziała się ofensywa francuska na rok przyszły 1812. Równocześnie wyradzała się obawa, aby Napoleon do tej swojej ofensywy nie zechciał w całkiem podobny sposób pozyskać sobie Litwy i obrócić jej przeciw cesarzowi rosyjskiemu, jak Aleksander był zamierzał uczynić z Księstwem Warszawskim przeciw cesarzowi Francuzów. Zaś przykład Galicyi w czasie minionej wojny francusko-austryackiej 1809 r. nasuwał poważne troski co do zachowania się

provincyi litewskich na wypadek przyszłej wojny francusko-rosyjskiej. To też tembardziej głównem usiłowaniem Aleksandra stało się odtąd pozyskanie sobie sympatyj i utrzymanie w lojalności Polaków znajdujących się pod jego berłem.

Nastrój umysłów na Litwie nie był podówczas bynajmniej przychylny rządowi rosyjskiemu. Represye wszelkiego rodzaju, jako to konfiskaty, sekwestry dóbr, stosowane tutaj od r. 1809, wywołały rozgoryczenie tem większe, że postępowanie władz lokalnych było zupełnie samowolne, i że całkowicie spokojne zachowanie się ludności nie tylko nie usprawiedliwiała stosowania podobnych uci-sków, lecz nawet nie dostarczało do nich pozorów. System kontynentalny, brak gotówki powszechny, ciężkie przesilenie ekonomiczne, jakiemu ulegało całe państwo, wszystko to zwiększało jeszcze niezadowolenie, ogarniające szerokie masy społeczeństwa. Coraz częściej zwracano oczy na zachód, oczekując stamtąd wybawienia z nieznośnego położenia, w jakim się znajdowano. Sympatyje napoleońskie, przygasłe nieco po pokoju tyłżyckim na widok okrojenia Księstwa Warszawskiego, odżyły wraz z pokojem schoenbruńskim na widok znacznego zwiększenia terytorium Księstwa przez część Galicyi. Spodziewano się, że w razie wojny z Napoleonem, która zdawała się być nieuniknioną i niechybnie zwycięską dla Francyi, Litwa, złączona z Księstwem, utworzy Królestwo Polskie. Nadzieje te podsycaly wiadomości, dochodzące z Księstwa, o wielkich zbrojeniach tam przedsięwziętych. »Kuryer litewski«, jedyny oficjalny informator prasowy Litwinów w sprawach politycznych, donosił, że wojsko Księstwa będzie podniesione do 100.000, że Poniatowski zostanie wicekrólem. Nie brakło i bezpośrednich stosunków z Księstwem, czy to przez częste wycieczki obywateli litewskich do Księstwa, czy przez żydów, którzy bywali chętnymi pośrednikami w dostarczaniu korespondencyi wszelakiej, wy-

dawnictw i broszur z za kordonu. W ten sposób rozpowszechniła się na Litwie słynna broszura Kollątaja, podnosząc zwątpiały duch w społeczeństwie i ufność do Napoleona. Emigracya młodzieży litewskiej do wojsk Księstwa nie ustawała, owszem, nieustannie zwiększała się. Wielu magnatów, jak ks. Dominik Radziwiłł, Ludwik Pac, ks. Aleksander Sapieha, przenosiło się na stały pobyt do Warszawy, rzucając dobra swe na pastwę sekwestrów, ufni, że w niedalekiej przyszłości powrócą tutaj ze zwycięskimi wojskami Napoleona. »Znaniem jest — pisze współczesny świadek, Rosyanin — jakim gorącym patryotyzmem pałała wtedy Litwa, przewyższając może nawet w tym względzie Polaków. Dla niej Napoleon był pół-bogiem, ideałem potęgi ziemskiej, zesłanym z nieba dla odbudowania Polski, połączonej z Litwą«.

Takie mniej więcej było usposobienie umysłów w pewnej przynajmniej części społeczeństwa w dzielnicy rosyjskiej, kiedy w kwietniu 1811 r. ruchliwy i ambitny Michał Ogiński znów pośpieszył z Paryża do Petersburga z zamiarem odegrania wybitnej roli politycznej w najbliższej przyszłości. Widziane po drodze przygotowania wojenne, rozmowy niektóre, słyszane przez niego w Paryżu i Dreźnie, gdzie spotkał Kollątaja, przekonały go o bliskim wybuchu wojny; postanowił zakomunikować wszystkie swoje informacye i spostrzeżenia cesarzowi Aleksandrowi i skłonić go do uprzedzenia zamiarów Napoleona przez zajęcie Księstwa i połączenie się z wojskiem pruskim. Można byłoby, zdaniem Ogińskiego, skutecznie to złatwić, gdyby cesarz ogłosił się królem polskim, przez co miałby na zawołanie 12 milionów Polaków, pełnych poświęcenia i zapału dla wskrzesiciela swej Ojczyzny. Wyobrażał sobie Ogiński dość naiwnie, że przywozi do Petersburga nowe wiadomości i nową ideę, choć oczywiście nie absolutnie nowego nie miał do powiedzenia Aleksandrowi, ani jako informator, ani jako projektowicz; mógł mu co najwyżej być przydatnym, jako dogodne narzędzie dla utrzy-

mywania społeczeństwa polskiego na Litwie w połowicznych na Rosyę nadziejach, a tem samem w pożądanem dla Rosyi stanie rozdzielenia i niezdecydowania. Nie zdając sobie zgola sprawy z tej istotnej swojej roli, Ogiński z całym zapalem wynurzył się ze swemi pomysłami przed cesarzem na pierwszym posłuchaniu, jakie otrzymał 28 kwietnia. Było to właśnie w chwili, kiedy Aleksander odebrał pismo od ks. Czartoryskiego z wiadomością o zupełnem niepowodzeniu jego misyi warszawskiej; wysłuchał, mimo to, z tem większą cierpliwością wielkiego planu Ogińskiego, który był poniekąd kopią jego własnego z przed paru miesięcy, obecnie z żalem zaniechanego. Nie zdradził się z tem ani słowem, zaznaczył tylko, że uważa chwilę obecną za nieodpowiednią do podobnych eksperymentów, upewnił wreszcie Ogińskiego, że jedynym celem jego, cesarza, będzie odtąd zapewnić szczęście swoim poddanym polskim i wyraził życzenie, aby Ogiński w tym względzie przedstawił dalsze swoje projekty.

Ogiński nie omieszkiał skorzystać z tego upoważnienia i 27 maja złożył cesarzowi obszerny memoriał, składający się z dwóch części. W pierwszej rozwodził się autor obszernie, że Napoleon nie ma na celu istnienia niepodległej Polski, mimo to jednak zręcznem postępowaniem ludzi Polaków, którzy całkowicie są obecnie pod jego urokiem. Sądził jednak Ogiński, że gdyby rząd rosyjski zmienił dotychczasowy sposób postępowania z Polakami, w takim razie i w Księstwie zaszłaby stanowcza zmiana w uczuciach względem Napoleona. Mieszkańcy Księstwa, niepełni losów przyszłych, udrczeni podatkami, rekwizycjami, konskrypcją, porównywając swoje położenie z położeniem rodaków w zaborze rosyjskim, którym pozostawiono ich dawne prawa, nadano odrębną organizację, zgodną z warunkami miejscowymi i charakterem mieszkańców, pod osłoną tak potężnego mocarstwa, jak Rosya, bezwarunkowo odczuliby całą różnicę postępowania z nimi obu rzą-

dów i dołożyliby wszelkich usiłowań, aby znaleźć się pod berłem Aleksandra. W tym celu radził Ogiński niezwłocznie utworzyć z 8 gubernii tak zwanych polskich (wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej) odrębny okrąg pod nazwą Wielkiego Księstwa Litewskiego z Wielką Księżną Katarzyną Pawłówną, jako Namiestnikiem. Środek ten, zdaniem jego, wywołałby powszechny entuzjazm Polaków dla Aleksandra i położyłby kres wszelkim wpływom napoleońskim na Litwie. Dalej domagał się przywrócenia Statutowi Litewskiemu pełnej mocy obowiązującej, z modyfikacjami, jakich będą wymagały okoliczności obecne; utworzenia w Wilnie Senatu czy Trybunału bezapelacyjnego; wreszcie nalegał na konieczność zrównania gubernii litewskich z innymi co do podatków i sposobu ich pobierania.

Cesarz, po wysłuchaniu tego memoriału, skierował Ogińskiego do Sperańskiego, który podówczas stał u szczytu swej potęgi i miał poruczone sobie od cesarza zawiadywanie sprawami finlandzkimi i polskimi.

Sprawa polska była parokrotnie omawiana w memoriałach Sperańskiego, złożonych cesarzowi w latach 1810—1811. Sperański podkreślał w nich niezwykłą doniosłość dla Rosyi zagadnień polskich, będących dla niej piętą achillesową, a komplikujących się jeszcze bardziej przez ich charakter międzynarodowy. Przewidywał z powodu małżeństwa Napoleona z Maryą Luizą austriacką zwrot stanowczy w jego polityce dotychczasowej względem Rosyi, a w związku z tem poruszenie przez niego sprawy polskiej. Dwie hipotezy nasuwałyby się w tym kierunku: albo oddanie przez Napoleona Księstwa Warszawskiego Prusom, co byłoby łatwiejsze i mniej niebezpieczne dla Rosyi; albo utworzenie przez niego Królestwa Polskiego przez przyłączenie do Księstwa Śląska i innych prowincyi polskich w zaborze pruskim, co spowodowałoby zupełny upadek Prus, a ze strony Austrii wywołałoby obawy o Galicyę oraz spowodziłoby natychmiastowy wybuch



powstania na Litwie i na Rusi. Wobec tego należałoby, zdaniem Sperańskiego, zawczasu ułożyć stały plan postępowania polityki rosyjskiej względem Polaków, znajdujących się pod panowaniem Aleksandra. Należy ich przywiązać do Rosyi i w ten sposób zapewnić sobie ich lojalność. W tym celu należy natychmiast zabrać się w przyłączonych od Polski guberniach do przeprowadzenia reform, które, pod pozorem zwykłych zmian w administracyi wewnętrznej celem jej ulepszenia i przystosowania do warunków miejscowych, nie powinny wzbudzać żadnych podejrzeń w gabinetach zagranicznych. Cel istotny tego przedsięwzięcia winien być utrzymany w tajemnicy i może być tylko z konieczności odsłonięty. Bacznie należy śledzić postępowanie Napoleona i zastosowywać do tego własne. Mianowicie trzeba uważać, czy Napoleon zechce tylko powiększyć Księstwo Warszawskie, czy też przywrócić Polskę. W takich okolicznościach należy chwycić się względem Polski środków stanowczych, które mogą być oparte na dwóch potężnych uczuciach: nadziei otrzymania wszystkiego oraz obawie, że wszystko może być stracone. Oczywiście, że tych uczuć Francya nie może silniej podniecić, niż Rosya. W przeciwnym razie, gdyby niebezpieczeństwo nie zagrażało, należy natychmiast zastosować względem tych gubernij szereg środków przedwstępnych. Za jeden z takich środków uważał Sperański przedewszystkiem utworzenie w Wilnie Komisyi Doradczej, której celem byłoby pozyskać zaufanie lepszych jednostek i dać Polakom nadzieję, że lojalnością mogą polepszyć swój los o wiele pewniej i łatwiej, niż powstaniem. Gdyby zachodziła trudność w utworzeniu podobnej komisyi, należy natychmiast, o ile można, zadośćuczynić wszelkim życzeniom Litwinów; ponieważ zaś pomiędzy ich prośbami znajdują się kwestye, których na pierwszy rzut oka niepodobna rozstrzygnąć, należy pod pozorem rozpatrzenia tych właśnie kwestyi utworzyć w Wilnie komitet i członków jego skłonić do poczynienia poufnych wynurzeń.

Przedewszystkiem jednak należy wzmocnić w tych guberniach policję, mianować lepszych gubernatorów, wypracować dla nich lepsze instrukcje. Również uważał Sperański za konieczne skoncentrowanie w Petersburgu wszystkich gałęzi tajnej policji z tamtych gubernii, jako to gubernatorów, dyrektorów poczt i rozmaitych urzędników, wysyłanych na miejsce z poruczeniami specjalnemi. W kilka miesięcy potem zwracał Sperański ponownie uwagę cesarza na doniosłość spraw polskich, które, w razie przywrócenia Polski, mogłyby nasunąć poważne komplikacje. Przewidywał, że skoro Napoleon obieca Polakom przywrócenie ich ojczyzny, natychmiast wybuchnie powstanie w prowincjach rusko-litewskich, gdyż te będą liczyły na poparcie Napoleona, a wtedy każde ustępstwo, uczynione przez Rosyę celem odwrócenia wojny, podnieci tylko zuchwalstwo Francji. Stąd wynika, że jeśli żądania rosyjskie co do utrzymania *status quo* obecnego w Księstwie zostaną odrzucone, należy dać poznać Francji, że Rosya gotowa jest do walki, oraz że zmienia swój system polityczny. Na Polskę liczyć niepodobna; wojna jaka w niej wybuchnie, będzie nosiła wszelkie cechy podnieconego patryotyzmu, co jest zupełnie naturalnem, ponieważ Polakom będzie chodziło o byt ich ojczyzny. Natomiast należy baczną zwrócić uwagę na 8 gubernii zachodnich; z dwojga złego lepiej mieć wojnę, niż stracić dobrowolnie te prowincye; a zatem należy już obecnie sposobić się energicznie do walki. Treść istotna tych przygotowań polegać winna na dokładnem wyjaśnieniu sobie, czego mogą oczekiwać prowincye zachodnie w nowem ukształtowaniu się stosunków? Wolności i odbudowania Polski. Rosya może im ofiarować i jedno i drugie; nikt nie da im tego taniej i na trwalszych podstawach. Tyle Sperański, do którego obecnie skierował cesarz Ogińskiego z jego memoriałem. Widzimy, że myśl utworzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego, którą podnosił Ogiński w swoim piśmie złożonem cesarzowi, była już oddawna z od-

miennych punktów wyjścia szczegółowo roztrząsana i przez samego cesarza i przez jego zaufanego doradcę.

Sperański w d. 11 (23) czerwca 1811 r. przedstawił Aleksandrowi swoje uwagi nad powyższym memoriałem Ogińskiego. Zaznaczał z góry, że elaborat Ogińskiego nie może w niczem zmodyfikować poprzednich zapatrywań cesarza na tę sprawę; radził, nie idąc dalej, utworzyć w Petersburgu Komitet z przedstawicieli 8 gubernii po jednym z każdej, pod prezydencją Zawadowskiego, lubianego przez Polaków, pod pozorem skarg polskich na nierównomierność opodatkowania tych gubernii w porównaniu z centralnemi, w rzeczywistości zaś dla opracowania reform, które zamierza się przeprowadzić na Litwie. Ta ostrożność, zdaniem Sperańskiego, była konieczną ze względu na gabinety zagraniczne i na opinię rosyjską, która, będąc już wzburzoną przez autonomię nadaną Finlandyi, widziałaby w utworzeniu Komitetu litewskiego zamach na całość Rosyi. Należy do czasu, nim się Komitet zbierze, prace przygotowawcze w tym kierunku powierzyć znajdującym się obecnie w Petersburgu Polakom, t. j. Ogińskiemu, Platerowi, Stroynowskiemu, ks. Lubomirskiemu i ks. Lubeckiemu, aby w ten sposób ugruntować najprędzej ich nadzieje, oraz, jak się wyrażał Sperański, »dać ich troskliwości pożyteczne zajęcie«, czyli, innemi słowy, odwrócić ich uwagę od widoków, idących od Napoleona i Księstwa Warszawskiego i tym sposobem zneutralizować energię społeczeństwa litewsko-polskiego. W tem też tkwiła w tej chwili istotna intencya Aleksandra. Radził też Sperański, aby dla uniknięcia rozgłosu i otrzymania lepszego składu tego Komitetu cesarz sam zamianował przedstawicieli z każdej gubernii, przyczem zdaje się, że wybór można dobry uczynić, zasięgnąwszy od Potockiego Seweryna i Ogińskiego listy projektowanych kandydatów. Aleksander zresztą narazie nie uczynił nic w tym kierunku; przy spotkaniu się z Ogińskim prawil mu komplementy z właściwem sobie mistrzostwem w ujmowaniu lu-

dzi, słowem — stosował swoją zwykłą taktykę, polegającą, zdaniem historyka rosyjskiego, na tem, iż często-
wał każdego ulubioną jego potrawą, ukrywając przytem istotne swe zamiary i dopiero w ostatniej chwili czyniąc zwrot nagły a niespodziewany. W ten sposób wszelkie plany budowane na charakterze Aleksandra, a tembardziej na jego pólśłówkach i wynurzeniach, obracały się wniwecz, o czem kolejno mieli się przekonać ludzie tak rozmaici, a na swój sposób niepospolici, jak Czartoryski, Napoleon, Sperański, Capo d'Istria, a tembardziej słaba głowa Ogińskiego.

Skoro jednak w tem miejscu tyle wypada mówić o Ogińskim, warto na chwilę bliżej przyjrzeć się postaci byłego podskarbiego, a obecnie gwałtem narzucającego się na pośrednika w tak śliskich a skomplikowanych wówczas stosunkach litewsko-rosyjskich. Michał Kleofas Ogiński, synowiec wielkiego hetmana litewskiego, urodził się w r. 1765. Niepobawiony zdolności i pewnej rzutkości, której dawał dowody w swem tak bogatym w zdarzenia i zmiany dziwne życiu, świetnie wykształcony, gorący patriota, ale niestały, zarozumiały aż do samochwalstwa, łatwowierny, bardzo często powodowany w swych czynach i wystąpieniach pobudkami natury najbardziej prywatnej, posiadał niepohamowaną skłonność do interesów pieniężnych. Odbiło się to niejednokrotnie fatalnie na jego karyerze politycznej, która, rozpoczęta w charakterze posła Rzpłtej w Hadze, związanego ściśle ze stronnictwem patriotycznym, a mimo to składającego przysięgę na wierność Katarzynie w ręce ambasadora rosyjskiego w Hadze, zaprowadziła go do Targowicy, od której otrzymał podskarbiostwo litewskie. Z wybuchem powstania, po nieudanej ucieczce za granicę, zagrożony szubienicą, stanął pod chorągwiami Kościuszki, walczył, uchodził z rozbitkami na emigrację, tam czynny w jej przedsięwzięciach i zabiegach dyplomatycznych, jako agent w Konstantynopolu,

z chwilą wstąpienia na tron Aleksandra I. wrócił do kraju. Zniechęcony do życia publicznego usunął się zrazu w zacisze wiejskie, zajęty twórczością muzyczną i uregulowaniem nader zawikłanych interesów swojej ogromnej, lecz obciążonej mocno długami fortuny. W swych kłopotach finansowych doznał pomocy ze strony Aleksandra, oczarowany jego osobą i sposobem bycia, przekształcił się z dawnego, zapalonego patryoty i emigranta, ufającego w pomoc Francji dla Polski, w rosyjskiego senatora i radcę tajnego, a zapalonego wielbiciela Aleksandra, w nim jedynie upatrując odtąd nadzieję Polski. Niechęc do Napoleona, czysto osobistą, przenosił na dzieło jego, Księstwo Warszawskie, i wszelkie urządzenia tam zaprowadzone; chciał mu przeciwstawić odbudowane przez Aleksandra Wielkie Księstwo Litewskie z urządzeniami zbliżonemi do dawnych polskich. Łatwowierny, pozornie dobrze w świecie otarty, lecz naprawdę nieświadomy zupełnie rzeczywistych stosunków, wpływów, intryg, panujących podówczas na dworze petersburskim, zamierzał działać ręką w rękę bezpośrednio z cesarzem, nie znając zupełnie charakteru Aleksandra, a opierając się na tak chwiejnych podstawach, jak fama powszechna o życzliwych zamiarach jego względem Polski oraz wspaniałomyślnym charakterze monarchy. Czuł poniekąd może i sam kruchość tych podstaw, ostrzegany zresztą w tym względzie przez Kołłątaja, ale to go nie powstrzymało, ani nawet do ostrożności nie skłoniło. Sądził, że czułością, serdecznością i zupełnem wylaniem podbije »najchytrzejszego z Greków bizantyjskich«, jak Aleksandra po niewczasie zdefiniował Napoleon. Aleksander, głęboki znawca ludzi, niewątpliwie odrazu poznał się na Ogińskim, a w dodatku miał w ręku dosadną jego charakterystykę, skreśloną przez ks. Czartoryskiego; trafnie też uznał cesarz w panu Michale doskonałe narzędzie do tej kokieteryjnej gry, jaką w ówczesnej krytycznej dla siebie

chwili zamierzał prowadzić względem Polaków wogóle, a Litwinów w szczególności.

Nie otrzymując żadnej zgody odpowiedzi na swój memoriał złożony w maju, a rzekomo aprobowany podówczas przez cesarza, Ogiński we wrześniu zawiadomił go o swoim wyjeździe na Litwę. Aleksander znów pożegnał go czułym, wiele mówiącym napozór, a naprawdę nic nie mówiącym frazesem: »Powiedz swoim ziomkom, że zajmuję się ich losem, że chciałbym móżdż poprawić go, że może przedstawi się wkrótce sposobność, kiedy będę mógł dać im tego dowody, że liczę na ich przywiązanie i że proszę o zupełne zaufanie«. Na wątpliwości, wyrażone co do stałości tych zamiarów cesarza, Aleksander odparł z żywością: »...Jakto? jesteście w niepewności?! Jedno z dwojga powinno nastąpić: bądź to w razie wojny utworzę Królestwo Polskie, połączone z Cesarstwem, jak Węgry i Czechy z Austryą; bądź też, jeżeli wojna nie nastąpi, wprowadzę w wykonanie nasz wielki projekt co do Litwy«. Na Litwie rozpoczął Ogiński żywą agitację, głosząc o wielkich zamiarach Aleksandra. Chodziło mu o pozyskanie przedewszystkiem wpływowych i wybitnych osób. W Szawlach porozumiewał się z Ludwikiem Platerem, który o tem spotkaniu natychmiast doniósł ks. Adamowi. Ogiński nalegał, aby niezwłocznie zabrać się do zredagowania projektu ukaz, jaki miał poprzedzać nową organizację Litwy. Do punktów, wyrażonych w memoriale Ogińskiego z maja, Plater zaproponował poprawki tak ważne, jak używanie języka polskiego w *złatwianiu wszelkich spraw w 8 guberniach*, obsadzanie wszelkich urzędów wyłącznie Litwinami, utworzenie kancelaryi litewskiej w Petersburgu na wzór istniejącej finlandzkiej, oraz osobnej Rady stanu i ministrów w W. Księstwie Litewskim, wreszcie wyłączenie funduszków edukacyjnych z oddzielnych gałęzi dochodów publicznych. Na podstawie tych uwag Platera, za wspólnem porozumieniem się z Ogińskim, zre-

dagowany został projekt ukazu, który Ogiński zabrał z sobą do Petersburga dla przedstawienia cesarzowi.

Przed wyjazdem wynurzył się był Ogiński obszernie przed Platerem ze swoich widoków i nadziei. Mówił o Komitecie litewskim, który na wyraźne życzenie cesarza ma się zebrać wkrótce w Petersburgu, — choć zresztą, nawiasem mówiąc, ten pomysł komitetu był już dawniej projektowany, w r. 1806 i 1807 przez Stanisława Ursyna Niemcewicza w memoryałach jego złożonych ks. Adamowi w r. 1806 i samemu cesarzowi w r. 1807. Komitet ten, stosownie do dawniejszego projektu Niemcewicza, miał się składać z senatorów Polaków, znajdujących się w Petersburgu, oraz delegowanych po jednym z każdej gubernii. Tak samo miało być obecnie. Pod prezydencją Zawadowskiego mieli go składać Sperański, ks. Czartoryski, o ile się zgodzi, Ogiński, Seweryn Potocki oraz deputowani z 8 gubernii, na których proponował Ogiński z gubernii wileńskiej Wawrzeckiego, z grodzieńskiej ks. Lubeckiego, z mińskiej Giećewicza, z mohylowskiej Szadurskiego, z witebskiej Ludwika Platera, z Wołynia senatora Stroynowskiego, z Podola Czackiego i z Ukrainy Adama Rzewuskiego. Plater proponował, aby zamiast Giećewicza powołać Karola Prozora, byłego oboźnego, a na miejsce Szadurskiego ks. Kazimierza Lubomirskiego, osobicie znanego cesarzowi. Skoroby zaś obecność Szadurskiego w Komitecie rzeczonem była konieczna, proponował Lubomirskiego na swoje miejsce. Ogiński komunikował Platerowi, że projektowano mianować namiestnikiem W. Księstwa Litewskiego księcia Oldenburskiego, że jednak Wielka Księżna Katarzyna jest temu przeciwna, utrzymując, że małżonek jej nie jest odpowiedni na to stanowisko. Myślano także o księciu Wirtemberskim, gubernatorze Białej Rusi. Ogiński, niewiadomo o ile szczerze, proponował nawet ks. Czartoryskiego. Nie miano pewności, czy ks. Adam zechciałby brać udział w całej tej robocie; gdyby się zgodził, ofiarowanoby mu bądź namiestnictwo, bądź też sekretaryat stanu i kiero-

wnictwo kancelaryi litewskiej w Petersburgu; w takim razie Ogiński, który też kandydował do tego stanowiska, zostałby członkiem Rady stanu litewskiej. Cztery ministerya miały być rozdane w ten sposób: tekę spraw wewnętrznych przeznaczano albo Sewerynowi Potockiemu albo też ks. Czartoryskiemu, wówczas Potocki zostałby senatorem, co byłoby lepsze dla sprawy; tekę sprawiedliwości Wawrzeckiemu, skarb Czackiemu i ministeryum wojny Kniaziewiczowi. Staremu Czartoryskiemu, ks. generałowi ziem podolskich, gdyby się zgodził, miano ofiarować godność wielkiego marszałka lub wielkiego kanclerza. Senat z łatwością można będzie skompletować, dzięki czemu próżność wielu zostanie zaspokojona nominacją na kasztelanów i wojewodów. Ogiński twierdził, że cesarz porучzył mu sporządzić listę urzędników litewskich i prosił w tym względzie o pomoc Platera i Wawrzeckiego.

Armia litewska składałaby się z 30 tysięcy ludzi i zostawałaby pod dowództwem namiestnika, pod którym faktycznie dowodziłby Kniaziewicz w charakterze pierwszego generała dywizyi. Na generałów dywizyi proponowano Kniaziewicza, Sierakowskiego, Wyszковского, Giedroycia, Łażnińskiego i Giżyckiego; generałami brygad jazdy zostaliby w takim razie ks. Eustachy Sanguszko, Karwicki, Kołysko, Kossakowski brygadyer, wreszcie Pągowski; generałami brygad piechoty mianowanoby Niesiołowskiego, Stefana Grabowskiego, Kropińskiego, Wawrzeckiego brygadyera, Seweryna Rzewuskiego, nakoniec Paca. Początkowo armia litewska liczyłaby mniejszy stan czynny, ponieważ składałaby się wyłącznie z kontyngensu tegorocznego rekrutów. Pierwszym warunkiem istnienia tej armii miała być zasada, że armia litewska nie będzie brała udziału w wojnie z Polakami Księstwa Warszawskiego. Jak widzimy, nadzieje polityków litewskich szły dość daleko.

Chodziło przedewszystkiem o pozyskanie do tej akcji Czartoryskiego, Kniaziewicza, Czackiego, którzyby nadali swoim udziałem sankcyę moralną całej tej robocie i po-

ciągnęliby za sobą wahający się ogół; zdawano sobie doskonale sprawę, że bez nich cała akcja spełzałaby na niczem. Wiemy, że stosunki pomiędzy Czartoryskim a Ogińskim nie należały do nazbyt przyjaznych; żywili oni ku sobie wzajemną niechęć, płynącą może poniekąd, przynajmniej ze strony Ogińskiego, z rywalizacyi o wpływ i zaufanie u Aleksandra. Wspominaliśmy, jak surowo, chociaż zupełnie słusznie, oceniał Czartoryski charakter i działalność Ogińskiego. To też Ogiński porучzył Platerowi zwrócenie się do ks. Adama i wybadanie go ostrożne co do jego stosunku względem tych planów. W razie akceptowania planu, ks. Adam miał od siebie skłonić do akcesu Kniaziewiczza i Czackiego.

Nie szczędził Plater wymownych argumentów, ażeby nakłonić ks. Adama do udziału w tej robocie, czynił od tego zawisłym swój i Wawrzeckiego współudział a nawet udanie się całego przedsięwzięcia. Żądał kategorycznej odpowiedzi, pragnął wyrwać ks. Adama z neutralnego stanowiska, jakie podówczas zajął, pchnąć go do czynnej akcji. Usiłował go przekonać o wartości tego planu, mającego na celu autonomiczne urządzenie Litwy, które bez względu na wynik ostateczny walki pomiędzy Napoleonem a cesarzem Aleksandrem z punktu widzenia interesów narodowych będzie bądź co bądź cenną zdobyczą.

Na odjeździe Ogiński porучzył Platerowi dalsze rozwinięcie punktów, zawartych w pomienionym projekcie ukaz. Plater, doskonały pracownik, któremu niebawem po kilku ledwo latach, poruczony będzie udział w robotach redakcyjnych nad projektami konstytucyi Królestwa Polskiego, niezwłocznie zabrał się do pracy i już 10 grudnia przybył do Wilna z gotowym projektem Ustawy rządowej. W Wilnie spotkał się z Tomaszem Wawrzeckim, któremu zakomunikował wszystko słyszane od Ogińskiego. Wawrzecki zgodził się na wszystko, sądził tylko, że lepiej byłoby może, aby ów Komitet litewski zebrał się w Wilnie, niż

w Petersburgu. Pracę Platera opatrzył swemi uwagami, które wydały się Platerowi bardzo słuszne i wpłynęły na zmodyfikowanie niektórych ustępów; z tego wyłonił się ostatecznie projekt Ustawy Rządowej Wielkiego Księstwa Litewskiego, który niezwłocznie został przesłany Ogińskiemu do Petersburga. W pracy swojej, wyznaje Plater, powodował się on dwoma względami, popierwsze — żeby ta Ustawa konstytucyjna dała Litwinom te same prawa i korzyści, jakie mają obywatele Księstwa Warszawskiego, powtóre — starał się, ile można, zachować dawne nazwy polskie, bądź to w urzędach, bądź w podziale terytoryalnym.

Ogiński, rozstawszy się z Platerem, udał się do Petersburga, gdzie w drugiej połowie października złożył swój projekt ukazu cesarzowi. W piśmie, dołączonem do projektu, pisał, że odczytanie nowej organizacyi Senatu petersburskiego i informacye, zebrane co do urządzeń finlandzkich, skłoniły go do poczynienia pewnych zmian w projekcie, nie naruszających jego podstaw; tak więc, zamiast mianowania namiestnikiem kogoś z rodziny cesarskiej, można byłoby wyznaczyć zwykłego generał-gubernatora. Będzie to jedynie środkiem administracyi wewnętrznej i nie może nasunąć żadnych obaw gabinetom zagranicznym. Monarcha nie uczyniłby nic więcej nadto, co uczynionem zostało dla Finlandyi, a uszczęśliwiłby przez to miliony mieszkańców, pozyskał ich przywiązanie i znakomicie pomnożył swe siły bojowe. Na razie nie otrzymał Ogiński żadnej odpowiedzi od cesarza ani na swoje pismo, ani na projekt. Dopiero w listopadzie t. r., po złożeniu przez Ogińskiego adresu dziękczynnego szlachty wileńskiej za przyznane jej zeszłego roku ulgi finansowe, podpisanego przez wszystkich marszałków z gubernialnym Sulistrowskim na czele, ukazał się reskrypt cesarski na imię senatora Ogińskiego; było to pierwsze pismo polskie podpisane przez cesarza Aleksandra.

W listopadzie również dowiedział się Ogiński, że ce-

sarz poruczył generałowi Armfeltowi i baronowi Rosenkampffowi opracowanie Ustawy konstytucyjnej dla Litwy, a prawie równocześnie hr. Witt i ks. Kazimierz Lubomirski otrzymali polecenie ułożenia projektu organizacji armii w 8 guberniach polskich, połączonych z Cesarstwem. Ostatni projekt miał zostać przesłany do oceny Ogińskiemu, który winien był przedstawić swoje uwagi w tym względzie oraz złożyć cesarzowi ostateczny szkic projektu. Zarazem polecił Aleksander Armfeltowi porozumiewać się z Ogińskim nad najskuteczniejszymi środkami celem możliwie najprędzego utworzenia w prowincjach litewskich wojska polskiego, w szczególności co do uformowania w tych guberniach licznej jazdy. Podczas rozmowy w końcu listopada, jaką prowadził z Ogińskim, zaznaczył cesarz kilkakrotnie, że wobec oczekiwanego rychłego zerwania z Napoleonem należy skierować wszystkie usiłowania do wzmocnienia sił bojowych; skutkiem tego wypadnie na razie odłożyć na później projektowaną organizację W. Księstwa Litewskiego; żądał zatem pozytywnych informacyj co do zasobów, jakie możnaby wydobyć z prowincyi polskich. Słowa te zgnębiły Ogińskiego: widział ruinę wszystkich swoich nadziei; mimo to jednak ufny ciągle w szlachetne zamiary cesarza zabrał się do nowej pisaniny i już 1 grudnia wykończył nowy memoriał dla Aleksandra.

W tym świeżym memoriale Ogiński wychodził z założenia, że tworzenie odrębnej armii litewskiej, bez nadania temu krajowi nowej organizacji, któraby znacznie polepszyła los Polaków w zaborze rosyjskim, jest w warunkach obecnych zgola nieodpowiedniem; mogłoby ono być jedynie następstwem kardynalnych zmian reformatorskich, jakie tym prowincjom uprzednio zostałyby zapewnione »Polacy gubernii rusko-litewskich — pisał — obecnie ponoszą już nie tylko te same ciężary, co inni poddani Cesarstwa, lecz prócz tego są wystawieni na przykrości związane z konsystencją w rzeczonych guberniach zachodnich

wyjątkowo wielkiej masy wojska i na szykany wszelkiego rodzaju ze strony administracyi cywilnej. Nie nie zrobiono dla pozyskania sobie szlachty, która jest właściwym reprezentantem narodu i, jako taka, może jedynie skutecznie poprzeć usiłowania monarchy». Dalej wywodził Ogiński, że teraz, wobec wiszącej groźby wojny, wobec tego, że Napoleon niezawodnie podniesie wnet sprawę polską, wszelkie plany, dotyczące odrębnej organizacyi samego tylko Księstwa Litewskiego będą tylko półśrodkiem, nie czyniącym wcale takiego wrażenia, jakie wywołałyby parę lat, nawet rok temu. Należy zatem, — wnioskował — uprzedzając Napoleona, niezwłocznie utworzyć Królestwo Polskie z tych 8 gubernii, ogłosić się królem polskim i w uroczystym manifestie obiecać temu Królestwu przywrócenie konstytucyi 3 maja i przyłączenie w razie pomyślnej wojny Księstwa Warszawskiego i Galicyi. Wysłuchawszy powyższego memoriału, Aleksander po swojemu łaskawie a ogólnikowo oświadczył Ogińskiemu, że odbudowanie całej Polski przy Rosyi, a zatem i przyjęcie tytułu króla polskiego odpowiada w zasadzie własnemu jego życzeniom, że jednakowoż w obecnej niewyjaśnionej konjunkturze należy wstrzymać się jeszcze z tak ważnym krokiem i oczekiwać dalszego rozwoju wypadków, które, jak sądzi z otrzymanych wiadomości, nie doprowadzą jeszcze do rychłej katastrofy wojennej. W każdym razie prosił, aby Ogiński wskazał mu osoby, którym mógłby poruczyć wygotowanie planu organizacyi 8 gubernii, ponieważ projekt Armfelta nie zadowalnia go. Ogiński zapewnia w swoich Pamiętnikach, że było dlań rzeczą nader trudną w obecności cesarza nagle wskazać odpowiednich kandydatów. Skądinąd wszakże wiemy, że lista osób, do takiego Komitetu proponowanych, była przez niego daleko wcześniej przygotowana: wszak już w czerwcu r. 1811 pokazywał ją Sperańskiemu, a we wrześniu Platerowi, któremu również pokazywał tę listę, jako już aprobowaną przez cesa-

rza. Szczegół ten zasługuje z tego względu na uwagę, że świadczy między innemi o stopniu niezupełnej wiarogodności zredagowanego znacznie później dzieła pamiętnikarskiego Ogińskiego, zarówno pod względem szczegółów osobisto-rzeczowych, jakoteż zwłaszcza pod względem dat i kolejności wypadków. Proponując owych kandydatów, złożył Ogiński projekt Ustawy Rządowej, nad którym od dłuższego czasu, bez upoważnienia cesarza, pracował łącznie z Ludwikiem Platerem i ks. Ksawerym Lubeckim. Był to ów projekt, wygotowany przez Platę, o którym powyżej była mowa, poprawiony następnie przez Ogińskiego i Lubeckiego. Cesarz przyjął ten projekt, obiecał w najprędszym czasie powołać delegatów do Komitetu, szczególnie jednak zalecił Ogińskiemu mieć na uwadze kwestyę włościańską. »Ta najbardziej pożyteczna klasa społeczeństwa — odezwał się — była częstokroć traktowana przez Was (Polaków), jak Heloci«. Ogiński odparł, że ta sprawa była również przedmiotem obrad, lecz nie została rozstrzygnięta ostatecznie, ponieważ zachodzi trudność, w jaki sposób dać się pogodzić prawa właścicieli z istotnem dobrem włościan. Na dowód, że sprawą włościańską pilnie się zajmowano, odczytał cesarzowi list ks. Lubeckiego świeżo otrzymany, w którym ten poddawał ostrej krytyce projekt uwłaszczenia włościan, proponowany przez Armfeltą w jego projekcie ustawy konstytucyjnej, a będący naśladowaniem wzorów szwedzkich; Lubecki pragnął, aby kwestya ta została rozwiązana w duchu ustawy 3 maja, drogą stopniowych przeobrażeń, z zachowaniem właścicielowi przynależnych praw, oraz aby rozstrzygnięcie tej kwestyi było powierzone komitetowi, składającemu się z mieszkańców kraju, zalecał wreszcie w postępowaniu wielką ostrożność.

Audyencya rzeczona miała miejsce 27 stycznia 1812 roku. »Odtąd — pisze Ogiński w Pamiętnikach — nie było więcej mowy o projektach autonomii Litwy, cesarz wyda-

wał się bardzo zajęty, a ja nie dawałem mu do zrozumienia, ile tem wszystkiem byłem zmartwiony». Burza wojenna zbliżała się raptownie; w kwietniu wyjechał Aleksander do Wilna, zalecając Ogińskiemu, który wtedy właśnie zapadł na zdrowiu, aby po wyzdrowieniu niezwłocznie przybył za nim do stolicy Litwy.

Wypada na tem miejscu sprostować pogłoski, tulające się po pamiętnikach rozmaitych (Ostrowskiego, Niemcewicza) o faktycznem istnieniu jakiegoś oficjalnego Komitetu politycznego do spraw litewskich przed wojną 1812 r. Nie posiadamy żadnych urzędowych danych stwierdzających powołanie rzeczonego Komitetu; zresztą Ogiński, pisząc apologię swego zaślepienia względem Aleksandra w swoich Pamiętnikach, nie omieszkaby skonstatować wyraźnie podobnego faktu, dającego przynajmniej jakąkolwiek realną podstawę jego ówczesnym złudzeniom; tymczasem nie znajdujemy u niego ani jednej pozytywnej o tem wzmianki. Były tylko oddalone projekty, którym tak chętnie lubił się oddawać Aleksander, z drugiej strony była czysto prywatna robota kilku magnatów, bawiących podówczas w Petersburgu, Ogińskiego, ks. Lubeckiego, ks. Lubomirskiego. Zachodzi tu prawdopodobnie pomyłka w utożsamianiu owego nieistniejącego Komitetu z Komitetem rzeczywistym, utworzonym nieco później, w maju, z obywateli litewskich Wawrzeckiego, Sulistrowskiego, Lubeckiego, Platera do repartycyi żywności dla wojsk rosyjskich.

Co się tycze wspomnianego projektu konstytucyjnego, opracowanego przez Platera, Ogińskiego i Lubeckiego, to powstał on, jak zaznaczyliśmy, z rozwinięcia punktów, zawartych w projekcie ukaz, złożonego jeszcze w październiku 1811 r. przez Ogińskiego cesarzowi. Projekt ten składał się z 11 punktów. Wielkie Księstwo Litewskie miało być utworzone z 8 gubernii: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, podolskiej, wołyńskiej

i kijowskiej, oraz z 2 obwodów: białostockiego i tarnopolskiego. Zarząd nad Księstwem Litewskim miał być poręczony namiestnikowi, rezydującemu w Wilnie; na utrzymanie jego dworu, któremu chciano zapewnić okazałość, a nawet świetność, wydzieloną zostałaby część dóbr rządowych. W Petersburgu, przy boku cesarza, miała znajdować się kancelarya litewska z sekretarzem stanu na czele dla kierownictwa wszelkimi sprawami litewskimi. Zarząd wewnętrzny miano powierzyć Radzie Administracyjnej, pod przewodnictwem Namiestnika cesarskiego; Rada miała się składać z kilku wydziałów, utworzonych z dyrektora naczelnego i kilku radców. Wszyscy członkowie tej Rady byłiby mianowani wprost przez cesarza. Miał zostać wydany oddzielny regulamin generalny administracji dla Księstwa Litewskiego, przepisujący szczegółową organizację wszystkich gałęzi zarządu lokalnego w zakresie podziału terytoryalnego Księstwa, rozkładu podatków, administracji funduszków koronnych, utrzymywania wojska i kontyngensu rekrutów, policyi, poczt i komunikacji, wymiaru sprawiedliwości, spraw oświaty, rolnictwa i przemysłu, jakoteż obejmujący ścisły wywód obowiązków i instrukcyi dla władz ustanowionych. Regulamin ten miał być zredagowany przez Komitet, pracujący pod okiem cesarza. Statut Litewski miał pozostać prawem cywilnem W. Księstwa Litewskiego; wszystkie sprawy cywilne i kryminalne miał sądzić Najwyższy Trybunał, zasiadający w Wilnie. Urzędy publiczne miały być dostępne wyłącznie dla obywateli osiadłych i mających własność w Księstwie. Językowi polskiemu winna była zostać przywróconą moc obowiązująca w ekspedycyi wszystkich spraw Księstwa. Wreszcie fundusze edukacyjne miały być na zawsze oddzielone od innych gałęzi dochodów publicznych.

Aleksander posłał powyższy projekt Ogińskiego wraz z drugim projektem konstytucyi Księstwa Litewskiego, opracowanym przez Armfelta, do oceny ks. Adamowi

Czartoryskiemu. Czartoryski zachował się krytycznie wobec obu projektów i poradził wypracować na ich podstawie projekt pośredni, radząc do tej pracy powołać ludzi rozumnych, dobrze myślących, cieszących się zaufaniem rodaków, nie zaś takich przygodnych działaczy, jak Ogiński, »którego samo imię, wysunięte na czoło tej roboty, może natchnąć nieufnością co do powodzenia i trwałości podobnego przedsięwzięcia; oskarżają go bowiem powszechnie o lekkomyślność, której nie raz dał dowody«. Projekt Ogińskiego przosłał ks. Adam ze swej strony do oceny Linowskiemu do Warszawy. Opinia Linowskiego jest nadzwyczaj ciekawa a nader surowa. Nazywa on projekt konstytucyi litewskiej osobliwym amalgamatem wszystkich wad konstytucyi 3 maja, oraz wszystkich błędów konstytucyi Księstwa Warszawskiego. Namiestnik Wielkiego Księstwa będzie figurą malowaną, rządzić wszystkiem będzie minister sekretarz stanu, minister sprawiedliwości będzie jeszcze bardziej śmiesznie potężny od warszawskiego (Łubieńskiego), mając wpływ pośredni i bezpośredni na wykonywanie sprawiedliwości. Mnóstwo napłodzonoby urzędników, którzy byliby tylko ciężarem niepotrzebnym krajowi. Niema ani słowa co do organizacyi armii, ani też żadnej gwarancyi, co do jej przeznaczenia i użycia. Linia demarkacyjna przeprowadzona pomiędzy szlachtą a innemi klasami, niegodna XIX stulecia, zatamowałaby na zawsze postępy cywilizacyi w tym kraju i zgotowałaby straszliwą rewolucyę dla potomstwa. Słowem, zdaniem Linowskiego, jest to produkt nadzwyczajnego ubóstwa myślowo-politycznego i Rosyanie powinni przyjąć go bez wahania, jako rzecz może bardzo popularną, lecz nie mogącą nic zgoła dać narodowi, który powinien dążyć do odzyskania wcześniej czy później swej niepodległości. Niepodobna nie zgodzić się z tą surową, lecz słuszną, krytyką elaboratu Ogińskiego i spółki. Uderza tu wzmianka o ministrze sprawiedliwości; była ona odbiciem obaw powszechnie żywionych za Księstwa Warszawskiego, aby ta wła-

dza nie wywierała zbyt potężnego nacisku na sądownictwo, była echem krzywd Tyzenhauza, trzęsącego trybunałami, jeszcze dość świeżych w pamięci ogółu; zaś warszawski minister sprawiedliwości, Feliks Łubieński, jak wiadomo, zgola nie cieszył się popularnością.

Ostatniemi czasy z rozlicznych źródeł spłynęło nieco światła na owe projekty konstytucyi litewskich. W papierach Lubeckiego przechowały się dwa projekty, z których pierwszy obszerniejszy p. t. Ustawa Rządowa Wielkiego Księstwa Litewskiego składa się z 266 artykułów w X tytułach, przypominając mocno późniejszą kartę konstytucyjną Królestwa Polskiego. Drugi, znacznie mniejszy p. t. *Constitution du Royaume de Pologne* składał się z 156 artykułów w XI tytułach. Już sama nazwa wskazuje, że drugi projekt pochodzi z doby późniejszej, odpowiada mianowicie przeobrażeniom, jakim uległy pod koniec roku 1811 plany Ogińskiego. Są w obu tych projektach obok wielu rzeczy wspólnych różnice i to bardzo poważne, pierwszy bowiem zamyka się jeszcze w granicach 8 gubernii, tworzących przyszłe W. Księstwo Litewskie, drugi natomiast posuwa się znacznie dalej, obejmując Królestwo Polskie w granicach roku 1773. Mimo różnic projekt konstytucyi Królestwa nie jest jednak widocznie owym wyżej wspomnianym elaboratem Rosenkampffa i Armfelt, ponieważ przeczy temu dokładna znajomość dawnych urządzeń polskich, jaką trudno przypuścić u tych cudzoziemców.

Podług Ustawy Rządowej sejm W. Księstwa Litewskiego miał się składać z Senatu, w skład którego wchodziło 12 arcybiskupów i biskupów, 15 wojewodów, 14 kasztelanów, 8 wielkich dygnitarzy i 4 ministrów, oraz Izby poselskiej, złożonej ze 160 posłów i 80 deputowanych miejskich z 6 letnim mandatem, odnawianej co 2 lata w jednej trzeciej. Przywracano dawniejszy podział na województwa, w których miały znajdować się rady wojewódzkie, a w po-

wiatach rady powiatowe. Statut Litewski pozostać miał prawem obowiązującym dla W. Księstwa Litewskiego ze zmianami i poprawkami, jakie zgodnie z wymaganiami czasu zaprowadzą w nim Senat i Izba poselska. Wszystkie urzędy mają być powierzane tylko obywatelom W. Księstwa Litewskiego; kasowała natomiast Ustawa Rządowa urzędników sądowych z wyboru, wszyscy mieli być mianowani przez W. Księcia na przedstawienie odpowiedniego ministra. Wszelkie zmiany w rzeczonej Ustawie mogły być dokonywane li tylko na propozycję W. Księcia i za zgodą obu izb połączonych; pierwsza odmiana może być dokonana bez określonego terminu, następne co 25 lat.

Drugi projekt konstytucyi Królestwa Polskiego różnił się znacznie od projektu Ustawy Rządowej, przyznawał inicjatywę prawodawczą posłom sejmowym, wówczas kiedy Ustawa rezerwuje ją wyłącznie dla Rządu W. Księstwa, dalej zachowywał obieralność urzędników sądowych i zapowiadał opracowanie nowego kodeksu praw *Code Alexandre*. Znaczne różnice zachodziły w zapatrywaniu obu tych projektów na kwestyę włościańską. Ustawa Rządowa w 24 artykule zapowiadała: »Chcąc dogodzić z jednej strony obowiązkom odwiecznej sprawiedliwości, prawom religii i ludzkości, a z drugiej zapobiedz szkodliwym nadużycia skutkom, spokojność publiczną zamieszać mogącym, postanawia się, że lud wiejski, w W. Księstwie Litewkiem zamieszkały, w przeciągu lat dziesięciu do używania prawa wolności osobistej przypuszczony zostanie. Począwszy od r. 1812 do 1821, co rok w każdym majątku uwalniać się będzie dziesiąta część włościan przez dziedziców. Z uwolnionymi zawierać się będą umowy za wspólną zgodą, które to umowy pod opieką prawa i rządu krajowego przyjmują się i wiecznie dziedzica i następców jego albo prawa nabywców jego, jako i włościan tak wiązać będą, że ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. W majątkach skarbowych, w posesyi zostających,

uwolnienie powyższe dzać się będzie przez posesorów, a każde takie uwolnienie potwierdzone będzie przez ministra skarbu«.

Artykuł powyższy przynosi zaszczyt autorom Ustawy Rządowej, świadczy o wzniesieniu się przez nich ponad poziom interesów stanowych, posuwa kwestyę włościańską na Litwie na drogę racjonalnego jej rozwiązania, wyprzedza pod tym względem konstytucyę Księstwa Warszawskiego, a tembardziej konstytucyę Królestwa Kongresowego. Dowodzi on, że śród ziemiaństwa litewskiego znajdowały się jednostki, uważające kwestyę włościańską za jedną z najbardziej palących i wskazujące nader trafną drogę do jej rozwiązania i to w krótkim stosunkowo terminie. Drugi projekt poświęcał wprowadzić również tej sprawie kilkanaście artykułów § 68—79, odkładał jednak jej rozstrzygnięcie aż do chwili ukończenia prac przygotowawczych, wymagających długiego czasu i wielkich kosztów, jak pomiarów, oszacowania ziemi i katastru i t. d.

Należy atoli stwierdzić, że projekty obu rzeczonych konstytucyi nosiły na sobie silne piętno oligarchicznych skłonności magnaterii litewskiej. Tworząc mnóstwo, częstokroć zupełnie niepotrzebnych dygnitarzy i urzędników, dogadzały one tytułomani, panującej śród wyższej i średniej szlachty, wprowadzały nawet do armii anachroniczny obecnie pierwiastek stanowy. Pomimo pewnych dodatnich stron obu tych projektów, oraz większego uwzględnienia w nich, niż w konstytucyi Księstwa Warszawskiego, instytucyi i zwyczajów narodowych, wydaje się rzeczą mocno wątpliwą, ażeby mieszkańcy Księstwa Warszawskiego zechcieli, jak na to rachowali politycy litewscy, zamienić swoją Ustawę rzeczywistą na tak chimeryczne dzieło, jakim była projektowana Ustawa Rządowa W. Księstwa Litewskiego.

Który z rzeczonych projektów został złożony cesarzowi przez Ogińskiego na audyencji, jaka miała miejsce 27 stycznia st. stylu 1812 r., dokładnie nie wiemy; zdaje

się wszakże, sądząc z listu Ogińskiego, jaki tegoż dnia wystosował do Aleksandra, przysyłając ten projekt, że był to ów drugi p. t. *Constitution de Pologne*.

Przesyłając ten projekt, Ogiński nieomieszczał raz jeszcze wynurzyć swych uczuć żywionych dla cesarza Aleksandra: »Jakakolwiek będzie przyszłość Polski, przeznaczeniem mojem będzie nigdy nie opuszczać W. C. Mości i być najwierniejszym z jego poddanych«. Zaznaczał dalej, że wszystko wskazuje, iż wojna jest nieuniknioną i że Napoleon poruszy wszelkie sprężyny, aby pociągnąć za sobą Polaków, gdyż obiecał Polakom bawiącym w Paryżu odbudowanie ich Ojczyzny w całym dawnym jej zakresie z chwilą wypowiedzenia wojny, ludzi ich obietnicami, podsyca ich nadzieje, czego dowodzi ta okoliczność, że ludzie najbardziej poważni, którzy dotychczas trzymali się zdala, wchodzą obecnie do ministerjów i innych urzędów w Księstwie Warszawskiem.

«Drzę, pisał Ogiński, na myśl, że Polska zawdzięczać będzie swoje odbudowanie Napoleonowi, korzystającemu ze wszystkich jej olbrzymich środków, które będą teraz w jego ręku i których użyje przeciwko Rosyi». Dodał wreszcie, że jedynym środkiem przeszkodzenia temu jest najrychlejsze uskutecznienie składanego projektu przez cesarza Aleksandra, który zdobędzie dla siebie tą drogą wszystkie serca polskie; dzisiaj już mieszkańcy Litwy, doświadczywszy tylu łask i dobrodziejstw, gotowi są życie swe złożyć w ofierze swemu monarsze; młodzież tylko jest niezadowolona z dzisiejszej wegetacyi i bezczynności; doradzał więc Ogiński uczynić coś dla niej w szczególności, zająć ją, ożywić jej nadzieje, zachęcić do wstępowania w służbę cesarza Rosyi. Z listu tego, nieumieszczonego, co jest rzeczą znamionną, w Pamiętnikach Ogińskiego, namacalnie widać, na jak kruchych podstawach spoczywały podówczas nadzieje pewnego odłamu polityków litewskich, skupionych pod sztandarem Aleksandra.

Co się tycze w szczególności projektowanego utworzenia armii litewskiej, której plan i organizację poruczono opracować ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu i hr. Wittowi, to w papierach ks. Adama przechował się projekt organizacyi armii litewskiej w 8 guberniach z roku 1811. Jest to, jak widać ze wstępu, tylko szkic ogólny pracy, prowadzonej od dłuższego czasu, a obejmującej wszystkie szczegóły związane z tą sprawą. Autor oświadcza, że pragnąłby oprzeć organizację armii litewskiej na zasadach czysto narodowych, wskrzeszając ile można dawne formy polskie, przez co chciało przeciwstawić Litwę sfrancuziałemu Księstwu Warszawskiemu. Z organizacją faktyczną armii litewskiej należy wszakże nieco się wstrzymać i przystąpić do niej dopiero w kilka miesięcy po nadaniu Litwie konstytucyi 3 maja, ażeby Polacy, doznawszy całej różnicy postępowania względem nich Aleksandra i Napoleona, sami uczuli potrzebę uzbrojenia się w obronie nadawcy przywróconej konstytucyi. Armia litewska powinna stanowić część składową armii rosyjskiej, zachowując jednak odrębne umundurowanie i komendę polską. Kodeks karny wojskowy dla wojska litewskiego będzie zastosowany do charakteru narodowego i możliwie zbliżony do kodeksu wojskowego Księstwa Warszawskiego. Stopa żołdu będzie ta sama, co w całej armii rosyjskiej. Wojsko litewskie składać się będzie z pułków regularnych i milicyi. Wojsko regularne litewskie miało zostać doprowadzone do 100.000 ludzi; początkowo jednak miało liczyć daleko mniej. Unikając niedogodności, związanych z tworzeniem nowych pułków, miano pułki dotychczasowe rosyjskie, liczące w sobie najwięcej żołnierzy Polaków, nazwać polskimi i kompletować następnie wyłącznie polskim rekrutem. Pułki te dostaną później odrębne umundurowanie i oficerowie Rosjanie zastępowani w nich stopniowo będą przez Polaków. Skoro ilość tych ostatnich będzie dostateczna, wprowadzoną zostanie komenda polska. Tym sposobem stworzonoby armię naro-

dową polską, nie dezorganizując ogólnopanstwowej rosyjskiej. Również Polakom dawanoby stanowiska naczelników dywizji i brygad. Zupełnie nową formacją byłby jedynie korpus pieszej i konnej gwardyi litewskiej. Ilość pułków polskich będzie ściśle zastosowana do ilości Polaków w armii rosyjskiej. Na początek ma być utworzonych 6 pułków pieszych: 4 liniowe i 2 strzelców, w ten mianowicie sposób, że z 72 pułków należy wybrać po jednej kompanii z 160 ludzi ze wszystkimi oficerami i podoficerami Polakami, znajdującymi się w tym pułku. Będą to doskonałe kadry do sformowania owych 6 pułków, które już po 4 miesiącach będą w zupełności gotowe, złożone z wyćwiczonego żołnierza. Polskich pułków pieszych ma być ogółem 40, ale to dopiero z czasem, pod sam koniec czynnego skompletowania wojska litewskiego do 100.000 ludzi. Co się tyczy kawalerii, to armia litewska ma liczyć 12 pułków ułańskich; w liczbę ich wejdzie 5 pułków już istniejących, z których każdy dostarczy 4 szwadrony dla utworzenia 7 nowych regimentów. Nadto 10 obecnych pułków huzarskich dostarczą każdy po jednym szwadronie, złożonym z oficerów i żołnierzy Polaków w tym pułku będących, a 24 obecne pułki dragonów dostarczą po $\frac{1}{2}$ szwadrona. Wszystko to razem da siłę 42 szwadronów jazdy polskolitewskiej, dostatecznej dla utworzenia 7 nowych pułków ułańskich. Pułki te zostaną później dokompletowane o dalsze 8 szwadronów przez szlachtę czynszową, która będzie stanowiła szwadrony wyborowe tych pułków, pobierając wyższą płacę, przy odmiennem umundurowaniu, pod nazwą towarzyszków, nie podlegających karze cielesnej. Szwadrony te mają być tworzone wyłącznie z ochotników i dopiero po ogłoszeniu Królestwa Polskiego.

Drugą część składową wojska narodowego miała stanowić milicya dwóch rodzajów: milicya pierwszego rzędu ze szlachty, oraz drugiego rzędu z mieszczan i włościan. Pierwsza ma się składać z czynnej i rezerwowej: do czyn-

nej będzie należała szlachta w wieku od lat 18 do 24, podzielona na szwadrony i pułki, zbierana corocznie na 6 tygodniowe ćwiczenia. Każdy szlachcic, należący do niej, winien będzie stawać na miejsce ćwiczeń konno z konnym pachołkiem, wyekwipowanym jego kosztem w przepisany uniformie. W czasie pokoju, prócz tych 6 tygodniowych ćwiczeń, milicya nie będzie obarczona żadnymi obowiązkami, nie będzie również używana poza granicami kraju, będzie czynna tylko w razie najścia nieprzyjaciół. Pierwszy szereg tworzyć miała szlachta, drugi przyprowadzeni przez nią pachołkowie. Czas służby wynosić miał lat 4, poczem na lat 6 przechodzić się miało do milicyi rezerwowej, złożonej z całej szlachty, niemogącej być umieszczoną w milicyi czynnej. Rezerwa będzie powoływana tylko raz na rok celem ćwiczeń i sprawdzania etatów; przeznaczona jedynie do kompletowania milicyi czynnej, nie będzie obowiązane do ekwipowania się własnym kosztem, chyba tylko w razie wprowadzenia czynnej milicyi na linię bojową. Ogół milicyi czynnej obliczano na 36 pułków po 550 ludzi każdy, co dałoby razem około 20 tysięcy jazdy. Miano nadzieję, że zarządzenie to przywróciłoby szlachcie jej dawnego ducha wojennego.

Mieszczaństwo tworzyłoby Obronę Narodową czyli milicję drugiego rzędu, przeznaczoną do odbywania służby garnizonowej w znaczniejszych miastach i miasteczkach. Obrona Narodowa miała być również dwustopniową. Pierwszy stopień stanowiłaby milicya piesza, złożona z włościan i mieszczan od 20 do 30 lat, podzielona na kompanie i bataliony, pełniąca służbę garnizonową, konwojową i transportową; liczyłaby 20.000 ludzi. Druga składałaby się z wszystkich mieszkańców od 25 do 50 lat w każdym mieście i miasteczku; pod nieobecność wojsk pełniłaby w miarę potrzeby służbę bezpieczeństwa, a w czasie wojny byłaby uzbrajana w całości, jako pospolite ruszenie.

Już z powyższych szczegółów łatwo zauważyć liczne

wady tego projektu. Przemilczano zupełnie formację artylerii i inżynierii, wychodząc z założenia, że armia rosyjska ma pod dostatkiem tej broni. Chciano wskrzesić formy dawne, które już za czasów Rzplitej uważano za przeżyte, usiłowano przywrócić w armii dawne przywileje stanowe. Przy poborze rekrutów chciano zastosować system kastowy, zamierzano utworzyć kolonie wojskowo-rolnicze; do tego ostatniego projektu przykładano podówczas wielką wagę w sferach wojskowych, gorąco popierał tę myśl cesarz Aleksander. Co najważniejsze jednak, to drażliwa strona moralno-polityczna tego projektu, który bądź co bądź, w gruncie rzeczy liczył się z możliwością wojny domowej wojsk polsko-litewskich przeciw polsko-warszawskim, czy to w razie wkroczenia wojsk Napoleona na Litwę, czy też sposobem inwazyi samoistnej lub łącznej z armią rosyjską na Księstwo Warszawskie. Projekt ten jest z tego jeszcze powodu godzien uwagi, że niektóre myśli w nim wyrażone, zostały urzeczywistnione w lat kilka potem za Królestwa Kongresowego przy tworzeniu t. zw. Oddzielnego Korpusu litewskiego. Obszerny memoriał w niniejszej sprawie organizacji wojskowej, opracowany głównie przez ks. Kazimierza Lubomirskiego, został w formie ostatecznej przedstawiony cesarzowi przez Ogińskiego 2 lub 3 grudnia 1811 roku.

Plany te i projekty, dotyczące przyszłych losów Litwy, nie mogły ująć uwagi społeczeństwa rosyjskiego. Jeżeli prawa przyznane niedawno W. Księstwu Finlandzkiemu, w szczególności zaś przyłączenie do niego gubernii wyborskiej, od stu lat prawie już należącej do Rosyi, wywołały pewne niezadowolenie w społeczeństwie rosyjskiem, jeżeli obwiniano Sperańskiego, że chce rozczłonkować Rosyę, i zgola niesłusznie widziano w nim sprawcę autonomii Finlandyi, to cóż dopiero mówić o niezadowoleniu, jakie w szerokich kołach wywołałaby podobna organizacja odrębna Litwy. Widziano by w tem zamach na całość i nieetykalność Rosyi, gdyż w szerokich kołach petersburskich

i moskiewskich już uważano zabrane prowincye polskie za zdawien dawna rosyjskie. Wyrazicielem opinii tych sfer został uczony Karamzin, który nieomieszkał w tym względzie przełożyć swoich uwag cesarzowi. Szlachta rosyjska niewątpliwie przyjąłaby wyodrębnienie Litwy z wielkiem niezadowoleniem, podobnie, jak później utworzenie Królestwa Polskiego; nie mogłaby pogodzić się z takim wyróżnieniem okazaniem obcoplemiencom. Jak w sprawie finlandzkiej oskarżano głównie Sperańskiego, tak tutaj, w litewskiej, upatrywano głównego winowajcę w Armfelcie, posiadającym podówczas całe zaufanie Aleksandra. Nie może być kwestyi, że cała liczna biurokracya rosyjska uczułaaby się przez utworzenie W. Księstwa Litewskiego poważnie zagrożoną w podstawach swego bytu; wszak prowincye zabrane stały się już podówczas istnem Eldorado dla olbrzymiej masy urzędników, zaczynając od gubernatorów, a kończąc na isprawnikach, gdzie w krótkim stosunkowo czasie i stosunkowo bezkarnie mogli dorabiać się wcale pokaźnych fortun. Nawet Sperański, uważany narówni z Koczubejem i Zawadowskim przez polityków litewskich za sprzyjającego ich projektom, ostrzegawczo, a nawet wręcz nieprzychylnie, wskazywał cesarzowi niebezpieczny i bardziej skomplikowany charakter zagadnień polskich w porównaniu z finlandzkimi. Stroganowa, szlachetnego skądinąd i życzliwego Polakom człowieka, wprost przerażała myśl utworzenia W. Księstwa Litewskiego: widział on w tem tysiączne niebezpieczeństwa zarówno dla potęgi rosyjskiej, jak i dla dobra samychże Polaków. Najbardziej przestraszała go myśl, że wszystkie węzły, dotychczas łączące te prowincye z Cesarstwem, po utworzeniu W. Księstwa Litewskiego czy też Królestwa Polskiego, zostaną zerwane, oprócz istnienia wspólnego monarchy, dźwigającego te dwie całkiem odrębne korony. W stosunku do ogólnego ukształtowania się wewnętrznego Rosyi, ze szczególnem uwzględnieniem Litwy, Stroganow występował jako stanowczy przeciwnik federalizmu i z tego stanowiska wrogo patrzył

na całą robotę Ogińskiego i towarzyszków. Również niepo-
chlebny sąd o ówczesnych politykach litewskich znajdu-
jemy w społecznej korespondencji Nowosilcowa. Zdaniem
jego większość ich są to ludzie, kierowani prywatą, idący
na noże jedni przeciwko drugim, a co najgorsza, ciemni za-
równo względem swego celu, jak i sposobów jego osiągnię-
cia. Jedni życzą sobie konstytucyi 3 maja, inni żądają
nowej, w rodzaju opracowanej przez Armfelta.

Napoleon był zawczasu powiadomiony o wyż wylusz-
czonych planach litewskich, poruszanych podówczas w Pe-
tersburgu. Współczesne raporty agentów francuskich, przy-
syłane do Paryża przez marszałka Davouta i rezydenta
francuskiego w Warszawie Bignona, są przepełnione alar-
mującemi a często zgola bajecznemi w tym względzie wie-
ściami. Donoszono o konstytucyi, jakoby faktycznie już
nadanej przez Aleksandra prowincjom polsko-litewskim, o do-
konanem już jakoby utworzeniu W. Księstwa Litewskiego
z przywróconą Ustawą 3 maja, o sformowaniu armii litew-
skiej, której dowództwo mieli objąć Wawrzecki i Niesio-
łowski, oraz o oczekiwaniem przybyciu Aleksandra to do
Wilna, to do Białegostoku, to wreszcie na Żmujdź do Zu-
bowa, i o rychłym ogłoszeniu się jego królem polskim, lub
wreszcie o tworzącej się konfederacyi generalnej z Ogiń-
skim i Wawrzeckim na czele. We wszystkich tych wie-
ściach oczywiście było mało prawdy faktycznej; były one
jednak echem możliwych działań petersburskich Ogiń-
skiego i kompanii. W każdym razie Napoleon odtąd musiał
zwrócić szczególniejszą uwagę na Litwę i zależeć mu
musiało wielce na tem, aby mieć stamtąd informacye do-
kładne, nietyle względem tamecznych robót pseudo-polity-
cznych, ile zwłaszcza względem obrotów wojsk rosyjskich
na Litwie. Służba informacyjna w tym zakresie poleconą
została Bignonowi w Warszawie, który ze swej strony
postarał się o odpowiednią pomoc. Pomagał mu mianowicie
w dostarczaniu wszelakich informacyi z Litwy. głównie

ks. Aleksander Sapieha, którego obszerna korespondencya w tym względzie z Bignonem świadczy o rozmiarach, jakie przybrała ta robota wywiadowcza. Roilo się podówczas na Litwie od agentów polsko-francuskich, którzy pod przybranymi nazwiskami przedostawali się tutaj z Księstwa Warszawskiego. W Smoleńsku, Mińsku, Mohylowie i innych miastach pojawiali się szpiegdy polsko-francuzcy w wielkiej ilości pod postacią akrobatów, nauczycieli, artystów, muzykantów, lekarzy i mnichów wędrownych, w gubernii mińskiej zjawilo się wielu geometrów, zajmujących się sporządzaniem planów okolicznych miejscowości. Skutkiem tego minister wojny zarządził, aby osób, przybyłych z Księstwa Warszawskiego, nie dopuszczano do oglądania fortec oraz zdejmowania z nich planów, w razie zaś, gdyby jakieś osoby narodowości polskiej, francuskiej lub żydowskiej dopytywały się o ilości i sytuacye wojsk, winny być natychmiast aresztowane. Raporty współczesne urzędowe władz rosyjskich przepelnione są wiadomościami o rozmaitych osobnikach, podejrzanych o szpiegostwo; nie pomagały najostrejsze zarządzenia, gdyż przy lichu funkcjonującej policji osobnikom tym udawało się zawsze ominąć czujność władz. Poza tą kategorią szpiegów wojskowych, raporty rosyjskie notują, jako agentów politycznych, przybyłych z Księstwa Warszawskiego: Franciszka Potockiego, adjutanta marszałka Davouta, bawiącego w r. 1812 czas dłuższy w Wilnie i porozumiewającego się tam z wybitniejszymi obywatelami, dalej Szydłowskiego brygadiera, i Łabuńskiego, brata kanonika wileńskiego. Wszyscy oni, podług raportów urzędowych, starali się agitować na rzecz Napoleona, głosząc o rychłym przywróceniu przez niego Królestwa Polskiego. Była to, jak gdyby reakcyja przeciw prowadzonej przez Ogińskiego i towarzyszków robocie projektowo-ugodowej.

Robota tych projektowiczów, tak bezpłodna, jak widzieliśmy, w ubiegłym r. 1811, obecnie w 1812 r., w miarę zbliżania się wojny, znowu się ożywiła i zaczęła silniej

oddziaływać na społeczeństwo litewskie. Dotychczas nie przykładano wielkiej wagi do zabiegów Ogińskiego; dopiero uzyskane przezeń ważne ulgi praktyczne, dotyczące gubernii wileńskiej, a wkrótce potem rozciągnięte na gubernię grodzieńską, podniosły imię jego w opinii współrodaków. Reskrypt cesarski na imię senatora Ogińskiego rozślawił go po wszystkich prowincjach polskich zaboru rosyjskiego; zaczęto głośno mówić o jego osobistych konferencyach z cesarzem i planach, które na nich były poruszane. W ślad za tem nastąpił reskrypt cesarski na imię ks. Druckiego-Lubeckiego 24 grudnia 1811 r., stwierdzający dokonane już zadośćuczynienie niektórym żądaniom Litwinów i zapowiadający rychłe rozstrzygnięcie pozostałych ich dezyderatów. Ulgi, przyznane podówczas guberniom zachodnim, były stosunkowo znaczne. Ukazem 17 listopada 1811 r. pozwolono w guberniach zachodnich wnosić podatki zbożem, a ukazem z dnia 18 grudnia 1811 r. zrównano gubernie litewskie i obwód białostocki z innemi guberniami Cesarstwa, kasując wszystkie dawne podatki polskie, dotychczas tu istniejące, wprowadzając natomiast podatek poduszny; tą drogą wszystkie opłaty i podatki, pobierane tutaj dotychczas w srebrze, miały się opłacać od 1812 r. asygnatami Banku Państwa podług normy ogólnej. Było to wielkie udogodnienie dla Litwy wynędzniałej, a w dodatku w 1811 r. nawiedzanej nieurodzajem. To też pochwałą na cześć delegatów Litwy nie było końca; podnoszono pod niebiosą ich cnoty, zasługi i poświęcenie obywatelskie. W Grodnie na sejmiku w styczniu 1812 roku pułkownik Lachnicki podnosił zasługi Ogińskiego, którego szlachetnych i gorliwych starań najcenniejszym stał się przedmiotem los Litwy, oraz domagał się, aby w dzienniku zgromadzenia szlacheckiego zapisać mu wdzięczność i podziękowanie, przesłać mu do Petersburga z prośbą, aby po oddaleniu się ks. Lubeckiego z nad Newy raczył przyjąć mandat delegata gubernii grodzieńskiej. Ogiński ze swej strony

rozwinął ruchliwą akcyę. Pod koniec 1812 r. zwołał on do Mińska zjazd najwybitniejszych obywateli litewskich, jak Prozora, Chreptowicza Adama, Wawrzeckiego, Soltana, Białopiotrowicza, Rzewuskiego, Tyzenhausa i wielu innych. Zjazd, o którym wiemy tyle tylko, że pojednali się na nim dawniejsi Targowiczanie ze zwolennikami Ustawy majowej, nie powziął, zdaje się, żadnej stanowczej decyzji; oglądano się na nieobecnego ks. Czartoryskiego. Udało się atoli Ogińskiemu w tym czasie wciągnąć do swej akcyi marszałków gubernialnych wileńskiego Sulistrowskiego, Lubeckiego świeżo obranego grodzieńskim i Rokickiego mińskiego, co ze względu na ówczesne znaczenie tej godności i wielki wpływ rzeczonych osób wśród szlachty, było nabytkiem bardzo pożądanym. Usilnie starano się neutralizować akcyę przeciwną, rozwijaną spólcześnie przez Bignona i Sapiehę, i podkopywać zaufanie do gwiazdy napoleońskiej, jakie od strony Warszawy wpajane było ogółowi polskiemu na Litwie. Przypominano tedy zjadliwie zawód tylżycki, wystawiano nędzę panującą w Księstwie Warszawskim, ucisk podatkowy, konskrypcye, straszono kodeksem napoleońskim i instytucjami nienarodowemi, narzuconemi Księstwu, przedewszystkiem zaś straszono uwolnieniem i uwłaszczeniem włościan, czego pewna przynajmniej część magnateryi i szlachty na Litwie, a zwłaszcza na Rusi, mocno się obawiała. Te obawy miały też w najbliższej już przyszłości niejednokrotnie zaznaczyć się za krótkotrwałych rządów Komisji Rządowej W. Księstwa Litewskiego w 1812 r., a musiały być silnie rozpowszechnione, jeśli wypadało używać tak dobitnych argumentów, celem rozproszenia ich, jak to następnie starał się uczynić w świetnej mowie Aleksander Linowski podczas uroczystego posłuchania, danego deputacyi litewskiej na Radzie konfederacyi generalnej warszawskiej.

Do agitacyi politycznej na rzecz Aleksandra wciągnięto nawet kobiety. Pani Zofia Potocka, wdowa po Szcze-

snym, w licznym otoczeniu swego dworu w r. 1811 odbyła podróż większą po ziemiach Podola, Ukrainy i Wołynia, propagując wszędzie idee antynapoleońskie i zalecając powierzenie losów narodowych w ręce łaskawego cesarza Wszechrosyi. Piękna pani Naryszkinowa, urodzona Czetwertyńska, znana powszechnie z przyjaźni żywionej dla niej przez Aleksandra, opuściła na kilka miesięcy Petersburg, i otoczona tłumem wielbicieli odwiedziła w tym samym celu prowincye południowe. Panie owe usilnie starały się nakłonić młodzież zamożniejszą do wstępowania w szeregi rosyjskie, wysławiając szczególną predylekcyę Aleksandra do Polaków, której dalby już oddawna namacalne dowody, gdyby nie to, że okoliczności obecne i wzgląd na Napoleona stoją temu dotąd na przeszkodzie.

Mimo wszystkie te usiłowania, entuzjazmu, jaki spodziewano się wywołać dla Aleksandra i idei polsko-rosyjskiej, nie rozpalono naprawdę nigdzie. Poza nieliczną garstką magnaterii litewskiej, ogromna większość wierzyła w Napoleona; gwiazda jego, jak mniemano, ciągle podnosząca się, choć naprawdę już chyląca się do swego zachodu, pociągała za sobą naród. Starodawne sympatyje dla Francyi, odnowione z nią na tyłu polach bitew braterstwo broni, powinowactwo cywilizacyjne, przede wszystkim zaś widok realnych zdobyczy narodowych Księstwa Warszawskiego, wszystko to razem wywierało ciśnienie tak silne jakiego doraźna agitacya przeciwna przeważać nie była w stanie. Były całe, a liczne i wpływowe, rodziny magnackie, jak Prozorów, Giedroyciów, Sołtanów i innych, które uchodziły za bezwarunkowych stronników Napoleona, widziały w nim jednym dźwignię przyszłości Polski. Nie brakowało wśród nich uczestników Sejmu Czteroletniego i insurekcyi kościuszkowskiej, weteranów służby publicznej, do których łatwo trafiały echa wielkich nadziei narodowych, żywionych w Warszawie. Do nich też zwracano się stamtąd z wymownym apelem; do nich odwoływał się

stary Wybicki, starając się natchnąć ich tą ufnością, jaką sam żywił do Napoleona, »lekarza chorób i cierpień wspólnych im wszystkim«. Młodsza generacja, gorętszego temperamentu, zapatrywała się na przykłady takie, jak ks. Dominika Radziwiłła, Paca, Tyszkiewicza Tadeusza, służących w wojsku Księstwa, albo Matuszewicza, Aleksandra Chodkiewicza, ks. Aleksandra Sapiehy, odgrywających tam wybitną rolę polityczną. Z drugiej znów strony stwierdzić przecie należy, że wczesna emigracja, a stąd nieobecność tych światłych i patryotycznych czynników na Litwie o tyle niepomysłnie odbiła się na stanie opinii litewskiej, że na miejscu zostawiła pole otwarte dwuznacznej działalności Ogińskiego i towarzyszków, ludzi, którym niepodobna odmówić dobrej znajomości spraw krajowych i sporej dozy rzutkości, ale którzy niedość wysoko pojmowali powagę chwili i sprawy wszechnarodowej. Pozatem psychika wielkich mas szlacheckich na Litwie i Rusi była raczej bierna w stosunku do aktualnych zagadnień politycznych. Ta okoliczność w połączeniu z uczuciem rozdwojenia, jakie bądźco bądź wywołała akcja petersburska w przeciwstawieniu do warszawskiej, tłómaczy poniekąd, że usiłowania litewskie w r. 1812 cechuje naogół oplakany brak ofiarności obywatelskiej większej miary i że wydały one, w stosunku do ogromnych wymagań chwili, tak śmiesznie małe rezultaty.

W każdym razie jednak można było już wówczas, w przeddzień wybuchu wojny, mieć pewność, że mowy być nie może o tem, aby Litwini zbrojnie poparli projekty cesarza Aleksandra; mimo całej apatii większości, mimo chęci utrzymania *status quo*, mimo gorączkowych usiłowań z Petersburga inspirowanych, łatwo można było przewidzieć, że z chwilą wkroczenia wojsk Napoleona na Litwę i rzucenia hasła odbudowania Polski, wszystko oświadczy się za nim. Zdawał sobie z tego sprawę cesarz Aleksander; to też w ostatniej chwili, przystępując już do nadchodzących działań wojennych, raz jeszcze zmienił swoje wzglę-

dem Polaków postępowanie, a mianowicie, od środków kaptujących przeszedł wprost do środków zapobiegawczych natury administracyjno-wojskowej.

Reskryptem cesarskim z dnia 21 marca 1812 r. do ministra policyi szczególny nadzór został rozciągnięty nad guberniami pogranicznymi: »Okoliczności chwili obecnej — głosił reskrypt — wymagają szczególnej baczości na sposób myślenia obywateli ziemskich i innych klas ludności pogranicznej. Skutkiem czego zaleca się gubernatorom cywilnym wymienionych gubernii mieć ścisły dozór nad postępowaniem mieszkańców oraz natychmiast przelać ministrowi policyi spis osób niepewnych z podziałem na dwie kategorie: do pierwszej zaliczeni być mają wątpliwi, do drugiej całkiem podejrzani; w tem wszystkim zaleca się postępować z ostrożnością i rozwagą«. Pierwszy pośpieszył z raportem Komburlej, generał gubernator wołyński; donosił on, że najbardziej buntowniczo są usposobione gubernie podolska, mińska i litewska; dla utrzymania ludności w spokoju uważał za konieczne rozszerzenie władzy gubernatorów, pozostawiając im, w razie jakowych rozruchów, moc działania stosownie do okoliczności, przy asygnowaniu nadzwyczajnej sumy pieniężnej dla zjednania zaufania ludności i pomocy z jej strony w wykrywaniu przestępstw politycznych. Łatwo odgadnąć, że istotnym przeznaczeniem tych pieniędzy miała zostać kieszeń nienasyconego Komburleja. Przychylając się do tego wniosku, petersburski Komitet ministrów 27 kwietnia postanowił w drodze nadzwyczajnej udzielić w guberniach pogranicznych do rozporządzenia gubernatorów sumę 10 tysięcy rubli oraz zalecił dla powściągnięcia buntowniczego usposobienia ludności używać wszelkich środków, jakich okoliczności będą wymagały. Raporty innych gubernatorów mniej więcej zgadzały się pod tym względem, że tymczasowo panuje w prowincjach zachodnich spokój, ale z chwilą ustąpienia wojsk rosyjskich wszystko zwróci się tutaj przeciw Rosyi. Gubernator litewski pisał 13 kwietnia,

że większość szlachty wileńskiej jest wrogo usposobiona względem rządu, a i reszta jest chwiejna i niepewna. Gubernatorowie stwierdzali jednomyślnie, że tylko ludność żydowska okazuje przywiązanie do Rosyi, że w obawie najścia nieprzyjaciół gminy żydowskie zarządziły post i modły o powodzenie oręża rosyjskiego.

W przewidywaniu rychłego rozpoczęcia kroków wojennych rząd rosyjski począł zwracać baczną uwagę na wszystko, co się działo za kordonem granicznym, w szczególności w Księstwie Warszawskim. Dowódcy korpusów, rozlokowanych w guberniach zachodnich, oraz gubernatorowie obowiązani byli przysyłać raporty o wszystkim, co się dzieje w Księstwie. Specyjalną misją w tym kierunku był obarczony były pułkownik wojsk polskich Józef Turski, osobistość dość niewyraźna, który w Białymstoku stał na czele sieci szpiegostwa wojskowego, jaką chciano rozsnuć nad całem Księstwem Warszawskim. Raporty Turskiego przesyłane przeważnie do ministra wojny Barclay de Tolly, dotyczące ruchów i dyzlokacyi wojsk w Księstwie, były naogół dość beztreściwe. Wobec tego uważano za stosowne zdobywać wiadomości potrzebne inną drogą, bądź *via* Berlin przez tamecznego posła rosyjskiego Lievena, bądź przez specyjalnych agentów, jak Witta i Anstetta, którzy dłuższy czas pod pozorem interesów majątkowo-rodzinnych bawili w Warszawie i dostarczali do Petersburga ciekawych relacji o stosunkach w Księstwie Warszawskim.

ROZDZIAŁ II.

W początkach kampanii.

Dnia 26 kwietnia 1812 r. cesarz Aleksander, uroczystie witany przez liczne tłumy ludności, wjechał w bramy stolicy Gedymina. O wjeździe tym monarchy do Wilna tak pisał górnolotnie Kurjer Litewski: »Najwyższe i najpożądańsze oczekiwanie nasze spełniło się w dniu dzisiejszym. O godzinie w pół do 3-ej z południa ujrzelśmy w murach naszych ukochanego Monarchę. Stokrotny wystrzał z dział i uderzenie w dzwony obwieściło ten szczęśliwy wypadek«. Cesarz, otoczony świetnym orszakiem generałów i adjutantów, wjeżdżał konno z przedmieścia Antokolskiego. Cudny łańcuch wzgórz, ciągnący się wzdłuż gościńca, okryty był mnóstwem ludu różnego stanu. Spotkany na przedmieściu przez obywateli miejskich z magistratem na czele, jechał cesarz dalej, mijając uszykowane cechy rzemieślnicze z rozwinętymi sztandarami, lud izraelski w staroświeckich, nawpół wschodnich strojach, poprzedzany przez rabinów, niosących przykazania możeszowe i ofiarowujących cesarzowi chleb i sól na srebrnej tacy, wreszcie przed katedrą oczekujące go licznie zebrane duchowieństwo katolickie z kapitułą na czele. Tu się zatrzy-

mał cesarz dla ucałowania krzyża świętego i ruszył dalej do pałacu generał-gubernatora przy dźwiękach muzyki woj-skowej i hucznych okrzykach: »Niech żyje Imperator!« W pałacu wreszcie był powitany przez władze z gubernatorem, szlachtę z marszałkiem Sulistrowskim i uniwersytet z rektorem Śniadeckim na czele. Nie przypuszczano jeszcze podówczas w Wilnie, choć wiadano o napięciu stosunków francusko-rosyjskich, że wojna tak rychło wybuchnie i że po dwóch zaledwo miesiącach wypadnie w tem samem mieście witać Napoleona.

Z pobytu Aleksandra w Wilnie wysnuwano za granicą Litwy najfantastyczniejsze wnioski i hipotezy. W Warszawie mówiono, jako o rzeczy pewnej, o ogłoszeniu się Aleksandra królem polskim, o tworzeniu przez niego konfederacyi i t. p. Sam nawet ks. Adam, któremu więcej niż komukolwiek były w tym względzie wiadome zamiary Aleksandra, ulegał tymże złudzeniom; w jednym z listów ówczesnych do przyjaciela pisze on między innemi: »Mówią, że W. Ks. Michał mianowany jest W. Księciem Litewskim i że na jego imię przysięgi i podpisy zbierają. Jest to dobry znak, że Moskwa już chce sama ustanawiać odrębnego mocarza w swoich dotąd prowincjach; ja w tem widzę podobieństwo szczęśliwych na przyszłość skutków i pierwszy krok uczyniony do szczęśliwego, da Bóg, pokoju, bo wiele zyskalibyśmy, żeby przyszło negocjować tylko o osobie, która zasiądzie na naszym tronie, a nie już o rozdziale zupełnym i niepodległości tronu«.

W Wilnie tymczasem zgoła nie myślano o podobnych aktach realnych. Odbýwały się tam świetne bale, urządzane na cześć cesarza, na których Aleksander rozwijał pełnię swych zalet towarzyskich, czarując niemi serca Litwinów i Litwinek, licznie zebranych podówczas w Wilnie. Zgromadzono marszałków gubernialnych z trzech gubernii litewskich. Sulistrowski z Lubeckim dostali orderý Św. Anny I klasy; kilku młodych magnatów otrzymało klucze szam-

belaruskie i order, niektóre panie z towarzystwa litewskiego mianowano damami dworu. To było wszystko. »Wszystko głucho, bo wszystko się waży i dojrzewa, daj Boże, żeby się nie przerwało«, pisał bezimienny korespondent wileński do Puław pod d. 23 kwietnia. O wielkich planach, snutych przez cesarza łącznie z Ogińskim podczas r. 1811 i w początkach 1812, nie było mowy obecnie; są wprawdzie pewne wskazówki, że myśl poruszenia sprawy polskiej nie opuszczała jeszcze i wówczas Aleksandra; wtedy to mianowicie polecił on posłowi sardyńskiemu, hr. de Maistre napisanie manifestu o wskrzeszeniu Królestwa Polskiego w maju 1812 r. W oświadczeniach jednak swoich, czynionych wobec zebranych tutaj Litwinów, oczekujących z niecierpliwością kroków stanowczych, cesarz nie poruszał zupełnie tych spraw. Później jeszcze, podczas ostatnich godzin swej bytności w Wilnie, wyraził przybyłemu dopiero wówczas Ogińskiemu żal, że z powodu braku czasu był zniewolony rzec się kilku projektów swoich względem Litwy, nie powiedział jednak, na czym miały one polegać. W źródłach rosyjskich są wzmianki, że na zaniechanie planów litewskich Aleksandra wpłynęły wrogie przedstawienia i wpływy W. Ks. Konstantego i Szyszkowa. Mogły zresztą oddziaływać też na to wpływy innych przytomnych naówczas doradców cesarza, a w szczególności przybyłego wtedy do Wilna Prusaka, barona Steina, gorącego przeciwnika myśli odbudowania pod berłem Aleksandra Polski. Ale koniec końcem wielkich wpływów nie było potrzeba, skoro nie było naprawdę odpowiedniej decyzji ze strony samego cesarza.

W parę dni po przybyciu do Wilna, Aleksander przyjął deputację obywateli wiejskich z ks. Lubeckim i Sulistrowskim na czele; deputacja przybyła z wynurzeniem uczuć wiernopoddańczych oraz oświadczyła gotowość do starczenia wojskom rosyjskim wszystkiego, czego one potrzebować będą, całkiem bezinteresownie. Cesarz podziękował w kilku słowach polskich, przyrzekł zamianować

z pomiędzy Litwinów osobny Komitet, któryby się zajął repartycją żywności. Podobny Komitet był utworzony poprzednio, podczas wojny 1807 r., przez magnatów prowincyi południowych i poczynił wtedy całkiem bezpłatnie milionowe dostawy dla armii rosyjskiej. Komitet terazniejszy, do którego weszli Wawrzecki, Plater Ludwik, oraz marszałkowie gubernialni miński Rokicki, wileński Sulistrowski i grodzieński ks. Lubecki, miał obowiązek niezwłocznie zająć się wszelkimi dostarczeniami do armii w tych trzech guberniach, z pominięciem zupełnem urzędników intendentury, osławionych ze swoich nadużyć. Członkowie tego Komitetu wzięli się do dzieła z zapalem, godnym lepszej sprawy, i w bardzo krótkim czasie, mimo zeszłorocznego głodu, powszechnego niedostatku pieniędzy i braku uprząży, potrafili zgromadzić znaczne zapasy żywności i furazżu. Ta gorliwość usłużna, a raczej karygodna lekkomyślność w wyzbywaniu się produktów w przededniu wojny, wydać się musi tembardziej uderzającą, że armia rosyjska wcale nie potrzebowała podobnej ofiarności, mając oddawna doskonale zaopatrzone olbrzymie magazyny zapasowe. Z drugiej zaś strony ta źle umieszczona hojność, objawiona podówczas przez Litwinów, miała się wkrótce bardzo boleśnie pomścić z chwilą wkroczenia półmilionowej armii napoleońskiej, kiedy nowe dostarczenia stały się nieodbitą koniecznością. Rządowi rosyjskiemu w ten sposób niewątpliwie dogodzone, i to nietylę w znaczeniu pozytywnem, gdyż, jak się rzekło, mógł on przy swoich pełnych magazynach, obejść się bez wielkich dostarczeń litewskich, ile w znaczeniu negatywnem, gdyż ułatwiono już z góry w ten sposób ogołocenie i ogłodzenie jak największe kraju, przeznaczonego do oddania wkraczającemu nieprzyjacielowi. Wystarczało albowiem tylko spalić nagromadzone w kilku punktach zasoby całego kraju, aby uniemożliwić lub przynajmniej znakomicie utrudnić utrzymanie się armii nieprzyjacielskiej w wypróżnionych guberniach. Że taki, a nie inny

cel miano na względzie, świadczy okoliczność, że kiedy wojska Napoleona przeszły już Niemen i armia rosyjska była w pełnym odwrocie, nie przestawano jeszcze wybierać od obywateli należnej żywności; to też aż do samej prawie chwili zajęcia Wilna przez Francuzów, magazyny rosyjskie były napelniane i dopiero w ostatniej chwili zostały podpalone przez kozaków.

Na wypadek cofnięcia się wojsk rosyjskich z Litwy w głąb Rosyi, wydano cały szereg instrukcyi tajnych do gubernatorów względem postępowania ich w tej okoliczności. Mianowicie zaleconem zostało przy pierwszym zbliżeniu się nieprzyjaciela wywozić do miejsc bezpiecznych, a w każdym poszczególnym razie wskazanych, kasy rządowe oraz część archiwów z rozmaitych urzędów, w szczególności zaś wszystko, co mogłoby dać jakoweś informacje o kraju, jako to plany, mapy, lustracye o liczbie dusz z lat 1795, 1800, 1811, taryfy podatkowe, inwentarze dóbr rządowych i pojezuickich i t. d., słowem, wszystkie te wiadomości, na których podstawie nieprzyjaciół mógłby nakazywać dostarczenia; nadto w szczególnej pieczy kazano mieć akta komisyi do poboru rekrutów i wszelkie informacje, dotyczące powinności wojskowej. Przepisano zawczasu najściślejszą tajemnicę, bez zwrócenia najmniejszej uwagi mieszkańców. Równocześnie wszyscy urzędnicy przy pierwszym zbliżeniu się nieprzyjaciół winni opuścić swe rezydencye i skierować się do wyznaczonych poprzednio miejscowości, nie wyłączając nawet niższych urzędników kancelaryjnych. Dla urzędników gubernii grodzieńskiej wyznaczono jako punkt zborny Psków.

Rzeczą jest ze wszech miar godną uwagi, że Komitet, zajmujący się dostawami żywności dla wojska, a przynajmniej większość jego członków, najwidoczniej nie przewidywał zgoła możliwości dobrowolnego opuszczenia Litwy przez Rosyan i pracował z ogromną energią, wynikającą z przypuszczenia, że Litwa będzie dopiero punktem

wyjścia wielkiej akcji zaczepnej Aleksandra, t. j. opierał się na przypuszczeniu, odpowiadającym wprawdzie dawniejszym zamierzeniom cesarza, lecz w obecnej chwili wręcz przeciwnem rzeczywistości. Oczywiście ze strony rządu starano się podtrzymywać podobne złudzenie. Komitet w samym Wilnie nagromadził w magazynach tamecznych żywności i furazu na jeden miesiąc dla 8 dywizji piechoty i 4 jazdy. Wszystko to padło pastwą płomieni z chwilą ustąpienia Rosyan z Wilna. Świadczy to nader niepochlebnie o przenikliwości ówczesnych działaczy litewskich, jak Wawrzecki, Lubecki, Sulistrowski i inni, na których też, pomimo ich dobrych chęci, spada nie mała część odpowiedzialności za pewne przynajmniej ujemne warunki kampanii 1812 r., z uwagi zarówno na ogółocenie Litwy ze wszelkich zasobów, jakoteż i na rozdwojenie opinii miejscowej.

Wobec tych lojalnych manifestacji, podejmowanych w tak niewłaściwym czasie przez magnaterię litewską, ogół społeczeństwa zachowywał się dość biernie. Sama tylko młodzież wileńska, głównie uniwersytecka, zgrupowana od pewnego czasu w tajnym związku »Braci uciemiężonych» snuła razem z przewodnikiem swoim, profesorem architektury Michałem Szulcem rozległe i śmiałe plany insurrekcyjne. Z łona jej wyszedł protest przeciwko ugodowej robocie Sulistrowskiego i towarzyszy; przeszkadzano też wstępowaniu ochotników ze szlachty litewskiej do armii rosyjskiej. Sulistrowskiemu, przeciwko któremu szczególnie, jako jednemu z głównych aranżerów manifestacji lojalizmu, zwróciła się niechęć młodzieży, wyrządzano afronty, szykanowano go w licznych pamfletach i pismach ulotnych. Powzięto też plan urządzenia dywersyi z chwilą rozpoczęcia wojny. Miano nadzieję, że uda się poruszyć około 10 tysięcy ludu wileńskiego, któryby poparł inicjatywę młodzieży, której siły obliczano na 1500 głów. Zamierzono

pochwycić podczas odwrotu z Wilna naczelnego wodza wojsk rosyjskich razem z jego sztabem i archiwami, oraz ocalić przed spaleniem olbrzymie magazyny z żywnością na Łukiszkach, których zawartość obliczano na 3 miliony złotych, jakoteż most Zielony na Wilii, przeznaczony również przez Rosyan na spalenie. Plan ten, niemożliwy zresztą do wykonania wobec ogromnej ilości wojsk rosyjskich, nagromadzonych w stolicy kraju, i środków ostrożności przedsięwziętych przez Barclaya de Tolly, rozbił się ostatecznie skutkiem tragicznej śmierci głównego kierownika związku profesora Szulca. Szulc, zdolny architekt, miał poruczonem sobie wzniesienie w Zakrecie sali na bal, jaki tam miała wydać dla cesarza jego świta. W dzień balu kolumnada skutkiem wadliwej budowy runęła i nieszczęśliwy architekt w obawie przed odpowiedzialnością rzucił się do Wilii. Młodzież, pozbawiona swego przywódcy, nie zdobyła się na żadną samodzielną akcyę, z wyjątkiem wysłania dwóch swoich delegatów, akademików Chelmińskiego i Rutkowskiego, do Napoleona z informacjami o stanie rzeczy w Wilnie. Przebrani za włościan wydostali się szczęśliwie z miasta i dotarli do przednich straży francuskich.

Dnia 24 czerwca odbył się w uroczym Zakrecie pod Wilnem wspaniały bal, który miał zostać poniekąd historycznym. Podczas tego balu otrzymał Aleksander doniesienie o przeprawie Napoleona przez Niemen; zataił jednak tę wieść doniosłą, nie chcąc mącić powszechnego wesela, panującego na zabawie. Trudno opisać zamieszanie, jakie ogarnęło nazajutrz Wilno; dwór, dygnitarze i urzędnicy rosyjscy, jako też część »towarzystwa« polskiego, związanego z dworem rosyjskim, śpieszyli jak najrychlej opuścić miasto. Zamęt trwał kilka dni. 26 czerwca w nocy Aleksander opuścił Wilno. Wyjeżdżając, rozkazał osobom, składającym Komitet do repartycyi żywności, udać się do Petersburga i oczekiwać tam dalszych rozkazów. W ten sposób usu-

wano z kraju ludzi, których talenty, wpływ i dokładna znajomość stosunków krajowych mogły stać się cennym nabytkiem dla rządu, ustanowionego na Litwie przez Napoleona. Położenie zaś, w jakim znaleźli się w Petersburgu ci przymusowi zakładnicy, nie należało zgoła do przyjemnych. Przemocą usunięci z kraju, zawiedzeni w swoich nadziejach, pokładanych w Aleksandrze, potępieni jako zdrajcy przez Napoleona, musieli w męczącej beczynności spoglądać na patryotyczne wysiłki narodu, powołanego do broni przez Konfederację Generalną warszawską. Opuszczając Wilno, byli świadkami, jak owoce ich prac i poświęceń, ogromne magazyny z żywnością, stawały się pastwą płomieni. Mogli sobie zdawać podówczas sprawę, jaką nie zaszczytną, koniec końcem, odegrali rolę.

Już w nocy z 27 na 28 czerwca 1812 r. ostatnie oddziały armii rosyjskiej opuściły Wilno. »Nie było prawie nikogo z mieszkańców, — tak opisuje tę chwilę świadek naoczny — któryby zmrużył oko tej nocy. Nie było wprawdzie żadnych hałasów na ulicy, ale właśnie wśród nocy ponury szczeł broni, tentent koni i głuchy turkot ciężkich armat po kamieniach bruku toczących się i kiedyniekiedy dający się słyszeć przytłumiony głos dowódcy miały w sobie coś przenikającego dla spokojnych mieszkańców, którzy przy zgaszonem świetle i zamkniętych oknach przysłuchiwali się temu wszystkiemu, korzystając tylko z blasku gwiazd i księżyca. Nad rankiem zwolnił nieco przechód wojska, a po siódmej rano była nawet chwila zupełnej ciszy. Lecz o ósmej ostatnia tylna straż armii rosyjskiej pod dowództwem księcia Szachowskiego zaczęła ustępować przez miasto na Antokol. Szli naprzód strzelcy piesi, a raczej biegli klusem, żeby nie być zaskoczonymi od nieprzyjaciela w tych ciasnych ulicach. Potem następowała konna artylerya z kilkunastu dział lekkich złożona, наконец zamykała oddział jazda huzarów i czerwonych kozaków gwardyi, z których każdy trzymał w ręku pistolet z odwie-

dzionym kurkiem i pod nim zwieszoną na temblaku wydobytą z pochew szablę. Oddział ten był właśnie pierwszym co się starł z Francuzami na drodze między Rykontami a Wilnem. Pochód taki trwał zaledwo pół godziny i potem zrobiło się zupełnie głucho i pusto na ulicach. Żywego ducha nie było widać nigdzie, wszyscy czuli, że w tak stanowczej chwili niebezpiecznie byłoby zamieszać się między tych, którzy co moment mogli z sobą przyjść do walki. Część ludności nie śmiała wychylić się z domów, a młodszy i odważniejsi byli już na Pohulance, aby zobaczyć Napoleona, a obok niego i rodaków swoich. Ale za miastem wkrótce potem, bo o 9-ej rano, ukazał się widok, przerażający mieszkańców Śnipiszek: kozacy zapalili wielkie magazyny zboża przygotowanego dla wojska rosyjskiego oraz Zielony most obwiązany już dniem pierwszej słomą i oblany smołą. Gęste dymy rozległego pożaru rozwinęły się czarnemi kłębami od ostatnich domów Śnipiszek aż do wzgórków Kalwaryi.

»Stan ciszy i odrętwienia jakiegoś trwał blisko godzinę. Wtem o 10 rano dwóch kozaków z białemi kołnierzami sadziło klusem z Biskupiej ulicy przez Świętojańską ku Zamkowej. Byli to właśnie jedni z tych, którzy podpálili most Zielony, a nie znając dobrze miasta, zbłąkali się, nie wiedząc, jak się stamtąd dostać na Antokol za całą armią. Nagle powstały okrzyki koło Kardynalii, i kozacy cwałem zwrócili się do ulicy Biskupiej. Dwóch strzelców konnych francuskich popędziło za nimi i pod samym pałacem wzięło ich w niewolę, bo już odwrót na Antokol był przecięty przez ułanów polskich Pągowskiego i strzelców konnych francuskich.

»Cała ta przednia straż pędem udała się na Antokol i tam doścignawszy ustępujących jęgrów i kozaków stoczyła z nimi żwawą potyczkę. Nie była to już wprawdzie pierwsza, bo jakeśmy powiedzieli wyżej, krótkie już starcie nastąpiło między tylną strażą rosyjską a dywizją jazdy francu-

skiej generała Bruyèr'a z samego rana w okolicy Rykont. W tem spotkaniu na Antokolu kapitan huzarów francuskich hr. Oktawiusz Ségur został raniony i wzięty w niewolę, pierwszy to był oficer francuski, który się dostał w ręce Rosyan. Nawzajem major Suchorzewski, natarłszy odważnie na kozaków i jegrów, zasłaniających odwrót korpusu Baggowuta, zabrał kilkudziesięciu do niewoli, tak, że zaledwie parę godzin minęło od opuszczenia miasta przez Rosyan, a już jeńców rosyjskich prowadzono przez miasto do klasztoru Św. Kazimierza.

Ludność Wilna, rzecz prosta, była w stanie wysokiego podniecenia i oczekiwania, lecz na razie zachowywała roztropną wstrzeźliwość, wskazaną zresztą z konieczności przez surowe zarządzenia zapobiegawcze władz rosyjskich wojskowych, wydane na czas dokonywanej ewakuacji miasta. Silniejsze wrzenie i pewna pochopność do aktywności występowała jedynie wśród ognistszej młodzieży akademickiej wileńskiej, która, zelektryzowana wieściami przychodzącymi z Warszawy, od pewnego już czasu podejmowała wśród siebie, jak się rzekło, pewne tajne próby organizacyjne i gotowała się nawet do czynnej akcji powstańczej na własną rękę, pokrzyżowanej jednak w ostatnich dniach przez śmierć wspomnianego już kierownika jej, profesora Szulca, oraz surowe dyspozycje wojskowe rosyjskie. Barclay de Tolly, wódz naczelny armii zachodniej, któremu poruczono skuteczenie odwrotu, wydał odezwę do ludności wileńskiej, gdzie oznajmiał, że stosownie do planów operacji wojennych armia na czas pewien opuści Wilno, udając się w głąb kraju, lecz, że to opuszczenie będzie miało jedynie charakter czasowy, że przeto mieszkańcy powinni pozostać w spokoju i zachować wierność swemu monarsze. Tej dumnej proklamacji towarzyszyły rozkazy wodza naczelnego, zabraniające mieszkańcom podczas ostatecznej rejterady w nocy z 27 na 28 czerwca opuszczać domy i nakazujące zamknięcie bram. Wszelkie zgromadzenia i zbiegowiska miały być roz-

praszane z użyciem broni; most Zielony i magazyny na Łukiszkach były pilnowane przez silne oddziały wojska i 12 armat. Wszystkie te zarządzenia pokrzyżowały i sparaliżowały zupełnie projekty młodzieży związkowej; kilku rzemieślników próbowało bezskutecznie uderzyć w dzwony; dopiero kiedy wojska rosyjskie opuściły miasto, zgromadziło się około 7-ej godziny zrana parę setek gorętszej młodzieży, która, uzbroiwszy się naprędce, rozpoczęła walkę z zapóźnionymi maruderami wojsk rosyjskich. Swej gorliwości patryotycznej młodzieńcy ci omal nie przypłacili wielu ofiarami, gdyż niespodzianie spotkali się z ustępującym oddziałem kozackim gwardyi, i tylko pomoc wkraczających już tymczasem z drugiej strony polskich ułanów Suchorzewskiego uratowała ich od zupełnego rozbicia.

Opuszczając Wilno, Barclay de Tolly mianował prezydentem miasta b. marszałka szlachty powiatu wileńskiego Antoniego Lachnickiego i zlecił b. brygadierowi Kossakowskiemu utworzenie z obywateli miejskich straży bezpieczeństwa i objęcie nad nią dowództwa. Z chwilą ukazania się pierwszych oddziałów francuskich na bruku wileńskim ludność, przeżywająca dotychczas trwożliwe chwile w zamknięciu, wyległa tłumnie na miasto. Ulice i place zaroily się tysiącnym, burzliwym, podnieconym tłumem, z ciekawością i zapalem witającym polskich ułanów i francuskich szaserów. Hurmem udano się na Pohulanę, skąd widać było posuwające się ku miastu niezliczone zastępy kawalerii pod wodzą Murata. Udała się też na Pohulanę delegacya, złożona z najwybitniejszych obywateli wileńskich z prezydentem Lachnickim na czele, dla złożenia hołdu i kluczy miasta cesarzowi Napoleonowi. W imieniu mieszkańców stolicy Litwy powitał króla neapolitańskiego generał Kossakowski; zaznaczył on w swem przemówieniu powitalnem, iż przeznaczenie chciało, ażeby pierwszy wszedł do stolicy Litwy Wilna Murat, który

przed sześciu niespełna laty, w listopadzie 1806 r. pierwszy wchodził do stolicy Polski, Warszawy, w czym upatrywać należy pomyślną wróżbę rychłego zjednoczenia obojga narodów. Murat, wysłuchawszy tej przemowy, odesłał deputację do Napoleona, znajdującego się podówczas pod Ponarami.

Ciekawa rozmowa, prowadzona tam przez Napoleona z deputacją litewską, szczęśliwym trafem spisana przez jednego z akademików, towarzyszących tej deputacji, rzuca interesujące światło na zamiary i pierwsze kroki, stawiane przez cesarza na ziemi litewskiej. Witął go po polsku w imieniu mieszkańców stolicy prezydent Lachnicki i prosił o opiekę i protekcję dla mieszkańców wileńskich, a Wąsowicz, adjutant cesarski, służył za tłumacza. W odpowiedzi oświadczył Napoleon o swoich sympatiach dla sprawy polskiej, której będzie mścicielem; dodał jednak, że błędy Polaków w znacznej mierze przyczyniły się do upadku kraju. Rozpytywał o okoliczności, towarzyszące odwrotowi armii rosyjskiej, o szczegóły pobytu cesarza Aleksandra w Wilnie; wyrażał zdziwienie, że wojska rosyjskie opuściły tak dogodnie dla obrony pozycje; zauważył, że on sam na ich miejscu z 60-tysięcznym korpusem opierałby się skutecznie 200-tysięcznej armii i każałby drogo okupić nieprzyjacielowi chęć wyparcia go z tak obronnego stanowiska. Mówił o konieczności zniesienia poddaństwa na Litwie, zapytywał o uniwersytet wileński, przypominał sobie Śniadeckiego, o którym już dawniej był słyszał, wreszcie zapytał o Wawrzeckiego i Ogińskiego, a dowiedziawszy się o podążeniu ich za armią rosyjską, nazwał ich zdrajcami, poczem, zwracając się do Gabryela Ogińskiego, będącego wśród deputacji, rzekł: »Zobaczmy, panie Ogiński, kto lepiej wyjdzie, czy pan u mnie, czy pański stryj u Aleksandra«. Zapytywał o środki, jakie może dostarczyć Wilno, a usłyszawszy odpowiedź Lachnickiego, że miasto może dostarczyć 6000

racyi, wybuchnął: »Co, 6000! ha, ha, ha! 100,000 natychmiast!« Uspokojony potem nieco przez Kossakowskiego i hr. Narbonne, pożegnał łaskawie deputacyę i ruszył dalej drogą, prowadzącą ku miastu.

Tymczasem wojska pod wodzą Murata wchodziły do Wilna od strony Pohulanki. Poprzedzał je 8-y pułk ułanów pod księciem Dominikiem Radziwillem, który wzamian za swe wielkie ofiary, poniesione dla kraju, pragnął tylko, aby mu wolno było pierwszemu wejść w bramy Wilna. Tłumy niezmierne ludności wileńskiej oczekiwały z niecierpliwością ukazania się Napoleona, który tymczasem, chcąc obejrzeć położenie Wilna, zboczył z głównej drogi, objechał część miasta i przez Ostrą Bramę wjechał niespodzianie, a następnie, ku powszechnemu zdumieniu, wdarł się galopem na górę Zamkową i stamtąd badał pilnie położenie miasta. Wreszcie, zjechawszy z góry, udał się na brzeg Wilii, gdzie dopalały się resztki magazynów rosyjskich i Zielonego mostu. Natychmiast nakazał wzniesienie nowego mostu. Ludność wileńska chętnie do roboty stanęła i w 4 niespełna godziny stanął most, po którym przeszła awangarda francuska i rozpoczęła dalszy pościg za nieprzyjacielem. Napoleon zaś odjechał z powrotem do Wilna, przeprowadzony okrzykami tłumów, gromadzących się co chwila na ulicach miasta i stanął w pałacu dawnych biskupów, skąd przed dwoma dniami zaledwie ustąpił cesarz Aleksander.

Wypada w tem miejscu cofnąć się nieco wstecz, do pierwszych chwil pobytu cesarza Napoleona na ziemi litewskiej. Dnia 23 czerwca stanął cesarz Francuzów nad brzegami Niemna. Przeznaczenie przywiodło go tutaj ponownie, wbrew woli własnej, postawiło go wobec zagadnień, których rozstrzygnięcie ostateczne ciągle od siebie odsuwał. »Zły los — głosił w słynnym biuletynie — ciągnie Rosyę w przepaść, jej przeznaczenie musi być spełnione. Pokój, który zawrzemy, w sobie samym rękojmię trwałości swojej mieć

będzie i położy tamę nieszczęśliwemu wpływowi, jaki Rosya od lat 50 na stosunki europejskie wywiera«. Los dopełnił się nietylko Rosyi, ale także i Polski, rewolucyi francuskiej i cesarstwa francuskiego.

W czapce i płaszczu ulana polskiego oglądał Napoleon brzegi Niemna, szukając miejsca najbardziej dogodnego do przeprawy. Upatrzył je w okolicy Poniemunia, gdzie Niemen tworzy w swym biegu kolano, które pozwalało na osłonięcie półkolem dział przeprawy wojsk francuskich. W nocy rzucono trzy mosty i dnia 24 czerwca od świtu rozpoczęła się przeprawa wojsk, zgromadzonych tutaj w ilości 200 tysięcy. Przed wstąpieniem na ziemię litewską odczytano całemu wojsku krótką, lapidarną proklamacyę, podpisaną w Wyłkowyszkach. Zapowiadała ona rozpoczęcie drugiej wojny polskiej, nazywała jednak ziemię litewską ziemią nieprzyjacielską, i temsamem niejako upoważniała żołnierzy francuskich do nieszanowania dobytku i mienia mieszkańców. Korpusy marszałka Davouta i Murata przeprawiły się pierwsze przez Niemen i tegoż dnia posunęły się do Żyźmor po drodze do Wilna. Napoleon z korpusem Oudinota i gwardyami, przeprawiwszy część wojsk jeszcze tegoż dnia przez Wilię, pozostał przez jeden dzień w Kownie. Kowno przeznaczono na skład materiałów wojskowych, które miały tutaj przybywać z Królewca Prglem i Niemnem; wypadło zatem otoczyć je fortyfikacyami i zbudować w samym mieście mosty na Niemnie i Wilii. Nadto nieomieszkał Napoleon poczynić kroków w celu zgromadzenia łodzi dla transportowania zapasów wojskowych w górę Wilii do Wilna, które miano zająć w parę dni później. Obliczono, że na przybycie transportów z Kowna do Wilna, wobec krętego biegu rzeki, potrzeba dwudziestu dni czyli tyleż, co trwał przewóz z Gdańska do Kowna. Tegoż dnia marszałek Macdonald przebył na lewem skrzydle Niemen w Tylży, prawe skrzydło pod księciem Eugeniuszem przeprawiło się przez Nie-

men w Prenach dnia 29 i 30 czerwca, a król westfalski pod Grodnem 30 czerwca.

Wieść o przejściu Niemna przez Napoleona jak grom spadła w głównej kwaterze rosyjskiej. Niespodzianką było zarówno rychłe rozpoczęcie kroków wojennych, jako i samo miejsce przeprawy. Narazie zapanowało ogromne zamieszanie w obozie rosyjskim. Wojska francuskie wdarły się klinem pomiędzy rozłożone pierścieniem dokoła Wilna korpusy rosyjskie, groziły odcięciem i rozbiciem poszczególnych oddziałów i tylko nieznajomości terenu i brakowi dokładnych map w sztabie francuskim niektóre z nich zawdzięczały ocalenie. Szczególniej dwa korpusy rosyjskie, Szuwałowa w Olkiennikach i Dochturowa w Lidzie, musiały wobec przemożnych sił nieprzyjacielskich uskuteczyć niebezpieczny ruch wsteczny; udało im się jednak wybrnąć ze strasznego niebezpieczeństwa i połączyć się z główną armią, która tymczasem z pośpiechem cofała się ku Dźwinię, gdzie, stosownie do planu Phulla, założono wielki obóz warowny pod Dryssą.

Cesarz Aleksander opuścił Wilno dnia 26 czerwca, poruczając ministrowi wojny, generałowi Barclay de Tolly, dowodzącemu pierwszą armią, uskuteczenie odwrotu. Dnia 25 czerwca Murat z Davoutem posunęli się po drodze wileńskiej do Żyżmor, przebywszy niebezpieczną drogę, gdzie wojska rosyjskie z łatwością mogłyby stawiać opór. Niecierpliwy Murat, chcąc być pierwszym w Wilnie, już 27 czerwca stanął na nocleg w Rykontach, nie zważając na wielkie zmęczenie swej jazdy. Ostatnie, nader forsowne marsze znużyły wojska, co szczególnie dawało się zauważyć w kawalerii. Konie, karmione w braku furazhu zielonem zbożem, słabły i padały tysiącami, droga z Kowna do Wilna usiana była trupami końskimi, których liczono przeszło 15,000. Ostrożny i doświadczony marszałek Davout narzekał bezskutecznie na nieopatrność, z jaką król neapolitański marnował tę piękną jazdę w kraju tak od-

dalonym od Francyi i ubogim w konie, jakim była Litwa. Za Rykontami 28 czerwca nastąpiło pierwsze starcie z aryergardą rosyjską. Po żwawej utarczce wojska rosyjskie cofnęły się, szybko przebiegły opustoszałe miasto, pałac za sobą most na Wilii i ogromne magazyny na Śni-piszkach, w których nagromadzono 150,000 centnarów mąki i ogromne zapasy owsa i siana, owoc zabiegów i starań Komitetu obywatelskiego litewskiego, którego członkom tymczasem nakazano opuścić Wilno i udać się za armią rosyjską.

Z członków Głównego Komitetu udało się pozostać w kraju jednemu tylko Michałowi Dziekońskiemu. Inni trzymeni byli w ciągu całej wojny w grzecznym areszcie, oderwani od kraju, rozczarowani w swoich nadziejach, których walenia się w gruzy byli świadkami, obcy restytucyjnym usiłowaniom, podejmowanym z zupełnie innej strony, w sytuacji najprzykryjszej, a co najgorsza, w nad wyraz przykrym zatargu z dążeniami większości własnego społeczeństwa, do uszczęśliwienia którego zmierzały wszystkie ich zabiegi, wypływające z dobrej bądź co bądź ich wiary, chociaż krótkowzrocznego zaślepienia. To też Michał Dziekoński, pragnąc osłonić przed powszechnem potępieniem osoby niedawnego Głównego Komitetu, usiłował w akcesie swoim do Konfederacyi Generalnej warszawskiej przemawiać nietylko we własnem imieniu, ale i w imieniu mniej szczęśliwych kolegów, »na których ojczyzna nigdy się nie zawiedzie, a którzy siłą zajęci, gwałtownie uwiezionymi zostali«, prosił zatem Konfederacyę, »aby ten akces do Konfederacyi Generalnej nietylko w jego, ale i w imieniu kolegów jego, jak JW. chorążego litewskiego Wawrzeckiego, księcia Ksawerego Lubeckiego i kanclerza lit. Ludwika Platera, przyjętym i zapisanym został«. Usiłowania Dziekońskiego pozostały bez skutku. Konfederacya wymagała ich własnego, imiennego oświadczenia, nie wątpiła jednak, iż »towarzysze jego, mniej szczęśliwi w tym względzie, pierwszego momentu uwol-

nienia swojego użyją na okazanie pozbawionej ich posługi ojczyźnie tej gorliwości i przywiązania, jakiej świadectwo w JW. Pana odezwie Konfederacya odbiera».

Nieobecność tych ludzi wpływowych, zdolnych, obeznanych ze stosunkami miejscowymi była istotnie, jak się rzekło, wielką stratą dla kraju, który teraz potrzebował więcej niż kiedykolwiek ludzi energicznych i zdolnych do twórczej pracy organizowania od podstaw całej administracyi krajowej.

Z grona tego, oprócz Dziekońskiego, pozostał jeszcze Kazimierz Plater, jeden z najczynniejszych współpracowników Ogińskiego w Petersburgu, obecnie zajęty formowaniem batalionu strzeleckiego, który tworzone na rozkaz Napoleona. Ubolewał on nad osamotnieniem i oddaleniem z kraju niedawnych towarzyszków pracy, zgadzał się na pośredniczenie w korespondencyi Lubeckiego z rodziną, zastrzegał się jednak, że przez to nie wejdzie w kolizyę z obowiązkami swego urzędu.

Z chwilą zajęcia stolicy Litwy trzeba było pomyśleć o daniu jej odpowiedniej organizacyi. Jeszcze przed wojną żądał w tym celu Napoleon od Rady Stanu Księstwa Warszawskiego wskazania mu 6 obywateli oświeconych i patryotycznie usposobionych, mających znaczenie i posiadłości, zarówno w Księstwie, jak i zaborze rosyjskim, których można byłoby użyć przy organizacyi Litwy. Wskazano ks. Eustachego Sanguszkę, Aleksandra Chodkiewicza, Józefa hr. Sierakowskiego, generała Józefa Kossakowskiego, Sulistrowskiego, ks. Aleksandra Sapiełę i Aleksandra Potockiego, syna prezesa warszawskiej Rady ministrów. Osoby te miały towarzyszyć Napoleonowi i następnie miały być użyte do »interesów« litewskich, jak się podówczas wyrażano. Rzeczywiście wszyscy, z wyjątkiem Sulistrowskiego, który podążał podówczas za armią rosyjską, znajdowali się w Wilnie. Dnia 30 czerwca wezwano do ks. Bassano wybitniejszych obywateli litewsko-polskich, w liczbie któ-

rych znajdował się także Wincenty hr. Krasiński, ks. Aleksander Sapieha, Sanguszko, Pac, Śniadecki i wielu innych. Hr. Daru odczytał rozkaz dzienny cesarza, ogłoszony nazajutrz, którego mocą ustanawiano rząd krajowy złożony z pięciu osób. Proponowano na członka rządu rektora Śniadeckiego, mile widzianego przez cesarza, ten jednak wymówił się brakiem czasu i niezajomością spraw politycznych. Na prezesa powołano Stanisława Sołtana, marszałka nadwornego litewskiego. Na nominację członków Rządu Litewskiego największy niewątpliwie wpływ wywierał ks. Aleksander Sapieha, posiadający podówczas całe zaufanie cesarza, stały jego informator w sprawach litewskich. Na zebraniu u ks. Bassano radzono nad obsadzeniem innych urzędów w administracyi departamentowej oraz podprefektów. Nazajutrz ukazał się rozkaz dzienny cesarza, który stanowił dla 4 departamentów (t. j. dawniejszych gubernii), wileńskiego, mińskiego, grodzieńskiego i białostockiego Komisję Rządu Tymczasowego Wielkiego Księstwa Litewskiego, złożoną z 5 osób: Stanisława hr. Sołtana, Aleksandra ks. Sapiehy, Franciszka hr. Jelskiego, Józefa hr. Siemakowskiego i Karola hr. Prozora, byłego oboźnego litewskiego. Prezesem tej Komisji został Sołtan, sekretarzem generalnym Józef hr. Kossakowski, b. podcasy litewski. Następnie 7 lipca, celem skompletowania Komisji, powołano jeszcze dwóch członków, Jana Śniadeckiego i Aleksandra hr. Potockiego. Do Komisji przydzielono w charakterze komisarza cesarskiego Bignona, dotychczasowego rezydenta w Warszawie.

Rozkaz dzienny ustanawiał w departamentach podległe Komisji Izby Administracyjnej, złożone z trzech członków, pod prezydencją intendentów francuskich, zależnych od komisarza cesarskiego. W każdym departamencie zostaje mianowany przez majora generalnego gubernator, mający pod swemi rozkazami siłę zbrojną w departamencie. Administracya powiatowa oddana zostaje podprefektom.

Rozkaz dzienny z dnia 1 lipca nie mówił o miastach w ogólności, tylko Wilno otrzymało Radę municypalną złożoną z 12 członków oraz prezydenta municypalności z 4 adjunktami. Artykuł ósmy rozkazywał utworzenie w Wilnie gwardyi narodowej, złożonej z dwóch batalionów. Wreszcie nakazano formowanie w departamentach żandarmeryi z pomiędzy szlachty, posiadającej własność w powiecie. Tegoż dnia wyszły nominacye na członków Izb Administracyjnych i intendentów w departamentach, podprefektów w departamencie wileńskim i członków municypalności wileńskiej.

Wybór osób, powołanych do zajęcia wyższych stanowisk w zarządzie Litwy, nie może być uważany za trafny. Powodowano się w tym względzie głównie zasługami przeszłości, stanowiskiem, urodzeniem i położeniem majątkowym. Byli to bezwarunkowo ludzie prawi, dobrzy Polacy, zasłużeni krajowi, lecz przeważnie ludzie podówczas już starzy, szanowni weterani służby publicznej, uczestnicy Sejmu Wielkiego, towarzysze Kościuszki, usunięci od wszelkiego udziału w sprawach publicznych w ciągu 20 lat prawie, zachowujący abstynencyę w ślizkich robotach Ogińskiego, ale tem samem ludzie jak najmniej przystosowani do warunków i chwili, w jakich wypadało działać obecnie. Nie posiadali bowiem ani energii, ani dokładnej znajomości nowoczesnych stosunków krajowych, ani znajomości administracyi, szczególnie tak skomplikowanej i wytężonej, jaką była napoleońska, co tembardziej dawało się odczuwać w chwili tak ważnej, przełomowej, jaką była obecna. To też ludzie ci, wyniesieni na te stanowiska przez pamięć poprzednich zasług i niezachwianego patryotyzmu z przed lat dwudziestu, czyniąc wszystko, na co ich było stać, nie stanęli jednak na wysokości zadań, jakie ich oczekiwały. Wybór osób na te stanowiska był dokonany, jak powiedziano, pod bezpośrednim wpływem ks. Aleksandra Sapiehy, więc sympatye lub antypatye tego ostatniego zaważyły poważnie

na obsadzeniu w ten, a nie inny sposób wyższych stanowisk w świeżo wskrzeszonym W. Księstwie Litewskim. Są pewne wskazówki, że Sapieha był przeciwny powoływaniu do Rządu Śniadeckiego, który rzeczywiście był zupełnie *homo novus* wśród tych potentatów i dygnitarzy b. Rzpltej, zasiadających obecnie w rządzie, i którego też tylko na wyraźne życzenie Napoleona umieszczono w Komisyi. W każdym razie należy ubolewać, że do rządu nie powołano kogoś z mężów stanu Księstwa Warszawskiego, np. choćby takiego Wybickiego, którego energia i zapal oddziaływałyby dodatnio na członków Komisyi. Tymczasem wezwani z Korony Sierakowski i Aleksander Potocki okazali się zupełnie zerami, których obecność w Rządzie Litewskim nie zaznaczyła się niczem dodatniem.

Stwarzając w ten sposób całą administrację, Napoleon miał nadzieję, że kraj dostarczy żywności dla jego wojsk oraz utworzy własną siłę zbrojną, która skutecznie wesprze jego zamiary restytucyjne. Szło przede wszystkim o przekarmienie 100,000 armii skoncentrowanej w Wilnie i najbliższych okolicach. Brakowało chleba, bowiem Rosyanie, opuszczając Wilno, poniszczyli młyny zbożowe i piekarnie wojskowe; piekarnie prywatne mogły wypiekać dziennie zaledwie 30 tysięcy racyi, Napoleon zaś potrzebował 100,000, a za parę dni podwójnej ilości. Pierwszem więc zadaniem jego było wzniesienie odpowiednich piekarni i odrestaurowanie młynów. Użyto do tego murarzy, których prowadził ze swoim korpusem przezorny Davost. Mniej pomyślnie usiłowano zaradzić brakowi furażu, gdyż armia francuska weszła do kraju na przednówku po nieurodzajnym roku 1811, a w ostatnich czasach szczupłe zapasy zostały bądź zabrane przez wojska rosyjskie, bądź zgromadzone przez Komitet obywatelski do magazynów, które podczas odwrotu padły pastwą płomieni.

Armia rosyjska, opuszczając kraj, pozostawiła go w stanie godnym pożalowania. Świadek niepodejrzany

o stronnicość, generał Armfelt, daje ponury obraz spustoszeń, poczynionych podczas odwrotu przez wojska rosyjskie; szczególnie odznaczały się w tym względzie dywizye gwardyjskie. Zaznacza Armfelt, że w miejscowościach, przez które one przeszły, nie pozostało nic oprócz owadów i błota; ludzie i zwierzęta porwani lub zbiegli; domy zrujnowane, szyby potłuczone, zasiewy stratowane. Zdaniem Armfelta, gdyby Rosya z powrotem kiedyś otrzymała Litwę, ta ostatnia w ciągu 150 lat przynosiłaby korzyści mniejsze, niż Syberya; nienawiść, żywiona przez Polaków do Rosyan, zwiększy się prawdopodobnie skutkiem strasznego spustoszenia, jakie ci ostatni wyrządzili podczas swego odwrotu. Armfelt był przeciwny opuszczaniu Litwy przez wojska rosyjskie; oskarżał o intrygi w tym względzie Arakczewja, Benningsena i Phulla; obawiał się, że Litwa, porzucona przez Rosyan na łup najeźdźcy, splądrowana przerzuci się na stronę Napoleona i wzmocni jego siły o 200,000 ludzi.

W takim stanie pozostawiony przez Rosyan kraj nie mógł wyżywić półmilionowej armii napoleońskiej. Żołnierze, w poszukiwaniu żywności, rabowali i niszczyli dwory i wsie w okolicach przemarszów wojsk. Straszny widok przedstawiały miejscowości, któredy przeszła Wielka armia: stratowane lub skoszone zboża, zgłiszcząca dymiące wsi i dworów, ludność niepewna nie tylko mienia, ale nawet życia, kryjąca się, jak za najazdów tatarskich z dobytkiem po lasach, i wszędzie trupy, trupy niezliczone ludzkie i końskie, rozkładające się w lipcowym upale. Zdaniem generała Romana Sołtyka, podczas krótkiego przemarszu wojsk od Niemna do Wilna około 50 tysięcy żołnierzy zbiegło z pod chorągwi, rabując wsie, dwory i dopuszczając się rozmaitych nadużyć i gwałtów. Raporta władz ówczesnych i skargi poszkodowanych obywateli składają się na straszny obraz zniszczenia, jakiemu uległa znaczna część kraju; co gorsza, żołnierze zbiegli z pułków, trudniąc się rozbojem, przykładem swoim często zachęcali włóścian

okolicznych do podobnych wykroczeń. Gromady wiejskie, same lub łącznie z maruderami, którym wskazywały drogi, rabowały, paliły i niszczyły dwory, niejednokrotnie załatwiając w ten sposób dawniejsze porachunki ze swymi dziedzicami.

Anarchię powszechną wzmagala jeszcze ta okoliczność, że Rosyanie, ustępując, pozabierali z sobą wszystkich urzędników, aby utrudnić w ten sposób rychle zorganizowanie kraju, wystawionego obecnie z wkroczeniem wielotysięcznych wojsk obcych na wielkie niebezpieczeństwo. Pierwszem więc zadaniem Napoleona było przywrócenie karności w szeregach, co wobec ilości i jakości tych wojsk nie było wcale rzeczą łatwą. Rozkazem dziennym z dnia 3 lipca ustanowiona została w Wilnie i innych miastach departamentowych komisya rewotalna, złożona z jednego generała prezydującego i czterech oficerów, mianowanych przez majora generalnego, która miała sądzić doraźnie zbrodnie maruderstwa i rabunków. Utworzone zostały patrole po 10 ludzi (*colonnes mobiles*), które przebiegać miały wioski, drogi główne i lasy przetrząsać, chwytając maruderów i włóczęgów i odstawiać ich następnie do więzień wileńskich. Podejrzani o występki mają być natychmiast stawiani przed komisją rewotalną i po udowodnieniu im zbrodni powinni być straceni w ciągu 24 godzin. Kolumny ruchome składały się przeważnie z oddziałów gwardyi Krasieńskiego, którym dodawano świezo uformowanych żandarmów. Przebiegając w rozmaitych kierunkach okolice, dawały one pomoc napadniętym wsiom i dworom. Schwytanych maruderów stawiano przed komisją rewotalną, po których ustanowieniu już nazajutrz osądzono i rozstrzelano na placu publicznym w Wilnie wielu Niemców, Włochów i Francuzów, oskarżonych o maruderstwo. Napoleona mocno martwiło rozprężenie się karności wojskowej, szczególnie wypadki rabunków, zaszłe w Wilnie pod okiem

cesarza. Przewidując najfatalniejsze stąd następstwa, zgromił cesarz surowo zgromadzonych w pałacu wodzów i generałów za wybryki ich podkomendnych: »Panowie mnie hańbicie, mnie gubicie« — temi słowy zakończył przemowę.

Drugą plagą, jaka trapiła kraj, były zaburzenia włościańskie. Postanowiono położyć im kres przez tworzenie po powiatach żandarmeryi. Na wieść o wkroczeniu Napoleona, któremu fama, kursująca wśród ludu, przypisywała zamiar zniesienia poddaństwa, włościanie wielu miejscowości wypowiedzieli panom swoim posłuszeństwo, a nawet gdzieś niedzie poczęli przeciw nim występować czynnie. Zaniepokojeni tem obywatele ziemscy porzucali majątki, uciekali do miast i literalnie zasypywali Komisję Rządową skargami, w których domagali się pomocy i opieki władz rządowych dla swego mienia i życia, malując często w zbyt czarnych kolorach swoje położenie i obawy. Komisya Rządowa pospieszyła wydać w tym względzie odezwę, nakazującą włościanom pod surową odpowiedzialnością natychmiast powrócić do miejsc swego zamieszkania i swych obowiązków, aż do czasu ogłoszenia nowych rozporządzeń. Odezwa ta zaznaczała w sposób stanowczy, że włościanie nie mają żadnego prawa do własności swych panów i że winni wykonywać w dalszym ciągu swoje prace i spełniać obowiązki. Winni uchylania się od tych powinności będą karani przez administracyę powiatową i zmuszeni do posłuszeństwa. W razie potrzeby dawana będzie pomoc siły zbrojnej. Nawzajem zapewniała Komisya opiekę włościanom przed wszelkimi krzywdami i łupiestwami.

Dla czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców postanowiono utworzyć oddziały żandarmeryi wyłącznie ze szlachty osiadłej i posiadającej własność. Obowiązkiem żandarmeryi miało być oczyszczanie kraju z maruderów i wszelkiego rodzaju włóczęgów, oraz dawanie zbrojnej pomocy dziedzicom w razie jakichkolwiek zaburzeń włościańskich.

Ażeby zaprowadzić w kraju jak najprędzej prawidłowo funkcjonującą administrację, mianowano w powiatach podprefektów, przeznaczając na te stanowiska przeważnie byłych urzędników ziemskich, jako to: marszałków, podkomorzych lub chorążych, na miasto zaś rozciągnięto przepisy, dotyczące Rady municypalnej wileńskiej.

Stopniowo coraz większą część kraju uwalniano od nieprzyjaciela, który na wszystkich punktach cofał się bez znacniejszego oporu. Dnia 29 czerwca zajęły wojska francuskie Grodno. Już 28 czerwca generał Tyszkiewicz ze swoją brygadą i pierwszym pułkiem piechoty stanął pomiędzy Łosośną a Niemnem naprzeciw Grodna, które zajmował generał Płatow z lekką jazdą kozacką. Wbrew oczekiwaniu powszechnemu poważniejszej tutaj rozprawy, Płatow, po krótkiej utarczce kozaków z ułanami Rzyśczegońskiego i spaleniu mostu na Niemnie, cofnął się w nocy do Miechowszczyzny dla połączenia się z resztą armii. Naza jutrz po krótkiej kanonadzie, naprawiwszy most, generał Tyszkiewicz wszedł ze swą brygadą do Grodna, a w ślad za nim przeszły Niemen korpusy V polski, pod ks. Józefem Poniatowskim i VIII westfalski. Ludność tłumnie witała wchodzące do miasta wojska, szczególnie owacyjnie witano ks. Poniatowskiego i króla Hieronima, któremu deputacya od miasta ofiarowała klucze. Gubernatorem miasta został najprzód generał Roźniecki, później Kamieniecki. W Grodnie otrzymał ks. Józef wiadomość o zawiązanej w dn. 28 czerwca w Warszawie Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego i nominacyi swojej na regimentarza. Natychmiast pospieszył z akcesem nie tylko swoim, ale i całego korpusu piątego. Ile bolesnych wspomnień musiały te mury grodzieńskie gdzie ongi więziony był Stanisław August, obudzić w duszy synowca królewskiego! Oslodą i pokrzepieniem w tych bolesnych rozpamiętywaniach był widok tych zastępów zbrojnych, mających pomścić tamte zniewagi; pociechą również był ów zapal i jednomyślność, z jaką mieszkańcy Grodna, witali srebrne

orły obok złotych. Świadkiem był ks. Józef, jak dnia 3 lipca szlachta powiatu grodzieńskiego, pod prezydencją byłego marszałka gubernialnego Pancerzyńskiego, przystąpiła do Konfederacyi w budującej zgodzie i jak to przystąpienie swoje poparła uchwałą uformowania łącznie z powiatem sokólskim jednego regimentu piechoty własnym kosztem. Akces obywateli grodzieńskich był jednym z pierwszych, jaki nadszedł do Rady Konfederacyi z ziemi litewskiej. Pancerzyński, przewodniczący na tem pamiętnem posiedzeniu, niedawno na wyborach pokonany przez ks. Lubbeckiego, inicjator adresu dziękczynnego szlachty grodzieńskiej do gubernatora Łanskoja, nadstawiający ucha robotom petersburskim Ogińskiego, teraz występował jako gorliwy zwolennik systemu napoleońskiego, obrany jednomyślnie marszałkiem Konfederacyi Grodzieńskiej.

W Grodnie przebywał król Hieronim do 4 lipca. Przyjmował bale i festyny, jakie mieszkańcy Grodna wyprawiali na jego cześć, brał kąpiele w winie, ale wbrew stanowczym rozkazom Napoleona nie spieszył do dalszych operacyi wojennych, czekał aż ustaną deszcze ulewne i przeschną drogi. Był to czas niepowrotnie stracony, a zwłoka ta dała możność Bagrationowi wypłatania się z matni, jaką misternie na niego zastawił Napoleon.

Roźniecki, mianowany przez króla westfalskiego gubernatorem grodzieńskim, zorganizował rząd dla gub. grodzieńskiej, który sprawowała Rada Konfederacka, złożona z 12 członków pod prezydencją marszałka konfederackiego Pancerzyńskiego i podzielona na 4 wydziały: żywności, policyi, skarbowy i polityczny. Podległe były tej Radzie konfederacye, tworzące się po powiatach w miarę oswobodzenia terytoryów. Rada zaopatrywała w żywność wojska francuskie, znajdujące się w gub. grodzieńskiej, oraz przystąpiła do formowania jednego pułku piechoty, co uchwalono w dniu 3 lipca.

W dniu 17 lipca przybył delegowany od Komisji Rządowej ks. Antoni Giedroyć i dokonał uroczystego zamknięcia Rady i otwarcia Izb Administracyjnych, zaprowadzanych w guberniach, stosownie do rozkazu dziennego Napoleona. Zamknięto również i rozwiązano konfederacye, jakie tworzyły się po powiatach. Posiedzenia swoje rozpoczęła Izba Administracyjna w Grodnie dnia 26 lipca w obecności członków Administracji, pułkownika Ignacego Lachnickiego, Pancerzyńskiego i Tadeusza Andrzejkowicza, jako zastępcy nieobecnego jeszcze Jana Niemcewicza.

Dnia 8 lipca zajął marszałek Davout Mińsk. Gazeta Tymczasowa Mińska doniosła o tem mieszkańcom miasta: »Niezwyciężone zastępy Wielkiego Napoleona Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego, wybawcy Polski, dzisiaj weszły do naszego Mińska. Ten dzień historyczny wyzwolił naszą prowincję z jarzma niewolniczego i wrócił nas Ojczyźnie«. Uroczyście witany wchodził marszałek do miasta, spotkany jeszcze przed miastem przez prezesa Rady Tymczasowej, Ludwika Kamińskiego i marszałka Moniuszkę; u rogatki czekała go delegacya obywatelska, witając go jako przedstawiciela cesarza Francuzów. Od kilku dni już w Mińsku przed wejściem wojsk francuskich władze rosyjskie czyniły gorączkowe przygotowania celem opuszczenia miasta. Zabierano kasy rządowe, archiwa, oraz wszelkie pisma urzędowe, wywożąc je do miejscowości bezpieczniejszych, do Rzeczycy lub Bobrujska. Zaskoczeni nagłym marszem Davouta, urzędnicy w największym pośpiechu z gubernatorem cywilnym opuszczali miasto. Pozostała ludność i urzędnicy Polacy zorganizowali Radę Tymczasową, na której czele stanął prezydent Sądu Głównego Ludwik Kamiński. Członkami jej byli Jan Chodźko, prezydent II departamentu tegoż sądu, Ignacy Moniuszko, marszałek powiatowy, oraz członkowie magistratu. Dzięki zabiegom tej Rady ocalono przeznaczone na spalenie obfite magazyny wojskowe, w których wkraczające wojsko fran-

cuskie znalazło znaczne zapasy zboża: mąki 3,600 centnarów, 300 centnarów krup, 22 beczki owsa, 6,000 centnarów siana, 15—20 kuf wódki, 1,500 funtów prochu, prócz tego wiele rekvizytów szpitalnych. Ocalały też w mieście piekarnie, mogące dostarczyć wojsku dziennie po 100,000 racyi chleba.

Rada Tymczasowa została zastąpioną przez Rząd Tymczasowy, powołany z rozkazu marszałka Davouta, o czym Gazeta Mińska nieomieszkła donieść mieszkańcom: »Godzina uszczęśliwienia naszego wybiła. Opieką Największego z Monarchów, walecznością wojsk jego niezwyciężonych jesteśmy powróceni Ojczyźnie. Rząd Tymczasowy spodziewa się, że każdy dobry Polak wspierać będzie Jego działania, dążące do szczęścia Ojczyzny i wypełnienia nadziei Wielkiego Napoleona, naszego Wspaniałego Wybawiciela«. Komisję Rządu Tymczasowego w Mińsku składali: Michał Puzyna — prezydent, Ignacy Moniuszko — wice-prezydent, członkami byli Ludwik Kamiński, Jan Chodźko, Atanazy Prószyński, Wincenty Wołodkiewicz, Wincenty Giecowicz, A. Wańkiewicz, Ksawery Lipski i Karol hr. Czapski. Komisarzem francuskim przy niej mianowany został Thomas, a gubernatorem generał Barbanègre. Pierwszą czynnością Komisji było urządzenie administracyi w powiatach już oswobodzonych gub. mińskiej, a mianowicie: borysowskim, ihumeńskim, mińskim i wilejskim. Władza administracyjna poruczoną została komisjom powiatowym, składającym się z 5 członków, z których jeden, tytułowany komisarzem, prezydował. Jednocześnie zwrócono baczną uwagę na prawidłowe funkcjonowanie komunikacyi pocztowej na traktach wileńskim i mołodeczańskim. Stan taki nie trwał jednak długo. Dnia 15 lipca przybył do Mińska generał Bronikowski, mianowany gubernatorem mińskim na miejsce Barbanegra, przeniesionego do Borysowa. Przywoził z sobą rozkaz dzienny Napoleona z dn. 1 lipca, którego mocą Komisya Rządu

Tymczasowego w Mińsku przekształcona została na Izbę Administracyjną departamentu mińskiego; składali ją, pod prezydencją intendanta Solnier La Cretelle, Józef Wołodkiewicz, Adam Ginter i Ksawery Obuchowicz. W ten sposób w krótkim stosunkowo czasie trzykrotnie zmienił się charakter i skład władzy administracyjnej w byłej gub. mińskiej. Nie wszędzie jednak mieszkańcom udało się równie pomyślnie ocalić magazyny wojskowe przed zniszczeniem ze strony Rosyan; tylko w Pińsku, Grodnie i w paru innych miejscach zdołano uratować znaczne zapasy, gdzieindziej natomiast Rosyanie przy cofaniu się niszczyli je ogniem, ażeby utrudnić w ten sposób nieprzyjacielowi utrzymanie się w złupionym kraju.

Mieszkańcy Pińska, łącznie z obywatelstwem powiatu i okolicznymi włościanami, na wieść o zajęciu Kobrynia przez korpus ks. Szwarzenberga, uzbroiwszy się na prędcę, oświadczyli władzom miejscowym i przybyłemu z Mińska specjalnemu urzędnikowi, że nie pozwolą na niszczenie lub wywiezienie z miasta znajdujących się tam wielkich magazynów z żywnością. Energiczna postawa mieszkańców, a nadewszystko zbliżanie się oddziałów austriackich, zmusiło władze rosyjskie do zaniechania swoich zamiarów i rejterowania się jaknajrychlejszego z miasta; pozostawiono tam w kasie rządowej 4 tysiące rubli srebrem i 46 tysięcy w asygnacyach, w magazynach zaś: 2 miliony centnarów soli, 100 tysięcy centnarów mąki i sucharów, kilka tysięcy garncy wódki, 480 wołów i wielką ilość furazu. Ogółem oceniano to wszystko na 5 milionów złotych polskich i wszystko oddano do dyspozycji wkraczającym do Pińska oddziałom austriackim. Główna zasługa ocalenia tych bogatych magazynów przypada członkom komitetu powiatowego dostaw do wojska, który składali: marszałek Skirmunt, ks. Karol Lubecki, horodniczy Delinshausen, Pleski i inni. Najczynniejszym był ks. Karol Lubecki, który zajął się on uzbrojeniem obywateli i zabezpiecze-

niem magazynów. W utarczkach, jakie prawie ciągle zdarzały się w okolicach Pińska z oddziałami z korpusu Tormasowa, odznaczyli się jako dzielni partyzanci Twardowski i Fabian Hornicz, który na czele 30 ochotników zabrał bagaże przechodzącemu około Pińska pułkowi ułanów. Jeśli wierzyć Kuryerowi Litewskiemu, dzielnie sprawiła się młodzież szkolna w Krożach, która, uzbroiwszy się, stoczyła walkę z oddziałkiem kozaków, odparła ich i uratowała dla wojsk Macdonalda przeznaczony na spalenie magazyn z żywnością.

Pobyt Napoleona w Wilnie przedłużył się. Cesarz zajęty był przywróceniem porządku w szeregach armii, musiał też czekać na transporty wojskowe z żywnością, amunicją i wszelkimi rekwizytami wojskowymi, które uległy znacznemu opóźnieniu, a tymczasem zajmował się dalszemi operacyami wojennemi, organizacją Litwy i utworzeniem w niej siły zbrojnej. Rozkazem dziennym z dnia 5 lipca nakazał utworzenie na Litwie 4 pułków jazdy i 5 piechoty. Było to bardzo dalekiem od tego, czego się spodziewał, wierząc zapewnieniom ks. Sapiehy, że Litwini pełni są zapału, gotowości do wszelkich poświęceń i z łatwością wystawią 100 tysięczną armię. Tymczasem rzeczywistość zadała kłam tym lekkomyślnym oświadczeniom. Napoleon rychło przekonawszy się, że Litwa ani połowy takiej ilości wojsk nie wystawi, wołał mieć przynajmniej pewnych 15 tysięcy żołnierzy i w tym celu nakazał formację natychmiastową tych pułków.

Nawet utworzenie tak nieznaczej siły zbrojnej okazało się zbyt trudnem dla ówczesnego Rządu Litewskiego. Członkowie Komisji Rządowej, nie mając żadnych funduszków, upoważnili tegoż ks. Sapiehę, ażeby prosił Napoleona o subwencję w ilości 4,000.000 franków na uformowanie i ubranie tych 9 pułków. Napoleon, mocno niezadowolony z tej prośby, wyraził zdziwienie, że patryotyzm obywateli litewskich nie może się zdobyć na ofiarę 4 milionów fran-

ków, gdy chodzi o wyzwolenie Ojczyzny. Sapieha zawstydzony próbował usprawiedliwiać szlachtę litewską, która aczkolwiek posiada dużo ziemi, niema jednak gotówki, zaręczył wszakże, że w tych okolicznościach uczyni wszelkie możliwe ofary. Napoleon zgodził się wreszcie na udzielenie tytułem pożyczki, Skarbowi Litewskiemu, 400,000 franków ze swojej kasy na wyekwipowanie litewskich pułków.

Wogóle zapal, jaki ujawnił się w chwili wkroczenia na Litwę wojsk francuskich, był nader krótkotrwały. Jedyne młodzież litewska, przeważnie uniwersytecka, była owiana gorącym ofiarnym patryotyzmem. Z jej to łona wyszło hasło do uroczystości odnowienia unii Litwy z Polską. Akt ten odbył się w dniu 29 czerwca w Katedrze wileńskiej i miał na celu stwierdzić ponownie zjednoczenie całego narodu polskiego w jedno ciało, a tem samem uznać za nieważne wszystkie zabory Polski. Odpowiedni dokument, pokryty kilkunastu tysiącami podpisów, ułożony w obecności generałów i oficerów polskich, był jak gdyby odpowiedzią na zawiązaną w dniu minionym Konfederacyę Generalną Królestwa Polskiego, o której tworzeniu się wieść musiała już dobieść do Wilna i o której mówił sam Napoleon. Na posłuchaniu, udzielonem szlachcie litewskiej Napoleon zakomunikował jej tę wiadomość, zalecając Litwie przystąpienie do Konfederacyi. Nazajutrz akt ten był złożony cesarzowi przez ks. Alesandra Sapiehę. Ta sama młodzież uniwersytecka, pragnąc wziąć jak najczynniejszy udział w sprawie odbudowania Ojczyzny, zgromadziła się w ilości 1,000 osób na dziedzińcu uniwersyteckim, aby radzić nad sposobami, jakimi może najskuteczniej dopomódz wielkiemu dziełu. Po ożywionych debatach postanowiono utworzyć własny legion akademicki, oraz wysłać z pośród siebie licznych emisaryuszy do rozmaitych części Litwy, celem jak największego poruszenia całego kraju, oraz tworzenia powstań częściowych na wzór Wielkopolski w r. 1806. Myśl ta, zaaprobowana przez

Śniadeckiego i Davouta, spotkała się ze stanowczą odmową Napoleona, który żywił niechęć do wszelkich insurekcyjnych wysiłków, a tembardziej w Polsce, gdzie zdawały mu się przypominać anarchiczne pospolite ruszenia, kazał więc oświadczyć delegacyi młodzieży, że cesarz z przyjemnością widzi zapal młodzieży wileńskiej, wstępujących w ślady swoich poznańskich i warszawskich braci, lecz nie życzy sobie tworzenia osobnego korpusu, ani powstań oddzielnych, że Rząd świeżo ustanowiony z ludzi dojrzałych uwalnia młodzież od czuwania nad sprawą publiczną, że on o wszystkim pomyśli, a gdy nowe pułki będą tworzone, młodzież znajdzie pole do służenia Ojczyźnie. Odpowiedź ta, jakkolwiek nieprzyjemna, nie ostudziła zapалу młodzieży, spaczyła tylko kierunek jej działalności, jaki jej energii trafnie wskazywał instynkt narodowy. Młodzież akademicka bądź wstępowała do pułków Księstwa Warszawskiego, gdzie na polach bitew hojnie przelewała swą krew, bądź też wstępowała do świeżo formujących się bądź 3 lekkokonnego pułku gwardyi litewskiej, pod dowództwem Konopki, i do 18 pułku piechoty, którego formacyą trudnił się w Wilnie Aleksander Chodkiewicz. Czy tu, czy tam na polach Borodina mało znaczyło kilkaset lanc młodzieży litewskiej; daleko owocniejszą byłaby działalność tej młodzieży tu w kraju przez poruszenie szerokich a biernych dotychczas warstw społeczeństwa litewskiego dla sprawy narodowej. Chłód i bierność tych ostatnich poczęła napawać obawą wielu dowódców francuskich, a nawet samego cesarza. Porównywał zapal, jaki ujawnił się w Wielkopolsce w r. 1806 i porównanie to wypadło na niekorzyść Wilna. W jego orszaku brakowało najwybitniejszych magnatów litewskich, którzy szukali polepszenia losu Ojczyzny w obozie Aleksandra, ci zaś, co stanęli przy nim, postępowali w znacznej mierze chwiejnie, czynili połowiczne wysiłki, oglądając się na Petersburg; ofiarność była nieznaczną; wojska cierpiały głód. Nie wcho-

dział w to Napoleon, czy kraj istotnie był w stanie podolać wszelkim rekwizycjom, wymaganym od niego, przypisywał nieuskkutecznienie ich złej woli obywatelstwa oraz knowaniom zdrajców, jak nazywał Ogińskiego, Wawrzeckiego i innych. W każdym razie w usposobieniu jego względem Polaków zaszła pewna niekorzystna zmiana od czasu przybycia do Wilna. Był niezadowolony z działalności Konfederacyi Generalnej, jeszcze więcej z ambasadora swego w Warszawie, Pradta, arcybiskupa mechlińskiego, którego niezdatność do tej misyi poczał sobie obecnie uświadamiać. Konfederacya Generalna zamiast stać się wielkiem ogniskiem, ogarniającem swymi płomieniami kraj cały, wytwarzającem w prowincyach rosyjskich stan podobny do tego, w jakim znajdowała się armia francuska w Hiszpanii lub republikańska w Wandei, stan doprowadzający naród do rodzaju szału, »une sorte d'ivresse«, — zamiast tego Konfederacya była dość pospolitem widowiskiem scenicznem, granem przez nieszczególnych aktorów. Szczególniej zaś główny reżyser, któremu należało być ukrytą sprężyną całego ruchu, o wszystkim wiedzieć, wszystkim kierować i wszystko ożywiać — okazał się figurą zgola niedorastającą do poruczonych sobie zadań; przeciwnie, był on szkodliwym hamulcem samodzielnej inicjatywy Konfederacyi nawet w sprawach najdrobniejszych, jak cenzurowanie adresów i mów wygłaszanych przez przedstawicieli Konfederacyi. To też przybycie do Wilna delegatów od Konfederacyi z prośbą do Napoleona o wspieranie jej usiłowań wypadło pod niezbyt pomyślnemi wróżbami. Napoleon, niezadowolony z zalimitowania sejmu przez Pradt'a, z działań Konfederacyi, oraz z ducha, panującego na Litwie, oświadczył, że ci Polacy z Litwy mało są podobni do swoich braci z Wielkopolski i wogóle był skłonny do pesymistycznego poglądu na sprawę polską. Ten pesymizm pogłębiały jeszcze troski, jakich doznawał Napoleon z powodu operacyi wojennych: właśnie Bagra-

tion wymykał się z misternie zastawianych nań sieci przez ks. Eckmühl i króla Westfalskiego. Trzy tygodnie upłynęło od rozpoczęcia kroków wojennych, a dotychczas nie odniósł cesarz żadnego decydującego zwycięstwa; trapiła go niepewność tej wojny, ogromne przestrzenie, o które rozbiły się najgenialniej pomyślane kombinacye, zły stan wojsk, które topniały skutkiem chorób i dezercyi, wreszcie brak żywności w tym kraju, który przyszedł oswobodzić.

Nie pozostało bez wpływu to rozdwojenie i wahanie, jakie cechuje wszystkie niemal kroki Napoleona w tej wojnie, rozpoczętej wbrew jego woli, której co rychlej pragnął całą duszą kres położyć. Znajdując się w takim usposobieniu, nie mógł wymówić tego jedyne go słowa, jakiego domagała się od niego deputacya konfederacka, jakiego oczekiwała cała Polska. W odpowiedzi swojej na mowę Wybickiego i prośbę, aby wyrzekł, że Królestwo Polskie istnieje, Napoleon zaznaczył tylko trudność swego położenia, w którym wypadało mu godzić rozmaite interesy i powinności swoich, a wreszcie radził polegać na własnych usiłowaniach, które, jeśli będą jednomyślne, Opatrzność uwieńczy sprawę powodzeniem. Odpowiedź ta, z punktu widzenia cesarza Francuzów słuszną, nie podobała się powszechnie w Koronie i na Litwie; wy czuto w niej wahanie się i niepewność Napoleona względem przyszłości Polski, niechęć do śmiałej inicjatywy, aczkolwiek stał na czele półmilionowej armii, mając za sobą cały naród polski, gotowy do wszelkich ofiar i wysiłków. Współcześni twierdzą, że odpowiedź ta przyczyniła się znacznie do oziębienia na Litwie sympatyj napoleońskich, pomimo entuzjastycznych zachwyty nad nią w dziennikach współczesnych i wyrzucia tej odpowiedzi złotemi głoskami na marmurze, stosownie do uchwały Rady Generalnej Konfederacyi, powziętej 23 lipca. Nieco wcześniej Napoleon dał ostrą odprawę członkom Komisji Rząd-

dowej; gdy ci bowiem, powołując się na dawny zwyczaj, w imię litewskiego separatyzmu prosili o mianowanie oddzielnych dla Litwy marszałka Konfederacyi i regimentarza, oświadczył: *Moi je serai le régimentaire et le prince Czartoryski votre marechal.*

Nie przeszkodziło to jednak, że w parę dni później, po udzielonem posłuchaniu delegowanym od Konfederacyi, 14 lipca, odbyła się w katedrze wileńskiej wspaniała uroczystość podpisania aktu Konfederacyi Generalnej. O godz. 11 rano w przedsionkach bazyliki zebrało się duchowieństwo, cechy miejskie i liczni mieszkańcy dla powitania władz ustanowionych, które w następującym posuwały się porządku: z pałacu do kościoła na czele kroczyła delegacya od Konfederacyi, w której powszechny zapal budziła sędziwa postać Wybickiego i Aleksandrowicza, przybranego w piękny strój polski, dalej szli członkowie Komisji Rządowej, Administracyi wileńskiej, Akademii, podprefektura, mer z municypalnością, starszyzna gwardyi narodowej i wszystkie inne władze. W Katedrze uszykowano bataliony świeżo utworzonej gwardyi narodowej oraz gwardyi cesarskiej. Biskup Kossakowski, pontyfikalnie ubrany, celebrował mszę świętą. Po mszy prezes Rządu Tymczasowego, Sierakowski, miał mowę, w której tłumaczył zebranym doniosłość aktu Konfederacyi Generalnej i wzywał wszystkich do podpisania akcesu do Konfederacyi. Po tej mowie, nawiasem mówiąc dość nieudolnej, sekretarz generalny Kossakowski, odczytał akt Konfederacyi Generalnej, następnie akces do Konfederacyi, który wnet został pokryty mnóstwem podpisów. Mowę swoją Sierakowski zakończył okrzykiem: »Wiwat połączenie Litwy z Koroną!« Okrzyk ten, powtórzony przez wszystkich zebranych, długo brzmiał po sklepieniach bazyliki i zmieszał się wkrótce z tysięcznym okrzykiem: »Niech żyje Cesarz Napoleon Wielki!«

Chcąc uświetnić pamiątkę dnia tego, Komisya Rządowa postanowiła wyposażyć po 1,000 zł. dwie panny i wydać jedną Litwinkę za Polaka i naodwrot Polkę za Litwiną; miało to być symbolem ponowionego zjednoczenia w tym dniu pamiętnym dwóch bratnich narodów. Szczęśliwym trafem znalazła się pierwsza para i zaraz ślubem połączona została.

Po tej ceremonii wszystkie władze udały się do ks. Bassano dla złożenia akcesu do Konfederacyi z prośbą o przedstawienie go Jego Cesarskiej Mości. Akces ten, zredagowany przez Tomasza Umiastowskiego, dekretowego regenta, brzmiał następująco: »My Komisya Rządu Tymczasowego w W. Księstwie Litewskim, Administracya Departamentu Wileńskiego, Duchowieństwo świeckie i zakonne obrządku łacińskiego, grecko-unickiego i wszelkich innych wyznań, Akademia, Władze sądowe, Marszałek, podprefekt z obywatelami ziemskimi, Prezydent z municypalnością, wszystkie korporacye i zgromadzenia miasta, cały zgola zbiór mieszkańców Księstwa Litewskiego dziś w mieście Wilnie przytomnych, zebraliśmy się w kościele katedralnym w przytomności J. W. Senatorów i posłów od Sejmu i Konfederacyi warszawskiej delegowanych, gdzie wysłuchaliśmy aktu nam przeczytanego i tu wpisanego, zawierającego w sobie to cnotliwe przedsięwzięcie, aby rozerwane Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego kraje połączyły się na nowo w jedno polityczne ciało i wróciły do dawnej swej Ojczyzny, jej swobód i posiadłości. Łącząc wszystkie nasze żądze, usiłowania i sposoby do osiągnięcia tak świętego i upragnionego celu w odzyskaniu Ojczyzny, w ustaleniu jej bytu, siły i pomyślności, przystępujemy do związku Konfederacyi warszawskiej i ten akt przystępu, jako braterskie i obywatelskie przymierze w przybytku i obliczu Boga, używając potężnej i liłościwej Jego pomocy, własnymi rękami podpisujemy. Działo się w Wilnie, w kościele katedralnym, dnia 14 lipca«.

Pamiętny ten w dziejach Wilna dzień zakończył się wspaniałą iluminacją, podczas której całe miasto tonało w powodzi światła. Teatr narodowy dał gratisowe przedstawienie, grano ulubionych »Krakowiaków i Górali«, w których występowali umyślnie na tę uroczystość przybyli artyści warszawscy, Kudlicz i Dmuszewski. Wreszcie Pac wyprawił w swoim pałacu wspaniały bal, który zgromadził całe nader świetne podówczas towarzystwo polsko-francuskie gdzie wśród śmietanki towarzystwa wileńskiego widziano wszystkich prawie wybitniejszych wojskowych i świeckich dygnitarzy francuskich. Bal ten został zaszczycony obecnością cesarza; obecni zauważyli troskę na jego obliczu, jakgdyby przeczuwał czekającą go w blizkiej przyszłości katastrofę.

We dwa dni po tej uroczystości 15 na 16 lipca o północy, opuścił Napoleon Wilno, udając się na wschód ku wojskom, oczekującym jego przybycia.

ROZDZIAŁ III.

Konfederacya litewska.

Napoleon, opuszczając Wilno, poruczył ks. Bassano zwierzchni nadzór nad całą administracją Litwy, nadto jednego ze swych adjutantów, Holendra Hogendorpa, mianował generał-gubernatorem Litwy i oddał mu dowództwo wszystkich sił zbrojnych, istniejących lub formujących się dopiero na Litwie. Oprócz tego działała z ramienia Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego tak zwana Rada Generalna, która wszakże, wbrew powszechnemu oczekiwaniu, nie posiadała żadnej władzy faktycznej. W sobie samej w momencie swego powołania do życia nosiła już Konfederacya zaród słabości. Słusznie powiedziano, że była to dekoracya, wydobyta z lamusa starych instytucyi polskich, zabytek republikański do zwolywania sejmików w czasie dyktatury wojskowej. W rozumieniu Napoleona miała być jedynie wielką manifestacją narodową, mającą wesprzeć skutecznie wielką demonstrację zbrojną. Wszystko to miało na celu zastraszenie Aleksandra i uczynienie go skłonniejszym do ustępstw i zawarcia trwałego pokoju. Inaczej na zadania Konfederacyi zapatrywał się ogół polski, w którego pamięci świeże jeszcze były tradycye i znaczenie dawnych konfederacyi.

Ten szczupły zakres działania, wyznaczony Konfederacyi przez Napoleona, został jeszcze bardziej zwężony przez nieudolnego wykonawcę jego planów, niefortunnego ambasadora warszawskiego ks. Pradta, arcybiskupa mechlińskiego, który nie pojął zamiarów istotnych cesarza i przekroczył dane sobie przez niego i ks. Bassano instrukcye. W zamiarze przypodobania się cesarzowi opóźnił otwarcie sejmu, wreszcie po dwóch zaledwie dniach istnienia rozwiązał go wbrew woli i intencyom Napoleona. Otrzymał za to surową admonicę, myślano nawet o odesłaniu go do Francyi, sprawy to jednak nie poprawiło: sejm zakończył swoje istnienie śmiercią nienaturalną i cały ruch, na którym pokładano tyle nadziei, został bezpowrotnie spaczony, sparaliżowany. Współczesnych wprawiała w zdumienie ta cała akcya polityczna, podjęta z takim hałasem, która po dwóch zaledwie dniach istnienia skazaną została na wegetacyę, bez wszelkiej siły i skutków.

Z chwilą nagłego, niespodziewanego przerwania obrad sejmowych, Konfederacya pozbawioną była nawet tego moralnego wpływu, jaki mogłaby wywierać na społeczeństwo polskie, szczególnie w dzielnicy rosyjskiej. Zakres jej czynności sprowadzał się do przyjmowania akcesów zarówno od sejmików prowincjonalnych, jak od osób pojedynczych, oraz do urządzania od czasu do czasu uroczystych o teatralnym przepychu posiedzeń, na których wypowiadano długie, bombastyczne, a przeważnie beztreściwe mowy. Wielu członków Rady konfederackiej rychło uświadomiło sobie, że Konfederacya to magistratura bez żadnej władzy, nie mogąca nic postanowić, nie wyrzec bez zgody i pozwolenia ambasadora i Rady ministrów Księstwa. Wydawało się dziwnem istnienie Rady konfederackiej przy Radzie ministrów, na którą król dekretem swoim z 24 maja przelewał najwyższą władzę, przysługującą mu na mocy konstytucyi.

Dziwnym wydawał się i sam sposób zawiązania rzeczonoj Konfederacyi. Sejm nadzwyczajny, zwołany przez Radę ministrów z mocy udzielonej przez króla władzy na dzień 26 czerwca, otrzymał petycję, opatrzoną 34 podpisami przeważnie obywateli Litwy i Rusi, obecnych podówczas w Warszawie, wzywającą go do zajęcia się niezwłocznie »wielkim odzyskania Ojczyzny przedmiotem. Nie potocznych urzędzeń, nie utyskiwań na panujące cierpienia, nie zaradzeń częściowych to jest pora. Honor, miłość Ojczyzny, głos ludu inne w tej chwili kładą na Was obowiązki. Wzniescież aż do nich umysł i męstwo Wasze! Nikt bezkarnie pomyślnych nie chybił okazyi... Dziś, albo nigdy... Zostawiamy światłu Waszemu i Rządu sposób przedsięwzięcia... Oto zbrojne ręce i pałające męstwo Waszego tylko czekają hasła. Śmiejcie! Czyńcie! Niezmierne koszta już są wyłożone, nie już, prócz męstwa, nie mamy, nie zostaje więc, tylko się dopiąć największej w świecie korzyści, mieć i oddać dzieciom naszym Ojczyznę!...«

Piękna ta petycja, podpisana przez wielu zasłużonych i wybitnych mężów, poparta wymownemi głosami czterech senatorów, oddana została do rozpatrzenia specjalnej komisyi, która miała ją rozważyć i na dzień 28 czerwca wydać swoją o niej opinię.

W raporcie, ułożonym przez Matuszewicza, komisya oświadczała, że »radząc się dziejów naszych, co naszym przodkom natchnęła potrzeba chwili, znajduje taką radę w związku konfederackim, a żadna siła ludzka nie potrafi wstrzymać jednomyślnego poruszenia wielkiego narodu«.

Sejm przyjął jednogłośnie przygotowany uprzednio akt Konfederacyi Generalnej, którego czytanie odbyło się wśród niesłychanego podniecenia słuchaczy. Przypuszczano, że rząd w oswobodzonej w tym właśnie czasie Litwie będzie ustanowiony z ramienia Konfederacyi; tymczasem

dekret cesarski z dnia 1 lipca rozwał te nadzieje i Litwie został przez Napoleona narzucony rząd, w którym wkrótce przewodnictwo miał otrzymać generał francuski. Ażeby przyspieszyć urzeczywistnienie swego wielkiego celu, dnia 3 lipca Rada Generalna ogłosiła list »do obywateli, dobrą opinię i zaufanie posiadających, mogących być pomocą sprawie ojczyzny, zamieszkających w krajach pod rządem rosyjskim jeszcze będących, wzywając ich do rozkrzewiania tych szlachetnych uczuć, któremi sami oddychają pomiędzy obywatelami W. Księstwa Litewskiego, Wołynia, Podola i Ukrainy. Już na znakach wskrzeszonego pod związkiem konfederacyi Królestwa Polskiego obok Orła Białego braterska Pogoń jaśnieje. Już niknąc poczyna ta ręką przemocy wzniesiona zaporą, która braci od braci dzieliła. Już całe natężenie Wasze ku temu wymierzone zostało, ażeby sławną z cnót, dzielności i męstwa Jagiellów ziemię z ziemią Piastów przez odnowione związki połączyć. Wyższa nad wszelkie pojęcie zbawcy naszego opieka, poświęcenie zupełne wszelkich sił i zdolności naszych, przygotowuje tę wielką nagrodę, dla której żył dotąd i umierał Polak, dla której żyć zawsze i umierać powinien«.

Punkt 4 i 5 aktu Konfederacyi obowiązywał wszystkich Polaków do wiązania się węzłem konfederackim; »w miarę, jak oddalenie się nieprzyjaciela poda im do tego sposobność«, winni byli zgromadzić sejmiki, które obiorą delegowanych do Rady Generalnej dla złożenia akcesów. Delegowani ci staną się z chwilą zebrania się sejmu skonfederowanego jego członkami. W myśl tych postanowień aktu Konfederacyi powiaty litewskie: grodzieński, sokólski, białostocki i brzeski, będąc najpierw uwolnione od nieprzyjaciela, pośpieszyły z przysłaniem akcesów.

W Brześciu już 3 lipca podpisano akces do Konfederacyi. »Zamiar Konfederacyi Generalnej o uwolnienie

wszystkich części dawnej ziemi naszej, przez nieprzyjaciela przywłaszczonej, wszelkimi siłami i sposobami, jakie ludzka zdolność doradzić może, wspierać przyrzekamy i to za jedyny cel usiłowań naszych zakładamy» — temi słowy zamykali swój akces obywatele brzescy, polecając obranym delegatom, Stefanowi Grabowskiemu i Kalikstowi Mierzejewskiemu, poczynić starania o uwolnienie porwanych przez Rosyan obywateli i urzędników powiatu brzeskiego: Ignacego Niemcewicza, Jana Kryńskiego, Łyszyńskiego, Stanisława Niemcewicza, Grabowskiego i Chruszczykowskiego.

Tegoż dnia podpisali w Grodnie akces obywatele powiatu grodzieńskiego i sokólskiego pod prezydencją byłego marszałka gubernialnego Pancerzyńskiego i uchwalili dla »zrzucenia reszty haniebnych kajdan« formację jednego pułku piechoty, zbliżonego co do kompletu, etatu i ubioru do pułków Księstwa Warszawskiego. Uproszono obecnego podówczas w Grodnie ks. Józefa Poniatowskiego o zamianowanie pułkownikiem tego pułku Ignacego Suchodolskiego, podpułkownika 8 pułku piechoty, a ich współobywatela, »któremu zawdzięczają utrzymanie honoru Litwina w czasie ostatniej kampanii«. Na delegatów do Konfederacji obrano Ignacego Lachnickiego i Kazimierza Downarowicza.

3 lipca również, po zajęciu Białegostoku przez korpus generała Reyniera, podpisali akces obywatele powiatu białostockiego i utworzyli pod prezydencją Józefa Zawadzkiego, marszałka konfederacji białostockiej, Radę tymczasową, złożoną z Macieja Starzeńskiego, Joachima Wołowicza, Franciszka Orsettiego, Antoniego Wróbla, Józefa Łazowskiego, Józefa Grabowskiego, Jana Grzymały, Jerzego Tołwińskiego i Stanisława Budzyńskiego. Na delegowanego do Konfederacji obrano Jana Nepomucena Świdzińskiego. Drugi liczniejszy, opatrzony 104 podpi-

sami, akt przystąpienia do Konfederacji wygotowano 13 lipca.

Powiat kobryński wybrał na swoich delegatów do Konfederacji Jana Niemcewicza i Piotra Bogorskiego, którzy byli przyjęci na uroczystem posiedzeniu Rady Konfederacji 22 lipca. Dnia 13 lipca przystąpił do Konfederacji powiat wołkowyski pod łaską marszałkowską Piotra Biszpinga i obrał na delegowanych Kazimierza Grabowskiego i Ignacego Siehenia; tegoż dnia przystąpili do Konfederacji obywatele miasta Wołkowyska i zgromadzenie osiadłych tam starozakonnych. W Bielsku zawiązała się Konfederacja 15 lipca pod łaską marszałkowską Tomasza Suchodolskiego, a na swego delegowanego obrała Neprotowskiego.

W Mińsku podpisano akces do Konfederacji 19 lipca w obecności gubernatora Bronikowskiego i władz ustanowionych. Na mszy wojskowej biskup Dederko, jeden z najgorliwszych wtedy patryotów, zapewniał, iż »już są skruszone kajdany, wchodzimy pod słodkie panowanie cesarza Napoleona Wielkiego« i wzywał wszystkich synów Ojczyzny do łączenia się pod chorągwiami wybawcy. Po mszy kapelan gimnazjalny Żyliński, odczytał mowę Matuszewicza i akt Konfederacji Generalnej, przyjęty okrzykami radości i entuzjamy, poczem udano się do pałacu gubernatora, gdzie podpisano akt Konfederacji Generalnej. W akcie tym »obywatele Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego w oddziale, za czasów niewoli naszej gubernią mińską nazwanym, mieszkający: szlachta, duchowni i świeccy oraz mieszkańcy miast, włościanie i wszelkiego tytułu krajowcy« oświadczali »w obliczu Boga i całej Powszechności, że łączą się nierozzerwanie z Konfederacją Królestwa Polskiego i dopóty w tym związku łącznie z całym narodem trwać obiecują, dopóki cała Ojczyzna nasza z rąk przywłaszczycielów wydarta nie zostanie i wola narodu takowej Konfederacji nie rozwiąże«. Akt ten pod-

pisany został przez wszystkich urzędników z gubernatorem Bronikowskim i komisarzem francuskim Thomasem, gorącym przyjacielem Polaków, na czele, oraz przez licznych obywateli prowincyi mińskiej, podówczas w Mińsku obecnych.

Najpóźniej przystąpiły do Konfederacyi powiaty gubernii mińskiej. Powiat piński skonfederował się dopiero 19 sierpnia po wejściu doń wojsk austriackich pod wodzą księcia Schwarzenberga i obrał na swych delegatów ks. Karola Lubeckiego i Jana Grzymałę Lubańskiego. W Słucku podpisano akces w połowie lipca; powiat dziśnieński przystąpił podczas pobytu tam Napoleona; bobrujski 28 lipca po zajęciu przez generała Roźnieckiego Hłuska, dokąd zjechali się obywatele z tego powiatu i obrali na marszałka Konfederacyi Stefana Jakś Bykowskiego, odkładając obiór delegowanych do czasu uwolnienia całego powiatu. Powiat wilejski przystąpił 15 sierpnia, a ihumeński i borysowski zaledwie w początkach października.

Przystąpienia do Konfederacyi odbywały się wszędzie mniej więcej w sposób identyczny: po zgromadzeniu się w dniu określonym do miasta powiatowego obierano delegatów do Konfederacyi, odczytywano akt Konfederacyi warszawskiej i podpisywano prawie jednobrzmiący akces.

Rada Generalna Konfederacyi 11 lipca wystosowała odezwę do Rządu Tymczasowego Litewskiego z poleceniem przystąpienia do Konfederacyi i rozpowszechniania jej aktu i odezw, wzywających uwolnione powiaty, aby najrychlej przysłały swoje akcesy. »Sprawcie — mówiła odezwa — gorliwością waszą, aby stęskniona Ojczyzna ujrzała wszystkich prawych jej synów jednym duchem, jednym celem i jednym nierozrywaniem spojonych węzłem. Wspólny nieprzyjaciół rozerwał odwieczne braterstwa związki; godzi się nam unieść nadzieję, że wspólny zbawca wróci je i skojarzy. Okażmy

mu, iż przywłaszczyciel nad ziemią tylko panował a serca nie przestały być nigdy wiernemi cisnącej się pod jego wszechwładną opiekę Ojczyźnie; biorąc się za ręce, ustalmy jednością, ufnością, gorliwem i wspólnem do jednego celu dążeniem wspólną i najdroższą sprawę odrodzenia się jej«.

Tegoż dnia wydała Konfederacya Generalna odezwę do mieszkańców powiatów oswobodzonych, wzywającą ich do jak najrychlejszego zwołania sejmików i przystępowania do Konfederacyi. »Waleczni Litwini, współrodacy nasi i Wy Wołynia, Podola i Ukrainy mieszkańcy! zachęcać Was do tak chlubnego dzieła byłoby powątpiewać o Waszej gorliwości. Już doszły nas niepłonne jej oznaki. Postępujcie dalej do ukończenia wielkiego oswobodzenia Ojczyzny dzieła, pomnąc na Wasze potomstwo, na Waszych braci i na to, że z wysokości swojej chwały patrzy na Was i sądzi Was w swojej mądrości Ten, na którego potężnej opiece wszystkie nasze wspierają się nadzieje«.

Rząd Tymczasowy litewski 21 lipca wystosował odezwę do obywateli Białej Rusi, dokąd już sięgnęły hufce Napoleona, wzywając ich do łączenia się węzłem wspólnej konfederacyi, zawiązanej pod laską »waszego, naszego i Polski współziomka«. »Wy byliście — mówiła dalej odezwa powyższa — przewodnikami i współuczestnikami chwały, którą sobie wspólni nasi naddziadowie zyskali; krwią z Wami złączeni, zawsześmy się jednym uważali narodem, mimo zmiany granic w politycznych stosunkach, a im dłuższe było odosobnienie, tem droższa jednychże i pokrewnych familii pamiątka. Wkrótce więc ujrzymy Was w świątyni praw, zasiadających krzesła senatu i zaszczyty od tylu lat osierociałe, wspierających wspólną ojczyznę radą, a wojska nasze męstwem. Niosą Wam znowu chorągwie Chodkiewicze, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Sanguszkowie, łączcie Wasze z naszemi, a zamkniemy

wkrótce wrota ziem naszych najeźdźcom na zawsze. Widzicie pierzchające ich hufce i pogrom niezwyciężonego, którego usta wyrzekły, że żyje Polska«.

Dla zawiadomienia Konfederacyi Generalnej o przystąpieniu Litwy Komisya Rządowa 18 lipca wybrała na delegatów generała Zyberga, podkomorzego Jeleńskiego, chorążego Tyzenhauza i marszałka Radziszewskiego. W piśmie swoim do Zyberga, powołując go do brania udziału w tem szacownem poselstwie, złożonem z mężów znakomitych zasługą i sprawowanemi w kraju urzędami, wskazano cel poselstwa: złożenie akcesu Litwy sejmującym stanom w Warszawie oraz ułożenie z Radą Konfederacyi dalszych stosunków i znoszenia się w czynnościach »w wielkim celu dźwignienia i połączenia wszystkich części wspólnej ojczyzny«. Cel ten delegacyi bliżej określała instrukcya, opracowana dla delegowanych w dniu 1 sierpnia. Tłómaczyła się Komisya Rządowa ze swego opóźnienia przysłania akcesu, spowodowanego przez »niepokojność czasów wojennych«. Dopiero w dniu 1 sierpnia mogła Komisya wysłać do Warszawy Antoniego Tyzenhauza i Jeleńskiego. Zybergowi choroba przeszkodziła wyjechać.

Delegaci winni byli złożyć Radzie Konfederacyi Generalnej akces Rządu litewskiego, władz miejscowych i tyłu gorliwych obywateli, przedstawić odezwę Komisji Rządowej, wzywającą obywateli 4 departamentów na sejmiki, zwołane w celu wybrania delegowanych do Konfederacyi Generalnej i na sejm przez nią zapowiedziany. Prócz tego delegowani mieli umówić się z Radą Konfederacyi o dzień wezwania wybranych posłów, oraz winni byli zostać tłómaczami życzeń Litwy, żeby jak najprędzej rząd wspólny całą Polską mógł kierować. Obowiązkiem delegowanych było też omówić z Radą Stanu i Radą ministrów Księstwa Warszawskiego środki, mające na celu zniesienie komór między Księstwem Warszawskiem a W. Księstwem Litew-

skiem, co już przez Rząd litewski zostało dokonane, i starać się o komunikację urzędową z władzami Księstwa, o taryfy monet, soli, ceny sukna i innych artykułów woj-skowych, potrzebnych dla formującej się armii, której liczba doszła już do 15 tysięcy. Prócz tego delegowani mieli prosić zarówno Radę ministrów, jak oddzielnie każdego ministra o dostarczenie w drukach ustaw i organizacyi, zarówno Rady ministrów, kierującej obecnie interesami Księstwa we wszystkich wydziałach, jak i Komisji Rządzącej z r. 1807, której uchwały miały szczególne znaczenie dla Komisji Rządowej, jako działającej w mniej więcej podobnych warunkach.

W odezwie swojej do Konfederacyi Generalnej, którą mieli wręczyć delegowani, Komisya Rządowa pisała: »W pośród nagłych i nadzwyczajnych wypadków świadkowie zdarzeń, nad którymi zdumieją się wieki, powołani do urzędowania w okolicznościach najtrudniejszych i wszystko poświęcając słodkiej nadziei połączenia się z Wami, przebaczenie poważni odradzającej się Polski Ojcowie, że teraz dopiero przychodzi nam do Was przemówić. Światło Wasze stało się dla nas przewodnikiem, obywatelska gorliwość i poświęcenie się — pobudką i wzorem. Czujemy, że w tej chwili stanęliśmy przed obliczem Europy i przed sądem potomnych wieków. Lecz zważając na duch, jaki ożywia Litwy mieszkańców, patrząc na ten zapał wojowniczy, którego młodzież nasza daje dowody, pochlebiamy sobie, że Litwa w historyi powstania Polski nie bez chluby drugą zająć może kartę. Oby jak najrychlej godzina naszego zjednoczenia wybiła, obyśmy w tymczasowem władz rządowych i administracyi sprawowaniu stali się godnymi Waszej i naszych przodków chwały. Te są życzenia i ten jest cel wszystkich naszych usiłowań, miło nam odbierać wezwania Wasze, miło powodować się radom patryotyzmu i doświadczenia«. Dalej zaznaczano, że za pierwszą odezwą Konfederacyi z dołączonym uniwer-

sałem, zwołującym sejmiki, Komisya wydała natychmiast urządzenia sejmików; co do drugiej odezwy, polecającej Orsettiego na stopień pułkownika w gwardyi białostockiej, przyjęto jak najchętniej wstawienie się Rady Konfederacyi.

Delegaci litewscy w dniu 20 sierpnia na uroczystem posłuchaniu Rady Konfederacyi — było to zarazem ostatnie jej uroczyste posiedzenie — złożyli w imieniu Komisyi Rządowej akt przystąpienia Litwy do Konfederacyi. Z mów wypowiedzianych na tem posiedzeniu wyróżnić należy przemówienie konsyliarza Konfederacyi Linowskiego, w którym starał się rozproszyć obawy Litwinów przed niemilami dla nich urządzeniami Księstwa Warszawskiego, jak Kodeks Napoleona, zniesienie poddaństwa, i zapowiadał w rychłej przyszłości zwrot do instytucyi bardziej narodowych. Delegaci litewscy podczas swego pobytu w Warszawie oprócz oficjalnego posłuchania 20 sierpnia odbyli kilka poufnych narad z Radą Konfederacyi Generalnej. Na notę złożoną przez nich odpowiadano, że pomimo obopólnych gorących pragnień w obecnych okolicznościach termin zwołania sejmu jest zupełnie niewiadomy, »zależy bowiem od różnych nieprzewidzianych zdarzeń i wypadków, które ani wiadomością ani wróżbą wyprowadzić się nie dadzą«. Dalej, co do wyrażonego przez Rząd Litewski życzenia połączenia się w jeden wspólny rząd, Rada Konfederacyi Generalnej oświadczyła, że jest to też »jedyną jej chęcią, jedynem pragnieniem, które się niezawodnie urzeczywistni, bo zaręczyła to potęgą i wspólne żądze, lecz ponieważ wszystkie nadzieje zależą od bohaterskiego wieku«, więc przyznawała Rada, »że nic jej nie pozostaje nad nieograniczone zaufanie do jego mądrości i potęgi, iż one tylko zbliżyć potrafią te wspólne upragnione i nieocenione korzyści«. Odpowiedź ta, pełna zresztą czułych a pustych frazesów, mogła z łatwością przekonać delegowanych o zupełnej bezsilności Konfederacyi General-

nej. Zawiedzeni w swoich oczekiwaniach, zniechęceni powracali na Litwę z pustemi rękoma, tembardziej, że i narady z Radą ministrów nie dały nic pomyslnego. Dnia 22 sierpnia delegaci litewscy odbyli konferencję z Radą ministrów w obecności ambasadora francuskiego i złożyli na piśmie dezyderaty szczegółowe Rządu litewskiego. Na tę swoją notę otrzymali odpowiedź od prezesa Rady ministrów 25 sierpnia. Rada ministrów nie zgodziła się na proponowane zniesienie granicy celnej pomiędzy Księstwem a Litwą, nie chcąc pozbawiać się dochodu celnego, który przy zupełnem wyczerpaniu skarbu warszawskiego nie był do pogardzenia. Przy zachowaniu granicy celnej miano zresztą też na uwadze i ten wzgląd, że pozbawionoby nagle posad i wyrzucenoby na bruk liczny personel oficyalistów celnych. Nie uwzględniono również i drugiego żądania delegatów litewskich, a mianowicie co do dostarczenia z Księstwa soli bądź bezpłatnie bądź wzamian za inne produkta z Litwy. Rada ministrów i ówczesny minister skarbu Matuszewicz zaznaczyli w swych odezwach niepodobieństwo zadośćuczynienia tym żądaniom, wobec złego stanu finansów, nie pozwalającego na pozbywanie się dochodu ze sprzedaży soli; zgodzono się jedynie na wydanie ze składu w Bali 100 beczek soli zamorskiej departamentowi grodzieńskiemu, odkładając do czasu późniejszego uregulowanie tej należności. Co do innych żądań delegatów litewskich ministerium spraw wewnętrznych i wojny udzieliły jedynie żądanych informacji względem gatunków i cen sukien oraz druków, obejmujących urządzenia organizacyjne. Uproszono pozatem delegowanych, »aby za powrotem swoim do Rządu Tymczasowego chcieli być tłumaczami niewygasłego w sercach ich braci ku nim przywiązania, chętnej gotowości znoszenia się we wszelkich administracyjnych stosunkach i jednoczenia sił wszystkich ku wspólnemu i wielkiemu celowi dźwignienia Ojczyzny«.

Rada Generalna niezwłocznie, 26 sierpnia, odpowie-

działa Komisji Rządu Tymczasowego litewskiego: »Spelniliście, dostojni mężowie, najgorętsze życzenia Ojczyzny. Związek, odnowiony w świątyniach Wilna i Warszawy, jest ten sam, którego nieprzyjaciół, rozdarłszy wspólną naszą ziemię, stargać nie zdołał... Trwać on już będzie nierozzerwany, bo go niezmienna nasza gorliwość w nieskażonej ścisłości potomkom przekazywać będzie, bo już to tylko jedna i nierozdzielna Polska stała się celem zjednoczonych usiłowań naszych, boście nam, wezwanym od narodu do prowadzenia tak ważnej sprawy, tę tylko jedną dali uczuć trudność, iż daremnie chcieć przewodniczyć w gorliwości tym, których uprzedzić niepodobna...« Wzywała Rząd litewski do urządzenia stałej komunikacji z Radą Konfederacji, »aby wzajemne udzielanie sobie chęci, światła i pism a stąd wzajemne i przez Was samych żądane porozumienie zatrudnionem nie było«.

Odtąd kilka razy jeszcze zwracała się Rada Generalna do Komisji Rządowej w kwestiach jednak mniejszej wagi, bądź domagając się rychłego przysyłania akcesów, bądź polecając Topolskiego i Chaleckiego na organizatorów pułku tatarskiego. Sprawy zaś najważniejszej zwołania Sejmu nie poruszano wcale, zdając sobie doskonale sprawę, że Rada Generalna jest w tym względzie zupełnie bezsilną. Kiedy następnie Komisja Rządowa przysłała do Konfederacji zawiadomienie o zajęciu przez cesarza Napoleona Moskwy, wówczas powstała w łonie Konfederacji myśl wysłania do Napoleona deputacji gratulacyjnej z powodu odniesionych zwycięstw oraz utrzymywania przy głównej kwaterze stałego pełnomocnika Konfederacji. W sprawach tych wice-marszałek Zamoyski udawał się do Wilna, gdzie konferował z ks. Bassano, ale zamiar ten nie zyskał aprobaty ministra francuskiego, wobec czego projektowana misja Zamoyskiego spelzła na niczem.

Stosunki wzajemne Konfederacji i Rządu Litewskiego, wbrew zobopólnym oczekiwaniom, nie zacieśniały

się w późniejszych czasach. W papierach Konfederacyi i Komisyi Rządowej spotykamy z tych czasów tylko odezwy przynaglające Rząd Litewski do rychłego przysyłania akcesów i deputacyi od poszczególnych sejmików.

Dnia 11 lipca wydała Konfederacya Generalna prawidła, w jaki sposób winny być urządzane sejmiki, mające na celu akces do Konfederacyi. Stosownie do tych przepisów, miały się one odbywać podług dawnego zwyczaju polskiego, który w odrodzonej Polsce najlepiej przystoi potrzebie publicznej. Powoływano do udziału w sejmikach i mieszkańców miast. Po zagajeniu sejmików ma być odczytany akt Konfederacyi Generalnej wraz z uniwersałem, a następnie otwarta zostanie księga, w której wszyscy obecni obywatele mają składać swoje podpisy, bez żadnych warunków i omówień, na dowód, że przystępują do Konfederacyi i łączą się w jedno ciało narodowe. Po zamknięciu księgi podpisów zebrani przystąpią do obioru delegowanych, którzy oryginał akcesu swego powiatu odwieżą do Konfederacyi, zaoblatowawszy go poprzednio w aktach powiatu. Chociaż wolno obywatelom obrać kilku delegowanych, mimo to jeden tylko z nich, pierwszy w porządku nominacyi, stanie się członkiem skonfederowanego sejmu; w ten sposób już gotowy sejm będzie uzupełniony przez tych nowoobраниch posłów. W uniwersale powyższym ciekawa jest wzmianka o tem, aby — jak mówił akt Konfederacyi — »Konfederacya Generalna nie zbaczała do tych nadużyć, które Ojczyźnie śmiertelne zadawały ciosy. Nie otworzy się w jej łonie kuźnia sancytów i komisji prywatnych na zysk jednych, na prześladowanie drugich, na krzywdę wszystkich«.

Stosownie do tego uniwersału Konfederacyi Rząd Tymczasowy Litewski wydał i rozesłał do wszystkich podprefektów prawidła, dotyczące porządku, w jakim ma się odbywać po powiatach litewskich akt przystąpienia do Kon-

federacyi. Przepisy te w kazuistyce regulaminowej zebrań sejmikowych posuwały się aż tak daleko, że wymieniały nawet ile razy ma być wzniesiony okrzyk: »Niech żyje Napoleon«. Wszędzie starano się wtłoczyć entuzyam, jaki się objawiał z powodu uwolnienia kraju, w pewne z góry określone ramy, bacząc pilnie, aby ich nigdzie nie przekroczone. Hamowano wszędzie inicjatywę prywatną zarówno poszczególnych powiatów, jak osób pojedynczych, ich gorliwość i zapal patryotyczny. W powiecie telszewskim generał Mirbach dawnym obyczajem konfederackim zgromadził około 2.000 zbrojnej młodzieży, otrzymał jednak za swój czyn nagane od Komisji Rządowej, która, znając niechęć Napoleona do wszelkiej ruchawki, kazała mu natychmiast rozpuścić to improwizowane pospolite ruszenie, wskazując natomiast formujące się pułki regularne, dokąd ochotnicy mogą się skierować. Podprefekt szawelski Michał Witkiewicz zgromadził na sposób konfederacki młodzież »do wspólnego działania przeciw kozakom, pustoszącym powiat szawelski«. Zbrojna ta siła okazała się nader pożyteczną, uchroniła bowiem miasto od napadów po odejściu wojsk sprzymierzonych; brakowało tylko amunicyi i broni, o które bezskutecznie dopraszał się podprefekt, i to nie tylko dla powiatu tego, ale i dla całej prowincyi.

Wszystkie te poruszenia miejscowe, tak samo, jak i samodzielna akcja młodzieży wileńskiej, zostały udaremnione, zmarnowane niepowrotnie; poświęcono je chęci ujęcia patryotyzmu Litwinów w kadry wojska regularnego, w numery porządkowe batalionów i pułków, formowanych podówczas. Inaczej postępowano w r. 1806 w Poznaniu, inaczej zwłaszcza w Galicyi w roku 1809, inne też były wyniki. Tam wyrastały, jak z pod ziemi, zastępy zbrojne Dąbrowskiego i pułki francusko-galicyjskie ks. Józefa — tutaj formacja wojska wlokła się żółwim krokiem; gasł zapal pierwszych dni, pojawiała się apatya

i zniechęcenie. Myśl pospolitego ruszenia podniesiono w kilka miesięcy później, kiedy zapal pierwotny minał, kiedy nad krajem zawisła już groźba powrotu wojsk rosyjskich; nie dziw więc, że zamiar ten wówczas nie wydał żadnego rezultatu.

Ciekawe są przepisy, wydane 29 lipca przez Komisję Rządu Tymczasowego, dotyczące obioru na sejm skonfederowany. Przypuszczano pierwotnie, że sejm ten zbierze się niezwłocznie i jeden z delegowanych do Generalności, obrany na sejmiku, stawałby się *ipso facto* członkiem sejmu. Później jednak pod wpływem niepomyślnych wieści z terenu wojny termin zebrania się sejmu uległ odwłoce i jedynym obowiązkiem obranych delegatów pozostało złożenie akcesów swoich powiatów. Dekretem Komisji Rządowej z dnia 23 lipca wyznaczono ostateczny termin zebrania się sejmików dla obioru posłów na 15 sierpnia, dzień imienin Napoleona. Obywatele, zgromadzeni po miastach powiatowych, pod przewodnictwem marszałka podprefekta lub podkomorzego albo pierwszego urzędnika powiatu z wyboru, mieli udać się do kościoła i tam przystąpić do obioru posłów. Posłami, wedle brzmienia tychże przepisów, mogą być jedynie osoby, posiadające majątki oraz duchowni dziedzice, umieszczeni w ziemskiej powiatowej księdze szlacheckiej. Do wyborów zaś na posłów może być dopuszczony każdy szlachcic i duchowny, bądź dziedzic, bądź jakiegokolwiek natury posesyonat. Marszałek z asesorami powinien niezwłocznie zawiadomić Komisję Rządu Tymczasowego o zaszłym wyborze posłów. Na sejmikach nie mogą zapaść żadne inne uchwały, oprócz ofiar patriotycznych na wsparcie ojczyzny; marszałek-podprefekt po zaszłym obiorze delegatów rozwiąże sejmik. Co się tycze zgromadzeń stanu miejskiego, to Rząd Tymczasowy następne w tym względzie wydał prawidła. We wszystkich miastach na prawie magdeburskiem, jako to: Wilkumierzu, Oszmianie, Mereczu, Kiejdanach, Lidzie, Trokach,

Poniewieżu, Święcianach, Widzach, Birzach, Szawlach, Telszach, Kobryniu, Prużanach, Kamieńcu-Litewskim, Słucku, Nieświeżu, Bobrujsku, Ihumeniu, Wilejce, Dziśnie, Mozyrzu, Rzeczycy, we wszystkich miastach powiatowych departamentu białostockiego w dniu oznaczonym przez uniwersały posesyonaci miejscy wybiorą 2 delegatów do ogólnych elekcyi w miastach wydziałowych, którzy łącznie z obywatelami tych miast obiorą deputowanych na sejm Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego. Deputowanymi atoli mogą być jedynie obywatele miast wydziałowych, któremi są: Wilno, Kowno, Rosienie, Grodno, Nowogródek, Brześć, Mińsk, Pińsk i Białystok. Zgromadzenia miejskie mają się odbywać na ratuszu pod przewodnictwem prezydenta miasta lub burmistrza. Prawo głosu na tych zgromadzeniach mają wszyscy posesyonaci, dziedzice, ich dorośli synowie, bracia wydzieleni i niewydzieleni, zastawnicy i dożywotnicy, chrześcijanie i duchowni posesorowie, tudzież kupcy, przybysze zagraniczni, przynoszący z sobą warsztaty lub kapitały, oraz wszyscy delegaci miast podwydziałowych. Zgromadzenia te obiorą 2 delegowanych, którzy wręczą akces do Konfederacyi Generalnej, a jeden z nich, pierwszy z kolei, zostanie członkiem sejmu skonfederowanego. Tym sposobem miasta litewskie dadzą zaledwie 9 posłów na sejm Królestwa Polskiego. Pierwotnie Konfederacya Generalna, mówiąc o obiorze delegowanych, nie ograniczała przedstawicielstwa od miast, postanowienie jej bowiem, wydane 3 lipca, głosiło, »iż miasta w krajach przez nieprzyjaciela opuszczonych mogą, stosownie do praw polskich, odbywać swe zgromadzenia, a delegowani przez nie do uczynienia akcesu do Konfederacyi staną się członkami skonfederowanego sejmu«. Później atoli Komisya Rządowa zredukowała liczbę mandatów poselskich od miast do liczby 9; w każdym bądź razie, choć w tak nieznacznej ilości, mieszczaństwo litewskie miało nareszcie po raz pierw-

szy zasiąść na ławach poselskich; urzeczywistniały się zatem dla Litwy pod tym względem uchwały Ustawy rządowej 3 maja. Lecz los przeciwny nie pozwolił Litwinom zgromadzić się na wspólnym sejmie z Koroną; wypadki zaszły wkrótce na terenie wojennym odsunęły na plan dalszy zwołanie sejmu. Wybory gdziekolwiek tylko zostały dokonane; szczególnie trudnym okazał się obiór deputowanych miejskich; w kilku miejscach wypadło odłożyć wybory z powodu niezjechania się na dzień umówiony delegatów od miast podwydziałowych. Zdaje się, że w jednym tylko Wilnie zgromadzenia miejskie obrały 2 deputowanych: doktora Szymkiewicza i Poslewicza pisarza rady miejskiej. W innych miastach wybory nie doszły wcale do skutku skutkiem wkroczenia i zajęcia znacznej części Litwy przez armię Czyczagowa. Wobec sytuacji nader niepewnej wypadało odwlec na czas nieokreślony termin zwołania sejmu i sejmików tam, gdzie one 15 sierpnia nie doszły do skutku.

Sejmiki w tych miejscach, gdzie zdążono je odbyć, miały naogół przebieg spokojny, z wyjątkiem paru powiatów, gdzie odezwała się waśń partyjna i intrygi partykularne. W Wilnie, gdzie na sejmiku szlacheckim obrano Ferdynanda Kontryma, niegdyś targowiczana, człowieka splamionego w życiu prywatnem i publicznem, Komisya Rządowa była zmuszona unieważnić wybory i wyznaczyć nowe. W innych wypadkach, pomimo skarg na nieprawidłowe dokonanie wyborów, Komisya, uważając te skargi za echa waśni osobistych, pozostawiła je bez skutku i uznała wybory za ważne. W powiecie lidzkim nastąpiło rozdwojenie, odbyły się bowiem dwa sejmiki jeden w Lidzie pod prezydencją marszałka Skindera, drugi w Żołudku pod Rudolfem Tyzenhauzem. Rada Konfederacyi zażądała przysłania sobie aktów obu tych sejmików, zaznaczając, że w »chwilach, w których jedno-

myślność i nierozdzielna zgoda być powinny towarzyszami kroków obywatelskich, wypadek niniejszy jest zasnucającym dla powstającej ojczyzny zdarzeniem.

Obrani posłowie i deputowani napróżno oczekiwali dekretu Rady ministrów, powołującego ich do Warszawy na sejm skonfederowany wskrzeszonego Królestwa Polskiego. Do tego nie przyszło.

W myśl punktu 6 aktu Konfederacyi każdy Polak, znajdujący się w służbie rosyjskiej wojskowej lub cywilnej, winien był natychmiast ją porzucić. W tym celu Rada Generalna Konfederacyi wygotowała dnia 7 lipca długą odezwę do Polaków, w służbie rosyjskiej będących, która, odbita w licznych egzemplarzach, w myśl życzeń Napoleona została rozrzucona po Litwie i Białej Rusi. Oprócz tego Komisyja Rządowa pod bezpośrednim naciskiem Napoleona wydała dnia 7 lutego piękną odezwę do Polaków w służbie rosyjskiej, zredagowaną w krótkich, lapidarnych wyrazach. Podobno cesarz porучzył jej ułożenie Aleksandrowi Sapieże, niezadowolony jednak z niej, kazał przywołać redaktora Kuryera Litewskiego, Kaliksta Daniłowicza, i sam podyktował mu tę odezwę, żywo przypominającą styl jego proklamacyi i rozkazów dziennych. W słowach jędrnych, bez czczej frazeologii, kreśliła ona obowiązki Polaka względem odradzającej się ojczyzny, przypominała cnoty Kościuszki, Sobieskich, wzywała wszystkich Polaków do jak najrychlejszego porzucenia wrogich szeregów i stawania pod znakami Orła i Pogoni. Nie ulega wątpliwości, że odezwy te miały na celu oderwanie raz na zawsze Polaków od Rosyi, potarganie wszelkich węzłów łączących ją z Polską, położenie kresu istnieniu w Polsce stronnictwa rosyjskiego, zamknięcie wreszcie Litwinom raz na zawsze drogi powrotu i przykucie ich w ten sposób do rydwanu Napoleona. Na przyspieszenie wydania tych odezww wpłynęła chęć zmuszenia ks. Adama Czartory-

skiego do porzucenia służby rosyjskiej i przystąpienia do Konfederacyi.

Napoleon podzielał mylny, a dość powszechny podówczas wśród Francuzów, stykających się z Polską, pogląd, że obojętność i małą ofiarność Litwinów należy przypisać abstynencyi ks. Adama od robót konfederackich. Przyjaciele ks. Adama, jak Matuszewicz, Linowski, Kropiński w obawie, ażeby nieobecność Czartoryskiego w tak przełomowym momencie nie wykopała pomiędzy nim a Napoleonem przepaści, nie odepchnęła go raz na zawsze od kierownictwa sprawą publiczną we wskrzeszonym Królestwie Polskim, z największą też gorliwością naglili księcia o rychłe przybycie do Warszawy i przystąpienie do Konfederacyi. W gorących, serdecznych słowach zachęcał Matuszewicz ks. Adama do jak najrychlejszego przystąpienia do Konfederacyi warszawskiej. »Pierwszem jego (ks. Adama) pragnieniem i celem — pisał Matuszewicz w przededniu zawiązania się Konfederacyi — było zawsze i nie może nie być teraz to dźwignienie Polski, które się teraz ma ziścić. Kiedy Francya zdawała się o tem nie myśleć, kiedy owszem kroki jej dyplomatyczne zdawały się rozbiór Polski niejako upoważniać, księżę Adam pomyślał, że Polska przez Rosyę wskrzeszoną być może. Los go przyjaźnią z Aleksandrem połączył i postawił u steru interesów; wtedy główną a istotnie obywatelską myśl swoją doprowadził dalej, niż się spodziewać godziło, lecz zamiar wymagał najsilniejszej tężości w egzekwowaniu i słaby charakter tego, na którego woli polegało wszystko, zawiódł nadzieję, wyrzucił zamiary i dał przestrożę, że jeśliby myśl podobna w przyszłości była czynioną, skutek jej zawsze będzie zawodnym. Naówczas ks. Adam, widząc, że jego miejsce już nie udzielało mu sposobności być za ojczyzną, owszem, że go narażało być przeciw niej, nie wahał się miejsce porzucić, chciał być zupełnie wolnym, prosił o to, nie jego wina, że mu tej wolności

nie użyczono, lecz jest rodzaj wolności, o której użyżenie prosić nie trzeba, którą każdy, co się sobą czuje, sam sobie nadać ma moc, prawo i nawet powinność; są położenia tak ważne, tak silnie do obywatela przemawiające, tak wyraźnie wskazujące jedyną postępowania drogę, że wahanie się i obiorowi nie zostawiają miejsca; gdzie rzecz publiczna, gdzie ojczyzna sama jawnie i głośno woła, tam wszelkie osobiste lub prywatne bądź względy, bądź związki, bądź delikatności ustać i zamilknąć muszą. Kto chce skutku, ten chcieć musi, ani odrzucać może sposobów, które do niego najpewniej i jedynie prowadzą, dopieroż kiedy te sposoby nic w sobie nie mają, coby nie było czyste, coby nie było szlachetne i narodowe, nie będzie tu miejsca wybierać między taką Polską lub inną, między tym lub drugim cesarzem, sama ojczyzna wezwie, zostanie jedynie być na ten głos powołnym lub głuchym.

»Nie chciałem tu wspominać o azardach fortuny, bo wiem do kogo mówię; gdzie idzie o wszystko, o imię polskie, o sposób, w jakim świat i potomność kogo wspominać będzie, tam konsyderacye fortuny stają się brednią, wreszcie i w tym względzie, co mówi cnota i obywatelstwo, toż samo powtórzy najprzezorniejsza ostrożność; w dzisiejszym zawodzie ani sił wyższość, ani zamiarów spełnienie najmniejszej nie podpadają wątpliwości, a sam stan rzeczy jawnie wystawia, że neutralnym ani obojętnym nikomu nie będzie wolno pozostać, że spóźnienie wydaćby musiało na posądzenie i oziębłość, które w tak ważnej chwili na jednej linii mieści się z oporem lub przeciwnością widoczną. Zbliżając się do konkluzyi i z punktu, jak nadmienilem powyżej, rzecz uważając, wszelka się, zdaniem mojem, w pozycyi księcia Adama komplikacya ułatwia. Chciał zawsze jedynie i najgoręcej wskrzeszenia swojej ojczyzny, miałże być z sobą samym sprzecznym i nie pójść między pierwszymi tą drogą, która oczywiście niezawodnie, jedynie i w najkrótszym czasie pro-

wadzi do ulubionego celu? Być że może moment w ciągu wieków tak święty, tak ważny, tak uroczysty, tak jawnie przekonywający, że delikatność osobistych związków lub przyjaźni, którą w innym czasie za udział i znamię zacnej duszy liczyć należy, dziś stałaby się winą i grzechem rozumu i serca, gdyby się stawać miała przeszkodą do wypłacenia najpierwszego długu ojczyźnie. Kiedy ojciec będzie na czele, kiedy brat już nosi broń za tęż samą sprawę, czyż się dopuścić może do myśli, aby brat drugi, tak prawy Polak z duszą tak czystą, tak zacną, tak silną miał mieć postać odszczepieńca niejako lub zimnego największych zdarzeń świadka! Weźmy toż samo już, że tak powiem, praktycznie. Książę ojciec niebawnie tu przybyć powinien i nie mogę wątpić ani minuty, że przybyć raczy. Wezwanie ojczyzny i ojca jest hasłem, na które nieodwłocznie synowi zdeklarować się i stanąć tu wypadnie».

Nalegania swoje powtórzył Matuszewicz 29 czerwca, nazajutrz po ogłoszeniu przywrócenia Królestwa Polskiego i zawiązaniu się konfederacyi. »Cierpiałeś książę — pisał do księcia z przyjacielskim naciskiem — nie mogąc wziąć udziału w przedsięwzięciu tak szlachetnem, tak słusznem, a przeszkodą w tem były podwójne więzy służby i osobistej przyjaźni, które zerwać samowolnie wydawało się niewłaściwem i niedozwolonem. Żeby wyjść z tej sytuacji, nie przestałeś książę prosić o dymisyę, żądając jej napróżno; nie są usposobieni do udzielenia takowej, są wyraźnie zainteresowani, żeby jej księciu odmówić. Głos przyjaźni, jeśli tam jest przyjaźń, nie przeważy względów rachuby politycznej«. Obecnie, zdaniem Matuszewicza, sytuacja uległa zmianie. »Ojczyzna przywrócona sama zerwała wszystkie węzły, łączące synów jej z obcymi rządami; wymaga od nich miłości i poświęceń bez granic; wobec niej wszystkie osobiste względy i uczucia, nie wyłączając uczucia przyjaźni do kogobądź, powinny ustąpić na plan dalszy«.

Starał się rozwiać i obalić argumenty, jakie książę Adam przytaczał dla usprawiedliwienia swego postępowania: »Nie zgadzam się, książę, żeby osoba Twoja w mniejszym lub większym stopniu nie wpływała na widoki przyszłości, jakie się otwierają dla Polski. Książę cieszysz się opinią zasłużenie nabytą; zasługi księcia i los postawiły go na takiej wysokości, że postępowanie jego nie może być obojętnem dla ojczyzny; wpłynie ono niezaprzeczenie w dobrym lub złym kierunku na umysły współrodaków, na sprawę tak ważną, która pochłania całą naszą uwagę i nasze starania. Nie zgadzam się również, aby było dozwolonem Tobie książę, lub komukolwiek pozostać biernym; te pozory obojętności nie licowałyby z gorliwością i zapalem, który ożywia innych; ważność momentu nakazuje postępowanie całkiem przeciwne. Teraz lub nigdy! ktokolwiek uważa się za Polaka, winien nieść w dani ojczyźnie wszystkie swe siły, zdolności i środki... Zaznaczasz książę, że postępowaniem swoim mógłbyś ściągnąć surowe represye na rodaków, znajdujących się jeszcze pod rządem rosyjskim; uwaga ta słuszną była, kiedy książę pisałeś, ale niema znaczenia w chwili obecnej; prześladowanie i ucisk praktykują się i są stosowane; postępowanie księcia, jakimkolwiek byłoby, nie może wywołać żadnych zmian; jedyny sposób złagodzenia ich jest przyspieszenie chwili stanowczego wypowiedzenia się... Któż wie lepiej odemnie, ile cierpiełeś książę, że los dziwaczny skazał Cię na tłumienie uczuć patriotycznych i kierował Cię wbrew przekonaniom i skłonności szlachetnego Twego serca. Mojem zdaniem, nadeszła chwila, mogąca wynagrodzić troski i poświęcenia poniesione, które dziś złożyć możecie na ołtarzu ojczyzny w momencie, gdy wszystkie serca ożywione jednym uczuciem; miara ofiary staje się miarą zasługi i sławy.

»Właśnie od Ciebie, mój książę, zależy skorzystać z chwili bieżącej, dać się poznać rodakom, tym zwłaszcza,

którzy sądząc Cię z oddalenia, nie mogą sądzić sprawie dliwie, i fakt rychłego połączenia się z Konfederacją byłby nauką i przykładem, oraz dowodem, że Polak, wyznający uczucia narodowe, ma możność być użytecznym krajowi wśród największych nieszczęść i przeszkód, że nic nie zdoła wydrzeć tych uczuć z duszy, nic nie powstrzyma, nie przeszkodzi poświęcić się, skoro głos ojczyzny powołał! Możesz tego ksiązę dokonać».

Ks. Adam, chociaż oddalony od teatru wypadków, przebywając w Sieniawie, Piszczanach, Wiedniu, zdawał sobie jednak dokładnie sprawę z sytuacji. Zapytywał on, czy to naglenie nie jest wywołane brakiem zapалу u obywateli żmudzkich czy trockich i czy nie chciano go użyć do podniecenia w nich ducha. W rzeczywistości jednak przyczyny małej ofiarności i braku zapалу Litwinów leżały gdzieindziej i trudno czynić za nie odpowiedzialnym ks. Adama. Zarzuty wytoczono z tej strony Czartoryskiemu dopiero na emigracji po roku 1831 i były one w znacznej mierze odgłosem waśni emigracyjnych. Współcześni nie przywiązywali do tej sprawy takiej wagi i dość prędko zapomniano o niej w natłoku wydarzeń doniosłych, jakie przyniosła z sobą najbliższa przyszłość. Wpływ ks. Adama na Litwie, aczkolwiek znaczny podówczas, jednak nie był tak wielkim, ażeby mógł wpływać na orientację polityczną społeczeństwa litewskiego, które za pierwszym wystrzałem armatnim, z pierwszym pojawieniem się orłów złotych obok srebrnych, przystąpiło do Konfederacji i nie oglądało się, nie mogło się oglądać na to, czy ks. Adam zrobił akces czy nie. Broń powstańczą podejmowali nawet tacy zdeklarowani stronnicy cesarza Aleksandra, jak Kazimierz Plater, jeden z najczynniejszych w niedawnej akcji Ogińskiego. Wpływ ks. Adama, ograniczony do zakresu spraw kuratoryi wileńskiej, nie oddziaływał zgoła na szerszy ogół; co zaś się tyczy pojedynczych osobistości, niezaprzeczenie wpływowych, związanych z nim węzłami przyjaźni, jak

Ludwik Plater, Wawrzecki, to ci przykuci do rydwanu polityki Aleksandra, musieli obecnie, pociągnięci wbrew woli do Petersburga, ponosić konsekwencye swoich złudzeń.

Pod wpływem odezw Konfederacyi, wzywających wszystkich Polaków do porzucenia służby obcej, pod wpływem presyi wywieranej nań z Warszawy przez Matuszewicza i Kropińskiego a pochodzącej z kół rządowych i pośrednio od ambasadora, Czartoryski postanowił uregulować swój stosunek do własnego społeczeństwa przez formalne zażądanie dymisyi, zerwać węzły przyjacielskie i służbowe, łączące go z cesarzem Aleksandrem. W tym celu pisał do cesarza kilkakrotnie, prosząc o udzielenie dymisyi. Nie otrzymując jednak odpowiedzi na swe listy, wystosował nowe pismo 9 października, w którym kategorycznie oświadczał Aleksandrowi, że w razie nie otrzymania w przeciągu 6 tygodni upragnionej dymisyi uważać się będzie za uwolnionego i niezwłocznie przystąpi do Konfederacyi. Czas oczekiwania spędzał za granicą w Egrze, Karlsbadzie, Piszczanach, Wiedniu, pozorując oddalenie swe złym stanem zdrowia, bacznie obserwując jednak rozwój wypadków. Przyjaciele warszawscy usprawiedliwić mieli jego postępowanie przed Napoleonem, ambasadorem i własnymi rodakami. Ambasadorowi komunikowano listy jego, pisane do Matuszewicza i kopie listów do Aleksandra. Przed Napoleonem, który dopytywał się w Wilnie Wybickiego, czy ks. Adam uczynił już akces do Konfederacyi, usprawiedliwiano księcia, że listy i odezwy Konfederacyi nie zastały go już w kraju, a z chwilą ich otrzymania natychmiast prawdopodobnie akces uczyni; właściwie nie było to zgodnem z prawdą, ponieważ ks. Adam wyjechał z Sieniawy dopiero 9 lipca i chcąc ukryć swoją obecność przed ambasadorem, antydatował swoje listy wysyłane do Warszawy.

Były jeszcze inne względy, które nakazywały ks. Adamowi zwlekać z uczynieniem tak stanowczego kroku, ja-

kim byłoby przystąpienie do Konfederacyi. Szło tutaj o wielkie dobra Czarторыskich, położone w guberniach południowych, dotychczas jeszcze nieoswobodzonych. Przystąpienie ks. Adama do Konfederacyi, zerwanie samowolne wszelkich węzłów, łączących go z cesarzem Aleksandrem, pociągnęłoby za sobą prawdopodobnie sekwestr tych dóbr, będących istotną podstawą fortuny Czarторыskich, zaś dla zdjęcia takiego sekwestru ks. Czarторыcki, jak obecnie oświadczał, nie uczyniłby po złożeniu akcesu żadnego już kroku. Wobec tego zwlekał z przysyłaniem akcesu do Warszawy, oczekiwał odpowiedzi Aleksandra i wyjaśnienia się sytuacji ogólnej, zwłaszcza oswobodzenia prowincyi południowych, obawiał się, żeby nie doszło do pokoju z Rosyą, stanowiącego Polskę złożoną tylko z Księstwa Warszawskiego i Litwy bez prowincyi południowych. W czasie tych dręczących chwil oczekiwania sporządził ks. Adam następujący projekt własnoręczny akcesu do Konfederacyi, który się znalazł w jego papierach:

»Losem, który nieszczęścia i zniszczenia Polski urządził, do Moskwy w r. 1795 zanieiony i do wejścia w służbę tego mocarstwa zmuszony, znalazłem był w osobie dziś panującego cesarza Aleksandra monarchę, którego łaskawość tem więcej mnie zniewoliła, iż nie zabraniał mi wynurzyć przed sobą gorącej miłości ku nieszczęsnej ojczyźnie i owszem później pokilkakrotnie dozwolił przełożyć sobie potrzebę podniesienia onej, co w składzie ówczesnych spraw Europy ze sławą jego i pożytkiem najskuteczniej zgadzać się zdawało. Gdy Konfederacya Generalna warszawska ogłosiła odrodzenie się Polski i powołała wszystkich Polaków do łączenia się z sobą, honor, jako będącemu w służbie, wdzięczność, jako uczestnikowi dawnej przychylności cesarza Aleksandra, wstrzymały we mnie wyraz uczuciów, łączących jednym węzłem wszystkich synów jednej ziemi. Gdy jednak jako Polakowi nie należało więcej zostawać w służbie rosyjskiej, czyniąc zadość artykułowi 6 aktu Konfederacyi, udałem się listownie do

cesarza Aleksandra, przekładając zmienione okoliczności i powrócone dawne obowiązki Polaka i dopraszając się o uwolnienie ze służby, o które od dwóch lat dla powodów prywatnych jużem się starał. Nie odebrawszy żadnej odpowiedzi, gdy 6 już miesiąc mija, gdy w tym przeciągu czasu trzy razy powtórzyłem zgłoszenie się do cesarza Aleksandra, oświadczając, że milczenie jego nieprzerwane za zgodzenie się mieć będę i termin nawet ostrzegając, po którym oświadczenie publiczne uczynię. Uczyniwszy więc to, co honor i konieczność nakazywały, a słysząc teraz głos jednomyślny narodu, którego częstką jestem, a wezwaniu wszędzie i z tyłu miar szanownego ojca posłuszny, czuję się w obowiązku więcej nie odkładać zeznania niezmiennych uczuć wszystkim prawym Polakom wspólnych dla Związku, który wskrzeszenie imienia i bytu starodawnej Polski ogłosił za cel jedyny. Wyssawszy z mlekiem miłość ojczyzny i narodu mego, idąc bez zboczenia torem przodków i w trop ich przykładów, w żadnej chwili, w żadnym miejscu dobro kraju mego i współziomków nie przestało być przedmiotem zajęcia i życzeń najgorętszych. Ostudzenia w tej mierze serce dopuścić się nie może, pałać żądzą jej pomyślności nie przestanie. Przejęty ważnością obowiązków, które obywatela, przed oczyma cześć mającego, z ojczyzną nierozdzielnie łączą, akces mój do Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego własnoręcznym podpisem stwierdzam.

Czy akces ten został przesłany Radzie Konfederacyi, trudno orzec wobec zatracenia aktów Konfederacyi Generalnej; zdaje się jednak, że ks. Adam, wyczekując do końca listopada daremnie odpowiedzi cesarza Aleksandra, ostatecznie nie przysłał swego akcesu do Warszawy wobec radykalnej zmiany sytuacji politycznej w końcu listopada. Doszły go już podówczas wieści o robocie politycznej, rozpoczętej na własną rękę przez ministrów warszawskich, Matuszewicza i Mostowskiego, o propozycjach

posłanych przez nich do Petersburga. Walily się już wtedy w gruzy nadzieje polskie pokładane w Napoleonie. Ks. Czartoryski uznał, że teraz przyszła chwila odpowiednia do rozpoczęcia działania, porzucił przymusową bezczynność i pośpieszył tam, skąd rąbek nadziei zdawał się ukazywać dla Polski. Prawdopodobnie nie myślał już podówczas ks. Adam o przysyłaniu swego akcesu do Konfederacyi, uniemożliwiłoby mu to bowiem podjęcie się roli pośrednika pomiędzy cesarzem Aleksandrem a sferami rządowymi Księstwa; przytem w tej późniejszej dobie krytycznej uwidoczniła się już cała niemoc Konfederacyi, poza której plecami rozstrzygały się sprawy pierwszorzędnej wagi dotyczące bezpośrednio przyszłych losów kraju.

Z wielkiej roli, jaką pierwotnie miała odegrać Konfederacya Generalna, tym sposobem koniec końcem nie pozostało prawie nic. Konfederacya stawiała się jedynie czczą manifestacją bez cienia jakiegokolwiek władzy i powagi, nie mogącą natchnąć energią mdlejących sił narodu. Na Litwie rola jej ograniczyła się do podpisywania mniej więcej jednostajnych akcesów i urządzenia kilkudziesięciu uroczystości manifestacyjnych.

ROZDZIAŁ IV.

Organizacya rządu.

Pobyt Napoleona w Wilnie przeciągnął się do 16 lipca; opóźniło to działania wojenne, było jednak koniecznem ze względu na pewne rozluźnienie karności wojskowej, jakie skutkiem ostatnich forsownych marszów dawało się obecnie zauważyć w armii. Zgłodniiali żołnierze, nie mogąc się doczekać transportów żywności, tłumnie opuszczali szeregi i rabowali spotykane po drodze wsie, dwory i miasteczka. Trzeba było koniecznie zawczasu położyć temu kres i usunąć zło, które groziło zagładą całej armii. W tym celu należało przedewszystkiem zaopatrzyć wojsko w żywność, która dopiero teraz ze znacznem opóźnieniem zaczęła nadchodzić z Kowna. Powodem zwłoki była ta okoliczność, że próby zorganizowania dostawy Wilią na wzór transportów przybyłych do Kowna Preblem i Niemnem nie powiodły się i trzeba było wszelkie zapasy wojskowe transportować z Kowna do Wilna końmi. Tymczasem gwałtowne marsze, niedostateczna ilość furazżu i nieustanne sloty ostatnich tygodni spowodowały taki brak koni w kawalerii, artylerii i pociągach, że trzeba było posługiwać się krajowemi. Kazano więc dostarczyć na Żmudzi z 20 dymów po jednym koniu i tą

drogą z trudem niemałym zebrano kilka tysięcy sztuk rasy drobnej ale wytrwałej.

Drugim powodem, dla którego Napoleon przedłużał swój pobyt w Wilnie, było złudne wyczekiwanie wysłańców cesarza Aleksandra błagających o pokój. Misya Bałaszowa powinna była go uleczyć z tych złudzeń. Napoleon jednak ciągle łudził się jeszcze nadzieją zakończenia tej niebezpiecznej wyprawy bez rozlewu krwi przez negocjację zbrojną. Przygotowane były zawczasu teki opatrzone pieczęciami do traktatów, które następnie zostały pochwycione w odwrocie przez Kozaków. Tymczasem nadzieje Napoleona nie sprawdziły się. Brak jakichkolwiek rezultatów pozytywnych w dotychczasowych operacjach wojennych i błędy marszałków, a w szczególności króla Westfalskiego, które pozwoliły Bagrationowi wypłatać się z matni z jednej strony, zawiedzione nadzieje na zawarcie pokoju z drugiej przynębiająco wpłynęły na usposobienie Napoleona. Współcześni zgodnie stwierdzają posępny nastrój cesarza w ostatnich dniach pobytu w Wilnie, które opuścił w nocy z 15 na 16 lipca, udając się do wojsk swych, sięgających już w pościgu za nieprzyjacielem Dźwiny i Berezyny.

Książę Bassano, mając zlecony sobie przez cesarza zwierzchni nadzór nad czynnościami Rządu Litewskiego i kierownictwo sprawami zagranicznymi, gorliwie, niezawście jednak szczęśliwie wywiązywał się z tych wielorakich zajęć. Jako namiestnik cesarski musiał walczyć ze złą wolą i niedołęstwem Pradta i łagodzić wybuchające co chwila zatargi pomiędzy Hogendorpem a Bignonem i Rządem Litewskim. Dworak, człowiek miękki i posłuszne narzędzie w rękach Napoleona, zupełny ignorant w sprawach wojskowych i administracyjnych, pozostawiony na tak ważnem i odpowiedzialnem stanowisku własnym swoim siłom, Bassano nie dawał dowodów większej przenikliwości i zaradności, zbywało mu bowiem na energii

i samodzielnej inicjatywie; wyznać jednak należy, że był zawsze nader przychylnie usposobionym względem Polski, czego od czasu rokowań tylżyckich dawał niejednokrotnie dowody. Na swem obecnem stanowisku zaczął też stawiać w obronie Litwy i jej mieszkańców wobec zbyt daleko idących wymagań władz francuskich, a będąc lepiej świadomym istotnych sił i środków Litwinów i biorąc gorąco do serca ich niedole, troski i nadzieje, korzystał ze swego wpływu i wstawiał się nawet do cesarza, ilekroć zachodziła tego potrzeba. Stwierdzić jednak wypada, że w jego czynnościach podczas kampanii moskiewskiej było wiele kroków fałszywych i dużo błędów nie do darowania.

Zgoła niefortunnym był wybór generała-gubernatora Hogendorpa, Holendra rodem, człowieka nader gwałtownego charakteru, drobiazgowego i niezmiernie drażliwego, zaprawionego na Jawie do rządów despotycznych, nieobeznanego ze stosunkami polskimi, generała twardej co prawda ręki, ale w najwyższym stopniu nietaktownego i popędliwego. Do objęcia tego stanowiska najodpowiedniejszym był generał Dąbrowski, gdyż on przy swoim wielkim talencie organizacyjnym i gorącym patryotyzmie umiałby nadać potrzebny impuls wysiłkom litewskim. Hogendorp tymczasem trawił czas drogi na nieustannych sprzeczkach i zwadach osobistych. Już w pierwszych dniach swego urzędowania wywołał swem nietaktownem postępowaniem szereg poważnych zajść z Bignonem i gubernatorem wileńskim Jominim, generałem zdolnym, ambitnym, zresztą bardzo niepewnym. Zatarg z tym ostatnim, wywołany blahemi powodami, przybrał szczególnie ostrą formę. Za drobne przekroczenie służbowe Hogendorp skazał na areszt Jominiego, który, nie będąc w stanie dojść do porozumienia z krewkim generał-gubernatorem, został przeniesiony na inne stanowisko. W innym znów zatargu z Bignonem musiał księżę Bassano godzić poważnie-

nych dygnitarzy, którzy obaj udali się następnie ze skargą do cesarza. Ten ostatni, nie chcąc osłabiać autorytetu władzy Hogendorpa i przypuszczając, że popędliwość jego i energia będzie korzystną dla działalności Rządu Litewskiego, udzielił surowej nagany Bignonowi i przyznał pod wielu względami słuszną general-gubernatorowi. W tym samym czasie jednak otrzymał Napoleon od ks. Bassano szczegółową relację o niewłaściwym postępowaniu Hogendorpa, który od pierwszej chwili objęcia władzy dawał dowody zupełnego braku taktu w postępowaniu z członkami Rządu, jawnie na każdym kroku okazując im pogardę, jaką żywił dla nich i dla kraju. Wypowiadane przez niego bez ogródek zdania, że Litwa winna być traktowaną jako kraj zdobyty, że w celu powiększenia środków materyalnych należy zabrać srebra kościelne i kasę uniwersytecką oraz zmusić żydów do ofiar pieniężnych, budziły trwogę, tłumiły zapał i osłabiały zaufanie Litwinów do cesarza. Słusznie więc ks. Bassano domagał się od Napoleona przysłania Hogendorpowi szczegółowych instrukcyi, któreby określiły granice jego władzy i położyły kres samowoli i wynikającym stąd zatargom. Cesarz dał dość nieoczekiwaną odpowiedź: zalecił wprawdzie Hogendorpowi miarkować swą popędliwość, ale jednocześnie mianował go prezydentem Komisji Rządowej »w celu dodania większej mocy jej dekretem«, jak opiewał rozkaz dzienny z dnia 24 sierpnia. Zdaje się, że pewien wpływ na tę nominację miały skargi, jakie wytoczył na swe trudne położenie general-gubernator przed bawiącymi w Wilnie w przejeździe do głównej kwatery generalami Rappem i Lauristonem. W każdym razie nominacja ta była niemiłą niespodzianką i dla członków Rządu i dla samego ks. Bassano. Wśród członków Komisji powstała nawet myśl zbiorowego podania się do dymisyi, po bliższem jednak rozważeniu zamiaru tego zaniechano. W Warszawie wiadomość o tej nominacyi przy-

jęto zrazu z niedowierzaniem. Wśród szerzących się pogłosek o nieporozumieniach między Komisją a Hogendorpem nie brakło i fałszywych wieści w rodzaju tych, że kilku członków Komisji już usunięto od urzędowania, lub że Sołtan z Prozorem, którego, nawiasem mówiąc, jeszcze wcale nie było w Wilnie, udali się ze skargą do cesarza do głównej kwatery. Nie ulega wątpliwości, że mianowanie Hogendorpa prezesem Komisji wywołało wśród jej członków przykre zdziwienie i konsternację. Już na wstępie powstały tak ostre kolizye z Sapiehą, że ten zniechęcony, pod pozorem konieczności poratowania zdrowia, usunął się na wieś. Wkrótce skutkiem nieszczęśliwego wypadku zakończył tam życie Sapieha z prawdziwą stratą dla sprawy narodowej, której mógłby był oddać wielkie usługi, dzięki swym bliskim i zażyłym stosunkom z Napoleonem. Dotychczasowy prezes Komisji, czcigodny Sołtan, widząc lekceważenie przez Hogendorpa nie tylko Komisji i jej członków, lecz i całego kraju, wypowiedział mu swe uwagi w lapidarnych słowach następujących: *»Je vois bien, monsieur le comte, que nous sommes déplacés dans le gouvernement et dans la société«*. Wkrótce potem i on również zrażony i zniechęcony wyjechał z Wilna i wrócił dopiero wtedy, kiedy Hogendorp, nasyciwszy się władzą, przestał prezydować w Komisji, w której tak wiele wywołał burzliwych starć. Ks. Bassano i Bignon dokładali podówczas wszelkich starań, aby ocalić Komisję od rozpadnięcia się. Na zaznaczenie zasługuje również stanowisko, jakie zajął wobec Hogendorpa Śniadecki, który jeden tylko z pośród członków Rządu Litewskiego miał odwagę oprzeć się woli generał-gubernatora w sprawie o kapitały uniwersyteckie i nie dopuścił do powzięcia uchwał, szkodliwych, jego zdaniem, dla dobra powierzonego jego pieczy wydziału. Dzielną i niewzruszoną postawą rektora i wyrażoną przezeń gotowość natychmiastowego udania się w razie potrzeby do głównej kwatery powstrzymała zapędy krew-

kiego gubernatora. Śniadecki w tych przeprawach z Hogendorpem i innymi urzędnikami francuskimi, jak również później z władzami rosyjskimi, swem postępowaniem pełnem taktu i zimnej krwi dał dowód takiego hartu ducha i nieugiętości charakteru, że w zupełności zasłużył na sąd, jaki wydał o nim Słowacki: »On też starzec 80-letni, jak wulkan śniegiem pokryty, stał dumny, twardy, niepochyłony przed nikim, nawet przed Napoleonem nie drżący«. Tych wszystkich zalet brak było innym członkom Komisji, w której silnie odczuwać się dawał brak ludzi, dorastających do wysokości zadań, jakie ich oczekiwały.

Ustanowiona w Wilnie na mocy dekretu cesarskiego z dnia 1 lipca Komisya Rządowa miała obowiązek administrowania skarbem i zapasami, organizacyi wojsk krajowych, utworzenia gwardyi narodowych i żandarmeryi. Posiedzenia swoje rozpoczęła w dniu 2 lipca, w gmachu uniwersytetu w sali bibliotecznej, w obecności 3 zaledwie członków: Sapiehy, Sierakowskiego i Jelskiego. Pierwszą ich czynnością było wysłanie do nieobecnych członków Sołtana i Prozora zawiadomienia o rozpoczęciu prac Komisji z żądaniem natychmiastowego przybycia do Wilna. Następnie podzielono między siebie obowiązki; Sierakowski objął sprawy finansowe, Sapieha wojskowe i żywnościowe, Jelski zaś miał pomagać w pracy im obu. Na żądanie Berthiera Komisya przedstawiła na stanowisko generał-gubernatora Wilna 3 kandydatów, mianowicie: generała Konopkę, ks. Eustachego Sanguszkę i brygadiera Józefa Kossakowskiego, zaś na stanowisko komendanta placu pułkownika 2 pułku piechoty Chłusewicza. Życzenia te nie zostały jednak uwzględnione. Gubernatorem miasta i gubernii wileńskiej został mianowany Szwajcar, słynny później generał Jomini. Następną czynnością nowego rządu było wzięcie w rekwizycyę na potrzeby wojska wszystkiego zboża, zbywającego ponad istotną potrzebę mieszkańców.

8 lipca pierwszy raz obradowała Komisya we wzmo-
nionym komplecie, gdyż dnia poprzedniego mianowano
2 nowych członków, Jana Śniadeckiego i Aleksandra Po-
tockiego. Postanowiono wówczas wysłać do Mińska, Gro-
dna i Białegostoku delegowanych, opatrzonych instruk-
cyami w celu zaprowadzenia tam porządku, instalacyi
władz publicznych, uformowania żandarmeryi i wyszuka-
nia żywności. Na delegata do Grodna i Białegostoku upa-
trzano ks. Giedroycia; do Mińska postanowiono wysłać sę-
dziego nowogródzkiego Petersona. 15 lipca posiedzenia
Komisyi zostały przeniesione z uniwersytetu do domu Kos-
sakowskiego, byłego podczaszego litewskiego, obecnie se-
kretarza generalnego Komisyi. Prezes Komisyi Sołtan
przybył dopiero 18 lipca i objął swoje obowiązki, które
podczas jego nieobecności spełniał za niego Sierakowski.
Prozor, zatrzymany na Białej Rusi, przybył do Wilna do-
piero 8 października. Wogóle wybór członków Komisyi,
z wyjątkiem może Śniadeckiego, posiadającego wiele taktu,
stanowczości i odwagi cywilnej, był zgoła nieodpowiedni,
gdyż wszyscy oni byli to bądź ludzie, choć posiadający
piękną kartę w dziejach ostatnich wysiłków podźwignię-
cia Rzeczypospolitej, lecz obecnie już sterani wiekiem
i przeciwnościami losu, do energicznej, intensywnej pracy
niezdolni, bądź też ludzie zupełnie nowi w zawodzie poli-
tycznym, jak np. Aleksander Potocki, syn prezesa Rady mi-
nistrów. Pominęto zaś ludzi poważnych i zasłużonych, jak
naprzykład Tyzenhauza, starostę rosolskiego, uważanego zu-
pełnie mylnie za rzecznika kierunku ugodowego na Litwie,
pozostawiając go na stanowisku znacznie podrzędniejszym
członka administracyi wileńskiej. Napoleon, uprzedzony przez
nieprzyjaznych staroście, zdawał się okazywać mu swoje
nieukontentowanie, pomimo, że dwóch synów jego hojnie
przyczyniało się swemi środkami do formującej się armii
litewskiej. Wpływało może też na tę opinię do pewnego
stopnia dziwne zachowanie się córki Tyzenhauza, autorki

słynnych później pamiętników, ostentacyjnie demonstrującej przed Napoleonem swoje przywiązanie do cesarza Aleksandra. Dopiero po śmierci ks. Sapiehy wyniesiono Tyzenhauza na stanowisko członka Rządu; jako taki dawał on odtąd dowody wielkiej użyteczności i oddania się sprawie. Ks. Aleksander Sapieha, znany sławista i podróznik, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gorący patriota, głowa stronnictwa napoleońskiego na Litwie, czynny bardzo w robotach wywiadowczych, podejmowanych przez Bignona z Warszawy w dobie przedwojennej, posiadający zupełne zaufanie Napoleona, był jednak dworakiem przede wszystkim, intrygantem zawodowym, skłonny do pochlebstw i nieograniczonej uległości. Nie mając najmniejszego pojęcia o wojskowości, zarządzał on w Komisji Rządowej sprawami wojskowymi. Józef Sierakowski, więcej heraldyk i archeolog, niż mąż stanu, oprócz prezesury w Komisji objął kierownictwo trzema aż wydziałami: skarbowym, spraw żywnościowych i policyi, nie posiadając żadnych po temu kwalifikacji. Wyniesienie swoje zawdzięczał prawdopodobnie temu, że podczas rokowań tylżyckich stał na czele deputacji litewskiej, która daremnie starała się otrzymać audyencję u Napoleona i poparcie dla zamierzonej insurekcji w zaborze rosyjskim. Aleksander Potocki ani tutaj na stanowisku kierownika wydziału spraw wewnętrznych, ani w późniejszej swojej karierze nie dowiódł wyższych uzdolnień. Trzej inni członkowie Komisji, Jelski, Prozor i Sołtan, byli to już podówczas starcy, ludzie nieposzlakowanego patriotyzmu i wielkiej ofiarności, ale charaktery bierne, głowy słabe. W takie to ręce złożono ster spraw wagi najpierwszej, interesów najżywotniejszych, a dotyczących bezpośrednio przyszłości całego kraju.

Rozkaz dzienny z dnia 1 lipca nie określał bliżej organizacji Komisji, przeto ona sama musiała opracować przepisy o wewnętrznej swojej organizacji. Podług nich

Komisya dzieli się na 7 komitetów czyli wydziałów, którym przewodniczą osoby, składające Komisję Rządową, a mianowicie: w komitecie żywności i magazynów Stanisław Sołtan prezes, w komitecie policyi Sierakowski, finansów Prozor, wojskowym Sapięha, sprawiedliwości Jelski, spraw wewnętrznych Potocki, wreszcie w komitecie oświecenia i religii Śniadecki. W każdym komitecie do pomocy przewodniczącym dodani są konsyliarze w liczbie najmniej 5, najwięcej 10, z głosem doradczym; sprawy zaś rozstrzyga sam przewodniczący. Dla prawomocności uchwał Komisji konieczną jest obecność 4 conajmniej członków, licząc w to i prezesa. Sesye zwyczajne miały się odbywać codziennie, poczynając od godziny 12, nadzwyczajne zaś przez prezesa zwoływane być winny; żadna decyzja zapaść nie może przed godziną oznaczoną na rozpoczęcie sesyi, chociażby wszyscy członkowie byli obecni; prezes obowiązany jest jednak zwołać nadzwyczajną sesję na każdorazowe żądanie któregokolwiek członka. Po odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia prezes przedstawia sprawy, wymagające rozpatrzenia i decyzji ogólnej; następnie każdy z członków ma prawo poddać pod obrady projekty i uwagi, czy to w sprawie własnego czy też innych wydziałów, ma też prawo żądać głosu w podanej przez siebie materii. Podany wniosek pójść może w deliberację, skoro Komisya większością głosów uzna jego ważność i potrzebę. W wypadku różnicy zdań, prezes winien poddać daną kwestyę pod głosowanie, które należy rozpoczynać od członka ostatniego z kolei nominacyi.

Dla ważności wszelkich uchwał niezbędnym jest podpis prezesa; członkowi jednak, którego wniosek odrzuciono, przysługuje prawo zapisania swej opinii w oddzielnym protokóle. Na żądanie któregokolwiek z członków może być zastosowane głosowanie tajne, które również powinno być zachowywane przy nominacyi na urzędy.

W wypadku równości głosów nawet przy głosowaniu tajnem rozstrzyga głos prezesa. Naczelnicy wydziałów rozsyłają, gdzie należy, uchwały i wyroki Komisji i czuwają nad ich wykonaniem. Obowiązkiem prezesa jest zagajanie sesji, przerywanie i odraczanie ich stosownie do woli Komisji, wnoszenie spraw pod obrady, zbieranie głosów, wreszcie ogłaszanie uchwał Komisji i czuwanie nad zapisaniem ich w dzienniku. Wszystkie ekspedycje, pochodzące od władz administracyjnych i osób prywatnych, po rozpieczętowaniu ich przez prezesa, sekretarz obowiązany był rozsyłać do właściwych komitetów, jeżeli treść ich nie wymagała rozpatrzenia w samej Komisji, jeżeli zaś chodziło o takie kwestye, jak nałożenie składek urządzenia i ustawy ogólne, to odpowiednie projekty sekretarz winien był podać do decyzji komisji wraz z opinią prezesa, które sprawy sam Komitet ma rozstrzygać, a które ma wnosić z przyłączoną do nich opinią na posiedzenia plenarne Komisji. Samodzielnie prezes może tylko odpowiadać na odezwy władz wojskowych lub administracyjnych, dawać rezolucje na interesa szczególne, uchwały zaś dotyczące całego kraju lub departamentu podpisuje cała komisja w komplecie.

Sekretarz generalny, którym mianowany został Józef Ignacy Kossakowski, musi być obecny na wszystkich posiedzeniach Komisji, ale tylko z głosem doradczym; jego obowiązkiem jest czuwanie nad aktami i skierowywanie ich do właściwych komitetów. Do pomocy ma on sobie dodanych: adjunkta, sekretarza ekspedycji, sekretarza archiwistę i 4 kancelistów. Oprócz tego do komunikacji z władzami i różnemi krajowemi i zagranicznemi osobami dodano komisji 2 oficerów ordynansów w randze poruczników lub podporuczników i 2 gwardzystów narodowych, stale przebywających w izbie konferencyjnej dla spełnienia różnych zleceń. Co się tyczy poszczególnych komitetów, to Komisja pozostawiła naczelnikom

wydziałów opracowanie organizacyi wewnętrznej; postanowiła tylko, że w razie nieobecności prezesa zastąpić go winien na sesyi komitetu uproszony przez prezesa członek, decyzyi którego, jako swego zastępcy, prezes zmienić nie może; prezes obowiązany jest również podawać co miesiąc wiadomość do Komisyi Rządowej o czynnościach swego wydziału. Projekty i opinie, przesyłane z komitetów do decyzyi Komisyi Rządowej, muszą być podpisywane obowiązkowo przez wszystkie osoby obecne na posiedzeniu komitetu, w innych zaś okolicznościach wystarcza podpis prezesa i sekretarza.

Rozpatrując działalność Komisyi Rządowej, wypada stwierdzić, że błędem popełnionym przy tworzeniu Komisyi było poruczenie członkom stanowisk kierowniczych w poszczególnych wydziałach. Spowodowało to przeciążenie pracą jej członków, skutkiem czego rozmaite materye najpierwszej wagi rozstrzygano pośpiesznie, bez należytego rozważenia, a uchwały często zapadały lekkomyślnie musiały być potem cofane; kierownictwo zaś poszczególnych wydziałów było dziełem przypadku i przypadało często ludziom zgoła niekompetentnym. Mógł w ten sposób Sierakowski być jednocześnie prezesem Komisyi, oraz przewodniczącym w 3 wydziałach, rozstrzygał więc wszystkie sprawy sam, nie zasięgając rady i nie powodując się opinią konsyliarzy odpowiednich wydziałów. Na zasadzie świadectw współczesnych wypada stwierdzić, że wszelkie sprawy, projekty i wnioski wnoszono na plenarne posiedzenia Komisyi bez odpowiedniego przygotowania ich w komitetach i rozstrzygano je tam z największym pośpiechem. Połączenie obowiązków prezesa komitetu z obowiązkami członka Rządu odbijało się fatalnie na biegu spraw, które wlokły się bez należytego tempa, wymagającego przez wypadki i piętrzące się ze wszystkich stron wielkie zadania. Później starano się zło choć w części naprawić, mianując na miejsce Sapiehy Stefana hr. Grabow-

skiego z poza grona Komisji Rządowej prezesem komitetu wojskowego, lecz był to tylko półśrodek, nie usuwający głównego błędu. Napoleon, niezadowolony z działalności Komisji, szczególnie w sprawie tworzenia siły litewskiej zbrojnej, dawał w listach swych do ks. Bassano wyraz swemu niezadowoleniu, i to w sposób bardzo ostry. Mówił, że Komisya nic absolutnie nie robi lub zajmuje się głupstwami, że Litwa nie dostarczyła mu żadnej pomocy; »moje szpitale są w złym stanie, moje magazyny są pozabawione wszystkiego«, w ten sposób kończył swoje skargi. Mianowanie Hogendorpa, dotychczasowego generał-gubertora Litwy, prezesem Komisji miało właśnie zaradzić tym brakom, Napoleon bowiem przypuszczał, że tutaj popędliwość Hogendorpa może wydać dobre rezultaty, wpływając na spotęgowanie działalności Komisji. Hogendorp zresztą, jak wiemy, zawiódł najzupełniej pokładane w nim nadzieje cesarza.

Gdy ze śmiercią ks. Sapiehy zabrakło pośrednika pomiędzy Komisją a Napoleonem, wszelkie dezyderaty mieszkańców mogły odtąd być przekładane cesarzowi jedynie drogą urzędową przez ks. Bassano lub Hogendorpa, z których pierwszy, aczkolwiek życzliwie usposobiony dla Polski, lecz częstokroć nie rozumiejący stosunków miejscowych, nie mógł być wyrazicielem potrzeb krajowych, drugi zaś, zajmując wyraźnie nieprzychylnie stanowisko wobec Polski, nie był również odpowiednim jej spraw rzecznikiem. Z czasem jednak sam Hogendorp się pomiarkował, poznał jak niewłaściwą była jego rola, jako przewodniczącego w obradach nad sprawami zupełnie dlań obcemi i przestał bywać na sesjach Komisji, gdzie ster spraw objął znowu Sołtan. Hogendorp zachował sobie jedynie kierownictwo sprawami wojskowemi, w szczególności formacją nowych wojsk.

Skład członków Komisji uległ również zmianie. Na miejsce zgasłego ks. Sapiehy powołano Ignacego Tyzen-

hauza, starostę rosolskiego z Izby Administracyjnej. Miał on sobie oddane sprawy żywnościowe i na tem stanowisku dawał liczne dowody dobrej woli i intensywnej pracy, co jednak nie mogło zastąpić odpowiednich zdolności, których Tyzenhaus wcale nie posiadał. Prozor, który na czele deputacyi z Białej Rusi witał Napoleona w Smoleńsku, przybył, jak wiemy, do Wilna dopiero 8 października. Sierakowski, pisząc w dniu 13 października do dyrektorów skarbu, komunikując im o swem ustąpieniu z komitetu skarbu, donosił: »mianowany przez Najjaśniejszego Cesarza i Króla na członka Komisji Rządu Tymczasowego J. W. Karol Prozor, długo przez tę Komisję z upragnieniem oczekiwany, przybył już do Wilna i wchodzi w pełnienie obowiązków«.

Władza Komisji Rządowej obejmowała tylko 4 departamenty litewskie, nie rozciągała się nad Białą Rusią, zajętą już przez wojska francuskie. Z korespondencyi Napoleona widocznem jest, że nosił się on z zamiarem oddania tych 2 gubernii białoruskich pod władzę Komisji wileńskiej, i niewiadomo jakie względy spowodowały utworzenie odrębnego zarządu dla Białej Rusi. Prawdopodobnie chciał zostawić sobie tutaj wolną rękę na wypadek rokowań pokojowych z Aleksandrem.

Dla poruszenia tych prowincyi zostali wydelegowani od Komisji Rządowej Paweł ks. Sapieha i Ludwik ks. Radziwiłł, którzy mieli odbierać tam akcesy do Konfederacyi i dopomagać w instalacyi władz. Dnia 6 sierpnia wydany został przez Napoleona rozkaz dzienny, mocą którego utworzona została w Witebsku komisya administracyjna złożona z 5 osób pod prezydencyą intendenta. Członkami tej komisji mianowano ks. Pawła Sapiehę, ks. Ludwika Radziwiłła, Józefa Szadurskiego byłego marszałka gubernialnego, Michała Weyssenhofa, hr. Borchę marszałka gubernialnego, a Jana Szczytta byłego członka departamentu cywilnego nominowano sekretarzem generalnym komisji.

Intendentem został markiz Pastoret, późniejszy wysoki dygnitarz z epoki drugiego cesarstwa, autor nader cennych wspomnień z pobytu swego na Białej Rusi. Zadaniem tej komisji było administrowanie finansami, gromadzenie żywności i utworzenie żandarmeryi, złożonej z 2 szwadronów po 106 ludzi każdy, pod dowództwem pułkownika, zamieszkałego w Witebsku.

W Witebsku miała być też utworzoną municypalność, złożona z mera, dwóch adjunktów i rady miejskiej, liczącej 6 osób. Merem mianowano Romualda Bobomolca byłego posła na sejm; adjunktami jego zostali Żaba podkomorzy witebski i Lotko(?) prezes magistratu, a członkami rady miejskiej mieszczanin Prokop Bibko, Krasowski były naczelnik policyi, Rychłowski i Kondratowicz, nauczyciele gimnazjum, wreszcie Zbrożek i Łapa, asesorowie policyi powiatowej. Na czele administracyi powiatowej postawiono 12 podprefektów, którymi zostali: w Witebsku Stanisław Bohomolec, w Połocku Józef Rypiński, w Dynaburgu Franciszek Mohl, w Dryssie Trojan Swołyński, w Rzeżycy Tadeusz Weyssenhof, w Lucynie Mikołaj Karnicki, w Siebieżu Ludwik Ulanowski, w Newlu Ignacy Chrzanowski, w Wieliziu Joachim Bałyczew, w Horodku Józef Żaba, w Surażu Luboszczyński, w Leplu Hrebnicki, wszyscy byli marszałkowie powiatowi.

Gubernatorem Witebska mianowany był początkowo generał Charpentier, jeden z najlepszych oficerów armii i najuczciwszych, najdzielniejszych administratorów francuskich. Przeniesiony został później do Smoleńska, na jego zaś miejsce mianowano barona generała Pougeta. Komisya administracyjna w Witebsku nie odznaczała się gorliwością. Prezes jej Pastoret maluje w ponurych barwach społeczeństwo polskie na Białej Rusi, zarzuca mu egoizm, brak głębszych uczuć patryotycznych i ofiarności na cele narodowe, przyzwyczajenie do niewoli i brak aspiracyi wolnościowych. Uskarża się, że nie miał żadnej

pomocy od komisji administracyjnej, której członkowie przy pierwszym alarmie o zbliżaniu się nieprzyjaciela do Witebska rozbiegli się, pozostawiając go samego w kraju obcym bez możności nawet porozumiewania się z mieszkańcami. Wiemy, że i Napoleon nie miał dobrego wyobrażenia o Polakach na Białej Rusi. Przyjmując deputację witebską, wyraził się z goryczą: »widzę, że tu już niema Polaków, że tu już kraj niepolski«.

W Mohylowie był utworzony początkowo przez Davouta rząd tymczasowy, złożony z marszałka powiatu mohylowskiego Jana Makowieckiego, Jerzego Łuskińskiego prezesa drugiego departamentu Sądu Głównego, i Marcina Nitosławskiego, marszałka kopyskiego. Rząd ten został później przekształcony rozkazem cesarskim z dnia 12 sierpnia na komisję administracyjną, złożoną z Jerzego Łuskińskiego, Jana Hołyńskiego, Puzyny, marszałka Rohaczewskiego, Marcina Ciechanowieckiego i hr. Strutyńskiego. Obowiązki sekretarza generalnego sprawował Milkierewicz. Zdaje się, że Puzyna i Strutyński zastąpieni zostali faktycznie w komisji przez Makowieckiego i Nitosławskiego. Komisja mohylowska rozkazała wszystkim mieszkańcom złożyć przysięgę na wierność cesarzowi Napoleonowi. Ogół ludności wykonał tę przysięgę bez oporu, nie wyłączając schyzmatyków, którzy szli za przykładem swego arcybiskupa Warlaama. Ten ostatni nie tylko nie opuścił Mohylowa razem z innymi władzami, ale pozostał w mieście i jawnie zupełnie przechylił się na stronę Napoleona. 27 lipca odbył się uroczysty obrzęd przysięgi. Arcybiskup w otoczeniu całego schyzmatycznego duchowieństwa złożył przysięgę na wierność cesarzowi Napoleonowi i odtąd w ciągu paru miesięcy podczas nabożeństwa w cerkwiach modlono się za cesarza francuskiego i króla włoskiego. Warlaam przestrzegał bacznie, ażeby całe duchowieństwo w jego dycezyi złożyło jak najrychlej przysięgę. Niepodobna dzisiaj wyjaśnić motywów, które kierowały jego postępowaniem, szcze-

gólniej, że w najbliższym swem otoczeniu cerkiewnem nie spotykał się on z aprobatą swego postępowania. Zdaje się jednak, że Warlaam był przekonany, iż losy Białej Rusi zostały rozstrzygnięte orężem Napoleona, i spodziewał się w odbudowanej Polsce zostać głową kościoła dyzunickiego. Złożył też swój akces do Konfederacyi, którą podpisano w Mohylowie 2 sierpnia. Postanowiono wówczas wysłać do cesarza Napoleona od gubernii mohylowskiej deputacyę, którą składali Prozor b. obożny, nie poinformowany jeszcze o swej nominacyi na członka Rządu Litewskiego, Kroyer, pułkownik Kirkor, rotmistrz Sobański i Gordziałkowski. Deputowani zastali Napoleona w Smoleńsku i tutaj Prozor powitał go w imieniu obywateli Białej Rusi. W Mohylowie utworzoną została municypalność; merem został Daniel Węclawowicz, jego adjunktami Józef Dąbrowski były podkomorzy i Kowzan sędzia powiatowy. Gubernię mohylowską podzielono na 11 podprefektur; podprefektami mianowani zostali: w powiecie mohylowskim Makowiecki obecny marszałek powiatowy, kopyskim Nitosławski, sieneńskim Erdman, orszańskim Wasilewski podkomorzy, w Babinowiczach Rohoza podkomorzy, czerykowskim Antoni Bykowski marszałek powiatowy, w Czausach Ciechanowiecki marszałek powiatowy, w Rohaczewie Dernałowicz były marszałek powiatowy, w Bielicy Sianożęcki marszałek powiatowy, w Mścislawiu Adam Hołyński marszałek powiatowy, wreszcie podprefektem klinowickim mianowano Michała Hołyńskiego marszałka powiatowego. Utworzono oddział żandarmeryi liczący 70 ludzi i gwardyę narodową, do której wstąpiło około 400 ludzi. Gubernatorem mohylowskim był markiz portugalski d'Alorna, jeden z potomków domu Branickiego, człowiek wielkich zdolności, szlachetny, ludzki, który na tem stanowisku potrafił zyskać sympatyę mieszkańców. Intendentem i prezesem komisyi administracyjnej mohylowskiej mianowano audytora Rady Stanu Fesqueta. Szlachta i obywatelstwo Białej Rusi podczas trwania

całej kampanii dawały ciągle dowody zupełnej obojętności względem ówczesnych restytucyjnych usiłowań polskich. Przystąpienie do Konfederacji było tutaj bardzo mało, ofiarność prawie żadna, nie wypełniano rozporządzeń zwierzchności, nie powiodły się też próby utworzenia tutaj na wzór Litwy siły zbrojnej. Jedynie tylko ks. Paweł Sapieha, zarządzający krociami dobrami ks. Franciszka Sapiehy, który udał się podówczas w głąb Rosyi, złożył ofertę utworzenia własnym kosztem jednego pułku piechoty w imieniu ks. Franciszkowej Sapieżyny i małoletniego ks. Eustachego.

W listopadzie zwróciła się do Komisji Rządowej specyalna delegacya obywateli powiatu orszańskiego, która prosiła o przyłączenie ich do departamentu mińskiego, przekładając, że zawsze należeli do województwa mińskiego i tylko oderwani przemocą po drugim rozbiore zostali przyłączeni do gubernii mohylowskiej; jednocześnie złożyli oni pozostałą z czasów drugiego rozbioru sumę publiczną w kwocie zł. p. 17.633 gr. 27, przechowywaną u jednego z obywateli, a teraz zwracaną ojczyźnie jako jej własność. Komisya zwróciła się do ks. Bassano i Bignona, aby oni wstawili się u cesarza, by prośba obywateli powiatu orszańskiego została przez niego uwzględniona. Naturalnie, że o zadośćuczynieniu tej prośbie przez Napoleona nie mogło być wówczas mowy, gdyż armia znajdowała się w zupełnej rejteradzie, i nie jest nawet pewnem, czy cesarz, wobec przerwanej zupełnie komunikacyi, otrzymał w tej sprawie jakiegokolwiek listy od księcia Bassano.

Na czele departamentu, stosownie do rozkazu dziennego z dnia 1 lipca, postawiono Izby administracyjne, podległe Komisji Rządowej. Komisya Rządowa, chcąc dokładnie określić ich kompetencję, wydała w tym względzie następujące przepisy. Izby administracyjne winne są jak najrychlej wykonywać wszelkie zlecenia Komisji Rządowej i wydziałowych komitetów; czynności ogólne i obo-

wiązki ich odpowiadać mają przedmiotom poruczoným komitetom wydziałowym Komisyi, z tą różnicą, że Izby administracyjne podzielone będą na 3 wydziały, z których pierwszy zajmować się będzie sprawami wewnętrznymi, policyi i sprawiedliwości, drugi wojskowemi i dostarczeniem żywności, trzeci wreszcie czuwać będzie nad sprawami skarbowemi i edukacyjnemi. Najważniejszym obowiązkiem Izb administracyjnych będzie zapobieganie brakowi żywności, dozór nad punktualnością w poborze podatków i rekrutów, publikowanie w departamencie ustaw, przepisów i rozkazów władzy rządowej, oraz czuwanie nad ich pilnem wykonywaniem. Rozkład tych zajęć pomiędzy wydziały pozostawia się samym Izdom. Do spraw sądowych mieszać się one nie mogą, obowiązane są jedynie do prostej egzekucyi wyroków już zapadłych. Prócz tego Izba administracyjna ma dostarczać tym komitetom wszelkich potrzebnych informacyi i wykonywać wszelkie ich zlecenia, wreszcie czuwać nad bezpieczeństwem wszelkich instytutów i funduszków publicznych. Przepisano też instrukcyę, w jakich sprawach z jakim komitetem rządowym ma się Izba porozumiewać.

Rozkaz dzienny 1 lipca mianował we wszystkich departamentach członków Izb administracyjnych. W departamencie wileńskim mianowani zostali: Ignacy Tyzenhauz, Adam Chreptowicz członek Komisyi funduszków edukacyjnych i Ferdynand Plater. Chreptowicz ociągał się z przybyciem, wolał przeczekać zawieruchę w wiejskiej ciszy swoich Szczors i pozostać neutralnym; kilkakrotne jednak ostre napomnienia Komisyi zmusiły go wreszcie do przybycia do Wilna i zajęcia miejsca w wileńskiej Izbie administracyjnej.

W Mińsku Rząd Tymczasowy ustanowiony przez Davouta został d. 27 lipca przekształcony na Izbę administracyjną, którą składali wzmiankowani już Józef Wołodkiewicz, Adam Ginter prezes departamentu cywilnego w Sądzie Głównym.

nym i Ksawery Obuchowicz. Instalacyi Izby administracyjnej w Mińsku dokonał delegowany w tym celu przez Komisję sędzieja Peterson. W Grodnie do Izby administracyjnej mianowani zostali Jan Niemcewicz marszałek szlachty powiatu brzeskiego, Ignacy Lachnicki były pułkownik, i Ludwik Pancerzyński były marszałek gubernii grodzieńskiej. Podczas nieobecności Niemcewicza zastępował go aż do 19 sierpnia Tadeusz Andrzejkowicz. 25 lipca rozpoczęła posiedzenia swoje Izba administracyjna grodzieńska, której instalacyi dokonał delegowany przez Komisję ks. Giedroyć.

W Białymstoku mianowani zostali członkami Izby administracyjnej Wiktor Grądzki marszałek tej prowincyi, znany ze swego wystąpienia w sprawie zniesienia poddaństwa włościan w r. 1808, Michał Dziekoński, jedyny z członków Głównego komitetu dostaw do wojska, któremu udało się pozostać w kraju i Michał Daszkiewicz prezes trybunału. Grądzki i Daszkiewicz zostali uprowadzeni w głąb Rosyi przez cofające się wojska rosyjskie i na wakujące stanowiska członków administracyi białostockiej mianowani zostali na wniosek Komisyi Rządowej rozkazem dziennym Napoleona z 5 sierpnia Jan Nepomucen Świdziński, niedawny delegat departamentu białostockiego do Konfederacyi Generalnej i Michał Grabowski.

Zgodnie z dekretem cesarskim prezydować mieli w Izbach administracyjnych intendentzi francuscy, bezpośrednio podlegli Bignonowi, komisarzowi cesarskiemu przy Rządzie Litewskim. Na stanowiska intendentów mianowani zostali w departamencie wileńskim baron Nicolai, w grodzieńskim de Chasseron, mińskim Saulnier La Cretelle i białostockim Cochelet, wszystko audytorowie w Radzie Stanu. Stosunki pomiędzy członkami Izb administracyjnych a intendentami nie należały do najlepszych, zachodziły bowiem ustawiczne kolizye; posiedzenia stawały

się widownią scen bardzo burzliwych, jak to miało miejsce w Grodnie, gdzie porywczy Chasseron posyłał egzekucye wojskowe członkom Izby, darł protokoły posiedzeń, brał gwałtem pieniądze z kasy departamentowej i t. p. Sprawa oparła się raz nawet o Komisję Rządową i księcia Bassano. Pamięć dzielnego administratora i zacnego człowieka, wchodzącego w potrzeby kraju, pozostawił po sobie Saulnier La Cretelle, intendent miński, który sam złożył hojną ofiarę na polepszenie szpitali w mieście. Nawet niechętny Francuzom Ogiński oddaje sprawiedliwość cnotom jego i energii. Przykładów podobnych niewiele dałoby się naliczyć wśród urzędników francuskich, którzy naogół pozostawili na Litwie pamięć najgorszą, a nawet i przez swoich surowo zostali potępieni. Traktowali oni bowiem kraj jako zdobyty i nieprzyjacielski z całą bezwzględnością, nie zapominając też o sobie; wszyscy oni z wyjątkiem ks. Bassano, Bignona i Hogendorpa utrzymywali się kosztem kraju a ponad to domagali się dostarczenia sobie do stołu najkosztowniejszych win i likierów.

Oprócz intendentów w departamentach znajdowali się jeszcze gubernatorowie, którymi byli: w Wilnie baron Jomini, później Godart, w Mińsku Mikołaj Bronikowski, w Grodnie Le Brun, a w Białymstoku Ferrière. Instrukcya, wydana przez Berthiera, określała obowiązki gubernatorów. Gubernator ma dowodzić znajdującem się w jego departamencie wojskiem tak francuskim, jak i no woformującem się krajowem i czuwać nad bezpieczeństwem i policją departamentu. W tym celu winien on uformować 3 kolumny ruchome, złożone każda ze 100 ludzi piechoty oraz kilkunastu mieszkańców, dla oczyszczenia kraju z maruderów i rabusiów oraz dla tłumienia zaburzeń włościańskich. Do najważniejszych obowiązków gubernatora należało zorganizowanie komunikacji pocztowej, ażeby korespondencya wojskowa nie ulegała najmniejszej zwłoce, czuwanie nad drogami wojskowemi, wyznaczanie na nich etapów i zaopatrywanie ich w potrzebną

żywność, słowem wszystko, co należało do dobrej organizacji tyłów armii. Gubernator winien był zbierać pozostałych w marszu żołnierzy i formować z nich bataliony marszowe, do których miano też zaliczać wychodzących ze szpitalów. Pod rozkazami gubernatora miało się znajdować 2 oficerów, jeden artylerii, drugi inżynierii, mających naczelną komendę tej broni w departamencie. Pod bezpośrednią władzą gubernatora znajdowali się komisarz wojenny i jeden na cały departament ordonator, mający dozór nad magazynami wojskowymi, etapami i szpitalami.

W miastach powiatowych winni być mianowani przez gubernatora plac komendanci, wykonywający wszelkie jego rozkazy i obowiązani do utrzymywania porządku i bezpieczeństwa w powiecie. Na stanowiska tych komendantów gubernator powinien mianować bądź oficerów francuskich, bądź w braku takowych oficerów z wojsk Ligi Reńskiej; rzecz charakterystyczna, że stanowisk tych nie chciano dawać oficerom Polakom, najodpowiedniejszym do tego rodzaju funkcji, nie ufano im bowiem dostatecznie.

W powiatach na zasadzie rozkazu dziennego z dnia 1 lipca miały być ustanowione podprefektury. Rozkaz ten jednak brzmiał dość niejasno, nie mówił bowiem nic o składzie i obowiązkach tej instytucji; to też Komisya Rządowa w dniu 21 lipca wydała urządzenie, dotyczące podprefektur, podług którego podprefekt pełni wszystkie obowiązki dawnych marszałków powiatowych i prócz tego zarządza policją powiatową. W swoim powiecie podprefekt pełni wszystkie te same obowiązki, które są w departamencie powierzone Izbowi Administracyjnemu, z tą różnicą, że władza tutaj nie miała charakteru kolegialnego. W ogólnej zaś administracyi powiatu podprefekt jest wykonawcą zleceń Izby. Podprefekt pilnuje porządku, bezpieczeństwa, własności publicznej, rozkłada wszystkie ciężary publiczne i egzekwuje ich pobór. Do pomocy podprefektom dodano po 2 radców powiatowych, którymi winny być

osoby posiadające zaufanie obywateli; od przyjęcia tych obowiązków nie może się nikt uchylać. Na stanowiska podprefektów, których mianowała Komisyja Rządowa, powoływano przeważnie marszałków powiatu, w razie zaś nieobecności ich lub niezdadności, podkomorzych lub chorążych, jako osoby wybrane przez współobywateli, posiadające ich zaufanie i znajomość stosunków w powiecie. Uważając to rozrządzenie swoje za niedostateczne oraz chcąc ulżyć przeciążonym pracą podprefektom, wydała Komisyja w październiku nowe szczegółowe prawidła, dotyczące kompetencji, obowiązków i organizacyi podprefektur. Zaznaczono tutaj raz jeszcze, że w ogólnej administracyi podprefektura jest tylko wykonawcą zleceń Izby administracyjnej i nie samodzielnie ani uchwalić, ani tłumaczyć, ani wykonywać nie może. W jednym tylko wypadku nagłych dostarczeń, czy to dla przechodzących wojsk, czy lazaretów, mocna jest podprefektura zarządzić rozkład na obywateli, jakiego potrzeba wymagać będzie, o czem niezwłocznie ma być powiadomiona Izba administracyjna. Zauważyć wypada, że tutaj zastosowano do pewnego stopnia zasadę kolegialności, modyfikując pierwotny charakter tej instytucyi i przystosowując ją bardziej do zwyczajów miejscowych. Radcy podprefekturalni otrzymali teraz więcej samodzielności; podzielono podprefekturę na 3 wydziały, odpowiadające wydziałom Izby administracyjnych; potrojono liczbę członków pomocniczych w każdym wydziale. Obowiązki ciała podprefekturalnego, zreformowanego w ten sposób, były wielorakie i skomplikowane, dotyczyły bowiem policyi powiatowej, transportów, poczty powiatowej, pomieszczenia wojsk, sprawiedliwości, bezpieczeństwa, utworzenia magazynów i nadzoru nad niemi, przygotowania opału, spraw skarbowych i egzekucyi podatków, oświaty, religii i utrzymania lazaretów, słowem wszystkiego co dotyczy administracyi powiatowej. O czynnościach swoich podprefektura

była obowiązana składać w oznaczonym czasie raporty Izbie administracyjnej.

Do obowiązków podprefektów należało też urządzenie w powiecie służby policyjnej, złożonej z inspektorów cyrkulowych, mających pod sobą pomocników oraz setników i dziesiętników. Pomocnicy i setnicy wykonywają tylko zlecenia inspektorów, sami jednak nie postanowić nie mogą. Obowiązkiem inspektorów jest spełnianie rozkazów podprefektury, przestrzeganie porządku i bezpieczeństwa, reperacya dróg, wyprawianie transportów, aresztowanie osób, nie mających paszportów, dozór nad rolnictwem, obrona włościan od ucisku i t. d. Wogóle stwierdzić wypada, że organizacya niższej administracyi powiatowej nie została dostatecznie rozwiniętą za krótkotrwałych rządów Komisyi, gdyż ani właściwe kompetencye, ani funkcyje, ani organizacya nie zostały tak dokładnie określone, jak to uczyniono dla administracyi departamentów i podprefektur.

Co się tycze miast, to tworzone tutaj Rady municypalne z prezydentem-merem na czele, które w miastach departamentowych były podległe Izdom administracyjnym, w powiatach zaś podlegały podprefektom. Rozkaz dzienny z dnia 1 lipca ustanawiał podobną Radę municypalną dla Wilna. Organizacya municypalności wileńskiej była wzorem dla wszystkich innych miast litewskich. Komisya Rządowa wydała 17 sierpnia urządzenie municypalności w 4 departamentach W. Ks. Litewskiego, podług którego władza jej rozciąga się w granicach miasta i jego przedmieść. Municypalność składa się z prezydenta-mera, przydanych mu wedle potrzeby adjunktów oraz Rady municypalnej, która np. w Wilnie składała się z 12 członków, mianowanych dekretem cesarskim z dnia 1 lipca. Prezydent ma prawo stosownie do potrzeby wzywać obywateli miejskich posesyonatów do zasiadania i zastępowania miejsc w Radzie miejskiej. Działalność municypalności obejmuje sprawy następujące: policję miejską, admini-

stracę wszelkich funduszów miejskich, załatwianie potrzeb i rekwizycji wojska francuskiego oraz jego rozkwaterowanie. Stosownie do tego municypalność dzieli się na trzy wydziały. Do pierwszego należą wszelkie sprawy dotyczące policyi miejskiej. Wydział drugi zawiaduje wszelkimi funduszami, dobrami, dochodami, kapitałami miejskimi, kasą miejską z jej przychodami i rozchodami, uskutecznia wreszcie wszelkie rekwizycye wojsk francuskich. Trzeci wydział kwaterowniczy zawiaduje domami do miasta należącemi oraz zbieraniem składek kwaterunkowych, wyznacza dla wojskowych kwatery stosowne do rang. Do tych wydziałów mianuje prezes z grona municypalności odpowiednie osoby i obiera w każdym wydziale szefa, żeby wszystkie czynności, a szczególnie rekwizycye wojska francuskiego z pośpiechem były załatwiane.

Prezes municypalności sam miał zasiadać w wydziale policyjnym, ułożyć z członkami municypalności projekt podziału na cyrkuly, mianować potrzebną liczbę urzędników policyjnych i innych miejskich oficyalistów, a odpowiednich kandydatów po 2 do każdego urzędu powinien przedstawić do aprobaty Komitetowi policyi i spraw wewnętrznych.

Municypalność jest obowiązana codziennie przesyłać raporty o wszelkich zdarzeniach miejskich prezesowi Komisji Rządowej, Komitetowi policyi i Izbie administracyjnej wileńskiej w innych zaś departamentach odpowiedniej Izbie administracyjnej. Każdy właściciel domu powinien zawiadomić wydział policyjny o przybywających, odjeżdżających, zmarłych i narodzonych w jego domu. Municypalność nie ma prawa sądzenia spraw spornych wyższego znaczenia, lecz odsyłać je powinna do właściwego sądu, drobne zaś sprawy, wymagające rychłego wymiaru sprawiedliwości, będą mogły być sądzone przez specjalnych sędziów cyrkulowych dla spraw potocznych.

Wszyscy członkowie municypalności posiadają głos decydujący i tylko w przypadku równości zdań prezydent ma głos rozstrzygający. Municypalność, z charakteru swego będąc jurydyką podwładną, musi uskuteczniać bezspornie wszelkie zalecenia, nakazy Komisji Rządowej i jej komitetów, a także Izby administracyjnej. Na wzór municypalności w miastach departamentowych Izby administracyjne urządzają municypalności i po miastach powiatowych swego departamentu ze zmianami, jakich miejsce i położenie wymagać będą. Prezesem municypalności wileńskiej został mianowany rozkazem dziennym cesarza z dnia 1 lipca Michał Romer, prezes Sądu Głównego, późniejszy czynny członek Towarzystwa Patriotycznego; adjunktami jego mianowano Szymona Malewskiego, członka Uniwersytetu, Daniłowicza adwokata, Wojnicza chirurga i Śledzińskiego kupca, a członkami Rady municypalnej mianowani zostali tegoż dnia Antoni Chrapowicki obywatel, Franciszek Czyż asesor trybunału, Malczewski notaryusz, Troland cukiernik, Szymkiewicz lekarz, Wojnicz adwokat, Neuman lekarz, Rejzer kupiec, Mauzer kupiec jedwabiu, Maks siodlarz, Stalkowski i Borkowski dawny burmistrz. Później zaszły w tym składzie pewne zmiany: prezes Romer ustąpił pod pozorem słabości zdrowia, prawdopodobnie wskutek zatargów z władzami francuskimi, niezadowolonymi z działalności municypalności wileńskiej, na jego zaś miejsce mianowano merem dnia 16 września Jana Nepomucena Horaina.

W Mińsku merem został Ksawery Lipski, a członkami municypalności ze szlachty Michał ks. Puzyna, Tadeusz Świętorzecki, Michał Przeździecki, Franciszek Wierzbicki i Ksawery Ryłski, ze stanu miejskiego Mikołaj Hajdukiewicz, Józef Barzyński, Marcei Tarankiewicz, Trojan Kluczyński, German, geometra Bobrowski, ze stanu duchownego ks. Sadkowski kanonik miński i Karsztet pa-

stor luterkański. Adjunktami mera mianowano Aleksandra Sadowskiego i obywatela miejskiego Adama Makarewicza.

W Grodnie prezesem municypalności został Muczyński, a członkami Stanisław Zadarnowski, Aleksander Krydel, Jan Sokołowski sędzia ziemski i inni.

Widzimy więc, jak liczne i różnorodne były obowiązki Komisji Rządowej. O tem jednak, jak ciężko było uczynić im zadość, jak trudne były zadania, i jak wielkie trudności musiał pokonywać świeżo kreowany Rząd Litewski, można sobie zdać sprawę dopiero wtedy, gdy się zważy, jaki był ówczesny ogólny stan kraju.

Wielkie Księstwo Litewskie, przywrócone do politycznego bytu, obejmowało 4 departamenty, liczące 3787 mil kwadratowych i 1,333.889 dusz płci męskiej, aczkolwiek zresztą liczby te są tylko przypuszczalne wobec braku ścisłych danych z tej epoki; powiatów liczyło 33, z tych jednak kilka znajdowało się podczas całego trwania wojny we władzy nieprzyjaciela, kiedy znowu część departamentu grodzieńskiego została zajęta już w październiku z powrotem przez wojska Czyczagowa; śmiało można więc rachować, że podczas trwania wojny Komisja liczyła stale pod swoim zarządem zaledwie 17 powiatów, z których 4 ubyły jeszcze w listopadzie.

Ta przestrzeń kraju w chwili objęcia rządów przez Komisję Rządową znajdowała się w stanie oplakany. »Jak daleko okiem sięgnąć, — pisze Sołtyk — widać zboża na polach potratowane nogami żołnierzy, kopytami koni, stare drzewa pościnane, wioski zburzone do szczytu, gromady przywiedzionych do nędzy włościan, uciekających do lasu z resztkami dobytku«. Dziedzice w trwodze przed maruderami i włościanami chronili się z rodzinami do miast, rzucając domy i dobytek na pastwę zniszczenia. Nie było żadnej istotnej władzy; panowała zupełna anarchia tem groźniejsza, że w kraju znajdowało się przeszło pół miliona wojsk obcych, zaś pomiędzy prowincją a stolicą nie

było żadnej komunikacyi. Zewsząd do Komisyi Rządowej nadchodziły najsmutniejsze wieści. Podprefekt oszmiański donosił 18 lipca: »Odbierane zewsząd raporta oplakany prawdziwie stan obywateli, stan wszystkich mieszkańców wyobrażają. Obląkani żołnierze całą wściekłość swoich błędów na niewinne postanowili wywierać ofiary. Leje się krew obfita, któraby w obronie ojczyzny słodki każdemu przygotowała pomnik. Zabójstwa liczne, rany strzałowe, bagnietowe i od pałaszów, pożogi różnych domów, niszczenie plonów gruntowych, zabór trzód ogólnych i koni, a stąd całkowita eksterminacya gospodarki są to udziały tutejszego powiatu; komenda wojskowa mało wspiera, owszem przeszkadza«. Podprefekt trocki donosił, że znaczna bardzo liczba maruderów włóczących się po powiecie, »napada dwory i wioski, rządów i włościan biją, wielu zabijają, wioski i dwory palą, narzędzia gospodarskie i sprzęty odbierają, zboża niszczą, przeszkadzają uprawie następnej roli, czynią wszystkie trakty niebezpiecznymi dla dowozu tych artykułów, największą stają się przeszkodą sobie i całemu krajowi, zagrażają głodem i pochodzącemi stąd klęskami; stąd żadne nawet zalecenia Izby administracyjnej skutku brać nie mogą, bo żandarmeryi bez komendy wojskowej przy zatamowanej korespondencyi z obywatelami uformować niepodobna«. Komunikował dalej, że »około samych Trok do 1.000 kryje się po lasach włóczęgów, paląc, rabując i popełniając rozboje. Chłopi rozchukani nietylko przeciwko dworom bunt podnieśli, ogromnej liczby padłych koni na gościńcach zabraniają zakopywać. Grozi obywatelom prócz wyliczonych nieszczęść utrata życia, ogólnem powietrzem i głodem są zagrożeni. Już kilkanaście wiosek i karczem i kilka dworów, o ile mojej dochodzi wiadomości, spalono, ludzi wiele zabito, słowem powiat w największym zostaje niebezpieczeństwie. Każdy obywatel, kryjąc się, dom i uprawę roli opuszczać musi«. W Oszmiańskim, w okolicach Żupran

16 lipca komenda wojskowa pasła swe konie na owsie dworskim, a w miasteczku zabrała przeszło 20 wozów suchego siana i kilkanaście kop żyta, ogrody wiejskie niszczyła i łąki spasała. W Równem Polu, mimo dostarczone ze dworu siano, żołnierze jarzynę skosili, grochy wycierali i ogrody pustoszyli. Skutkiem tego podprefektura oszmiańska domagała się przysłania do powiatu komendy wojskowej, która zajęłaby się utrzymaniem porządku, oraz nadesłania instrukcyi, czego komendy prawnie mogą się domagać od podrefekta i obywateli. Donoszono, że w puszczach po obu stronach traktu ludzkiego ukrywają się bandy maruderów, którzy w bandach od 4 do 20 napadają na dwory, kalecząc i zabijając właścicieli; tak w Jaworowie o 4½ mil od Wilna został zabity przez maruderów syn dzierżawcy, przyczem pokaleczono wiele innych osób. Z powiatu zawilejskiego komunikowano dnia 19 lipca: »6 żołnierzy francuskich przyszło do wsi Kupy i pod pozorem szukania żywności zaczęli gwałcić kobietę, która, gdy uciekła z chaty na ulicę, strzelił żołnierz do niej, ale trafił w kupę włościan, z których jednego zabił a 2 ranił. Zbójów tych pojmanych odesłano do Wilna«. Obywatele powiatu zawilejskiego skarżyli się 20 lipca: »Przechody ciągle licznej armii pozbawiły nas wszystkiego, porужowały nawet domy nasze, a tak zupełnie zniszczeni staliśmy się tułaczami i szukającymi u sąsiadów wyżywienia. Pozabierano nam poddanych, konie, bydło i wszystkie żywioły, a tak nieorane grunta pozostają odłogiem i żyta zasiewać nie będziemy mogli. Teraźniejsza zaś kreścencya, w części od zniszczenia pozostała, nie może być zebrana, gdyż poddani się zbuntowali i żadnej nie pełnią powinności, a nadto rozzuchwaleni czyhają na swych panów, nie mamy więc bezpieczeństwa od własnych poddanych, prócz rabujących Francuzów. Możeż być smutniejsza pozycja nad naszą? straciliśmy wszystko i zostawszy tułaczami, nie jesteśmy pewni życia. Najjaśniejszy Cesarz

Napoleon zapewnił nam bezpieczeństwo, ustanowił zwierzchność powiatową, która ogłoszeniem przysłanem zapewnia nam bezpieczeństwo i zaleca, gdybyśmy powracali do domów naszych i zajmowali się ekonomiką. Zapewnia oraz, że zabezpieczeni będziemy przez żandarmeryę, lecz gdy tego niema skutku, gdy ani żandarmów, ani załóg, o któreśmy się dopraszali nie mamy, ogłoszenie więc jest czczem. Najmniejsze opóźnienie dokona ruiny naszej, kiedy czas upłynie zbioru krescency i nieposiania żyta, nie będziemy w stanie wyżywienia się, a tembardziej dostarczenia dla armii żywności».

Zwracano się o pomoc do miejscowych placкоменданatów, ci jednak, jak zgodnie stwierdzają raporty wielu bardzo podprefektów, obojętnie wysłuchiwali skarg i przełożeń, odmawiali dawania pomocy zbrojnej miejscowościom zagrożonym przez maruderów lub przechodzące komendy wojskowe. »Obywatele powiatu zawilejskiego nie znajdują potrzebnego wsparcia u komendanta miejscowego w Święcianach, a często i potrzebnego zaradzenia przeciwko zabijaniu włościan, zabieraniu u tychże już ostatniego bydła i konia oraz fantu przez odrywających się od armii włóczęgów i hultajów i tych dostawienia do Święcian. I gdy przez to, pomimo odezwy rządowej, włościanie nie zostają w bezpieczeństwie powracania do domów i przystąpienia do zatrudnień rolniczych, opuszczonego od dawna sianokosu i już zbliżającego się żniwa; gdy żadnej przeto nie można ustanowić komunikacyi i dostarczyć za rekwizycyę urzędową od obywateli przedmiotów konsumcyjnych do miasta dla wojska; gdy zabierane bydło w okolicach Święcian i pędzone przez miasto nie jest nawet w części odzyskiwane za prośbami włościan, gdy żandarmi dla niedostatku i niesposobności umundurowania się nie mogą stać się obroną, obywatele wchodząc w najsmutniejszą z takowych postępków przyszłość i niewyrachowane szkody dla kraju, obowiązali podprefekta, aby ra-

portował o tem Rządowi księstwa Litewskiego z prośbą, jeśli to być może, o zmianę na komendanta czynniejszego, o projektowanie, czy nie można z pomocą rządową udać się z prośbą do Najjaśniejszego Cesarza, ażeby z tysięcy koni, które wyprowadzonymi zostały, tak przez infanterję, jakoteż różnych żołnierzy, z żywnością do obozów, część jaka do zwrócenia dla rolnictwa nakazaną była«.

Podprefekt wileński w raporcie swoim, przysłanym do Komisji 6 lipca, w ponurych barwach malował obraz zniszczenia, jakiemu uległ powiat wileński: »Włościanie jedni z przestrachu kryją się po lasach, inni puszczejają się na rabunek, inni, nie przewidując następstw, ani u siebie ani we dworach nie biorą się do robót, z tego więc wynika, że wojsko, w przechodach nie znajdując pomocy, której domaga się od właścicieli pozbawionych posłuszeństwa włościan, niszczy tegoroczne plony żyta i jarzyny, a łąki mogące dać pożywienie koniom stoją prawie nietknięte, cierpi więc armia i kraj niszczy się bezkorzystnie. Miesiąc terażniejszy jest ten, w którym najwięcej gospodarz około roli i zbioru siana zajmować się powinien. Wypowiedziane swym panom posłuszeństwo przez włościan, tudzież odbiegnięcie ich od domów jawnie dowodzą, że jeżeli dłużej taki stan potrwa, kraj nie będzie miał żadnych na rok przyszły zasiewów, a zatem głodu powszechnego i okropnych jego skutków oczekiwać należy. Nie wątpię, że konie i dobytku część pochowano po lasach i przy uspokojeniu kraju mogło być dostarczonem, teraz zaś spełnianie rozkazów i formowanie gwardyi są niepodobne«. J. Brecu, wysłany do Rumszyszek, ażeby dopilnować pochowania ludzkich i końskich trupów, w ilości 6.000 leżących na drodze, pisał 13 lipca: »Co się tyczy dalszych mieszkańców, na tym trakcie mieszkających, oraz na ustroniu o mil kilka, z których rzadko kogo kiedy nadybać można, ci znajdują się w najgorszej pozycyi, albowiem nie tylko stracili całą swoją własność przez ra-

bunek i podpalenie domów, lecz nadto co moment doświadczały różne morderstwa i zabójstwa, oraz głodem zmorzeni, utrzymują swe życie po lasach jednemi tylko dzikimi roślinami bez chleba i soli; zboża, sianozęcie i ogrody przy gościńcu prawie zupełnie skoszone i potratowane, na ustroniu zaś tylko po części; bydła bardzo mała część pozostała tylko w tych miejscach, gdzie się załogi znajdują, lecz i ta część znacznie ubywa, potrzebując na własne i załogi utrzymanie, koni wcale nigdzie nie masz, chyba kaleki, które do niczego użytecznemi być nie mogą«.

Szczególnemu spustoszeniu uległ powiat lidzki, przez który przechodziły wojska holenderskie. Pułk 33 cały prawie poszedł w rozsypkę i rabował dwory i wsie. Tylko w korpusie marszałka Davouta, dzięki żelaznej karności zaprowadzonej przez surowego wodza, panował porządek wzorowy; w zdarzonych wypadkach rabunku lub kradzieży, popełnionych przez podkomendnych, marszałek był nieubłagany. W przemowie swojej do dywizji Compara w Mińsku Davout przypomniał, że znajduje się w kraju sprzymierzonym wśród najszczerzych przyjaciół i zapowiedział surowe kary wszystkim łamiącym dyscyplinę. »Panowie, — mówił marszałek, — przypominam wam o waszej powinności, woli cesarza i moich rozkazach; przysięgam, że zastosuję wszelkie środki dla ukarania winnych, bez względu na osobę przestępcy«. 13 kirasyerów, którzy odważyli się rabować sklepy w Mińsku zostało natychmiast rozstrzelanych.

Smutną pamięć pozostawiły po sobie wojska westfalskie, które razem ze swym dowódcą, osławionym rabusem generałem Vandammem, spłądowały doszczętnie powiat lidzki. Vandamme sam wysyłał żołnierzy plądrować. Dnia 10 lipca oddział Westfalczyków złożony z 500 ludzi przybył do Szczuczyna. Otrzymaawszy od mieszkańców żądane zapasy żywności chleba, mięsa, wódki, furazu, za-

czął za pozwoleniem swych dowódców rabować domy i strzelać do mieszkańców, błagających napróżno litości. Gwałty te trwały całą noc; 3 osoby zabito, 12 raniono, a mnóstwo pokaleczono i obito. Zaraz po przejściu Niemna banda żołnierzy zrabowała pod Kownem prawie w oczach samego cesarza dwór i dom znanego i szanowanego obywatela Antoniego Prozora; ofiarą rabunku padło też mienie wojskiego Zaleskiego, który ledwie uszedł z życiem. Nawet deputacya od Konfederacyi Generalnej, udająca się do Wilna, była kilkakrotnie napastowaną przez bandy maruderów. Świadek naoczny pisze: »nie dosyć, że niszczyli majątki obywatelskie i dobytki włościan, ale wsie i dwory były teatrem ich ohydnej rozpusty, rozpasań najbezwstydniejszych chuci, przed opisem których wzdrygnęłoby się najśmielsze pióro«. Z raportów przesyłanych z różnych stron do Komisyi wyłania się straszny obraz pełen grozy, jak gdyby żywcem wydarty z kart *Los desastros de la guerra Goyi*. Dla położenia kresu tym gwałtom postanowiono przyspieszyć w powiatach formowanie żandarmeryi, której organizacya postępowała dość opieszale. Szlachta uważała służbę w żandarmeryi za uwłaczającą godności obywatelskiej, tembardziej, że była przymusową, gdyż w rozkazie dziennym z d. 1 lipca powiedziane było, że żaden szlachcic nie ma prawa wymówić się od niej. Dla rozproszenia przykrego wrażenia Komitet Wojskowy wydał odezwę, w której starał się zachęcić młodzież litewską do wstępowania w kadry korpusu żandarmeryi, wskazując na wielkie i zaszczytne zadania »bronienia świętej i nietykalnej spokojności obywateli, zadanie, które gdzieindziej jest udziałem weteranów, a którego dostąpić tylko można przelewem krwi i nieskażoną cnotą«. Pomimo tych zachęceń młodzież litewska niezbyt chętnie garnęła się do tego korpusu, przekładając służbę liniową, musiano więc zmniejszyć do połowy projektowany pierwotnie etat żandarmeryi litewskiej. Ustanowienie komisyi

prewotalnych, które mnóstwo maruderów skazały na rozstrzelanie, zorganizowanie kolumn ruchomych, mających za zadanie przebieganie w rozmaitych kierunkach kraju, a nadewszystko opuszczenie kraju przez Wielką Armię ustaliło pewien ład i bezpieczeństwo. Z wyżej powiedzianego staje się zrozumiałem, jak trudne zadania oczekiwały świeżo kreowany Rząd Litewski i w jak trudnych warunkach obejmowała Komisya Rządowa zarząd nad krajem, będąc nadomiar złego ciągle krępowaną w swoich czynnościach przez sprzeczne częstokroć z interesami kraju rozkazy Napoleona i władz francuskich, kontrolowaną a często paraliżowaną w swych pracach przez dodanych jej opiekunów i zwierzchników, jak ks. Bassano, Hogendorpa i Bignona. Stwierdziwszy to niezmiernie trudne położenie, w jakim musiała działać Komisya Rządowa, należy rozejrzeć się w jej pięciomiesięcznych czynnościach i zbadać, jak i o ile podolała ona włożonym na nią obowiązkom.

ROZDZIAŁ V.

Wojskowość. Skarb.

Rozkazem dziennym Napoleona z 5 lipca nakazano na Litwie utworzenie siły zbrojnej, złożonej z czterech pułków jazdy i pięciu piechoty. Zająć się tem miała Komisya Rządu Tymczasowego, względnie Komitet Wojskowy, na czele którego stał początkowo ks. Aleksander Sapieha, członek Rządu, a później Stefan hr. Grabowski, dawny żołnierz kościuszkowski. Członkami tego Komitetu, tak zwanymi konsyliarzami byli: ks. Romuald Giedroyc, były generał dywizyi, wsławiony w powstaniu kościuszkowskiem, później długoletni tułacz, znany osobiście Napoleonowi jeszcze z czasów Dyrektoryatu, Ignacy Tyszkiewicz, były pułkownik gwardyi, Józef Kossakowski, generał brygady, zasiadający w Komitecie do chwili odjazdu z Wilna Napoleona, przy boku którego jako adjutant odbył całą kampanię, Aleksander hr. Chodkiewicz, znany miłośnik sztuk pięknych i nauk przyrodniczych, obecnie pułkownik nowoformującego się pułku 18 piechoty, umysł żywy, niespokojny, Paweł ks. Sapieha, który wcale nie przybył do Wilna, Antoni Chrapowicki, pułkownik żandarmeryi wileńskiej, marszałek Łappa, Aleksander Pocięj były oboźny, generał Niesiołowski, Józef Kossakowski, były

lowczy litewski, wreszcie Józef Kosielski, pułkownik-komendant gwardyi wileńskiej. Skład ten następnie uległ pewnym zmianom; po usunięciu się ks. Sapiehy prezesem został Grabowski; Pociąg, obrany posłem na Sejm Konfederacyi, ustąpił z Komitetu; natomiast wszedł doń ks. Karol Lubecki, rodzony brat Ksawerego, czynny organizator powstania w Pińsku, wysunięty za położone zasługi na stopień pułkownika.

Najważniejszem zadaniem tego Komitetu było utworzenie jak najrychlej korpusu wojska litewskiego, zadanie wcale niełatwe wobec zupełnego zniszczenia kraju i wybrania rekrutów przez rząd rosyjski. Na Komitet włożono też obowiązek zorganizowania w departamentach żandarmeryi, a w miastach gwardyi narodowych. Prezes Komitetu ks. Sapieha, zanadto dworak i pochlebca, skłonny do udzielania pomyślnych, choć fałszywych informacji, byle tylko przypodobać się cesarzowi, zapewniał stale Napoleona, że Litwa z łatwością dostarczy 100 tysięcy wojska. Tymczasem cesarz, przekonawszy się już od pierwszych dni swego pobytu w Wilnie, że informacye Sapiehy były nieścisłe, wolał nie polegać nadal na mglistych jego obietnicach, ale mieć zapewnionych kilkanaście choćby tysięcy żołnierzy liniowych. Jednak sformowanie szczupłej ilości wojska napotykało ogromne trudności. Łudzono się początkowo, że siła zbrojna litewska zostanie utworzoną przez powołanie pospolitego ruszenia, jak to miało miejsce w Wielkopolsce w r. 1806, wydawało się to zresztą zupełnie prawdopodobnem wobec zawiązania się Konfederacyi Generalnej i powierzenia regimientarstwa ks. Józefowi Poniatowskiemu. Tą drogą, zdawało się, prędzej i z mniejszym kosztem można byłoby utworzyć w krótkim stesunkowo czasie, jeśli nie całą armię litewską, to przynajmniej jazdę. Stało się jednak inaczej. Niechęć Napoleona do wszelkiej ruchawki, *votre popolite*, jak ją nazywał, zamiłowanie porządku metodycznego, czy jak twierdzi Hogendorp, wpływ najbliż-

szego otoczenia, głównie Berthiera, sprawiły, że Napoleon nie zgodził się na ruszenie pospolite i nakazał tworzenie regularnego wojska systemem rekrutacyi. Sparaliżowane zostały w ten sposób dobre chęci w tamtym właśnie kierunku, ostudzony zapal młodzieży litewskiej, jaki się ujawnił w pierwszych chwilach oswobodzenia. Wszelka samodzielna inicjatywa powstańcza, jak Mirbacha w Telszewskim, który na czele 2.000 zbrojnej ruchawki nosił się z zamiarem uderzenia na Kurlandę, lub ks. Lubeckiego w Pińsku, musiała upaść i być zaniechaną na przyszłość. Zmrożono zapal, zmarnowano drogocenne chwile pierwszych uniesień, nakazując ochotnikom wstępowanie do pulków, które miały się dopiero tworzyć i sztyftować na wzór pulków Księstwa Warszawskiego, co w kraju biednym z natury, оголоconym z grosza, pozbawionym odpowiednich warsztatów i fabryk, ubogim w konie, było rzeczą nader trudną. Rozmaite rekwiizyty potrzebne dla wojska trzeba było za drogi grosz sprowadzić z zagranicy. Rachowano na pożyczkę, czy zasilek z kasy cesarskiej na ubranie tych pulków w sumie 4000.000 franków; otrzymano zaledwie 500.000 franków tytułem pożyczki na pierwsze potrzeby tego wojska, sumę nic nie znaczącą wobec wielkich wydatków, nieuniknionych przy tworzeniu pulków. Kosztem Napoleona miał być tylko utworzony pułk lekkokonnej gwardyi cesarskiej, na wzór szwoleżerów warszawskich Krasieńskiego, złożony z samej szlachty litewskiej.

Komitet Wojskowy po swoim ukonstytuowaniu się niezwłocznie zabrał się do pracy; czy to jednak skutkiem nieudolności, czy też nieznamomości stanu rzeczy przez osoby składające rzeczony Komitet, dość, że rezultaty tej pracy początkowo były śmiesznie małe. Sam prezes Komitetu, z wojskowością prawie zupełnie nieobeznany, ponieważ za młodu i to przez krótki tylko czas służył w wojsku Rzpłtej, jak najmniej nadawał się na litewskiego ministra wojny, jakim go faktycznie mianowano. Współ-

pracownicy jego w Komitecie, przeważnie gorliwi ongi żołnierze kościuszkowscy, lecz miernych zdolności, odwykli oddawna od wojskowości, nie mieli za sobą ani ciężkich doświadczeń twardej służby legionowej pod najpierwszym wodzem Europy, ani też chlubnej służby w armii Księstwa, i dla chwili obecnej byli zupełnie nieodpowiedni. Powołano ich wprost jako dekoracyę konieczną dla zaspokojenia ambicyi rozmaitych wielkości prowincjonalnych, które, pominięte, mogłyby z pobudek osobistych szkodzić sprawie.

Rezultaty ich działalności w Komitecie siły zbrojnej były tak nieznaczne, że Napoleon niebawem w listach swych do ks. Bassano dawał niejednokrotnie wyraz swemu niezadowoleniu. Główna trudność rychłego wystawienia pułków polegała na zupełnym braku gotówki w skarbie litewskim na ich wyekwipowanie. Kilku magnatów litewskich ofiarowało się ponieść część kosztów, mianowicie $\frac{1}{6}$ umundurowania, co stanowiło dla pułku piechoty 66821 zł. 28 $\frac{1}{2}$ gr., a dla pułku jazdy 76.137 zł. 7 $\frac{1}{2}$ gr., z warunkiem atoli mianowania ich szefami tych pułków. Uwzględniając zupełny brak gotówki, cesarz zgodził się przyjąć tę ofertę i 13 lipca podpisał nominacyę na pułkowników w piechocie: w pułku 18 Aleksandra Chodkiewicza, 19 Konstantego Tyzenhauza, 20 Adama Biszpinga, 21 Antoniego Giełguda i 22 Stanisława hr. Czapskiego; pulki te nosiły dalsze numery porządkowe armii Księstwa Warszawskiego. Pułkownikami jazdy cesarz mianował: dla 17 pułku Michała hr. Tyszkiewicza, dla 18 Karola Przeddzieckiego, dla 19 Konstantego Rajeckiego i dla 20 Ksawerego Obuchowicza. Dowództwo 18 pułku jazdy otrzymał początkowo Józef Wawrzecki, brat Tomasza, ale nie był w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań. Chcąc zatrzymać dla armii tego dzielnego żołnierza i gorącego patriotę, ofiarowano mu stanowisko inspektora jazdy.

Oferta powyższa dogadzała jeszcze widokom Napoleona z tego powodu, że skupiała pod jego sztandarami najpierwsze nazwiska litewskie, co, zdaniem jego, wywrzeć

było powinno wpływ korzystny na ogół szlachty, pociągając ją w szeregi wojska. Głaskanie próżności magnaterii należało do zasad kardynalnych polityki polskiej cesarza, zaczerpnięta, być może, z czytania Rulhièra.

Nowomianowani pułkownicy, noszący nazwiska historyczne, byli jednakowoż zupełnie nieobeznani z wojskowością, ani ze szczegółami służby, ani też z administracją wojskową, skąd wypłynął niejeden błąd późniejszy w organizowaniu siły zbrojnej litewskiej. Pułkownicy ci, mimo okazywanych dobrych chęci, nawet nie byli przytem w stanie wywiązać się należycie z przyjętych zobowiązań materyalnych, bo choć posiadali duże fortuny, były to jednak wyłącznie dobra ziemskie, przynoszące bardzo małe albo nawet żadne dochody, a kredytu w dostawie sukna potrzebnego na umundurowanie pułków nie mogli uzyskać ani u krajowych ani u zagranicznych kupców. Są pewne dane wskazujące, że pułkownicy, chcąc dopomódz sobie w kłopotach materyalnych, wyrabiali stopnie oficerskie w swych pułkach zamożnej szlachcie za sowitą opłatę; tak np. za stopień kapitana kazali sobie płacić po 900 i 1.000 dukatów, za stopień porucznika po 400, a podporucznika po 200 dukatów. Ta sprzedaż patentów miała fatalne następstwa dla młodego wojska, które tą drogą otrzymało odrazu korpus oficerski zupełnie nieodpowiedni do trudnej pracy organizacyjnej. Tylko nieliczne jednostki, jak Chłusowicz, Tański i kilkunastu innych, którzy weszli z wojska Księstwa Warszawskiego, znajdowały się na poziomie fachowych wymagań wojskowych i mogły nadawać się na instruktorów nowozacieżnych pułków, wszelkie jednak ich wysiłki okazywały się bezowocnymi wobec braku odpowiednio przygotowanego korpusu oficerskiego i podoficerskiego.

Materyał żołnierski tych pułków był też nieświetny: chłop litewski czy białoruski, brany do wojska gwałtem, szedł niechętnie, nie widział wielkiej różnicy pomiędzy służbą w wojsku rosyjskiem a polskiem, nie mógł wyrobić się przeto na dobrego żołnierza; przytem nadzwyczajne

pobory rekrutów, stosowane przez rząd rosyjski w ostatnich latach nawet po parę razy na rok, огоłociły zupełnie kraj z ludności w wieku popisowym; to, co pozostało, przedstawiało najgorszy, najslabszy fizycznie materyał. Co się tycze szlachty zwolnionej za rządu rosyjskiego od powinności wojskowej, a obecnie powołanej do służby prze-ważnie w kawaleryi, to najlepsze, najdzielniejsze z niej jednostki już od kilku lat zapelniały szeregi Księstwa Warszawskiego; niejednen z nich to mianowicie »lasami i bagnami skradał się tajemnie, ścigany od Moskali, krył się w Niemnie, i nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszawskiego, gdzie usłyszał głos miły Witaj nam, kolego!« Tak np. 8 pułk ułanów, będący pod dowództwem ks. Dominika Radziwiłła, składał się w znacznej części ze zbiegów zaniemeńskich, a sporo było Litwinów i w innych pułkach warszawskich. »Nie zląkł się też prosty szlachcic litewski skał pod Madrytem i chlubnie wpisywał swoje nazwisko do kart kroniki szwoleżerów czy legii Nadwiślańskiej«. Niedziw więc, że w pułkach litewskich dawał się odczuwać brak energicznych, zdolniejszych jednostek i że pułki te okazały tak małą zdolność bojową przy pierwszym chrzcie ogniowym. Pułki piechoty miały się składać z 3 batalionów i liczyły po 2.000 ludzi, pułki jazdy liczyły w 2 szwadronach po 1.000 ludzi. Etat płacy rocznej jednego pułku piechoty wynosił 424.563 zł., a jednego pułku jazdy 239.292 zł. 20 gr. Pobór do piechoty rekrutów zwanych kantonistami odbywał się w sposób praktykowany za rządu rosyjskiego. Ilość kantonistów z każdego departamentu zależała od jego zaludnienia i rozległości. Departamenty miński i wileński miały dostarczyć po 3.000 ludzi, grodzieński 2.500, a białostocki tylko 1.500. Dodano zarazem, że gdyby ten rozkład okazał się nieproporcjonalnie uciążliwym, dla którego z departamentów, to w roku następnym przyznane zostaną ulgi przy poborze kantonistów. Każdy departament

winien był sam określić normę ilościową kantonistów. Według rozkładu, ustanowionego przez departament wileński, wypadło dać na 119 dusz męskich jednego kantonistę. Obywatele a w dobrach skarbowych same gminy powinny dostarczyć rekrutów do swego miasta powiatowego, gdzie podprefekt wspólnie z radcami powiatowymi, chirurgiem wyznaczonym przez podprefekta i oficerem przeznaczonym przez pułkownika, przyjmować mieli rekrutów. Wiek kantonisty został określony od 18 lat do 34, wzrost nie niższy nad 2 łokcie cali 12 miary litewskiej. Termin rozpoczęcia poboru wyznaczono na 5 sierpnia, a zakończenie na 30 sierpnia; wypadło jednak potem przedłużyć termin aż do 10 października wobec nader powolnego napływu kantonistów i zagrozić obywatelom i gminom egzekucją wojskową w razie niedostarczenia rekrutów we właściwym czasie.

Małe posesye, nie mające takiej ilości dusz, z jakiej miał być wzięty rekrut, obowiązane zostały do opłaty pieniężnej, która określona została w sposób następujący: za każdego kantonistę wyznacza się suma 1.000 złotych, która się rozkłada stosownie do ilości dusz. Sumę podwojoną 2.000 zł. zapłacą żydzi, karaimi i ci wszyscy, którzy nie podlegają rekrutowaniu, a którzy i za rządu przeszłego opłacali tę powinność pieniędzmi. Kantonista winien służyć tylko lat 6, co wobec 25-letniej służby w wojsku rosyjskiem było znaczną ulgą. Surowo wzbroniono przy przyjmowaniu rekruta wszelkich nadużyć, jakie częstokroć miały miejsce za rządu przeszłego. Komitetowi spraw wewnętrznych poruczono czuwać nad śpiesznem i ściśleśm wykonaniem przepisów niniejszych. Dalsze instrukcje w tym względzie zostały opracowane przez poszczególne Izby administracyjne, rozesłane następnie do podprefektów, którzy mieli uczynić rozkład na poszczególne posesye oraz czuwać, aby obywatele, dostarczający rekrutów, nie do-

świadczali żadnych trudności przy ich przyjmowaniu, które winno było zostać uskutecznione w ciągu 3 dni.

Podprefekci po dokonaniu rozkładu zawiadamiali obywateli tak zwanym pailem rekruckim, jaką ilość kantonistów obowiązani byli dostarczyć. Dodać należy, że rząd czynił wszystko, ażeby ta powinność dotknęła wszystkich posy, to jest, ażeby każdy obywatel, mający ponad 119 dusz lub mniej, wniósł w terminie oznaczonym za każdą duszę męską odpowiednią opłatę, która w departamencie wileńskim wynosiła złp. 8 gr. 12¹/₂. Prócz tego każdy kantonista powinien był zostać ubranym kosztem dziedzica w siermięgę z sukna miejscowego szarego czy ciemnego, furażerkę, dwie pary butów, dwie pary koszul i spodni płócienych, a także otrzymać żywność na tydzień i 7 rubli na pierwsze potrzeby wyekwipowania.

Inną zupełnie zasadę przyjęto przy formowaniu kawaleryi. Początkowo chciano utworzyć 4 pułki jazdy wyłącznie z drobnej szlachty, uzdolnionej do służby w kawaleryi. Stanął temu atoli na przeszkodzie brak absolutny jakichkolwiek wiadomości statystycznych co do ilości tego stanu na Litwie. Spisanie tej ludności zajęłoby zbyt dużo czasu, tymczasem zaś chodziło o pośpiech jak największy; zastosowano więc tutaj system przyjęty dla piechoty, z tą tylko różnicą, że wskrzeszono dawny zwyczaj polski wybierania rekrutów z pewnej ilości dymów, tak zwanych zastępców. Podług prawideł, wydanych przez Komisję Rządową, wszyscy posesorowie różnego tytułu dóbr ziemskich, duchownych i pojezuickich obowiązani byli dać zastępców z końmi dla uformowania 4 pułków jazdy; powinność ta obejmowała zarówno dymy gruntowe miejskie, jak wiejskie; wolnymi od niej były tylko dymy chałupne, ogrodowe i żydowskie niegruntowe po wsiach i miasteczkach, obowiązane do tworzenia gwardyi narodowych. Wobec braku ścisłych danych statystycznych co do ilości dymów, przyjęto za podstawę nader niedokładną ich taryfę, po-

zbawioną przytem wyszczególnienia jakości dymów. Z podanej przeto przez Komitet skarbowy ogólnej ilości odtrąconą została zupełnie dowolnie $\frac{1}{4}$ na niedostatek, mogący się okazać w dymach gruntowych, oraz na wyłączenie dymów ogrodowych i chałupnych; przyjęto pozostałą ilość 300.000 dymów w 4 departamentach; wypadło więc, że z każdych 75 dymów musi być dany jeden zastępca z koniem dla utworzenia 4.000 jazdy. Stosownie do tych obliczeń departament wileński winien był dać 1.327, miński 1.307, grodzieński 996, a białostocki 370 zastępców. Polecono też podprefektom wyznaczyć do każdej parafii deputatów, których obowiązkiem będzie w ciągu 3 dni spisać ilość dymów parafialnych z wyszczególnieniem ilości gruntowych, ogrodowych, chałupnych i żydowskich. Podprefekci po zebraniu tych wiadomości mieli ułożyć taryfy powiatowe i przesłać je administracyom dla sprawdzenia, czy ilość dymów gruntowych odpowiadać będzie ogólnej w Wielkiem Księstwie Litewskiem ilości 300.000, w razie zaś znacznej różnicy można będzie zmienić przepisany podział 75 dymowy i ustawić inny, bardziej odpowiadający rzeczywistości. Co się tyczy składki na umundurowanie jazdy, to ta winna była pozostać niezmienioną, a mianowicie wynosić z każdych 50 dymów 486 zł. 15 groszy i w najprędzszym czasie zostać wniesioną do kas powiatowych. Z powyższej powinności obowiązani byli obywatele uiścić się w terminie od 15 sierpnia do 25 września pod rygorem egzekucyi wojkowej w razie jej niespełnienia.

W przypadku niemożności dostawienia konia, wolno było obywatelowi złożyć wzamian do kasy powiatowej 500 złotych. Małe posesye, nie mające potrzebnej ilości dymów, płaciły bonifikacye podług rozkładu uczynionego przez podprefektury, 1.000 złotych za jednego zastępcę. Obywatele dostarczyć winni zastępców z końmi do miasta powiatowego, w którem komisya, złożona z podprefekta,

radców powiatowych, przykomenderowanego oficera i chirurga, klasyfikowała zdatność zastępców do służby, która trwać miała też lat 6. Powinności tej podlegały na równi z innemi dobrami również i dobra skarbowe, a uskutecznienie jej było obowiązkiem ich dzierżawców.

Podobny sposób rekrutowania był już z tego powodu niedogodny, że wymagał dużo drogiego w ówczesnych okolicznościach czasu. Sporządzanie rozkładów przez podprefektów, rozsyłanie do obywateli paletów rekruckich przy nieregularnie funkcyonującej komunikacyi pocztowej — wszystko to zajęło tyle czasu, że minęło parę miesięcy, a rekruci potrzebni jeszcze nie byli zgromadzeni. Wypadło prolongować terminy, słabł zapał, z jakim pierwotnie powitano orły napoleońskie, a pulki litewskie nie były ani skompletowane ani ubrane. Napoleon nie szczędził gorzkich uwag Komisyi, zarzucał jej nieudolność, opieszałość w formowaniu zbrojnej siły krajowej, w której miała spoczywać przyszłość narodu, a która obecnie nie była nawet jeszcze w stanie osłonić kraju przed napadami kozackimi, co zmuszało cesarza do trzymania tam jeszcze oddziałów, potrzebnych obecnie przy Wielkiej Armii. Mianowanie Hogendorpa prezesem Komisyi było wywołane głównie chęcią przyspieszenia formacyi opóźniających się wojsk litewskich.

Dwie były, zdaniem Hogendorpa, najważniejsze przyczyny tego opóźnienia i nieudolnego prowadzenia tej sprawy. Naprzód sam system rekrutowania, żywo przypominający branki za rządu przeszłego, kiedy względem włościan stosowano gwałt i przymus, a obywatele starali się oddawać do wojska najgorszych i najmniej użytecznych ze swych poddanych, więc przestępców, leniwców, lub słabych fizycznie. To samo powtórzyło się obecnie. Komisyje ustanowione po powiatach dla przyjmowania rekrutów musiały wielu z nich odesłać do domów, ponieważ dostarczano często niezdolnych do służby wojskowej, kaleków, a nawet, jak się zdarzyło kilkakrotnie, dezterterów

rosyjskich i żołnierzy z armii Księstwa Warszawskiego, pozostałych w tyle lub udających się do swoich pułków. Dla zapobieżenia tym nadużyciom przy przyjmowaniu rekrutów Komisya delegowała specjalnych komisarzy rządowych do poszczególnych pułków: do 17 pułku jazdy ks. generała Puzyńę, do 18 generała Wyszkowskiego, do 19 chorążego prużańskiego Ossowskiego, do 20 sędziego Bohuszewicza.

Drugim błędem, podług Hogendorpa, było oddanie całej administracyi pułkowej oraz wysztyftowania tych pułków w ręce świeżo mianowanych pułkowników, ludzi zupełnie nieobeznanych z tym przedmiotem, nie będących przytem w stanie wywiązać się z wziętych na siebie zobowiązań chociaż częściowego ubrania swoich pułków.

Skład Komitetu wojskowego z chwilą ustąpienia Sapięhy uległ pewnym zmianom. Prezesem jego został na-przód stary żołnierz kościuszkowski generał ks. Romuald Gedroyć, potem zaś generał Stefan Grabowski, późniejszy minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego w Petersburgu, obaj jako tako z wojskowością obeznani. Wyodrębniono też pod pewnym względem Komitet wojskowy z Komisyi Rządowej, oddając go wyłącznie pod bezpośrednie kierownictwo generała gubernatora; prezes jego przestał być członkiem Komisyi Rządowej, co wprowadzie uszczuplało zakres władzy i działalności Komisyi; wyznać jednak należy, że sprawy wojskowe, dostawszy się w twarde ręce Hogendorpa, wzięły szybszy obrót; zawarto kontrakty z kupcami gdańskimi i królewieckimi na dostarczenie sukna i innych przedmiotów wojskowych, których w ubogim kraju niepodobna było dostać; wydano rozkazy przynaglające do dostarczenia rekrutów. Komisya Rządowa postanowiła, że przyjmowanie kantonistów ma być ukończone do dnia 30 sierpnia, zastępców zaś do 25 września; tymczasem wobec niedostarczenia rekrutów na czas właściwy, trzeba było prolongować termin na-przód do 15 wrze-

śnia, a potem do 10 października; w razie opóźnienia grożono karą pieniężną w ilości potrójnej opłaty za każdą duszę, t. j. 21 rs., oraz zapowiedziano nieposłusznym egzekucję wojskową. Pobór rekrutów tymczasem przewlekał się niezmiernie. Z papierów po byłej administracyi departamentu wileńskiego wychodzą na jaw nadużycia, jakich się dopuszczali obywatele przy oddawaniu rekruta, usiłując pozbyć się ludzi, których nie chciano mieć we wsi. Należy stwierdzić, że ludność wiejska naogół szła do wojska pod przymusem; do nielicznych wyjątków należały zdarzenia, kiedy włościanie dobrowolnie wstępowali do wojska; miało to miejsce naprzykład w Nowogródzkiem, gdzie 12 włościan bez żadnej presyi weszło do służby wojskowej, oraz w departamencie wileńskim w majątku kanoniczki Horainowej, gdzie 4 włościan wstąpiło dobrowolnie do wojska z chęcią walczenia za ojczyznę, właścicielka zaś zaręczyła im, że każdy, który po wysłużeniu 6 lat wróci z dobrem świadectwem od pułku, otrzyma pół włóki na lat 15 bez żadnej opłaty, a w razie nagrodzenia krzyżem wojskowym, otrzyma dożywotnio całą włókę wraz z uprzężą gospodarską.

Przykład Horainowej niestety nie znalazł naśladowców. Szlachta litewska, zasklepiona w egoizmie stanowym i partykularyzmie, nawet w tym przełomowym momencie naogół nie wzniosła się ponad poziom interesów osobistych, zapomniała o testamencie przekazanym jej przez rok 1794. Piękna uchwała Tadeusza, uwalniająca włościan soplicowskich, jest niestety tylko pięknym epilogiem poetyckim ostatniego na Litwie zajazdu, w życiu bowiem nie znalazła w owej właśnie chwili historycznej potwierdzenia i nie odpowiadała też zgola ówczesnemu nastrojowi szlachty litewskiej, śród której nie widziano obecnie dziedziców, jak ongi ks. Maciej Radziwiłł kasztelan wileński, uwalniający z poddaństwa wszystkich swoich włościan, którzy w roku 1794 wstąpili do wojska pod sztandary Naczelnika. Komisya Rządowa nie uczyniła w tym kierunku

żadnego skutecznego kroku, przemawiając bowiem do włościan jako do synów ojczyzny, zwracając się do ich patriotyzmu, nie myślała natomiast wcale o polepszeniu obecnej ich doli lub przynajmniej o nagrodzie za męstwo i dobrą służbę w wojsku, czyniła jedynie nader mgliste obietnice przyszłych dobrodziejstw, jakie dla nich wspólna ojczyzna miała wkrótce ogłosić. Wobec tego trudno było oczekiwać od włościan litewskich szczególnego poświęcenia się sprawie powstającej ojczyzny, choć Komisya starała się w swej odezwie przedstawić korzyści służby w szeregach ojczystych w porównaniu ze stanem rzeczy za rządu przeszłego. Wtedy — głosiła ta odezwa — »potrzeba było w kajdany okutych synów waszych do wojska prowadzić. Traciliście ich na zawsze. Służba ich nie miała się kończyć, aż razem z życiem. Posyłano ich w odległe za rzeki i za morza krainy. Dziś wcale są inne służby wojskowej warunki: na lat sześć tylko synowie wasi oddalają się z rodzicielskich domów. Służąc nawet będą w tym samym kraju, w tej samej prowincyi. Od swoich oficerów łagodnie traktowani, od ojczyzny przyzwolicie zapłaćeni, po skończonym czasie służby wrócą do domów i rolniczych zatrudnień. Niech więc przymus nie ma miejsca w wyborze kantonistów; niech osoba przyszłego ojczyzny rycerza nie będzie znieważona niewolniczym piętnem. Same gromady wybrać i same do miejsc przeznaczonych dostawić potrzebną liczbę kantonistów powinny. Lecz dodać musimy, że gdyby na czas przepisany tego świętego obowiązku nie spełniły, środki surowe w ścisłej na miejscu egzekucyi same sobie przypiszą«.

Prócz rzeczonych dziesięciu pułków liniowych miała jeszcze Litwa wystawić 6 batalionów strzeleckich z osaczników, gajowych, strzelców zarówno obywatelskich jak i skarbowych. Dowodzić tymi batalionami mieli szefowie, mianowani przez Komisję Rządową przeważnie z dawnej służby. Miały one się zebrać w mieście stołecznem

swego departamentu. Dowódcami tych batalionów mieli zostać: pierwszego Józef Kossakowski, były łowczy litewski, drugiego Rokicki, trzeciego Kazimierz Plater, niedawny współpracownik Ogińskiego i Lubeckiego w Petersburgu, czwartego Kurczewski, a dwóch pozostałych Obuchowicz i Hański; wszelako formacya tych ostatnich batalionów nie była nawet, zdaje się, rozpoczęta.

Wobec powolnego zbierania się batalionów strzeleckich, Komisyja Rządowa ponowiła swój odpowiedni rozkaz, zaznaczając, że w ciągu 8 dni wszyscy leśnicy muszą być dostawieni do powiatowego miasta, gdzie się z nich wybrakuje $\frac{1}{3}$, a pozostali natychmiast będą odesłani do miasta departamentowego; ubranie strzelców winno być sporządzone kosztem właścicieli lub ich samych; uzbrojeni mają być w strzelby myśliwskie i siekiery za pasem; do czasu mianowania dla nich oficerów i podoficerów podprefekci wyznaczą zwierzchników z pośród nich samych. Oficerowie pobierać będą płacę taką, jak oficerowie piechoty liniowej, żołnierze zaś żywność w naturze i 10 groszy żołdu. Bataliony te przeznaczone były do chwytania włóczęgów i utrzymywania spokoju w kraju. Formacya ich postępowała opieszale, tak, że w końcu listopada Komisyja postanowiła, aby z tych nieskompletowanych batalionów utworzyć 2 pułki lekkiej piechoty po 3 bataliony w każdym. W departamencie wileńskim zebrano zaledwie 249 strzelców, z których Plater zdołał sformować słaby batalion. Zbierane w departamencie mińskim 2 bataliony strzelców Rokickiego i Kossakowskiego, gdzie dobra Radziwiłłowskie dostarczyły dość znacznej ilości ludzi, utworzyły następnie pułk strzelców pieszych Kossakowskiego, liczący pod koniec października 724 ludzi w 2 batalionach. Prócz tego, jak wspomniano, z rozkazu Napoleona miano utworzyć pułk lekkokonny gwardyi, złożony na wzór pułku szwoleżerów z samej młodzieży szlacheckiej. Dowództwo nad nim otrzymał wsławiony w Hiszpanii były

pulkownik ułanów nadwiślańskich, obecnie generał, Jan Konopka. Wybór okazał się niezbyt trafny. Konopka, dzielny żołnierz, tutaj dawał dowody wprost karygodnej lekkomyślności, która stała się przyczyną haniebnego porażki i zguby tego najpiękniejszego z pośród litewskiego wojska pułku. Regiment ten, będący na żołdzie cesarza, ekwipowany w znacznej części z jego kasy, złożony był przeważnie z młodzieży Uniwersytetu wileńskiego. Konopka naprzód pod pozorem ekwipowania się wyprowadził go do Warszawy, gdzie trwonił niepotrzebnie czas, następnie udał się do Grodna, gdzie instruktorowie francuscy i oficerowie wojsk Księstwa, jak np. dzielny major Chłusowicz i Tański zajęli się organizowaniem tego pułku, który miał liczyć 1.000 ludzi, ekwipujących się po większej części własnym kosztem i posiadających własne konie, i zawierał istotnie kwiat młodzieży litewskiej. Kadrami tego pułku był oddział gwardyi honorowej, uformowanej podczas bytności Napoleona w Wilnie, a będącej pod dowództwem Gabriela Ogińskiego. W gwardyi tej, złożonej z kilkudziesięciu osób, służyła tylko młodzież najpierwszych rodów: Wołowiczów, Romerów, Rennów, Platerów, Pomarnackich, Chlewińskich, Puzynów i t. p.

Pułk gwardyi litewskiej miał się składać z 5 szwadronów; na instruktorów przeznaczono kilkudziesięciu szwoleżerów gwardyi, pozostawionych w tym celu w Wilnie. Był to bezwarunkowo najlepiej wyekwipowany regiment litewski. W początkach października liczył już 800 ludzi pięknie umundurowanych i uzbrojonych. Napoleon żywo interesował się jego formacją; w korespondencji cesarza z tego czasu znajdują się częste wzmianki i pytania, dotyczące postępów, jakie czyni organizacja gwardyi litewskiej. Nieskompletowany jeszcze całkowicie pułk ten w połowie października, wobec zbliżenia się w okolice Grodna armii Czeczagowa, otrzymał rozkaz maszerowania do Mińska i połączenia się tam z oddziałami, mającemi bronić tego

punktu. Wbrew kategorycznym rozkazom natychmiastowego udania się do Mińska, wbrew radom i ostrzeżeniom gubernatora grodzieńskiego Lebruna, lekkomyślny w najwyższym stopniu i zarozumiały Konopka nie usłuchał rozkazów, zboczył do rodzinnego Słonima i tutaj, trawiąc czas na zabawach i ucztach nieskończonych, dał się podejść oddziałowi generała Czaplica, przyczem pułk jego został 19 października zupełnie zniesiony. Haniebna ta porażka okryła niesławą imię Konopki i wywarła deprymujące wrażenie na całe społeczeństwo litewskie, które tyle nadziei pokładało w tym pięknym pułku.

Z innych formacji wojskowych, które organizowane były podówczas na Litwie, wspomnieć należy przede wszystkim o usiłowaniach, czynionych przez ludność tatarską, licznie tutaj osiadłą, w celu przyjscia z pomocą przybocznej ojczyźnie. Na pierwsze hasło przywrócenia Polski zwrócili się Tatarzy litewscy przez Mustafę Achmatowicza do sędziwego marszałka Konfederacyi Generalnej z ofertą uformowania pułku złożonego wyłącznie z samych Tatarów. Otrzymawszy pozwolenie od Konfederacyi Generalnej i generał-gubernatora Litwy Hogendorpa, pułkownik Achmatowicz przystąpił do formowania pułku i jazdy tatarskiej w części pewnej własnym sumptem. W tym celu wydał kilka odezw do »narodu tatarskiego« i rozesłał oficerów do powiatów nowogrodzkiego, mińskiego, oszmiańskiego, lidzkiego, kowieńskiego i kalwaryjskiego dla przyjmowania ochotników. Achmatowiczowi w formowaniu tego pułku byli pomocni dwaj kapitanowie Joachim Murza Korycki i Samuel Ulan. Achmatowicz nawoływał gorąco swych rodaków do składania ofiar na rzecz powstającej ojczyzny, do wstępowania w ślady walecznych swych przodków, Bielaków, Azulewiczów, Baranowskich i Koryckich. Z trudnością jednak udało mu się sformować zaledwie jeden szwadron pięknie ubrany, który zo-

stał wcielony do pułku szwoleżerów gwardyi w początkach 1813 r.

Prócz tego kilku zamożniejszych panów litewskich otrzymało prawo tworzenia nowych pułków własnym kosztem: Ignacy Moniuszko formował pułk strzelców konnych, Abramowicz Mikołaj pułk huzarów, Tyzenhauz Rudolf otrzymał pozwolenie na uformowanie bateryi konnej artyleryi. Postanowiono też w gubernii mińskiej, głównie w Pińszczyźnie, utworzyć szósty pułk piechoty. Wszystkie te jednak formacye, z wyjątkiem pułku Moniuszki, który doszedł do siły jednego szwadronu, znajdowały się jeszcze w stanie zaczątkowym, kiedy zaskoczyła je katastrofa napoleońska. Szwadron strzelców konnych Moniuszki, złożony z samych ochotników, połączył się podczas odwrotu z trzema innymi pułkami jazdy litewskiej. Oprócz wojska liniowego, stosownie do rozkazu Napoleona, miała być utworzona po miastach gwardya narodowa na wzór wileńskiej, która powstała na skutek dekrety z dnia 1 lipca. Gwardya wileńska składała się z 2 batalionów, liczących każdy po 6 kompanii. Komendantem mianowano Kosielskiego, dawnego pułkownika artyleryi, a szefami batalionów Francessona, byłego kapitana artyleryi, i Zakrzewskiego, dawnego kapitana piechoty. Gwardya narodowa była przeznaczoną do strzeżenia bezpieczeństwa własności publicznej i prywatnej, służba w niej była obowiązkową, żaden właściciel miejski i obywatel, w miejskie księgi wpisany, uwolnić się od niej nie miał prawa. Gwardya ta składać się miała z właścicieli domów i posiadłości miejskich, ze wszystkich zgromadzeń kupieckich, ze wszystkich majstrów - rzemieślników i wreszcie w razie potrzeby z czeladzi rzemieślniczej. Wszyscy mężczyźni w wieku od 20 do 50 lat, do tych klas należący, zostali wezwani do gwardyi narodowej. Naczelnicy tych klas zgromadzili się dnia 11 lipca o godzinie 7 rano u gubernatora wileńskiego Jominiego i wskazali kandydatów na

stanowiska 12 kapitanów, 12 poruczników i 12 podporuczników, składających korpus oficerski gwardyi wileńskiej; kandydaci ci mieli być zatwierdzeni przez Komisję 13 lipca; stosownie do postanowienia Komisyi, wszyscy gwardziści mieli się już zgromadzić i być podzieleni na bataliony i kompanie, odpowiadające pojedynczym cyrkułom miejskim. Żaden z nominowanych oficerów nie mógł się uwolnić od służby, gdyż inaczej pociągniętyby został do szeregów, jako prosty żołnierz. Prezydent miasta rozłożyć winien natychmiast składkę na duchowieństwo, na właścicieli starszych nad wiek przepisany do służby, na wdowy, kahały żydowskie, słowem na osoby, niniejszą organizacyę nie objęte, a mimo to ciągnące zyski z miasta, które powinny się przyłożyć do ubrania 4 klasy gwardyi, nie będącej w stanie samej się wyekwipować. Dla rychlejszego uformowania gwardyi komendant jej utworzyć miał radę, złożoną z wybitnych osób w mieście, któraby stale pomagała mu w jego pracach. Ustanowiono zarazem etat gwardyi narodowej dla oficerów, podoficerów, sierżantów i doboszów, wynoszący rocznie 38.374 zł. p.

Komisya Rządowa rozciągnęła następnie na inne miasta departamentowe litewskie urządzenie swoje, dotyczące formowania gwardyi narodowej wileńskiej; co się zaś tycze innych miast i miasteczek, to względem nich zapadło postanowienie następujące. Przepisy dotyczące gwardyi wileńskiej zostają rozciągnięte na miasta wydziałowe, któremi prócz departamentowych są Kowno, Rosienie, Nowogródek, Brześć, Pińsk, oraz na miasta podwydziałowe, zaszczycone prawem magdeburskiem, do których należą Wilkomierz, Oszmiana, Troki, Merecz, Święciany, Widze, Poniewież, Birże, Szawle, Telsze, Kiejdany w departamencie wileńskim, Wołkowysk, Lida, Słonim, Prużana, Kobryń i Kamieniec Litewski w grodzieńskim, Słuck, Nieśwież,

Borysów, Bobrujsk, Wilejka, Dzisna, Ihumeń, Mozyrz, Rze-
czyca w mińskim, Sokółka, Bielsk, Drohiczyn w białosto-
ckim. Miasta na prawie magdeburskiem, liczące powyżej
100 domów, uformują gwardyę narodową miejską, miasta
zaś, nie będące powiatowemi i nie mające 100 domów,
utworzą milicyę miejską. Naczelnikami milicyi będą dzie-
siętnicy i setnicy, a tam, gdzie liczba głów milicyi dojdzie
do 200, zostanie wybrany zwierzchnik przez właścicieli
miasteczka lub miejscową zwierzchność. Gwardya naro-
dowa wileńska została sformowaną dość rychło, już bowiem
14 lipca porządek w kościele utrzymywały pięknie ubrane
jej oddziały. W listopadzie gwardya wileńska doszła do
1450 ludzi; w departamencie wileńskim była utwo-
rzoną jedynie w Wilkomierzu i liczyła 40 ludzi. Co do
innych miast, to ile wiemy, gwardye narodowe nigdzie
nie zostały skompletowane. W Grodnie, gdzie dowódcą
gwardyi został mianowany Szostakowski, liczyła 2 kom-
panie po 119 ludzi każda. Jedna trzecia gwardzistów była
umundurowana kosztem miasta. W departamencie gro-
dzieńskim jeszcze tylko w Słonimie sformowano oddział
gwardyi narodowej liczący 54 ludzi. W departamencie
mińskim nie zdążono utworzyć gwardyi narodowej. Jedy-
nie w Nieświeżu liczyła kilkadziesiąt osób. Komendantem
gwardyi narodowej białostockiej na skutek wstawienia
się do Komisyi Rządowej Rady Konfederacyi mianowano
oficera wojsk Księstwa Franciszka Orsettiego.

Co się tycze żandarmeryi, tworzonej stosownie do de-
kretu cesarskiego po powiatach, to potrzebę jej rychłego
utworzenia odczuwał gorąco ogół Litwinów, przerażonych
szczególnie wrzeniem, jakie dawało się zauważyć gdzie-
niegdzie wśród ludności włościańskiej. Rozkaz cesarski
1 lipca nakazywał utworzenie w każdym powiecie jednej
kompanii żandarmeryi, złożonej ze 107 ludzi łącznie
z oficerami. Kompanie te miały podlegać pułkownikowi,

przebywającemu stale w mieście departamentowem. Żandarmerya, zarówno oficerowie i szeregowcy, tak zwani wolonterzy, mają być brani wyłącznie ze szlachty osiadłej i mającej własność w powiecie. Od tej służby nikt nie może się wymówić. Uzbrojenie żandarmeryi składało się z lancy i pałasza, przy mundurze barwy i kroju polskiego. Obowiązkiem żandarmeryi miało być pełnienie służby policyjnej, dawanie pomocy zbrojnej każdej zwierzchności publicznej i zatrzymywanie włóczęgów i dezertarów. Komisya Rządowa dnia 23 lipca wydała urządzenie korpusu żandarmeryi w 4 departamentach, podług którego płaca każdego prostego żołnierza wynosić miała złoty dziennie, prócz kompletnej racyi na konia, a każdy oficer miał otrzymywać rację żywności dla siebie i konia wtedy, kiedy zostanie użytym w innym powiecie.

Szlachta jednak nie kwapiła się do służby w żandarmeryi, mimo całej ważności rychłego uformowania tego korpusu. Wypływało to, zdaje się, z samego sposobu powoływania do tej służby policyjno-wojskowej, mającej obowiązywać całą szlachtę, co wydawało się podług pojęć ówczesnych czemś uwłaczającym godności szlacheckiej. Pomimo że Komisya Rządowa i komitet wojskowy niejednokrotnie w odezwach swoich zachęcały młodzież litewską do służby w tym korpusie, będącej zaszczytnym udziałem weteranów, którego tylko przelewem krwi i nieskażoną cnotą dokupić się można, zjawiała się tak mała ilość ochotników, że postanowiono 19 sierpnia zmniejszyć oddziały żandarmeryi powiatowej ze 107 do 50 ludzi łącznie z podoficerami, wachmistrzami i trębaczami. Ciało oficerskie w każdym powiecie składało się z kapitana dowódcy, kapitana sztabowego, porucznika i 2 podporuczników, razem więc cały korpus żandarmeryi miał wynosić w departamencie wileńskim 550 szeregowców, 58 oficerów z pułkownikiem i dwoma szefami szwadronów. Kompetencya

pulkownika żandarmerji, stosunkowo dość obszerna, została określona przez Komitet Wojskowy dnia 16 lipca. Stosownie do tych przepisów pulkownik żandarmerji nie podlega nikomu oprócz Komisji Rządowej, słucha rozkazów generał-gubernatora i gubernatora, a w ogólnych zdarzeniach winien się udawać do komitetu wojskowego. W razie zapotrzebowania pomocy żandarmerji bądź przez administracyę, bądź przez podprefektury, władze cywilne winne są każdorazowo zwracać się na piśmie do kapitana dowódcy lub najbliższego oficera z dokładnem wyjaśnieniem, dokąd, na jaką potrzebę i na jak długo użyci zostaną żandarmi.

Podprefektury układały w powiecie listy żandarmów, żołnierzy i podoficerów, zatwierdzane potem przez izby administracyjne. Lista oficerów powinna była zostać zatwierdzoną przez Komisję Rządową.

Na utrzymanie żandarmerji nakazano z każdego dymu płacić po 53 grosze w dwóch terminach: w połowie sierpnia i w połowie stycznia 1813 r. Formacya żandarmerji została całkowicie ukończona tylko w departamencie wileńskim, gdzie w połowie listopada liczyła już 608 ludzi zbrojnych pod dowództwem pulkownika Antoniego Chrapowickiego. W departamencie mińskim w końcu listopada liczyła zaledwie 70 ludzi i 19 koni pod komendą pulkownika Leona Osztorpa. W Grodzieńskim, gdzie dowodził ks. Michał Radziwiłł, żandarmerya liczyła mniej więcej po 50 ludzi w 8 powiatach.

Prócz tych nowych formacyi wojskowych sporo młodzieży litewskiej wstąpiło do pulków już istniejących i podażyło do Moskwy, część wstąpiła do pulku szwoleżerów gwardyi generała Krasieńskiego, który w kilku odezwach wzywał doń młodzież litewską: »zwycięzcy Somosierry, żołnierze Esslingu i Wagramu podają Wam rękę braterską, pragnąc Was przyjąć w swe grono i dzielić z Wami dawne wawrzyny, pewni, że z nimi no-

wych pozyskać nieomieszkanie», temi słowy kończył generał swoją gorącą odezwę do obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mimo tych zachęcających odezw jednakowoż ochotników do tego pułku znajdowało się niewielu. Z całego departamentu wileńskiego zgłosiło się zaledwie 36 i z tych nie wszyscy odpowiadali wymaganiom od kandydatów warunkom, nawiasem mówiąc, dość uciążliwym, jak posiadanie własnego konia i umundurowania się swoim kosztem, co wobec powszechnej ruiny i zubożenia kraju było rzeczą nie dla wszystkich wykonalną.

Nawet utworzenie tak stosunkowo nieznacznej siły zbrojnej napotykało ogromne przeszkody. Mijały tygodnie i miesiące a pułki litewskie ciągle jeszcze nie były gotowe i nie występowały na linię bojową ku wielkiemu niezadowoleniu Napoleona, któremu Hogendorp obiecywał dopiero na styczeń 1813 r. wysztyftowanie całego korpusu litewskiego. Nawet jeszcze nie wszystkie pułki były skompletowane, kiedy nastąpiła rejterada Wielkiej Armii. Chlubnie wyróżnił się z pośród innych departament grodzieński, gdzie dość stosunkowo prędko ubrano ogółem do rozmaitych pułków 5.986 rekrutów i wydano na umundurowanie ich przeszło 90.000 złotych. W innych departamentach było znacznie gorzej, ochotników do gwardyi Krasńskiego prawie nie było, rekrutów z trudnością trzeba było zbierać. Najgorzej stała sprawa w gubernii mińskiej, gdzie pułk 22 piechoty nie był skompletowany, a bataliony strzeleckie pułkownika Kossakowskiego wobec małej ich liczebności zamierzano połączyć w jeden Pułk jazdy 20, dowodzony przez Obuchowicza, podczas odwrotu nie liczył nawet 2 szwadronów i to przeważnie bez koni. Ludność tutaj nie garnęła się do wojska, zachowywała obojętną a gdzieś tam nawet wrogą postawę względem nowego rządu, rekruci uciekali z pułku, a co najgorsza, kilka powiatów tego rozległego departamentu znajdowało się stale w rękę nieprzyjaciel-

skim, nie dając ani rekrutów ani żadnej innej pomocy. W departamencie wileńskim do 25 października nie było dostarczonych jeszcze 150 kantonistów, w jeździe 385 ludzi i 495 koni.

Nie obeszło się i tutaj bez karygodnych nadużyć. Do Komisji, do Izby administracyjnej wileńskiej, jak widać z pozostałych papierów, wnoszono zażalenia i skargi na niesprawiedliwe czynności Komisji, szczególnie oficerów, przyjmujących ludzi i konie do wojska. Pułkownik Chodkiewicz znowu komunikował, »że z liczby kantonistów dostarczonych przez obywatelstwo powiatu wilkomierskiego oddano, zamiast ludzi osiadłych, błakających się dezertorów rosyjskich lub najętych; jeszcze z Wilkomierza zbiegło ich 36; 6 przyniesiono zupełnie chorych, z tych dla ulgi obywatelom na własny koszt leczenia przyjął 5; a po egzaminie lekarskim i rewizji władzy pułkowej okazało się 33 zupełnie niezdatnych do służby wojskowej; w rzędzie ich znajdują się rodowici Moskale z moskiewskiej i symbirskiej gubernii, dezterterzy z wojska rosyjskiego lub urlopowani dla niezdatności, słabi i starzy, 50 lat mający«, wobec czego żądał zmiany tych kantonistów na innych. Podobne wypadki nie były odosobnione. Wobec zajęcia przez nieprzyjaciela wielu powiatów wypadło powiększać ciężary, spoczywające na uwolnionych powiatach. Wakowało też wiele stopni oficerskich dotychczas zupełnie nie obsadzonych. Do 14 sierpnia w piechocie brakowało 75 kapitanów, 74 poruczników, 48 podporuczników; w kawalerji 20 kapitanów, 24 poruczników i 36 podporuczników; w 6 batalionach strzeleckich 20 kapitanów, 19 poruczników i 40 podporuczników. Zwróciła się tedy Komisja Rządowa do zastępcy ministra wojny Wielhorskiego z prośbą o zalecenie na to stanowisko oficerów, rachując, że nimi będą rodowici Litwini, ponieważ obywatele Wołynia i Podola zostaną użyci na miejscu po rychłym, jak się spodziewano, oczyszczeniu tych prowincji.

Widzimy więc, że projektowana formacja wojska litewskiego w wykonaniu przedstawiała się znacznie gorzej. Hogendorp twierdzi i, zdaje się, nie bez słuszności, że do czasu jego przybycia do Wilna w materyach wojskowych zrobiono bardzo mało. Brak środków opóźnił formację tego wojska, sprowadzone bowiem z zagranicy wielkim kosztem na umundurowanie sukno pochłonęło szczupłe zasoby pieniężne skarbu litewskiego, a starczyło zaledwie na ubranie $\frac{5}{8}$ każdego pułku, zimno więc wobec późnej pory roku dotkliwie dawało się odczuwać młodemu wojsku, obozującemu w polu. Wobec tego postanowiono ubierać nadal wojsko w sukno krajowe, które miano zebrać przez rekwiizycję z całego kraju. Dla zaopatrzenia żołnierzy w ciepłą odzież nakazano dostarczyć z każdych 8 dusz szlacheckich po jednym kożuchu. Rekwiizycya ta została wykonaną tylko w części, a stan wojska nowozaciężnego szczególnie w departamencie mińskim był prawdziwie oplakany. Jak widać z raportów Kosseckiego, pułki Czapskiego i Kossakowskiego nie posiadały w dostatecznej ilości ani koszul, ani spodni, ani płaszczów, ani trzewików. Podobny stan wojsk osłabiał jeszcze niewielką ich sprawność bojową, to też w pierwszym starciu pod Kojdanowem poszły one w zupełną rozsypkę. W końcu listopada liczono naogół nowego wojska litewskiego pod bronią około 19 tysięcy, włączając w to i żandarmeryę i gwardye narodowe. Dowództwo naczelne i zarazem generalną inspekcję nad tym całym korpusem sprawował generał kościuszkowski Romuald Giedroyć. Inspektorem piechoty został generał Niesiołowski a jazdy litewskiej generał Józef Wawrzecki, który na tem polu położył wielkie zasługi. Sztab generalny korpusu oprócz tych generałów składały jeszcze następujące osoby: Leonard Kozłowski major, szef sztabu ks. Giedroycia, Antoni Kirkor, szef batalionu przy sztabie generała-gubernatora hr. Hogendorpa, Jerzy Białopiotrowicz kapitan, adju-

tant ks. Giedroycia, Albert Laskaris szef szwadronu, adjutant ks. Giedroycia, kapitan Antoni Gondziulewicz, adjutant generała Niesiołowskiego, Stanisław hr. Plater, adjutant generała Wawrzeckiego i podporucznik Nestor przy sztabie generała gubernatora.

Korpus oficerski był nader smutnie reprezentowany, gdyż brakowało doświadczonych oficerów. Jeszcze gorzej było z korpusem podoficerskim, w którym były olbrzymie luki. Wszystko to odbijało się fatalnie na sprawności bojowej tych pułków, które były źle ubrane, źle wyćwiczone, źle odżywiane skutkiem złego urzędu intendentury, gotowe każdej chwili do dezercyi, czego niejednokrotnie zdarzały się wypadki, a co najgorsza pozbawione zupełnie ducha bojowego. Mimo wielkich zapasów broni sprowadzonej przez Napoleona na Litwę, broń ta do wielu punktów nie była wcale dostarczoną, tak że np. strzelcy Kossakowskiego w listopadzie mieli po kilkadziesiąt sztuk karabinów na batalion zaledwie. Nie dziw przeto, że pułki te nigdzie prawie nie mogły dotrzymać pola regularnym wojskom rosyjskim. Wszystkie one zostały bądź rozbite całkowicie, jak pułki Czapskiego i Kossakowskiego pod Kojsdanowem, lub Konopki w Słonimie, bądź też ucierpiały srodze podczas odwrotu z Litwy pod Taurogami, a nieco później pod Sierakowem. Po opuszczeniu Litwy jazda zgromadziła się w Poznaniu pod dowództwem ks. Giedroycia, a piesze pułki, znacznie uszczuplone, zostały garnizone w Modlinie, gdzie doczekały się kapitulacyi tej twierdzy.

Świeżo kreowany rząd Wielkiego Księstwa Litewskiego z chwilą rozpoczęcia swoich czynności w pierwszych dniach lipca znajdował się w nader trudnej sytuacji, szły bowiem od Napoleona coraz ostrzejsze rozkazy dostarczenia w ogromnej ilości żywności dla armii oraz jak najrychlejszego wystawienia siły zbrojnej krajowej, w skarbie tymczasem nie posiadano ani złotych na po-

krycie tych wydatków, a co gorsza, nie miano nawet nadziei, ażeby wobec zamętu, panującego w kraju, przecięcia komunikacyi z prowincyą, wreszcie absolutnego braku danych statystycznych, rozpoczął się rychły przypływ gotowizny do skarbu. Komitet Skarbowy, którego pieczy powierzono finanse krajowe, rozpoczynając czynności swoje dopiero około 16 lipca, zajął się przedewszystkiem zebraniem informacyi o podatkach, pobieranych za rządu rosyjskiego oraz ułożeniem ksiąg wzorowych czyli taryf dla wpisania miast, wsi, majątków i zgromadzeń, obowiązanych płacić podatki ze wskazaniem ile i jakiego rodzaju opłaty podatkowej od każdego szczegółu należy się do skarbu. Księgi te 1 sierpnia rozesłane zostały z Komitetu Skarbowego do powiatów z żądaniem przygotowania ich w ciągu 20 dni. Lecz wypełnienie wszelkich pozycyi, zawartych w tych księgach, wymagało dużej pracy i ścisłości, musiało więc uleść opóźnieniu; dopiero w połowie listopada zaczęły napływać te wiadomości do komitetu; mimo niejednokrotnych ponagleń rządowych często w bardzo ostrej formie, z niektórych powiatów nie otrzymano nawet wcale odpowiedzi. Nim te wiadomości nadeszły, wypadało posługiwać się 2 tabelami przychodu, zrobionemi pośpiesznie i opartemi na danych mniej pewnych, a to głównie dla dania władzom francuskim bodaj przybliżonego pojęcia o stanie finansów litewskich.

Ta gałąź administracyi znajdowała się w zawiadywaniu komitetu skarbowego, który ukonstytuował się ostatecznie 16 lipca w następującym składzie: prezesem został Karol Prozor, którego do czasu jego przybycia zastępował Józef Sierakowski, przewodniczący już dwóm komitetom: policyi i żywności, konsyliarzami byli Michał Zaleski i Antoni Lachnicki, który z powodów bliżej nam nieznanych usunął się wkrótce z Wilna i nie brał udziału w dalszych pracach komitetu; prawdopodobnie zgodnie ze swą opinią polskiego Sieyësa wołał w tych chwilach

przełomowych zachować przezorną ostrożność, pozostać widzem nie aktorem, i nie eksponując się zanadto, zachować na wypadek odmiany fortuny możliwość odwrotu. Michał Zaleski, b. wojski litewski, był jednym z najczynniejszych członków komitetu. Doskonale obeznany ze stosunkami kraju i jego stanem ekonomicznym, obdarzony niepowszednim rozumem praktycznym, dobry znawca ludzi posiadał pomimo swej bardzo średniej fortuny szerokie wpływy wśród mas szlacheckich i zupełne zaufanie magnaterii litewskiej, polecającej mu niejednokrotnie regulowanie swych zawikłanych majątkowych interesów.

Komitet skarbowy dzielił się na 3 wydziały czyli ekspedycje: ekspedycję dochodów stałych, dochodów niestałych i ekspedycję ekonomiczną. W pierwszej zasiadali Kazimierz Szwykowski, Antoni Poniatowski, Jan Znosko, w drugiej Michał Zaleski podkomorzy rosieński, Wincenty Tarnowski i Franciszek Czyż, wreszcie w trzeciej Ignacy Listowski, pułkownik Paszkowski i sędzia Dąbrowski. Sekretarzem komitetu był nader uzdolniony Kazimierz Kontrym, dawny artylerzysta kościuszkowski, późniejszy sekretarz uniwersytetu wileńskiego, czynny członek Towarzystwa Szubrawców, łóż masonskich litewskich i Towarzystwa Patriotycznego, biorący nader gorący udział we wszelkich przejawach życia narodowego w Wilnie, »najużyteczniejsza, zdaniem Zana, sprężyna widoków Czarotorskiego o dobro kraju«, słowem osobistość zgoła niepowszednia, zasługująca ze wszech miar na bliższe zbadanie i oświecenie. Sekretarzem komitetu skarbowego mianowany został 20 sierpnia Kontrym. Stanowisko to nie należało wcale do łatwych, obowiązkiem bowiem sekretarza było umotywowanie uchwał i wyroków komitetu, co było rzeczą niezmiernie trudną wobec tego, że za czasów przewodnictwa Sierakowskiego na posiedzeniach plenarnych w komitecie rozstrzygano najważniejsze materje w największym pośpiechu bez dokładnego ich rozpoznania. Na

barkach Kontryma spoczywał więc ciężar niemały, tem większy, że niepodzielony, ponieważ w komitecie brakowało zupełnie ludzi fachowo uzdolnionych lub obznajomionych z praktyką urzędniczą, której nie mogli nabyć w ciągu 20 letnich rządów rosyjskich, zwłaszcza, że wszyscy urzędnicy, pracujący w tej gałęzi, bądź dobrowolnie, bądź pod przymusem opuścili kraj. Prezes komitetu Sierakowski, więcej archeolog i dość nieudolny literat, niż mąż stanu, zdaniem Zaleskiego, swego kolegi i towarzysza w pracy, »dowodząc pracowitości, dowieść nie mógł użyteczności, a lubo się swoich asesorów radził i użyteczne rady odbierał, niknęły one w komplecie rządowym, skąd do społeczności komitetów nie powracały«. Mając takiego kierownika, niewiele mógł zdziałać komitet, tembardziej, że Sierakowski był prócz tego prezesem dwóch komitetów i przewodniczył Komisji Rządowej. Mamy świadectwa współczesne o nieładzie, panującym w komitecie Skarbowym, nieudolności i bezgranicznej zarozumiałości jego naczelnika oraz o lekkomyślności i karygodnym pośpiechu, z jakim rozstrzygano najważniejsze, najzawilsze sprawy. Z niecierpliwością przeto oczekiwano przybycia Prozora, zatrzymanego gdzieś na Białej Rusi, spodziewano się bowiem, że z jego przybyciem sprawy skarbowe lepszy wezmą obrót.

Wyznać jednak należy, że zgoła niełatwe zadanie oczekiwało komitet skarbowy. Wypadało pracować w kraju z natury biednym, zrujnowanym doszczętnie przez system kontynentalny, оголоconym zupełnie z brzęczącej monety przez specjalne środki, stosowane tutaj od kilku lat przez rząd rosyjski, zalany natomiast przez asygnaty, których kurs spadł do $\frac{1}{5}$ nominalnej wartości. W guberniach tych wybrano z góry wszystkie podatki, przypadające na rok 1812, poza tem przed porzuceniem Litwy na pastwę wkraczającego nieprzyjaciela оголоcono ją ze wszelkich zasobów, niezbyt wielkich zresztą wobec nieurodządu, jakim

w roku 1811 kraj został dotknięty. Wszystko to należy mieć na uwadze, czytając nader liczne surowe oskarżenia Litwinów przez pisarzy francuskich, zarzucających im brak patryotyzmu i małą ofiarność na sprawę dźwignięcia ojczyzny. Jakkolwiek bowiem te wszystkie względy nie usprawiedliwiają całkowicie Litwinów i nie zdejmują z nich ciężkiej odpowiedzialności dziejowej za wypadki 1812 roku, w każdym jednak razie wzgląd na trudność sytuacji musi łagodzić surowe wyroki, ferowane na nich przez pamiętnikarzy i historyków francuskich, nie dostrzegających różnicy pomiędzy ubogą, mało zaludnioną Litwą, a żyznymi równinami Lombardyi lub bogatymi krajami Niemiec, mogącemi podołać nawet najdalej idącym wymaganiom władz francuskich. Na Litwę, ogłodzoną na przednówku, spadła jak szarańcza półmilionowa armia francuska, będąca przytem w stanie zupełnego rozprzężenia. Szczupłe zasoby, jakie były w kraju, zostały zmarnowane bądź przez rabunki maruderów bądź przez komendy wojskowe, traktujące Litwę jako kraj nieprzyjacielski.

Pierwszą czynnością komitetu skarbowego było otwarcie wszystkich źródeł dochodu, zatamowanych przez zamieszanie wojenne i rozpoczęcie regularnego ich pobierania. Z informacyi, zebranych przez komitet skarbowy, okazało się, że w guberniach wileńskiej i grodzieńskiej do roku 1812 utrzymane zostały dawne podatki polskie, tylko kilkakrotnie pomnożone i pobierane w srebrze. Z początkiem 1812 roku, przychylając się do niejednokrotnych prośb obywateli litewskich, a w ostatnich czasach szczególnie energicznych w tym kierunku starań senatora Ogińskiego i delegowanych umyślnie w tym celu z gubernii wileńskiej i grodzieńskiej Sulistrowskiego i ks. Ksawerego Lubeckiego, cesarz zezwolił na zrównanie tych gubernii z mińską i innemi guberniami Cesarstwa przez zaprowadzenie podatków rosyjskich podusznych i pobieranie ich

w asygnacyach, dzięki czemu stały się one kilka razy mniejsze od pobieranych poprzednio wedle praw polskich. Co się tyczy Obwodu białostockiego, to tutaj dawne podatki polskie były przez rząd pruski znacznie powiększone, a z przyłączeniem do Cesarstwa Rosyjskiego utrzymane aż do roku 1812, kiedy zrównano obwód białostocki z innemi guberniami Cesarstwa.

Rząd rosyjski, wybierając dawne remanenty podatkowe w zbożu od roku 1811, odebrał tą drogą w znacznej części podatki, przypadające na rok 1812, nawet za drugą jego połowę, jak to miało miejsce w departamencie białostockim, gdzie rządowi za ten rok nie się już nie należało od obywateli.

Zważywszy wszystkie te okoliczności oraz nadzwyczajną sytuację chwili obecnej, komitet skarbowy powziął następujące postanowienie: wszystkie 4 departamenty powinny zapłacić na rok bieżący całkowity półroczny podatek bez potrącenia oddanej już rządowi poprzedniemu opłaty w zbożu, odkładając wszelkie w tym względzie porachunki do czasów późniejszych, kiedy specjalna komisya sprawdzi je i obrachuje. Departamenty białostocki, wileński i grodzieński płacić będą podatki w srebrze, tak jak to miało miejsce do roku 1812; departament zaś miński sposobem dawnym zapłaci w stosunku ludności tyle, ile wypadaloby nań, gdyby te same kategorie płacił w srebrze, tak jak inne departamenty. W ten sposób podatki stały się obecnie kilka razy większymi od postanowionych na ten rok przez rząd rosyjski. Dla pobierania ich komitet skarbowy ułożył wyżej wspomniane księgi taryf, które w 3 egzemplarzach miały być wypełnione przez podprefektów. Specjalna komisya miała później obrachować dawne remanenta podatkowe, ciążące na obywatelach, z tem jednak zastrzeżeniem, że w miarę zbierania o nich wiadomości ściągać je będzie do kas skarbowych.

Chcąc uporządkować sprawy finansowe komitet skarbowy, zważywszy, że zarówno dawna organizacja finansowa polska jak rosyjska nie odpowiadają obecnym okolicznościom, ułożył i wydał po zatwierdzeniu przez Komisję Rządową dnia 29 lipca nową organizację interesów skarbowych. Stosownie do niej ustanowiono w każdym departamencie dyrektora skarbu, mianowanego z ramienia Komisji Rządowej dla bliższego dozoru i wspierania działań skarbowych, a mianowicie w sprawie urządzenia egzakcyów, zaprowadzenia w nich taryf podatków stałych i niestałych, uregulowania administracyi dóbr narodowych i dochodów z nich oraz zabezpieczenia od ruiny i zniszczenia lasów skarbowych. Dyrektorem skarbu na departament grodzieński i białostocki został Wołkowyski, w wileńskim Wołowicz a w mińskim Karol hr. Czapski. Obowiązkiem szczególnym dyrektorów skarbu było czuwanie nad całością dóbr narodowych, oddanych przez rząd rosyjski w posesyę dożywotnio lub na pewną lat liczbę. W tym celu wydano specjalną instrukcyę. Dalej dyrektorom skarbu poruczono dozór nad lasami narodowymi, tem największem bogactwem Litwy. Do pomocy dyrektorowi dodano ustanowioną dnia 7 sierpnia inspekcyę leśną, na czele której stał w każdym departamencie inspektor leśny, mający pod sobą leśniczych i strażników. Utrzymanie oficyalistów leśnych w 4 departamentach miało wynosić rocznie 92.000 złotych polskich. Inspekcyi leśnej w departamencie grodzieńskim poleconem zostało specjalne czuwanie nad żubrami w puszczy białowieskiej, liczba których nie przekraczała wówczas 500 sztuk. Do obowiązków dyrektora należało również ułożenie taryf podatków stałych i niestałych oraz obsadzanie wszystkich urzędów egzaktorów w powiatach, przytem pozostawiano mu prawo utrzymania na tych urzędach dawnych ludzi, o ile uzna ich za odpowiednich,

z tem jednak zastrzeżeniem, by oni narówni z nowomianowanymi złożyli wymaganą kaucyę.

Dyrektor obowiązany był przynajmniej raz na pół roku odbyć rewizyę wszystkich kas powiatowych, które oprócz tego miały być rewidowane raz na miesiąc przez poprefekta z jednym członkiem sądu ziemskiego i jednym grodzkiego. Łącznie z izbą administracyjną dyrektor oddawać miał w zarząd ekonomiczny dobra skarbowe osobom pewnym z kaucyą, aby ci nie rujnowali poddanych oraz regularnie uiszczali się z wypłat.

Pobieraniem podatków w powiatach zajmowali się egzaktorowie; pod ich też pieczę znajdowała się kasa powiatowa, o stanie której musieli co tydzień składać raporty dyrektorowi skarbu i przysyłać większe sumy do administracyi. Przyjęto za zasadę, aby w kasie powiatowej nie znajdowało się więcej nad 5 tysięcy złotych, sumy ponadto miały być natychmiast odsyłane do administracyi.

Później stworzono urząd kasyera generalnego, który poruczono Józefowi Ejsmontowi. W jego zawiadywaniu znajdowała się kasa generalna, będąca przy komitecie skarbowym, do której to kasy miały wpływać wszelkie sumy przywożone z departamentów lub powiatów oraz z innych źródeł. Z kasy tej kasyer ma wydawać jedynie za asygnacyami komitetu skarbowego. Przy końcu każdego miesiąca ma być ona rewidowana przez wszystkich członków komitetu skarbowego. Kasyer nie ma prawa nigdzie się oddalić bez wiedzy i pozwolenia komitetu i winien jest co tydzień składać komitetowi skarbowemu raport o stanie zarówno kasy generalnej, jak i o stanie wszystkich kas w departamentach i powiatach, które obowiązane są przysyłać kasyerowi generalnemu tygodniowe raporty. W zawiadywaniu kasyera generalnego znajdować się będzie magazyn papieru stemplowego. Po skończonym roku ka-

syer generalny składa swoje autentyczne księgi dla obliczenia przez kontrolę generalną komitetu.

Wszystkie podatki w departamentach Litewskich dają się sprowadzić do 3 tytułów: podatki stałe, niestałe i nowe. Do pierwszej kategorii należały następujące podatki: podymne, kwarty ze starostw, czynne, różne opłaty z dóbr duchowych, skarbowych i pojezuickich. Podatki te stanowiły główny i najznacniejszy dochód skarbowy, który od czasu zaprowadzenia systemu kontynentalnego stale się zmniejszał, ponieważ pozostawały tylko rynki wewnętrzne, a że Cesarstwo nic nie potrzebowało, sprzedawano więc tylko po miastach krajowych, których potrzeby przy małym stosunkowo ich zaludnieniu były nieznaczne; w obecnej chwili miasta te były bądź opuszczone przez mieszkańców bądź zrujnowane skutkiem przejścia tyłu wojsk, nie wyłączając stolicy Wilna, gdzie mimo skupienia wszystkich władz francuskich i krajowych znajdowało się 1 listopada około 400 domów pustych, mieszkańcy bowiem doprowadzeni do ostatniej nędzy skutkiem upadku handlu i rzemiosł, rozbiegli się po całym kraju, szukając jakichkolwiek środków istnienia. Stan innych miast był jeszcze o wiele gorszy, skutkiem czego zbyt wiejskich produktów był bardzo nieznaczny, a dowóz utrudniony wobec zupełnego braku uprzęży, zabieranej po wsiach przez komendy wojskowe, oraz z obawy, że z chwilą pojawienia się w mieście furmanki będą natychmiast zabrane i użyte do potrzeb wojskowych. Za milionowe dostarczenia do magazynów wojskowych obywatele nie otrzymywali wcale pieniędzy, tylko tak zwane bony, mające służyć do późniejszego porachunku przy podatkach. Administracya wojskowa francuska dla wielkich dostaw prowiantu i furażu zawierała umowy z dostawcami Francuzami lub Żydami niemieckimi przybyłymi za armią, którym płacono za wszystko gotówką ze skarbu litew-

skiego, ci zaś nie kupowali wcale od mieszkańców, przez co odbyt nie zwiększał się wcale. Inne zaś dochody właścicieli ziemskich, jak np. z karczem i młynów niewiele też obiecywały przynieść w tym roku dochodu, ponieważ wszystkie prawie karczmy po większych drogach zostały spalone podczas przejścia wojsk, młynowy zaś dochód opłacany pospolicie po wsiach w ziarnie nie był znaczny. Rzemiosła i przemysł, nierozwinięte zresztą na Litwie nawet w miastach, upadły doszczętnie zarówno z powodu okoliczności wojennych, jak i z tej przyczyny, że z armią przybyło mnóstwo wykwalifikowanych rzemieślników, którzy wolni od opłat i wszelkich powinności zagarniali wszelkie obstalunki, pochodzące od armii i byli wskutek tego niebezpiecznymi konkurentami dla miejscowych rzemieślników. Handel, nigdy nie dający tu wielkich zysków, upadł doszczętnie. Do podatków stałych należało też pogłówne od żydów. Podatek ten, zdublowany za rządu rosyjskiego, wynosił obecnie 5 złotych od głowy, wobec braku ścisłych danych co do ludności żydowskiej na Litwie pobierano ryczałtową sumę 582.295 złr. 20 gr.

Wszystkie wyżej wspomniane okoliczności sprawiły, że dochody osób opłacających stałe podatki uległy tak znacznej redukcji, iż nie miano nadziei, by choć połowa należnych podatków wpłynęła do skarbu. Ogólną sumę dochodu ze stałych podatków na rok 1812 rachowano na 14,620.898 zł. 12 groszy, co na drugie półrocze roku 1812 czyniłoby sumę 7,310.449 zł. 6 groszy, jednak zważywszy wyżej wspomniane warunki, obiecywać nie można było więcej, jak $3\frac{1}{2}$ miliona złotych i to w tym tylko przypadku, gdyby wszystkie powiaty 4 departamentów były uwolnione od nieprzyjaciół. Kiedy jednak do listopada było podatkujących stale zaledwie 17 powiatów z ogólnej liczby 33, a potem ubyłły jeszcze 4 powiaty wówczas w przypuszczeniu nawet najpomyślniejszych oko-

liczności, nie można było liczyć na sumę większą nad milion złotych.

Co się tyczy podatków niestałych, to wypada stwierdzić, że i z tej kategorii dochodów komitet skarbowy nie mógł sobie wiele obiecywać. Dochód celny, stanowiący w latach poprzednich dość znaczną pozycję w budżecie, zmalał obecnie do kilkunastu zaledwie tysięcy złotych. Było to wynikiem z jednej strony powszechnego zubożenia kraju, skutkiem czego zmniejszyły się zapotrzebowania, z drugiej strony tego, że z wybuchem wojny z zawianiem Konfederacyi Generalnej, przywracającej jedność i niepodzielność Królestwa Polskiego, zostały zniesione komory celne od Księstwa Warszawskiego. W sierpniu zaprowadzono natomiast komory celne od strony Prus. Skasowanie linii celnej od Księstwa Warszawskiego miało na celu zjednoczenie handlowe obu krajów, mających stanowić od-tąd jedną całość. Później jednak, gdy okazała się tego potrzeba, wobec zachowania przez rząd Księstwa W. granicy celnej, znów zaprowadzono we wrześniu granicę celną od strony Księstwa. Dla litewskich komór celnych przyjęta została taryfa celna Księstwa Warszawskiego, która też rozesłaną była do wszystkich komór i przykomórków. Podług tej taryfy pobierano od towarów zagranicznych opłatę w ilości 2%, 6% i wyżej, zależnie od ich gatunku. Towary francuskie, opatrzone zaświadczeniami władz tego państwa, podlegały tylko 1/2%-owej opłacie. Korzystając z tego, kupcy pruscy brali świadectwa od konsulów francuskich w Gdańsku, Memlu, Królewcu i Libawie i przewozili swe towary, nie tylko 1/2 procentowej, lecz żadnej nie poddając ich opłacie, towary bowiem, przeznaczone na potrzeby wojska, przysyłano i wysyłano przez komory bez cła. Znaczną część dochodu celnego stanowiła opłata od win i wódek zagranicznych; jednak na żądanie władz francuskich opłata takowa zredukowaną została do 6 zł. i gr. 20 od 30 garncy, czyli 300 butelek, z uwolnieniem

tych produktów od wszelkich dalszych opłat po miastach. Wobec tego, odliczywszy jeszcze znaczny koszt utrzymania oficjalistów celnych, cło przynosiło do skarbu nie więcej nad kilkanaście tysięcy złotych dochodu.

Akcyzy miejskie czyli dawny czopowy i sosowy podatek, w normalnych warunkach znaczniejsza pozycja w dochodach skarbowych, były za rządu rosyjskiego wydzierżawiane osobom prywatnym za kontraktami. Z powodu zmienionych okoliczności wszędzie pobór tego podatku został wstrzymany. Rząd Litewski zerwał dawne kontrakty, nie będąc w stanie ani sam dotrzymać warunków zabezpieczonych umową, ani uzyskać spełnienia danych zeszłemu rządowi zobowiązań. Po zerwaniu dawnych ułożono nowe stosowne do okoliczności warunki pobierania tego podatku po miastach i w tym celu ustanowiono intendenturę, złożoną w Wilnie z intendenta i 2 asesorów, którym dodano 2 rewizorów, 2 pisarzy do pomocy w egzekwowaniu, oraz 44 strażników do pilnowania 14 bram wjazdowych, rzeźni, browarów i rynków. W Wilnie intendentem mianowany został Antoni Okulicz, a asesorami Franciszek Wereszczaka i Stanisław Wiszniewski. Komitet skarbowy, zaprowadziwszy to urządzenie pod swoim okiem w Wilnie, miał stąd najpierwszy dochód skarbowy, który dał mu możność opędzenia najniezbędniejszych wydatków. Następnie rozciągnięto podobne urządzenia na inne miasta departamentowe i powiatowe, i zdawało się, że w okolicznościach obecnych źródło to da skarbowi litewskiemu najpewniejsze dochody, lecz później, gdy na przedstawienia władz francuskich zmniejszono cło pograniczne od win i wódek i produktu te uwolniono od wszelkiej po miastach opłaty, dochód z akcyzy zmniejszył się znacznie. Niewiele można było sobie obiecywać i z innych podatków niestałych, jako to taksy sądowej i dochodu z papieru stemplowego, które nigdy nie były znacznymi, a teraz, wobec ustania wskutek anarchii

i wojny wszelkich transakcyi cywilnych, nie mogły przynieść więcej nad 1.000 złotych.

Lasy narodowe, któremi słusznie mogła chlubić się Litwa, nie tylko nie obiecywały dać w tym roku krytycznym dużego dochodu, lecz wobec zupełnego zastoju w handlu leśnym zachodziła nawet obawa, czy będzie z czego pokryć koszt utrzymania straży leśnej. Lasów tych było tak wiele, że w samym departamencie wileńskim liczone ich 17.405 włók. Mimo jednak takiego bogactwa drzewa, wobec trudności dowozu do miast wydatki na opał w szpitalach i koszarach stanowiły, w Wilnie szczególnie, bardzo poważny ciężar dla ubogiego skarbu W. Księstwa Litewskiego i dla zaspokojenia ich musiano się uciec do specjalnie ustanowionego podatku, tak zwanej składki obywatelskiej na opał i światło dla wojska. Podatek ten w warunkach obecnych z trudnością dał się egzekwować, wobec czego postanowiono wydatki, na jakie był przeznaczony, pokrywać tymczasowo z innych źródeł.

Do podatków niestałych należały wreszcie procenty od kapitałów kupieckich w ilości $2\frac{1}{4}\%$ od kupców żydowskich i $1\frac{1}{4}\%$ od chrześcijańskich. Z sum tych do skarbu wnoszono jednak tylko 2% od żydów i 1% od chrześcijan, gdyż reszta szła na utrzymanie Izby handlowej. Podatek ten za rządu rosyjskiego pobierano zwykle raz do roku w styczniu, a więc za rok 1812 został już całkowicie pobrany i nie było żadnej nadziei, ażeby i za rok 1813 dało się coś z tego źródła osiągnąć, ponieważ pobierano go za prawo handlowania, a było prawdopodobnem, że w tych tak niespokojnych czasach nikt o to prawo ubiegać się nie będzie.

Ze wszystkich zatem podatków niestałych spodziewano się jedynie nieznacznego dochodu z papieru stemplowego, taksy sądowej, ceł i akcyzy miejskiej głównie z Wilna. Wobec niepewnych i nieznaczących stosunkowo sum, na jakie można było liczyć ze źródła zarówno po-

datków stałych jak i niestałych, wobec olbrzymich zadań i związanych z nimi kolosalnych wydatków, jakie czekały Rząd Litewski, postanowiono wprowadzić szereg nowych podatków, z pośród których najwięcej pokładano nadziei na podatek ofiary dobrowolnej, ustanowiony przez uchwałę Komisji Rządowej w dniu 22 sierpnia. Jako motyw do ustanowienia tego podatku, wskazywał rząd trudne położenie finansowe wobec potrzeby rychłego opatrzenia, wyżywienia i umundurowania 9 nowoformujących się pułków, co wymagało wielkich i niezwłocznych wydatków. Ponieważ zaś źródła, z których dotąd czerpano dochody publiczne, okazały się niewystarczającymi, zaszła więc nieunikniona konieczność zaprowadzenia podatku nadzwyczajnego, który na ten tylko jedyny raz uchwalony miał być dla wszystkich obowiązujący w myśl zasady, że nikt od powinności pomagania ojczyźnie wyjęty być nie powinien. Stosownie do tego każdy osiadły lub zamieszkały w Księstwie Litewskim obywatel bez różnicy stanu i religii obowiązany jest wносить do skarbu publicznego składkę roczną ofiary osobistej, z wyjątkiem tylko będących w służbie czynnej szeregowców, podoficerów i oficerów niższych rang aż do kapitana włącznie, klasztorów żebrzących i utrzymujących szpitale, chorych, ubogich, kalek i starców w szpitalach, tudzież więźniów publicznych, nie mających własnych funduszów, zameężnych niewiast, nie mających oddzielnych profesyi lub nie rządzących majątkiem ziemskim i nie mających własnych dochodów, nieletnich, zostających pod władzą rodziców lub opiekunów, a nie mających własnych dochodów. Cała zaś pozostała ludność podzieloną została na 11 klas, z których pierwsza opłaca składki rocznej 15 groszy a 10 klasa 500 złotych, ostatnia 11 zaś płaci $\frac{1}{7}$ dochodu lub procentów z kapitałów. Kontrybuent, należący jednocześnie do kilku klas, będzie opłacał tylko za najwyższą klasę, a ponieważ ziemie często reprezentują rozmaite prawa

właściciela, jako to dziedzica, posesora, zastawnika, w takim razie każdy z właściwej sobie klasy zapłacić powinien. Wszystkie miasta podzielone zostały na 5 kategorii. Do pierwszej należą miasta departamentowe, do drugiej miasta, mające od 500 do 700 domów, do trzeciej od 300 do 500 domów, do czwartej od 100 do 300 domów, do piątej od 40 do 100. Submisye z wykazem osób i opłat mają być złożone zarówno w podprefekturze, jak i w egzakcyi dla złożenia tam przypadającego osobistego podatku. Do pomocy władzom rządowym w miastach i miasteczkach podprefekt w porozumieniu z magistratem naznaczy i wezwie potrzebną ilość osób, których obowiązkiem będzie sporządzić dokładną wiadomość, kto ile i za jaki stan lub kunszt zapłacić powinien. Podług tych wszystkich wiadomości egzaktorowie powiatowi przyjmować mają składki ofiary osobistej i wpisywać je w księgi, zachowując oryginały dla późniejszego obliczenia.

Zaprowadzając ten nadzwyczajny podatek, Rząd Litewski powoływał się na przykład Księstwa Warszawskiego, które dla zasilenia skarbu w podobnych okolicznościach tego samego chwyciło się sposobu i otrzymało nieoczekiwane, przewyższające nawet spodziewane przez rząd rezultaty. I na Litwie podatek ten przyniósł najwięcej skarbowi, jakkolwiek nie w takiej ilości, na jaką liczył rząd, lecz to już z przyczyn ogólnych. Przy pobieraniu tego podatku grożono opornym egzekucją wojskową. Całkowity dochód z tego źródła obliczano na 3—4 miliony złotych, w rzeczywistości jednak wpłynęło znacznie mniej. Z innych nowych podatków, ustanowionych przez Komisję Rządową, wypada wymienić tak zwany podatek patentowy od duchowieństwa, uchwalony na ten jeden raz wyjątkowo. W tym wypadku odwołano się do uchwał Sejmu Czteroletniego, który postanowił, ażeby osoby stanu duchownego, zaszczycone godnościami i urzędami kościelnymi, złożyły jednorazowo do skarbu publicznego opłaty od swych przywilejów i pre-

zent wespół z 5% od 4 letniej intraty. W decyzji swojej powoływała się Komisya Rządowa na to, że postanowienie Sejmu cztero letniego nigdy z większym pożytkiem wykonanem być nie może, jak w terażniejszej nagłej potrzebie ratowania ojczyzny, która, gdy zostanie przywróconą, powróci także duchowieństwu wszystkie jego dawne przywileje. Komisya zaznaczała dalej, że w żadnym kraju duchowieństwo nie dało tylu dowodów patryotyzmu i prawdziwego poświęcenia się dla ojczyzny, co w Polsce, sądzi zatem, że w chwili obecnej nieomieszką również dać chlubnego przykładu innym stanom. Podatek ten winien być wniesiony w ciągu pół roku, to jest przed terminem 17 lutego 1813 roku. Jednak i tutaj zachodziła poważna wątpliwość, czy on zostanie wypłaconym w roku niniejszym. Duchowieństwo litewskie utraciło przez trzykrotny rozbiór większą część swych funduszków w dobrach i kapitałach, płaciło zawsze duże podatki, które zostały za rządu rosyjskiego jeszcze znacznie pomnożone, nie mogło więc podać nowym ciężarom, tembardziej, że fundusze duchowieństwa składały się przeważnie z dóbr ziemskich lub kapitałów, lokowanych u prywatnych osób, które nie przynosiły żadnych dochodów i których dłużnicy nie płacili obecnie procentów, a drogą prawną niepodobna było nie wyegzekwować z powodu niefunkcyonowania sądów. I z tego więc źródła nie można było przewidywać wielkich wpływów.

Do podatków nowych zaliczyć wypada składki nadzwyczajne na wojsko, piechotę i jazdę, które się wybierają przy przyjmowaniu rekrutów, o ile okoliczności wojenne pozwalają na to. Z tego źródła i z podatku ofiary osobistej pochodziły największe sumy wypłacone na wojsko ze skarbu litewskiego. Prócz tego istniały składki na żandarmeryę i na szpitale, idące wyłącznie na te cele. Z tych wszystkich źródeł spodziewał się komiet skarbowy w tem półroczu, to jest do 1 stycznia 1813 r. przychodu w sumie 13,688.861 zł., jak widać z przybli-

żonego bardzo etatu, złożonego władzom francuskim, w pierwszym rządzie Bignonowi, żywo bardzo interesującemu się postępowaniem prac w komitecie skarbowym. Obliczenia te były jednak tylko przybliżone i dalekie od rzeczywistości. Już ta okoliczność, że z 35 powiatów W. Ks. Litewskiego było stale podatujących zaledwie 17, a w listopadzie już tylko 13, czyniła nader problematycznym ten dochód skarbowy, a dodajmy, że i w wolnych od nieprzyjaciela powiatach nie było bezpieczeństwa, bo gromady kozackie i inne komendy rosyjskie, co pewien czas wpadając do nich, pustoszyły je i zmuszały ludność do rozmaitych rek wizycy dla siebie. Wobec tego realny stan finansów litewskich przedstawiał się znacznie gorzej od etatu przedstawionego władzom francuskim.

Nim te podatki zaczęły napływać, brakowało rządowi środków na pierwsze potrzeby, głównie zaś na umundurowanie nowych pułków. Na ten cel użyto otrzymaną po długich prośbach od cesarza Napoleona pożyczkę w sumie pół miliona franków. W tej sprawie okazał się Napoleon dziwnie skąpy, być może jednak, że to przesadne opowiadanie Sapiehy o bogactwach i zapale magnatów litewskich czyniło go tak twardym i głuchym na wszystkie przełożenia obecnego rządu. Kasy rządowe rosyjskie zdołano jedynie pochwycić w 2 powiatach departamentu mińskiego, mianowicie w Pińsku, gdzie urzędnicy zatrzymali do przybycia Francuzów wysłanie pieniędzy skarbowych w ilości 41.687 rubli w srebrze i asygnacjach oraz kilka beczek z miedzią i w Wilejce, gdzie wskutek nie spodzianego marszu Davouta na Mińsk kasa rządowa pozostała na miejscu pod dozorem magistratu i marszałka Karnickiego. Co się stało z temi pieniędzmi, o tem w papierach komitetu skarbowego nie znajdujemy żadnej wzmianki; źródła rosyjskie twierdzą, że zostały użyte przez administrację mińską; przelano je, zdaje się, do kas francuskich. W Mińsku znaleziono w izbie skarbowej 26½

tysięcy rubli miedzią, a chociaż nie było to arcywinnym nabytkiem dla administracyi mińskiej, w każdym razie jednak wyekspensowano z nich przeszło 10.000 rubli. Komisya, chcąc zaradzić potrzebom, zmuszona była uciekać się do środków nadzwyczajnych, częstokroć niesłusznych i będących z krzywdą obywateli. Tak na przykład zerwano, jak wyżej zaznaczono, umowy z dzierżawcami akcyzy i prócz tego skonfiskowano majątki poborców i ich składy. Miało to miejsce między innemi z Huwaldem, poborcą i obywatelem mińskim, któremu przez delegowanego z administracyi mińskiej zabrano 2.020 kwart wina, 576 kwart likierów, 120 beczek wódki po 50 wiader. To samo miało miejsce w Borysowie, gdzie z rozkazu policmajstra Norwida skonfiskowano sklep z całą zawartością dzierżawcy Prorokowa, a także 2.500 rubli za sprzedaną wódkę, przytem sklep wódczany oddany został do dyspozycyi żołnierzom francuskim. Podobnież działo się i w innych miastach. Liczne skargi w tym względzie pozostawiono bez skutku, tłumacząc, że poborcy dużo winni są jeszcze przeszłemu rządowi. Czy tak było w istocie, dzisiaj trudno rozstrzygnąć, tylko wyznać wypada, że komitet skarbowy ujawniał wielką energię w ściąganiu należności poprzedniemu rządowi, w tym celu zalecał niejednokrotnie podprefektom, aby najściślej wysłedzili remanenty zaległych podatków oraz sumy od bankowi państwa należne mieszkańców powiatu.

Wszystko to czyniono, ażeby podolać ogromnym wydatkom, jakie oczekiwały rząd litewski, z których najważniejszym było utworzenie armii litewskiej. Samo wyekwipowanie 9 pułków miało kosztować 4 miliony złotych, zaś z utrzymaniem i żołdem miesięcznym znacznie więcej, przytem sukno trzeba było sprowadzać z zagranicy i to za drogi grosz, płacąc gotówką, gdyż kredytu odmawiano, a o pożyczce nawet marzyć nie można było. Dopiero później zgodzili się dostawcy sukna przyjąć część nale-

żności w produktach rolnych. Wielkim ciężarem dla skarbu litewskiego było założenie i utrzymywanie olbrzymich magazynów dla armii francuskiej, produkta brano co prawda u obywateli za bonami lub w rekwizycję, ale kosztowało dużo utrzymanie posługi magazynowej, trzeba też było sporo wydać na zakup furazu w szczególności siana i słomy do magazynów wojskowych, produktów tych bowiem zaczynało brakować na Litwie i komitet skarbowy upoważnił administrację wileńską do zawarcia umowy z dostawcami francuskimi na dostarczenie 10.000 centnarów siana i słomy, na conto której to dostawy wypłacono z kasy generalnej litewskiej przeszło 150 tysięcy złotych.

Szpitalę, które początkowo miały być utrzymywane przez same miasta, wobec upadku ich i ruiny, musiał skarb litewski przyjąć choć w części na swój koszt; oprócz tego musiał zaspakajać nieustanne rekwizycje, pochodzące od władz francuskich, dotyczące potrzeb przechodzących ciągle wojsk sprzymierzanych lub urządzenia mieszkań dla dygnitarzy, francuskich. Uwzględnijmy jeszcze powszechną ruinę i zubożenie kraju, spowodowane plądrowaniem go przez maruderów i wojska zarówno francuskie, jak rosyjskie. Wszystko to sprawiło, że projektowanych 13 milionów złotych dochodu nie można było w żaden sposób wyciągnąć. Jeden tylko departament białostocki jako najmniej zrujnowany potrafił uiścić się z przypadających nań podatków. Z grodzieńskiego dość regularnie nadchodziły podatki do chwili zajęcia go przez armię Czyczagowa. Wileński najwięcej ucierpiał zarówno od maruderów jak wojsk, które tratowały zboża i kosily na pokarm, paliły wsie i dwory, leżące wzdłuż traktów, mimo to starał się, ile mógł, czynić zadość wszelkim wymaganiom rządowym. Najgorzej sprawy stały w departamencie mińskim, gdzie dopiero w październiku i to tylko z 3 powiatów zaczęły napływać podatki, inne powiaty

były tutaj bądź zupełnie nieurządzone, bądź znajdowały się w mocy nieprzyjaciela.

Do najpierwszych czynności komitetu należało uregulowanie kwestyi monetarnej przez wydanie tabeli ewolucyjnej pieniędzy. Z wejściem Francuzów na Litwę pojawiło się na rynkach litewskich mnóstwo najróżnorodniejszej monety; obok rosyjskiej i dawnej polskiej kursowały francuskie, włoskie, niemieckie, holenderskie bez ustalonego kursu. Wywoływało to wielki zamęt, z którego korzystali lichwiarze i inne indywidua, trudniące się zmianą pieniędzy. Wydając tabelę ewaluacyjną pieniędzy, pragnął komitet ustalić ich kurs, przyjmując złoty polski za jednostkę podstawową. Mimo tego rozporządzenia wekslarze wileńscy i bankierzy nie chcieli przyjmować grubszych monet w tym kursie, jaki był ustanowiony przez wspomnianą tabelę. Dla zapobieżenia podobnej niedogodności komitet skarbowy podał Komisji Rządowej projekt założenia w Wilnie kantoru wekslowego, któremu miało być dane z kasy generalnej 10.000 złotych. Zadaniem tego kantoru miała być sprawiedliwa wymiana pieniędzy podług tabeli ewaluacyjnej za opłatą $\frac{1}{2}\%$, z czego połowa miała iść na rzecz skarbu, a druga na nagrodę dla kantorzysty. Kantor ten ma istnieć tak długo, dopóki komitet skarbowy będzie uważał istnienie jego za pożyteczne dla skarbu i publiczności przez zapobieganie lichwiarstwu.

12 października wydał komitet ważne rozporządzenie, dotyczące monety miedzianej, która w wielkiej ilości kursowała w kraju oraz była pozostawiona przez Rosyan w kasach mińskich. Chcąc mianowicie podnieść kurs miedzi, Komitet zezwolił na przetapianie jej i na wywóz za granicę za opłatą pewnego cła, co za rządu rosyjskiego było surowo wzbronione, jednocześnie uznał za stosowne ograniczyć ilość cyrkulującej w kraju monety rosyjskiej. Postanowiono przyjmować monetę miedzianą do kas skarbowych jedynie na dopłatę i to w kursie niższym od

publicznego dla pokrycia kosztów transportu tych pieniędzy. Kurs rosyjskiej miedzianej monety został ustanowiony przez tabelę ewolucyjną, mianowicie naznaczono jej w stosunku do nominalnej połowiczną wartość, 4 grosze za 2, a 10 groszy za 5. Pomimo tych przepisów nie chciano przyjmować miedzianej rosyjskiej monety w tej wartości, jaką określił komitet. Musiano wobec tego pozostawić wszystko, jak było za rządu rosyjskiego, pozwalając zniżać i podwyższać wartość podług okoliczności; czuwać nad tem mieli dyrektorowie skarbu i dawać stosowne komitetowi skarbu przedstawienia. Naogół do kas skarbowych przyjmowano miedź w wartości $\frac{1}{4}$ nominalnej, z kas zaś skarbowych wypłacono podług miejscowego kursu.

Takie były ważniejsze czynności wydziału skarbowego, który pod ręką Prozora nabrał większej ruchliwości i sprężystości. Mimo to jednak rzeczywisty stan interesów skarbowych był o wiele gorszym, niż go przedstawiało nie technące zbyt optylizmem sprawozdanie komitetu skarbowego o swoich czynnościach. Na podstawie posiadanych materiałów możemy odtworzyć stan kasy generalnej od 2 sierpnia do 10 grudnia. Okazuje się, że przychodu w tym czasie było zaledwie 2,159.566 zł. 3 gr., wydatków zaś wszelkiego rodzaju 2,157.047 zł. $3\frac{1}{4}$ gr., pozostało w kasie 1.250 rb. 59 k. Naturalnie suma ta nie obejmuje całkowitej ilości wpływów i wydatków za Rządu Tymczasowego, ponieważ do kasy generalnej nadchodziły z prowincyi sumy po zadośćuczynieniu potrzebom miejscowym. Potrzeby te częstokroć były bardzo znaczne, przynosiły bowiem częstokroć jednorazowo po kilkadziesiąt tysięcy złotych, jak świadczą o tem asygnacye komitetu skarbowego do kas mińskiej, grodzieńskiej lub żmudzkiej. Ogółem wyasygnowano ze skarbu litewskiego na ubranie i żołd dla nowo formującego się wojska 2,254.895 zł. $24\frac{1}{2}$ gr.

Oceniając jednak ogólną działalność komitetu skar-

bowego, wyznać należy, że członkowie jego dawali dowody wielkiego poświęcenia i oddania się sprawie, pracując przeważnie bezpłatnie, ale da się o nich powiedzieć to samo, co wyżej już powiedziano o osobach składających sam Rząd Litewski, a mianowicie, że byli to przede wszystkim ludzie starzy, brakowało im wiedzy ekonomicznej i skarbowej oraz praktyki urzędniczej, dzięki czemu sprawy szły w tym najważniejszym wydziale w nie- dość energicznem tempie, rozstrzygano je chaotycznie i bez dostatecznego pogłębienia. Michał Zaleski, najwybitniejszy członek tego komitetu, człowiek zdolny i światły, grający wybitną rolę w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej, był wówczas starcem wyrwanym z wiejskiego zaciśsza, rzuconym w wir wypadków, rozwijających się z błyskawiczną szybkością, nie mógł przeto ani się oryentować w sytuacji niezwykle zawilej, ani pracować z tą gorączkową szybkością, jakiej wymagał od administracji Napoleon. O innych członkach da się jeszcze mniej powiedzieć. Ponieważ jednak wszyscy prawie wyżsi urzędnicy nieśli posługę obywatelską całkiem bezinteresownie, więc etaty wszystkich wydziałów były bardzo nieznaczne. Wszystkie wpływy pieniężne pochłaniała bądź formacja nowych pułków, bądź zaspokajanie potrzeb wojsk francuskich, komitet skarbowy musiał więc przeważnie w tym kierunku wyteżać swoją działalność, odkładając z konieczności na przyszłość wszelkie inne wielkie zadania, jakie go oczekiwały.

ROZDZIAŁ VI.

Administracya, policya i sprawy żywnościowe.

Sprawy wewnętrzne oddano w ręce komitetu, na czele którego stał Aleksander hr. Potocki, konsyliarzami zaś byli szambelan Renno, Zenon Machwic, asesor Kordzikowski, Mikołaj Abramowicz, Antoni Giełgud, Daniel Baczynski podkomorzy, wreszcie sekretarzem Strumillo. Komisya Rządu Tymczasowego dnia 21 lipca opracowała organizacyę tego wydziału, do najważniejszych obowiązków którego należało wprowadzenie i uporządkowanie komisyi czyli izb administracyjnych i podprefektur, ułożenie listy sejmikującej szlachty w każdym powiecie, dozór nad sejmikami i nad odbywającymi się na nich wyborami, opieka nad własnością instytucyi publicznych oraz czuwanie nad budżetem miast, z czego rachunki mają być przesyłane komitetowi skarbowemu, opracowanie przepisów ogólnych co do dostarczenia ludzi do gwardyi narodowych i wojska, zbieranie wiadomości o wysiewach, urodzajach i zapasach zbożowych oraz czuwanie nad wiejskimi magazynami zapasowymi, dalej dozór nad wszelkimi gmachami rządowymi, mostami i drogami publicznymi, zawiadywanie pocztą, domami pracy, więzieniami, wreszcie opieka nad włościanami i ludem starozakonnym. Co mie-

siąc winien prezes komitetu składać Komisji Rządowej raporty o działalności komitetu, w szczególności o funduszach, będących w jego zawiadywaniu. Komitet winien przedstawić do zatwierdzenia komisji etat swoich oficyalistów zarówno co do liczby, jak i co do płacy. Podział pracy pomiędzy członkami, porządek postępowania, słowem całą organizację wewnętrzną komitetu pozostawia Komisya Rządowa uznaniu prezesa. Bezpośrednio ma podlegać komitetowi spraw wewnętrznych I wydział administracyi departamentowej, w powiatach zaś podprefektury. Komitet 21 lipca wydał prawidła, określające kompetencję izb administracyjnych i podprefektur. Instrunkcya ta wkrótce okazała się zbyt ogólnikową szczególnie dla tych ostatnich. Stwierdzono konieczność opracowania nowej ustawy wydanej 23 października, w której istota i granice władzy podprefekturalnej zostały już ściśle określone. Podprefektura miała się odtąd składać z podprefekta i 2 radców, miała być podzieloną na 3 sekcye z prawem kooptacyi do każdej 3 współpracowników; etat został określony na 8.500 złotych w miastach departamentowych i 7.500 w powiatowych.

Ponieważ dekret cesarski z dnia 1 lipca ustanawiał municypalność tylko dla Wilna, przeto postanowiono rozciągnąć to urządzenie i na inne miasta, przy czem prezydenci tych miast otrzymali prawo kooptacyi kilku znaczniejszych obywateli do pomocy. Do obowiązków komitetu należało czuwanie nad funduszami miejskimi i składanie w tym względzie raportów do Komisji Rządowej. Fundusze miejskie i dochody, które nigdy na Litwie nie były dużymi, teraz zmniejszone jeszcze skutkiem wypadków wojennych, nie były w stanie podolać olbrzymim ciężarom. W szczególnie trudnych warunkach znalazło się Wilno, którego stały roczny dochód wynosił zaledwie 123.157 złotych, ściągnięto obecnie wszelkie remanenty podatkowe i różnego rodzaju składki jak np. na szpitale, zaciągnięto u kapitalistów wileńskich pożyczkę na sumę 130.000 zł., i tą drogą łącznie ze stałym dochodem zebrano sumę 424.695 zł.

12 groszy. Prócz tych ciężarów pieniężnych miasto wydało za bonami zboża, mąki, żywności, mięsa, wódki, wina, świec na sumę 430.886 zł. 2 gr., zaś bez bonów 412.791 złotych, użytych na sporządzenie 4.000 łóżek szpitalnych, na zakup wina, płótna i innych przedmiotów dla wojska.

Pozostaje jeszcze przypuszczalny wydatek w sumie 327.300 złotych na zakup i utrzymanie koni potrzebnych dla służby miejskiej i magazynowej, na dostarczenie szpitalom niezbędnych przedmiotów, na odnowienie koszar, szpitali, na zakup win, zbudowanie 2 mostów na Wilii, co wszystko łącznie z 87.300 na utrzymanie biura municypalnego, policyjnego i służby magazynowej, przedstawia pokaźną sumę 827.391, skąd po odtrąceniu dochodu, okaże się 402.706 złotych deficytu, na pokrycie którego nie było żadnych źródeł. Wobec tego Komisya Rządowa, zważywszy ciężki stan mieszkańców Wilna, gdzie z 1552 domów pozostało zamieszkałych zaledwie 900, gdy wszelkie zarobki ustały, przysłała miastu z pomocą, udzielając mu ze swoich magazynów pszenicy i przyjmując na rachunek departamentu wileńskiego trzecią część wydatków na szpitale, które to wydatki miasto miało samo początkowo ponosić w całości. Dochody Grodna podług danych zebranych przez komitet wynoszą 37.921, z tego na utrzymanie biur municypalnych, służby miejskiej i policyi przeznaczono 26.092, reszta zaś w sumie 11.795 została użyta na utrzymanie w ciągu 2 miesięcy szpitali i na inne wydatki spowodowane przejściem wojsk. Municypalność grodzieńska, nie mając żadnych poza tem dochodów, znajdowała się więc w trudnem niezmiernie położeniu. Mińsk był w gorszych jeszcze warunkach: budżet w wydatkach obliczono na sumę 106.000 złotych, całkowity stały roczny dochód wynosił zaledwie 8.416 złotych. Komisya Rządowa, zważywszy tę dysproporcję w wydatkach i dochodach, udzieliła mu pozwolenia na korzystanie z docho-

dów akcyzy, oddała miedź pozostawioną w kasach skarbowych przez Rosyan, pozwoliła pobierać z całego departamentu na rzecz miasta, raczej na utrzymanie szpitali podatek 20 groszowy od duszy, dostarczyła pszenicy potrzebnej dla szpitali, udzielając w ten sposób municypalności mińskiej poparcia na sumę 27.000 rubli asygnacyjnych.

Co się tyczy Białegostoku, to miasto to, będące własnością prywatną, nie miało wcale własnych dochodów. Badając stan finansowy innych pomniejszych miast i miasteczek, komitet doszedł do smutnego wniosku, że tylko mała ilość miast powiatowych, jak Kowno, Szawle, Rosienie i Wilkomierz posiadają trochę większe dochody, wobec czego organizacja tych miast musiała być przystosowana do ich skromnych środków.

Jak wiemy, jednym z zadań Komitetu była inspekcja szpitali i funduszków przeznaczonych na ich utrzymanie. Wilno posiadało podówczas 5 szpitali: szpital św. Jakóba, przeznaczony dla podrzutków, szpital Sióstr Miłosierdzia (Szarytek), szpital Maryawitek, wychowujący sieroty, i szpital Bonifratrów dla obłąkanych, wreszcie szpital żydowski. Dochody pierwszego z nich składały się z opłat pobieranych na Zielonym moście oraz z zysków z domów i posiadanych kapitałów, co wszystko razem nie przewyższało sumy 92.790 złotych; dochody szpitala Szarytek i Dzieciątka Jezus wynosiły 48.037 złotych, pochodzących z procentów od kapitałów, dóbr i domów w mieście. Dochody Maryawitek i Bonifratrów dochodziły do 13.566 zł. i składały się z procentów od kapitałów, domów i subsydjów, udzielanych im przez rząd. Ilość osób, mających prawo schronienia w tych przytułkach, zmniejszyła się znacznie. Obecnie było ich tylko 357. Szpital żydowski nie miał wcale stałego funduszu, utrzymywał się z opłat pobieranych z mięsa koszernego, z jałmużny, kar i t. d., które razem wzięte wynosiły czasem sumę 50.000 zł. rocznie. Co do stanu szpitalnictwa w innych departamentach, Komitet nie

miał jeszcze dokładnych wiadomości prócz tego, że Mińsk posiadał znaczne dochody szpitalne, których natomiast Grodno było całkiem pozbawione. W Białymstoku znajdował się szpital Sióstr Miłosierdzia i przytułek dla 12 żołnierzy inwalidów z fundacyi hetmana Branickiego. Za rządu rosyjskiego zarząd funduszami szpitalnymi znajdował się w ręku tak zwanych komisji nadzorczych, złożonych z gubernialnego marszałka, gubernatora cywilnego i 2 asesorów sądu kryminalnego i cywilnego. W obecnych warunkach komitet, nie będąc w stanie wznowić tych komisji, przedstawił Komisji projekt i uzyskał dnia 5 października jej aprobatę na utworzenie w każdym departamencie specjalnej komisji szpitalnej, podległej komitetowi spraw wewnętrznych. Komisye te składać się miały z prezesa, którym będzie jeden z członków administracyi oraz z 3 członków, deputowanych od każdego z trzech stanów, duchownego, szlacheckiego i mieszczańskiego. Pierwszego mianować miał biskup, dwóch innych komisya administracyjna i municypalność. Rzeczone komisye miały rozpocząć swoje czynności w dniu 15 października. Pierwszym ich obowiązkiem miało być wzięcie w administracyę wszystkich instytutów pobożnych, lazaretów i domów szpitalnych i czuwanie nad utrzymywaniem ich w porządku.

W Wilnie władze francuskie postanowiły urządzić lazarety wojskowe na 6.000 osób. Niewielkie szpitale miejskie nie mogły pomieścić tak wielkiej ilości chorych, trzeba było zająć kilka gmachów i odpowiednio urządzić. Komisya Rządowa, chcąc zrobić to z najmniejszą krzywdą mieszkańców, ułożyła spis domów i rozklasyfikowała je, przeznaczając jedne na koszary, inne na składy zapasów wojskowych wreszcie trzecie na szpitale, te ostatnie starano się wyznaczać za miastem ze względów sanitarnych. Nie podobało się to lekarzom francuskim, zmuszonym do mieszkania za miastem. Postanowili ulokować lazarety

w samem mieście i tutaj przy pomocy głównego ordonatora Boilleau, pomimo protestów władz krajowych, w szczególności Śniadeckiego, zaczęli zajmować na szpitale gmachy szkolne i uniwersyteckie. Zamieniono na lazarety gmachy gimnazjum, klasztory poaugustyański, gdzie mieściło się seminaryum główne, Pijarów, św. Ignacego, Karmelitów, Szarytek, Benedyktynek i Karmelitanek Bosych, oraz domy kliniczny i weterynaryi. Duży szpital założono w klasztorze Bazylianów, a także za miastem w Werkach na 1.200 chorych i w Zakrecie. W chwili zajęcia Wilna przez wojska rosyjskie w szpitalach wileńskich znajdowało się 5.560 chorych. W Mińsku na szpitale przeznaczony został rządowy gmach gimnazyalny, więzienie, klasztory bernardyński, benedyktyński i bazylikański i wiele domów prywatnych, razem około 500 pokoi w 47 gmachach. Stan szpitali mińskich był opłakany, dyrektor gimnazjum pisze: »nie można wyobrazić sobie nieochędóstwa i bezładu, jaki w nich panował«. W Gazecie Mińskiej umieszczony był list kogoś z przejezdnych, który, zwiedzając szpitale mińskie, przerażony był brudem i nieporządkiem, spotykanym na każdym kroku. Izba administracyjna wydała odezwę, zachęcając rodaków do dobrowolnych ofiar na polepszenie losu chorych i rannych w szpitalach mińskich. Otwarto księgę ofiar na ten cel, w której jeden z pierwszych intendent miński zapisał ofiarę 1.200 franków. Dwa przedstawienia odegranej przez amatorów okolicznościowej sztuki »Litwa Oswobodzona« przyniosły dla chorych 1.000 zł. Hojne ofiary na rzecz szpitali złożyła ks. Karolina Radziwiłłowa, Adam Günther, biskup Dederko, Bernardynki mińskie, Antoni Bogdaszewski, prezydent Chodźko i wielu innych. Utworzona była specyalna komisya dozorcza potrzeb szpitali wojennych, którą pod przewodnictwem intendenta składali prezydent Chodźko, Antoni Bogdaszewski, Józef

Longchamps, Wincenty Sienkiewicz i Karol Tyll, dwaj ostatni nauczyciele gimnazjalni.

W Grodnie na szpitala wojskowe przeznaczono 3 olbrzymie gmachy, oprócz tego umieszczano chorych i rannych po klasztorach i domach prywatnych, ogólna liczba łóżek dochodziła do 2.000. Przypuszczano pierwotnie, że miasto i powiat grodzieński urządzi je i będą utrzymywać własnym kosztem, rychło jednak przekonano się, że jest to rzeczą niemożliwą. Wskutek tego komisya administracyjna grodzieńska zobowiązała się dostarczyć meble i bieliznę do lazaretów, miasto zaś wszelkie inne przedmioty. Powstał później projekt wydzierżawienia szpitala prywatnemu dostawcy, niejakiemu Solenowi, płacąc mu za każdego chorego po 2¹/₂ rs. Ale warunki powyższe wydały się nieco wygórowane administracyi grodzieńskiej i odrzucono tę ofertę.

Komitet spraw wewnętrznych roztoczył swą opiekę nad obu Towarzystwami Dobroczynności w Wilnie i Mińsku, z których pierwsze zawdzięcza swoje powstanie cnotliwemu biskupowi wileńskiemu Janowi Nepomucenowi Kossakowskiemu. Dzięki jego też staraniom ks. Dominik Radziwiłł przeznaczył swój pałac wileński na dom Towarzystwa, a cesarz Aleksander ofiarował 10.000 rubli asygnacyjnych. Fundusze Towarzystwa pomnożyły się wskutek hojnych zapisów, wysokich składek członkowskich, a w szczególności dzięki kweście wielkanocnej, urządzanej przez panie wileńskie i doszły do pokażnej sumy 71.614 rubli. W swoim domu zarobkowym utrzymywało Towarzystwo 259 kalek, sierot i starców obojga płci, rozdawało 80 ubogim rodzinom chleb oraz zupe rumfordzką. Już przed wojną wobec zalegania przez wielu członków z opłatą składek i przepełnienia Domu Ubogich przez rozmaitych włóczęgów i żebraków, z których oczyszczano ulice na czas pobytu cesarza, interesy majątkowe Towarzystwa uległy zachwianiu. Byt Towarzystwa i związanych z nim instytucyi zo-

stał uratowany dzięki zabiegliwości i energii ojca Alojzego Korzeniowskiego, który w widokach zysku podjął się w Domu Ubogich wypiekania sucharów dla armii. Tenże ojciec Korzeniowski położył wielkie zasługi podczas rejtterady francuskiej, gdy z narażeniem własnego ocalił życie wielu Francuzów, wrywając ich z rąk rozjuszonego zwycięskiego żołdactwa. Z chwilą zajęcia Wilna przez wojska francuskie, dom Towarzystwa, szanowany przez ówczesne władze, zwolnionym był od kwaterunku wojskowego. Z raportu przedstawionego do komitetu spraw wewnętrznych przez sekretarza towarzystwa Jana Gwalberta Rudominę widocznem jest, że jakkolwiek ono większych funduszków nie posiadało, w domu jego istniały wszakże warsztaty tkackie, płóciennne i sukiennicze, rękodzieła tkanin, serwet i ręczników, czesania wełny i przedzenia etc. nadto ubodzy w czasie letnim, pracowali około fabryki murów, przy praniu bielizny i t. d. Po opuszczeniu Wilna przez Francuzów, w gmachu Towarzystwa urządzono wielki szpital wojskowy, dokąd zwożono rannych i chorych z innych szpitali i klasztorów. Dzięki dobrym warunkom higienicznym śmiertelność tutaj okazała się znacznie mniejszą niż gdzieindziej.

Do obowiązków komitetu spraw wewnętrznych należało przywrócenie prawidłowej komunikacji pocztowej, zupełnie przerwanej skutkiem odwrotu wojsk rosyjskich, które pozabierały wszędzie z sobą konie pocztowe. Za rządu rosyjskiego poczty, założone z funduszków ziemskiej powinności, oddawano w dzierżawę z licytacji za nieznaczną stosunkowo opłatą. System ten w teraźniejszych warunkach wobec оголошення stacyi pocztowych z koni, wydawał się niemożliwym, ustanowiono więc w Wilnie dyrekcję poczt, podległą komitetowi, a w każdym mieście departamentowem umieszczono centralne biuro pocztowe, w niektórych większych powiatowych, jak w Kownie, Brześciu, Słonimie biura pośrednie, w każdym zaś z pozosta-

łych powiatowych biura ekspedycyjne. Postanowiono utrzymywać na każdej stacyi przynajmniej 12 koni. Dyrekcyja zawiodła pokładane w niej nadzieje, gdyż pomimo gorliwych starań duża ilość dawniejszych dróg pocztowych była pozbawioną nadal prawidłowej komunikacyi, a nawet tam, gdzie zaprowadzono już ruch normalny, komendy wojskowe, gwałtem zabierając konie, wytwarzały zamęt i przerwę w komunikacyi. Wiele szkodził też brak wykwalifikowanych urzędników, znających obce języki; obecni nie byli w stanie porozumiewać się z francuskimi kuryerami i wojskowymi. W niektórych miejscach na Białej Rusi poczmistrzami zostali ojcowie Jezuici, którzy opuścili swoje kolegia. Etat dyrekcyi pocztowej w 4 departamentach obliczono na skromną sumę 51.600 zł., nie uwzględniając zupełnie dochodu, który prawdopodobnie nie był duży.

Do działalności komitetu spraw wewnętrznych należało urządzenie sejmików i zgromadzeń gminnych, dostarczenie rekrutów i utworzenie gwardyi narodowych; o tem, jak Rząd Litewski wywiązał się z tych obowiązków była już powyżej mowa.

Wszystkie gmachy rządowe znajdowały się pod opieką komitetu. Należał do nich w Wilnie pałac byłego gubernatora wojennego, domy gubernatora i wicegubernatora cywilnego, gmach poczty, dom zwany domem zarządu, gmach komisyi żywnościowej, wreszcie szpital na Antokolu, znajdujący się za miastem. Gmachy te pozostające czas dłuższy bez należytej opieki zostały wskutek kwaterunków wojskowych znacznie uszkodzone, z wyjątkiem tylko pałacu zamieszkiwanego przez Cesarza. W celu uniknięcia kosztownych reparacyi, których te budynki wymagały, komitet zostawił do dyspozycyi Komisyi tylko dom dawnej komisyi żywnościowej; domy gubernatora wojennego i wice gubernatora cywilnego zostały zarezerwowane dla cesarza, dom gubernatora był zamieszkały przez hr. Hogendorpa, gmach poczty

częściowo przeznaczono na pomieszczenie ubrań wojskowych, gmach zaś, zwany domem zarządu, został oddany na pomieszczenie różnych komitetów i ich biur oraz komisji administracyjnej, podprefektury i kas departamentowej i generalnej. Pod zarządem komitetu znajdowały się też b. pałace królewskie w Grodnie i gmachy na Horodnicy po fabrykach tyzenhauzowskich; oraz wspaniały pałac cesarski po Janie Klem. Branickim w Białymstoku wraz z ogrodami, wymagający znacznych kosztów na swoje utrzymanie. Komitet spraw wewnętrznych, nie posiadając żadnych funduszy na utrzymanie tych gmachów, zażądał pomocy od Komisji Rządowej.

Jeszcze jedna sprawa miała zająć uwagę władz administracyjnych W. Ks. Litewskiego, a mianowicie dostawa dla kraju soli. Poprzednio sól sprowadzano z portów Kłajpedy, Rygi i Królewca, od czasu zaś pokoju Tyłżyckiego rząd rosyjski, chcąc zapobiedz wywożeniu pieniędzy z kraju, dla wyrównania bilansu handlowego, który wypadł dla Rosji niekorzystnie, zaczął dostarczać na Litwę sól z południa głównie z Kremieńczuga za bardzo niską cenę. Na początku roku 1811 rząd zawarł umowę z żydem Persem o dostarczenie 4 milionów pudów do różnych magazynów w gubernii mińskiej po 20 kop. za pud. Według wiadomości, zebranych przez administrację mińską, sól z magazynów w Pińsku, Paryczach, Norowli i Borysowie sprzedawano na miejscu po 38 kop. za pud. Z chwilą otrzymania przez Komisję Rządową wiadomości, że sól, znajdująca się jeszcze w tych magazynach, zostanie oddana do jej dyspozycji, wysłano natychmiast komisarzy dla zbadania ilości soli i odtransportowania jej do Wilna. Oddanie magazynu w Borysowie napotkało trudności ze strony władz francuskich i dopiero 24 września Komisya Rządowa weszła w posiadanie pozostałych w nim zapasów. Zaraz na miejscu sprzedano przeszło 4.000 pu-

dów, rozdano pułkom przechodzącym przez Borysów przeszło 5.180 pudów, a 13.000 pudów przesłano do Wilna, ogółem około trzydziestu kilku pudów zostało użytych przez Rząd Litewski do chwili, kiedy intendent generalny zawarł umowę na sprzedaż całej soli. Cena tego produktu, sprowadzonego w małej tylko ilości do Wilna, utrzymywała się tutaj na znacznej wysokości, kwarta bowiem dochodziła do 50 groszy. Żmudź była zupełnie pozbawiona soli i czyniła starania w Prusach o sprowadzenie jej stamtąd. Administracya grodzieńską zaradziła potrzebom departamentu, zakupując sól w magazynach Księstwa Warszawskiego, położonych po drugiej stronie Niemna. Rokowania, prowadzone z Radą ministrów Księstwa Warszawskiego o bezpłatne lub na wymianę dostarczenie na Litwę soli z kopalń wielickich, nie doprowadziły do pomyślnego skutku. Wogóle niezbędnem było, aby ten pierwszej potrzeby produkt rozszedł się po całym kraju, gdyż brak jego dotkliwie dawał się odczuwać w niektórych powiatach. Podług sprawozdań komisarzy magazyny Borysowa posiadały nie więcej nad 150.000 pudów, magazyny zaś Pińska zostały bardzo uszczuplone wskutek ciągłych napadów nieprzyjacielskich i rabunków, zdarzających się przy tej okazji. Komitet spraw wewnętrznych uznawał konieczność prawidłowego zaopatrzenia ludności w sól i wskazywał na Księstwo Warszawskie jako na jedyne źródło, skąd można obecnie taniej czerpać ten produkt.

Jednem z ważniejszych zadań komitetu była opieka nad dobrami opuszczonemi przez właścicieli Rosyan. Wskutek uchwały Komisji Rządowej wszystkie dobra, nazywane dawniej koronnemi, złożone z królewszczyn, dóbr biskupich, ekonomii i starostw, dobra poduchowne i pojezuickie, majątki, skonfiskowane przez rząd rosyjski obywatelom polskim i wreszcie te wszystkie, które wskutek domacyi Katarzyny II, Pawła i Aleksandra przypadły Rosyanom, a obecnie były opuszczone przez swych

właścicieli, zostały wzięte w administrację przez komitet spraw wewnętrznych. Rozkazano izbom administracyjnym wyznaczyć lustratorów dla określenia stanu tych ziem i dla czasowego administrowania niemi, w razie zaś gdyby właściciele Rosyanie nie porzucili majątku, rozkazano pozostawić ich w spokoju. Środki te przedsięwzięte przez rząd okazały się w krótkim czasie niedostatecznymi, przedewszystkiem sam wybór osób, odpowiednich do zarządzania tak wielkimi dobrami całkiem bezinteresownie, okazał się wysoce trudnym. Komitet więc zaproponował Komisji Rządowej, aby urządziła w każdym departamencie intendenturę, złożoną z 5 członków i wyznaczyła w powiatach administratorów w stosunku do ilości dóbr, znajdujących się w danym powiecie. Wybrano wreszcie z wielkim trudem i jednych i drugich w przekonaniu, że osoby zamożne i wpływowe odpowiedzą najlepiej pokładanym w nich nadziejom. Komitet po pewnym czasie z zadowoleniem prawdziwem oddał pochwałę gorliwości i sprawiedliwości, z jaką ci intendenci pracowali, pomimo, że nie doznali od administratorów tej pomocy, na jaką rachowano. Intendentura departamentu wileńskiego oceniła wartość ziem, poruczonych jej zarządowi, na sumę przeszło 40 milionów złotych, choć nie wszystkie dobra były jeszcze zarejestrowane. Dane, nadesłane przez intendenturę grodzieńską, szacują wartość tamtejszych dóbr na 11 milionów złotych, która to suma powinna była okazać się nawet większą po zebraniu ściślejszych informacyi, co nastąpić mogło dopiero wtedy, kiedy departament będzie korzystał z zupełnego spokoju. Intendentura mińska podała najmniej wiadomości; przypuszczalne wykazy, przysłane przez nią szacują wartość tych dóbr na 11 milionów, którą to sumę wypadnie podnieść z chwilą uwolnienia wszystkich powiatów od nieprzyjaciela. Słowem, można śmiało przypuszczać, że wartość dóbr dosięgała w 3 departamentach sumy 70 milionów. Komitet uważał za najbardziej

korzystne wypuszczenie tych dóbr w dzierżawę jednoroczną, lecz warunki proponowane przezeń, głównie zaś brak pieniędzy i niepewność sytuacji ogólnej uczyniły te usiłowania bezowocnymi, gdyż wszystkie nadesłane oferty nie dawały żadnej rękojmi. Wobec tego komitet przedstawił Komisji, że w danych warunkach lepszym byłoby przyjąć administrowanie dobrami na siebie. Część zbiorów z tych ziem ma być złożoną do magazynów, a druga, szczególnie produkty takie, jak len, konopie, drzewo, ma być dana jako wynagrodzenie dostawcom sukna i żywności. Dla kontrolowania działalności administratorów ustanowiono w każdym departamencie po jednym inspektorze i jego pomocniku. Warunki obecne nie pozwalały mieć nadziei otrzymania z tych olbrzymich dóbr takiej intraty, jaką powinnyby one dawać w czasach spokojniejszych, np. znaczne dobra hr. Zubowa na Żmudzi nie dawały prawie żadnego dochodu, ponieważ ucierpiały wiele od komend zarówno francuskich, jak kozackich i wystawione były na wielkie rekwizycje. Jest to piękna strona ówczesnego Rządu Litewskiego, że otoczył opieką dobra, opuszczone przez swych właścicieli. Zaopiekował się też majątkiem pozostałym po zmarłym w Grodnie generale rosyjskim Łanskoj'u i kazał mu z funduszy skarbowych wyprawić uroczysty pogrzeb. W czasach późniejszych utworzono specjalną komisję złożoną z członków Rządu Litewskiego Sołtana, Jelskiego i Śniadeckiego, która miała zbadać kwestję skonfiskowanych przez rząd rosyjski majątków i ewentualnego ich zwrotu dawnym właścicielom oraz sprawą nader drażliwą, co czynić należy z majątkiem rodaków, którzy dobrowolnie opuścili podówczas kraj.

Do obowiązków komitetu spraw wewnętrznych należała jeszcze opieka nad włościanami i ludem starożytnym. W tym kierunku jednak komitet, jak to sam przyznawał, nie zrobił nic literalnie, tłumacząc się, że

wzburzenie powszechne i czasy wojenne stanęły temu na przeszkodzie. W kwestyi włościańskiej Rząd Tymczasowy i komitet spraw wewnętrznych nie wyszły poza granice mglistych obietnic na przyszłość, apelacyi do patryotyzmu i uczuć obywatelskich włościan i rozkazów, żądających natychmiastowego powrotu do swoich zagród i pańszczyźnianych obowiązków. Nawet to wielkie wstrząśnienie, jakie podówczas przeżywała Litwa, nie wyprowadziło tej arcyważnej sprawy z martwego punktu, na jakim ugrzęzła od czasu upadku Rzpltej. Próbowali ją podnieść z wielką coprawda ostrożnością Wiktor Grondzki w r. 1807 i redaktorowie niedosłej konstytucyi litewskiej, ale każdorazowo bezskutecznie skutkiem nieprzychylnego usposobienia zarówno sfer rządowych rosyjskich jak i poczęści miejscowego obywatelstwa.

Na wieść o wkroczeniu wojsk francuskich na Litwę i opuszczeniu kraju przez wojska i urzędników rosyjskich, w umysłach wieśniaków litewskich rozpoczął się ferment, ujawniający się w niepełnieniu przepisanych obowiązków, a nawet gdzie indziej w jawnym oporze. Niewątpliwie wpłynęła na to głucha wieść, krążąca od pewnego czasu wśród ludu, że Napoleon przyniesie im wolność; wiadomość ta miała podkład realny w urządzeniach ościennego Księstwa, znoszących niewolę, a zawdzięczających byt swój Napoleonowi. Nie ulega też, zdaje się, wątpliwości, że początkowo chciał Napoleon obdarzyć włościan litewskich wolnością; plany jego sięgały nawet dalej, podsuwane mu bowiem były zamiary wywołania w Rosyi wielkiej socyalnej rewolucyi przez uwolnienie włościan z niewoli i skierowanie tych mas przeciwko rządowi i szlachcie. Rozmowy jego, kilkakrotnie prowadzone z wieśniakami litewskimi, zdają się potwierdzać to przypuszczenie.

Anarchia powszechna, ogarniająca kraj cały, rabunki i zbrodnie maruderów, bezkarność wreszcie podobnych wybryków, wszystko to podnieciło masy ludowe.

Nie nie pomogły nawoływania Komisji do zachowania spokoju. W wielu miejscowościach włościanie postanowili sami zrzuć z siebie jarzmo niewoli. Ruch ten najsilniej rozwinął się w departamencie wileńskim w powiatach trockim i oszmiańskim, najbardziej spustoszonych przez wojska i maruderów, gdzie zdarzały się niekiedy wypadki, że chłopci łącznie z maruderami napadali na dwory. Inny charakter ruch ten przybrał na Białorusi i w Mińszczyźnie; tutaj nie łączono się z maruderami, lecz tępiono ich niemilosierdzie, gdy po temu nadarzała się sposobność, ostro występowano też przeciwko dziedzicom, lecz wspólnie z drobną szlachtą paląc dwory, a nawet posuwając się gdzieś do zbrodni. W Borysowskiem włościanie wsi Starosiela, Możan, Klewki i Jeśmon, udawszy się do lasów, sformowali tam kilka band, które systematycznie plądrowały składy zboża, śpichrze i gumna właścicieli, następnie zaś poczęły palić dwory i folwarki. Dopiero oddział egzekucyjny wysłany przez gubernatora borysowskiego Barbanegra rozpedził te bandy, a pojmanych hersztów odesłał do borysowskiej komisji rewolucyjnej. Podobnie w dobrach radziwiłłowskich Smolewiczach dzierżawca zdołał stłumić bunt włościan tylko przy pomocy oddziału francuskiego. Na Białej Rusi działo się jeszcze gorzej, tutaj trzeba było uciekać się stale do pomocy komend wojskowych przeciwko wzburzonym chłopom. Stan podobny nie mógł nie zwrócić uwagi Komisji, która wnet po swoim ukonstytuowaniu wydała odezwę, wzywającą włościan do powrotu do domów i pełnienia przepisanych inwentarzami powinności. W odezwie innej do włościan z dnia 1 sierpnia wyraźnie zaznaczała Komisya, że przemawia do włościan « jako do ludzi będących pod opieką prawa, jako do synów ojczyzny, która pracą ich i męstwem wsparta, nawzajem dla nich pokój i swobody zabezpieczy ». W słowach, będących echem konstytucyi 3 maja, znajdujemy już pewne, bardzo co prawda mgliste obietnice przyszłego zniesienia poddań-

stwa i polepszenia doli ludu. Ta sama odezwa, zachęcając do gorliwego pełnienia powinności, dodawała: »Bądźcie więc powolni i wspierajcie rządu zamiary, a tym sposobem okażecie się godnymi tych dobrodziejstw, które dla Was wspólna nasza Ojczyzna wkrótce ogłosi«.

Zarzucano ówczesnemu Rządowi Litewskiemu, że nie dokonał uwolnienia włościan, czemu przypisywano niepowodzenie całej ówczesnej akcyi. Zgodzić się jednak z tem niepodobna, gdyż wątpliwą jest rzeczą, czy masy ludowe Białorusinów i Litwinów dałyby się zelektryzować i poruszyć martwą na razie uchwałą niemocnej Komisji Rządowej. Prawdopodobnie podobna uchwała zwiększyłaby tylko panujący podówczas zamęt, co gorsza odepchnęłaby od Napoleona szlachtę, która bądź co bądź była jedynym czynnikiem, na jakim mógł się podówczas opierać na Litwie. Inną jest kwestya, jaki skutek podobna ustawa miałaby dla późniejszego rozwoju kwestyi włościańskiej na Litwie, może zmusiłaby w przyszłości rząd rosyjski do uregulowania tej sprawy.

Na uwagę zasługuje także stosunek komitetu spraw wewnętrznych do ludności żydowskiej, nad którą opieka również należała do jego obowiązków. Jeszcze przed wojną żydzi manifestacyjnie zaznaczali swoje sympatye dla rządu rosyjskiego, brali gorący udział w owacyjnych powitaniach cesarza Aleksandra, ustanawiali posty, zanosili po synagogach modły o powodzenie rosyjskiego oręża. Trudno wytłomaczyć dzisiaj przyczyny dziwnej niechęci mas żydowskich do podejmowanych wówczas restytucyjnych usiłowań polskich. Przyczyniały się do tego poczęści skargi, płynące z Księstwa na niepomyślne położenie tamecznych żydów, obawa utraty niezbyt czystych zysków, jakie dzięki przedajności administracji rosyjskiej na Litwie mogli żydzi tam otrzymywać, a przede wszystkim walki i ścierania się wśród mas żydowskich dwóch potężnych prądów chasydyzmu i misnagdizmu. W chwili obecnej właśnie kierunek pierwszy, reprezentu-

jący ortodoksyjne zacofanie, zwalczający jak najzacieklej asymilację i wszelaki postęp, wziął górę. Uważano, że zwycięstwo Napoleona i będące następstwem tego prawdopodobne rozciągnięcie na Litwę ustawy konstytucyjnej Księstwa, zada cios niepowetowany najżywotniejszym interesom chasydyzmu. Głowa tego kierunku Szejner Zelman, cadyk z Lad, rozwinął niezmiernie ruchliwą działalność, zarządził mobilizację wszystkich sił żydowskich pod hasłem walki z wkraczającą armią Napoleona i zaprowadzanym przezeń nowym porządkiem rzeczy. Już na kilka lat przed wybuchem wojny żydzi ogromnie gorliwie pełnili służbę wywiadowczą na rzecz rządu rosyjskiego, a nawet niektórzy z nich, jak np. zamożny mieszkaniec Białegostoku Halpern, robili to zupełnie bezinteresownie. W tych robotach znać było rękę Szejnera Zelmana i jego najbliższych współwyznawców, mających nader rozgałęzione stosunki w całym Cesarstwie. Wpływy jego sięgały daleko, aż w granice Księstwa Warszawskiego, gdzie pod wpływem chasydzkich cadyków stosunek żydów do rządu Księstwa również zmienił się na gorsze.

Z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych korpusy rosyjskie były pod względem służby wywiadowczej doskonale obsłużone przez żydów, których nawet pierwsze powodzenia oręża francuskiego nie zachwiały w wierności do rządu rosyjskiego. Z chwilą pojawienia się w Brzeskiem oddziałów Tormasowa pierwsi żydzi pośpieszyli z uroczystym powitaniem tych wojsk i denuncywali osoby, biorące udział w nowej administracji oraz wszystkich, którzy przystąpili do Konfederacji Generalnej. Oni to potrafili zawsze w czas ostrzegać oddziały rosyjskie przed grożącym im nieprzyjacielem lub naprowadzić wojska rosyjskie na słabsze posterunki francuskie. Umieli oni wszakże zarazem znaleźć przystęp do serc i kieszeni ordonatorów i komisarzy francuskich, zdobywać dla siebie korzystne dostawy dla armii lub maczać ręce w nieczystych spekulacjach pro-

wiantowania etapów, jak to miało miejsce w Smorgoniach. Nie dziw przeto, że podobne zachowanie się żydów litewskich, jak również ohydne sceny, jakie się działy podczas odwrotu w Wilnie, wywoływały przeciwko nim powszechne oburzenie i podyktowały te gorzkie uwagi, które czynił nazajutrz po katastrofie ktoś bliżej nieznany, a blisko stojący rządu ówczesnego: »Wszystkie stany będą pod czułem okiem policyi, mianowicie żydzi. Ten ród obmierzły sam jeden sprofitował w minionym kampamencie. Co trenerzy od armii na obywatelach zmarudowali, to za bezcen żydzi od nich kupili. Dla całej armii sprzedawali produkta konsumpcyjne i ze sklepów towary za cenę nadzwyczajną. Oficerowie nadzwyczaj drogo placili rzemieślnikom żydowskim, którzy do etapów nie dali, owszem te etapy okradli, równie jak zyski z propinacyi w miastach do siebie samych przeciągnęli. Tyle awantażów, choć niegodziwych, nie odciągnęło ich od strony moskiewskiej. Mieli żydzi wyborną policyę i dostatnie fundusze. Skóry z rzeźni, przez nich utrzymywanych, opłata pod cherymem 10 grosza ze wszystkich awantażów wzbogacały ich kasę i z tej umieli dla siebie zakupować względy, wiedzieli komu dawać. Wsparci protekcyą ośmielili się żydzi wyraźnie szpiegować. Żydzi po wsiach mieszkający z prędkością do nieuwierzenia od karczmy do karczmy transportowali wysyłane sztafety i, tym sposobem, będąc nieprzerwaną komunikacją, Rosyanie przez nich wiedzieli o najmniejszych szczegółach poruszeniach i obrotach armii. Za ich usilnością, a niedbałością administracyi i gubernatora (Bronikowskiego) weszli Rosyanie do Mińska i w nagrodę gorliwej posługi ogromne magazyny żydom rozdali. Za ich to sprawą transporty żywności będąc spóźnione, z Wilna i Mińska do Orszy nie doszły. Dorwawszy się zyskownego podradu, biorąc za furę po 14 rubli, nie placili obywatelom jak po 7 i 6 rubli. Oni to za wejściem Rosyan okazali największą tyranię pozostałym jeń-

com, ich katowali, nad nimi się pastwili i czynili donosy na obywateli dobrze myślących«. Po tych smutnych doświadczeniach autor, ludząc się jeszcze co do najbliższej przyszłości, doradzał przyszłemu Rządowi Litewskiemu przedsięwzięcie następujących ostrych kroków, kładących kres podobnym wypadkom. »Wszystkich żydów mieszkających po wsiach i karczmach należy przeprowadzić do miast, dla łatwiejszej tam nad nimi kontroli; żyd pozostały na wsi winien ponieść karę śmierci przez powieszenie, obywatel, przechowujący żyda, miał być uważany za nieprzyjaciela kraju; należy usunąć żydów od wszystkich podradów i liwerunków, zabronić im trzymanie dla handlu trunków, produktów konsumpcyjnych, sklepów korzennych i tytoniowych, urządzania wszelkich schadzek, składek do kasy ogólnej i to pod karą śmierci. Codziennie ludność żydowska zrana i wieczorem ma być przewoływana na placu publicznym w celu sprawdzenia, czy który jako szpieg nie wymknął się z miasta, którego pod żadnym pozorem z paszportem czy bez niewolno było żydom opuszczać. Domagano się od żydów mińskich i wileńskich oskarżonych o szpiegostwo wydania hersztów, w razie przeciwnym mieli być stryczkiem dziesiątkowani. Powinni też zapłacić wartość straconych przez nich magazynów oraz za zyski, osiągnięte przez nich z propinacyi, licząc talara 5 frankowego w kursie 6 złotych, jaki, okradając publiczność, sami dla siebie ustanowili; w razie niemożności wypłacenia, zostaną użyci do robót publicznych, aż do zupełnego uiszczenia się z długu; rzemieślnicy zaś na odrodek mogą być wzięci do oszywania wojska. Żydom nie notowanym w konduicie, za którymi słuszni obywatele wydadzą rękojmię, mogą być udzielane pozwolenia handlowania suknem i materyami. Gubernator ma mianować rabinów i podrabinów, kahaliści zatem i same kahały znoszą się na zawsze«.

Te słowa gorzkie, tę opinię zanadto surową i nawet w części niesprawiedliwą podyktowały autorowi smutne wypadki, na które patrzył naocznie, a które niestety nie były odosobnione.

Do niechęci, jaką żydzi żywili do nowego rządu, przyczyniało się w pewnym stopniu znaczne powiększenie ciężarów, jakimi obciążona była ludność żydowska, stosunkowo do istniejących za poprzedniego rządu. Kahał wileński, obciążony różnemi rekwizycjami ze strony municypalności wileńskiej, wystosował do administracyi departamentu protest, gdzie powołując się na przywileje i dekreta asesorskie, kahałowi i gminowi żydów wileńskich służące, domagał się bardziej równomiernego rozkładu ciężarów, dotyczącego zarówno wszystkie stany. Podkreślał silnie, że, stosownie do dekretu asesorskiego z roku 1783 1 dnia grudnia, w przypadku potrzeb miejskich nakazywano żydom wileńskim dawać składki, lecz wtenczas tylko, gdy delegowani od kahału żydowskiego przekonają się tak o istotnej potrzebie, jako też o tem, że dochody miasta nie wystarczają na takowe wydatki. W obecnych warunkach, obciążając nowymi ciężarami żydów wileńskich, nie zachowano tych form, ponieważ ani nie wezwano delegowanych od kahału do municypalności, gdzie wskazanoby im istotne potrzeby, ani też nie wykazano, że dochody miasta na niezbędne wydatki są niewystarczające. Kahał wileński, nie mający żadnych funduszków, został obarczony różnemi rekwizycjami, jako to dostarczeniem 7.000 łóżek do lazaretów oraz różnych przedmiotów jak zboża, wódki, wołów, krup, żelaza i t. p.; prócz tego żydzi, jako mieszkańcy Wilna, brali udział we wszystkich rekwizycjach i ciężarach, dotyczących ich na równi z ogółem ludności miejskiej. Nic więc dziwnego, że domagali się od administracyi uwolnienia od tych podwójnych ciężarów.

Z powodu uwolnienia od służby wojskowej żydzi mu-

sieli płacić pogłównę, podwojone za rządu rosyjskiego. Żydzi po miastach zwolnieni byli od służby w gwardyi narodowej, natomiast musieli przyłożyć się do umundurowania gwardzistów, nie będących w stanie wyekwipować się własnym kosztem. Bezwarunkowo to nadmierne obciążenie poborami różnej natury wpływało w pewnej mierze na nieprzychylnie stanowisko żydów względem nowego rządu. Była też obawa utraty grubych zysków, jakie pomimo całego pokrzywdzenia pod względem prawnospołecznym za rządu rosyjskiego, udawało się im ciągnąć z rozmaitych dostaw i innych niezbyt przejrzystych źródeł, dzięki przedajności biurokracyi rosyjskiej. Tymczasem obecnie większość dostaw pobrali francuscy furniserowie lub zagraniczni żydzi z Memla, Królewca, Meiningen, przybyli za armią na Litwę. Z nimi też zawarł Rząd Litewski umowy o dostarczenie sukna dla ubrania nowych pułków, rekwizytów lazaretowych, wreszcie siana i pszenicy. Wobec urwania się dochodów z tego źródła, dalej, wobec zdarzającego się często rozbijania sklepów żydowskich przez wojska francuskie, żydzi litewscy przejęli się duchem nienawiści do rządu obecnego i całej jego działalności, paraliżując, o ile byli tylko w stanie, wszelkie jego czynności. Padali nawet często ofiarą swego przywiązania do rządu rosyjskiego w razie przyłapania ich na czynnościach szpiegowskich, lub też, jak to miało miejsce w tragicznej istotnie historii kilku żydów borysowskich. Działo się to podczas rejterady wielkiej armii przez Borysów. Przebiegły Oudinot, chcąc lepiej ukryć przed Czyczagowem poruszenie wojsk w kierunku Studzianki, zwołał znaczniejszych żydów borysowskich z rabinem miejscowym na czele, zażądał złożenia uroczystej przysięgi, że nie zdradzą powierzonej im tajemnicy o ruchach wojska. Kilku żydów zatrzymał, jako zakładników, innych odesłał do domów. Rachuba nie zawiodła. Tegoż dnia trzech miejscowi mieszkańcy Mowsza

Engelhardt, Mowsza Bejninson i trzeci nieznany z nazwiska w nocy przekradli się przez czaty francuskie do obozu Czyczagowa, komunikując niezmiernie ważne wiadomości, które uśpiły jeszcze więcej czujność niezbyt przezorного admirała i odwróciły w innym zupełnie kierunku jego uwagę, umożliwiając przeprawę wojsk francuskich pod Studzianką. Czyczagow, rozgniewany niepowodzeniem, przypuszczając że żydzi świadomie wprowadzili go w błąd, rozkazał wszystkim trzech natychmiast powiesić. Taką nagrodę otrzymali za swą wierność gorliwi partyzanci rosyjscy w Borysowie.

Stosownie do panujących podówczas pojęć prawnopństwowych, sprawy wchodzące w zakres czynności ścisłe policyjnych oddano osobnemu wydziałowi policyi, będącemu pod kierunkiem Sierakowskiego a złożonemu z następujących konsyliarzy: Pawła ks. Sapiehy, Wincentego Zaleskiego, Andrzeja Malczewskiego, Przeciszewskiego, Jana Wawrzeckiego i Ignacego Chomińskiego, później członkiem komitetu mianowany został adjunkt uniwersytetu Kazimierz Kontrym. Do obowiązków tego wydziału należało czuwanie nad osobami nieznanymi lub podejrzanymi w szczególności po miastach departamentowych. Sprawa ta była istotnie wagi niezwyklej, roilo się bowiem od szpiegów rosyjskich, komunikujących Rosyanom obroty wojsk francuskich, stan poszczególnych garnizonów, magazynów wojskowych, wreszcie wszelkie czynności Rządu Tymczasowego. Naturalnie prym w tych czynnościach trzymali żydzi. Korpusy rosyjskie szczególnie w drugiej połowie kampanii były przez nich doskonale obsługiwane. Tymczasem w armii francuskiej szwankowała organizacja służby wywiadowczej, uskarżano się stale na trudności znalezienia odpowiednich szpiegów wojskowych. Oprócz żydów czynnikiem, który wymagał specjalnej czujności i pilnej obserwacji, byli pozostali w kraju urzędnicy i kupcy Rosyanie oraz duchowieństwo prawosławne. W Mińsku

pozostawiono przy urzędowaniu po rozmaitych niższych juryzdykcyach urzędników poprzedniego rządu, od których Rosyanie podczas trwania całej wojny otrzymywali za pośrednictwem żydów odpisy i tłumaczenia wszystkich rezolucyi administracyi mińskiej i innych magistratur ówczesnych. Duchowieństwo prawosławne zajęło też stanowisko wyraźnie nieprzychylne względem nowego rządu, po za nielicznymi wyjątkami, które przechodziły na unię, jak na przykład w departamencie mińskim duchowni Zdanowicz, Zahorowski i Bohdanowski, którzy, jak głosi sprawozdanie mińskiego konsystorza duchownego, ostrzygli włosy i oświadczyli się za unią.

Komitet policyi powinien był czuwać nad przestępcami i włóczęgami, miał ich oddawać do robót publicznych oraz zapobiegać próżniactwu i żebraniu przez wynajdywanie dla ubogiej ludności sposobów do życia. Do obowiązków komitetu policyi należała kontrola nad wszelkimi zgromadzeniami publicznymi i widowiskami, słowem, dozór nad wszystkim, dotyczącem zdrowia, zapobiegania chorobom zakaźnym, czystości ulic, bezpieczeństwa dróg publicznych, sprzedaży prochu i trucizn. W zakres jego czynności wchodziło też przestrzeganie po miastach i miasteczkach taks na żywność, ustanowienie prawidłowych wag i miar, zaprowadzenie urządzeń dotyczących bezpieczeństwa od ognia, opracowanie przepisów o paszportach i meldowaniu osób, przybywających lub wyjeżdżających z miasta. Komisye administracyjne winne były przysyłać komitetowi policyi raporty o wszelkich nadzwyczajnych zdarzeniach zaszłych w ich departamencie. W departamentach ogólny dozór policyjny sprawowały te komisye administracyjne, a w powiatach podprefektury, gdzie podług instrukcyi opracowanej przez Komisję Rządową obowiązki policyjne miał sprawować pierwszy wydział podprefekturalny. Podlegali mu inspektorowie powiatowi, mający pod sobą pomocników, dozor-

ców parafialnych, setników i dziesiętników. Organizację policyi powiatowej dla powiatu rosieńskiego opracował biskup żmudzki Giedroyć, delegowany od Komisji do powiatów żmudzkich, ale projekt podany przez niego nie został przyjęty przez komitet spraw wewnętrznych.

Komisja Rządowa, chcąc dopomóc prezydentowi Wilna w pracy, utworzyła nowy urząd dyrektora policyi, na które to stanowisko mianowano byłego redaktora Kuryera Litewskiego Kaliksta Daniłowicza. Zadaniem dyrektora policyi było pilnowanie całej służby policyjnej w Wilnie oraz przestrzeganie porządku w mieście i rychła egzekucya rozporządzeń zwierzchności. Był on obowiązany dawać codziennie raport prezesowi Komisji i prezesowi komitetu policyi o wszystkich ważniejszych zdarzeniach i pogłoskach publicznych; miał śledzić, indagować i areztować przestępców. Specyalny dozór wykonywał dyrektor nad domami więźniów, ażeby te należycie i z ludzkością utrzymywane były, przedsiębrać wszelkie środki, ażeby »nigdzie tumulta, schadzki nie zbierały się«, pilnować czystości w mieście, ażeby w sklepach, jatkach i aptekach nie trzymano i nie sprzedawano produktów zepsutych, żeby bruki, mosty i przeprawy miejskie w należytych były utrzymywane porządku, przestrzegać ażeby wszelkie produkty pierwszej potrzeby do życia były sprzedawane podług taks i rejestrow cen, zaprowadzonych przez magistrat i t. d. Słowem, do obowiązków dyrektora należało wszystko, co dotyczyło policyi miejskiej. W razie potrzeby mógł żądać pomocy od komendanta gwardyi narodowej. Do pomocy dyrektorowi policyi dodani byli i zostawali pod jego rozkazami komisarze cyrkulowi. Specyalne przepisy policyjne dla Wilna zostały opracowane i wydane przez mera miasta, Horaina podczas jego urzędowania.

Trudniejsze zadanie miał przed sobą wydział żywności, obowiązkiem jego bowiem było zaopatrywanie w żywność

pół milionowej armii francuskiej podczas jej przemarszów i pobytu na Litwie, przekarmienie oddziałów konsystujących w kraju oraz nowoformujących się wojsk litewskich, wreszcie, co najważniejsza, przygotowanie magazynów rezerwowych dla Wielkiej armii na czas miesięcy zimowych. Prowincye litewskie były jedynym źródłem, skąd Napoleon mógł czerpać w obecnych warunkach jakiegokolwiek zasilki. Komitet żywności stawał się więc jedną z najważniejszych gałęzi ówczesnego rządu; na jego barkach spoczywały po części nie tylko losy kraju, ale losy Wielkiej armii i samego Napoleona. Skład tego komitetu, pozostającego początkowo pod prezydencją Sołtana, a później od 29 września Ignacego Tyzenhauza, był następujący: konsyliarzami byli Łapa b. marszałek trocki, Hornowski podkomorzy wileński, Jasiński wice-marszałek wileński, Wilejko prezydent sądu ziemskiego wileńskiego, Józef Kiewlicz asesor sądu głównego, Franciszek Paszkiewicz, Antoni Sylwestrowicz i Jan Nepomucen Horain, późniejszy mer miasta Wilna.

W instrukcyi, przepisanej dla komitetu żywności przez Komisję Rządową, powiedziano wyraźnie, że jest on władzą centralną, do której wszelkie administracye w sprawach dotyczących żywności mają się zwracać i wszelkie jej rozkazy i zlecenia ściśle wykonywać. Administracye departamentowe obowiązane były przysyłać komitetowi raporty codziennie o przychodzie i rozchodzie żywności od chwili wejścia Francuzów aż do ostatniego dnia sierpnia; od 1 września raporty takie winny być przysyłane komitetowi co tydzień. Również miały być dostarczone ściśle wiadomości o tem, czy i w jakim stopniu wyznaczone przez rząd etapy zostały zaopatrzone w żywność. Co się tycze wszelkich kontraktów na dostarczenie żywności dla wojska francuskiego, to te mogły być jedynie zawierane przez administracye poszczególnych de-

partamentów i nie inaczej, jak za każdorazowem za-
twierdzeniem przez komitet żywności. Ten ostatni czynił
też rozkład na departamenty różnych nakazanych dostar-
czeń, izby administracyjne dokonywały repartycyi na po-
wiaty, podprefektury zaś rozkładały na poszczególnych
właścicieli, ile i czego mieli dostarczyć.

Administracyom departamentów poruczony został
wybór osób do magazynów departamentowych i etapo-
wych a instrukcyja dla nich została opracowana przez
Komisję Rządową. W instrukcyi tej najsurowiej zabro-
niono magazynierom wydawać żywność bez pisma rekwi-
rującego od przechodzącej komendy i potwierdzenia miej-
scowego plac-komendanta. Wszystkie etapy w powiecie
znajdują się pod dozorem podprefektów, którzy co miesiąc
winni bądź sami, bądź przez delegowanych z podprefektury
lustrować magazyny. Magazynier powinien co tydzień da-
wać raporty do podprefektury o przychodzie i rozchodzie
żywności a kopie odsyłać do administracyi, winien rów-
nież raportować podprefekturze o wszelkich nadużyciach,
popołnionych przez wojskowych. Obowiązkiem tej osta-
tniej było pilnować, aby w każdym etapowym magazynie
były odpowiednie składy do przechowywania żywności
oraz aby znajdowały się tam piece do wypiekania chleba.
Do pomocy każdemu magazynierowi dodany miał być
żandarm. Mimo tylu ostrożności nie dało się uniknąć ka-
rygodnych nadużyć, jakich dopuścili się magazynierowie
zarówno francuscy, jak miejscowi. Sam wybór ludzi na
dozorców magazynowych nie był fortunny, wybrano
pierwszych z brzegu, przeważnie ludzi niezamożnych, a że
wynagrodzenie było bardzo skromne, nie dziw więc, że wy-
najdywali sobie uboczne drogi zysków. »Za pomocą fał-
szywych miar i wag krzywdzili obywatele dostarczają-
cych do magazynów produkty, nadwyżkę zaś sprzeda-
wali żydom, którzy tutaj taniej jak na rynku kupowali.
Francuscy komisarze wojenni, zarządzający expensem,

do którego nikt nie wglądał, rozprzedawali tymże żydom zapasy z magazynów. Tym sposobem trzykrotnie napelniały się magazyny i trzykrotnie zostały roztrwonione». Tyle świadek współczesny. Trudno sprawdzić, ile jest w tem prawdy, w każdym jednak razie zdaje się nie ulegać kwestyi, że skutkiem zlej a często przedajnej intendenty powaźne dostarczenia, poczynione przez Litwę w r. 1812, w znacznej części poszły na marne. Głośnem stało się wykrycie nadużyć w magazynie etapowym w Smorgoniach, popełnionych przez magazyniera francuskiego Lassala, który sprzedał żydom z magazynu kilkaset sztuk wołów oraz przeszło 160 beczek owsa. Zamieszany był w tę sprawę asesor Józef Łokuciewski, który był drugim magazynierem w Smorgoniach i patrzył przez szpary na nadużycia swego kolegi. Malwersacye te wyszły na jaw dopiero w końcu listopada. Obaj winni zostali wezwani do Wilna; komisarz francuski zmarł w Miednikach, nie dojechawszy do Wilna, a Łokuciewski skazany został przez sąd wojenny na śmierć, ocaliła go tylko rejterada francuzów.

Niepodobna dokładnie obliczyć ilości ofiar, poniesionych przez Litwinów w r. 1812 na utrzymanie armii napoleońskiej. Nie da się określić, ile zabrali lub złupili maruderzy i przechodzące komendy wojskowe, nie licząc już strat poniesionych w stratowanym lub skoszonym na pniu zbożu. Z rozporządzenia zwierzchności Litwa winna była dostarczyć zaraz po wkroczeniu wojsk francuskich od wszystkich mieszkańców i zwieść do zakładanych podówczas magazynów etapowych wszystko, co pozostało jeszcze z zapasów zimowych w zbożu, mące i krupach, po zostawieniu na własne potrzeby ośminy zboża w mące i krupach na duszę. W departamencie wileńskim połowa z tego pójść miała na zaprowiantowanie etapów w Oszmianie i Smorgoniach, druga powinna była być natychmiast dostarczona do Wilna. Powołane zostały specyalne komisye lustracyjne dla wyśledzenia, gdzie jaka pozostała żywność. Pamiętać należy,

że wojska francuskie weszły na przednówku po nieurodzajnym roku 1811, po ogłoszeniu kraju przez Komitet obywatelski dostaw dla wojska rosyjskiego. W ręce Francuzów wpadły tylko magazyny rosyjskie w Mińsku, Kołtynianach, Pińsku i paru innych punktach, gdzie ocalono je przed zniszczeniem podczas odwrotu Rosyan. Komisye lustracyjne i ofiarność mieszkańców miały огоłosić kraj z ostatnich zapasów. Z chwilą rozpoczęcia zbiorów tegorocznych nader obfitych, nakazano dostarczyć, dla zaopatrzenia w żywność magazynów zapasowych w miastach departamentowych i powiatowych oraz w Mereczu i Olicie, wszystkim posesyom ziemskim z każdego dymu gruntowego żyta ośmin 2, krup jęczmiennych lub gryczanych garnce 2, owsa ośmin 2, siana i słomy po 80 funtów. Dostarczenie to nazwano dobrowolną ofiarą. Połowę żywności, przypadającej na daną posesyę mieli dać właściciele, a drugą dymy włościańskie do nich należące. Od ofiary tej mogły być uwolnione jedynie posesye doszczętnie zrujnowane, które wykazą zupełną niemożność uskutecznienia tych dostarczeń, co w każdym poszczególnym wypadku winno być stwierdzone przez urzędowe lustracje, do których w każdym powiecie administracye wybiorą od 3 do 5 osób. Ofiara ta miała być uskutecznioną przed 1 października. Połowa zapasów miała być dostarczoną do magazynów powiatowych, druga do magazynów znajdujących się w miastach departamentowych, z wyjątkiem powiatów lidzkiego i trockiego, które miały dostarczyć pierwszy do magazynu w Olicie, drugi do Merecza. Pominając już rozmiary tej rekwizycyi, która przy wielkim ówczesnym urodzaju dałaby się uskutecznić bez trudu, była ona niezmiernie uciążliwą wskutek sposobu, w jaki miała być wypelnioną. Niezmiernie uciążliwem było mianowicie dostarczanie żywności do miast departamentowych wobec złego stanu dróg, ogromnych przestrzeni, braku

bezpieczeństwa, niedostatku uprzęży i koni, pozabieranych wpięrow przez Rosyan pod transporty wojskowe oraz później przez komendy francuskie. Częstożkoć przytem furmanki z żywnością, przybywające do miast departamentowych, były zabierane i używane do rozmaitych innych posług. W Wilnie zatrzymano 200 przybyłych z prowiantem furmanek i użyto do transportowania magazynów wojskowych z Kowna do Wilna. W Grodnie zabrano 121 furmanek podczas przemarszu pułku gwardyi Konopki, liczącego załedwie 444 ludzi. W Mińsku intendent zatrzymał przybyłe do miasta furmanki i wysłał je z transportem żywności do Smoleńska. Ani uprząż, ani wozy i konie nader liche nie były w stanie wytrzymać takich ogromnych przejazdów. Płynęła stąd podwójna niedogodność: obywatele niechętnie wysyłali furmanki do miasta departamentowego w obawie zabrania ich, dawali więc gorszą uprząż i gorsze konie, a posługiwanie się furmankami przez władze francuskie opóźniało dostarczanie potrzebnej na czas oznaczony żywności. Tem się poczęści tłómaczy, dlaczego droga do Moskwy była tak lichy zaopatrzona w żywność, której brak dotkliwie dał się we znaki podczas odwrotu. Armia, będąca już w pełnej rejteradzie, napotkała dopiero w Orszy transporty żywności dążące do Smoleńska, a oczywiście niewiele mogła z nich podówczas korzystać, parta przez zawzięcie ścigającego nieprzyjaciela.

Podług rozkładu uczynionego przez administracyę wileńską, departament wileński powinien był dostarczyć z ofiary 24.233 beczek żyta, tyleż beczek owsa, po 1.376 beczek grochu i krup, siana 128.644 pudów czyli kamieni i tyleż słomy. Większa część tych dostarczeń została uskutecznią, jak widać z wiadomości o stanie ówczesnym magazynu wileńskiego, do którego miano dostarczyć połowę tych zasobów.

Podług dekretu Napoleona z dnia 1 września, będą-

cego w związku z postanowieniem podówczas chwilowo powziętem przebycia zimy w Moskwie, nakazano nową olbrzymią rekwizycyę, która miała objąć gubernie litewskie, obie białoruskie i smoleńską, na sumę ogólną 1,200.000 cetnarów zboża w ziarnie, 12,000.000 miar (boisseaux) owsa, po 100.000 cetnarów słomy i siana oraz 60.000 sztuk wołów. Z tego na Wielkie Księstwo Litewskie przypadło 600.000 cetnarów zboża w ziarnie, 6.000.000 miar (boisseaux) owsa, po 15.000 cetnarów słomy i siana oraz 30.000 wołów. Rekwizycya ta przeznaczona była na założenie cesarskich magazynów rezerwowych; do czasu miała być trzymana w pogotowiu na miejscu, a za pierwszym rozkazem dostarczona z pośpiechem na miejsce przeznaczania. Miała ona być rozłożona w równym stosunku przez poszczególne administracye; tylko dymy chałupne i ogrodowe oraz prawdziwie zniszczone skutkiem przejścia wojsk były od niej zwolnione. Połowę żądanej żywności miały dać dymy włościańskie, drugą połowę dwory. Zboże powinno być dostarczone w przeciągu 3 miesięcy, mięso w ciągu 6 miesięcy po $\frac{1}{6}$ co miesiąc, a owies, siano i słoma w ciągu 3 miesięcy po $\frac{1}{3}$ co miesiąc. Obowiązkiem intendenta generalnego armii było wyznaczyć punkta, do których produkty te winne być dostarczone. Administracya nie powinna naruszać tych magazynów bez wiedzy komitetu żywności i magazynów. Specyjalni rewizorowie, wyznaczeni przez podprefektury, winni co 2 tygodnie rewidować, czy przeznaczona ilość żywności znajduje się na miejscu. Dla dozoru przy przyjmowaniu żywności podprefekci obowiązani są wyznaczyć dozorców ze szlachty godnej zaufania i zobowiązać ich przysięgą do sumiennego pełnienia obowiązków. Później jednak, wobec tego, że władze francuskie, nie ufając mieszkańcom, postanowiły przysyłać do tych magazynów własnych dozorców, miejscowi przeznaczeni zostali tylko do przyjmowania i kwitowania obywateli. 29 paź-

dziennika Komisya Rządowa na wyraźny rozkaz Napoleona nakazała dostarczyć niezwłocznie przeznaczoną żywność na miejsce. Podprefekturom dodano w tym celu po 10 żołnierzy, którzy łącznie z żandarmami i okoliczną szlachtą mieli czuwać nad bezpieczeństwem transportów z żywnością. Zachęcając do rychłego uskutecznienia tej rekwizycyi, Komisya Rządowa przypominała, że »kiedy dotąd nieszczęśliwem spóźnieniem Zbawca nasz nie widzi obok niewyciężonych swych zastępów litewskiego wojska, niech przynajmniej widzi gorliwe chęci nasze w dostarczeniu tego, czem Opatrzność tak obficie nas obdarzyła w tym roku«. Olbrzymia ta rekwizycya pobrana za bonami miała być potem potrącaną przy podatkach. Katastrofa, jaka rychło nastąpiła, uczyniła te wysiłki i ofiary bezcelowemi, pozbawiła też mieszkańców wynagrodzenia za milionowe dostawy, pozostawiając w ich rękach bezwartościowe bony i kwity magazynierów francuskich.

Rekwizycya ta zresztą w całości nie została uskutecznią, ponieważ już podówczas znaczna część kraju była zajęta przez wojska Czyczagowa i Ertela, nie mówiąc już o powiatach, które podczas całej wojny znajdowały się w ręku nieprzyjacielskim, jak znaczna część departamentu mińskiego a później grodzieńskiego. Cały więc ciężar tej rekwizycyi spadł na wolne powiaty, wyniszczone już nad miarę przez rekwizycye, pobory rozmaite i samowolne zabieranie żywności przez przechodzące komendy.

W departamencie wileńskim magazyny rezerwowe zostały założone w następujących punktach: Wilnie, Kownie, Oszmianie, Mereczu, Olicie. Ogółem żywności w tych magazynach było: żyta w ziarnie 200.000 cetnarów, 2 miliony miar owsa, i po 18.000 cetnarów słomy i siana. W departamencie grodzieńskim, wobec zajęcia znacznej jego części przez Czyczagowa, tylko 3 wolne powiaty dźwigały na sobie cały ciężar tych dostarczeń; z depar-

tamentu tego miano dostarczyć do magazynów rezerwowych 150.000 cetnarów zboża, 1,600.000 miar owsa i po 12.000 cetnarów siana i słomy oraz 8 tysięcy wołów. Departament miński musiał dostarczyć do magazynów rezerwowych 200.000 cetnarów zboża w ziarnie, owsa 2,000.000 miar czyli 64.517 beczek, po 20.000 cetnarów siana i słomy oraz 10.000 wołów. Zdaje się, że jakkolwiek magazyny mińskie były obficie zaopatrzone, ta rekwizycja jednak nie była całkowicie dopełnioną. Komisya Rządowa niejednokrotnie uskarżała się na powolność administracyi i obywateli mińskich w wypełnianiu rozkazów i zarządzeń rządowych. Na ich usprawiedliwienie można przytoczyć, że znaczna część departamentu mińskiego była stale zajęta przez wojska rosyjskie, bądź też była terenem ciągłych przemarszów wojsk zarówno francuskich jak rosyjskich. Powiaty wolne od nieprzyjaciela w miarę swych sił czyniły duże wysiłki w rozmaitych kierunkach. Powiat borysowski, przecięty wielką drogą biegnącą do głównej kwatery cesarskiej, musiał zaprowiantować wielkie magazyny i etapy leżące na tym szlaku. Do magazynów w Borysowie, Dokszycach i Smolewiczach dostarczył: żyta beczek 2.300, krup beczek 450, owsa beczek 4.600, siana i słomy po 51.750 pudów, wódki 57.500 kwart, soli funtów 34.500, wołów 1.725. Do etapów wojennych w Smolewiczach, Naczy i Borysowie dostarczono do dwóch pierwszych w ciągu dni 7 po 200 beczek owsa, 3.000 pudów siana i słomy i po 14.285 kwart wódki, a do etapu borysowskiego 30.000 pudów mąki, 200 beczek owsa, 3.000 pudów siana i tyleż słomy, 14.285 kwart wódki i 400 wołów. Prócz tego powiat borysowski dostarczył dla Wielkiej armii do Dąbrowny 400 beczek żyta, wołów 370, wódki butelek 4.132, owsa beczek 20, 50.000 racyi żywności dla korpusu marszałka Davouta, 7.000 dla korpusu generała Grouchy, dla VIII korpusu 16.000, dla wielkiego parku artyleryi złożonego z 3.000 koni, dla

garnizonu codziennie około 1.000 racyi i dla korpusu wojsk, które miały przybyć do Borysowa, 40.000 racyi, a także musiał posłać do Lepla 6.000 cetnarów mąki i do Czasznik 200.000 racyi.

Niepodobna tutaj wymieniać wszystkich rekwizycyi władz francuskich i krajowych oraz dostarczeń, uczynionych przez Litwinów w tym pamiętnym »roku wojny i urodzaju« Marszałek Macdonald żądał od mieszkańców powiatu telszewskiego 600 tysięcy racyi sucharów, 600.000 racyi ryżu lub legumin suchych, 300 beczek wódki, 1.500 beczek piwa, 50 cetnarów soli, 20 beczek octu, 50.000 korcy owsa, 50.000 racyi słomy i siana, 600 sztuk bydła i prócz tego 400 wozów do przewożenia tej żywności.

15 października zalecono dostarczyć na potrzeby powiększającej się liczby chorych w szpitalach wileńskich po 2 garnce pszenicy arfowanej z każdego dymu w 6 powiatach: wileńskim, oszmiańskim, trockim, brasławskim, zawilejskim i telszewskim. Na utrzymanie chorych i rannych w szpitalach otworzono listę składek i ofiar, które pod rozmaitemi postaciami hojnie płynęły na ten cel.

Z innych rekwizycyi należy wymienić rozporządzenie, ażeby każdy browar dostarczył 15 garncy wódki. Pomimo zebranego tą drogą wielkiego zapasu wódki, wypadło, jak to widać z raportu Bignona z pierwszych dni grudnia, powiększyć tę ilość przez ściągnięcie jej z najbliższych okolic Wilna.

Mięsa początkowo nie brakowało; dostawcy francuscy i same wojska przyprowadziły z sobą znaczną ilość najpiękniejszego bydła rasy holenderskiej, tyrolskiej i szwajcarskiej, które jednak zmęczone drogą, źle żywione, przeważnie zielonem żytem, padało w wielkiej ilości, wobec czego trzeba było posługiwać się miejscowem bydłem znacznie mniejszej wagi. Wobec nakazanej do magazynów rezerwowych na Litwie dostawy 30.000 sztuk wołów

i obowiązku zaopatrzenia w mięso etapów, zaczęto brać bydlę krajowe sposobem rekwizycyjnym, rychło jednak spostrzeżono, że system ten poważnie naraża przyszłe zbiory, ponieważ wiele rolników zostało zupełnie pozbawionych wołów roboczych. Wobec tego za zgodą ks. Bassano i Bignona komitet żywności zawarł z żydami umowę na dostarczenie potrzebnej ilości wołów, za dostawę których miano zapłacić z dochodu dóbr opuszczonych przez Rosyan. Tym sposobem zaopatrzono w mięso magazyny i etapy.

Wobec odwrotu armii francuskiej, dążącej na zimowe leże do Wilna, wypadło zaopatrzyć to miasto w dostateczną ilość żywności dla przekarmienia w ciągu zimy 100 tysięcy ludzi. Komitet żywności polecił tę sprawę podprefekturom wileńskiej, upickiej, wilkomierskiej, szawelskiej, kowieńskiej i telszewskiej. Komitet wzywał do tej ofiary gorącymi słowy: »Chodzi tu o własne dobro obywateli. Ojczyzna wzywa ich pomocy. Strudzony marszami i zgłodniały żołnierz może się dopuścić nieprzyzwoitości wielkich. Cały sposób zapobiegania temu jest zgromadzić żywność w ilości jak największej«. Mieli być w tym celu wysłani specyjalni komisarze, którzy zajęliby się sprowadzeniem żywności do Wilna z obszernem pełnomocnictwem czynienia rozdziału żywności i rekwizycyi. »Takowy sposób dostarczania do Wilna żywności trwać ma do czasu, póki komitet o przejściu naglej potrzeby nie zawiadomi. Imiona osób, pośpieszających w tem dostarczeniu, będą podane do wiadomości publicznej i przedstawione Najjaśniejszemu Cesarzowi. Wszystko zależy na pośpiechu. Transport jeden po drugim wychodzić powinien. Do transportu użyte być mają konie i woły, jakie się znajdują w powiecie. Wszystkimi siłami jąć się mają obywatele, aby mianowicie wszystko szło z największym pośpiechem, spóźnienie całe to rozrządzenie znikczemni. Wszelkie dostarczenia terazniejsze przyjęte będą w po-

datkach. Komitet przemawia do Polaków, którzy znani są narodom z miłości swojej Ojczyzny. Jest to moment, gdzie każdy myślący dobrze obywatel ma sposobność okazania swojej gorliwości. Podprefekci nie omieszkają użyć wszelkich najmocniejszych środków do uskutecznienia tego rozrządzenia«. Nie było czasu do stracenia. Podprefektura natychmiast rozpoczęła plan rozkładu, podług którego wypadło w powiecie wileńskim dostarczyć natychmiast z każdego dymu żyta lub mąki cienko zmletej ośmin 2, owsa śomin 4, grochu garncy 2, krup jęczmiennych lub gryczanych garncy 2, siana pudów 10. Dla dostarczenia tej żywności wyznaczeni zostali specyjalni komisarze, którzy w razie nieprzygotowania tych zapasów, mogli wszystko, co znajdują, brać w rekwizycję. Prócz tego z każdego 3 dymów trzeba było dać jednego wołu.

Wobec tego, że piekarnie miejskie w Wilnie nie mogły przygotować odpowiedniej ilości chleba dla przybywającej zgłodniałej armii, polecono dostarczyć w ciągu 24 godzin z każdego dymu w powiecie wileńskim po 100 funtów chleba z cienko mletej mąki. Komitet żywności pracował teraz z dużem natężeniem. Szczególniej podnieść należy zasługi jego prezesa Tyzenhauza, który niechętnie początkowo widziany przez władze francuskie, obecnie zasłużył na gorące uznanie z ich strony. Ks. Bassano oddaje wielkie pochwały jego gorliwości, nazywa go bardziej człowiekiem czynu, niż deliberacyi; ponieważ jednak w tych czasach należało przedewszystkiem działać, więc była to bardzo cenna cecha charakteru Tyzenhauza. Codziennie ks. Bassano otrzymywał od Bignona wiadomość o zamagazynowanej w Wilnie żywności. Dawał się tylko odczuwać brak siana, które ściągnięto z całego kraju, ale w zbyt małej ilości. Trzeba było zawrzeć umowę z dostawcami francuskimi przybyłymi z Strasburga, Mannheimu i Badenu na dostarczenie do magazynów wileńskich siana.

Gorączkowa czynność władz w celu zaprowiantowania Wilna została uwieńczoną stosunkowo pomyślnym skutkiem. W magazynie cesarskim, będącym pod dyrekcją ks. Puzyny, znajdowało się 8 grudnia 5.000 beczek 7 ośmin i 7 garncy żyta, owsa beczek 1.249, siana kamieni 518, słomy kamieni 485 funtów 20. Ogół zgromadzonej w Wilnie żywności wynosił zapas chleba i sucharów na dni 40, nie licząc zboża z magazynów rezerwowowych, które zaczynało przybywać ze Żmudzi, mięsa dla 100.000 armii na 36 dni, piwa i wódki w daleko większym stosunku. Komitet żywności tym razem dobrze wywiązał się ze swego zadania, bo przygotował, jakkolwiek z wielkim trudem i wysiłkiem, środki do przekarmienia w ciągu 40 dni 100.000 armii. Te wysiłki pracowitości i ofiarności pozostały bezużytecznymi, nie uratowały, nie mogły uratować armii, będącej w zupełnej rozsypce; wrogom wypadło spożywać owoce tej pracy, armia francuska bowiem nie zdążyła nawet podczas swego odwrotu, pomimo rozkazu Murata, poniszczyć tych zapasów.

ROZDZIAŁ VII.

Sądownictwo, oświata i kościół.

Komisya Rządowa, zajęta całkowicie dostarczeniami dla wojsk francuskich i zaprowadzeniem w kraju własnej administracyi, nie miała na razie czasu uporządkować sądownictwa krajowego. Dopiero 23 lipca opracowała instrukcye dla wydziału sprawiedliwości, tak zwane prawidła dla sądownictwa. Z chwilą opuszczenia kraju przez Rosyan ustały wszelkie sądy i wymiar sprawiedliwości nie mógł być wykonywanym. Tymczasem liczne ekscesy, jakich dopuszczały się nad mieniem i życiem obywateli zarówno wojska sprzymierzone jak i ludność miejscowa, korzystając z powszechnego zamętu i anarchii, zmuszały rząd do jak najrychlejszego otwarcia sądów kryminalnych. Nim jeszcze to nastąpiło, utworzone zostały z rozkazu Napoleona sądy nadzwyczajne, tak zwane komisye rewotalne, mające na celu doraźne karanie zbrodni, popełnionych przez wojskowych i mieszkańców Litwy. Rozkazem dziennym cesarskim 3 lipca ustanowiona została w Wilnie komisya rewotalna, mająca sądzić zbrodnie maruderstwa i rabunku. Komisya ta obowiązana była rozpatrywać takie wykroczenia w ciągu 24 godzin i skazywać winnych na śmierć przez rozstrzelanie. Skazani, zdaniem

świadców współczesnych, przyjmowali wyroki spokojnie i szli na śmierć zupełnie obojętnie. Podobne komisye zostały później zaprowadzone po miastach departamentowych i w Kownie, a winnych dezercyi i rozbojów było tak wielu, że w samym Wilnie wkrótce po ustanowieniu tych komisyi rozstrzelano kilkudziesięciu maruderów. Pomocą w chwytaniu przestępców były utworzone podówczas kolumny ruchome, które, podzielone na drobne oddziały, były w ustawicznym ruchu, przebiegały kraj w rozmaitych kierunkach, mając na celu oczyszczenie go z maruderów i zbrodniarzy.

Nieco później przepisy o komisjach rewolucyjnych zostały rozciągnięte i na mieszkańców kraju, jakimkolwiek sposobem pomagających maruderom w rabunkach; groziła im narówni z żołnierzami kara śmierci. Te sądy nadzwyczajne, złożone z wojskowych francuskich, nie odpowiadały jednak jeszcze wszystkim potrzebom chwili, należało więc co rychlej utworzyć sądy krajowe. Pod tym względem Komisya Rządowa miała znacznie łatwiejsze zadanie, ponieważ sądownictwo było tą dziedziną, która po wcieleniu Litwy do Rosyi uległa względnie najmniejszym zmianom, zachowaną została bowiem obieralność sędziów, Statut Litewski pozostał z małemi zmianami kodeksem cywilnym; zmianom większym uległo tylko prawodawstwo karne, gdzie obowiązywało wiele norm prawa rosyjskiego i poszczególnych ukazów, nieskodyfikowanych i częstokroć sprzecznych. Rosyanie nie uprowadzili z sobą urzędników sądowych jako mniej niebezpiecznych i pozostawili na miejscu archiwa sądowe, co dało możność rychłego rozpoczęcia czynności w tym wydziale. Według prawideł z dnia 23 lipca Statut Litewski przywrócony w całej pełni oraz konstytucye sejmowe miały stać się podstawą nowej organizacji sądowej, zaprowadzonej obecnie po departamentach W. Księstwa Litewskiego. Komisya Rządowa zach-

wała sobie samej prawo łaski oraz rewidowania zapadłych dekretów, stanowiących karę śmierci, jakoteż mianowania sędziów na miejsce zmarłych i nieobecnych.

Wydając te prawidła, Komisya Rządowa, »troszcząc się o bezpieczeństwo obywateli, które jedynie przez dobre administrowaną sprawiedliwość może się w tym kraju utrzymać«, poleciła komitetowi sprawiedliwości jak najszybsze wprowadzenie ich w życie. Na czele tego komitetu stał Franciszek Jelski podkomorzy starodubowski, konsyliarzami byli Michał Romer były prezydent departamentu a obecnie prezydent miasta, Antoni Laudanski prezydent pierwszego departamentu, Baliński i Tomasz Umiastowski asesorowie, Walenty Górecki wojski, Jan Marcinkiewicz Żaba i Stanisław ks. Puzyna.

Niezwłocznie po wydaniu tych prawideł miały być otwarte akta ziemskie, grodzkie, głównego sądu miejskiego i wszelkie inne dla przyjmowania zeznań, aktykacyi, przyznań i wszelkich innych tranzakcyi dozwolonych przez prawo oraz dla wydawania dawnych tranzakcyi. Pozwy i zakazy miały się pisać w imieniu Komisji Rządu Tymczasowego w W. Księstwie Litewskim. Postanowiono natychmiast otworzyć sądy kryminalne i rozpocząć w nich czynności stosownie do wydanych prawideł, a więc sądy grodzkie w departamentach białostockim, grodzieńskim i wileńskim, sądy ziemskie powiatowe i miejskie w departamencie mińskim, gdzie sądy grodzkie zostały zniesione przez rząd rosyjski, oraz sądy główne pierwszego departamentu. Sądy grodzkie, ziemskie powiatowe i miejskie sędzić miały sprawy kryminalne nowe i uczynkowe, naruszające bezpieczeństwo osób i majątków, które zaszły od daty 22 czerwca nowego stylu, jako też wyniknąć mogące w przyszłości. Regestra sądowe miały być na nowo sporządzone i to trojaki: dwa pierwsze dla spraw kryminalnych, jeden dla dawnych, drugi dla nowych, trzeci zaś dla świeżo

wydarzonych spraw uczynkowych. Co do kolei sążzenia spraw, to najpierw ma być rozsądzoną jedna dawna kryminalna oczywista, następnie jedna nowa karna, potem zaś uczynkowa. Sprawy karne, w których dochodzenie śledcze zostało już przeprowadzone, mają być sążzone w dotychczasowym porządku, nowe zaś lub te, w których śledztwo zostało nieodbyte lub przeprowadzone niedostatecznie, mają być sążzone procesem publicznym litewskim za egzaminami, a gdzie potrzeba za inkwizycjami, po uprzednim obwieszczeniu z terminem nie dłuższym, jak dni 14, a to ze względu na dużą odległość niektórych miejscowości; skracanie terminu pozostawiono do uznania sądu. Nowe sprawy mają być sążzone za zakazem podanym przez woźnego lub z terminem najdłuższym od podania dni 14, w sprawach zaś uczynkowych termin pozwów i obwieszczeń zostaje czterogodniowy.

W sądach grodzkich, powiatowych i miejskich komplet sędziów składać się ma najmniej z 3, w razie zaś, gdyby który został pochwycony przez wojska rosyjskie lub nie był na miejscu, należy wezwać tego, kto poza wybranymi podczas sejmików otrzymał największą ilość głosów. W razie zaś, gdyby komplet na sejmiku był jednomyślnie obrany, na miejsce nieobecnego sędziego Komisya Rządowa zamianuje jednego z 3 kandydatów przedstawionych przez podprefekturę. W Sądzie głównym czynnym był tylko pierwszy departament do spraw karnych i uczynkowych, sędziami tutaj mogły być tylko osoby, obrane na te stanowiska przez obywateli. Na miejsce »sowieńników« mianowanych od korony za rządu rosyjskiego, miał być wybrany przez Komisyę Rządową jeden sędzia z trzech przedstawionych jej przez administracyę kandydatów. Komplet Sądu głównego składać się miał z 5 członków, którym w razie potrzeby mogą być dodani asesorowie z drugiego departamentu.

Dekrety we wszystkich sądach mają być pisane w języku polskim wedle praw litewskich i formy używanej za rządu polskiego; nie było więc potrzeby utrzymania nadal po sądach sekretarzy Rosyan, zamiast których ustanowieni zostali w pierwszych departamentach rejenci. Sądy główne miały zawiadomić o ilości spraw osądzonych, w których wyroki nie zostały wykonane, oraz o ilości spraw pozostałych do osądzenia, sądy zaś miejskie, grodzkie sporządzić miały dwa rejestry; w jednym spisać więźniów, którzy za kryminały, w drugim zaś tych, którzy za potoczne uczynki lub z powodu mocnych podejrzeń są osadzeni, a także wskazać przyczynę uwięzienia i stadyum, w jakim się każda sprawa znajduje. Te rejestry niezwłocznie po otwarciu sądów mają być przysłane do komitetu sprawiedliwości, a następnie podobne raporty mają być wysyłane co miesiąc. Co się tyczy spraw cywilnych, to, zważywszy wyjątkowe okoliczności tych czasów, wskutek których wielu obywateli czy to pod przymusem czy też dobrowolnie opuściło kraj i wiele domów zostało doszczętnie zniszczonych, a co za tem idzie przepadła duża część aktów cywilnych przechowywanych w archiwach domowych, licząc się z tem, że spokój i bezpieczeństwo mieszkańców nie zostały jeszcze całkowicie przywrócone, komitet sprawiedliwości uznał za stosowne nie otwierać sądów cywilnych do czasu uporządkowania archiwów i ustalenia względnego porządku. Dlatego też Komisya Rządowa postanowiła otworzyć obecnie tylko sądy kryminalne, odkładając do czasu późniejszego otwarcie i urządzenie sądów cywilnych i granicznych.

Już 5 sierpnia Sąd główny wileński zawiadomił wszystkich adwokatów przysięgłych, przy drugim departamencie będących, o otwarciu Sądu głównego i wezwał ich do pełnienia obowiązków. 11 sierpnia wydał podobne zawiadomienie sąd grodzki powiatu wileńskiego,

wzywając adwokatów do stawania tak od strony powodowej, jak też odwodowej. Sąd główny wileński musiał 22 sierpnia ponowić swoje zalecenie adwokatom, ponieważ mała tylko część ich stawiała się do pełnienia swoich obowiązków, i uprzedzić ich, że gdyby w ciągu tygodnia nie przybyli, będzie zmuszony »wziąć miarę, iżby obywatele interesy mający nie tracili i delikwent miał skrócone więzy swoje«. Dla instalacji i otwarcia sądów był wysłany do Mińska Peterson, który został mianowany wkrótce prezesem sądu głównego mińskiego. Otwarcie sądownictwa nastąpiło tutaj stosunkowo dość późno, bo dopiero 22 sierpnia a to z powodu braku odpowiedniego lokalu.

Z nowych urządzeń sądowych oprócz komisji prewentalnych i komisji wojskowo-śledczych, przeprowadzających dochodzenia w razie dokonania zbrodni z udziałem żołnierzy francuskich, wymienić należy jeszcze instytucję tak zwanych sędziów cyrkulowych, zaprowadzonych uchwałą Komisji Rządowej z dnia 20 października. Komisya, wychodząc z założenia, że po miastach sprawy »wynikłe z utrzymania potrzeb i wygod życia, posług żądanych, zdrowia własnego oraz z najmu mieszkań«, wykraczają poza obręb spraw cywilnych, dotycząc właściwie sądów policyjnych, uważała za stosowne ustanowienie po miastach sędziów cyrkulowych, gdyż policya na zajmowanie się podobnemi sprawami niema zgoła czasu. W tym celu na każdy cyrkul lub też na 2 cyrkuly zostaną przez mera w porozumieniu z municypalnością przedstawieni do wyboru izby administracyjnej dwaj kandydaci z obywateli znanych i osiadłych w mieście, z których izba jednego zamianuje sędzią cyrkulowym. Sędziowie ci, natychmiast zainstalowani, sędzić będą sprawy potoczne tymczasowo bezpłatnie, stosując się ściśle do praw Statutu Litewskiego i dawnych konstytucyi, w braku których mogą posługi-

wać się prawem magdeburskiem. Do sądów tych miały należeć następujące sprawy: niezapłacenie wziętej żywności, niedotrzymanie zawartej umowy czy to przez rzemieślnika czy obstalowującego, niezapłacenie branych z aptek lekarstw, sprawy sług z gospodarzami, sprawy wynajmu domów i mieszkań za kontraktami na piśmie, niedotrzymanie umów, na targach miejskich zawartych, krzywdy wszelkie, obelgi i szkody pomiędzy mieszczanami różnego wyznania i ludźmi luźnymi, gwałty i zakłócenia spokoju w mieście. Podobne sprawy miały być skierowywane do sądów cyrkulowych jako do pierwszej instancji. W zakres działalności tych sądów wchodziły również wszelkie wykroczenia wobec teraźniejszych urzędów i przepisów policyjnych, które miały miejsce od dnia wejścia do Wilna Francuzów; tego rodzaju występki z poprzedzającego ten termin okresu, stosownie do wydanych przez Komisję przepisów o sądownictwie, podlegały już kompetencji zwykłych sądów. Zadaniem sędziów cyrkulowych we wszystkich sprawach było nakłanianie stron do zgody, przyczem warunki zawartej ugody winny były być zapisywane; w razie niedojścia stron do polubownego porozumienia, sądy te wydawać miały wyrok z wyłożeniem jego motywów. Celem jednak sędziego było załatwienie możliwie największej ilości spraw drogą dobrowolnej ugody stron, a nazwiska sędziów, celujących w tej umiejętności, miały być podawane do gazet. W tych sądach najwyższą karą, na jaką sędzia mógł skazać winnego było zapłacenie stronie lub wniesienie do kasy miejskiej 50 złotych oraz areszt trzydniowy; sprawa, pociągająca większą karę, winna być skierowana do wójtowskiego kryminalnego lub grodzkiego sądu. Wykonanie wydanych wyroków należy do policyi, z wyjątkiem atoli aresztu lub więzienia, w tych razach bowiem strona może odwołać się do municypalności, jako utrzymującej rząd w mieście i pilnującej, aby nie było nadużyć, w razie ujawnienia których

municypalność ma prawo żądać od administracyi usunięcia danego sędziego i stawienia go przed sądem grodzkim *de male gesto officio*; do tego sądu może również zapoznać sędziego i sama strona pokrzywdzona.

Wilno, stosownie do tych postanowień komisyi, podzielone zostało na 6 cyrkulów. Sędziami mianowane zostały następujące osoby: w cyrkule pierwszym Wincenty Sawicz, w drugim Ignacy Nowicki, w trzecim Karol Łapiński, w czwartym Tomasz Korwel, wreszcie w piątym i szóstym Rudolf Wolf i Jan Markowski.

Sądy cywilne, które miano nieco później urządzić, nie zostały otwarte podczas całego trwania rządów Komisyi Rządowej, stanęły temu bowiem na przeszkodzie niepowodzenia wojenne, które zachwiały byt samej Komisyi a wkrótce miały całkiem kres jej położyć. Rozpatrując sprawy rozsądzone podczas czteromiesięcznej zaledwie kadencji sądów kryminalnych, wypada podnieść wielką ilość spraw włóścian, oskarżonych o nieposłuszeństwo, podpalania i nawet zabójstwo swych panów. Największą ilość podobnych spraw dał departament miński, gdzie stosunki pomiędzy dworem a wsią nabrały teraz szczególnie ostrego charakteru. W powiatach borysowskim i ihumeńskim doszło nawet do poważnych ekscesów ze strony włóścian, gdyż włóścianie odmawiali pełnienia nadal pańszczyzny, chronili się do lasów i stąd łącznie z maruderami francuskimi rabowali okoliczne dwory. Świadek współczesny stwierdza, że »w Borysowskim nie tylko chłopstwo, ale i drobna szlachta, nałapawszy kupami niemieckiej hołoty, mordują ich, palą zamkniętych po chlewach, albo topią. Wielu z nich pod pozorem werbowania ochotników do wojska, plądrują okoliczne dwory, dopuszczając się grabieży i gwałtów«. Dla poskromienia tych rabusiów borysowski gubernator Barbauer wysyłał niejednokrotnie oddziały karne. Podobne zaburzenia wybuchły w dobrach radziwiłłowskich Smole-

wieczach, gdzie dopiero za wdaniem się konsystujących tutaj wojsk francuskich udało się dzierżawcy przywrócić porządek. Największe jednak wrażenie wywołała sprawa włościan ze wsi Trościanki, oskarżonych o wymordowanie całej rodziny właściciela Hłaski. Adam Hłasko, dziedzic wsi Trościanki, znany ze swego surowego, nieludzkiego często postępowania z włościanami, został w dniu 8 lipca razem z całą swoją rodziną, liczącą ogółem 11 osób, zamordowany przez włościan trościańskich, na czele których stał starzec Pietruk Borysionek. Ciekawe są okoliczności, towarzyszące tej zbrodni, gdyż świadczą one o niezwykłym rozdrażnieniu i okrucieństwie włościan. Zamordowali oni najpierw samego Hłaskę a następnie udali się do lasu, gdzie ukryła się przed maruderami rodzina Hłasków. Nie oszczędzano tutaj nawet dzieci i kobiet, żonę Hłaski przywiązano do drzewa, »a chcąc zwiększyć jej męki, — jak pisze spółczesny pamiętnikarz, — jej małe dziecko wzięwszy za nóżki, tłukli o drzewo, iżby mózg wytryskując, skrapiał nieszczęśliwą matkę«. Trupy pomordowanych przyciągnięto do dworu, poukładano u drzwi domu i następnie spalono, chcąc w ten sposób złożyć winę na maruderów. W strasznej tej zbrodni brała udział cała wieś, zobowiązawszy się pod przysięgą do strzeżenia tajemnicy, a herszt zbrodniarzy Taras przyjął na swe sumienie grzech tej potwornej zbrodni. Chcąc lepiej ukryć wszelkie jej ślady, trzech z uczestników zbrodni udało się do Ihumenia, gdzie zakomunikowali zwierzchności, że przechodzący przez Trościany Francuzi napadli na dwór, zamordowali właściciela z całą rodziną a następnie spalili dom. Donosząc o tem, włościanie prosili zwierzchność o wyznaczenie kogoś do administrowania majątkiem Hłaski, ponieważ nie wiedzą kogo mają obecnie słuchać. Ta troskliwość włościan o majątek pana, nie cieszącego się miłością poddanych, wydała się nieco podejrzaną będącemu podówczas w Ihumeniu puł-

kownikowi żandermerji mińskiej Osztorpowi; kazał więc natychmiast uwięzić zbrodniarzy, którzy podczas badania przyznali się do popełnionego morderstwa.

Jeżeli zbrodnia ta, ze względu na warunki, w jakich została spełnioną, nosi wyjątkowo zwierzęcy charakter, to niemniej i represya sądowa była w tej sprawie wyjątkowo surową. Sprawa była początkowo rozpatrywana w ziemskim sądzie ihumeńskim 20 sierpnia na skutek doniesienia, uczynionego przez krewnego pomordowanych Hłasków, Daniela Kamińskiego, komornika powiatu bychowskiego, w imieniu którego wnosił na sądzie oskarżenie Szymon Łopata, bronił zaś oskarżonych adwokat Tomasz Lisowski. O zbrodnię morderstwa oskarżono następujących włościan wsi Trościanki: Pietruka ojca i Jakóba syna Borysionków, Arcioma i Józefa Kondratowych, Apanasa, Maćwieja i Hryszka Łobaczonków, Piotrusia Dulkiewicza, Cimocha i Wasila Polanowego oraz innych poddanych wsi Trościanki, którzy brali udział w zabójstwie. Sąd ziemski ihumeński po rozważeniu sprawy skazał niektórych włościan na karę śmierci, innych na smaganie u słupa, stosownie jednak do prawideł o sądownictwie wyroki w podobnych sprawach nie mogły być wykonywane bez ponownego rozpatrzenia sprawy w Sądzie głównym, confirmacya zaś wyroku miała być wydana przez Komisję Rządową po otrzymaniu opinii od komitetu sprawiedliwości. Sprawę więc przeniesiono do mińskiego Sądu głównego. Występujący w imieniu ofiar poszkodowanych Daniel Kamiński, niezadowolony z wyroku sądu ziemskiego ihumeńskiego, żądał, zważywszy wyjątkowy charakter tej zbrodni dokonanej z premedytacją i w tyrański sposób, surowszego ukarania wszystkich winnych oraz pociągnięcia do odpowiedzialności żydów berezyńskich oskarżonych o kupno zrabowanych u pomordowanych rzeczy. obrońca oskarżonych dowodził, że zeszyli Adam Hłasko wraz z całą swoją rodziną, objąwszy we władanie wieś Trościankę je-

szcze za rządu rosyjskiego, postępował okrutnie ze swymi poddanymi, pozbawiał ich własności bez żadnej przyczyny, nakładał nielitościwe i przeważnie niesłuszne kary, doprowadzając do tego, że włościanie udawali się do zwierzchności rządowej rosyjskiej ze skargami na jego okrucieństwo, co jednak pogarszało tylko ich położenie, ponieważ skargi te przez sąd niższy nie zostały wcale wysłuchane a postępowanie Hłaski z włościanami stało się jeszcze bardziej nie-ludzkim. Wszystko im zabierał, każąc żywić się samemi plewy. Obrońca, uznając w okrutnem obchodzeniu się Hłaski okoliczności łagodzące winę oskarżonych, prosił aby sąd raczył mieć na uwadze, że włościanie, doprowadzeni do ostateczności, »nie z chęci zysku majątku lub pieniędzy, nie z pijaństwa lub z rozpusty, lecz jedynie w obronie życia i majątków w prędkim poruszeniu popełnili ten czyn zbrodniczy«, i aby zastosował do nich łagodniejsze artykuły prawa; żądał też uwolnienia od wszelkiej kary obu Borysionków jako niebiorących bezpośrednio udziału w wykonaniu zbrodni.

Sąd główny miński, do którego sprawa ta została przeniesioną, nie uwzględnił wywodów obrony i skazał na śmierć przez ścięcie głowy 10 włościan; prócz tego ciała 4 najgłówniejszych hersztów miały uleść ćwiartowaniu a 6 pozostałych spaleniu. 5 innych włościan, którzy jakkolwiek sami nie brali udziału w zabójstwie, jednak, wiedząc o tem, nie przeszkodzili zbrodni ani nie zawiadomili władz właściwych, skazano na 900 łóz. Ten wyjątkowo surowy wyrok wydany został dnia 5 września przez Sąd główny miński w następującym komplecie sędziów: prezydent Ludwik Kamiński, Jan Peterson, Ignacy Oleśza, Michał Jeśman i Mateusz Śmigiełski i po otrzymaniu aprobaty od komitetu sprawiedliwości, konfirmowany został 17 września przez Komisję Rządową. Wykonanie wyroku nastąpiło w Mińsku. Sprowadzono na egzekucję włościan z okolicznych wsi, by przyjrzeni się okropnej

karze, jaką ponieśli zbrodniarze. »Smutny to był obrzęd«, pisze świadek współczesny Osztorp, »na którym musiałem się znajdować w Mińsku, jako już wówczas dowódca żandarmeryi mińskiej. Za pierwszym ścięciem zdało mi się, że z konia zlecę, bo ciemno mi się w oczach i słabo zrobiło; trzeci był ścinany właśnie ten, który pastwił się nad dzieckiem, przywiązał matkę do drzewa, a wzięwszy za nogi syna, bił głową o drzewo, iżby mózg dziecka skrapiał matkę i zwiększał jej cierpienia. Ostatni zaś był to młody chłopiec, który mdlał, patrząc na śmierć współwinowajców. Smutny bowiem był ich widok, kiedy głowa odleci, podskakuje i jeszcze oczyma rusza, a cóż kiedy płatają na części pozostały kadłub. Nie mogli znaleźć kata, bo od zabrania Polski kara śmierci była skasowana, znalazł się jednak jeden z jeńców rosyjskich, który za swą wolność zobowiązał się dopełnić tego obowiązku. Uczył się pierw tego na kilkunastu baranach. Miejsce egzekucyi było za miastem na górach od przyjazdu z Kojdanowa i Ihumenia, szafot ustawiono na środku najwyższej góry, na podniesieniu z drzewa, tapczan i kłódkę pod głowę, do tego tapczanu przywiązywano winowajcę za głowę, ręce i nogi, aby się nie ruszył. Oprawcy, zdejmując ubranie, z początku drżącą ręką spełniali swoją powinność, a w końcu tak się rozjuszyli, że zdzierali odzień. Najwięcej nie podobało się Francuzom, kiedy kobietę różgami siekli i to nazywali barbarzyństwem, kiedy ucięcie głowy śmiechem spotykali, wołając: *caput*«. Ciała poćwiartowanych zbrodniarzy stosownie do wyroku sądu mińskiego miano rozwieść do wsi Trościanki, miasteczka Piaseczna, Pyraszewskiej Słobody i miasteczka Dudzicz, i »takowe ćwiercie dla wrażenia bojaźni pełnienia występków na dni 15 po drogach i traktach porozwieszać«.

Naturalnie podobna surowość musiała rzucić postrach na wszystkich buntujących się włościan, nie mogła jednak zaszczerpieć miłości i sympatyi do nowego rządu, od któ-

rego oczekiwano polepszenia doli włościańskiej; przeciwnie kopała coraz większą przepaść pomiędzy dworem a wsią. Wskutek energicznego tłumienia wszelkich zaburzeń wiejskich, włościanie prawie wszędzie zostali przywrócenie do posłuszeństwa, wszelkie jednak musiały upaść stanowczo widoki poruszenia tych szarych mas białoruskich w kierunku aspiracyi narodowych. Lud, obudzony na chwilę ze swej wiekowej niewoli, błakając się na tej nowej drodze bez odpowiedniego kierunku, po kilku niefortunnnych próbach wpadł znowu w swą apatyę. Najwięcej pracy dostarczył sądom kryminalnym departament miński, tutaj bowiem, jak wskazuje regestr spraw, na 28 spraw karnych rozsądzonych we wrześniu, przeważającą ilość stanowiły sprawy o charakterze buntów przeciwko dziedzicom, podpalenia dworów lub zabójstw. Sąd do spraw tych stosował wyższy stopień kary i hojnie szafował karą śmierci, w kilku zdarzeniach jednak Komisya Rządowa złagodziła nazbyt surowe wyroki sądów głównych.

Zdarzały się jednak i innego rodzaju sprawy; akty sądowe i współcześni pamiętnikarze zaznaczają niejednokrotnie, że i drobna szlachta, korzystając z powszechnego zamętu, tworzyła bandy zbrojne, plądrując dwory na Litwie i Białej Rusi i dopuszczając się różnych gwałtów na nieszczęśliwej ludności. Bandy te grasowały przez pewien czas bezkarnie po kraju pod pozorem werbowania ochotników do wojska. Z papierów komitetu sprawiedliwości wiemy o kilku podobnych sprawach; winni zostali ukarani śmiercią, w Mińsku powieszono z wyroku sądu niejakiego Bujalskiego, zamożnego szlachcica z powiatu borysowskiego. W Wilnie skazany został przez wileński Sąd główny kryminalny szlachcic Skinder, ojciec z trzema synami, oskarżony o rabunek zbrojną ręką; innego, niejakiego Korewę skazano na karę wiecznego więzienia i piętnowanie na czole. Gwałty te i wybryki komitet starał się powstrzymać za pomocą surowych kar, jakimi hojnie szafował

i przyznać należy, że udało się mu poniekąd zwalczyć anarchię i przywrócić porządek.

Sprawy oświaty i religii znajdowały się w zawiadywaniu komitetu oświecenia, pozostającego pod przewodnictwem rektora uniwersytetu, czcigodnego Jana Śniadeckiego. Członkami komitetu byli: biskupi Adam Kossakowski, Hołownia, podkomorzy Jeleński, Eustachy Karp, pisarz ziemski rosieński i Tadeusz Kukiewicz, członek komisji sędowo-edukacyjnej. Działalność komitetu była skierowaną przede wszystkim do utrzymania w całości dzieła edukacji krajowej, która pod kuratoryą księcia Adama Czartoryskiego tak pięknie się rozwijała i już bujny plon poczęła wydawać. Nie trzeba było rozpoczynać w tej dziedzinie prac organizacyjnych, jak to miało miejsce w innych wydziałach. Chodziło tylko o zapewnienie normalnego biegu szkolnictwa, otwarcie z nowym rokiem szkolnym szkół, istniejących w 4 departamentach, uwolnienie gmachów szkolnych zajętych przez władze francuskie i krajowe na magazyny i szpitale, oraz zabezpieczenie nietykalności funduszy edukacyjnych i urządzeń szkolnych. Już Śniadecki w swej mowie powitalnej podczas audyencji uroczystej, danej przez Napoleona członkom ciała uniwersyteckiego w Wilnie, podniósł wielkie zasługi położone przez cesarza Aleksandra dla rozwoju oświaty na Litwie oraz wyraził nadzieję, że Napoleon nie da upaść dziełu Batorego i zaszczyci je swoją opieką. Wysłuchawszy z zadowoleniem tego przemówienia, Napoleon zapewnił swoją pomoc i opiekę uniwersytetowi i wogóle całemu szkolnictwu na Litwie. Z życzliwości, jakiej od Napoleona doznał, nieomieszkał skorzystać Śniadecki przy pierwszej sposobności dla ratowania powierzonego sobie dzieła. Mianowicie, kiedy w gmachu kolegium św. Jańskiego pomieszczono na kwaterę pułki gwardyi pieszej i kiedy niebezpieczeństwo poczęło zagrażać cennym zbiorom i gabine-
tom, znajdującym się w tym gmachu, udał się rektor

niezwłocznie do komendanta gwardyi marszałka Lefebvre, prosząc o zabezpieczenie tych zbiorów. Marszałek z całą gotowością uczynił zadość prośbie rektora i przystawił warty do drzwi gabinetów; w ten sposób ocalone zostały kosztowne zbiory wszechnicy. Mimo to niebezpieczeństwo nie przestawało zagrażać uniwersytetowi zarówno ze strony urzędników francuskich, którzy chcieli zagarnąć wszystkie gmachy uniwersyteckie, jako też i ze strony municypalności wileńskiej, w której wielu członków było z rozmaitych powodów niechętnych zwierzchności uniwersyteckiej; posyłano więc wojska na kwaterunek do uniwersytetu, zajmowano gmachy szkolne na lazarety, usiłowano zrzuć część ciężarów, jakimi obciążano miasto, na barki zarządu uniwersyteckiego. Wszystkie te zamachy, wymierzone z rozmaitych stron, potrafiła odeprzeć żelazna energia i stałość charakteru Jana Śniadeckiego, który umiał pokonać tyle trudności i wyjść z tej walki zwycięsko, ratując powierzone sobie a umiłowane dzieło wychowania krajowego. Wielu przykrości musiał doznawać szczególnie od ordonatora Boileau, który nie zwracał żadnej uwagi na przełożenie członków Rządu Tymczasowego i chciał zabrać na szpital gmach obserwatorium astronomicznego a biblioteki na umieszczenie tam 1.500 chorych. Śniadecki oparł się temu stanowczo, zwrócił się do księcia Bassano z podaniem, w którym zaznaczył, że cesarz, opuszczając Wilno, zalecił doktorowi baronowi Ivan, żeby nie zajmowano gmachów uniwersyteckich. Lekarze francuscy, niezadowoleni z tego, że na szpitalu przeznaczono gmachy na przedmieściach i za miastem, popierani przez ordonatora, żądali umieszczenia szpitali w śródmieściu; na ten cel zabrano gmachy seminarium głównego, gimnazjalny, kliniczny, dom Labowskiego, klasztor Bazylianów, szpital Ruskim, pałac Sapiehy, klasztor Franciszkanów i Misyonarzy i jeszcze chciano zabrać kolegium Św. Jańskie. Ordonator nie uwzględniał zupełnie zrobionej przez barona Ivana

i lekarza naczelnego Degenettesa klasyfikacyi gmachów, przeznaczonych na szpitale, koszary i składy wojskowe i postępował zupełnie samowolnie. Jednak mocne przełożenie, uczynione przez Śniadeckiego, poskutkowało i Boilleau musiał odtąd liczyć się z opinią władz krajowych. Następnie, kiedy w niektórych miejscach intendenci francuscy pozabierali kasy szkolne a w innych grozili zabranieniem, zażądał Śniadecki od Bignona, aby rozkazał zwrócić zagrabione sumy, grożąc, że w przeciwnym razie natychmiast zanieśnie skargę do cesarza. Bignon, znając względy okazywane przez cesarza Śniadeckiemu, ustąpił i pieniądze zostały zwrócone.

Ostrzejsze daleko starcia wynikły później z generał-gubernatorem Hogendorpem, który pragnął wprost skonfiskować fundusze uniwersyteckie. Na skutek denuncyacji jednego z członków municypalności wileńskiej, chirurga Wojnicza, mającego osobiste porachunki ze zwierzchnością uniwersytetu, Hogendorp postanowił zagarnąć kasę uniwersytecką na potrzeby wojska. Śniadecki oświadczył, że municypalność nie może wiedzieć, co jest w kasie uniwersytetu, nie będąc z wszechnicą w żadnej styczności; w razie zaś jeśli generał-gubernator ośmieli się tknąć znajdujących się w kasie funduszy, on jako rektor natychmiast uda się osobiście do głównej kwatery cesarskiej, gdyż posiada w tym względzie wyraźny rozkaz Napoleona. Po tak stanowczem oświadczeniu Hogendorp się pomiarkował i zaniechał projektowanego zaboru.

Staczać też musiał Śniadecki zacięte walki z municypalnością w sprawach, dotyczących rozkwaterowania żołnierzy w gmachach uniwersyteckich oraz pociągania profesorów i oficyalistów uniwersyteckich, pobierających pensye, do udziału w opłacie podatków i składek miejskich. Śniadecki w ostrym liście, zwróconym do prezydenta municypalności Romera, zaznaczał, że miasto Wilno głównie dzięki uniwersytetowi posiada jakie ta-

kie dochody i znaczenie, niestosownem jest przeto wymaganie jakichkolwiek podatków i opłat od profesorów. Sprawa ta poszła na razie w odwłokę.

Najważniejszem zadaniem wydziału oświecenia było otwarcie z początkiem roku szkolnego wszystkich szkół w Wielkiem Księstwie Litewskiem. Zadanie to nie było zgola łatwem wobec zawieruchy wojennej, przerwania komunikacyi w wielu miejscach, i, co najważniejsza, zajęcia gmachów szkolnych na szpitale i magazyny wojskowe. W tym celu komitet wystosował notę do barona Bignona, w której wyłożył wszystkie szkody, na jakie kraj będzie wystawiony, jeśli szkoły we właściwym czasie nie zostaną otwarte, zwracał uwagę na okoliczność, że mnóstwo uczniów z rodzicami przed niebezpieczeństwem schroniło się do miasta, chodzi zatem przede wszystkim o to, żeby władze francuskie ewakuowały gmachy szkolne i zwróciły je do właściwych przeznaczeń, żeby nad szkołami rozciągnięto opiekę rządową, wreszcie, żeby uwolniono w Wilnie gmach gimnazyalny a poprzestano na klinikach, seminaryum i weterynaryi, zajętych na lazarety i aby usunięto z kolegiów uniwersyteckich składy gwardyi cesarskiej. Nota ta osiągnęła pożądaný skutek: uniwersytet i szkoły częściowo zostały otwarte, choć było to połączone z wielu trudnościami, wpływającemi zarówno ze zlej woli władz francuskich, które niechętnie uwalniały gmachy szkolne, jak z zamętu panującego w całym kraju, oraz braku funduszków do normalnego prowadzenia nauk.

Z jakimi trudnościami wypadało walczyć komitetowi przy otwieraniu szkół, jaskrawym przykładem są dzieje gimnazyum mińskiego. Rektor po otrzymaniu od Bignona zapewnienia o opiece władz nad szkolnictwem zalecił, ażeby wszystkie szkoły w Wielkiem Księstwie Litewskiem zostały otwarte nie później, jak 13 września. Kierownikom zakładów naukowych zalecono we wszyst-

kich sprawach, dotyczących powierzonych ich pieczy zakładów, zwracać się w miastach powiatowych z żądaniem pomocy i opieki do komendantów i podprefektów, a w miastach departamentowych do gubernatorów i izb administracyjnych. Energiczny dyrektor gimnazjum mińskiego Piotr Cejs, stosownie do zapewnienia marszałka Davouta, że szkoły będą uwolnione od kwaterunku wojskowego i że bieg spraw szkolnych nie ulegnie żadnej przerwie, zawiadomił rodziców, żeby w porze właściwej przysyłali dzieci do szkół. Miał on przyrzeczoną w tym względzie pomoc i opiekę gubernatora mińskiego generała Bronikowskiego. W rzeczywistości jednak zamiary dyrektora pomimo poparcia administracji mińskiej napotkały zacięty opór ze strony wojennego komisarza francuskiego Rosier, który, stawiając na pierwszym planie interesy i potrzeby armii francuskiej, nie zgadzał się w żaden sposób na zwrócenie gmachu gimnazyalnego, w którym po zajęciu miasta przez Francuzów umieszczono kwatery dla 600 żołnierzy. Dzięki usiłowaniom Cejsa zdołano pod koniec lipca usunąć stąd żołnierzy, zaledwie jednak przystąpiono do niezbędnej po parotygodniowym pobycie żołdactwa restauracji gmachu, komisarz wojenny przeznaczył go na szpital wojskowy. Na skutek energicznego żądania dyrektora i administracji komisarz zgodził się urządzić szpital w znacznie obszerniejszym gmachu rządowym, ale w parę tygodni z napływem nowej partii rannych 23 sierpnia zajęto znów gmach gimnazyalny dla urządzenia w nim drugiego wielkiego szpitala, pomimo protestu dyrektora i władz krajowych. Władze szkolne musiały w ciągu 24 godzin opuścić swoje mieszkania, znajdujące się w tym gmachu oraz usunąć całą ruchomość, przyczem znaczna część mebli szkolnych uległa zniszczeniu. Zaledwie z wielkim trudem zdołał uzyskać dyrektor pozwolenie na złożenie w jednej z piwnic biblioteki gimnazyalnej, gabinetu fizycznego i przyrodniczego,

po 2 tygodniach jednak nakazano je stamtąd usunąć, nie uwzględniając żadnych próśb i przełożeń wytrwałego dyrektora. Dopiero po długich zabiegach i staraniach dyrektora i administracyi oddano do dyspozycyi gimnazjum tak zwany »Zielony Dom«, w którym do czasu wkroczenia Francuzów znajdowała się poczta. Cejs, nauczony doświadczeniem, w obawie, ażeby nie odebrano mu tego przynajmniej gmachu, zwrócił się do komitetu oświaty i wyznał z żądaniem zapewnienia nietykalności gmachu, »abyśmy nie byli — jak pisał — w każdym momencie z kwater naszych wygnani«. Nie był to jednak jeszcze koniec utrapień, jakie miały prześladować w tym roku zajęcia szkolne w gimnazjum mińskim, albowiem wkrótce umieszczono tutaj na kwaterze 34 żołnierzy z nowoformującego się batalionu strzelców Rokickiego, przyczem komisya kwaternicza nakazała jeszcze personelowi nauczycielskiemu żywienie tych żołnierzy własnym kosztem; w mieszkaniach wielu nauczycieli umieszczono chorych i rannych. Niedosć tego, komisarz wojenny samowolnie rozporządzał majątkiem gimnazyalnym, pozabierał mapy i atlasy oraz wiele dzieł z biblioteki gimnazyalnej. Z trudem zdołano przystosować ten nowy lokal do potrzeb szkolnych i dopiero dnia 23 września nastąpiło otwarcie roku szkolnego. Urzędowe zaś i uroczyste otwarcie nastąpiło 3 października z wielką pompą w obecności władz francuskich, gubernatora Bronikowskiego i członków administracyi mińskiej. W dniu otwarcia gimnazjum liczyło 167 uczniów. Odtąd zajęcia szkolne szły mniej więcej w równym tempie; stawał tylko zawsze na przeszkodzie brak środków, ponieważ kasę gimnazyalną liczącą 20.000 rubli zabrali z sobą Rosyanie, opuszczając miasto, obecnie zaś administracya mińska, będąca sama w ciągłych kłopotach finansowych, nie mogła asygnować żadnych funduszków. Z trudem wielkim udało się dyrekto-

rowi uzyskać pewną nieznaczną sumę na odrestaurowanie i urządzenie gmachu pocztowego, na potrzeby zaś gimnazjum oraz pensye nauczycieli nie miano żadnych środków; ci ostatni, pozbawieni w dodatku mieszkań skarbowych, znajdowali się literalnie w nędzy, co więcej, gimnazjum nie posiadało żadnych środków nawet na opalenie gmachu szkolnego. Jakkolwiek niezmordowany dyrektor zabiegał usilnie, ażeby szkoły powiatowe mogły być otwarte 13 września i w tym celu wydział trzeci skarbowy administracyi mińskiej wysłał zlecenia do prefektów szkół, ażeby z dniem 13 rozpoczęły się wszędzie nauki, z 12 szkół powiatowych zdołano we właściwym terminie otworzyć tylko 3 szkoły utrzymywane kosztem rządu, w Borysowie, Postawach i Mołodecznie, nieco później otwarto jeszcze 3: ks. Dominikanów w Nieświeżu, kalwińską w Słucku i ks. Bazylianów w Ihumeniu. Co się tycze parafialnych i 6 pozostałych powiatowych, to te w ciągu tego roku były całkiem zamknięte.

Zatrzymaliśmy się dłużej nieco nad stanem szkolnictwa w departamencie mińskim, chcąc zilustrować te trudności, z jakimi musiał walczyć komitet oświecenia, chcąc zapewnić prawidłowe funkcyonowanie szkolnictwu na całym obszarze ziem W. Księstwa Litewskiego, oraz aby podnieść zasługi Śniadeckiego, który w takich warunkach potrafił doprowadzić z początkiem roku szkolnego do otwarcia znacznej ilości szkół. Na podstawie sprawozdania, złożonego w kilka lat później ministrowi oświaty przez uniwersytet wileński, możemy stwierdzić, że w okręgu wileńskim ilość szkół, będących pod kontrolą uniwersytetu, uległa znacznemu zmniejszeniu. Stosunki z 3 guberniami południowemi, zajętemi przez Rosyan, musiały ulegć zupełnemu przerwaniu; obie gubernie białoruskie oraz kilka powiatów gubernii mińskiej nie mogły również wejść w ścisłe i stałe stosunki z uniwersytetem; w ten sposób działalność komitetu oświecenia mogła obejmować tylko 4 gubernie

czyli departamenty litewskie i to nie w zupełności, ponieważ kilka powiatów w mińskiej oraz w grodzieńskiej pozostawało lub w październiku zostało zajętych przez wojska rosyjskie. Na podstawie tego sprawozdania wypada stwierdzić, że rada uniwersytetu, odbywająca swoje posiedzenia co miesiąc, w ciągu roku 1812 posiedzeń tych miała tylko 7, z tych 6 do wkroczenia wojsk francuskich i jedno po opuszczeniu przez nich Wilna. Posiedzeń akademickich, posiedzeń uroczystych oraz partykularnych w tym czasie uniwersytet nie odbywał. Tylko zarząd uniwersytetu, zasiadający 2 razy tygodniowo, odbył za bytności Francuzów 5 posiedzeń. »W postępowaniu swoim — tak brzmiało sprawozdanie — zarząd uniwersytetu kierował się dwiema zasadami: primo, żeby uniwersytet jako korporacya nie został zamieszanym w żadne sprawy, nie mające nic wspólnego z nauką, secundo, żeby utrzymać wszystko na swoim miejscu, nie wprowadzając żadnych zmian i inowacyi. Z tych wychodząc założeń, uniwersytet nie odbywał za pobytu Francuzów żadnych posiedzeń ani zwykłych, ani uroczystych, ani przy zamknięciu kursów, ani przy ich otwarciu. Zawieszono z tej samej przyczyny posiedzenia rady uniwersyteckiej, a posiedzenia Zarządu odbywały się tylko dla doprowadzenia do porządku spraw niecierpiących zwłoki, przy czem nieobecnego dziekana medycyny Lobenweina zastępował Spitznagiel«. I w ciele profesorskiem były duże szczyrby, wielu bowiem z profesorów, jak Lobenwein, Frank, Bojanus, opuściło Wilno pod rozmaitemi pozorami.

Dnia 15 września nastąpiło otwarcie kursów na uniwersytecie przy bardzo nieznacznej frekwencji słuchaczy, których ilość w porównaniu z rokiem poprzednim spadła z 472 do 189. To gwałtowne zmniejszenie się ilości studentów Śniadecki później w raporcie swoim przypisywał tej okoliczności, że kilkudziesięciu medykom rozkazano z chwilą rozpoczęcia wojny udać się do pułków, oraz że klerycy

skutkiem zabrania ich gmachu na lazaret nie zapisali się w tym roku do księgi studentów. W taki sposób starał się zacny rektor zataić istotną przyczynę tego absenteeizmu młodzieży, przemilczeć jej czynny, gorący udział w wypadkach ówczesnych, masowe wstępowanie do wojsk narodowych i osłonić ukochaną instytucję przed prześladowaniami, jakie mogłyby spaść na nią z Petersburga. Młodzież uniwersytecka, porwana wirem wypadków, dobrze służyła sprawie narodowej, biorąc czynny udział w manifestacjach podczas pobytu Napoleona w Wilnie, dając hasło do uroczystości odnowienia unii z Koroną, zapelniając kadry nowoutworzonych pułków litewskich, lub też wreszcie przelewając krew w szeregach Wielkiej Armii, dzieląc jej tryumfy i klęski. Gwardya Konopki składała się przeważnie z młodzieży uniwersyteckiej. Uniwersytet wileński podczas roku 1812 był zmuszony oddać do dyspozycji władz francuskich część swych gmachów, jako to kliniki, seminaryum duchowne, seminaryum nauczycielskie i gmach gimnazjum oraz około 30 pokoiów w innych gmachach; gimnazjum wypadło umieścić gdzieindziej. Wielu z profesorów, jak wspomniano, nie stawilo się podówczas do Uniwersytetu. Ostrożny Frank, przeczuwając ważne wypadki, wziął urlop do Wiednia dla odwiedzenia chorego ojca. Lobenwein, Pinabel, Bojanus udali się do Petersburga, gdzie intrygowali stale przeciwko Śniadeckiemu w ministryum oświaty i skąd wrócili dopiero w roku 1815.

Ze sprawozdania złożonego przez Śniadeckiego widoczne jest, że, pomimo jego starań i zabiegów, nie zdołano w roku 1812 otworzyć wszystkich szkół w 4 departamentach. W departamencie wileńskim szkoły kowieńska, merecka, poniewieska, widzka i wilkomierska, z powodu zabrania ich gmachów na potrzeby wojska, pozostały w ciągu roku 1812 zamknięte. W gubernii mińskiej zostało otwartych 13 szkół powiatowych i zakonnych, pod

koniec otwarto nawet szkoły rzeczycką i mozyrską, pomimo że były odcięte od porozumienia z uniwersytetem. W departamencie grodzieńskim otwartych było 9 szkół.

Co się tycze ogólnego stanu szkolnictwa we wskrzeszonym W. Księstwie Litewskim, to ogółem otwarto w r. 1812 299 zakładów naukowych, w których personel nauczycielski liczył mężczyzn 592, kobiet 25, uczniów zaś było ogółem 9.569, w tej liczbie 8.935 płci męskiej i 634 dziewcząt. Zważywszy trudności, jakie wypadło przełamać, trzeba przyznać, że energia rektora odniosła świetny tryumf. Z prawdziwą dumą mógł on w swoim sprawozdaniu zaznaczyć, że chociaż w drugiej połowie roku 1812 Uniwersytet podlegał niemalym i licznym przeszkodom, mimo to udało mu się ocalić powierzone jego pieczy skarby nauki i zakłady, oraz że ku powszechnemu dobru nauki odbywały się bez przerwy zarówno w uniwersytecie, jak i podległych jego dozorowi szkołach.

Słusznie zupełnie zaznaczył Michał Baliński, że w tej burzliwej epoce okazał się Śniadecki nie tylko wielkim uczonym, ale przede wszystkim wielkim rektorem i wielkim obywatelem. Swojem postępowaniem, pełnem taktu i godności w tej niełatwej sytuacji, potrafił zyskać szacunek Napoleona oraz aprobatę zupełną cesarza Aleksandra, pomimo usiłowań oszczerców swoich, którzy pragnęli oczernić go wszelkiemi sposobami.

Na żądanie władz francuskich, głównie ks. Bassano, wypracował Śniadecki obszerny memoriał, dotyczący organizacji szkolnictwa na Litwie. W memoriale tym zaznaczał Śniadecki, »że Polacy w dniach szczęścia swojej ojczyzny usiłowali zawsze połączyć sławę wojenną z miłością nauk i literatury. Ludzie zasłużeni w ich dziejach byli w tym samym czasie ludźmi bardzo wykształconymi. Z przyjęciem chrześcijaństwa głównem zadaniem fundowanych licznie klasztorów było nauczanie młodzieży.

W czasie największych nieszczęść tego kraju ten przedmiot nie był tracony z widoku. W roku 1775 podczas pierwszego rozbioru Polski prawdziwi patryoci zdołali z wielkim wysiłkiem ocalić i podnieść instrukcyę publiczną, tworząc w tym celu wydział rządowy przez ustanowienie Komisyi Edukacyjnej i przeznaczając fundusze skasowanego podówczas zakonu Jezuitów jedynie na ten cel. Państwa sąsiednie podczas politycznego upadku tego kraju szanowały tę instytucyę, jako przedmiot powszechnego przywiązania Polaków. Wszyscy władcy, którzy od 1794 roku rządili Rosyą, potwierdzili i utrzymywali prawa polskie co do wychowania publicznego i co do jego funduszów. Cesarz Aleksander rozszerzył te prawa, potwierdził i przyjął dla całego cesarstwa. Polska, wskrzeszona z popiołów przez potężną wspaniałomyślność bohatera wieku, znajduje tę jedyną z dawnych instytucyi zachowaną i ulepszoną przez wysiłki i rady obywatelskie jej dzieci«. W memoryale tym przedstawił Śniadecki w krótkim zarysie dzieje instrukcyi publicznej w Polsce, nakreślił stan obecnego szkolnictwa i wytknął najważniejsze zadania, jakie oczekiwały komitet oświecenia i religii. Wszelkie prawa, przysługujące uniwersytetowi wileńskiemu co do dozoru i kierownictwa szkół, gimnazyów, pensyi i wszelkich wogóle instytucyj edukacyjnych, miały być zachowane i utrzymane w całej pełni. Komitet oświecenia miał sprawować nad uniwersytetem i jego okręgiem tę samą władzę, którą posiadała niegdyś Komisya Edukacyjna, a która później należała do kompetencyi ministra oświaty. Utrzymane zostały przez komitet wszystkie prawa i przepisy, zapewniające nietykalność funduszów edukacyjnych. Co się tyczy tych ostatnich, musiał Śniadecki przygotować na żądanie Bignona dokładną wiadomość o wszelkich funduszach edukacyjnych, dochodach i wydatkach oraz o ilości zakładów naukowych. Działalność komitetu oświecenia i religii nie ograniczała się jednak do 4 departamentów tylko, sięgała

bowiem dalej poza granice Litwy aż do gubernii białoruskich. Rektor usiłował nawiązać ścisły kontakt z tamiecznymi zakładami naukowymi i otworzyć tam we właściwym czasie szkoły, szczególnie gimnazya w Mohylowie i Witebsku; troszczył się również o zabezpieczenie bogatych zbiorów kolegium kołockiego, świeżo właśnie przed samą wojną wyniesionego na stopień akademii. Starania te wobec nader utrudnionej komunikacji osiągnęły tylko częściowy skutek; mianowicie w gubernii witebskiej otwarto 7 szkół a w mohylowskiej zaledwie jedną; w tych stronach działalność komitetu napotykała życzliwą pomoc obu intendentów białoruskich, ludzi światłych i uczciwych, Pastoreta i Fesqueta.

W dziwnem położeniu znalazł się podówczas zakon Jezuitów. Zwycięstwa Napoleona, zdobycie przez niego Białej Rusi i ewentualne odbudowanie Królestwa Polskiego w granicach 1772 roku, wszystko to musiało nabawiać śmiertelnego niepokoju ojców Jezuitów, usuwała się im bowiem ostatnia pięćdziesiątka ziemi z pod nóg, dni ich istnienia zdawały się być policzone, sami oni prawdopodobnie nie mieli co do tego żadnych złudzeń. W memoryale swoim o szkołach, złożonym władzom francuskim, Śniadecki poruszał myśl, że z chwilą zajęcia Białej Rusi nastąpi prawdopodobnie zupełna kasata szkół i majątków jezuickich. Przekonania i działalność dotychczasowa cesarza Napoleona nie mogła pod tym względem pozostawiać zakonowi jakichkolwiek nadziei, nie dziw też, że w toczącej się obecnie pomiędzy obu monarchiami walce Jezuici duszą całą stali po stronie cesarza Aleksandra. W znacznej części ich wpływowi należy zawdzięczać obojętność szlachty białoruskiej na wezwania i proklamacye Konfederacyi i Rządu Litewskiego. Zakon, który przed paru miesiącami zaledwo odniósł niemal tryumf, zrzuciwszy nieznośną dlań zależność od uniwersytetu wileńskiego i tworząc tutaj na kresach ziem b. Rzeczypospolitej nowe ogni-

sko oświaty mające być równoważnikiem tamtego, teraz oglądał zupełną ruinę swoich planów i marzeń, musiał wyteżać wszystkie swe siły, aby przynajmniej utrzymać swoje istnienie. Na tem miejscu dodać należy, że właśnie w tym czasie, już podczas toczącej się wojny, w Witebsku został aresztowany i zesłany przez Barclay de Tollego wizytator szkół białoruskich z ramienia uniwersytetu Marcina Zaleskiego. Aresztowanie nastąpiło na skutek fałszywych denuncyacji, w których go zupełnie niesłusznie posądzono o zamiary antyrządowe. Istnieją poważne powody do przypuszczenia, iż to aresztowanie i następnie deportacja były w związku z działalnością wizytatorską Zaleskiego i nastąpiły skutkiem osobistych porachunków pomiędzy zakonem a znienawidzoną zwierzchnością uniwersytecką.

Do obowiązków komitetu oświecenia i religii, w skład którego wchodziło dwóch biskupów, jeden obrządku łacińskiego, drugi unickiego, należało też czuwanie nad sprawami wyznaniowymi. W odezwie swojej do biskupów i rządców dycezyi komitet starał się rozproszyc obawy, jakie mogły powstać wśród duchowieństwa, tłumaczył, że podobna instytucja nie jest czemś nowem dla wszystkich oświeconych rządów Europy, nie jest także nową dla kraju naszego, w którym za przeszłego rządu ministerjum religijne rozciągało ogólną pieczę na wszystkie wyznania, wreszcie zapewniał, że będzie kierował się w swem postępowaniu istotną tolerancją religijną i nie dopuści, ażeby jedno wyznanie znosiło od drugiego pod jakimkolwiek względem prześladowanie lub krzywdę. Dalej określał komitet zakres swoich czynności i obowiązków, które były takie same jak ministerjum wyznań za poprzedniego rządu, a więc opieka nad ludnością każdego wyznania i nad funduszami, przeznaczonymi na utrzymanie świątyń, urzędników i sług kościelnych, a połączonymi z funduszami edukacyjnymi, dozór nad elekcyami

duchownych, nad wakującemi beneficjami i instalacyami duchowieństwa obojga obrządków panującego wyznania katolickiego, zależnemi od władzy duchownej przy nienaruszonym prawie dziedziców co do kolacyi w ich dobrach; dalej czuwanie nad instytucjami zakonnymi obojga płci, szkołkami parafialnemi miejskimi i wiejskimi, przez duchownych utrzymywanemi, słowem wszystko, co dotyczy wypełnienia zamiarów fundatorskich i ścisłego wykonania praw i przepisów porządkowych oraz obrony i zabezpieczenia całości funduszów. Władza sądowa konsystorza, złożonych z osób zatwierdzonych przez komitet, miała się ograniczać do samych tylko wypadków dotyczących naruszenia karności duchowej. Sprawy wynikające z małżeństw i rozwody będą rozpatrywane na zasadzie przepisów opracowanych tymczasowo przez komitet sprawiedliwości. Jak widać, noszono się z myślą rozciągnięcia i na Litwę odpowiednich przepisów kodeksowych. W tym celu komitet żądał szczegółowych wiadomości i wyjaśnień w zakresie wyliczonych spraw od wszystkich biskupów i rządów dyecezyi i to w przeciągu 6 tygodni od daty niniejszej odezwy. Wiadomości te miały być w ten sposób układane, jak to miało miejsce za rządu przeszłego, kiedy rządcy dyecezyi przysyłali je do kolegium duchownego i ministeryum religijnego. To postanowienie komitetu spotkało się z pewnym oporem ze strony duchowieństwa, przynajmniej pewnego jego odłamu. W kilka miesięcy później, 14 listopada komitet w nader ostrem piśmie wyraził nagane biskupowi żmudzkiemu ks. Giedroyciowi za to, że nie przysłał w czasie właściwym wiadomości o stanie swej dyecezyi, »że w swoim piśmie z dnia 5 listopada nie chce uznawać nad sobą zwierzchności rządu, że się waha dotychczas, czy komitet ma prawo i potrzebę żądać od niego wiadomości o stanie jego dyecezyi, oraz że w troskliwości swej pasterskiej wszystkie 3 wyrażone beneficja za wakujące poczytując, obsadzał

je sam wbrew rezolucyi Komisyi Rządowej z 17 września o mianowaniu kandydatów na takowe stanowiska w dochodach skarbowych przez rząd«. Wogóle ze smutkiem wypada stwierdzić, że podczas całego trwania wojny duchowieństwo litewskie z nielicznymi wyjątkami nie okazało większej gorliwości dla sprawy narodowej i przychylności dla rządu krajowego. Wpływało na to bezwarunkowo echo zatargów Napoleona z kościołem, niechęć duchowieństwa do gospodarki napoleońskiej w Księstwie, wreszcie brak głębszego uczucia patryotycznego i gorliwości obywatelskiej wśród wielu duszpasterzy litewskich, skutkiem długoletnich, demoralizujących w najwyższym stopniu wpływów dawniej Józefa Kossakowskiego i Massalskiego, a obecnie metropolity Siestrzencewicza.

Do nielicznych pięknych pod tym względem wyjątków należał czcigodny prałat wileński Dłuski, wymowny kaznodzieja, jeden z najświatlejszych umysłów ówczesnych, niepospolicie wykształcony, niezmiernie czynny członek łóż masonskich w Wilnie, zagrzewający w swoich kazaniach do ponoszenia wszelkich ofiar na rzecz powstającej ojczyzny. Drugim, którego pamięć chlubnie uwieczniły wypadki, był biskup miński Dederko, założyciel mińskiego Towarzystwa Dobroczynności. Biskup Dederko do akcesu do Konfederacyi obywateli mińskich dołączył list do księcia Adama Czartoryskiego, marszałka Konfederacyi Generalnej, z oświadczeniem gorących uczuć patryotycznych jedyne go w tych stronach biskupa, gdyż wileński nominat z jednej strony sąsiadujący a arcybiskup mohylowski Siestrzencewicz z drugiej byli stale poza krajem. Na tak wysokim stanowisku biskup Dederko świecił przykładem i dawał ciągle dowody wielkiej gorliwości patryotycznej; niekiedy posuwał się jednak w tym kierunku za daleko i wtrącał się w sprawy kościoła unickiego i schyzmatyckiego, w czem komitet musiał hamować porywczego biskupa i pisać do niego z ostrzeżeniem,

ażeby do kościołów grecko-unickich, jako mających nad sobą zwierzchność oddzielną, juryzdykeyi swej nie rozciągał. Szło o to, że gubernator miński Bronikowski porucił mu dać dokładne wyjaśnienie nie tylko o parafiach łacińskich ale i grecko-unickich, co też biskup z wielką gorliwością uczynił i dopomógł wielce do odebrania zabranych Bazylianom funduszy. Rząd, powstrzymując gorliwość biskupa, dawał dowody istotnej tolerancyi religijnej i wysokiego poszanowania innych wyznań. Komitet, przywracając 28 lipca kalendarz łaciński, pozostawiał jednak unitom i dyzunitom dawny grecki. Rząd, przestrzegając zasad istotnej wolności sumienia, baczył pilnie, ażeby żadnemu z wyznań nie działa się krzywda, hamował w tym względzie niewczesną gorliwość niektórych sług kościelnych, jak to miało miejsce w sprawie z Dederką; w postępowaniu z ludnością prawosławną, zawsze taktownem i przezornem rząd pozostał również wiernym zasadzie tolerancyi. 17 października, otrzymawszy od biskupa Bułhaka wiadomość o zabranych przez prawosławnych cerkwiach i funduszach, zwrócił się z zapytaniem, czy lud, który przeszedł na obrządek grecko-orientalny w dawnej dyecezyi pińskiej życzy dobrowolnie powrotu parochów swoich, oraz domagał się od biskupa pozytywnych dowodów tego życzenia i dobrej woli ludności. Zaznaczyć należy, że biskup Dederko brał nader czynny udział we wszystkich uroczystościach, jakie miały podówczas miejsce w Mińsku, zajął dom biskupa prawosławnego, który usunął się z miasta, przerobił znajdującą się tam domową cerkiew na kaplicę i dokonał jej uroczystego poświęcenia. Udawał się też do Głębokiego dla złożenia hołdu Napoleonowi, którego jednak już tam nie zastał. Ta gorliwa czynność biskupa podczas krótkotrwałego istnienia przywróconego Wielkiego Księstwa Litewskiego ściągnęła nań następnie surowe prześladowania ze strony rządu rosyjskiego; został on przeniesiony rozkazem cesarza

Aleksandra do dyecezyi luckiej, gdzie miał przebywać przy kolegiacie łyckiej pod dozorem biskupa. Prócz tego żądano w następstwie od biskupa zwrotu lub odszkodowania za utraconą ruchomość, która znajdowała się w pałacu biskupa obrządku wschodniego. Sprawa ta przeciągnęła się aż do roku 1837, kiedy na zasadzie najwyżej zatwierdzonej opinii komitetu ministrów skazano Dederkę na zapłacenie z tego tytułu 2.870 rubli 90 kop.

Komitet oświecenia i religii w innych sprawach dawał również liczne dowody taktu i rozumnego umiarkowania. Tak więc starał się hamować zapędy nazbyt klerykalne, jak to miało naprzykład miejsce w sprawie cenzury teatralnej, kiedy ks. Augustyn Tomaszewski, profesor teologii, delegat od uniwersytetu do cenzury, »mnich Bazylianin, fanatyk, świętoszek, cudzych postępków i opinii surowy postrzegacz, stąd żartobliwie strapczym Pana Boga nazywany, wszystkim nienawidziany«, utrudniał wystawianie sztuk, dopatrując się wszędzie rzekomego znieważenia religii. Komitet wydał rozporządzenie do zarządu uniwersyteckiego, aby na miejsce ks. Tomaszewskiego wybrał do cenzury inną osobę, któraby ani w ubiorze braminów w sztuce Lanussa, ani w innych podobnych drobnostkach nie dopatrywała się obrazy religii i trzymała się ściśle prawideł o cenzurze z roku 1804. Polecono naogół stosować się do tych prawideł z wyjątkiem tylko zakazu pisanja przeciwko rządowi rosyjskiemu.

W pięknej, podniosłej odezwie do duchowieństwa z dnia 28 listopada komitet, wychodząc z założenia, »że szczęśliwość i porządek trzody zależy od jej pasterzy«, za rzecz najważniejszą poczytywał, aby duchowni nie opuszczali swoich parafii inaczej, jak za każdorazowem zezwoleniem swojej zwierzchności i nie dłużej, jak na przeciąg kilkunastu dni. »Nie tylko Pismo Święte ale i doświadczenie wieków potwierdziło tę prawdę«, tak brzmiała ta odezwa, »że szczęśliwość i porządek trzody zależy od

jej pasterza, że rozwolnienie obyczajów i zepsucie moralne zawsze były poprzedzone złym przykładem, zepsuciem i rozwolnieniem nauczycieli i przewodników duchownych. Biada krajowi, biada społeczeństwu, kiedy z tego samego źródła, które na utrzymanie życia moralnego jest przeznaczone, wypływają jadowite i wyplenające cnotę zarazy. Nic niema powszechniejszego nad przepisy i prawidła, podług których porządek i karność w duchowieństwie zachowane być powinny; lecz nic niema powszechniejszego, jak widzieć codzienne nadużycia i przestąpienia tych praw i prawideł. A gdy w szczególności pierwiastkowe zasady dobrego porządku i karności pomiędzy duchownymi na tem najbardziej zależą, ażeby każdy z nich i miejsca i obowiązków swoich pilnował, przeto komitet religijny poczytuje za świętą powinność, odwołując się do dawnych ustaw i przepisów, poruczyć szczególniejszemu dozorowi biskupów i rządców dyecezyi wykonanie następujących punktów...» Podług wydanych podówczas prawideł, ustanowiono jedną takse dla obu obrządków za posługi kościelne. Wykraczający przeciw temu plebani, to jest wymagający większej opłaty, poczytani będą »nie za pasterzy i stróżów, lecz za ciemieżycieli i łupieżców trzody im powierzonej i nie tylko bez żadnej zwłoki i klemencyi po dowiedzeniu im przestępstwa kary odniosą, ale nadto jeszcze dla powszechnego obrzydzenia występku imiona ich przez gazety krajowe ogłoszone zostaną«. Biskupi będą czuwać, aby »wszyscy duchowni, każdy przy swoim miejscu i obowiązku w porządku, cichości i pokorze ducha pełnili powinności stanu swego; rezydencye po miastach, zabawy i interesa świeckie, z powołaniem duchownem niezgodne i ustawami kościelnymi surowo zabronione, nigdzie nie będą cierpiane i z użyciem władzy świeckiej imać winnych i albo na pokutę albo do domu poprawy albo do miejsc ich obowiązków niezwłocznie wysyłać będą obowiązani...» Nakazano też, aby duchowni świeccy odbywali rok rocznie

w klasztorze pięciodniowe ćwiczenia duchowne, którym towarzyszyć miały obowiązkowe egzamina z teologii, Pisma Świętego i obrządków kościelnych. Komitet oświecenia opracował też prawidła kollacyi w dobrach skarbowych, która ongi należała do korony. Po upadku Rzpltej, na zasadzie ukaz z dnia 19 sierpnia 1796 r., naznaczanie beneficjów zaliczone było do obowiązków ministra religijnego, obecnie z odmianą rządu prawo to przeszło do komitetu oświecenia i wyznań.

Chcąc uwolnić skarb od corocznego wydatku, postanowiono dnia 13 października oddać na utrzymanie biskupstwa wileńskiego dobra biskupie w powiecie brasławskim Jeziorosy i Lubonary, które za poprzedniego rządu były administrowane przez gubernatora; na utrzymanie zaś kościoła katedralnego w Wilnie, będącego chlubą i ozdobą kraju, przeznaczono dobra biskupie Szeszole, położone w powiecie wileńskim, chcąc w ten sposób przynajmniej zmniejszyć ciężary spoczywające na skarbie W. Księstwa Litewskiego. Troszczył się też komitet o odbudowanie zniszczonego podczas tegorocznej kampanii Eremlu Pożajskiego, szacownego pomnika starodawnej architektury, i w tym celu poczynił odpowiednie starania.

Zważywszy wszystkie nadzwyczajne trudności, należy przyznać, że komitet oświecenia gorliwie wywiązał się ze swych powinności, ratując od zagłady powierzone jego pieczy zakłady, fundusze i cenne zbiory naukowe oraz doprowadzając do skutku w tak krytycznej chwili otwarcie choć poczęści szkół w W. Księstwie Litewskim. Zasługa to niespożyta i wyłączna wielkiego kierownika komitetu, Śniadeckiego.

ROZDZIAŁ VIII.

W przededniu klęski.

W ciągu pierwszych miesięcy swego istnienia Komisya Rządowa zajęta była zaprowadzeniem w kraju porządku i instalacją nowych władz. Zadanie to nie było wcale łatwem wobec anarchii panującej w kraju, samowoli komend wojskowych i skrepowania działalności rządowej przez dodanych opiekunów. Trzeba było we wszystkich dziedzinach rozpoczynać pracę od podstaw. Przy braku wykwalifikowanych urzędników, zabranii wszelkich archiwów, utrudnionej komunikacji z władzami i braku bezpieczeństwa, Rząd Litewski nie był w możności podołać wszystkim zadaniom, zrobił jednak w tym kierunku dużo. Położono kres anarchii, jaka ujawniła się w pierwszych dniach po wkroczeniu armii francuskiej, kraj oczyszczono z maruderów, rabusiów i włóczęgów wszelkiego rodzaju, buntujących się włościan przyprowadzono do porządku i zapewniono normalny bieg robotom rolnym, które w tym roku przyniosły olbrzymi plon, nawet w okolicach, gdzie pola w czerwcu były zupełnie stratomowane przez przechodzące wojska. Goiły się zwolna rany, zmniejszała groza klęsk, na jakie kraj był wystawiony przed paru miesiącami, napełniały się magazyny wojskowe wszelką

żywnością, pochodzącą zarówno z wytwórczości krajowej, jak transportowanej w wielkiej ilości z zagranicy. Wzburzone fale zwolna opadały i życie społeczno-ekonomiczne kraju zaczynało płynąć normalnym biegiem. Rząd krajowy, ufny w potężną opiekę Napoleona, z otuchą poglądał w przyszłość i krzątał się gorliwie na rozmaitych polach pracy, rzucając podstawy przyszłej niepodległości kraju. Gwiazda Napoleona jaśniała pełnym jeszcze blaskiem, nie nie wróżyło bliskiej katastrofy, w której mogłaby runąć cała budowa organizacyjna, wznoszona obecnie z takim trudem. Właśnie ostatnie biuletyny Wielkiej Armii donosiły o samych tryumfach: zdobyciu Smoleńska, pomyślnej utarczce pod Walutyną, dalszem posuwaniu się Napoleona ku wschodowi, opanowaniu Kurlandyi i Dynaburga oraz blokadzie Rygi przez Macdonalda. Niepowodzenie, jakiego doznał pod Połockiem marszałek Oudinot, zostało zrównoważone przez zwycięstwo, odniesione tamże 18 sierpnia przez marszałka Gouviona Saint Cyra. Śmiertelna trwoga, rzucona na Księstwo Warszawskie i powiat brzeski przez niespodzianą dywersję Tormansowa, minęła po zwycięstwie pod Horodeczną i wojska austriacko-saskie posuwały się nawet ku Wołyniowi. Wobec tych powodzeń, rozdymanych jeszcze przez biuletyny urzędowe, Litwini pełni najlepszych nadziei gotowali się do uroczystego święcenia imienin Napoleona w dniu 15 sierpnia. Kurjer Litewski opisywał tę uroczystość w entuzjastycznych wyrazach: »Oddawna Litwini zazdrościli Polakom tego szczęścia, że mogli swobodnie obchodzić święto Napoleona. Wczora spełniły się nasze życzenia. Na brzegu Wilii zabrzmiały te same okrzyki radosne, które od lat pięciu rozlegały się nad Wisłą«. Dzień ten obchodzono niezmiernie uroczyście w Wilnie. W katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował biskup ks. Puzyna. Świeżo uformowana gwardya narodowa wileńska stała na stopniach koło wielkiego ołtarza. Znany z wymowy

ks. prałat Michał Dłuski, czynny członek, a później wielki mistrz łóż masonskich w Wilnie, zwolennik gorąco uwolnienia włościan, miał piękne kazanie na temat: »Bóg zesłał Anioła swego dla wydarcia niewinności z rąk Heroda«. Dzień zakończył się wspaniałą ucztą, wyprawioną przez municypalność wileńską dla ludu, podczas której prezydent miasta Michał Romer wypowiedział gorącą patryotyczną mowę, zachęcając do skierowania wszystkich usiłowań ku jednemu celowi, »ażeby obywatele wileńscy stali się godnymi naszych przodków i Napoleona«. Miasto tonęło w powodzi światel, na wielu gmachach jaśniały wspaniałe przezroczka. »Pośród niezliczonych lamp, okrywających facyate i przysionek ratuszowy widziano między kolumnami 5 transparentów. Największy wyobrażał dwóch ułanów Polaka i Litwina, otoczonych licznym orszakiem współrodaków, wznoszących ręce ku cyfrze J. C. K. Mości i ku orłowi pioruny ciskającemu i łączących swoje szable na obronę dwóch ściskających się kobiet, które były obrazem Polski i Litwy: U dołu czytano napis: *Animumque vocamus magnanimi Herois*. Na oświetlonej bramie uniwersytetu widniał na transparencie Herkules, prowadzący Muzy pod ukoronowaną cyfrą J. C. K. Mości; na górze był napis: *Herculi Musarum*, a na dole: *Tam bene conveniunt illae hujus nomine tutae. Clarus hic illarum vocis et artis ope*. Pomiędzy prywatnymi domami kamienica ks. Bogusławskiego, wysłużonego w Uniwersytecie profesora, wystawiona kosztem jego na skład patryotyczny portretów sławnych Polaków, zwracała oczy przechodniów, znających doskonale scenę wyobrażoną na transparencie. Wyraźnie na nim widzieli miasto nasze, Wilię, most spalony, nieprzyjaciela uciekającego, rzemieślników pracujących koło budowy dwóch nowych mostów, a w tem otoczeniu poznawali łatwo Napoleona, siedzącego na ławie nad brzegami Wilii; obok J. C. K. Mości zebrał się lud, z podziwem

i wdzięcznością przypatrujący się swojemu wybawicielowi; rzucało się również w oczy dwóch ułanów, wpław rzekę przebywających, a kilku pędzących po moście w pogoń za nieprzyjacielem, gdy tymczasem najlaskawiej J. C. K. Moś rozmawiał z księdzem Głogowskim, rektorem szkół pobożnych. U góry tego transparentu czytano: Wilno uwolnione dnia 28 czerwca 1812 r. U dołu był napis: *Virtus non territa monstris*, wyobrażający nieprzyjaciela, który tylko co był ściągął 36 armat, przed chwilą na brzegu do miasta wycelowanych«. Ten dzień pamiętny w dziejach Wilna uczczony został odą prof. literatury Euzebiusza Słowackiego, który niezmordowany w pracy, poza wykładami uniwersyteckimi znajdował jeszcze czas na zupełnie bezinteresowną pomoc przeciążonemu pracą sekretarzowi generalnemu Komisji.

Uroczystość tę w podobny sposób święcono we wszystkich miastach departamentowych i powiatowych. W Mińsku obchodzono ją podług zawczasu ułożonego programu. O godzinie 9 rano dnia 15 sierpnia nastąpiło otwarcie mińskiego sejmiku powiatowego oraz zgromadzenia miejskiego dla obioru posłów i deputowanych miejskich na sejm Konfederacyi Generalnej. Na posła obrany został Antoni Wańkowicz i sędzia Bohuszewicz, towarzysz Reytana na sejmie warszawskim. Zgromadzenie miejskie, skutkiem nieprzybycia wielu delegowanych od miast, nie doszło do skutku i odłożone zostało na później. O godzinie 11 rano wszystkie wojskowe i cywilne władze zgromadziły się w mieszkaniu gubernatora Bronikowskiego i udały się z nim razem do katedry, gdzie biskup Dederko odprawił uroczystą mszę w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego obu obrządków. Kazanie wypowiedział kapelan gimnazjalny kanonik Żyliński. Po skończonem nabożeństwie odbył się popis wojskowy. Tatarzy miejscowi ze swoim mułłą zastąpili drogę gubernatorowi, składając życzenia swoje dla cesarza i jego

rodziny. O godzinie 4 po południu mer miasta Lipski udał się z całą municypalnością na plac miejski, zwany Wysokim Rynkiem, gdzie wzniesiono pomnik z odpowiednim napisem na pamiątkę pierwszego obchodu w Mińsku imienin cesarza Napoleona. Plac ten postanowiono odtąd nazywać placem Napoleona. Wieczorem w teatrze odegrana została przez amatorów sztuka Jana Chodźki p. t.: Oswobodzenie Litwy albo przejście przez Niemen. Sztuka ta napisana jeszcze w roku 1807, kiedy na Litwie oczekiwano lada dzień pojawienia się orłów Napoleońskich, odegrana została przez osoby z towarzystwa mińskiego; poprzedzał ją specjalnie napisany prolog. Dochód z przedstawienia przeznaczono na chorych i rannych żołnierzy w szpitalach mińskich. Wspaniała iluminacja z przeźroczami i bal maskowy, dany przez municypalność, zakończyły obchód.

W Grodnie obchód imienin Napoleona, »które niemal cała Europa obchodzi a które sercu Polaka największem jest świętem«, miał podobny przebieg. Huk dział i bicie dzwonów zwoływały lud do świątyń pańskich. Garnizon cały stał uszykowany pod bronią, formując szpaler od zamku starego przez ulicę Zamkową, część rynku przez ulicę Dominikańską, Horodnicę i most murowany, dotykając lewem skrzydłem do kwatery generała gubernatora Bruna. Wszystkie władze cywilne zebrały się o godzinie 9 do starego zamku, gdzie w sali sesyjnej jeden z członków administracyi w mowie do urzędników przedstawiał wielkość uroczystości, którą naród Polski z największym zapałem i wdzięcznością dla zbawcy swojego winien obchodzić. »O godzinie 10 wszystkie władze udały się do kwatery J. W. generała Bruna dla wynurzenia uczuć wdzięczności i uszanowania bohaterowi wieków, który nam wraca najdroższe dobro, bo wydartą ojczyznę a wraz z J. W. gubernatorem, otoczonym swym sztabem i przytomnymi w mieście oficerami, w asystencyi wojska udali

się następnie do kościoła parafialnego w rynku, gdzie wysłuchano przy odgłosie wszystkich dzwonów mszy św., *Te deum laudamus* i *Salvum fac Imperatorem N.* Władze zajęły wskazane sobie miejsca. Jeden z członków izby administracyjnej, zabrawszy miejsce u podnóżka tronu, na którym wyobrażenie Najjaśniejszego Cesarza J. M. umieszczono, przemówił do przytomnego ludu w słowach tchnących miłością ojczyzny, wdzięcznością i duchem obywatelskiem. Po skończonem nabożeństwie władze razem z J. W. Gubernatorem udały się na rynek, gdzie wojsko przy stosownych okrzykach czynić miało obroty wojenne. Po paradzie wojskowej władze odprowadziły J. W. gubernatora do mieszkania, zapraszając go na bal, który miał być wydany dnia tego przez miasto dla władz wojskowych i cywilnych. O godzinie 4 po południu rozpoczęły się rozrywki dla ludu. W nocy wszystkie domy świetnie uiluminowano. O godzinie 9 rozpoczął się bal w pałacu Radziwiłłowskim, na który osoby z miasta i powiatu zostały zaproszone przez bilety. Dnia tego wojsko otrzymało dubeltową rację żywności i wódki, więźnie wojskowi i cywilni dostali również zwiększoną rację żywności i wódki, słowem nie zaniedbano niczego, coby do uświetnienia uroczystości mogło się przyczynić.

Projektowano pierwotnie, stosownie do uprzednio wydanych uchwał Konfederacyi Generalnej i Komisyi Rządowej odbyć w tym dniu sejmiki i zgromadzenia miejskie dla obioru posłów na sejm Konfederacyi Generalnej do Warszawy. Wobec tego jednak, że termin zebrania się sejmu nie był jeszcze wyznaczony, a nawet sama Rada Generalna nie była pewną, czy sejm dojdzie do skutku i w odpowiedzi swej delegatom litewskim oświadczała, »iż w obecnych okolicznościach potrzeba zwołania gotowego sejmu jest zakrytą, zależy bowiem od różnych nie przewidzianych zdarzeń i stosunków, które ani wiadomością ani wróżbą wyprowadzić się nie dają«, zgromadzenia

i sejmiki wyborcze nie wszędzie się zebrały. W wielu miejscach z powodu abstynencyi wyborców wybory wypadło odłożyć na później. Termin ostateczny wyznaczono na dzień 15 grudnia. Nie przeczuwano zupełnie podówczas, że w dniu tym nie będzie już na Litwie ani jednego żołnierza francuskiego, a Rząd Litewski i Konfederacya będą poza krajem poszukiwać bezpieczniejszego schronienia.

W podobny sposób jak imieniny cesarza obchodzono zwycięstwo pod Możajskiem, zajęcie Moskwy i t. p. Każda stosowna okoliczność dawała powód do uroczystości o teatralnym przepychu, gorących mów patryotycznych, wierszy okolicznościowych, ód, sławiących zwycięstwa cesarza, iluminacyi oraz nabożeństw dziękczynnych z odpowiednim kazaniem. W Mińsku podczas obchodu wejścia Napoleona do Moskwy dnia 24 września prezydent Jan Chodźko w gorącej mowie wzywał rodaków do ofiar i poświęceń, do których powołuje ich bohater świata i wybawiciel Polski, oraz do najrychlejszego formowania siły zbrojnej: »Szczęście narodu a tem samem i nasze od tego zawisło. Przekonamy zbawcę naszego, żeśmy istotnie godni jego zaufania i wspierającej opieki, pomnijmy, że w rękę jego złożone są nasze losy«. Zachęty te i wezwania nie bardzo skutkowały. Zapał początkowy rychło przeminał, nieustanne rekwizycye i pobory wycieńczały do reszty zrujnowany i złupiony przez wojska i maruderów kraj, który mógł poddać olbrzymim wymaganiom stawianym przez Napoleona tylko dzięki niepamiętnemu na Litwie w tym roku urodzajowi.

Nie pomagały żadne nawoływania, żadne mowy i odezwy najbardziej gorące. W jednym z druków współczesnych autor usiłuje bronić rodaków swoich przed zarzutem braku patryotyzmu i małej ofiarności na cele narodowe. »Co za potwarz twierdzić, że Litwa, ojczyzna Kościuszkii, Sołtana, Radziwiłłów, Paców, Reytanów, Korsaków, Niesiołowskich, Giedroyciów, Weyssenhoffów, Matusze-

wiczów, Prozorów, Bohusza Wierzejskiego, Oskierków, Ciecierskich, Judyckich, Zienkowiczów i wielu innych równie zasłużonych, nie czuje patryotyzmu! Że więcej zapalała ją spodziewana jeszcze obietnica Polski od cesarza rosyjskiego, aniżeli dzisiejsza jej istotna egzystencja! Co za zuchwałość sądzić, że wszystkie czynności leniwym idą krokiem, że do wszystkiego egzekucjami i sztrafami zagnąć trzeba. Jak krzywdzące uwagi, że w Księstwie Warszawskim w przeciągu 6 tygodni wystawiono kilkanaście tysięcy wojska, kiedy w Litwie przez 2 miesiące nie zebrano jeszcze jednego pułku, że usiłują do reszty przytłumić ducha patryotycznego, rozsiewając fałszywe wieści o ogromnej sile wojsk rosyjskich, o ich przewadze nad wojskiem francuskim, a nawet o prędkim powrocie Moskalów do Litwy i Wilna, i że jakoby właśnie dla ułatwienia sekretnej komunikacyi z nieprzyjaciółmi żadnej niema policyi, że kapitaliści aż do środka kuli ziemskiej zakopali skarby, nie chcąc nimi wesprzeć matki swojej ojczyzny. Że proboszcze i zakonnicy nie uczą ludu powinności obywatelskich, jako nierozdzielnych od chrześcijańskich na miłości Boga i wspólnej pomocy gruntujących się, że uczeni próżnują, nie myśląc wcale o oświeceniu narodu w tem wszystkim, coby się tylko przyłożyć mogło do cywilizacyi wszystkich mieszkańców, polepszenia praw, rozszerzenia przemysłu, wydoskonalenia ekonomiki krajowej i utwierdzenia miłości ojczyzny, którą się Polacy aż dotąd nad inne wzniesli narody, że niemożność czynienia ofiar dla kraju, opłacania podatków, uskutecznienia rekwizycyi, składają na straty w majątkach swych poczynione przez przechody wojsk rozmaitych, że nie chcą wolności włościan, ale owszem siłą się nad sposobami ujarzmienia ich na zawsze!« W zarzutach tych, które autor następnie usiłował obalić, kryło się jednak sporo prawdy. Chcąc odeprzeć »okropne obelgi rzucone na najszlachetniejszą prowincję«, bezimienny autor nawołuje rodaków,

by »z usilnością starali się zawstydzić potwarców«. Ape-
luje więc do sumień obywatelskich, wskazuje świetne
przykłady poświęcenia Jeremiego Wiśniowieckiego, Stani-
sława Małachowskiego, zachęca właścicieli ziemskich i kup-
ców do wsparcia ubogiego skarbu litewskiego, namawia
dziedziców do proszenia Napoleona, aby za przykładem
Księstwa Warszawskiego uwalniał z poddaństwa włościan
litewskich; nawołuje duchownych, by nauczali lud wiej-
ski, ażeby obronę ojczyzny za najświętszą miał po-
winność, poświęcał dla niej siebie, swój czas i majątek,
by wpoili wen pojęcie prawdziwej wolności, »która jest
ugruntowaną nie na rozwiązłości, jak wielu ciemnych lub
leniwych wyobraża, ale na prawie do równej sprawiedli-
wości od rządu, opieki jego nad sobą i wolności osoby
swojej, bo wolność nie uwalnia nikogo od niedotrzymania
przyjętych na siebie zobowiązań tak względem dziedzica
jako też względem kraju«. Uczeni, w szczególności pro-
fesorowie uniwersytetu wileńskiego, powinni, zdaniem
autora, wskazać sposoby oświecenia rolników i niższej
klasy mieszczan, dopomódz do zakładania różnych fabryk,
w szczególności, skór, sukna, płótna, szkła, papieru, pro-
chu, żelaza, saletry, wskazać sposoby otworzenia komuni-
kacji wodnej z niemieckimi krajami, a przez nie z Fran-
cją, wydając pisma, zapalające obywateli do trwania
w miłości ojczyzny, powinni też porównać prawa litew-
skie z kodeksem Napoleona i przystosować je do potrzeb
miejscowych, co ułatwiłoby zadanie projektowanemu sej-
mowi.

Wezwania te pozostawały przeważnie bez echa, za-
pał gasł, administracya funkcjonowała źle. Olbrzymie
dostarczenia, poczynione przez Litwinów w żywności
i furazżu, były marnowane przez nieumiejętny zarząd
niemi lub nadużycia popełniane przez urzędników fran-
cuskich. To tu, to tam wykrywały się kolosalne mal-
wersacye, poczynione przez magazynierów lub dostaw-

ców francuskich, władze zaś francuskie w tych przestępstwach często osłaniały swoich rodaków, składając winę na nieprzychylność mieszkańców. Świadek zgoła nieuprzedzony, sam wysoki dygnitarz, intendent witebski Pastoret w nader surowych słowach piętnuje całą tę kategorię osób, z których przeważnie rekrutowali się urzędnicy wojskowi, przynoszący hańbę imieniu francuskiemu.

Gorzej jeszcze było z trudnościami finansowymi. Wobec upadku wszelkiego handlu i zastoju życia ekonomicznego, niepodobna było zebrać niezbędnych nawet funduszków. Podatki napływały powoli i to z kilkunastu zaledwie powiatów, ponieważ inne były bądź w ręku nieprzyjaciela, bądź wystawione na ciągłe napady kozaków nie mogły brać stałego udziału w dźwiganiu ciężarów. Z konieczności więc wypadło rządowi krajowemu odłożyć na później wszelkie dalsze prace organizacyjne, ograniczając się jedynie do wystawienia 9 pułków litewskich i zaprowiantowania magazynów, czego wymagał Napoleon. Niestety i tym nawet zadaniom nie mógł podołać skarb litewski. Zebrane wojska nie były jeszcze całkowicie umundurowane i przedstawiały obraz dość opłakany, brak butów i ciepłych płaszczy wobec zbliżającej się jesieni był dla młodego żołnierza wielce niebezpiecznym. Bądź co bądź sprawa formacyi wojska posuwała się naprzód dzięki energii Hogendorpa, który, pisząc do Napoleona, wyrażał nadzieję, że korpus litewski całkowicie ubrany i uzbrojony w styczniu 1813 r. wystąpi już na linię bojową. Po usunięciu się z urzędu, a następnie śmierci ks. Aleksandra Sapiehy prezesem komitetu wojskowego został generał Stefan hr. Grabowski, na czem sprawa publiczna wiele wygrała. W komitecie skarbowym nieudolnego, a zarozumiałego w najwyższym stopniu Sierakowskiego zastąpił Prozor i zaprowadził w tej gałęzi administracyi większy porządek. Tyzenhaus zastąpił w Komisyi Rządowej Sapiechę i otrzymał prezydencją w komi-

tecie żywności. Na tem stanowisku rozwinął wielką energię, zaopatrując Wilno w żywność i zyskał gorące pochwały ze strony władz francuskich. Giedroyć, mianowany dowódcą korpusu litewskiego, razem z inspektorami broni generałami Wawrzeckim i Niesiołowskim ćwiczyli w obrotach wojskowych młode pułki litewskie. Nawet Hogendorp po ostatnich ostrych starciach z członkami komisji i Bignonem utemperował się nieco, może skutkiem uwag ks. Bassano i Napoleona, przestał bywać na posiedzeniach Komisji Rządowej, wrócił do spraw wojskowych bardziej dla siebie właściwych i Soltan po powrocie ze wsi objął ponownie obowiązki prezesa komisji. Zaszła też pewna zmiana, polegająca na tem, że wydział wojskowy został jak gdyby wyodrębniony z Komisji, przyczem prezes jego Stefan Grabowski, nie będąc członkiem Rządu, był zależnym bezpośrednio od Hogendorpa. Chcąc uczynić czynniejszemi administracye departamentowe i podprefektury oraz podnieść zwątpiały duch publiczny mieszkańców, chwycono się środka nadzwyczajnego, mianowicie, wysłano do departamentów delegowanych opatrzonych specyjalnemi pełnomocnictwami, w celu, jak opiewała instrukcja, »przyśpieszenia egzekucji rozkazów, obudzenia ducha narodowego, oświecenia o duchu i znaczeniu ustaw rządowych, zachęcenia do cierpliwości i ofiar nieoddzielnych od stanu rzeczy, w jakim się znajdujemy, nakoniec, aby podaniem rady i środków ułatwiać zachodzące trudności, wzbudzać uśpioną gorliwość, a szlachetne usiłowania kierować ku dobru publicznej sprawy«. »Nie można pomyśleć bez smutku i boleści — tak brzmiała powyższa instrukcja — że po 2 miesiącach otwartej kampanii, pułki litewskie nie zebrały się jeszcze na obronę Ojczyzny, nie wystąpiły na pole chwały i waleczności, którą świetnieją wojska Księstwa Warszawskiego, że epoka zwołanych sejmików, święto zbawcy i szczęścia naszego, zawiodła oczekiwania Komisji Rządowej w zgromadzeniu

podatków i zaległości skarbowych. Gdy dotąd nie odpowiada skutek tak gwałtownie dotykającym nas potrzebom i wielkim zamiarom, komisya postanowiła wysłać do departamentów delegowanych z pośród ludzi powszechnem zaufaniem i gorliwością znakomitych. Na delegatów przeznaczono do departamentu wileńskiego, do powiatów wileńskiego, oszmiańskiego, wilkomirskiego, upickiego, brasławskiego, zawilejskiego i kowieńskiego Michała Romera, do powiatów żmudzkich ks. biskupa Giedroycia, do departamentu mińskiego Jana Chodźkę i Petersona, do powiatów lidzkiego, wołkowyskiego, nowogrodzkiego i słonimskiego departamentu grodzieńskiego Siehenia, do powiatów brzeskiego, kobryńskiego i prużańskiego Kazimierza Grabowskiego, do obwodu białostockiego Jana Grabowskiego.

Pierwszem ich zadaniem miało być zbadanie przyczyn, opóźniających wybieranie kantonistów, strzelców i zastępców oraz opłacanie pieniędzy i oddawanie potrzebnych dla kantonistów rzeczy. Delegowani mieli przyspieszyć wszystkie te czynności, a także formowanie żandarmeryi i gwardyi narodowej, oraz zbadać, czy we wszystkich powiatach istnieją egzaktorowie i czy podatki się pobierają. W braku egzaktorów mieli poruczać przyjmowanie podatków albo podprefekturom albo pewnym jakim obywatelom podług wyboru administracyi, byleby tylko pobór nie uległ opóźnieniu, ponieważ skarb w ostatecznym znajduje się niedostatku, co opóźnia formację wojska. Delegowani obowiązani byli także zbadać magazyny i kwalifikacye ludzi zarządzających nimi i zaopiniować, gdzie należy założyć nowe magazyny, następnie sprawdzić, czy policya miejska i wiejska odpowiada swoim zadaniom, zapewnić komunikacyę pomiędzy administracyą a każdym z powiatów, przekonać się, czy wszystkie rozporządzenia Komisyi Rządowej we właściwym czasie doszły do administracyi

oraz czy przez nią we właściwym czasie zostały rozesłane po powiatach. W tym celu dano im regestr wszystkich rozporządzeń rządowych, posłanych do izb administracyjnych i innych władz po departamentach. Wreszcie wejrzeć mieli delegowani czy się gdziekolwiek nie dzieją nadużycia i nieprawidłowe rozkłady ciężarów publicznych, w takim razie, albo sami kładli kres nadużyciom, albo dawali znać o tem Komisji Rządowej, urzędników, dopuszczających się nadużyć lub też nieczynnych i niezdatnych, skłaniali do proszenia o dymisyę, przedstawiając na ich miejsca zdatnych i gorliwych kandydatów.

Rezultatem tej rewizyi działalności administracyi był szereg dymisyi, udzielonych na wnioszek Bignona następującym podprefektom: oszmiańskiemu Żabie, dziśnieńskiemu Bujnickiemu, lidzkiemu Skinderowi, brzeskiemu Buchowieckiemu, który samowolnie usunął się z Brześcia w czasie powrotu tam wojsk austriackich i wreszcie podprefektowi trockiemu Petrykowskiemu; mianowano na ich miejsce nowych: do Oszmiany Michała Paszkowskiego, do Lidy Rajeckiego, do Brześcia Rafała Czyża. Wobec napływających powoli podatków komisya poleciła tworzenie po powiatach komisyi, złożonych z podprefektów, podkomorzego, chorążego i prezydenta sądu ziemskiego dla czuwania nad regularnym wpływem podatków. Komisarze ci mieli objeżdżać powiaty i nakłaniać obywateli do płacenia zaległości podatkowych, grożąc nieposłusznym lub ociągającym się egzekucyą wojskową.

Szczególnie w tym względzie zalegały powiaty departamentu mińskiego, gdzie jeszcze 6 listopada dawno po upłynionym terminie nie rozpoczęto pobierania podatku osobistego, egzakcye powiatowe nie przysyłały tygodniowych raportów i nakazanych tabeli lustracyjnych. Komisya Rządowa uskarżała się też na opieszałość administracyi mińskiej, która pomimo stanowczych rozkazów nie nadsyłała podatków do kasy generalnej, a także nie przy-

szyła spisu wszelkich dostarczeń, uczynionych dla wojska. Zarzucała dalej Komisya, że nie ustanowiono dotychczas dozoru parafialnego, szczególnie w miejscowościach zagrożonych przez nieprzyjaciela, skąd co 24 godziny winny przychodzić raporty, że nie spisano osiadłych obywateli, obowiązanych do służby w żandarmeryi, a przysyłano tylko słowne skargi bez dowodów na gwałty wojsk sprzymierzonych. Dla przyspieszenia opóźniającej się formacyi wojska litewskiego i czuwania nad całą tą sprawą, utworzono po departamentach specjalne komisye, złożone z gubernatora, pułkownika żandarmeryi, członka administracyi i jednego z obywateli. Komisya próbowała podówczas utrwalić swoje położenie, wyjść ze stanu tymczasowości, w jakim ciągle jeszcze się znajdowała, co odbijało się fatalnie na wszystkich gałęziach administracyi. Czuł też rząd obecnie pod sobą grunt pewniejszy, mając w ręku pewne, jakkolwiek zawsze jeszcze skąpe i z wielu względów niedokładne materyały statystyczne. Były to wiadomości o podatkach pobieranych za byłego rządu, dane o stanie ludności, zbierane przez podprefektów w powiatach z wielkim trudem, wobec zabrania przez Rosyan wszystkich archiwów. W każdym razie, posiadając choć tak skąpy materyał statystyczny, mogła Komisya śmieiej poczynać, mogła przystępować do zarządzeń, liczących się z istotnymi siłami kraju. Zreformowano też podówczas podprefektury, przekształcając je na pewnego rodzaju ciała kolegialne przez dodanie radców i zmniejszając tym sposobem ciężar obowiązków, spoczywających na podprefekcie. Podzielono powiaty na cyrkule, mianując do nich specjalnych inspektorów dla czuwania nad wykonywaniem wszelkich rozporządzeń zwierzchności. Cyrkule zaś podzielono na parafie, gdzie obowiązki niższej policji pełnili dozorczy parafialni. W tym też czasie wszystkie komitety wygotowały obszerne memoryały o poczynionych i zamierzonych pracach w różnych dziedzinach administra-

cyi. Memoryały te złożono ks. Bassano, za pośrednictwem którego przesyłane miały być do cesarza. Znane są nam sprawozdania, opracowane przez komitety skarbowy, spraw wewnętrznych i oświecenia. Wszystko słowem zdawało się wracać do pewnego ładu i porządku i z otuchą mogli spoglądać Litwini w przyszłość, nie przewidując, że katastrofa wisi w powietrzu.

Tormasow, nie ścigany przez Schwarzenberga, miał czas zreorganizować się po poniesionej klęsce i stanął nad Styrem, oczekując armii naddunajskiej Czyczagowa, która sięgała już Dniestru. We wrześniu obie połączone armie zwolna zaczęły się posuwać ku Litwie, prąc przed sobą korpus austriacko-saski i nie napotykając większego oporu. Czyczagow, pozostawiwszy Sackena z 25 tysiącami naprzeciwko Schwarzenberga i Reyniera, sam z 35 tysiącami, posunął się na wyższą Berezynę dla przecięcia komunikacyi francuskich i podania ręki posuwającemu się z północy Wittensteinowi. Ruch ten mocno zaniepokoił ks. Bassano i władze litewskie, miano jednak jeszcze nadzieję, że Schwarzenberg i Reynier potrafią znieść lub odeprzeć armię naddunajską. Niestety Schwarzenberg, prowadząc na wzór Rosyan w roku 1809 »grzeczną« wojnę, pozwolił Czyczagowowi drogą na Słonim posunąć się ku Mińskowi. Jak grom spadła do Wilna wiadomość o rozbiciu przez Rosyan pułku gwardyi litewskiej pod dowództwem Konopki w Słonimie. Nie chciano temu wierzyć. Zarówno w Wilnie, jak w Mińsku przypuszczano, że to bajka, nie sądzono, ażeby korpus rosyjski mógł się przedostać tam, pomimo czuwających wojsk Reyniera i Schwarzenberga, oraz żeby generał Konopka, wsławiony w Hiszpanii, dał się tak łatwo podejść. Niestety pogłoska ta rychło znalazła potwierdzenie. Generał Konopka, ostrzegany przez gubernatora grodzieńskiego Bruna o posuwaniu się w tym kierunku oddziału Czaplica, Polaka w służbie rosyjskiej, nie usłuchał stanowczych rozkazów Napoleona, zalecających mu

niezwłoczne udanie się do Mińska, zatrzymał się dłużej niż należało w rodzinnym Slonimie pod pozorem kompletowania pułku. Pułk ten liczył już 2 szwadrony zupełnie sformowane, posiadał sam kwiat młodzieży litewskiej i uchodził za najlepszy ze wszystkich nowo formujących się na Litwie regimentów. Zaskoczony został niespodzianie 20 października przez przeważne siły rosyjskie pod dowództwem Czaplica, złożone z 2 pułków jeźdźców, 2 pułków kozackich, Pawłogradzkiego pułku hużarów i jednej baterii artylerii konnej z 12 dział. Rezultat nierównej walki był łatwy do przewidzenia: przy pierwszym starciu pułk litewski został rozbity, sam generał ranny z 14 oficerami i 217 szeregowcami dostał się do niewoli, kasa pułkowa zawierająca 50.626 zł. wpadła w ręce nieprzyjacielskie. Rozbitki z tego pułku udały się częścią do Nowogródka, częścią do Wilna, roznosząc wszędzie z sobą postrach, zwątpienie i zapowiedź większych klęsk. Głos powszechny potępiał niedbalstwo karygodne słynnego z lekkomyślności i zarozumiałości generała, który dał się tak łatwo podejść; oskarżano go nawet, że przegrał w karty dane sobie na ekwipowanie pułku pieniądze i wobec tego, chcąc uniknąć hańby, rozmyślnie dał się tak haniebnie pobić. Ta klęska pogrążyła wiele rodzin litewskich w żalobę i wywołała wszędzie fatalne wrażenie. Zdawano sobie sprawę, że rząd rosyjski postąpi z jeńcami z całą surowością, traktując ich jako buntowników. Źle świadczyła też ta potyczka o bojowej zdatności nowo tworzonych pułków. Największe obawy w tej sprawie nasuwała okoliczność, że oddział Czaplica nie był już jedną z lotnych komend kozackich, przebiegających od czasu do czasu Litwę w rozmaitych kierunkach, lecz awangardą znacznych sił rosyjskich, ciągnących od Brześcia oraz grożących przecięciem komunikacji z wielką armią i wielkim magazynem i zapasem nagromadzonym w prawie zupełnie odsłoniętym Mińsku. Gubernator tutejszy Bro-

nikowski, faworyzowany przez ks. Bassana, gorąco polecany przez niego cesarzowi, ale w rzeczywistości generał bez większych zdolności i siły ducha, lekceważąc niebezpieczeństwo, nie dawał wiary klęsce Konopki, uważając ją za bajkę, za fałszywy alarm; przekonawszy się, że ona jednak rzeczywiście miała miejsce, stracił zupełnie głowę. Posyłał sprzeczne, niesprawdzone, mylne częstokroć doniesienia ks. Bassano, marszałkowi Victorowi, a przedewszystkiem Dąbrowskiemu, alarmował niepotrzebnie lub znowu uspakajał, słowem prowadził w najgorszy sposób służbę wywiadowczą w tak ważnym punkcie, jakim był Mińsk, dając dowody niesłychanej lekkomyślności, niedopuszczalnej u wyższego oficera, paraliżując ruchy dywizji Dąbrowskiego i oddziału Kosseckiego. Klęska Litwinów i niespodziany ruch Czyczagowa wgłąb Litwy, zajęcie przez niego znacznej części departamentu grodzieńskiego wywarły najfatalniejsze wrażenie na społeczeństwie litewskiem, przed oczami którego stała teraz w całej grozie możliwość powrotu rządów rosyjskich, a co za tem idzie, widmo represyi pod postacią wywożenia na Sybir, więzień, konfiskat i sekwestru majątków, co naturalnie nadzwyczaj deprymująco oddziaływało na ofiarność i zapal Litwinów.

Wiadomość o opuszczeniu przez cesarza Moskwy, odwrót i pierwsze niepowodzenia, również jak niepomysłne wiadomości nadechodzące z nad Dźwiny, wszystko to, pomimo usiłowań ks. Bassano okrycia jak najściślejszą tajemnicą prawdziwego stanu rzeczy i natchnienia wszystkich najpomysłniejszymi nadziejami, budziło w umysłach żywy niepokój o przyszłość. Przestawano wierzyć w szczęśliwą gwiazdę Napoleona, jadowity robak niewiary i zwątpienia wgryzał się w serca litewskie. Rozchodziły się i fałszywe pogłoski; mówiono o rychłym uderzeniu na Wilno; drobne oddziały kręcących się po kraju kozaków brano za przednią straż Czyczagowa dążącego na Wilno i coraz bardziej upadano na duchu. W mieście powstała

panika, zamknięto roгатki, gromadzono siły do obrony, na ulicach i placach biwakowało wojsko. Oddziały, które miały iść na spotkanie Wielkiej armii, zatrzymano w mieście. Obiegała pogłoska, że nieprzyjaciel zajął już Grodno, pogłoska, która powstała w Niemczech, a była puszczoną w kurs przez jednego z urzędników skarbowych. Brak pozytywnych wiadomości zwiększał trwogę ogólną. Gubernator białostocki Ferrière i komisya administracyjna białostocka przy pierwszym alarmie w popłochu opuścili swe stanowiska, szukając schronienia na terytoryum Księstwa Warszawskiego.

Nadomiar złego komunikacya pocztowa z Wielką Armią uległa przerwaniu, sztafety wysyłane przez Napoleona nie dochodziły do miejsca przeznaczenia a kurjerzy wysyłani z Wilna, napotykając na drodze wojska nieprzyjacielskie, albo wracali, albo nakładali drogi, skąd powstawał brak wiadomości, który napawał ks. Bassana śmiertelną trwogą. Z obawami swemi nie chciał on się jednak przed nikim zdradzić, by nie zwiększyć paniki, jaka z każdym dniem rosła, nie tylko w Wilnie, ale nawet i w Warszawie, gdzie tameczny ambasador francuski Pradt nie potrafił ukryć swojej trwogi przed otoczeniem. Miał oprócz tego ks. Basano na karku przedstawicieli obcych mocarstw, którzy znaleźli się w Wilnie wbrew woli jego i Napoleona, dzięki niezręczności popełnionej przez Berthiera. Ta armia »szpiegów« jak się ostro o nich wyraził nieco później Napoleon, spragniona nowin z teatru wojny, pragnęła wyczytać z wyrazu twarzy ks. Basano treść ostatnich depesz cesarskich. Nielada wysiłków woli kosztowało księcia ukrycie przed ich czujnem okiem prawdziwego stanu rzeczy, który mógł w istocie budzić aż nadto poważne obawy.

Sprawy szły coraz gorzej we wszystkich kierunkach, niepowodzenia orężne odbijały się natychmiast na wewnętrznym stanie kraju, na jego wysileniach i ofiarności. Zajęcie przez Czyczagowa ku końcowi października zna-

cznej części departamentu grodzieńskiego pozbawiło Komisję Rządową departamentu, chlubnie wyróżniającego się wśród innych gorliwością i ofiarnością obywateli. Urwała się w ten sposób znaczna część dochodów i resursów skarbowych, a potrzeby i wydatki nie zmniejszyły się wcale, trzeba było wolne jeszcze powiaty obciążać nowymi ciężarami. Wojska jeszcze nie były całkowicie ubrane, formacya niektórych pułków, jak 20 pułku jazdy, była jeszcze w zaczątku; magazyny dzięki złemu dozоровi zostały w znacznej części rozkradzione przez niesumiennych dozorców; odwrót Wielkiej Armii i projektowane zimowe kwatery całego wojska na Litwie zapowiadały nowe rekwizycye i dostarczenia; szły od Napoleona rozkazy, przepisujące nowe ofiary w pieniądzu i produktach oraz zakładanie olbrzymich magazynów rezerwowych. Wobec złego stanu dróg gromadzić tę żywność do miast było coraz trudniej; obarczeni tem właściciele ziemscy i dzierżawcy czekali sanny, ułatwiającej dostawę. Włóczęce się po kraju oddziały kozackie, które rabowały dwory, zabierały nagromadzoną żywność, czyniły dostawę do magazynów niebezpieczną, wystawioną na możliwość napadu i zabrania. Co gorsza, skutkiem ostatnich wypadków, nastąpił na Litwie zupełny upadek ducha publicznego, który wprawdzie nigdy tu nie był wysokim, teraz jednak zanikł zupełnie. Wielu mniemało, że dni Komisji Rządowej już są policzone, uchylano się więc pod rozmaitemi pozorami od spełnienia jej rozkazów, zapalał się ujawnił początkowo, zgasł doszczętnie, odezwę patryotyczne, mowy i kazania pozostawały bez wrażenia, gorliwsi pełnili swój obowiązek z pewną rezygnacją, jednak bez wiary w powodzenie sprawy. Komisya Rządowa wzywała wszystkich, kto nie przystąpił do Konfederacyi, aby nadsyłali swoje akcesy przed 15 grudnia. Nalegania te wszakże były głosem wołającego na puszczy. Już bowiem pod Berezyną rozgrywał się straszliwy akt

tragedyi napoleońskiej. Wojskowi polscy skarżyli się, że szlachta, bojąc się więcej Rosyan, zaopatrywała ich lepiej w żywność, że więcej się boi Sybiru, niż kuli. Trudność była nawet w znalezieniu szpiegów, gdy tymczasem wojska rosyjskie doskonale w tym względzie były obsługiwane przez Żydów. Niemcewicz z ubolewaniem stwierdzał, »że Litwini, przyzwyczajeni do spokojnej niewoli i zysków domowych, nie mają tej stałości i cierpliwości, jak mieszkańcy Księstwa, by straty ponosić. Duch tam nie wszędzie najlepszy«. Proklamacya, wydana przez Czyczagowa 31 października i rozrzucona po kraju w wielkiej ilości, zapowiadała karę śmierci na ułanów Konopki, ujętych w Słonimie i wszystkich, którzy odważyli się podnieść broń, wzywała do natychmiastowego porzucenia szeregów napoleońskich, przejścia w służbę i oddania się pod opiekę cesarza Aleksandra. »Burzący się Polacy! Jest jeszcze czas wyjść wam z tych błędów, wciągających Was w konieczną zgubę!« głosiła proklamacya, a że była poparta odpowiednią siłą, więc nie pozostała bez skutku i powstrzymała wielu od dalszego hazardowania się, wystawiania na niepewność życia i mienia. Cóż zresztą mówić o Litwinach, kiedy wydana przed kilku dniami inna proklamacya Czyczagowa do Polaków z Księstwa, zalecająca porzucenie sztandarów Napoleońskich i zwrócenie się do cesarza Aleksandra z ufnością w jego przychylność i szczodroblivość, znalazła łatwy przystęp do wielu umysłów w Księstwie Warszawskiem, co więcej, do członków tamecznego Rządu, ministrów króla saskiego a przede wszystkim do samego organizatora Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego, Matuszewicza i wice-marszałka Zamoyskiego. Cała uwaga, wszystkie starania władz zarówno francuskich jak krajowych były w tym czasie wyteżone w celu zgromadzenia w magazynach wileńskich dostatecznej ilości żywności dla przekarmienia podczas zimy powracającej Wielkiej armii. Prawdziwy jej stan nie był nikomu znany, liczono na 100 ty-

sięcy ludzi. Gromadzono zapasy żywności i furażu, zwożono drzewo na opał, a wszystko to wymagało wielkich wydatków. Kasa główna litewska wykazywała w pozycyi wydatków za drzewo opałowe dla koszar, szpitali i piekarni wojskowych sumę dość znaczną mianowicie 152,444 zł. 12 groszy. Innych zapasów jako to: amunicyi, broni, ubrania ciepłego, obuwia i innych rekwizytów wojskowych było poddostatkiem, ponieważ udało się szczęśliwie przetransportować je z Kowna, dokąd przybyły drogą wodną. Przygotowywano pomieszczenia i szpitale dla rozlokowania armii, której powrót do Wilna na zimowe leże zapowiadały ostatnie listy cesarskie.

Tymczasem chmury gromadziły się ze wszystkich stron. Już w początku listopada wojska Czyczagowa, które po rozbiciu Konopki jakiś czas pozostawały w bezczynności, ruszyły naprzód, kierując się na Mińsk dla przecięcia drogi odwrotu Wielkiej Armii. 11 listopada awangarda Czyczagowa, prowadzona przez pułkownika Knorringa, zajęła Nieśwież, skąd cofnął się słaby oddziałek polski, należący do korpusiku Kosseckiego. Żydzi nieświescy zakomunikowali Knorringowi o ukrytym w zamku skarbcu radziwillowskim, wskutek czego na rozkaz Czyczagowa uwięziono burgrabiego Alberta Burchelskiego, jako jedyną osobę, znającą miejsce, gdzie przechowywane były skarby, i po długiej indagacyi pod groźbą plag wymuszono od niego wskazanie skarbcu. Badanie prowadzone było przez generałamajora Tuczkowa, który następnie, otworzywszy skarbiec, zabrał z niego sporo rozmaitych kosztowności w złocie, brylantach i innych drogich kamieniach. Powiadomiony o tem admirał Czyczagow rozkazał odebrać od generała Tuczkowa klucze od skarbcu i ustanowił komisję, złożoną z generałów i wyższych oficerów, która pod pozorem, że w zamku nieświeskim przechowują się kosztowności zabrane z Moskwy, ogłosiła całkowicie skarbiec i wnętrze zamku ze wszystkich cenniejszych przedmiotów. Za-

bierano wspaniałe kolekcye tabakierek, biżuteryi wszelkiego rodzaju, staroświecką porcelanę, bogate zbiory numizmatów i medali, chińskie i tureckie namioty, tkaniny i makaty staroświeckie, buławy hetmańskie, wysadzone drogiemi kamieniami, srebro i złoto kościelne, wspaniałe ornaty i monstrancye, srebrne i złote serwisy, broń staroświecką, pancerze i tarcze, puginaly tureckie, wspaniałe rzędy na konie, wozy i cenne dzieła z biblioteki, wreszcie wiele przedmiotów pamiątkowych, jak czapka z wyobrażeniem Świętego Ducha, miecz, przysłany Sobieskiemu przez papieża Innocentego XI, oraz inne pamiątki po Sobieskim. Wszystko to naładowane zostało na kilkadziesiąt bryk, które zabrał z sobą admirał Czeczagow. Po ograbieniu zamku z najcenniejszych przedmiotów, oddano resztę jego zawartości na pastwę żołdactwa, które tutaj w ciągu 3 dni plądrowało, ogałając zamek z mebli, zwierciadeł, dywanów, słowem wszelkiej ruchomości. Nie ocalało od rabunku i przebogate archiwum Radziwiłłowskie. Obozująca w ciągu kilku dni armia mołdawska paliła przy ogniach obozowych akty i dokumenty wagi pierwszorzędnej dla historii krajowej. Fosy zamku nieświeskiego zapełnione były porozrzucanemi w nieładzie dokumentami. Niszcząc archiwum, żołnierze poszukiwali tylko puszek metalowych do pieczęci, które odrywali i zabierali z sobą. Rabunek to był bezprzykładny, przechodzi bowiem nawet w swym wandalizmie znane spustoszenie Puław w latach 1794 i 1831. W tak barbarzyński sposób wywarto zemstę na ks. Dominiku za udział jego w wyprawie moskiewskiej. Rabunek powtórzył się w parę tygodni później, po powrocie do Nieświeża generała Tuczkowa. Dnia 15 grudnia Tuczkw razem z pułkownikiem kozackim Grekowem rozpoczęli na nowo indagować Burchelskiego, puszczając w ruch wszelkiego rodzaju groźby, głodząc i znieważając nieszczęśliwego burgrabiego, by wymódz na nim wskazanie miejsca, gdzie przechowuje się reszta skarbów radziwił-

łowskich. Nie mogąc niczego więcej się dowiedzieć, Tuczkwow opuścił Nieśwież, zabierając z sobą wszystko, co pozostało jeszcze w zamku, a miało jakąkolwiek wartość. Straty, poczynione w zamku, wynosiły podług obliczeń administracyi radziwiłłowskiej olbrzymią sumę 10 milionów złotych polskich, nie licząc spustoszenia, dokonanego w folwarkach książęcych. Tuczkwow, na skutek żądań zarządu dóbr radziwiłłowskich, pozostawił zaświadczenie, że Burchelski z rozkazu admirała Czyczagowa był zmuszony wskazać miejsca, gdzie znajdowały się różne rzeczy, będące własnością ks. Dominika Radziwiłła. Bezprzykładna sprawa ta stała się głośną, skutkiem skargi, wniesionej przez plenipotentą radziwiłłowskiego Ludwika Kamińskiego do gubernatora cywilnego Dobrianskiego, a następnie i do wojennego gubernatora mińskiego, generała Ignatiewa; doszła ona do samego cesarza Aleksandra; wyznaczone zostało śledztwo, które zakończyło się pociągnięciem do odpowiedzialności generała Tuczkwowa.

Po łatwym zdobyciu i splądrowaniu Nieświeża armia Czyczagowa ruszyła dalej, kierując się drogą na Mińsk. Na spotkanie tych znacznych sił wysunięty był drobny oddziałek lichych bardzo wojsk pod dowództwem generała Kosseckiego. Korpusik ten składał się w znacznej części z nowozaciężnych wojsk litewskich; były tu 2 bataliony 22 pułku piechoty litewskiej pod dowództwem pułkownika Stanisława Czapskiego, 2 bataliony strzeleckie Kossakowskiego, liczące nie więcej, jak 724 ludzi, oprócz tego batalion marszowy francuski, »złożony z samych Gryzonów, Wallonów i Włochów, z którymi nawet rozmówić się trudno, nowozaciężnych, którzy nawet nie byli w ogniu«, 2 bataliony marszowe polskie i 2 szwadrony marszowe jazdy polskiej i francuskiej, naogół nie więcej nad 3.500 żołnierzy, w tem paręset jazdy i 2 działa. Korpus ten pod względem bojowym nie przedstawiał żadnej wartości. Ani nowo zaciężne pułki litewskie, ani od-

działy, zbierane z różnych narodowości, z których składała się większość korpusu Kosseckiego, nie nadawały się do osłaniania Mińska i wielkiej przestrzeni kraju wobec przeważnych sił nieprzyjacielskich. Brakowało Kosseckiemu jazdy; pułk Konopki, który stosownie do poprzednich rozporządzeń miał być pod jego rozkazami, już nie istniał, nie było uzdolnionych oficerów, a nade wszystko dział, o które ciągle dopraszał się Kossecki. Mógł liczyć tylko na 2 słabe bataliony marszowe polskie i paręset jazdy francusko-polskiej, nie wystarczającej na pilnowanie kraju od Słucka do Pińska, Słonima i Mińska. Kosecki wymawiał się długo od przyjęcia tak niebezpiecznego i trudnego stanowiska, wreszcie został do tego skłonionym przez generała Dąbrowskiego, pod którego rozkazami miał pierwotnie się znajdować. Przerzucany później pod rozkazy to Bronikowskiego, to Dąbrowskiego, paraliżowany w swoich rozporządzeniach przez często sprzeczne rozkazy tych generałów, nie mógł odpowiedzieć skutecznie swemu zadaniu, tembardziej, że i sam będąc nieudolnym generałem, znajdował się pod rozkazami jeszcze bardziej nieudolnego Bronikowskiego, który, zawsze »bufon« w swoich rozkazach, to ulegał panicznemu strachowi z powodu fałszywych alarmów, to znów wobec istotnego niebezpieczeństwa lekceważył siły przeciwnika. W połowie listopada armia Czyczagowa, poprzedzana przez mocną awangardę Lamberta, ruszyła naprzód drogą na Mińsk. Bronikowski zamiast ściągnięcia Kosseckiego do Mińska lub też do Borysowa, gdzie z pomocą dywizyi Dąbrowskiego mogli skutecznie bronić mostu na Berezynie, przypuszczając, że główne siły rosyjskie poszły gdzieindziej, nakazał mu opierać się nadchodzącym wojskom. Dnia 12 listopada Kossecki, napadnięty pod Świerżniem, musiał się cofnąć ze stratą kilkuset ludzi w zabitych, rannych i niewolnikach, a w trzy dni później 15 listopada, zaskoczony pod Kojdanowem przez przemożne siły przeciwnika, został doszczętnie roz-

bitym. Pułk 22 piechoty litewskiej, zebrany z młodych żołnierzy złożył broń i pierzchnął z pola bitwy, pomimo waleczności swego pułkownika, który »własną odwagę i męstwo chciał przelać w nowo zaciężnych żołnierzy, karząc śmiercią na polu bitwy o zakazaną bojażń w boju«. Kossecki z małą tylko garstką uciekł do Mińska, straciwszy 2 działa i około 3 tysięcy w zabitych, rannych i niewolnikach.

Klęska Kosseckiego, spowodowana jego nieudolnością a jeszcze w większym stopniu lekkomyślnością Bronikowskiego, rozstrzygnęła losy Mińska, którego utrzymanie stało się teraz już niemożliwem nawet przy pomocy dywizyi Dąbrowskiego, która znajdowała się w pobliżu w Śmiłowicach. Bronikowski 16 listopada opuścił Mińsk, udając się w kierunku Borysowa, chcąc przynajmniej ocalić ten posterunek i zabezpieczyć odwrót armii, idącej z pod Smoleńska. Na wieść o wyjeździe z Mińska gubernatora, władze miejscowe, skompromitowani obywatele w obawie przed zemstą Rosyan pośpiesznie opuszczali miasto, udając się przeważnie do Wilna. Bronikowski w takim pośpiechu opuszczał Mińsk, że nie zdążył nawet zabrać swego srebra oraz zniszczyć korespondencyi wojskowej, której część tym sposobem wpadła w ręce Czyczagowa i dostarczyła mu cennych informacji. Pozostawiono w mieście wielką ilość rannych i chorych 45 oficerów i około 2.000 żołnierzy; olbrzymie magazyny mińskie stały się łupem nieprzyjaciela, który zajął miasto dnia 16 listopada. W magazynach, na które przeznaczono kościoły Dominikański, Bernardynów, Benedyktynów i Franciszkanów, nagromadzone były ogromne zapasy zboża, ubrań, prochu i ołowiu. W składach i magazynach francuskich, obfitujących we wszystkie zapasy, część których generałowie rosyjscy rozdali żydom mińskim w nagrodę za wierną służbę szpiegowską, znaleziono taką ilość świeżo przywiezionej przez liwerantów francuskich pszenicy saraceńskiej, że zapas jej starczył dla armii Czy-

czagowa na cały miesiąc. Strata Mińska i jego zapasów była niepowetowana. Napoleon liczył, że to miasto, zaopatrzone tak obficie będzie dobroczynną, choć kilkudniową przystanią dla jego zgłodniałej, zmarzniętej i sfatygowanej armii. Wiadomość o zajęciu tego miasta przez Rosyan pokrzyżowała jego plany, zmuszała bowiem do skierowania się wprost na Wilno. Wkrótce przyszła jeszcze bardziej złowróżbna wieść o wyparciu z Borysowa Bronikowskiego i Dąbrowskiego, straceniu mostu na Berezynie i uniemożliwieniu w ten sposób dalszego prawidłowego odwrotu Wielkiej armii. Ani Bronikowski po rozbiciu Kosseckiego, ani Dąbrowski ze swą dywizyą uszczuploną i zmęczoną w najwyższym stopniu skutkiem odbycia wielkiej ilości często zbyt ciężkich marszów i kontrmarszów, nie byli w stanie obronić tego ważnego posterunku. Na Bronikowskiego spadł zupełnie słusznie gniew Napoleona, który groził mu nawet podobno rozstrzelaniem. Za karę posłał go z oddziałem żandarmów i huzarów, nie więcej nad 50 ludzi liczącym, na niebezpieczny rekonensans do Ziembina dla zbadania, jaka siła nieprzyjacielska tam się znajduje, grożąc mu rozstrzelaniem w razie dostarczenia mylnych wiadomości.

ROZDZIAŁ IX.

Epilog.

Od 16 listopada komunikacja pomiędzy Wilnem a powracającą armią uległa zupełnemu przerwaniu. Żaden z licznych kuryerów, wysyłanych w obu kierunkach, nie dotarł do miejsca swego przeznaczenia. Ks. Bassano przeżywał, jak się do tego przyznaje, najcięższe dni swego życia. Ostatni list cesarza, wyprawiony na wyjeźdźnym ze Smoleńska, był ponury w swoim lakonizmie, wyrzucał Bassanowi opóźnienie w zakupie koni, których zapotrzebowanie było ogromne, »gdyż nasze potrzeby w tym względzie nie mają granic«. Z różnych stron przybywały hiobowe wieści. 17 listopada ks. Bassano miał pewność, że Mińsk znajduje się w ręku Rosyan, z lewego skrzydła armii nadchodziły niepokojące doniesienia. 19 października marszałek Saint-Cyr wyparty został z Połocka, następstwem czego było opuszczenie Witebska, a 14 listopada marszałek Victor został pobity pod Smolanami i zmuszony do cofania się. Naglony o pośpiech i uderzenie na tyły Czyczagowa Schwarzenberg misternie manewrował, zwlekał, tracił czas drogocenny na niepotrzebne marsze. Nie pomagały żadne prośby, żadne zakłęcia, jakich nie żałował w swych częstych ponagających depeszach ks. Bassano. Schwarzen-

berg pozostał wiernym przyjętej zasadzie unikania, o ile można, starcia z wojskiem rosyjskiem.

Wreszcie przybyła złowroga nowina o zdobyciu szanców przedmostowych na Berezynie przez awangardę Czyżagowa. Ks. Bassano widział żelazny pierścień, zamykający się przy Berezynie nad szczątkami Wielkiej Armii, i nie miał już żadnej nadziei ratunku. Odrzucił fantastyczny plan Hogendorpa, ażeby na czele szczupłych sił posiadanych w Wilnie iść na Mińsk dla podania ręki wracającej armii. Komunikowano o pojawieniu się nieprzyjaciela w okolicach Mołodeczna. W czasie od 22 do 26 listopada wysłano 4 gońców, których zaledwie zdołał uprosić Bassano o podjęcia tej niebezpiecznej misyi; byli nimi oficer wojsk polskich Stypnowski, 2 żydów, z których jeden Mowsza Barenz kaznodzieja synagogi wileńskiej, i wreszcie możny obywatel Abramowicz. Ten ostatni, przebrany za chłopą, dotarł do miejsca przeznaczenia, znalazł cesarza po przebyciu tysiącznych niebezpieczeństw, 27 listopada przy Studziance był świadkiem strasznej katastrofy berezynskiej, oddał Napoleonowi listy ks. Bassano z wiadomościami, których tak długo cesarz był pozbawiony, i ruszył z powrotem do Wilna. Przybył tam wieczorem dnia 28 listopada prosto na bal, który wydawał Bignon, ażeby ukryć pod pozorem wesołości istotny stan rzeczy. Chciano, udając swobodę i wesołość, zadać kłam niepokojącym wieściom, obiegającym miasto w ostatnich dniach, mając na względzie szczególnie obcych ministrów, którzy natarczywie dopytywali się ks. Bassano o nowiny z głównej kwatery. Ks. Bassano, ukrywając z dużym wysiłkiem woli własny niepokój, rozpowiadał głośno o powodzeniach, odniesionych przez Schwarzenberga nad Sackenem i przez Macdonalda pod Rygą, usiłując zatrzeć wrażenie, wywołane przez inne wydarzenia, których dalej niepodobna było ukrywać, jak sprawa paryskiego sprzysiężenia Malleta, opuszczenie Moskwy, po-

rażki pod Słonimem i Kojdanowem, wreszcie tak długo trwały brak wiadomości z kwatery głównej. Atmosfera balowa została niespodzianie zamaconą przez pojawienie się naocznego świadka katastrofy berezyńskiej, Abramowicza. Wieści, które przynosił, nie dały się długo ukryć; łkania kobiece, ponury szmer rozmów, toczonych półgłosem, komunikujących wzajemnie okropne nowiny, stanowiły tak rażący kontrast z dotychczasową zabawą, że w kilka minut wspaniale oświetlone salony opustoszały.

Wieść o zniszczeniu Wielkiej Armii lotem błyskawicy obiegła Wilno. Trwoga, niepewność, zwątpienie owładnęły sercami wszystkich. Władze francuskie daremnie usiłowały rozproszyć deprymujące wrażenie, wywołane temi wiadomościami, nie skutkowały kary, któremi Hogendorp groził za szerzenie wieści o klęskach Wielkiej Armii. Za takie przewinienie Hogendorp oddał pod sąd wojenny pułkownika Przeździeckiego i tylko wstawienie się członków Komisji, samego nawet ks. Bassano uratowało mu życie.

Władze francuskie i krajowe rozwinęły gorączkową działalność w celu zaopatrzenia Wilna w odpowiednią żywność, furaż i opał. Przypuszczano, że uda się jeszcze skupić armię w Wilnie, zreorganizować ją na nowo i zatrzymać się tu na zimowe leże. Ostatnie listy Napoleona zapowiadały rychłe przybycie do Wilna całej armii. Z tego względu żądał zgromadzenia tutaj jak największych zapasów żywności, wymagał od 100 do 120 tysięcy dziennych racyi na przeciąg 4 zimowych miesięcy, domagając się przedstawienia ścisłych raportów o stanie zaprowiantowania Wilna, skarżył się, że w Smorgoniach nie znalazł takiej ilości żywności, jaka się tam miała znajdować, obawiał się więc, by to samo będzie miało miejsce i w Wilnie. Brak wiadomości o zaopatrzeniu w żywność Wilna i Kowna, obawa, że nagromadzone tam zapasy będą nie wystarczające, wpłynęły na decyzję jego opuszczenia ar-

mii, powziętą, zdaje się, ostatecznie wieczorem 4 grudnia podczas przejazdu z Mołodeczna do Bienicy. Może wcześniejsze posiadanie tych wiadomości zmieniłoby postanowienie Napoleona i ocaliłoby armię od następstw, jakie niespodziany jego odjazd pociągnął za sobą. W Smorgoniach 5 grudnia Napoleon oznajmił zebranym marszałkom o swym zamiarze udania się niezwłocznie do Paryża i oddania dowództwa królowi neapolitańskiemu. Usprawiedliwiał się z poniesionych klęsk, przyznawał się do popełnienia niektórych błędów, zachęcał do wytrwałości, harmonii i wzajemnego wspierania się, obiecywał наконец przybyć na czele 300.000 posiłków. W instrukcyi, pozostawionej Muratowi, zalecał zgromadzić całą armię w Wilnie, trzymać się tam, ile możności, jak najdłużej, austryakami osłaniać Brześć, Grodno i Warszawę, a pozostałe wojska ściągnąć w okolice Wilna i Kowna; w razie zaś niemożności dłuższego trzymania się w Wilnie, zasłaniać prawem skrzydłem Warszawę, a pozostałe wojsko zgromadzić na lewym brzegu Niemna, zajmując jednocześnie Kowno, jako przedmostowy szaniec. Wszelkie zapasy w takim razie miały być wywiezione z Kowna i Wilna, przedmioty najcenniejsze należało odesłać do Gdańska. W rozkazie danym Berthierowi pozwolono czynić zmiany w tej instrukcyi, stosownie do okoliczności. Zdaniem Napoleona, należało zgromadzić zaciągi litewskie w Kownie, V korpus w Warszawie, VI w Grodnie, VIII w Olicie, urządzić niewielkie depot kawaleryjskie w Olicie i Mereczu, wszystkich zaś jeźdźców bez koni odsyłać do Warszawy i Królewca. Korpus dyplomatyczny, pozostający przy ks. Basano, otrzymał rozkaz natychmiastowego wyjazdu do Warszawy, tam też lub do Królewca miano skierowywać rannych generałów i oficerów. Wiadomość o zamierzonym odjeździe cesarza wywołała poważną konsternację wśród zebranych marszałków, przewidywano, że sprawi to, jak

najgorsze wrażenie i dopełni miary zupełnej dezorganizacji armii.

W nocy z 5 na 6 grudnia Napoleon w największej tajemnicy opuścił armię, udając się w niebezpieczną drogę, eskortowany tylko przez szwadron służbowy szwoleżerów i szwadron strzelców konnych gwardyi. Towarzyszyli mu Caulaincourt, marszałek Duroc, hr. Lobau, Lefèvre-Desnouëttes, mameluk Rustan i kapitan Wąsowicz. W Oszmianie eskorta została zmienioną, zastąpił ją pułk ułanów nadwiślańskich Stokowskiego. Późną nocą szczęśliwie przemknęły się powozy cesarskie z nieliczną eskortą wśród rozłożonych po obu stronach drogi biwakujących wojsk rosyjskich. Długa ciemna noc zimowa i mróz, dochodzący do 28 stopni, ułatwiły to szalone przedsięwzięcie; o świcie dojechano do Równego Pola, gdzie znajdowały się wysłane przez ks. Bassano i Hogendorpa posiłki ze świeżo przybyłej dywizyi Loisona. W Miednikach oczekiwał cesarza przybyły z Wilna ks. Bassano. Zdał sprawę ze stanu magazynów wileńskich, zapewnił, że znajduje się tam żywności na 40 dni dla 100.000 wojska. Wiadomość ta dodała otuchy Napoleonowi, który teraz ujrzał możliwość uratowania armii i gorąco polecał ks. Bassano namawiać Murata do jak najdłuższego trzymania się w Wilnie. Powtórzył raz jeszcze wydane poprzednio rozkazy najrychlejszego usunięcia z Wilna korpusu dyplomatycznego przed przybyciem armii do miasta. Omijając Wilno, Napoleon zatrzymał się tylko dla zmiany koni w jednym z domków nawpół spalonego przedmieścia kowieńskiego i ruszył dalej drogą kowieńską do Warszawy.

Wieść o odjeździe cesarza nie dała się długo ukryć w armii i przyspieszyła jeszcze bardziej dezorganizację ogólną, która ogarniała teraz nawet najlepsze pułki. Wilno wydawało się tym nieszczęśliwym niedobitkom ziemią obiecaną. Lada dzień zwać się miały do miasta te tłumy, a Rząd Litewski, nie przeczuwając jeszcze

pełnych rozmiarów katastrofy, zajęty był zaopatrywaniem miasta w żywność i formowaniem pospolitego ruszenia. Chcąc uświetnić przypadającą dnia 1 grudnia rocznicę koronacyi Napoleona, po naradzie z ks. Bassano powzięto projekt wezwania całej szlachty litewskiej za pomocą wici generalnych do powszechnego ruszenia, »aby przyłożyć się dla zapewnienia odpoczynku dla zwycięskiego wojska będącego na leżach zimowych, oraz zadośćuczynić patryotycznym życzeniom narodu, okazanym w wielu powiatach w czasie wejścia zastępów francuskich«. Szlachta w wieku od lat 18 do 45 miała składać chorągwie powiatowe pod dowództwem chorążych, całą siłę obliczono na 30 tysięcy czyli $\frac{1}{3}$ ogólnej ilości szlachty we wszystkich departamentach. Z tego miano utworzyć pospolite ruszenie pierwszego powołania w ilości 15 tysięcy. Departament wileński miał dostarczyć, stosownie do uczynionego rozkładu, 7.300 ludzi, białostocki 1.800, grodzieński 2.200 i miński 4.500. Drugie powołanie stanowiłoby rezerwę. Wobec jednak zajęcia części powiatów przez nieprzyjaciela, sami projektodawcy nie liczyli na więcej jak na 8 lub 9 tysięcy. Każdy z powołanych miał się stawić z koniem i otrzymać szablę i lancę. Środek ten, powzięty we właściwym czasie mógł mieć pewne znaczenie, obecnie jednak po wszystkich niepowodzeniach, po zalaniu kraju w znacznej części przez nieprzyjaciela nie miał żadnych widoków powodzenia, w obecnej chwili był stanowczo spóźnionym. Należało to uskutecznić w pierwszych dniach po wejściu na Litwę, obecnie zebranoby w najlepszym razie nie więcej nad 500 jeźdźców. Szkoda jednak, że Napoleon, tak bardzo narzekając obecnie na opieszałość rządu, zapomniał, że on sam sprzeciwił się wtedy powołaniu pospolitego ruszenia, odrzucił stosowne plany Sokolnickiego jeszcze z roku 1811, nie pozwolił młodzieży wileńskiej urzeczywistnić jej śmiałej inicjatywy, wreszcie tworzyć pułków jazdy drogą po-

spolitego ruszenia, jak tego chcieli członkowie Komisji Rządowej. W odpowiedzi swej Bassanowi na projekt powyższy dał Napoleon żywy wyraz swemu niezadowoleniu z Litwy, która nie dostarczyła mu żadnej pomocy. Na skutek aktu Konfederacji, zdaniem jego, cała szlachta powinna była sięść na koń, tymczasem nikt się nie ruszył. W tym względzie był niesprawiedliwym, zapominał o wielkich bądź co bądź ofiarach poczynionych przez Litwę i Koronę, o ruinie, jaką sprowadziła wojna na Litwę, wreszcie o własnej winie, którą było paraliżowanie wszelkiego ruchu i samodzielnej inicjatywy. Powyższy projekt, aprobowany przez cesarza, dnia 5 grudnia został zamieniony w uchwałę, z warunkiem wprowadzenia go natychmiast w wykonanie. Mianowano dwóch generalnych inspektorów pospolitego ruszenia ks. Giedroycia na Żmudź a Niesiołowskiego na Litwę, którzy mieli przyspieszyć wykonanie tej uchwały.

Jak niedokładne miała Komisyja pojęcie o sytuacji ówczesnej, świadczy fakt, że jeszcze dnia 8 grudnia, kiedy już zaczęły przybywać do Wilna szczątki armii, kiedy kwestya opuszczenia Wilna była już prawie rozstrzygnięta, Rząd Litewski trwał jeszcze na swem stanowisku, odbywał swe posiedzenia i zapytywał Hogendorpa, czy nie należałoby, wobec alarmujących z rozmaitych stron wiadomości o napadach nieprzyjacielskich, pościagać z dalszych kwaterunków nowozaciężne pułki litewskie. Tegoż dnia po otrzymaniu wiadomości o możliwości dalszego odwrotu polecono sekretarzowi generalnemu zapakować archiwum Komisji i komitetów i mieć wszystko przygotowane do drogi. Pozwolono jednocześnie pozostać w Wilnie Śniadeckiemu, zważywszy, iż »konserwacya zakładów edukacyjnych wymaga, ażeby rektor z miejsca się nie oddalał«.

Dnia 7 grudnia pierwsze zwiastuny klęski zaczęły nadciągać do Wilna. Mróz zwiększał się stale, dochodził

do 28 stopni Reaumura, stawał się niemożliwym do zniesienia, tembardziej dla ludzi zgłodniałych, zmęczonych, lichu przyodzianych. Drogi zasłane były gęsto trupami ludzkiemi i końskimi, pochód wielkiej armii znaczony był zwęglonemi ciałami, których całe kupy pozostawały po każdym noclegu. Dokuczał głód, od Orszy już bowiem nie wydawano wojsku żywności, którą zdobywać trzeba było na własną rękę. Obfite magazyny, założone po etapach, zostały bądź zniszczone przez lotne oddziały partyzantów rosyjskich, przecinających drogę odwrotu armii, bądź rozgrabione i zmarnowane przez oddziały francuskie idące na przodzie. Przybywające później wojska nie znajdowały nic prócz zwęglonych trupów i pogorzeliisk wsi, dworów i miasteczek. Rozprężenie, które zwiększało się coraz bardziej, upadek karności i brak silniejszych garnizonów przy magazynach etapowych potęgowały wytworzony nieład. Wielka Armia, tak świetna jeszcze przed 6 miesiącami, zamieniła się prawie w nicość. Niezliczony tłum w najdziwniejszych kostyumach, salopach i sukniach damskich, chustkach, ornatach cerkiewnych, częstokroć całunach, bez broni, z odmrożonemi członkami, nieczuły był na głos dowódców i honoru wojskowego, ogarnięty strachem panicznym przed kozakami, przejęty jednym tylko pragnieniem za jaką bądź cenę ogrzania się, posilenia i wypoczynku w ciepłych izbach po kilkotygodniowych męczarniach odwrotu. Ten smutny obraz przypominał jakiś przerażający karnawał orszaku mar okropnych, znakomicie uchwycony przez świadka współczesnego został spopularyzowany następnie w licznych sztychach.

Dziwnie wobec tego brzmiał rozkaz Berthiera do generała Hogendorpa przygotowania kwater zimowych dla gwardyi cesarskiej oraz korpusów Davouta, wicekróla i innych, zbliżających się do Wilna. Jakkolwiek ludność wileńska, już z opowiadań Abramowicza i Przeździeckiego, naocznych świadków katastrofy berezynskiej, była

powiadomiona o stanie Wielkiej Armii, jednak widok, jaki przedstawiały szczątki »niezwyciężonego wojska«, przeszedł wszelkie oczekiwania. Dopiero teraz zrozumiano rozmiary klęski, którą ukryć, bądź zmniejszyć usiłowały biuletyny cesarskie i zapewnienia ks. Bassano.

Odezwy i plakaty Hogendorpa, umieszczone u bram miasta, oznajmiały o przybywaniu do Wilna Wielkiej Armii, wyznaczały dla poszczególnych korpusów kwatery, by tym sposobem uporządkować wydawanie żywności i ułatwić różnolitym gromadom powrót do właściwych chorągwi. Plakaty te jednak pozostały bez żadnego skutku. U bramtłoczyły się w okropnym nieładzie tłumy różnych wojsk. O utrzymaniu jakiegoś porządku, lub rozkła syfikowaniu ich przynajmniej na korpusy nie mogło być mowy. Żołnierze wtargnęli przemocą do miasta, mimo ustawionych u bram straży, mających pilnować porządku; nie słuchano niczyich rozkazów, rzucono się na magazyny z żywnością i wódką i zaczęto rabować je. W mieście powstał nieopisany zamęt, w obawie rabunku zaczęto zamykać sklepy, oberże i domy. Zgłodniali żołnierze, podnieceni wódką, której wielką ilość wypili, widząc przed sobą zamknięte bramy domów, gdzie mogliby znaleźć schronienie, zaczęli wybijać drzwi i bramy; zwiększyło to jeszcze powszechne zamieszanie, któremu nie mógł zapobiedz król neapolitański. Place i ulice miasta wypełnione były wojskiem, wozami amunicyjnymi, furgonami ze zdobyczą wywiezioną z Moskwy. Na ulicach płonęły ognie biwakowe, przybywały coraz większe tłumy i nieporządek zwiększał się z godziny na godzinę. Ks. Bassano, doczekawszy się Murata i oddawszy mu ostatnie rozkazy cesarskie, opuścił Wilno, udając się do Warszawy, przekonany o niepodobieństwie utrzymania się w Wilnie. Zwątpienie ogarniało najdzielniejsze umysły i serca. Rachowano, że z pomocą garnizonu wileńskiego i korpusów ks. Schwarzenberga i Reyniera można będzie przynajmniej

pewien czas trzymać się w Wilnie i przywrócić karność w szeregach cofającej się armii; kilka dni spokoju, a daby się jeszcze z tych wojsk utworzyć siłę zdolną do zmierzenia się ze znacznie uszczuplonymi siłami rosyjskimi. Tymczasem ani korpus austriacki ani saski, nie otrzymawszy we właściwym czasie rozkazów, nie mogły przybyć do Wilna. Garnizon wileński, złożony z dywizyi Loisona, korpusu bawarskiego Wredego, oraz brygady jazdy neapolitańskiej, wysłany z ciepłych koszar wileńskich do Miednik i Oszmiany na spotkanie wracającej armii na mróz 25 stopniowy, uległ prawie całkowitemu zniszczeniu; świeżo przybyła dywizya Loisona, licząca prawie 12 tysięcy, obecnie stopniała do 3. Wobec tego Wilno nie mogło na długo pozostać bezpiecznem schronieniem dla armii, potrzebującej nieco spokoju dla zreorganizowania się. Król neapolitański stracił zupełnie głowę, nie uważał za możliwe dłużej zatrzymać się w mieście, tembardziej, że już 9 grudnia wieczorem awangarda rosyjska, prowadzona przez Czaplica i Platowa stanęła u bram miasta. Panika i rozprężenie doszło do punktu kulminacyjnego, myślano tylko o najspieszniejszym wydostaniu się z miasta. Murat przeniósł swą kwaterę do jednego z domów na przedmieściu kowieńskiem i stąd w nocy 10 grudnia udał się do Kowna pod pozorem zrobienia tam przygotowań dla wojsk, które miały się zgromadzić za Niemnem.

Odjazd króla neapolitańskiego stał się hasłem do powszechnej ucieczki, zwłaszcza, że kozacy usiłowali już w kilku miejscach przedostać się do miasta, a szczupłe siły, będące pod dowództwem Ney'a i Lefebvra nie mogły wystarczyć na osłonięcie wszystkich zagrożonych punktów. Wilno przedstawiało podówczas straszny widok. Sklepy i domy były zamknięte przed obawą rabunku, na ulicach cisnęły się tłumy nędzarzy w łachmanach, mrące setkami z głodu i zimna. Błagania o litość, jęki i przekleństwa umierających napełniały ulice, zapchane furgonami wojsko-

wemi, powozami, padłemi końmi i trupami ludzkiemi. Od czasu do czasu tłumy zrywały się w szalonej panice, spowodowanej ukazaniem się gdzieś na przedmieściu jakiejś sotni kozackiej, i biegły jak oszalałe w stronę drogi kowieńskiej.

Dalszy pobyt w Wilnie stawał się już niemożliwym. Wojska i władze rządowe francuskie w pośpiechu opuszczały miasto, kierując się na trakt kowieński. Za miastem rozlegał się grzmot dział dywizyi Loisona, która pod wodzą Ney'a usiłowała powstrzymać parcie wojsk rosyjskich. Na drodze kowieńskiej tłoczyły się w nieopisanym nieładzie wojska, działa, furgony wojskowe, powozy prywatne, cesarskie, furgony z kasą cesarską, wreszcie ogromny tłum bezbronných niedobitków. Napotkano tutaj nieprzezwyciężoną przeszkodę pod górą Ponarską, pokrytą lodem, której niepodobna było przebyć. Setki furgonów zatamowały zupełnie przejście nawet dla pieszych wojsk. Wytworzyło to nieopisany zamęt. Z tyłu tymczasem rozlegały się przerażające okrzyki pogoni kozackiej. Oddziały Platowa i Orłowa-Denisowa przypuściły atak, bohatersko odpierany przez Ney'a ze szczupłą aryergardą. Wypadało porzucić większość furgonów, dział, powozów, łupy przywiezione z Moskwy, wreszcie znaczną część kasy cesarskiej, liczącej przeszło 10 milionów w złocie i srebrze. Wszystko to wpadło w ręce kozaków. »Na górze tej — powiada historyk francuski — straciliśmy pieniądze, honor, resztki dyscypliny i siły, słowem, straciliśmy wszystko«.

Wreszcie 12 grudnia resztki Wielkiej Armii dotarły do Kowna, gdzie raz jeszcze niezłamany marszałek Ney na czele zebranej z trudem wielkim kolumny, liczącej nie więcej nad 1.000 ludzi, próbował stawić opór przez czas pewien, dopóki król neapolitański ze szczątkami armii nie przeprawił się przez Niemen. Pomimo bohaterskiej obrony Ney, otoczony z przodu i tyłu przez oddziały kozackie, musiał ustąpić; torując sobie drogę bagnetem, przeszedł

po lodzie na drugą stronę Niemna, gdzie złączył się z Muratem. Rzeka pokryta lodem nie tworzyła żadnej przeszkody i hufce rosyjskie wtargnęły w pościgu w granice Księstwa Warszawskiego. Na Litwie pozostawały jeszcze 3 korpusy francuskie. Jednym z nich był korpus Macdonalda, rozciągnięty półkolem od Mitawy do Wanden, który pozostawał w zupełnej niewiedomości o stanie Wielkiej Armii. Otrzymawszy wieść o jej klęskach, Macdonald nie chciał długo temu wierzyć, cofał się ku Tylży, party przez Witgensteina, usiłującego go odciąć; 27 grudnia zajął Tylżę, lecz w trzy dni później podpisana zastała w Taurogach konwencya prusko-rosyjska, która pozbawiła ten piękny korpus prawie połowy wojsk i obezwładniła drugą jego połowę. Schwarzenberg, wykonawszy spóźniony ruch ze Słonima do Nowogródka, na wieść o zajęciu Wilna rozpoczął odwrót ku granicy Księstwa; na zasadzie zawartego ustnie porozumienia z agentami rosyjskimi usunął się z Grodna i Białegostoku, a 26 grudnia przeszedł granicę. Reynier z Sasami, opuszczony przez ks. Schwarzenberga, nie mogąc mierzyć się z Sackem, przeszedł tegoż dnia Bug pod Drohiczyńnem.

Na ziemi litewskiej nie było więcej wojsk francuskich, pozostawali tylko jeńcy lub chorzy w szpitalach wileńskich i mińskich oraz ocaleni przez poświęcenie Litwinów i Litwinek, które często z narażeniem własnego życia ratowały nieszczęśliwych żołnierzy przed zemstą rozjuszonego żołdactwa. Wielkie zasługi pod tym względem położył zacny ks. Aloizy Korzeniowski, dominikanin wileński. Nieszczęśliwych żołnierzy francuskich prześladowała zemsta żydów wileńskich, którzy wskazywali uchodzących i wydawali w ręce kozaków ukrywających się Francuzów, a nawet, jak zgodnie stwierdzają współcześni pamiętnikarze, sami splamili się niejednokrotnie mordem tych nieszczęśliwych w celach rabunku. Wilno oddane było zupełnie na pastwę plądrujących po mieście kozaków. Pozbawione wszelkiej władzy poli-

cyjnej przeżywało straszne chwile w bezustannej obawie rabunku. Najokropniejszy obraz przedstawiały szpitale, prawdziwe ogniska zarazy i tyfusowych gorączek. W szpitalach wileńskich znajdowało się 5.139 chorych w chwili zajęcia Wilna przez wojska rosyjskie. Chorzy ci byli pozostawieni bez żadnej opieki; zgłodniiali spożywali znajdujące się w spirytusie preparaty anatomiczne. W klasztorze bazylikańskim znajdowało się, około 7.500 trupów, złożonych na korytarzach wybite szyby lub szczeliny w ścianach były pozaty kane rękami, nogami i głowami nieboszczyków. »Niepodobna opisać, wyraża się naoczny świadek, brudów i zabójczego smrodu, jaki tu panował«. W takich warunkach znajdowało się tutaj kilkunastu chorych, skazanych na śmierć wśród tego gniazda zarazy.

Nie dziwną się wobec tego wydawać musi straszna depresja społeczeństwa litewskiego, oddanego na łaskę lub nielaskę zwycięzców, oplakującego ruinę wszystkich swych marzeń i nadziei. Obawiano się represyi i zemsty za te krótkie chwile uniesień i złudzeń. Skompromitowani śpieszyli opuścić co rychlej Wilno. Z osób, biorących jakikolwiek udział w administracyi W. Księstwa Litewskiego, pozostały tylko nieliczne jednostki, jak Śniadecki, Adam Chreptowicz, Ferdynand Plater, Kalikst Daniłowicz dyrektor policyi; reszta poszła na tułaczkę za Rządem Litewskim i nowozacieżnemi pułkami. Generalicya rosyjska z Kutuzowem na czele, głośno zapowiadała konfiskatę majątków wszystkich skompromitowanych osób dla wynagrodzenia wojskowych rosyjskich, którzy odznaczyli się w tej wojnie. Zamiatary te i apetyty wodzów rosyjskich zostały jednak zawiedzione. Cesarz Aleksander odrzucił propozycję Kutuzowa; przeciwnie jedną z pierwszych czynności jego było wydanie amnestyi ogólnej. Cesarz przybył do Wilna 23 grudnia, powitany u bram pałacu generał-gubernatorskiego na czele wspaniałej świty, przez Kutuzowa trzymającego w rękach dwa orły francuskie, które złożył u stóp cesa-

rza. Przybycie cesarza do Wilna położyło poczęści folgę strasznym cierpieniom chorych i jeńców francuskich. Na jego rozkaz zaopiekowano się tymi nieszczęśliwymi i rozpoczęto energiczne zarządzenia w celu walki z szerzącą się zarazą. Aleksander sam zwiedzał szpitale, pocieszając chorych, i osobiście kierował akcją ratunkową, mającą oczyścić miasto z setek gnijących trupów.

Jak się rzekło, jeszcze dnia 8 grudnia ksiązę Bassano był opuścił Wilno. Dłuższy bowiem pobyt w tem mieście stawał się bezcelowym i niebezpiecznym. Niepożądanem wydawało się, żeby pełnomocnicy obcych mocarstw byli świadkami katastrofy, jaka spotkała Wielką Armię; chciano ukryć jeszcze przed Europą istotny stan rzeczy. Przed swoim odjazdem ks. Bassano odbył długą konferencyę z królem neapolitańskim, która dodała mu nieco otuchy i nadziei, że Wilno nie będzie opuszczone. Jak mógł, pocieszał zgębionych członków Komisji Rządowej, powtarzał im to, w co sam głęboko wierzył, że to tylko chwilowe zaćmienie powodzenia Napoleona i ich nadziei patryotycznych. W wypadku jednak opuszczenia Wilna przez wojska francuskie, zalecał im udać się wszystkim z archiwami rządowemi do Białegostoku, nie zajętego jeszcze przez Rosyan. Oni, zdaniem Mareta, powinni byli ostatni opuszczać ziemię litewską. Mówiono wtedy jeszcze o możliwości wyjazdu z Wilna, nie przypuszczano jednak, że nastąpi to tak rychło. Śniadecki, dowiedziawszy się, że Komisya ma rozkaz opuszczenia miasta, oparł się temu stanowczo i oświadczył, że pozostanie na straży powierzonych jego pieczy zakładów i skarbów naukowych. Na nic się nie zdały nalegania Bignona i Hogendorpa, którzy tłumaczyli mu, że pozostając w mieście, narazi się na zniewagi i przesładowania, uwłaczające urzędnikowi mianowanemu przez Napoleona, a przez to i osobie cesarskiej. Wywody te, posuwające się niekiedy do gróźb, nie zachwiały niezłomnego postanowienia rektora. Ks. Bassano, o którego cała ta

sprawa się oparła, uwzględnił motywy, kierujące postępowaniem Śniadeckiego a gorąco poparte przez innych członków Komisji, i obiecał całą tę sprawę przełożyć królowi neapolitańskiemu, od którego zależała ostateczna w tym względzie decyzja. Murat przychylił się do prośby Komisji i zezwolił Śniadeckiemu pozostać w Wilnie. Pozostając w opustoszałym mieście, dał Śniadecki dowód niepospolitego hartu, wystawiał bowiem swoją osobę na zemstę powracających Rosyan, którzy prześladowali przede wszystkim osoby piastujące stanowiska urzędowe w czasie pobytu wojsk francuskich na Litwie.

Król neapolitański rychło przekonawszy się o niemożności utrzymania się w Wilnie, zawiadomił Komisję, że sam opuszcza miasto, i przypomniał jej rozkaz ks. Bassano usunięcia się z Wilna. Niepodobna już było myśleć o udaniu się do Białegostoku, drogi bowiem lada chwilę mogły być przecięte. Postanowiono skierować się na drogę kowieńską, po której cofały się główne masy uciekinierów. Pakowano w pośpiechu archiwa Komisji Rządowej, kasę litewską, śpieszono co rychlej opuścić Wilno, któremu lada chwila groziło zajęcie. Na przedmieściach rozlegały się co chwila dzikie okrzyki wpadających lotnych oddziałów kozackich. Śladem ustępującej armii napoleońskiej, drogą na Kowno cofał się nieszczęśliwy Rząd Litewski, wywożąc z sobą w całości wszystkie archiwa, będące pod pieczęcią sekretarza generalnego. Nie pozostawiono jednego kwitka, nie chcąc kompromitować przed wrogiem nikogo, oraz w nadziei, że może w najbliższej przyszłości wypadnie powrócić na Litwę i tutaj przed rządem krajowym złożyć sprawozdanie ze swej pięcio miesięcznej działalności, »wypadnie, jak mówił Prozor, usprawiedliwić się przed powszechnością, zdając rachunek z powierzonego nam skarbu«.

21 grudnia zgromadzono się w komplecie, z wyjątkiem Śniadeckiego, w Warszawie i odbyto pierwsze posiedzenie. Na tem posiedzeniu ułożono odezwę do Konfедера-

cyi Generalnej, oddając pod jej opiekę siebie, a pod komendę ks. Poniatowskiego ściągające do Warszawy resztki wojska litewskiego. W kwestyach dotyczących wojska odwoływano się do generała Stefana Grabowskiego, przewodniczącego w Komitecie wojskowym, licząc, że funduszów, potrzebnych nadal na opłatę tego wojska, »nie odmówi w swej wspaniałomyślności Najjaśniejszy Cesarz i Król.« Ks. Bassano nie było już podówczas w Warszawie. Pozostawał tutaj do 20 grudnia, niespokojny o los Bignona i członków Komisji Rządowej, o których od wyjazdu z Wilna nie miał żadnej wiadomości. Wreszcie, nie mogąc dłużej pozostawać w Warszawie, wyjechał na trzy godziny zaledwie przed przybyciem Komisji Rządowej z Bignonem. Od tego ostatniego otrzymał listownie obszerny raport o wszystkim, co się działo w Wilnie po odejście księcia aż do chwili opuszczenia miasta. Opisując straszną katastrofę podczas przebywania gór Ponarskich, gdzie nastąpiła utrata wszystkich bagaży cesarskich i furgonów z kasą, Bignon donosił, że katastrofy tej dałoby się z łatwością uniknąć, gdyby skierowano się wpierw na drogę grodzieńską, a potem zwrócono się po objechaniu gór Ponarskich na trakt kowieński. Usprawiedliwiał też postępowanie członków Rządu Litewskiego, którzy, wbrew rozkazowi Mareta udania się do Białegostoku, opuścili Litwę i przybyli do Warszawy. Wypadki najbliższej przyszłości przekonały, że Rząd Litewski postąpił zupełnie słusznie, już bowiem rozpoczęte były rokowania pomiędzy agentem rosyjskim Anstettem a Schwarzenbergiem, na zasadzie których Austriacy pośpiesznie ewakuowali Litwę, wobec czego pobyt Komisji Rządowej stawał się w Białymstoku niemożliwym.

Dnia 31 grudnia odbyto w Warszawie wspólne posiedzenie z Konfederacją Generalną, na którym Stefan Grabowski złożył sprawozdanie o stanie obecnym wojska litewskiego, Sierakowski zaś zawiadomił Radę Generalną

o projekcie utworzenia pułku kozaków z jeńców zabranych w Pińsku z pułku ukraińskiego.

Postanowiono dalej kontynuować posiedzenia Komisji Rządowej, zważywszy, że prawie w komplecie znajdowała się w Warszawie, przybrano tylko na członka Stefana Grabowskiego. Na posiedzeniu 29 stycznia 1813 postanowiono, zgodnie z żądaniem Bignona, obecnie pełnomocnego ministra w Księstwie Warszawskim, ułożyć listę osób urzędowych emigrujących z Litwy. Na liście tej znaleźli się członkowie komisji Soltan, Potocki, Sierakowski, Jelski i Tyzenhauz, Prozor, sekretarz generalny Kossakowski, Stefan Grabowski, z członków administracji Dziekoński, Jan Świdziński i Grabowski, z dyrektorów skarbu Czapski i Grabowski, z komendantów żandarmerji Orsetti, ks. Radziwiłł i Chrapowicki, z merów Jan Horain i wreszcie z podprefektów Ciecierski, Suchodolski, Czyż i Pachniewski. Za pośrednictwem Bignona otrzymano z kasy cesarskiej 10.000 franków zapomogi dla osób urzędowych, potrzebujących wsparcia. Takowego udzielono Pachniewskiemu, podprefektowi kobryńskiemu, Bogorskiemu radcy podprefektury kobryńskiej, osławionemu później Hankiewiczowi, zastępcy obecnie podprefekta sokólskiego, i Kwiatkowskiemu, sekretarzowi administracji grodzieńskiej, po 1.000 zł. każdemu; Nakiewiczowi urzędnikowi podprefektury białostockiej, Topolskiemu, komendantowi gwardji narodowej białostockiej, Szostakowskiemu, oficerowi tejże gwardji, Zellowi, komendantowi nieświeskiemu po 600 zł.; a Matuszewiczowi, komendantowi lidzkiemu 300 zł. Na tem samem posiedzeniu zapadła uchwała, zgodnie z życzeniem Bignona, by, zważywszy okoliczności obecne, opuścić Warszawę i udać się do Krakowa, gdzie szukali schronienia Rząd Księstwa i Rada Konfederacji Generalnej. Za wojskiem, Rządem i Konfederacją podążył do Krakowa i Rząd Litewski, który i tutaj nie przerywał swoich posiedzeń. Z grona członków ubył Aleksander Potocki, który wolał pozostawać w miejscu bezpiecznem.

Do Krakowa została dostarczoną dnia 7 lutego kasa litewska, której wszelki ślad członkowie stracili podczas odwrotu. Zawierała ona sumy, pochodzące z egzakcyi szawelskiej, rosieńskiej i telszewskiej, wywiezione z Litwy przez byłego marszałka kowieńskiego Zawiszę. Kasa ta po długiem błakaniu znalazła się w Bydgoszczy i stąd razem z innemi sumami rządowemi przez kapitana 17 pułku jazdy odesłaną została do Warszawy; w drodze napotkał ją kapitan żandarmeryi słonimskiej Jurgaszko, wysłany dla jej poszukiwania z Warszawy, i skierował ją do Krakowa, gdzie już podówczas przebywał Rząd Litewski. Ocalenie tych pieniędzy zawdzięczać należy wachmistrzowi żandarmeryi wileńskiej Burskiemu, który eskortował je od Kowna i po przebyciu wielu niebezpieczeństw przywiózł ją najętymi żydowskiemi końmi do Krakowa. Po obliczeniu w obecności członków Rządu, 2 dyrektorów Czapskiego i Grabowskiego, mera wileńskiego Horaina i Pocięja oboźnego Litewskiego, okazało się w dwóch beczkach i skrzyni razem 61.756 zł. polskich. Z sumy tej wypłacono zaległy żołd niektórym wojskowym litewskim, pozostałym bez środków do życia. Wobec niepewności i niebezpieczeństwa pozostawiania dłużej w Krakowie i niemożności przewiezienia tej sumy do Galicyi austriackiej, postanowiono podzielić pozostałe pieniądze pomiędzy obywateli prywatnych, z prawem rozporządzania się temi pieniędzmi, ale z obowiązkiem zwrócenia ich na każde zapotrzebowanie władz rządowych. Z sumy tej Jan Grabowski otrzymał 4 666 zł. 20 gr., księżna Franciszkowa Sapieżyna 14.666 zł. 20 gr., Pocięj 13.333 zł. 10 gr., Karol Czapski 13.333 zł. 10 gr. i Horain 3.333 zł. 10 gr.

W początkach marca członkowie Rządu otrzymali zawiadomienie od ks. Bassano, że pułki litewskie, zachowując swoje numery, będą wzięte na żołd francuski, że Bignon zatrzymuje nadal urząd komisarza cesarskiego przy Rządzie Litewskim, i że wszyscy urzędnicy i oby-

watele W. Księstwa Litewskiego, zmuszeni z powodu teraźniejszych okoliczności opuścić kraj i majątki, otrzymując stosownie do swych stanowisk stałe wsparcie od cesarza aż do chwili powrotu do kraju.

Istotnie położenie Rządu Litewskiego nie było godnem zazdrości. Wygnani z siedzib ojczystych, skazani na tułaczkę w oddaleniu od rodzin swoich i majątków, nad którymi zawisła groźba konfiskaty lub sekwestru, pozbawieni odpowiednich funduszów, w które nie zdążyli się zaopatrzyć, pośpiesznie opuszczając Wilno, co gorsza, zawiedzeni w swoich nadziejach, znajdowali się podówczas w dręczącej rozterce moralnej, pod ogniem krzyżowym intryg i robót politycznych, jakich widownią był ówczesny Kraków. Nie dziw, że w duszach tych ludzi, którzy, poświęciwszy wszystko, dotrwali do końca, budziła się gorycz, potępienie dla snu tych podówczas przez Radę Ministrów i Radę Konfederacyi układów tajnych z cesarzem Aleksandrem za pośrednictwem ks. Czartoryskiego i ks. Antoniego Radziwiłła. Pobyt dłuższy w Krakowie stawał się nadal niemożliwym. Wojska opuszczały Kraków. Rada Konfederacyi postanowiła zawiesić swe czynności. Rząd Litewski tylko trwał jeszcze na swem stanowisku, wykazując wiele hartu i stałości. Członkowie jego udali się za wojskiem 30 kwietnia do Podgórza i w dalszym ciągu odbywali tu swe posiedzenia. Niedługo jednak wypadło opuścić i ten ostatni kąt ojczysty i iść dalej na tułaczkę. Na posiedzeniu swoim, odbytem w Podgórzu 1 maja, Komisya Rządu Tymczasowego »po roztrząśnieniu aktualnych okoliczności, które na tem miejscu długiego jej bezpieczeństwa nie pozwalają, determinowała sesye swoje zawiesić i kraj do czasu opuścić, z tym atoli nawzajem zaręczonym sobie warunkiem, że wszystkie członki rządowe razem być mają zebrane, do którego to zebrania i nastąpionej z ministrem francuskim komunikacyi miasto bawarskie Bayreuth, Norymberga lub Ratysbona proponowane zostały. Istotnym tego powodem

jest zbliżenie się do wskrzesiciela naszego, w którego potężnem wsparciu całą i jedyną naszą pokładamy nadzieję». Inaczej jednak się stało. Nie do oddalonej Ratysbony lub Norymbergi, lecz tam, gdzie rozstrzygały się losy potęgi napoleońskiej, do Drezna udała się Komisya Litewska za Radą Ministrów warszawską. Dnia 22 lipca widzimy ją, obradującą spokojnie w Dreźnie i deponującą pomiędzy swoich członków resztki kasy litewskiej, pochodzące z kas upickiej i wilkomierskiej, zatrzymane przez generała Giedroycia i przywiezione przez kapitana Dowiatła w sumie 790 napoleondorów, 1.514 dukatów holenderskich i 125 pięciofrankówek. Sumę tę rozdano z zastrzeżeniem »oddania na każdą Komisyi w komplecie będącej rekwizytę z ewikcyą każdego na wszelkim jego majątku«.

W parę dni potem odbyło się ostatnie posiedzenie Rządu Litewskiego w następującym składzie: Sołtan, Prozor, Jelski, Tyzenhauz, Sierakowski i sekretarz generalny Kossakowski. Potocki, jak zaznaczono, uważał za stosowne opuścić swych towarzyszy niedoli i przebywał podówczas w Salzburgu, przyjaciele i znajomi usprawiedliwiali jednak jego postępowanie, zapewniając, że padł ofiarą intrygi, że stało się to wbrew jego woli. Do Drezna jednak nie przybył, nie podpisał uroczystej deklaracyi, którą Rząd Litewski zakończył swoje czynności po 6 miesięcznym tułactwie. »Przeciągnięte armistycyum w celu zbliżenia stron wojujących do generalnego pokoju było powodem do złożenia posiedzenia Komisyi, na którem przez uwagę nieznajdowania się na tem miejscu Rady Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego, postanowiono podać urzędową notę do ks. Bassano z oświadczeniem imieniem wszystkich współrodaków, iż trwali zawsze w raz przyjętych prawidłach, najmocniej jesteśmy zawsze przekonani, iż poświęcenie się dla ojczyzny każdego prawdziwego Polaka nieoddzielnem jest od tego, któreśmy zbawcy naszemu Wielkiemu Napoleonowi przyrzekli, iż w Nim jedynie

całą naszą pokładamy nadzieję i że wierni temu prawidłu nie odstępujemy go do ostatnich dni życia naszego, polegając oraz z ufnością na tem pocieszającym wspomnieniu, że ani Francya ani jej sprzymierzeńcy, ani nawet Anglia nie potwierdziła nigdy bezprzykładnego krajów polskich rozbioru.

To był ostatni głos nieszczęśliwego Rządu Litewskiego do Europy, do własnego społeczeństwa, głos walących się w gruzy tęczowych nadziei w r. 1812, to była odpowiedź na akt amnestyjny cesarza Aleksandra. Członkowie Komisji Litewskiej pozostali wierni deklaracyi, dotrwali na stanowisku *usque ad finem*, gdyż wrócili do kraju dopiero po r. 1814, kiedy abdykacya Napoleona zwolniła ich od raz przyjętych zobowiązań.

Nad Litwą tymczasem zawisła chmura nieszczęścia. Dokonywała się tam przez powrócone władze rosyjskie pośpieszna likwacya krótkotrwałego istnienia Wielkiego Księstwa Litewskiego. Szybko przywracano dawny porządek; pomimo zapewnionej aktem z dnia 24 grudnia amnestyi, władze rosyjskie dopuszczały się rozmaitych szykan i prześladowań. Prym w tem wiodli cywilny gubernator wileński Ławinskij i generał-policmajster Ertel. Generał ten, który w czasie wojennym wykazał zupełną nieudolność i nieposłuszeństwo, które w znacznym stopniu sparaliżowały działalność armii Czyczagowa, zasłynął z bezwzględnych represyi, jakie stosował na Litwie w końcu r. 1812 i 1813. Osoby zamieszane w ostatnich wypadkach stały się celem jego prześladowań. Ertel, zdaniem Czarotoryskiego, był główną przyczyną nieszczęść Litwy. »Człowiek ten był bezdusznym opętańcem bez pojęcia o uczuciu sprawiedliwości, od niego zależało mienie i życie każdego nieszczęśliwego Polaka. Miał prawo porwać każdego i wysłać, gdzie mu się podobało bez dochodzeń i bez procesu; ginęli członkowie rodzin bez możności dania jakiegokolwiek o sobie wiadomości. Rozporządzając mnóstwem

oficerów, rozsyłał ich po kraju, a nie trudno zdać sobie sprawę z gorliwości, z jaką ci dla przypodobania się mu spełniali rozkazy, nie szczędząc oskarżeń, aresztowań i kowań w celu wydobywania zeznań. Gdziekolwiek dotąd urzędował Ertel, wszędzie złem się odznaczył, bo złą jest z gruntu jego natura«. Gubernator wileński Ławiński znany był ze swej nienawiści do Polaków, nie pomijał więc teraz sposobności dania jej wyrazu, posyłał kłamliwe raporty do Petersburga lub do cesarza, denuncyując najniewinniejszych ludzi, w rozmowach publicznych nie ukrywał pogardy i wstrętu, jaki żywił względem Polski. Dwaj ci ludzie opanowali zupełnie łatwowiernego, słabego ks. Korsakowa, generał-gubernatora wileńskiego, fałszywymi denuncyacyami budzili jego podejrzliwość, zachęcali do represji wszelkiego rodzaju. Pomimo aktu amnestyjnego 24 grudnia, który wyznaczył termin powrotu do kraju w ciągu 2 miesięcy, w następstwie został prolongowany, władze miejscowe, wychodząc z zasady, że Bóg wysoko, a car daleko, hojnie szafowały sekwestrem, konfiskatą dóbr osób zamieszanych w ostatnich wypadkach. Olbrzymie dobra ks. Dominika Radziwiłła, Prozora, Giedroyciów, Sołtana, Chodkiewicza i wielu innych wzięto pod sekwestr lub skonfiskowano. Wywlekano sprawy, które po amnestyi powinny były być zapomniane, jak np. przeciwko redaktorowi Kuryera Litewskiego podczas wojny Daniłowiczowi, lub przeciwko staroście Morykoniemu za odesłanie do Poniewieża kasy podczas odwrotu Francuzów na wieść o zbliżeniu się Rosyan. Jeńców polskich zsyłano na Kaukaz całemi partyami, wcielając ich tam do pułków. Wziętego do niewoli ks. Romualda Giedroycia traktowano jako więźnia stanu. Członkowie administracyi witebskiej Borch i Szczyt, pomimo wstawienia się za nimi Ogińskiego, zostali wysłani do Pietrozawodska. Generałowie polscy Dziewanowski i Zajączek okryci ranami, chorzy, wysłani zostali do Połtawy.

Jedną z pierwszych ofiar tych represyi był Śniadecki. Intrygi profesorów uniwersytetu, przebywających podczas wojny w Petersburgu, Lobenweina, Pinabla, Bojanusa, usposobiły przeciwko niemu wrogo ministra oświecenia i nawet samego cesarza, który prócz tego odbierał z Wilna raporty, przedstawiające zupełnie fałszywie działalność Śniadeckiego jako członka Rządu Tymczasowego. Cesarz Aleksander uwierzył tym potwarczym denuncyacyom i chciał wyłączyć go z aktu ogólnej amnestyi. Ocaliło go wstawiennictwo Ogińskiego, a później hr. Tyzenhauzówny, która przedstawiła w istotnem świetle postępowanie rektora. Śniadecki, nie przeczuwając zgola niebezpieczeństwa, jakie wisiało nad jego głową, jedyny z członków Rządu Litewskiego pozostał, jak wiemy, w kraju na straży powierzonych sobie instytucyi. Jego niezmordowana czujność ocaliła gmachy uniwersyteckie z ich szacownemi zbiorami od grożącego im rabunku, czy to ze strony rejterujących przez Wilno szczątków Wielkiej Armii, czy też od komend kozackich Czaplica, płądrujących po mieście i wdzierających się nawet do kolegium Św. Jana. Interwencya Śniadeckiego, który oświadczył Czaplicowi, że dziwi się, iż ten pobłaża swawoli kozaków, rabujących dobro publiczne i cesarskie, szanowane nawet przez nieprzyjaciela, uratowała zbiory uniwersytetu od rabunku.

Władze rosyjskie, powracając na Litwę, nie mogąc zoryentować się w zamęcie i chaosie, powstałym skutkiem dwukrotnie zmieniającej się administracyi, musiały z konieczności posługiwać się osobami pracującemi poprzednio w administracyach departamentowych. W gubernii wileńskiej w kilka dni po przybyciu do Wilna cesarza Aleksandra utworzono Komisję Gubernialną Tymczasową, do której weszli Ferdynand Plater i Adam Chreptowicz, obecni w Wilnie członkowie administracyi wileńskiej. Głównem zadaniem tej komisyi było zaprowianto-

wanie armii rosyjskiej. Chcąc otrzymać mniej więcej prawdziwy obraz ówczesnego stanu kraju, w celu sprawiedliwego rozkładu nakazanej żywności, komisya powołała do życia komisye lustracyjne na wzór dwukrotnie tworzonych za rządów Komisji Rządowej. Obywatele podług specjalnych schematów musieli przedstawiać do tych komisji regestr szkód, szczególnie w artykułach żywności, poczynionych zarówno przez wojska rosyjskie jak wojska francuskie. Osoby, nie podające w terminie właściwym podobnych regestrów, nie miały otrzymywać żadnych ulg przy czynionym podówczas rozkładzie dostaw dla wojska. Ze sprawozdań, złożonych przez powyższe komisye, oraz z raportów, nadesłanych przez władze administracyjne, dał się ułożyć ciekawy obraz spustoszenia i strat, poniesionych przez Litwę w pamiętnym roku wojny. Okazuje się, że straty poniesione przez cztery byłe departamenty litewskie w domach spalonych lub zburzonych, innych zabudowaniach wiejskich i miejskich, stratowanych polach i zasiewach, zabranej lub dostarczonej dla armii walczących żywności, zrabowanym dobytku i innych poniesionych szkodach, wynosiły w gubernii grodzieńskiej 32,535.616 rubli, wileńskiej 19,273.007 rs., mińskiej 34,186.976 rs. i białostockiej 777.321 rs. Prócz tego w gubernii witebskiej straty wynosiły 39,942.110 rs. a w mohylowskiej 33,497.764 rs., czyli ogółem na terenie ziem litewsko-ruskich byłej Rzptej, głównie dotkniętych wojną, 160.212,794 rs. Kraj, zniszczony i wyczerpany doszczętnie, musiał żywić obecnie armię ks. Kutuzowa oraz idące za nią korpusy rezerwowe. Komisya tymczasowa największą trudność miała z dostarczeniem furaju dla wojska, którego brak dawał się już odczuwać podczas pobytu Francuzów; komisya administracyjna wileńska musiała więc za drogi grosz kupować furaj od dostawców zagranicznych. Zboża i innych zapasów nie brakowało, korzystano z obficie zaopatrzonych magazynów francu-

skich, które wpadły w ręce Rosyan w Mińsku i Wilnie. Czynności swoje tymczasowa komisya gubernialna zakończyła 18 marca 1813 z chwilą objęcia rządów przez gubernatora Ławińskiego i przywrócenia zwykłego zarządu gubernialnego.

Dostawy dla armii rosyjskiej, która bądź stale konsystowała w wielkich masach, bądź przechodziła przez Litwę, były dla mieszkańców ogromnie uciążliwe; narzekano na nie powszechnie. Tym niedogodnościom miał zapobiedz wskrzeszony w Wilnie komitet centralny dla powinności wojennych na gubernię wileńską, grodzieńską, mińską i białostocką. Prezesem mianowany został gubernator wojenny Korsakow, członkami zaś wice-gubernator Bobiatyński, marszałek Wojciech Pusłowski, pułkownik Ignacy Lachnicki, Ludwik hr. Plater, marszałek Antoni Łappa, Adam hr. Chreptowicz, Ksawery ks. Lubecki i Adam Günther. Liczba członków tego komitetu została potem znacznie powiększoną. Komitet miał działać w tej formie, w jakiej istniał przed wojną, oraz mieć pod sobą komitety w guberniach i powiatach. Na razie działalność jego nie przekraczała granic gubernii wileńskiej i grodzieńskiej. Litwini pragnęli rozciągnięcia tej działalności i na gubernie białoruskie witebską i mohylewską, powołania do komitetu delegatów ze wszystkich gubernii i znacznego rozszerzenia jego kompetencji.

W planach Czartoryskiego i Platera, podsuwanych obecnie cesarzowi, komitet ten miał odegrać ważną rolę; powracano do koncepcyi ks. Adama z r. 1807, chciano połączyć komitet litewski z południowym utworzonym dla trzech gubernii południowych. Połączone komitety miały się zająć wszechstronnem rozpatrzeniem potrzeb i nieszczęść mieszkańców. One to, podług planów Czartoryskiego, powinny były urabiać opinię publiczną w duchu przychylnym dla Aleksandra, łagodzić cierpienia obywateli, ożywiać

umysły, a w chwili stosownej wykonywać zamiary i plany cesarza Aleksandra, dotyczące się ziem polskich.

Życzeniem Litwinów było też utworzenie trybunału, do którego weszliby mianowani przez samego cesarza delegaci 8 gubernii dla rozstrzygania spraw wynikłych z powodu konfiskaty i sekwestru majątków, należących do osób, które nie powróciły do kraju po akcie amnestyjnym. Trybunał ten oceniałby bezstronnie prawa małżonków i wierzycieli, kwestyonowane przez władze rosyjskie i uspokajałby wzburzoną opinię litewską, która po doznanych cierpieniach odwróciła się od Aleksandra. Rozdrażnienie to potęgowało nietaktowne, bezwzględne i w najwyższym stopniu prowokujące postępowanie władz rosyjskich. Nastrój był taki, że pomimo powszechnego przygnębienia i depresji liczone się z możliwością wybuchu insurekcji. Czartoryski w dzienniku swoim notował podówczas: »Na Litwie jeszcze powrotu się spodziewają. Takie mniemanie powszechne. Tam i na Wołyniu duch przeciwniejszy Moskwie, przychylniejszy Francuzom, niż w Księstwie. Przyczyny łatwo zgadnąć, bo bliżej widząc i cierpiąc, nie kochają. Duch zawsze za Polską; goli gotowi ruszyć«. Powrót Napoleona lub akcja powstańcza, wskazywana przez niego Poniatowskiemu, znalazłaby teraz może o wiele bardziej przygotowany grunt i więcej może poparcia, niż w roku ubiegłym »wojny i urodzaju i tylu nadziejami brzemiennym«, które niestety nie miały się urzeczywistnić, pozostawiając same zawody i tęskne wspomnienie »pięknej mary sennej«.

PRZYPISY.

(Str. 1 sq.). Stan Litwy po 3 rozbiorze: Bumagi Repnina, Sbornik Istor. Obszcz., XVI; Sbornik dokumentow, kasajuszczychsia ustrojstwa Siew. Zapad. kraja pri Jekatierynie II (1903); Połnoje sobr. zak., XXIV—XXX; Lehtonen, Die polnischen Provinzen Russlands unter Katharina II, (Berlin, 1907); Batiuszkow, Biełorussia i Litwa, (Petersburg, 1890); Dubrowin, Russkaja żizń w nacziale XIX w., Russk. Star. CIV sq.; Smorodskij, Stoletje minskoj gub., (Mińsk, 1893); Dobrynin, Zapiski, Russk. Star. III, IV; Zapiski igumiena Oresta, Archeograficzeskij Sbornik, II, (Wilno, 1867); Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta, (Warszawa, 1897); Szantyr, Zbiór wiadomości o kościele i religii katolickiej w Cesarstwie ros., (Poznań, 1843); Kalinka, Dzieła, III, (Kraków, 1892); Likowski, Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi, (Warszawa 1906); Loret, Kościół katolicki a Katarzyna II, Monografie dziejów nowożytnych, XII, (Warszawa, 1910); Mościcki, Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi, I—X, (Wilno, 1910—12); Jundziłł, Pamiętniki, (Kraków, 1905); Cyprynus (Przeclawski), Kalejdoskop wspomnianij (Moskwa, 1874); Niemcewicz, Pamiętniki, (Poznań, 1871); Waradinow, Istorja minist. wnutr. dzieł, I—III. Opinia Bezborodki: list Bezborodki do Repnina 25 listopada 1794, Sbornik, XVI, 60. Paweł a Polska: Mazade, Mémoires du pce Adam Czartoryski et correspondance (Paris, 1887), I; Askenazy, Przysięga Kościuszki, Bibl. Warsz. (1912), III; Malinowski, Księga wspomnień, 20 sq., 123—126; Ochocki, III, 123 sq.; Ogiński, Mémoires, II, (Genève, 1827); Połn. sobr. zak. 17585, 17788, 17790, 18135, 18266, 18314, 18405, 18427, 18449 i 19154; Kuryer Litewski, (Wilno, 1798 sq.).

(Str. 4). Plan puławski: Józef Turski do ks. Adama, Puławy 13 listop. 1805: »Dwa razy będąc wysłanym do Puław od J. O. generała Bennigsen, dwa razy byłem tak nieszczęśliwym, iż nie zastałem ani Imperatora, ani W. Ks. M.; przy pierwszej odprawie mojej

miałem list od tegoż generała pod deccyzję mego planu korpusu latającego, któren również posłałem przez ręce p. Kajsarowa, sekretarza JW. Stroganowa; byłby on zapewne użytecznym mocno tak przed akcyą, jak nawet po akcyi generała Macka. Jako od dzieciństwa żołnierzowi, nie należy mi wchodzić w obroty dyplomatyczne i zgłębiać, jaka to jest wojna? Do mnie należy tylko służyć talentami memi najlepszemu monarsze a przytem przyjacielowi W. Ks. Mości, a ofiarując najchętniej usługi, zdatność pierwszemu, pragnę zarobić na szacunek drugiego. Za powtórny przyjazdem moim do Puław przywiozłem z sobą ochotę i ofiarę więcej jak od 3 tysięcy młodzieży litewskiej służenia wojskowo i prośby uformowania korpusu straży szlacheckiej litewskiej. Niemasz w świecie wierniejszego narodu ku swemu monarsze, kiedy go pokocha, nad nasz; czas nam wierzyć, już daliśmy tego dowody nieraz. Cała młodzież pała chęcią okazania wierności i przychylności Aleksandrowi, a przywiązania i życzenia najlepszego W. Ks. Mości; nie chciałby ugasać tego ognia tak szlacheckiego, któren pragnie dać dowód męstwa narodowego; stań się szefem naszym sam, lub daj nam takiego, do którego mielibyśmy tę samą miłość, którą nosimy w sercach naszych ku ojcu ludu, jako też ku osobie Twojej. Ja biorę na siebie jako pułkownik komenderujący, żądany od tejsze młodzieży, a jeżeli będę potwierdzonym, iż w kilka miesięcy wystawię taki korpus, który liczyć się będzie mógł za najpierwszy w Europie. Są niektóre kondycye, jako to, aby każdy młodzian szlacheckny, zaciągający się na żołnierza do tego korpusu, nie był inaczej zwanym i traktowanym, jak kadet, żeby po wyjściu pewnych lat służby bez plamy należał do kreskowania na sejmikach, tak jak ten, co ma 8 dymów, by miał prawo ubiegania się do urzędów, a ostatnia kondycya, aby ci wszyscy, którzy już służyli wojskowo w jakimkolwiek bądź kraju, wchodzili do tego korpusu za oficerów podług ich patentów lub abszytów. Te są M. Ks. kondycye, które nic nie kosztują, a które utworzyć mogą korpus najbitniejszy. Taż młodzież, patrząc zazdrosnem okiem na wojnę, w której już bracia oręża, walcząc, na honor i sławę zarabiają, oczekuje z niecierpliwością decyzji N. C. za pośrednictwem W. Ks. M., któremu, daj Boże, by tak było jak życzymy«. (Arch. Czart.). Józef Turski, były pułkownik wojsk polskich, osobistość dość niewyraźna, grał rolę nader dwuznaczną, umieszczony później (1809—1812) w Białymstoku, pełnił specjalną misję informowania wyższych władz wojskowych rosyjskich o stanie rzeczy w Księstwie Warsz.; por. jego raporty Ocieczestw. wojna 1812, (wydawnictwo sztabu głównego petersb.) I—XII.

Akcyą Stanisława Ursyn-Niemcewicza: papiery St. Niemcewi-

cza z 1806—7, (Arch. Czart.); Chodźko, *Historia domu Ostrowskich*, II, 269 sq. Por. listę osób, podaną u Chodźki, jako należących do organizacji spiskowej, ze spisem osób, popierających akcyę Czartoryskiego i Niemcewicza (Arch. Czart.). Na obu listach znajdują się Białopiotrowiczowie, Czacki, Chomiński, Horain, rodzina Grabowskich, Kossakowscy, Kosielski, Niesiołowscy, Wawrzeccy i inni. List Czartoryskiego, powołujący Kniaziewicza do głównej kwatery: Litwa w przededniu wojny 1812, *Bibl. Warsz.* (1906), IV, 420. O Kniaziewiczu: Bronikowski, *Pamiętniki* (Paryż, 1845), II, 199; Zaleski, *Rocznik T. H. L.* (1861); Smolka, *Polityka Lubeckiego* (Kraków, 1907), II, 60 sq.; Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kollątaja* (Kraków, 1905), I, 279 sq., ciekawe informacje Kollątaja o ludziach i stosunkach w dzielnicy rosyjskiej, znajdujące się w jego memoriałach dla Davoust. Akcyę litewska w Tyłży: Ernouf, *Maret, duc de Bassano* (Parys, 1884), 395; *Russk. Star.* CIX, 244; Skałkowski w *Kwart. Histor.*, (1911), II, podaje memoriał przedstawiony przez Feliksa Potockiego Napoleonowi w Finckensteinie, świadczący, że akcyę ta była zakreślona na szerokie rozmiary, wiedział o niej Kościuszko, por. Korzon *ibidem* (1911) III. Potocki wymienia jako organizatorów projektowanego powstania: Wawrzeckiego, Białopiotrowicza, Sołtana, Prozora, Pocięja, Niesiołowskiego, Romera, Mostowskiego, gen. Giełguda, Giedroycia, ks. Dominika Radziwiłła, słowem, te same osoby, na które liczono w grupie Niemcewicza.

(Str. 6 sq.) Stan ekonomiczny Litwy po Tyłży: Siemionow, *Istoricz. swieden. o ros. wnieszniej torgowle, Stoletje ministerstwa finansów* (Petersburg, 1902) 54—189; memoriał Sperańskiego, *Sbornik*, XXXI; Karcow i Wojenski, *Przyczyny wojny 1812 g.* (Petersburg, 1911) 45 sq.; Ewa Felińska, *Pamiętniki*, (Wilno, 1856), III; Cyprynus, 7 sq.; Smolka, *Polityka Lub.*, I, 431 sq.; Memoriał J. Mostowskiego dla Korsakowa z 1808 r. (Arch. Czart.); Wiadomość o stanie finansów w depart. litewsk., sporządzona przez komitet skarbowy w r. 1812 (Arch. Prozora, *Bibl. Jagiell.*), zob. niżej. Stan prawno-polityczny społeczeństwa polskiego na Litwie: Waradinow, *Istoria ministr. wnutr. dzieł*, II; Sieredonin, *Istoricz. obzor komiteta ministr.* (Petersb., 1902), I; *Żurnal komitetu ministr.*, I; *Archiw. Mordwinowa*, *Sostojanie grodn. gub.*, zapiska Łanskoja, VI, 15 sq.; Bućkiewicz, *Obrazki Litwy* (ms. Akad. Umiejętności); Askenazy, *Wczasy historyczne*, II, 274; memoriał J. Mostowskiego z r. 1808 dla gen.-gubernatora Korsakowa (Arch. Czart.). Józef Mostowski, syn Pawła, wojewody mazowieckiego, ur. 1763, zmarł we Lwowie w r. 1817; pose inflancki na Sejm Czteroletni, brat Tadeusza, ruchliwy publicysta, uży-

wający pseudonimu Joseph Dupont, autor wielu memoriałów, artykułów, umieszczanych w pismach wileńskich, głównie w Dzienniku Wileńskim, por. Sokolnicki, Józef i T. Mostowscy, Przegląd Historyczny (1908), VI, 195 sq., Smoleński ib. VII, 111. Mostowski był autorem memoriału o stanie i potrzebach Litwy p. t.: »Objets de soulagement pour le gouvernement de Lithuanie à obtenir par les bons offices de S. E. mr. le Gouverneur-Général«; memoriał ten opracowany przez Mostowskiego przy współudziale Wawrzeckiego i Chomińskiego, b. wojewody mścisławskiego, został przez tegoż ostatniego przesłany do Petersburga dla bawiącego tam podówczas wileńskiego wojennego gubernatora Korsakowa, który miał przedstawić dezyderaty litewskie Aleksandrowi, poprzec je miał też swoim wpływem ks. Adam Czartoryski, któremu Mostowski przesłał kopię tego memoriału, dołączając obszerny list, wyjaśniający niektóre jego punkty. J. Mostowski do Czartoryskiego, Wilno, 10 stycznia 1808; Chomiński do tegoż, 16 stycznia (Arch. Czart.); Wawrzecki do Mostowskiego, Wilno, 13 stycznia 1808: »Wątpię, żebyśmy zyskali wsparcia, kołatając u oszczędzańca największego, ale niepodobna, żeby nas nie pocieszono odstępnością podatków, ulgę rolnikom sprawującą, i żeby nie pozwolono na to, co koronie nie kosztuje a nas ciemieży. Śliczna myśl podała Panu posłać kopię memoriału, gen.-gubernatorowi poсланego, księciu Czartoryskiemu«. (Arch. Przełdz. w Warszawie). Russkaja Star. XCVIII, 66 sq.; Istoriceskij očerok ministerstwa wnutrennich diel (Petersburg, 1901).

(Str. 10 sq.). Sejmiki i wybory: P. S. Z., 20278, 20288, 21646; dodatkowe przepisy co do wyborów w gub. polskich ibidem 23513-23534; Dubrowin, Russk. Star. XCVIII, 58; Stanisław Ursyn Niemcewicz, Zbiór praw i ukazów o prerogatywach szlachty (Grodno, 1805); Kontrym Kazimierz, O urzędach i rangach w guberniach polskich, (Arch. Czart.). Wybieranie delegatów na sejmik gubernialny: P. S. Z. 24709; reskrypt Aleksandra do Sulistrowskiego 6 paźdz., 1810 r.; do ks. Lubeckiego 24 grudnia 1811, Kuryer Lit. (1812), 13. Pobór rekruta: Bućkiewicz, Kwestya włościańska na Litwie w XIX wieku: »Najgorszą była powinność rekrucka, płaciło się nie za zbrakowanie, ale za przyjęcie, bo zawsze stawiano człowieka najgorszej konduity. Kiedy wybiła godzina poboru, starszyzna włościańska pod przewodnictwem rządcy lub ekonoma wpadała na śpiących, wiązała i oddawała pod straż. Ujętych rekrutów należało dostawić do miasta gub. i ponieść trudy i kosztu w zdaniu i odebraniu urzędowego pokwitowania. Przy tej czynności uzyskiwano przedewszystkiem składkę pieniężną z tych gospodarzy, których dzieci nie szły w rekruty.

Koszta tego rodzaju były tak wyliczane: 1) na wyżywienie rekrutów i stróżów, 2) podróż i stancya w mieście gubernialnem, 3) faktorom, ułatwiającym doręczenie pieniędzy dla zabezpieczenia od zbrakowania rekrutów, 4) inspektorowi lekarskiemu, czy był przyjęty, czy brakowany od głowy, 3 ruble srebrem, 5) wojennemu członkowi, należącemu do poboru, 6) cywilnemu urzędnikowi, wydelegowanemu z rządu do tej czynności, 7) podoficerowi inwalidów, który stawiał rekruta przy mierze i dopomagał do przyjęcia, za co ten ostatni wyciągał biednemu skulonemu i drżącemu rekrutowi członki jego i usiłował wykazać dostateczną miarę* (ms. Akad. Umiejętn.). O nadużyciach przy poborach por. Papiery Komisji Wileńskiej z r. 1812, Siła Zbrojna, V (ms. Bibl. Szczorsowskiej hr. Chreptowicza-Buteniewa). Nowe przepisy o wybieraniu rekrutów: Kuryer Lit. (1811), 93; Waradinow, j. w. II, 165, 184 sq.; Zaleski, Pamiętniki (Poznań, 1879), 244, 340.

(Str. 14 sq.). Kwestya włościańska: Siemiewskij, Krestjanskij wopros w Rossii, I, (Petersburg, 1888); Smolka, Pol. Lub. II, 134 sq.; Mościcki, Sprawa włościańska na Litwie, (Warszawa, 1908); Downar-Zapolskij, Straniczka iz istorii kriepostnago prawa (1907); Helleniusz, Wspomnienia narodowe (Paryż, 1861); Mejsztowicz, Karpiowie (Wilno, 1906), 40 sq.; Lachnicki, Statystyka gub. grodz. (Wilno, 1817); Zaleski, Zniesienie poddaństwa na Litwie, Roczn. T. H. L. (Paryż, 1867); Tyszkiewicz, Powiat borysowski (Wilno, 1857); Korzon, Wewn. dzieje, I (1897); Riabinin, O pobiegach krestjan (Moskwa, 1910); Bućkiewicz, Kwestya włościańska (ms. Akad. Um.). Dzieło Stroynowskiego: Koczubej do ks. Adama, Petersburg 28 janv. 1812 r. (Arch. Czart.); Siemiewskij, I, 295 sq.; Chmielowski, Liberalizm i obskurantyzm na Litwie, (Warszawa, 1898), 100 sq.; Stroynowski Waleryan, O ugodach dziedziców z włościanami (Wilno, 1808). Stan Kościoła katolickiego: Loret, Szanty, Malinowki, Lescoeur, L'Église catholique en Pologne sous le gouvernement russe (Paris, 1860); P. S. Z., 18503, 18504, 18734, 18892, 19263. W tej samej kwestyi ukazy Aleksandra 20838, 20903, 20939, 21078, 21393, 21836, 22226, 24320. Załęski, Jezuiści w Polsce (Kraków, 1906); Likowski j. w.; 1906); Opinia Pawła o unitach: Dziennik bisk. J. N. Kossakowskiego: »W rozmowie z cesarzem za jego pobytu w Wilnie prosiłem go, aby dozwolił Kościołowi katolickiemu rządzić się katolickim sposobem i poleciłem dobroci jego stan nasz duchowny; odrzekł: »Nie lubię szkodliwych nowości, szanuję wszystkie religie, bo Bogu tylko wiadomo, która mu jest przyjemna. Zachowam dawniejszy z Rzymem Kościoła katolickiego związek, radbym tylko, żeby uniacy grecki lub łaciński obrządek przyjęli«. (Arch. hr. Kossakow-

skich w Wojtkuszkach); Moroszkini, Jezuity w Rosji (Petersburg, 1867—1870), I, II; Kalinka, Dzieła, III, 158—167.

(Str. 18 sq.). Represye: P. S. Z. 23806, 23893, 24035. Rozmowy Czartoryskiego z Aleksandrem 12 listopada, 26 grudnia 1809, 5 kwietnia 1810, Mazade, II, 207—234; Czartoryski do Aleksandra 2 avr. 1810, Russk. Star. CXI, 238. Misya petersburska Ogińskiego r. 1810: Ogiński, Mémoires, II, 369; Smolka, Pol. Lubeckiego, II, 95 sq. i 483. Ulgi: Kuryer Lit. (1811), 38; Czartoryski do Aleksandra, Wilno, 12 juin 1810, Mazade, II, 234. Misya Czartoryskiego do Warszawy: Aleksander do Czartoryskiego 25 déc. 1810, Mazade, II, 248; instrukcja do tego listu, brak u Mazada, Russk. Star., CXI, 454 sq.; ibidem Czartoryski do Aleksandra 12 mars 1811, Russk. Star., CXI, 461; ks. Izabela do ks. Adama, Puławy 10 list. 1811, Askenazy, Na rozdrożu, Bibl. Warsz. (1911), I, 1—3; tenże, Ks. Józef Poniątkowski, (Warszawa, 1905), 192—8; tenże, Dwa stulecia, (Warszawa, 1903), I, 295; Szylder, Impier. Aleksander I, II—III. Zapiska o poskromieniu buntowniczego ducha w gub. zach. (1810—11), Sborn. matier. sobstw. J. I. W. kancel., (1901), XI, 379 sq. Nastrój umysłów: Cyprynus, 42, Russk. Star. CXII, 23; Kur. Lit. (1811), 60; Ogiński, III, 16—32. Memoryał Ogińskiego z 27 maja 1811: Mémoires, III, 47—70; uwagi nad nim Sperańskiego, Sborn. istor. matier., I, 215 sq. Stanowisko Sperańskiego wobec sprawy polskiej i projektów litewskich: memoryał S. z sierpnia 1810, Russk. Star. CIV, 435, oraz 11 marca 1811, ibid. CVIII, 257; Smolka, II, 103, 111, tamże interesujący dzienniczek Platera 495 sq.; Szylder, j. w., III, 45 sq.

(Str. 31 sq.). Ogiński, Mémoires, passim; Nielubowicz, Przyjacieli ludu, (Leszno, 1844), 1, sq.; Czartoryski do Aleksandra, 4 juin 1812, Russk. Star., CXII, 32; Jankowski, Powiat Oszmiański, II, 142—200; Tyszkiewicz, Brzezi Wilii (Drezno); Smolka, II, 93; zdanie Kołłątaja o Ogińskim, Tokarz, I, 254; Borejko-Chodźko, Rodowód ks. Ogińskich z Kozielska, (Paryż, 1858); Wspomnienie o rodzinie Załuskich (Kraków, 1909). Michał Kl. O. był ożeniony dwukrotnie, 1) z Izabelą Lasocką, 2) po otrzymanym rozwodzie zaślubił Maryę de Neri, wdowę po Kajetanie Nagórskim; o tej ostatniej por. drastyczne szczegóły w pamiętnikach Dr. Stan. Morawskiego (ms. Bibl. ord. Krasiń.). Malinowski, Księga wspomn., 94 sq.

(Str. 33 sq.). Wyjazd Ogińskiego na Litwę: Ogiński, III, 72 sq.; Plater do ks. Adama, 25 oct. 1811: „Je l'ai trouvé (Ogińskiego) décidé et très décidé de pousser la chose, mais désirant avoir votre appui. Je profitai de cette disposition pour l'engager à ne rien faire avant que de vous consulter. Il s'opposa à cette modification, crai-

gnant tout d'un retard d'exécution». (Arch. Czart.). Smolka, II, 119 sq. i 492 sq., podaje odmienny tekst Ukazu z pap. Lubeckiego. Memoriał Sperańskiego 11 (23) czerwca 1811 j. w.

(Str. 37 sq.). Reskrypt na imię senatora Ogińskiego 9 grudnia *Mémoires*, III, 82; opinia St. Niemcewicza, Smolka, II, 501; St. Niemcewicz do Czartoryskiego, Adamków (24 grudnia) 5 stycznia 1812: »W dniu dzisiejszym odebrałem osobliwszą wiadomość, którą Mu komunikuję. Oto od nastania cesarstwa rosyjskiego pierwszy zapewne list cesarski po polsku pisany i po polsku podpisany, adresowany do senatora Ogińskiego. Sat sapienti. Książę sobie przypomniał, com do niego w tej materii przed 8 miesiącami pisał«. (Arch. Czart.) Armfelt: Elof Tégner, Gustaf Mauritz Armfelt (Stockholm, 1887), III, 382—390, 414, por. obszernie streszczenie w *Russk. Star.* LXXXVII—III, 347, 594 sq.; Wawrzukowicz, Anglia i Rosya, *Bibl. Warsz.* (1912), II, 60 sq., *ibid.* ciekawe szczegóły o misji ks. Kazimierza Lubomirskiego; Mazade, I, 412, Szylder, III, 31—62; Korff, *Speranskij* (Peters. 1861); Rosenkampff, *Zapiski*, *Russk. Star.* CXX, 144; Askenazy, *Polska i Rosya*, (Lwów, 1907), 13. Memoriał Ogińskiego 1 déc. 1811, *Mémoires*, III, 92; dziennik K. Platera u Smolki, II, 512; Ogiński do Aleksandra 1 déc. (przy przesłaniu memoriału, z zapowiedzią przysłania memoriału Kazimierza Lubomirskiego p. t. Premier Aperçu sur le mode d'organisation d'une armée nationale polonaise dans les huit gouvernements, pominięty w *Mémoires*); *Otiecz. wojna* 1812, VII, 15 sq.; *ibid.* znajduje się jeszcze kilka nieznanych dotychczas listów Ogińskiego do Aleksandra: 17 déc. 1811 o mowie Niemcewicza na pogrzebie Gutakowskiego i o sejmie Księstwa Warsz., VII, 84; 3 janv. 1812 o wrażeniu, wywołanem na Litwie przez reskrypt 9 grudnia 1811, VIII, 27, i nader ważny z zapowiedzią memor. o włościanach z 27 janv. 1812 przy przesłaniu projektu konstytucji litewskiej VIII, 142.

(Str. 40 sq.). Audyencya 27 stycznia 1812: *Mém.* III, 121 sq.; lista kandydatów do komitetu, jak widać z memoriału Sperańskiego, była już wcześniej znaną cesarzowi, Sperańskiemu i Ludw. Platerowi. O kom. lit. błędne informacje: Niemcewicz w *Pamiętnikach* (Poznań, 1871), I, 305; Ostrowski, *Żywot T. Ostrowskiego*, II, 54 sq.; Falkowski, *Obrazy z życia kilku ost. pokoleń* (Poznań, 1887), IV, 40—70. Opinia Czartoryskiego o projektach litewskich: Czartoryski do Aleksandra, Sieniawa 6 févr., *Russk. Star.* CXII, 15 sq. i 4 i 13 juin 1812, *ibid.* CXII, 32, 236; Aleksander do Czartoryskiego 1 avr. 1812, Mazade, II, 287; Smolka, II, 123. Projekty konstytucji litewskiej, znalezione przez Smolkę w papierach po Lubeckim, nie są dotychczas ogłoszone, Smolka II, 504 sq. Kwestya wło-

ściańska: Smolka, II, 132; Ogiński, III. 121 sq. Opinia Linowskiego: L. do Czarторыńskiego, Warszawa, 25 mars 1812: »Y a-t-il probabilité que l'on pense de faire quelque chose pour ce pays-là même d'après ce projet? les bruits s'en répandent ici généralement, mais nous ne savons rien de positif. Votre frère m'a dit que vous êtes dans l'inquiétude d'être appelé dans ce pays-là. La vanité d'Ogiń(ski) me rassure un peu là-dessus, il ne sera pas intéressé à vous y voir pour n'avoir pas à partager son crédit et descendre du premier rôle. Je conçois votre embarras dans le cas contraire; il est difficile de calculer au juste, quel effet produirait sur Napoléon la proclamation du G. Duché de Lithuanie et par conséquent de calculer les suites de cet événement. Serait-il l'homme à se faire pousser par là à une autre déclaration qui serait encore plus populaire, celle de proclamer le Royaume de Pologne? ou bien de mettre encore plus d'entraves à la réunion des parties de ce grand pays, s'il s'apercevait surtout que les esprits de ce pays là ont marqué la disposition de se ranger sous la bannière de la Russie? D'après toutes les apparences, toutes les mesures prises et tous les calculs de probabilité, (si la guerre éclate), ce sera lui qui dictera la paix, peut être après une grande effusion de sang; et alors quel sera à ses yeux le mérite d'une nation dont il se croit être le restaurateur et dont une plus grande partie se range sous une autre protection. Je sais bien, qu'il est difficile de s'attendre à nous voir rétablis en grande nation, mais nous sommes à même d'espérer (en admettant des succès de Napoléon) une augmentation qui pourrait nous mener à 6 ou 7 millions de population. Et alors ne serions-nous pas plus près de nos espérances en conservant sa bonne opinion et l'intérêt qu'il peut avoir à conserver et protéger son ouvrage, que si un Duché de Lithuanie était établi, le caractère national discrédité, des barrières entre les deux duchés plus soigneusement mises et gardées, nous à peu près dans la même position, la défiance des Russes qui ne se démentira jamais à notre égard et le peu de garantie que donnerait à la nation cette belle constitution, tout cela ne mettra-t-il à jamais des obstacles invincibles à nos vues et à nos vœux? Voilà les questions que je me propose à moi même, voilà les réflexions qui me remplissent d'inquiétude et celles, que je me fais sur votre position personnelle dans ces conjonctures, augmentent mon anxiété. Quel que soit votre résolution et les nouvelles de ce pays là, ayez la bonté de m'en dire un mot, j'ai à coeur de vous être bon à quelque chose en mettant soin de montrer votre façon de penser et ce que vous faites ou ce que vous ferez sous le vrai point de vue, ainsi j'ai besoin d'être au courant. Je vous ai marqué le sens de la notice-

que nous avons fait passer à Paris; si vous êtes forcé d'aller dans le pays russe, il sera toujours bon de faire connaître vos raisons pour ne pas donner l'occasion de vous supposer de l'inclination là où il n'y aura que de la nécessité» (Arch. Czart.); por. Askenazy, Ks. Józef Poniatowski, 308; por. *wcześniejszą radę osobistą Linowskiego do ks. Adama* 10 déc. 1811: «...Sous tous les points de vue il est à souhaiter, que l'Emp. Alex. déclare un Duché de Lithuanie séparé, à l'instar du nôtre, mais il serait important de pouvoir influencer et coopérer à l'acte de cette séparation, pour jeter un germe d'indépendance dans cet acte dont les circonstances ultérieures développeraient le fruit, car on peut pourtant calculer toujours sur l'envie et le courage de se réunir une fois. On ne peut se dissimuler que la résolution que prend la Russie ne tient qu'à sa politique du moment, qu'elle ne pense qu'à paralyser les dispositions nationales de cette province pour l'occasion qui se présente, qu'elle emploie ce moyen pour étourdir et égarer, mais s'il y a quelque habileté et quelque énergie parmi ceux auxquels on s'adresse dans ce moment, ils pourraient à mon avis en tirer parti et préparer des grands résultats. Vous convient-il de vous en mêler? de quitter le séjour neutre pour vous prononcer en vous transportant dans ce pays-là? voilà ce que je ne puis pas vous conseiller. Ecrivez, indiquez leur ce qu'ils doivent demander, trouvez leur en homme d'état et en Polonais une marche prudente, si vous pouvez vous fier à quelques honnêtes gens influents, c'est tout ce qu'il vous reste à faire. Car ne pouvant pas avoir la certitude de mener entièrement cette affaire à votre gré, ne pouvant pas compter sur le caractère vacillant du cabinet de Pétersbourg, ne pouvant pas même calculer les chances différentes, que la guerre ou même les négociations peuvent produire, vous vous trouveriez compromis au point qu'il ne vous resterait aucune espérance de pouvoir disposer de vous même. Je sais qu'il est dur pour un homme comme vous de se voir paralysé dans un moment où se passeront des événements aussi importants pour votre pays; mais vous ne sentez pas le besoin de vous agiter, vous sentez celui d'être utile. Et quelle est la probabilité, que vous le seriez si vous voyez que tous ces projets, toutes ces insinuations, toutes ces entreprises ne peuvent pas inspirer de confiance; que l'expérience vous a appris qu'il n'y a aucune solidité dans les résolutions de l'Emp. Alexandre et que l'homme supérieur qui a pris l'ascendant sur le monde trouve toujours moyen de tourner à son avantage toutes les conceptions, toutes les petites ressources qu'on emploie contre lui. Vous savez, cher prince, que je ne suis d'aucun parti, que j'aime mon pays de bonne foi, que je n'ai aucun motif personnel de m'aveugler; je vois l'incer-

titude de tout côté, mais je ne puis pourtant ne pas admettre le calcul de probabilités; et celui-ci m'apprend le peu que l'on peut savoir sur l'avenir, il m'apprend que le génie doit triompher de l'ineptie. Ainsi, mon prince, tout compté, j'ose quoique avec un sentiment profond d'inquiétude vous conseiller de rester à votre place, de prendre le prétexte de vos devoirs filiaux, de vous ménager des relations avec les faiseurs de ce pays-là, de leur insinuer avec précaution ce qu'ils doivent avoir en vue, s'ils sont réellement des honnêtes gens, d'attendre les événements et de vous tenir au courant». (Arch. Czart.).

(Str. 48 sq.). Armia litewska: 3 memoryały bez podpisu (Arch. Czart., 5241); pierwszy, 19 juin, 1811, Résumé des principes sur lesquels l'armée nationale du Royaume de Lith. doit être formée; drugi pióra Kaz. Lubomirskiego, Premier aperçu j. w., przesyłany przez Ogińskiego cesarzowi 2 déc., przedrukowany z tekstem mocno skazonym Ociecz wojna, VII, 15; trzeci, Projet d'organisation pour la formation d'une armée nationale dans les huit gouvernements, jest właściwie tylko fragmentem pierwszego Résumé; memoryały te były odbiciem ewolucyi, jakiej od czerwca do grudnia t. r. ulegała myśl polityczna litewska. Opinia rosyjska o projektach litewskich: Czyżczagow do Woroncowa, Arch. Woroncowa, XX, 178; Stroganow do ks. Adama 22 mars 1812 (Arch. Czart.), por. Smolka, II, 516; W. K. Mikołaj Michajłowicz, Le c-te Paul Stroganow (Paris, 1905); Karamzin, Zapiska o drewniej i nowoj Rossii, por. Pypin, Obszcz. dwiż. pri Aleksandrie I, 497 sq.; Nowosilcow do Czartoryskiego, Peter. 9/21 nov. 1812: »Plusieurs d'entre eux sans nom, sans crédit, n'agissent que par de petits motifs d'intérêt particulier, et ce qui est pis, c'est qu'ils sont tous à couteaux tirés les uns avec les autres et qu'ils ne s'entendent pas plus sur le but que sur les moyens. Les uns veulent la Constitution du 3 mai, les autres en font faire une toute neuve, qui sera probablement de la façon de Rosenkampff». (Arch. Czart.), por. Smolka II, 524. Linowski do Czartoryskiego 20 mars 1812, (Arch. Czart.). Raporty franc. o Litwie: Margueron, La guerre de Russie, II, 395, 397, III, 12, 32, 74, 110, 132, 184, IV, 111; Davout, Correspondance III, (Paris, 1885); Bignon, Souvenirs d'un diplomate, (Paris, 1861) pass.; Handelsman, Instrukeye i depesze rezydentów francuskich, I, 299—327, Cyprynus, j. w. 20; listy Bignona do ks. Aleksandra Sapiehy, (Arch. Czart.); Russkaja Star. CXII, 24 sq. O Al. Sapieżu por. Turski do Barclaya 26 juin 1812, Ociecz wojna, III, 54. Reskrypt do Lubeckiego, Kur. Lit. (1812), 13. Ulgi podatkowe, P. S. Z. 24875, 23913; rozgraniczenie gub. grodzieńskiej, wileńskiej i mińskiej ib. 24370, 25005; wybory szlacheckie, 24709. Głos

pulk. Lachnickiego, delegowanego pow. grodz., 17 stycznia 1812 (dr. spółcz.). Zjazd w Mińsku: Morawski, VI, 114; Dębicki, Puławy, II, 127; Margueron, II, 395. Nastrój na Litwie, agitacya na rzecz Aleksandra: Margueron, III, 484; Zaleski, Rocznik T. H. L. w Paryżu (1861), 49; Cyprynus, 43 sq.; Wybicki do Prozora (b. m. i d.), Bibl. Warsz. (1906), 12; memoryały Sokolnickiego 1811—12, Sokolnicki, Gener. Sokolnicki, Monogr. XI, 397—414. Reskrypt w sprawie nadzoru nad guberniami pogranicznymi; denuncyacya Ochockiego, Russk. Star. CXII, 227, Żurnał. Komit. min., II. O służbie wywiadowczej ros., Otcieczestw. wojna 1812, I—XIV, passim., raporty Turskiego, Witta, Theylsa, Rosena, Prendela, Leserra, Lievena, Essena i t. d.

(Str. 61 sq.). Aleksander w Wilnie: Kur. Lit. (1812), 34 sq.; Baliński, Wilno w r. 1812 (rkp. Bibl. Jagiell.); Mme Choiseul Gouffier, Mémoires (Bruxelles, 1829); major Orłowski, Puławy (b. d.): »L'empereur Alexandre arrivé à Vilna a assemblé osoby, o których już wiedzieliśmy pour former une espèce de Confédération. Ces messieurs ont demandé qu'il fasse venir le prince Adam, mais l'Empereur a répondu: »Le prince Adam m'a donné mille et mille preuves de son dévouement et de son zèle. C'est à moi à lui témoigner ma reconnaissance en ne pas l'appelant à présent« (Arch. Czart.). Dębicki, Puławy (Lwów, 1887), II, 147; Niemcewicz, Pamiętniki (Poznań 1871), I, 319 sq.; Smolka, II, 155 sq.; ks. Adam do Kropińskiego 9 lipca 1812 (Arch. Czart.); Łubieński do Brezy, marzec 1812: »Im się bardziej zdaje zbliżać wojna, tem ciężiej prawdy dowiedzieć się zawsze. Jednakże utrzymują się pierwiastkowe pogłoski wrócenia przez cesarza Aleksandra Polski, konstytucyi 3 maja. Jak tu utrzymują, zwrócone województwa już oddano memu bratu Ogińskiemu, Sołtanowi, Jabłonowskiemu, Świętosławskiemu. Już gotowe wezwanie pospolitego ruszenia, jednym słowem, widać czego myślą użyć Rosyanie, żeby mogli tu sprawić zaburzenie, żeby oderwać przynajmniej część; nie można zatem na wszelki przypadek ogałacać tego kraju z wojska, jak za przeszłej wojny, żeby źle intencyowanym nie dać rozpocząć... Prócz może kilku możnych panów w zaborze rosyjskim, którzy jedni maskować się muszą, drudzy kontenci z rządu, w którym arbitralnie każdy postępować może, ktokolwiek ma znaczne kapitały, mniej bogaci, szlachta, chłopci wyglądają tylko, kiedy Polacy przyjdą, żeby się z nimi łączyć. Kozacy, jeśli wierzyć pogłoskom, chcą wrócić pod panowanie Polski. Za wtargnięciem wojska francuskiego wielka będzie w tem ogromnem mocarstwie fermentacya« (kwiec.): »Utrzymują tu, że imperator z wielką pompą ma przybyć do Wilna około 27 t. m. i że się koronować tam każe. Ja temu wiary nie daję, temu zaś wierzę, że biednej szlachcie każe

siąść na koń, że jaką nową konfederacją głowy zbalamuci, że jak z Rosyi wyprowadzi masy wielkie gwardyi narodowych, których tu do 400 tysięcy liczą, tak jeszcze zechce Polakami tę masę pomnożyć». (Rkp. Bibl. Ord. Krasińskich). Manifest o utworzeniu W. Ks. Litewskiego: De Maistre do króla Sardyńskiego, 27 mai (8 juin) 1812: »L'Empereur m'a demandé le plan d'un édit pour le rétablissement du Royaume de Pologne et d'un manifeste pour l'annoncer: je l'ai fait. Je ne vois pas cependant que pour le moment il faille s'attendre à aucun résultat«, J. de Maistre, Correspondance diplomatique 1811—1817 (1860); Popow, Z epoki wojny 1812, Rus. Arch. (1892), I, 148. Komitet Dostaw: Smolka, II, 160 sq., 520—23, przecenia doniosłość tego komitetu bez żadnej po temu zasady źródłowej; co więcej, całkiem mylnie utożsamia on napoleoński Rząd Tymczasowy Wileński z aleksandrowskim Komitetem Dostaw, a to na podstawie listu Konstantego Lubomirskiego z 5 maja 1814, gdzie wszakże mowa jedynie o Rządzie Tymczasowym utworzonym przez Napoleona w 1812; wobec tego nieporozumienia upada cała argumentacja prof. S. co do wielkich przeznaczeń Komitetu Dostaw; nieścisłem też wydaje się uzależnienie wykonania projektów litewskich Aleksandra od opinii Czartoryskiego, wyrażonej w listach z 4 i 13 juin 1812, Dubrowin, Russk. Star. CXII, 235. Skutki działalności komitetu: Wiadomość o stanie finansów w depart. lit. podana niżej (rkp. Bibl. Jagiell.). Zarządzenia na wypadek opuszczenia Litwy: Sekret. pierepiska słonim. isprawnika (rkp. Bibl. Publ. Wil.); por. Akty izdaw. Wilen. Kom. XXXVII, 107 sq. (Wilno, 1912); Otiecz. wojna 1812, X—XIV. Prowiantowanie wojsk ros. na Litwie: memoriał Cancrina w Cztienjach (1865), III; Zapiski Jermołowa (Moskwa, 1865), specyfikacja ułożona przez Cancrina, 99 sq.; Łanskoj do marszałka brzeskiego Grabowskiego, Grodno, 11 marca 1812 (rkp. Bibl. Rapersw.). Młodzież: Souvenirs de la Pologne, artykuł Grzymały, Entrée de Napoléon à Vilna, (Paris, 1833), 181 sq.; o zagadkowej sprawie w Zakrecie, por. Grzymała, De Sanglin, Choiseul-Gouffier, Duchesse d'Abrantès i t. d.; Szulc miał należeć do bliżej nieznanego związku »Braci Uciemieżonych«; Sanglin wskazuje poniekąd samego Bennigsena, jako sprawcę; inni, jak pani Choiseul-Gouffier oraz Leon Osztorp, Pam. (rkp. hr. Tyszkiewiczów, Czerwony Dwór) sądzą, że katastrofę spowodowała prosta nieudolność techniczna. Michał-Dominik Szulc rodem z Kurlandyi, został 1797 r. adjunktem profesora architektury, 1799 r. profesorem aktualnym, kierował przebudową katedry wileńskiej, por. Kirkor, Przewodnik po Wilnie, 273; Bieliński, Uniw. wil. (Kraków, 1900), II, 221, III, 349. Wkroczenie Francuzów na Litwę: Baliński j. w.; Souvenirs de la Pologne, 189 sq.;

Ogiński, III. 154 sq.; Sołtyk, Napoléon en 1812 (Paris, 1836), 35 sq.; Kuryer Lit. (1812), N. 49; relacye pamiętn., Brandt, Sanguszko, Krasiński J., Załuski, Kołaczkowski, Falkowski, Dembiński i t. d., por. Szyszkow, Toll-Bernhardi; opracowania, Bogdanowicz, Michajłowski-Danilewskij, Szylder, Wojenski, Akty i dokumenty 1812 goda (S. I. O. 126), I—II; Ociecz. wojna 1812, XIII—XIV; Akty Wil. kom., XXXVII; Popow j. w.; por. Ségur, Fain, Chambray, Castellane, Labaume, Bourgoing, Pastoret, Corresp. N. XXIV, Bignon, Thiers, Fabry, Camp. de Russie, I—V (Paris, 1900—5) i t. d.

(Str. 76 sq.). Smolka, I, 41; Akty Konf. Gen. (Bibl. Zamoy-skich); Aleksander do Rumiancewa, Moscou, 17 juill. 1812, Goriainow, Katal. dokum. 1812 goda (Pet. 1912).

(Str. 80 sq.). Tégner, Armfelt, Russk. Star., LXXXVIII; Sołtyk, 23 sq.; pamiętnik Karczewskiego u Jankowskiego, Powiat Oszmiański, I, 32 sq.; Zaleski, Pamiętniki, 342 sq.; Cyprynus, 44 sq.; Odyniec, Wspomnienia, (1884), 28; Gustaw Dahms, Napoleon I in Russland, Westermann's Ill. Mon. (1893), N. 4, 5; Röder von Bomsdorff, Mittheil. aus d. russ. Feldzuge, (Leipzig, 1816), I, 93—98. Komisye prawotalne: ordre du jour, 3 juill., Fain, Manuscrit de 1812, 227. Zaburzenia włóściańskie: raporty podprefektów, (Arch. Szczors.); Ostrowski II, 205, Falkowski IV, 133 sq.; Sybilla tułactwa, 4. Grodno: Ociecz. wojna 1812, XIII, 166; Kołaczkowski, I, 102 sq.; Dziewanowski, Bibl. pam. i podr., (Drezno, 1871), VI, 84; Dziennik Żółtowskiego, Skalkowski, O cześć im. polsk., 276; Dziennik Konf. Gen. (Warsz., 1812), 3. Panczerzyński: Smolka II, 485; Adres do Łanskoja (dr. wsp.); Wojenski, I, 433; Dziennik czynności Izby Adm. Grodz. (ms. Bibl. Krasińskich). Mińsk: Gazeta Tymczasowa Mińska, (1812), 1—19 (rzadkość bibliograficzna w zbiorach J. Ch. Kołodziejewa w Borysowie); Krasnianski, Minskij Diepartament W. K. Litowskaho (Petersb., 1902); Ociecz. wojna 1812, XIII, 343; Davout, Correspondance, III, 365 sq.; Wojenski, I, 461—482; Akty Wil. kom. XXXVII, 199, 240 sq.; teki Günthera (Arch. Przeźdz.); korespondencya Bronikowskiego (ms. Bibl. Kras.) Ludwik Kamiński, prezes Rady Tymcz. miń. od 6—13 lipca, późniejszy od r. 1818—1823 wicegubernator miński, słynny z nadużyć, jakich dopuścił się będąc plenipotentem ks. Dominika Radziwiłła, por. Bibl. Warsz. (1911) IV, 490 sq. Pińsk: Kuryer Litewski (1812), 70; o wypadkach w Pińsku por. interesujący raport Ksaw. Czeczotta, którego Komisyja Rządowa wysłała razem z Andrzejem Towiańskim 20 lipca do P. z instrukcyami, »obejmującemi w szczególności to wszystko, co dotąd komisyjom administracyjnym poleconem było, jako to wezwanie mieszkańców do przystąpienia do Konf. Gen., jedność, porządek i wielki cel wskrzeszenia i całości ojczyzny pod

opieką i rozkazami wspaniałego naszego protektora». (Prot. kom. Rząd., Arch. min. spr. zagr. Pet.). W raporcie złożonym Aleks. Sapieże uskarżają się delegowani na postępowanie władz wojskowych austriackich, które przywłaszczyły sobie zdobyte przez mieszkańców Pińska kasy i magazyny rosyjskie. Jakkolwiek nie brak obecnie pozytywnych świadectw co do dwuznacznego co najmniej zachowania się korpusu austriackiego podczas wojny 1812 r., warto podać wymowne świadectwo zdrady Austriaków już z końca lipca: »Tym osobnym paragrafem považam się donieść o materyi lubo mnie nie powierzonej, wszelako do uwagi JOW. Księcia Dobr. potrzebnej. Nim przystąpię do jej opisania, oświadczam się, iż żadnej na nikogo nie robię delacyi, nikogo nie oskarżam i nikomu tego wprost dowodzić nie będę, ponieważ cel mojego doniesienia jest ten, aby zwrócić uwagę JW. Ks. M. na opinię, jaką w powszechności wojsko austriackie odbiera. Wszędzie, gdzie tylko to wojsko przechodziło lub przez niejaki czas mieszkalo, dalo się poznać, iż się bić z Moskalami nie chce, lecz owszem spólny interes z nimi popierać w bliższej uważa się potrzebie. Tak powszechnie mówią; i ja sam, nocując w obozie Frimonta, przeświadczyłem się osobiście, wielu znalazłem, którzy mówią nieco po polsku, wielu zaś takich, z którymi przez łaciński język mogłem się porozumieć. Dla doświadczenia powszechnej ich opinii pierwszy zacząłem niby narzekać na terażniejsze zmiany krajowe, dając im niby poznać, iż radbym jakby znowu pod panowanie rosyjskie zwrócić się. Jakowe moje mniemanie postrzegłem, iż jest zgodne z ich chęcią i otwarcie mnie powiedzieli, iż się bić z Moskalami nie mają o co. Nie wiem, czy tak postępują jak mówią, w pińskim jednakowoż powiecie zapewniają, iż cały czas Austriacy stali bezczynni, pomimo to, iż dokładne o obrotach rosyjskich mieli doniesienie. Zadziwia też wszystkich i to, że Rosyanie nieinaczej aż kilku dniami przed wyjściem Austriaków z Pińska i po ich wymaszerowaniu wraz i natychmiast do spalenia mostu i magazynów czynić poczęli tentacyę. Dnia 27 julii powracając do Wilna, w Słonimie czekałem na odpowiedź podprefektury. W tem miejscu zaszło takie zdarzenie. Kapitan niejakiś, mając pod komendą 33 ludzi austriackich, złączył się z lokajem marszałka Pusłowskiego, szczególniejszą jego zaszczycając protekcyą. Lokaj rzeczony, znając położenie powiatu słonimskiego, naprowadza na znaczniejszych obywateli dwory i bez ceremonii rabują. Cała dywizya Schwarzenberga już była w Nowogródku, kiedy ten kapitan z tak drobnym oddziałem po powiecie słonimskim plądrował, woły z uprzęgu rolniczego zabierał i inne tym podobne dopełniał nieprzyzwoitości. Wreszcie zapreten-dował, osobiście przyszedłszy do podprefektury, racyi na swoją ko-

mendę tak wielkiej, jakby dla niepospolitej dywizyi, lecz zapytany o nazwisko i jaką mocą tak rabować, sług zabierać i tak wielkiej racyi pretendować może, odpowiedział, iż nazwiska swego objawiać nie ma przyczyny, a postępuje wedle otwartego rozkazu ks. Schwarzenberga, którego okazywać niema potrzeby. Ja przypatrując się tym scenom, wydobywszy rozkaz Napoleona, drukowany w polskim i francuskim języku, który maruderów, z tyłu za armią włóczących się i rabunkiem bawiących się, wiązać i do zwierzechności przysyłać zaleca, dalem do przeczytania, dowodząc, iż taki żołnierz, który nazwiska nie objawia, a rozkazu wyższej komendy nie okazując, włóczy się i rabuje, nie może wedle rozkazu W. N. za godnego uważać się żołnierza. Czem obrażony kapitan z pogardą rzucił to pismo, dowodząc publicznie, iż on, służąc cesarzowi austriackiemu, nie ma przyczyny ulegać rozkazom Napoleona i że ich słuchać nie będzie i wiele innych wyzionął wyrazów, które do powagi W. N. przyzwoitemi być nie mogły. Otóż ja, nazwawszy siebie żołnierzem polskim, a tem samem na wierność zbawcy naszej ojczyzny zaprzysięgłym, w największym poruszeniu i zapale potrafiłem przekonać bezimennego kapitana, jak wspomnienie Napoleona w obliczu Polaków ma być szanowane. Oslupiały kapitan, własnym postępkim przekonany, moim zapalem i powszechnem oburzeniem strwożony, już przyobiecał zabrane lupy zrewanżować i przyznawał się do własnego wykroczenia». (Arch. Nat. AF IV, 1650).

Stanowisko młodzieży: Grzymała, Sybilla tułactwa polskiego, III, 40 sq. Odpowiedź Napoleona dana delegacyi: Ségur, I, 150; Gourgaud, I, 6—8; Ernouf, 390; Castellane, 114; Rapp; Soltyk, 60 sq., Ostrowski, II, 170 sq. Adam Czartoryski do Kropińskiego, 7 września 1812: »Odpowiedź deputowanym dana jest rozumna, ale bardzo razem i figlarna i w potrzebie tylną furtkę zostawuje. Nie jest to odpowiedź finalnie stanowiąca. Spodziewam się, że to miejsce, w którym Galicyę Austrii zapewnia, nie będzie w izbie wyrzytem». (Arch. Czart.). Kropiński do ks. Adama, Warszawa, bez daty, 14—24 lipca: »Nie wiem, czy to prawda, Litwa chciała mieć oddzielną konfederacyę i swego regimentarza. Napoleon na to zezwolił i powiedział: »Moi je serai le régimentaire et le prince Czartoryski maréchal«. (Arch. Czart.). Potwierdza to list Łubieńskiego do Brezy, Warszawa, 23 lipca (ms. Bibl. Kras.). Akces Wilna do Konf. Gen.; Kurjer Litewski (1812), 54; Pastoret, Mémoires, Sbornik Szczukina (1900), V, 46, Russk. Arch. (1900), 12; Jankowski, Powiat oszm. I, 35, relacya Karczewskiego: »Po nabożeństwie Sierakowski, przysłany z Warszawy na prezydenta Rządu Najwyższego, miał jakąś przemowę, w której nie było ni sensu, ni wymowy. Przyjęliśmy jednakże za

dobrą monetę, wykrzyknawszy serdecznie: vivat zjednoczenie Litwy z Koroną. Załuski, 245 sq.; Weyssenhoff Jan (bratanek generała), Pamiętniki (rps., wł. prywatna).

(Str. 97 sq.). Konfederacya generalna: Dziennik Konf. Gen.; Dyaryusz sejmu 1812 r. (Warsz., 1812); Gazeta koresp. Warsz., Gazeta Warsz. (1912), Gazeta Lwowska (1812), Kurjer Litewski (1812), Gazeta Tymcz. Mińska (1812), S. S(tawiański), Myśli deputowanego nad aktem Konf. G. (Warsz., 1812); Niemcewicz, Listy Litewskie (Warszawa, 1812); Koźmian, Pamiętniki, Pisma prozą (Poznań), przypisy do poematu Ziemiaństwo; Wężyk, Pisma, II; Niemcewicz, Pamiętniki (Poznań, 1871), I; Ostrowski, Żywot T. Ostrowskiego, II, 127—185; Falkowski, IV, 40—80; Bignon, Souvenirs d'un diplomate; Pradt, Histoire de l'ambassade, (Paris, 1815); Broglie, Souvenirs (Paris, 1881); Rapp, Mémoires, 120 sq.; Ernouf, Maret, Senfft, Mémoires (Leipz., 1863); Rembowski, Z życia konstytucyjnego Ks. Warsz. (Warszawa, 1906); Askenazy, Minist. Wielhorskiego; Akta Konf. Gener. (ms. Bibl. Zam.).

(Str. 100). Odezwa Konf. G. do »obywateli, dobrą opinię i zaufanie posiadających, mogących być pomocą sprawie ojczyzny, a mieszkających w krajach, pod rządem rosyjskim jeszcze będących: Obywatelstwo i znakomita wziętość W. P. są nadto mocnymi pobudkami, aby go wezwać do chlubnego uczestnictwa w najważniejszej sprawie ojczyzny, która się toczy w tej chwili przed światem całego obliczem. Akt Konf. G., który się tu dołącza, uchwalony jednomyślnie przez sejmujące stany na dniu 28 czerw., ażeby nas do najwyższego celu doprowadzić zdołał, wymaga dzielnego poparcia podobnych mu synów ojczyzny i zjednoczenia usiłowań wszystkich dawnej Polski mieszkańców. Dla tego chciej W. P. rozkrzewiać te szlachetne uczucia, któremi sam oddychasz, pomiędzy obywatelami W. Ks. L., Wołynia, Podola, Ukrainy, naszymi współziomkami i braćmi. Oświadcz im, że te święte ogniwa, które nas z nimi łączyły, nowej nabiórą dzielności, jeśli ku dźwiganiu wspólnej matki ojczyzny wszystkie środki, które są w ich mocy, z naszymi połączą. Już na znakach wskrzeszonego pod zwiazkiem Konf. Król. Polsk. obok oria białego braterska pogoń jaśnieje. Już niknąć poczyna ta ręka przemocy wzniesiona zapora, która braci od braci dzieliła. Już całe natężenie Wasze ku temu wymierzone zostało, ażeby sławną z enót, dzielności i męstwa Jagiellów ziemię z ziemią Piastów przez odnowione zwiazki połączył. Wyższa nad wszelkie pojęcie zbawcy naszego opieka, poświęcenie zupełne wszelkich sił i zdolności naszych przygotowuje tę wielką nagrodę, dla której żył dotąd i umierał Polak, dla której żyć zawsze i umierać powinien. To chlubne polecenie rozkrzewiania du-

cha czystej narodowości, wydaje W. P. Rada Konf. Gen. w imieniu najdroższej dla serca Polaka ojczyzny, a jeżeli szacunek jej przydać może do tego, który się stał już W. P. udziałem, zapewnienie onego może być oraz rękojmnią naszej wdzięczności, równie jak wszystkich naszych współziomków. Działo się w Warszawie na sesyi Rady Gen. Konf. 3 lipca 1812*. (Podpis.) Czartoryski i Koźmian. (Arch. Bibl. Ord. Zamoyskich).

(Str. 101 sq.). Akcesy powiatów: brzeskiego, grodzieńskiego, białostockiego, kobryńskiego, wołkowyskiego, bielskiego, pińskiego i bobrujskiego, Dziennik Konf. Gen. (1812), 2, 3, 8, 10—12, 15, 25, 28; akces prowincyi mińskiej, Tymcz. Gaz. Mińska, 2; odezwa Konf. Gen. do Komisji Rządowej i do mieszkańców powiatów oswobodzonych od nieprzyjaciela, 11 lipca, D. K. G. 5 i Dodatek do D. K. G. Odezwa Komisji Rządowej do mieszkańców Białej Rusi, Kur. Lit., 55. Komisya Rządowa do Zyberga, 19 lipca: »K. Rz., chcąc urzędowym sposobem oznajmić dostojnym sejmującym w Warszawie stanom akces Litwy do Konfederacyi Ks. Warszawskiego, w wyborze do tego poselstwa zwróciła uwagę na mężów zasługą i sprawowanymi w kraju urzędami znakomitych i wezwala w tej myśli gen. Zyberga, ażeby się tej posługi podjął i ułożył z Radą Konfederacyi pod prezydencyą ks. Czartoryskiego stosunki dalsze i znoszenie się w czynnościach w wielkim celu dźwignienia i połączenia wszystkich części wspólnej ojczyzny«. (Arch. Państw. w Petersb., XII, 262, Prot. Kom. Rząd.).

(Str. 105 sq.). Instr. dla delegowanych do Konf. G., 1 sierpnia: »Komisya R. T. czekała dotąd momentu, w którymby obywatele w departamentach litewskich, nagłem cofaniem się pierzchających wojsk rosyjskich w bezpieczeństwie swoim zatrwożeni, a później zatrudnieni pędem marszów wojsk zwycięskich, mogli wszyscy w dniu jednym usłyszeć głos ojczyzny, wzywający ich do zebrania się na sejmik. W tym dniu zamierzył sobie rząd ocucić pamięć obywateli i wskazać im łatwość zapelnienia swoimi podpisami tych ksiąg, które im przez swój akces solenny do Konf. Gener. na dniu 14 lipca w Wilnie uroczystym obrzędem otworzył. Do dopełnienia tego obowiązku umyśliła Komisya R. T. w W. Ks. Lit. wybrać w gronie zasługami, dostojnością urzędów i gorliwością obywatelską znakomitych obywateli na delegowanych od rządu w celu solennego uwiadomienia jej o tych przedsięwziętych środkach ku ściślejszemu powiązaniu i rozszerzeniu aktów Konfederacyi. Takowych obywateli, Tyzenhauza Antoniego, b. chorążego lit. i Jeleńskiego, b. podkomorzego mozyrskiego, wzywa do tej posługi i daje następną instrukcję: JW. delegowani udadzą się niezwłocznie do Warszawy i Radzie

Konfederacyi złożą urzędownie w kopii autentycznej akt akcesu litewskiego rządu, władz miejscowych i tytu gorliwych obywateli spełniony. Delegaci przedstawiają razem uniwersał, pod dniem dzisiejszym wydrukowany, wzywający obywateli 4 departamentów na sejmiki, zwołane w celu wybrania delegatów do Konfederacyi Generalnej i na sejm przez nią zapowiedziany. Delegaci umówią się z Radą Konfederacyi o dzień wezwania wybranych posłów, aby ci się w podróż do Warszawy razem wybrać mogli. Oświadczą delegowani wyrazy uwielbienia i szacunku Rządu Tym. ku osobom Radę K. Gen. składającym, a szczególnie ks. Czartoryskiemu. Toż samo oświadczą Radzie Stanu i Ministrów Ks. Warszawskiego i będą tłumaczami życzeń Litwy żeby, jak najprędzej rząd wspólny całą Polską mógł jak dawniej kierować. Oświadczą gorliwość obywateli i o zapale ducha narodowego we wszystkich stanach obywateli Księstwa Lit., o zapale młodzieży, garnącej się pod chorągwie sławy, orła i pogoni w liczbie więcej 15.000 liniowego wojska oprócz formujących się strzelców. Będą się starać delegaci umówić środki z Radą Stanu i Ministrów, ufnością zupełnej powagi i władzy najlepszego z królów Fryderyka Augusta zaszczyconą, ażeby komory między Księstwem Warsz. a W. Księstwem Lit., dotąd trwające, zniesionemi zostały, co wyrokiem rządu W. Ks. Lit. na unii departamentów ościennych już jest uskutecznionem. Dopraszać się będą o komunikację urzędową, taryfę monet, która będzie wskazówką rządowi, ku wspólnemu dobru służącą i zastanowią uwagę Rady Ministrów, że rubel, który u nas 6 zł. 20 groszy kursuje ze wspólną może szkodą jest tam ceniony tylko zł. 6 gr. 12. Co do soli wyrozumieją Radę Ministrów, czy nie można byłoby ułożyć zamiany na inne produkty. Dowiadywać się będą delegaci o cenie sukien i innych artykułów wojskowych, w jak najoszczędniejszej cenie i z których fabryk mogłoby wojsko litewskie mieć je dostarczone. Będą prosić delegowani tak Rady Ministrów, jak oddzielnie każdego ministra o wydanie w drukach różnych organizacji i ustaw tak Komisji Rządzącej, jak Rady Ministrów, dziś interesami Księstwa Warsz. kierującej we wszystkich wydziałach. (Prot. Kom. Rząd. Arch. m. spr. z., Petersb.); Program obchodu przyjęcia deputowanych od Komisji Tymcz. Rządu Lit. do Konf. Gen., 18 sierpn. 1812. (Akta Konf. Gen., ms. Bibl. Zamoyskich). Audyencye: D. K. G. 21, 23; Koźmian, II; Protokół sesyi K. G. (Arch. Zam. j. w.). Odpowiedź na podaną notę przez Jeleńskiego i Ant. Tyzenhauza delegowanych: »Konfederacya Gen. Król. P., wysłuchawszy raportu deputacji o wspólnej z delegowanymi Kom. Rz. Lit. naradzie, na podaną przez tychże delegowanych dnia 24 sierpnia 1812 notę odpowiada: Co do 1-go zapytania, kiedy wybrani posło-

wie przybyć mają do Warszawy dla objęcia miejsc w sejmie? Czuja to dobrze W. W. delegowani i czują wspólnie z Radą Gen. Konf. Gen., iż w obecnych okolicznościach potrzeba zwołania gotowego sejmu jest zupełnie zakrytą, zależy od różnych nieprzewidzianych zdarzeń i stosunków, które ani wiadomością, ani wróżbą wyprzedzić się nie dają. W każdym atoli wypadku, w którym takowa potrzeba stanie się jawną, jak zwołanie sejmu stałoby się nie mogło bez poprzedzającego do wszystkich posłów wszystkich prowincji polskich obwieszczenia o dniu przeznaczonym na zgromadzenie sejmowe, tak W. W. deputowani mogą zaręczyć Rządowi Lit., iż w wydaniu takowego uniwersału Rada Gen. (ile tylko od jej mocy zależeć może i nieprzewidziane okoliczności dozwolą) nie zapomni godzić wszelkich względów odległości powiatów i potrzebnego przygotowania się posłów i deputowanych do odbycia tak ważnej posługi, na które uwagę koniecznie mieć należy. Ad. 2-dum. Co do oświadczonego pragnienia otwarcia najskwapliwiej wspólnego rządu, całą Polskę zajmującego, Rada Gen., dzieląc najżywiej to pragnienie, nie może nie oświadczyć deputowanym tej samej jedynej i wspólnej z nimi chęci, uprasza deputowanych, aby raczyli się podjąć wytłómaczyć tę chęć i zaświadczyć przed całym narodem litewskim. Skutek tych chęci jest nam najdroższym, jest oczekiwanym od całego narodu, będzie on uwieńczeniem wszystkich ofiar i usiłowań naszych, spełni się on niezawodnie, bo nam go zaręczyła potęga, a wspólne żądze do niego dążą. Lecz jak wszystkie nadzieje nasze zależą od tego bohatera świata, który nas z nicości podniósł, powiększył i teraz do dawnej chwały i nierozdzielności wznosi, tak nam nie zostaje jak nieograniczone zaufanie w mądrości jego i potędze, iż one tylko zbliżyć potrafią te wspólne upragnione i nieocenione korzyści... Rada Generalna, udzielając tej odpowiedzi WW-ym deputowanym, którą z poprzedniczej z nimi narady łatwo zgadnąć mogli, do tej milej sposobności łączy im dzięki za odbytą z przykładną gorliwością znakomitą posługę. Sprawa tak ważna godną była tej powagi z wieku i zasług Waszych, której powierzona została. Chlubna jest zapewne tak doskonale wywiązać się z powierzonych zleceń, i jeżeli najdroższą nagrodą sercom szlachetnym i do ojczyzny przywiązanym jest pozyskany szacunek i wdzięczność współziomków, dostąpiliście jej w znakomitym stopniu, zacni mężowie. Unosząc z sobą powszechne ukontentowanie Rady Generalnej, odnieście i wdzięczność dla tych, w których imieniu przed Nią stanęliście. Chciecie być tłumaczami uczuć i pragnień naszych przed nimi, i przez to dokończcie ten chlubny, a już nigdy nierozzerwany związek jednorodnego braterstwa. Działo się na Sesyi Rady G-nej Kon-

federacyi G-nej Królestwa Polskiego dnia 26 sierpnia 1812 roku w Warszawie.

(Str. 108). Konferencya delegowanych z Radą Ministrów 22 sierpnia 1812 r.: »JWW. Jeleński i Tyzenhauz... wprowadzeni do Izby posiedzenia Rady przez sekretarza gen. zajęli wskazane sobie miejsce przy prezesie. Pierwszy z nich JW. Jeleński w zabranym głosie oświadczył żywe pragnienie swych współobywateli połączenia się w jeden dawny naród polski, uwielbiając gorliwość, przez prezesa i ministrów w tej wspólnej sprawie okazywaną. Wynurzył najgorętszą chęć, którą ma Rząd Tymcz. Litwy, ustanowienia ścisłych stosunków z ministrami Księstwa oraz korzystania z ich światła i doświadczenia. Złożył nadewszystko hołd wdzięczności N. Cesarzowi, którego potęgą Litwa już wybawioną została i oddał cześć panującemu Monarsze za wynurzeniem wspólnej wszystkim Polakom dla Niego miłości. Zakończył głos swój uprzejmem oświadczeniem dla przytomnego ambasadora francuskiego. Po tej krótkiej przemowie złożył stosowną do odebranej od Rządu swego instrukcyi notę przez obu delegowanych podpisaną. Prezes w odpowiedzi oświadczył, iż Rada Ministrów, czyli uważa niniejszy krok przedsięwzięty od Rządu Lit., czyli zapatruje się na wybór znakomitych mężów w osobach Jego delegowanych, zawsze milemi jej są nieskończenie te dowody przychylności, zaufania i szacunku, które widzi być ugruntowane na odwiecznym, a teraz przez duch twórczy Wielkiego Napoleona ożywionym związku i połączeniu obywateli jednej Ojczyzny; zapewnia, iż podane przez JWW. delegowanych żądania wzięte zostaną na rozważę i dokonane ze skwapliwą starannością w tem wszystkim, co tylko od Rady Ministrów zależeć będzie, w tem zaś, co by jej moc przechodziło i okoliczności uścić jeszcze nie dozwoliły, sami JWW. delegowani uznają ją zechcą za wymówioną i na chwilę wątpić nie będą o braterskich i pełnych życzliwości chęciach Rady Ministrów. Ambasador dodał z swej strony, iż dzieli szczerze to przyjemne wrażenie, które sprawia przytomność JWW. delegowanych lit. w tem miejscu, i chociaż nie urodził się Polakiem, niemniej czuje wspólnie z Radą Ministrów żywą radość z niniejszego połączenia. JWW. delegowani, pożegnawszy Radę, oddalili się z Izby». (Ms. Bibl. Ces. Pet.). Potocki St. do Komisji Rząd. Lit., 25 sierpnia 1812 r.: »Rada Ministrów na notę z d. 22 b. m... z braterską otwartością i zaufaniem... ma honor odpowiadać: Połączenie w jeden wspólny rząd jednorodnych części narodu, które nieprawy gwałt rozdzielił, a cnota i gorliwość rodacka na nowo spaja, nie tylko jest naturalnem i najgorętszem obu stron życzeniem, lecz nadto jest głównym zamiarem utworzonego związku G. Król. P. Konfederacyi, jest na-

dzieją zaiste niepłonną, bo już nad miarę nawet zwykłego zdarzeń toku ziszczona będzie wkrótce sowitą cierpień, ofiar i usiłowań obywatelskich nagrodą, a być jeszcze powinno pobudką do nieustannie gorliwego tychże usiłowań podwajania. Nie minie nas ta tak pożądana i najdroższa korzyść, gdyśmy byli szczęśliwi uzyskać wspólną opiekę największego z monarchów i gdy jednomysłnymi dowodami ducha i zapału narodowego nie przestaniemy okazywać się godnymi tejże opieki. Z tej tylko jednej ręki przyjść nam może upragnione od nas dobro i szczęście i z tejże ręki zostaje nam z wdzięczną oczekiwać ufnością ostatecznego życzeń i losów naszych spełnienia. To gdy się ziści, nastąpi samo przez się, że znikną wszystkie ślady nieszczęśliwego przedziału i granicy, zakreślonej przemocą; ustąpią zatem komory celne z dotychczasowych miejsc swoich i przejdą na linię, która stanie się granicą Królestwa Polskiego. Dziś, kiedy ta linia jeszcze wskazana nie jest, czy przyjdzie zapatrzeć się na oficyalistów, którzy wprawieni doświadczeniem do tego rodzaju służby, mając już nabyte prawo zasługi i będąc jeszcze rządowi do tejże służby potrzebnymi, na los rozpuszczeni być nie mogą, czy zechcemy zastanowić się, że dochód z cel jest dla obu skarbów jakimkolwiek zasilkiem, z którego wyzuwać się nie wypada wśród tak licznych i gwałtownych wydatków; ze wszechmiar i względów, moment obecny okaże się nie być jeszcze chwilą sposobną do wzajemnego komór zniesienia. Stosownie do zaniezione go żądania udziela się tabela ewaluacyjna monet zagranicznych, mających dozwolony kurs w Księstwie Warsz. Kurs ten, do stopy menniczej monet krajowych zastosowany, nie domyślnie ani dowolnie oznaczony został; walor wewnętrzny każdego zagranicznego pieniędzy, a przeto i rublów rosyjskich sprawdzonym jest przez ścisły rozbiór i dokładną próbę menniczą. Odstępować od tych zasad ewaluacyjnych jedynie pewnych i jedynie sprawiedliwych nie byłoby łatwo, nie byłoby nawet i pożytecznie; spodziewana korzyść dla Litwy z podwyższenia waloru rubla do złotych 6 groszy 20 okazuje się pozorną raczej jak rzeczywistą. Skoro tak podwyższonej monety do jakiegokolwiek przyjdzie użyć kupna, nieomieszka kupiec nagrodzić sobie na cenie towaru tej straty, którejby mu na walorze monety doświadczyć przyszło. Pomimo własność połowy żup wielickich, Rząd Księstwa Warsz. już to dla tego, że nie był pewnym, czyli sól wielicka całorocznej krajowej konsumpcji wystarczyć potrafi, już, że transport tejże soli w strony odleglejsze od Wisły cenę onej nazbyt wysoko podnosi, zakupuje corocznie znaczne ilości sól warzonych zagranicznych, saskiej, westfalskiej, samborskiej i gdy na takowe kupna równie jak na kosztą transportów nieustannie duże sumy w goto-

wiznie wykładać musi, czynność ta, z innych miar mieszkańcom i skarbowi nader dogodna, prowadzićby się nie mogła, gdyby sól nawzajem za gotowiznę sprzedawana nie była i w sposobie zamiany za inne produkta z magazynów skarbowych wychodzić miała. Wszelako Rada Ministrów, pełna chęci zastosowania się w czymby tylko być mogło do życzeń Rządu T. Lit., pragnęłaby udzielania wiadomości ministrowi przychodów i skarbu Księstwa Warsz., jakie produkta Księstwu przydatne wzamian za sól miałyby być ofiarowane, tudzież w jakich punktach bliższych lub nad rzekami spławnymi położonych magazyny solne z łatwością onych opatrzenia mogłyby w Litwie być założone?» (Ms. Bibl. Ces. Pet.).

(Str. 108). Matuszewicz do K. R. T. W. Ks. L. Warszawa, 16 września 1812 r. (doszło dnia 26 września): »Minister Przychodów i Sk. miał honor odebrać odezwę Komisyi Rz. T. w W. Księstwie L. 31 sierpnia r. b. Minist., równie jak Rada Ministrów Ks. Warsz., do której w rzeczy, władzę jego pojedynczą przewyższającej, odwołać się był powinien, pełni najszczerzej i braterskiej chęci udzielenia Rządowi Lit. żądanej przez niego pomocy, w uskutecznieniu onej nader liczne i ważne znajdują przeszkody. W skutku nadzwyczajnych od lat sześciu, a w ostatniej porze gwałtowniejszych jeszcze wysiłków, skarb Księstwa Warsz., do najsmutniejszego przywiedziony niedostatku, w sprzedaży soli jedynie prawie i ostatnie do opędzenia najpilniejszych potrzeb znajduje zasilenie. W składach nadniemeńskich, których opatrzenie z powodu ich położenia jest nad wszelkie inne trudnem i kosztownem, nie znajduje się sól żadna, któraby gotowym nakładem zakupioną i sprowadzoną nie była, i gdyby bezpłatnie wydawaną być miała, skarb Księstwa Warsz. pozbawiony funduszy, których sprzedaż dostarcza, ujrzałby się огоłoconym ze sposobu prowadzenia dalej tej handlowej czynności, równie jemu jak mieszkańcom kraju dogodnej. Te zbyt ważne powody, lubo nie dopuściły ministrowi skarbu tyle, ileby pragnął, okazać powolności żądaniom Rządu Lit., chcąc on przecież nie zostawić mniemania, że potrzeby odrodzonej Litwy w oczach braci i współziomków obojętnymi być mogą i na własnym niedostatku jakąkolwiek wymuszając ofiarę, otrzymał od Rady Ministrów upoważnienie do wydania rozkazu składowi soli w Bali znajdującemu się, aby sto beczek soli zamorskiej wagi zwykłej 240 funtów wydał tymczasowo bezpłatnie za kwitem umocowanego od administracyi departamentu grodzieńskiego, do odebrania późniejszości pieniężnej podług ceny, za jaką ta sól w składzie wspomnianym powszechnie się sprzedaje. Zechce Komisyja Rządu T. w W. Ks. Lit. dać wiedzieć administracyi departamentu grodzieńskiego o wydanym do składu solnego w Bali rozka-

zie, uwiadomić ministra skarbu, w jakiej porze zawierająca się dziś wypłata będzie mogła być uiszczaną i widzieć w tej choć mało ważnej powolności dowód chęci i uczuciów braterskich Rządu Księstwa Warsz. (ms. Bibl. Ces. Pet.).

(Str. 109 sq.) Konf. Gen. do Kom. R. T. W. Ks. L., 26 sierpnia 1812 (ms. Bibl. Ces. Pet.); poleca Kom. Rz. Chaleckiego i Topolskiego, 27 lipca 1812, (ms. Bibl. Zamoyskich); por. S. Topolski i A. Chalecki do ks. Czartoryskiego b. d., Dębicki, Puławy, II, 176. Misya Zamoyskiego do Wilna: Łubieński do Brezy, Warszawa 18 sept. 1812: »Nie widać wysłańców do ks. Bassano. Już tedy cieszą się tu, że ułożoną konstytucyę, prawa posłali i mieć będą. Niech się cieszą, ja nie padam, chyba na rozkaz Króla. Im zapewne nie okażę, bo nasze systema się nie zgodzą. Ja chcę królestwa rządnego i mocnego, oni chcą panowania panów, a zatem już się zgodzić nie możemy«. (ms. Bibl. Kras.); Maret do Napoleona, Wilno 13 sept. (Arch. Nat. AF IV, 1647); Jundziłł, Pamiętniki, (Kraków, 1905), 71; prot. Konf. Gen.: »na posiedzeniu 3 września oświadczył Zamoyski, że oddał się na dni 14, o takowem oddaleniu się Linowskiego doniósł«; podpis Zamoyskiego spotyka się w aktach Konf. dopiero 12 listop.; Konf. G. do Pradta, 28 września: »Rada Konf. G.... ma zaszczyt udać się do JW. Pana z prośbą o uwiadomienie, czyli wysłanie deputacyi, celem złożenia u podnóżka tronu J. C. M. hołdu powinszowania szczęśliwych wojny wypadków, a szczególnie zajęcia stolicy państwa ros., byłoby przyjemnem J. C. M. Zdaje się, że do narodu, który zwycięskie Jego ramię dźwignęło i któremu wszechwładna Jego opieka najpochlebniejszych dozwoliła nadziei, równie być należy szczęśliwym szczęściem swego wskrzesiciela, jak pysznić się chwałą i powodzeniem Jego... Rada Gen., stojąc w środkowym punkcie, gdzie w tej wielkiej epoce wyrażać się zwykły życzenia, radości i uczucia Polaków, nie znalazły ducha, który ich ożywia, gdyby zaniedbała stać się organem ich zapалу dla Wielkiego Cesarza, w którym zbawienie i wszystkie nadzieje swoje pokładają« (Prot. Konf. Gen., ms. Bibl. Zam.). Uniwersał Konf. Gen. zwołujący sejmiki, mające na celu akces do Konf. 1 lipca, Dodat. do Dz. K. G. Odezwa Kom. Rz. 31 lipca do obywateli, wzywająca ich do składania akcesów, ibid. 26; prawidła wydane przez Kom. Rząd. o sejmikach na Litwie, Kuryer Lit. (1812), 66.

(Str. 111 sq.) Mirbach do Komisji, 21 lipca 1812 r.: »Macdonald, wszedłszy do Telsz, uwolnił lud i obywateli od poddaństwa i obowiązków względem przeszłego rządu; pod hasłem obrony i utworzenia siły zbrojnej zebrał się kwiat narodu, kiedy nagły ustęp generala brygady wojsk sprzymierzonych oddaje kraj na łup zemście

wroga, w tak rozpaczliwym położeniu wezwany przez ogół obywateli dla ratunku i organizacyi siły zbrojnej, nim zastępy cesarskie nie staną tarczą, chętniem przyjął to stanowisko. W ciągu kilku dni obywatelstwo i lud przystawiają do uformowania 2 pułków przeszło 2000 ludzi. Zaciągniony pod komendą Antoniego Chomińskiego, obranego pułkownikiem, pułk strzelców pieszych liczy już 1000 ludzi. Szwadron kawaleryi pod komendą W. Krzywkowskiego, przez brygadiera Jeannereta przeznaczonego do formowania kawaleryi, a 2 szwadrony lub więcej pod komendą rotmistrza ks. Giedroycia, obranego przez obywateli, również są spisane. Reszta zaś, gotowa na pierwsze hasło do piechoty lub kawaleryi, stanie do broni. W takim stanie rzeczy nie wiem, jak mam postąpić, czy rozpisać i do domów ochotną młodzież wrócić, czy też prosić o broń, prochy, nieco wojska regularnego, aby naszymi piersiami zasłonić kraj zagrożony zemstą nieprzyjaciela oraz starać się oswobodzić Kurlandę, ten kraj żyzny i obfity, a teraz przez oddziały kozackie pustoszony, którzyby za okazaniem się małej garstki nowozaciecznych opuścili tę prowincję». Komisyja do Mirbacha, 21 lipca: »K. R. T. najpierwej widzi się być obowiązaną oświadczyć najistotniejsze podziękowanie za okazany dowód gorliwości obywatelskiej..., kiedy na pierwsze hasło powstania narodu okryty zasługami pomimo wieku i towarzyszących obok trudnościów, poświęcił się pierwszy na obronę powiatu. ...Co się tyczy zebranej młodzieży litewskiej, składającej siłę zbrojną, ta powinna łączyć się z ogółem intencyów narodu i stosować się do rozkazów rządowych. Dekretem cesarskim naznaczono na byłe niegdyś 4 gubernie litewskie, 5 pułków pieszych i 4 konne, młodzież zatem, chcącą składać siłę zbrojną, winna udać się do takichowych pułków». Kom. adm. do podprefekta telsz. tegoż dnia: »Wykonana przysięga przez obywateli telsz. w spełnieniu zalecenia generała-brygadiera w skutkach swoich upada, gdyż nie te są chęci N. Cesarza, ale owszem, co każdy powiat czynić powinien dowiesz się z aktu Konf..., podobnie zalecenie generała bryg., aby formować oddziały, spełnić się nie może, ponieważ z woli N. P. mianowano 9 pułkowników, mających formować pułki piesze i 4 jazdy. Jeżeli przeto gdzie się znajduje młodzież ochocza do służby wojskowej, ta ma do mianowanych pułkowników i pod ich komendą przyjmować służbę, a tak i woli N. C. i ochnie własnej zadość uczyni« (ms. Bibl. Szczors. 123, I). Henryk Mirbach, zdobywca Libawy w r. 1794, powołany przez akt powstania z d. 27 czerwca na generała-majora księstwa kurlandzkiego; Mościcki, Dzieje p. L. i R. 229 sq. Podprefekt szawelski Witkiewicz do izby administr. wileń. 19 lipca (ms. Bibl. Szczors. 123, VII). Przepisy dotyczące obioru deleg.

na sejm Konf., Kurjer Lit., 66; sejmiki w Wilnie 15 sierpnia, *ibid.*, 69; Dr Jakób Szymkiewicz, znany lekarz wileński, jeden z założycieli i prezes Towarzystwa Szubrawców pod przezwiskiem Perkunasa, zm. 1818 r., Hordyński, Towarzystwo Szubrawców, Przew. nauk. i lit. (1882), X; Bieliński, Szubrawcy (Wilno, 1910). Zaburzenia na sejmiku wileńskim: »Les dissensions enracinées entre les partis existants depuis longtemps dans les districts, firent naître des cabales, qui renversèrent l'ordre dans plusieurs de ces assemblées. Cependant ce ne fut qu'à Vilna seulement à la diétine de la noblesse, où fut élu nonce mr Kontrime homme târé à juste titre à cause de sa vie privée et publique que la Commission se vit forcée d'annuller ce choix et d'en ordonner un autre«, Rapport du président du Comité de l'intérieur, présenté à la Commision du Gouvernement de Lithuanie en 1812 (rps. Bibl. Raczyńskich w Pozn.). Kontrym Ferdynand, pisarz sądów Konfederacyi Gen. Lit. 1792, cześnik witebski, kreatura Kossakowskiego, por. Korwin (Stan. Kossakowski), Trzeci maj i Targowica (Kraków, 1890), 126; Smoleński, Konfederacya Targowicka (Kraków, 1903). Sejmik w Lidzie: Rada Konf. G. do Tyzenhauza, 30 lipca 1812, Prot. Konf. G. (mns. Bibl. Zam.). Odezwa do Polaków w służbie rosyjskiej 7 lipca, por. Kur. Lit., 54.

(Str. 116 sq.). Stanowisko ks. Adama: Kropiński do ks. Adama 24 lipca 1812: »Napoleon Wybickiego pytał, czy ks. Adam zrobił akces i pytał się jego już po swojej odpowiedzi deputowanym, w której były à peu près te słowa: »services, devoirs, grâces, wszystko to powinno ustąpić à l'amour de la patrie«. Gdy mu Wybicki powiedział, że książę bez tego nie mógł być niczem w Konfederacyi, bo nie byłeś i nie mogłeś być posłem, a akces zapewne zrobiłeś albo wkrótce zrobisz, nie kazał drukować poprzednich słów, ale na ich miejsce położył: »L'amour de la patrie est la première vertu de l'homme civilisé« (Arch. Czart.); Łubieński do Brezy, w lipcu 1812: »Podobno nie dobrze jest widzianem, że ks. Adam syn nie przystąpił do Konfederacyi i już byłoby coś w tej mierze rzeczone, lecz odwrócił Wybicki, przedstawiając, że wiadomość o akcie Konfederacyi dojsć jeszcze nie mogła; na tem przestał, lecz widać nie na długo«. (ms. Bibl. Kras.); Dębicki, Puławy, II, 150 sq.; Linowski do ks. Adama, Varsovie, 10 avril 1812: »Vous serez peut-être oublié, mon prince, comme vous le désirez, parce que dans ce pays-là on oubliera bien d'autres choses dans cette urgence du moment. Je ne crois pas que vous eussiez rien à craindre de ce côté-ci dans la position où vous vous tenez; il faut être quelque part; pour tout le monde vous êtes en règle; vous êtes auprès de vos parents, à qui vous devez des soins, et c'est une raison à donner à Pétersbourg, ce qui en même

temps doit prouver aux Français, que vous vous tenez tranquille parce que vous êtes loin du foyer où les passions s'agitent. Restez-y tant que vous pouvez, c'est mon avis et je crois que vous y êtes en toute et pleine sûreté... 24 juin 1812: »J'apprends que vous vous éloignez du théâtre où la plus grande des scènes, que l'histoire du monde peut fournir, va se donner. Je m'empresse de vous dire mes adieux et pénétré de la situation où vous vous trouvez, admirant en tout votre conduite dans ce moment, me mettant justement dans votre position, je maudis les circonstances qui vous obligent à cette conduite, parce qu'elles vous privent du bonheur de vous voir dans le vaisseau où nous sommes embarqués et qu'un compagnon comme vous serait précieux dans toutes les chances possibles. J'ai lu votre lettre à Matuszewicz, il en a fait un bon usage, plutôt à Dieu qu'elle produise l'effet que nous désirons. Après demain la Diète s'ouvre, il y a dans la marche projetée quelque chose qui n'a pas mon approbation et qui produira un mauvais effet; on ne donne, on ne laisse jouer dans cette scène aucun rôle à la Diète, elle doit écouter, applaudir et accepter tout par acclamation. J'aurais voulu pour l'honneur de la nation qu'elle fasse une fois un grand acte national avec calme et réflexion et que sa détermination n'ait pas l'air d'être surprise par l'éloquence ou par l'autorité. N'avons-nous pas déjà assez la réputation d'enthousiastes et des têtes chaudes? Il nous reste à acquérir celle des hommes capables d'un courage froid, d'une entreprise calculée, d'une résolution profondément sentie et profondément méditée. Nous formons une Confédération qui nous rejette à 50 ans en arrière... Il suffit que dans quelques jours nous nous déclarons Pologne nous-mêmes, vous sentez bien la magie de ce mot, mais je suis trop vieux pour en avoir encore toute la joie pour reposer mon âme avec tranquillité sur ce mot électrique prononcé par nous-mêmes. Mais je garde pour moi l'inquiétude, je l'éloigne même de moi et très attentivement des autres... (Arch. Czart.). Matuszewicz do ks. Adama Kazimierza, z Warszawy z czerwca, do ks. Adama Jerzego 29 czerwca 1812. (Arch. Czart.). Kropiński do ks. Adama 9 lipca z Warszawy: »Już niema nic do menażowania; kto żądał uwolnienia siebie od obowiązków w Rosyi, już tem samem jest wolnym, bo uwolnienia pewnie nikt nigdy nie dostanie i na nie Polak czekać nie może już. Przychodzić zaś dopiero wtedy do rzeczy, kiedy się wszystko ułoży i wówczas nawet bez uwolnienia, bo go nie dadzą, jest podawać siebie na najsmutniejszy cios bycia nieprzyjętym. Co do księcia, dopełniałeś jak dobry Polak zawsze wszystkich cnót Polaka. Dopełniałeś obowiązku honoru, pisząc i prosząc tylokrotnie o uwolnienie siebie. Nie dano ci, nie dają i nie dadzą.

Z swymi poddanymi, których powinien od klęsk chronić, jak z nieprzyjaciółmi lub niewolnikami postępuje Aleksander. Sam zaś pierwszy zrywa wszystkie węzły między poddanymi a panującym. Nie zostaje już nic więcej księciu, jak zabawiwszy kilka niedziel, przyjechać tu i przystąpić do aktu Konfederacji, do której już wszyscy przystępują i powinni przystąpić. Nim mój list dojdzie, już cały kraj będzie Polską i naszą ukochaną całą ujrzymy Polskę». Nalegania swoje ponowił Kropiński w liście z dnia 14 lipca: »Zdaje się, że wszystko, co należało do delikatności i honoru, książę dopełniłeś; czekać na odpowiedź Aleksandra jest to wiecznie czekać. Wiecznie zaś czekać jest to zagrozić sobie los całego szczęścia i utracić możliwość stania się użytecznym ojczyźnie. Dotąd nieprzybywanie jego uznawano za krok szlachetny, ale dalsze zwleczenie wziętoby za większe dbanie o opinię Aleksandra, niżeli narodu. Wszyscy Polacy chcą, pragną, domagają się jego przybycia. ojczyzna woła na niego i Napoleon w swej odpowiedzi deputowanym. Aleksander milczy i milczeć będzie. Wojenne obroty taki kierunek biorą, że wszystka nadzieja Rosyan zniszczoną została, aby mogli kiedy tu wrócić. Wszystko już przewidziano, wszystko zrobiono, co mogło jeszcze zatrzymywać. Wypada więc, abyś książę powrócił do Sieniawy i stamtąd wziął dopiero determinację dalszych swych kroków, co weźmie czasu, licząc od dnia dzisiejszego, niedziel trzy, który to czas jest istotny dla jego dobra. Później mogłoby się na złe obrócić. Proszę więc księcia jak najmocniej, słuchaj mojej rady, wracaj do Sieniawy zaraz, wolisz tam zaczekać, aniżeli gdzieindziej, dokąd nasze pisma więcej nie dojdą. Z obojętną uwagą przeczytaj wszystko, a przekonasz się, że wszystkie pisma Konfederacji i odpowiedź Napoleona już wszystkich Polaków kroki, nawet księcia usprawiedliwiają przed światem«. (Arch. Czart.). Listy ks. Adama do Aleksandra z prośbą o dymisyę, 4 i 13 juin, Rusk. Star. CXII, 235; 4 juill., 16 (4) août, 9 oct., Mazade, II, 279 sq. Ks. Adam do Matuszewicza, 10 juin 1812, Ostrowski, II, 139 sq.; id. Sieniawa, 15 nov. 1812: »Dans cette grande lutte on ne voit que Napoléon et Alexandre, la cause de la Pologne devient secondaire et s'oublie, pour nous seuls elle est la première et pour moi elle est l'unique final que je puisse fixer pour me garantir des reproches les plus mérités. Ces réflexions en amenèrent d'autres sur l'urgence plus ou moins grande de l'accession que vous ne cessiez de me demander. Il était clair, et vous en étiez tous convenus, qu'après avoir rempli cette formalité, je ne pouvais pour le moment ni accepter d'emploi, ni penser à devenir actif, et j'en concluais que rien ne rendait cette formalité si excessivement pressante. Les lettres que j'ai adressées à l'Emp. Alexandre ne lais-

sent à la vérité aucun doute sur ma façon de penser. Mais une démarche de plus exposerait probablement nos terres d'Ukraine et de Podolie au sequestre. Ces terres sont le seul soutien de nos affaires très délabrées, leur ruine totale mettra mes parents et nos créanciers dans un embarras, dont je ne vois pas trop comment nous sortirons. Exposer son honneur ne serait-ce qu'à la moindre atteinte, et perdre le reste d'une fortune, dont une grande partie ne nous appartient pas, le tout pour ne rien faire ensuite, et avec le projet de rester tout aussi tranquille et éloigné de toute activité, qu'auparavant, m'a paru un contre sens, une démarche pour le moins très inutile. L'on cite des citoyens des provinces du midi, qui se sont prononcés immédiatement, c'est qu'ils étaient déjà au service du Duché, c'est qu'ils n'étaient pas dans mes rapports, ou bien qu'ils voulaient et pouvaient devenir actifs immédiatement. Si la Pologne n'avait jamais cessé d'exister, et qu'un Polonais eût été au service d'une autre puissance, et dans mes rapports avec un Souverain étranger, aurait-il pu agir autrement? Je ne sache pas qu'il y ait des Polonais au service de la Russie qui se soient permis de la quitter sans avoir obtenu de démission. S'ils l'ont demandée, s'ils ont déclaré qu'ils ne serviraient pas contre la cause de leur patrie, on n'aura rien à leur reprocher. Trouve-t-on mauvais, que Czacki, Karwicki et tant d'autres, dont le patriotisme n'est sûrement pas douteux, mais dont les terres sont enclavées dans les provinces restées au pouvoir de l'ennemi, n'aient pas encore accédé à la Confédération? Je ne conçois pas, pourquoi ou voudrait être plus sévère envers moi seul; ce serait une injustice d'autant plus inexplicable, que mon père, mon frère et toute ma famille sont devenus garants de mes sentiments et qu'ils ont mérité qu'on ait quelque condescendance pour ma position. Telles sont les raisons, qui m'ont engagé à m'abstenir jusqu'à présent d'une accession en forme. Cette accession au superflu est toute faite dans les lettres que j'ai écrites à l'Emp. Alexandre. En les lisant, on conviendra que personne des Polonais confédérés n'a exprimé des sentiments plus positifs. Vous connaissez la première, je vous envoie la copie des deux autres. Vous y verrez que je n'ai rien voulu ménager vis à vis de l'Emp. de Russie; j'ai cru qu'il valait mieux lui dire trop que trop peu. Ce n'était qu'en plaidant ma cause de part susceptible, que j'ai pu espérer de suivre moi même une marche plus assurée, et me tirer sans reproche de la position difficile, dans laquelle j'étais placé au milieu d'opinions et de manières de voir si contraires, et qui chacune n'envisageant les choses que d'un côté, tombaient facilement dans une exagération, dont mon honneur se serait trouvé victime». (Arch. Czart.).

(Str. 122 sq.). Ks. Adam do Kropińskiego, Sieniawa 29 listopada: »O akcesie dosyć w poprzednich listach pisałem, terazniejszą kryzys zdaje mi się przeczekać, *gagner du temps c'est beaucoup gagner*. Zresztą, jeżeliby okoliczności przynagliły koniecznie akces zrobić, nim Podole będzie oczyszczone, w takim przypadku oświadczyłem rodzicom, że jeżeli sekwestr padnie na nasze dobra podolskie, ja już więcej żadnego kroku tam nie zrobię dla wydobycia ich z sekwestru, albo bronięcia konfiskaty, gdyż uczyniwszy raz akces, płaszczyć się, prosić nie myślę i nie mogę. Jeśliby pokój Moskwie Podole i Ukrainę zostawił, akces, napróżno teraz uczyniony, na śmiech i wielkie nieprzyjemności by mnie wydał. Tak mi się wydaje. Może macie jakieś zasady, na których budować można«. Obszerniej rozwinął Czartoryski swoje zapatrywania na ówczesną sytuację polityczną w liście z dnia poprzedniego: »Większa część publiczności wiedeńskiej jest na głowę przeciwna Napoleonowi z zajądlnością nawet, tak jak we wszystkich krajach, mianowicie w Niemczech. Lecz gabinet wiedeński jest mu całkiem oddany. Nie mniej dlatego jest bardzo nieprzyjazny dla Polski, tak równie, jak wielu z sług samych Napoleona, którzy Polski nienawidzą i radziły, żeby się już panu odechciało wojować i żeby spokojnie już zaczął panować. Gabinet wiedeński wcale się nie stracha o Polskę i z jakowąś wzgardą i zadziwieniem patrzy na nasze nadzieje. Napoleon potrafił go przekonać, że wcale nie chciał wojny, że do niej przez Moskwę był zmuszonym, że niczego bardziej nie żąda jak pokoju z Moskwą i nawet powszechnego pokoju, że nie tylko trudnić go nie będzie, ale owszem gotów jest porozumieć się co do handlu, portów, nawet co do Hiszpanii. Co się zaś tyczy w szczególności Polski, mocne jest tam przekonanie w Wiedniu, które za pewność służy, iż Napoleon najmniej o nią dba. Przy samem zaczęciu wojny chciał się zobowiązać o wskrzeszeniu Polski już więcej nigdy nie myśleć i to w publikowanych papierach wręcz znajduje się; Moskwa kondycje odrzuciła. Napoleon rad jest, że warjaty za niego w ogień leżą, lubi waleczne pułki polskie, lecz o Polskę nie dba; nasze pretensye nudzą go i żenują. Napoleon nigdy żadnego silnego kraju nie utworzył, to jest przeciwne jego stałej i nieodmiennej polityce. Potrzebuje rekrutów i pułki, któreby podług woli posyłał. Polska silniejsza mogłaby bryknać kiedyś. Polska chociaż silniejsza nie stanie się moskiewską, póki całe Niemcy i sama Austrya są albo częścią Francuskiego Imperyum, albo jego sprzymierzonymi. Księstwo Warszawskie jest częścią tego Imperyum, granicą jego, ta granica może być bezpieczna, póki Napoleon żyje. Więcej mu nie potrzeba. Te i tym podobne mowy Napoleona w wy-laniach ufności, gadatliwości, które mu są zwyczajne, powtarzał

ministrom, nawet monarchom w zjechaniu się drezdeńskim. W każdej okazji wyrzeka się nas, szydzi nawet, niby z naszej łatwowierności, lekkości i bałamucenia się. To pewna, że ten człowiek jest straszny i głębokiej dysymulacyi, tak głębokiej, że jego najbliżsi dna prawdziwego dostrzedz nie mogą. Co pewna także, że ktoś wkońcu zostanie oszukanym. Kto, niewiedomo jeszcze. Może sam Napoleon tego nie wie i dopiero podług potrzeby i okoliczności zdecydować się. Ja, miarkując po obrotach wojennych i wspomniawszy, że słabego zawsze najwygodniej jest oszukać, lękam się o nas. Jeżeli zaś na swoje wyjdziemy, to nigdy żadne ministerium tak porządnie nie zostało odrwione jak wiedeńskie, czego nieczułym i dumnym Niemcom duszą życzę. Zrazu chciałem w rozmowach moich dowodzić im mylności ich opinii, że Napoleon dba o nas, że jest jego dobrem i bezpieczeństwem Polskę utworzyć, że nie wartoby było z takim zamachem wojnę wszczynać dla dostąpienia małych korzyści i t. d. Lecz wkrótce uczyniłem ofiarę z miłości własnej, postrzegłszy, że ta opinia, czy mylna czy prawdziwa, była im od samego Napoleona z wielkiem staraniem wmuszona. Na tem więc przestałem, że chociaż Napoleon nie dba o Polskę, Austria powinna o nią dbać, a przynajmniej nie być jej tak przeciwną i, że nasze wskrzeszenie jest zgodne z dobrem stałem Europy, a w szczególności Austrii. Wątpię, żeby moje usiłowania w tej mierze skutkowały. Dwór austriacki nie jest jeszcze w stanie uczuć tej prawdy, a moje bawienie w Wiedniu zbyt krótkie było. Wstręt Austrii względem Polski pochodzi z dumy, która nie może strawić naszego wskrzeszenia, z lekceważenia i rodzaju pogardy, które swoim potakiwaniem Napoleon pomnaża dotąd, z bojaźni stracenia wreszcie Galicyi i to jest najpoważniejszą przyczyną. O Galicyi żadnego dotąd układu nadal niema, dwór wiedeński ani myśli ją oddawać. Co do wojny teraźniejszej, Napoleon, jakiem wspominał, wyperswadował w Dreźnie Austryakom, że ją niechętnie zaczyna, a chce jak najprędzej skończyć, że się spodziewa trudnych zapasów, że do Wilna nie dojdzie bez krwawych bitew, że w Wilnie chce się zatrzymać, rozlokować i stamtąd znowu pokój proponować. Kiedy wojska moskiewskie zaczęły uchodzić, kiedy Francuzi aż do Dźwiny i Dniepru bez wystrzału doszli, gabinet wiedeński w zupełnej był niewiedomości, co z tego wszystkiego wypadnie, nie zgadywał wcale, jakie mogą być myśli Napoleona przy tak niespodziewanym, jak w Wiedniu mniemano, zwrocie wypadków wojennych. Ani byłby śmiał gabinet wiedeński zapytać Napoleona o jego myśli, a tem mniej śmiałby pokazać, że chce na nie wpływać, albo otworzyć jakiekolwiek zdanie względem końca tej sprawy i nastąpić mogącego pokoju. Ciche tylko niekiedy i skryte wysuwały

się westchnienia do Boga, żeby Rosya nie ze wszystkim była zniszczoną, Austria nie ze wszystkim osaczona krajami francuskimi. Napoleon nie przestawał do teścia listy pełne uniżoności i tkliwego przywiązania pisać, lecz o interesach i o swoich zamiarach nie nie nadmieniał. Lecz kiedy Bagration umknął, Turcy zawarli pokój, nie zerwali go, Czyczagow przyszedł z posiłkami i zajął część Księstwa i dopiero co oswobodzonej Litwy, gdy wojska moskiewskie stawily nakoniec czoło, w licznych i krwawych potyczkach zwycięzców tyle prawie ginęło co zwyciężonych, gdy do szczytu zniszczony kraj od Smoleńska do Moskwy i spalona stolica odjęły sposobność wygodnych leż, dostarczenia żywności i potrzeb оголоconemu i zniszczonemu wojsku, stan rzeczy mocno się odmienił. Napoleon omylił był się w swojej rachubie, rozumiał, że posiadłszy stolicę Moskwy pokój dyktować będzie, temu oczekiwaniu wszystko poświęcił i źle na tem wyszedł. Widząc się w trudnem położeniu, po kilkakrotnie przez króla Neapolitańskiego i Lauristona pokój i zgodę ofiarował, owszem z jego zapewne namowy cesarz Austrii pisał do Aleksandra, radząc pokój w mocnych, przekonywających i nawet do pewnego punktu grożących wyrazach. Takowe odezwy dworu wiedeńskiego dwa razy były powtórzone, w miarę rosnących trudności położenia Napoleona. Lecz żeby do tych kroków przywieść dwór wiedeński, Napoleon musiał mu odkryć zasady, podług których możnaby o zgodzie traktować. W tych zasadach imię Polski miało się utrzymać, lecz dosyć było dla honoru i obietnic imię samo utrzymać; ta zaś Polska z Księstwa Warsz. i części Litwy miała się tylko składać. Chwycił się skwapliwie dwór wiedeński tych kondycyi, pysznił się z roli wzrastającego znaczenia; ramiona wznoszono nad naszym zaślepieniem, lękali się tylko, że Rosyanie nie będą mieli dosyć zimnego rozsądku, żeby przyjąć tak umiarkowane kondycye. Wtem ja z Wiednia wyjechałem. Piszą mi stamtąd, że cesarz austriacki miał oświadczyć, że jeżeli Moskwa nie przyjmie proponowanych kondycyów, tedy całemi siłami przeciw niej ruszy. Jeżeli to prawda, to Napoleon z swej strony musiał obiecać Austrii, że na takich kondycyach w końcu wojny przestanie. Tego przynajmniej lękać się należy. Z tego wszystkiego wypada, że los Polski jest jeszcze bardzo niepewny. Nieszczęścia w Hiszpanii, skryta fermentacya we Francyi, nieukontentowanie Niemiec, znużenie wojsk francuskich, kraj zniszczony, żadnych wygod nie dostarczający, nakoniec wrodzona niecierpliwość Napoleona i straty poniesione do prędkiego pokoju mogą go skłonić. Uparta stałość Moskwy, która się wcale za zwyciężoną nie ma, pokój dotąd oddaliła. Lecz podobno Aleksander i ministerjum skłonniejsi do zgody, kraj tylko i wojsko dalszej wojny żąda.

Zostaje do zgadnienia, jakie wrażenia uczynią ostatnie nastawania Austrii. Chociaż gabinet wiedeński jest sługą Napoleona, nie bez tego jednak, żeby skrycie przeciw wierności i szczerości nie pozwalał sobie; są zawsze jakieś konszachty z Petersburgiem. Kuryerowie mimo wiedzy Francuzów przyjeżdżają i odjeżdżają. Ja mam jednak presentyment, że pokój teraz się nie robi. Cofnięcie się Napoleona z Moskwy podniesie ducha nieprzyjaciół, będą głosić zwycięstwo, twardzi w kondycjach będą, zimę na postawienie i uzbrojenie sił nowych obróć. Jeśli więc Napoleon nie spadł sam bardzo na siłach i tonu jeszcze bardziej nie spuścił, o czym ja sądzić nie mogę, wojna dalej potrwa. Aby zaś ta dalsza wojna pomyślniej poszła, trzeba koniecznie Czyżzagowa jak najspieszniej znieść, co jednak stać się nie może, chyba Napoleon będzie w stanie od wielkiego wojska spory korpus odłączyć i posłać go ku Żytomierzowi. Na wiosnę skompletowane wojsko mieć należy, bo Moskwa silnie stanie, to powtarzam. Ani się spuszczać można na spokojne leże zimowe, Moskałe nie przestaną ze wszystkich stron szarpać i napadać. Przyznać należy, że obchodzenie się Napoleona względem tej Polski, którą chce utworzyć, wcale nie jest obiecujące. Za jego skinieniem stanęła Konfederacya. Teraz jakby o Konfederacyi i o Polsce zupełnie zapomniał, żeby też coś zrobił, albo nam co powiedział, coby pamięć i ciągle staranie dowodziło. Po pierwszej odpowiedzi, która nie wcale nie zapewnia, zamknął mowę i oczy odwrócił, jakby już nas nie było, kraju nie zakrył, na zupełną ruinę wydał, na niemożność wspierania jego i własnej sprawy, gniewa się słyszę i ma za złe, że entuzjazm ostygł i może za przyczynę to da, że wszystkiego dla Polski nie robi. Lecz jeżeli wojna potrwa i sam w Litwie zabawi, może poczuje potrzebę staranniejszego zajęcia się i lepszego traktowania kraju, który się jemu poświęca, bez którego nie uczynić w tej sprawie nie potrafi. Uczuje teraz wartość Polski, kiedy z Moskwą trudniejsza sprawa i czas jest, żeby coś więcej przemówił, żeby z większą pieczołowitością się zajął, żeby okazał szersze, dobrotliwsze, skuteczniejsze chęci. Jeżeli nie może upewnić o tem, co uczyni, może przynajmniej wyjaśnić, co chce uczynić, czego żąda, jakie są jego widoki względem tego nieszczęśliwego kraju i co za los mu przewiduje w rozmaitych wypaść mogących okolicznościach... Zapomniałem nadmienić, że Napoleon w Dreźnie Austrii króla Saskiego, jako przyszłego króla Polskiego wspominał. (Arch. Czart.). Ib. brulion własnoręczny akcesu ks. Adama bez d. i m.

(Str. 125 sq.). Organizacya rządu: por. Thiers, Fabry, Bogdanowicz, Michajłowski-Danilewski etc.; Bignon, Hogendorp, Ernouf, Godart, Ségur, Chambray, Fain, Pastoret, Castellane etc.;

pamiętniki: Sanguszko, Soltyk, Zaleski, Ostrowski; Dubiecki, K. Prozor, (Kraków, 1897); Wojenski, I; Akty Wil. Kom., XXXVII; Ociecz. wojna XIII, XIV, XV; Dubrowin, Russk. St. CXII—III; por. Dziennik czynności Komisji Tymczasowego Rządu od 2 lipca 1812 r. do 4 stycznia 1813 r.; Dziennik posiedzeń Komisji Tymczasowego Rządu od 2 listopada; Regestr alfabetyczny ekspedycji Rządu Tymcz. Litewskiego od 24 listop. do 6 grudnia; Protokół czynności dziennych komitetu oświecenia i religii; Protokół pism z komitetu oświecenia wychodzących od 27 lipca do 4 listopada; Protokół do zapisywania opinii i dalszych rezolucyj Komitetu sprawiedliwości (Arch. min. spraw. zagr. w Petersburgu, XII, 202, 261, 262); Papiery Komisji Rządowej, korespondencya z Jominim i Berthierem. (Dział autografów Bibl. Ces. Peterb., 254, 279); Papiery komitetu skarbowego z archiwum Prozora ms. 5802, V, VIII Bibl. Jagiell.; Protokół czynności administracji grodzieńskiej (ms. Bibl. Kras.), ibidem korespondencya wojskowa Bronikowskiego; Papiery administracji wileńskiej (ms. Bibl. Szczorsowskiej hr. Butieniewa-Chreptowicza, 123, I—XV); Protokoły działań i posiedzeń Konf. Generalnej (ms. Bibl. Zamoyskich w Warszawie); ibidem obszerny memoriał p. t. »L'exposition des abus qui se sont glissés dans l'administration de toutes les fonctions publiques, avec les moyens d'y remédier«, interesujący elaborat, zawierający 160 §§, pisany w 2 językach francuskim i polskim już po katastrofie, projektuje zaprowadzenie w przyszłości na Litwie rządów wojskowych przez oddanie całej władzy w ręce gubernatorów; memoriał ten bez daty i podpisu, pisany częściowo ręką Leona Borowskiego, sekretarza komitetu wojskowego, pochodzi prawdopodobnie z kół wojskowych litewskich, może od Stefana Grabowskiego z czasów przymusowej bezczynności w Warszawie w grudniu i styczniu w oczekiwaniu rychłego powrotu Napoleona z nową armią. Papiery administracji mińskiej ze zbiorów Aleks. Jelskiego w Zamościu na Litwie i teki Günthera. (Arch. hr. Przeździeckich w Warszawie). Papiery Komisji Rząd. (Arch. Nat. AF IV, 1650 w Paryżu). Akta municypalności wileńskiej (Arch. miejskie w Wilnie, ms. Bibl. Publ. Wil., zbiory s. p. Zygmunta Glogiera). Dyaryusz pułkownika J. Kossakowskiego i papiery podprefektury wileńskiej (Arch. hr. Kossakowskich w Wojtkuszkach). Nominacya Hogendorpa gen.-gub. Litwy 8 lipca, Berthier do Kom. Rz. (ms. Bibl. Ces. Pet.). Comte Dirk van Hogendorp, ur. 1761, zm. 1830, gubernator holenderski na Jawie, 1803—4, poseł bawarski w Petersburgu, 1806 minister wojny holenderski, 1807 poseł w Wiedniu, 1809 w Berlinie, 1810—11 generał-adjutant Napoleona i gubernator Prus Wschodnich. 24 sierpnia 1812 r. mianowany prezesem Kom. Rz., w r. 1813

wojenny gubern. Hamburga, po Stu dniach emigrował do Brazylii, gdzie umarł w nędzy, por. Hogendorp, *Mémoires* (La Haye, 1887). Instrukcyja dla H., Berthier do H., Vitebsk 1 août, Fabry, III, 6. Nieporozumienia pomiędzy H. a Jominim, Bignonem i Kom. Rz.: *Mémoires*, 310—30, Ernouf, 411 sq., Bignon, 239, *Corresp. de N.* 19134—7, 19157; Hogendorp à Oudinot, Wilno 1 sept. 1812, *Journal de marche du grenad. Pils* (1865), 305; Bignon à Berthier 9 août, Fabry III, 533 sq., ib. IV, Maret à Nap., Wilno 12 août, por. Ernouf, 412 sq. i brulion tego listu z odmiennym tekstem, udzielony mi przez p. Handelsmana; Nominacyja Hogendorpa prezesem Komisji Rządowej, *ordre du jour* 24 août, Skałkowski, *Kwart. Hist.* (1910), 598; *Corresp. de N.* 19133—4; wrażenie wywołane tą nominacyją, Ernouf, 415 sq.; Maret do Napoleona 28 août. (*Arch. Nat. AF. IV*, 1647). Weyssenhoff w rkps. pamiętniku pisze: »Rząd miejscowy pod prezydencyją Holendra Hogendorpa, gubernatorem był Jomini Francuz (Szwajcar). Te figury okazywały się obojętnymi dla naszej sprawy i to przekonanie powszechne wypowiedział Soltan Hogendorpowi: »Je vois bien mr. le comte que nous sommes déplacés dans le gouvernement et dans la société«. Łubieński do Brezy, Warszawa 7 września: »Nie wiem, skąd tu rozsiewają wieści, że Soltan nie prezyduje, lecz gubernator, że ks. Sapieha od rządu oddalony, наконец, że Sokolnicki ma wyjechać i już do obozu nie wrócić. Nie mogę pojąć, skąd razem te wszystkie dysgracye... Przybył z obozu p. Rajecki, a ja za nim tylko powtarzam, że rząd w Wilnie zmieniony, iż uwolnieni są Soltan, Prozor, Sapieha, Jelski, Potocki i już nie urzędują. Zostali tylko Sierakowski i Śniadecki, którym prezyduje Hogendorp« (ms. Bibl. Krasin.). Prozor przybył do Wilna dopiero 8 października, Sapieha otrzymał urlop 3-miesięczny 31 sierpnia, zmarł 8 września w Dereczynie. Łubieński do Brezy 17 września: »Nieukontentowanie ma być w Litwie wielkie, powiadają, że Soltan i Prozor pojechali do cesarza. Ks. Sapieha nieszczęśliwie zakończył, wyjechawszy z Wilna, popasał w karczmie, ugryziony został przez kierda (wieprza), który tak go ciał, iż nie było możliwości wyratowania. Smutny koniec nieszczęśliwego tego księcia, chciał koniecznie rozwodu, nie spodziewał się zyskać go tym sposobem« (ms. Bibl. Kras.). Por. ms. pamiętników J. Grabowskiego (Lwów, Ossolineum), Soltan otrzymał urlop 21 września na 2 miesiące dla poratowania zdrowia. (*Arch. m. spr. zagr. Petersb.*). O zatargu Hogendorpa ze Śniadeckim por. Baliński l. c., I, 703 sq.

(Str. 130 sq.). Pierwsze czynności Komisji Rządowej: Prot. Kom. Rząd. (*Arch. min. spr. zagr.*). Instrukcyja dla Petersona, delegowanego do

Mińska dla instalacyi władz publicznych 9 lipca (Prot. Kom. Rz., Arch. spr. zagr. Pet.). Komisya Rz. do administr. wileńskiej 2 lipca (ms. Bibl. Szczors.). Odezwy Komisji Rz. Do mieszkańców W. Ks. Lit. 1 lipca, Do obywat. W. Ks. Lit., Do wszystkich zwierzchności depart., powiat, municypalnych i wiejskich 6 lipca, Do właścicieli ziemsk., majątków 7 lipca, Do administr. dyecezyi wil. 7 lipca Kurjer Lit. Nr. 52. Skład osobisty Kom. Rz.: Stanisław Sołtan, syn Stanisława, podstolego i Heleny Romerówny, ur. 1746, zm. 1836 w Mitawie, generał-adjutant buławy polnej lit., chorąży W. Ks. Lit. i starosta grodowy słonimski, marszałek nadworny litewski, brał udział w robotach spiskowych przedpowstańczych 1794 r., więziony w Smoleńsku w ciągu 15 miesięcy, skazany na wygnanie ze względu »na wiek podeszły« do Kazania, gdzie przebywał do wstąpienia na tron Pawła. Rozkazem dziennym Napoleona 1 lipca mianowany członkiem Komisji, przybył do Wilna 18 lipca. Weyssenhoff, Pamiętniki (1904), 30 sq.; Mościcki, Dzieje porozb., 296; Z nad Dźwiny, pismo zbior., (Witebsk, 1912); Sokolnicki, Gen. Sokolnicki, 413; Bućkiewicz, Obrazki Litwy, (ms. Akad. Um.). Aleksander ks. Sapieha, syn Józefa, krajczego lit., ur. w 1772 r. w Paryżu, zm. 8 września 1812 r.; szambelan Napoleona, miecznik Ks. Warszaw., członek Tow. Prz. Nauk, autor dzieła »Podróże po krajach słow.«, brał udział w robotach wywiadowczych 1810—12, por. koresp. jego z Bignonem (Arch. Czart.); Otiecz wojna, III; Handelsman, Instrukcyje i depeze rezyd. franc., I por. o nim ostry sąd Niemcewicza: »Pojechał i Al. S., oszczerca z natury, człowiek zły i próżny, oskarży wszystkich, pochlebiać będzie, byle siebie zalecić i wynieść«, Pamiętniki (1871), I, 325; Senfft, Mémoires, 158; Askenazy, Napoleon i Litwini, Kur. Lit. (1912), 1; Sapiehowie, monogr. hist. geneal., III; Żychliński, Złota Księga, IX. Józef Sierakowski, ur. 1765, zm. 1831, w r. 1789 sekretarz poselstwa polskiego w Sztokholmie, w r. 1807 członek deputacyi litewskiej do Napoleona w Tyłży, człon. Tow. Prz. N., autor dzieła o mitologii słowiań., por. Koresp. Sierak. z Kościuszką, Rocznik Tow. Prz. N. (Wilno, 1910). Franciszek Jelski, starosta starodubowski, przelajski i koniawski, ur. 1738, zm. 1821, b. marszałek trybunału W. Ks. Lit., poseł na Sejm Czteroletni, w r. 1794 z ramienia spiskowych udawał się do Włoch do Kościuszki, po upadku powstania emigrował, powrócił do kraju na skutek amnestyi Pawła. Aleksander Potocki, syn Stanisława Kostki, ur. 1776, um. 1845, szambelan Napoleona, później senator i wojewoda Królestwa Polskiego. Prozor Karol ur. 1759, zm. 1841, syn Józefa, wojewody witebskiego, w r. 1787 marszałek trybunału lit., obożny lit., w r. 1793 brał udział w robotach spiskowych, członek

Rady Najw. Nar. i pełnomocnik Naczelnika przy wszystkich dywizjach wojska lit., po upadku powst. emigrował do Włoch, w r. 1796 członek Deputacyi polskiej w Paryżu, w r. 1802 powrócił do kraju, w r. 1812 18 sierpnia przewodniczył deputacyi obywateli z Białej Rusi, witającej Napoleona w Smoleńsku por. Dubiecki, Karol Prozor (Kraków, 1897); Dr. Antoni J. (Rolle), *Opowiad. hist.* I (Lwów, 1882). Jan Śniadecki, ur. 1756, zm. 1830, od r. 1781 profesor Akad. Krak., od r. 1806 rektor Uniw. Wil.; Baliński, *Pamiętniki o J. Śniad.* (Wilno, 1865), I—II; Bieliński, Uniw. Wil. Ignacy Tyzenhauz, szef gwardyi lit., starosta posolski, konsyliarz konf. targ., po r. 1794 zesłany do Kazania, rozkazem dziennym Napoleona mianowany członkiem administr. wil., po śmierci Sapiehy 29, mianowany członkiem Kom. Rz., *Corresp.* 18982, 19208; *Maret do Nap.* 22 juill. *Fabry*, V; *Tyszkiewicz*, *Histoire du 17 rég.* (Kraków, 1904); *Ernouf*, 471, *Ctsse Choiseul-Gouffier*, *Mémoires*. Józef Ignacy Kossakowski, syn Antoniego, metrykanta w. kor., podczaszy w. lit., zm. 1829 r., 1 lipca mianowany sekret. gener. Kom. Rz.

(Str. 133 sq.). Organizacya wewnętrzna Komisyi w 29 §§ wydana 11 lipca, *Prawidła ogólne komitetów* ułożone 13 sierpnia (*Prot. Kom. Rz. Arch. min. spr. zagr. Petersb.*); czynności komitetów (*ms. Bibl. Ces. Petersb.*). Białoruś: *Corr. d. N.*, N. 18982, 19165, 19223, 19265; *Corr. de Davout*, III, 370—385; *Caulaincourt do Napoleona*, *Witebsk* 5 août, *Fabry*, III, 261, 495; *Pastoret*, *Mémoires*; *Pouget*, *Souvenirs* (Paris, 1895); *Marbot*, III, 60 sq.; *Soltyk*, 100 sq.; *Ségur*, I, 209 sq.; *Francuzi w Polocku* (*ms. Bibl. Ossoliń.*); *Sapunow*, *Witiebskaja Star.* (Pet., 1865), I, 581—594; *Dembowieckij*, *Opyt opisania Mohil. gub.* (1822), I, 130 sq.; *Siementowskij*, *Witebsk i ujezd. g. roda Wit. gub.* (Pet., 1864), id. *Pamiętniki staryny wit. gub.* (Pet. 1867); *Dobrynin*, *Zapiski*, *Russk. Star.* (1871), III, IV; *Romanowskij*, *Francuzi w Czausach*, ib. (1877), XX; *Arnoldi*, *Francuzi w Mohilewie*, ib. (1873), VIII; *Arsenjew*, *Witiebsk w 1812 q.* (Witebsk, 1911); *Zapiska mobil. guber. o 1812 r.* (*ms. w zbiorach Kolodiejewa, Borysów*); *Isajewicz*, *Polskoje priwietstwiye ot lica Bielorusii Napoleonu*, *Kijewskaja Star.* (1885); *Skalkowski* w *Kwart. Hist.* (910), 291; *Bogdanowicz*, II, 110 sq.; *Michajlowski-Danilewski*, I, 459 sq. *Sprawa Warlaama*: *Zapiski i humena Oresta*, *Archeogr. Sborn.* (Wilno, 1867); II; *Wołyn. Eparch. wied.* (1879); *Istor. Wiestn.* (1881), VII, 531—6; ib. *Brailowski*, *Mohilewska cerkown. smuta* (1893), X; *Russk. Arch.* (1881), I, 266; *Russk. Star.* CXII, 443 sq.; *Drewn. i now. Rossija* (1879), XII; *Sborn. Archeol. instit.* (1879), II; *Goriuczko*, *Matier. dla ist. archir. doma i monastyrej mohil. eparchii*; id. *Matier. cerkwiej*; id., *Sekretari mohil. duch. konsistorji 1769—1812* (Mohilew, 1902).

O postawie szlachty białor., Pastoret j. w.; por. Kołaczkowski, I: »Niektórzy nawet obywatele od nas stronili, porzucali domy swoje, a jeżeli przyjmowali, to z widoczną obawą lub obojętnością. Często nawet krupniku i barszczu nam szczędzili«; Józ. Krasiński: »Polesie białoruskie zamieszkałe przez unitów gniecionych pańszczyzną, przez mocno zrusiałą szlachtę, która, przewalając się w zbytkach, przetworzyła się na zimnych egoistów. Tu chłopci poduszczani przez ciemne duchowieństwo i panów uzbrojeni w topory i widły, na furgony francuskie. Nie tylko chłopstwo, ale i drobna szlachta, nalapawszy kupami niemieckiej hołoty, mordują ich, palą zapartych w chlewy, albo topią. Wielu z nich pod pozorem werbowania ochotników do wojska plądrują dwory na Litwie i Rusi, co dało powód, że prowincye te zagarnione od Polski do Rosyi bardziej znieawidziły szalonych rodaków własnych, niżeli prostodusznych zaborców«; wedle żywej po dzień tradycyi, tą drogą powstała niejedna wielka fortuna na Białej Rusi. O postawie Jezuitów jednostronnie Załęski, Jezuiti w Polsce V, 344 sq. Zaburzenia włościańskie: Fabry, Pastoret j. w., por. wiersz białoruski »Rabunki muzykou u 1812 hodu«, Barszczewski, Szlachciec Zawalnia (Pet., 1844—6), 28 sq. Franciszek Sapieha dziwak, cynik, por. Cyprynus, Rus. Arch. (1872), 1720; Leon Potocki, Wspomnienia, Kwart. Lit. (Pet., 1910); Askenazy, Łukasiński, II, 191; Mościcki, Dzieje Porozb.; Obywatele pow. orszańskiego do Kom. Rz. 6 listopada (Prot. Kom. Rz., Arch. min. spr. zagr. Petersb.)

(Str. 141 sq.). Organizacya izb admin i podprefektur: przepisy opracowane przez Kom. Rz. 21 lipca (Arch. sp. zagr. Pet.), por. przekład nieścisły u Wojenskigo, I, 126 i 156 sq. Administracya wileńska do Chreptowicza 7 lipca, (Arch. Szczors.) i 11 sierpnia (ms. Bibl. Kras.), por. Wojenskij, I, 403; Wojennyj żurnal 1859, I. Rząd Tymcz. miń. 27 lipca przekształcony na izbę administr., por. Gazeta Tymcz. Mińska, N. 6; Krasnianskij l. c. 14; Saulnier Lacretelle do Mareta, Fabry III, 536. Administracya grodzieńska, początek czynności 25 lipca; sekretarzem Michał Witanowski, poprzednio sekretarz kancelaryi marszałka gubern.; szefem I sekcji interesów departamentowych Feliks Imbra, II interesów podprefekturalnych Marceł Pilecki, III interesów municypalnych Szostakowski, (Prot. czyn. adm. grodz. ms. Bibl. Krasiń.); zapiska gubern. grodz., Wojenskij, I, 433 sq. Administracya białostocka: wobec uprowadzenia przez Rosyan Grądzkiego i Daszkiewicza, Bignon podał na ich miejsce Świdzińskiego i Grabowskiego. aprob. przez Napoleona 5 août, Skalkowski, Kwart. Hist. (1910), 588,

(Str. 143 sq.). Intendenci: ordre du jour 5 juill, Skalkowski j. w.; nieporozumienia pomiędzy administracją grodz., a intendentem Chassenonem, Prot. Kom. Rz., (Arch. spr. z Pet.); Wojenskij, I, 435;

Prot. adm. grodz. (ms. Bibl. Kras.). Saulnier Lacretelle: por. Ogiński, III, 218; Gazeta Tymcz. Miń. (1812), N. 8. Co do innych intendentów i komisarzy wojennych: Baliński, Pam. o Śniad. I, 700 sq.; Krasnianskij, 18 sq.; Niemcewicz, Postoret j. w. Gubernatorowie: dekret cesarski 1 juill. (ms. Bibl. Ces. Pet.); instr. 10 juillet, Fabry, III, 74 sq.; koresp. Bronikowskiego (ms. Bibl. Kras.), por. Kw. Hist. (1910), 575. Plackomendanci pierwotnie tylko z oficerów francuskich lub Ligi Reńskiej, potem i Polacy, por. rozkaz dzienny Hogendorpa 30 sept. 1812 (dr. sp.). Nowa organizacja podprefektur i policji powiat. przez K. R. T. 23 października (dr. sp.); por. ms. Bibl. Szczors. 123, VII; instrukcja dla dozorców parafialnych, opracowana przez ks. J. Giedroycia, podpr. wil. 20 lipca 1812 (Arch. hr. Kossakowskich w Wojtkuszkach). Organizacja municypalności wileńskiej, (akta municyp. wil. Arch. Rady m. Wilna); Wojenski I, 239 sq.; municypalność w innych miastach: przepisy K. R. 17 sierpnia, (ms. Bibl. Publ. Wil.), por. Akta Wil. Kom. XXXVII, 302; municyp, mińska, prot. K. Rz. 25 sierp. (Arch. spr. zagr. Pet.); grodzieńska prot. adm. grodz. (ms. Bibl. Kras.).

(Str. 151 sq.). Rabunki francuskie: Sołtyk, 23 sq.; Zaleski, Pam., 342 sq.; Ségur, I, 160 sq.; Ostrowski, II, 174 sq.; raporty podprefektów o stanie kraju (akta adm. wil. 123, VII, Arch. Szczors.); podpr. oszmiański Żaba do adm. wil. 18 lipca i 21 sierp.: »16 sierp. oddział art. konn. z porucznikiem Duval naszedł dom, w którym podpref. się mieści, i podczas zgromadzenia sejmikowego w tym domu pobił bez żadnej przyczyny Ostrowskiego magazyniera... Odbijając wszystkie składy tak publiczne, jak też prywatne, zabierali bez wagi siano, zboże i co się podobało... Wypadek ten przez plackomendanta obojętnie przyjętym został«. Podpr. trocki Petrykowski do adm. wil. 14, 18 lipca, przysyłając 78 maruderów, schwytanych od dnia 9 lipca; raport Kuczewskiego, prezydenta sądu ziemskiego w Trokach 10 lipca: »Znaczna część żołnierzy, z bronią po lasach tulając się, napadają nocami na dwory. Robią ostatnie spustoszenia, w miejscach niektórych palą, jak sam tego doświadczyłem, któremu znaczną część chat siedemnastu Kongany, folwark Woroniszki i karczmę tego nazwiska spalono, po niektórych miejscach ludzi zabijają, jak się stało w moim sąsiedztwie, że księdza Kurlandzkiego, komendarza zawilejskiego z karabina ubito, w okolicy Kreciunach szlachciance Jakubowskiej dwoje dzieci utopiono, dwóch szlachty w tejże okolicy Jurawicza i Chomicza skłuto, a co się dzieje na traktach, drogach, przez lasy idących, przez które przejścia i przejazdu nikomu nie pozwalają. Włościanie w niektórych miejscach, łącząc się z tymi bandytami, dopomagają do rabunków i spustoszenia dworów, w wielu

miejscach znaczna część ruchomości dworów u tychże włościan znajduje się, posłuszeństwa żadnego nie pełnią, roli jak do usiewu na przyszłość nie wyrabiają, czas przechodzący koszenia łąk nie pełnią, słowem, nic nie robiąc w gospodarstwie, większą na przyszłość przyniesie klęskę obiecują. Plebani po parafiach, mając spustoszone kościoły i sami tulając się po miejscach bezpiecznych, nie mają zręczności odprawiania nabożeństwa, na uczenie ludu i przyprowadzenie ich do dawnego porządku. Podprefekt naszego powiatu, nie mając ani kogo posłać, ani komu napisać, nie jest w stanie egzekwować nakazów rządowych, a mając przeciętą prawie z całym powiatem komunikację, nie może przesłać należytych urządzeń... Wszyscy jesteśmy zrabowani. Żaden z nas broni nie ma, któraby nas w zdarzeniu napadu obronić mogła... dla tego imieniem obywateli składam prośby: 1) zaświadczyć potrzebę wyjeżdżania obywateli zbrojnych na powiat trocki, którzy mają wszystkie co do bezpieczeństwa przepisy uskuteczniać, 2) zrobić rekwizycję do prezydenta miasta, ażeby ze sklepów miejskich wziął broń, pałasze i pistolety za rewersem, 3) uczynić rekwizycję do gubernatora o certyfikację, ażebyśmy od komend i pułków, spotkać się mogących, źle widzianymi nie byli» (ms. Bibl. Szczors.). Skarga obyw. pow. zawilejskiego do podpr. 20 lipca; podpr. zawil. Mostowski do adm. wil. 22 lipca; raport podpr. wileńskiego Giedroycia do admin. wil. 6 lipca, Dr. Becu do adm. wil. 13 lipca; skarga obyw. wilkomierskich do adm. wil. 25 lipca (ms. Bibl. Szczors.). Rabunki w Mińsku i okol., Röder von Bomsdorff, I, 95; rabunki w pow. lidzkim, Bogdanowicz II, 96 sq.; Wojenski, 441 sq. Litanię całą często przesadzoną strat, krzywd i rabunków, popełnionych przez korpus IX, zawiera specjalny raport: »Le nombre de plaintes, concernant les abus, dégâts, excès et crimes exercées par les troupes tant françaises qu'alliées s'étant considérablement accru depuis l'entrée dans la Lithuanie du corps de SEM. le duc de Belluno« (ms. Bibl. Ces. Pet.).

(Str. 158 sq.). Wojskowość: por. Wojenski, I, Akty wil. Kom. XXXVII, Skalkowski, K. H. (1910), 580 sq.; Gembarzewski, Wojsko pol. za Ks. Warsz. (Warsz., 1912), G. i Korzon, Dzieje wojen i wojskowości III, (1911); Rembowski, Źródła do hist. pułku lekk. (1899); Tyszkiewicz, Tyszkiewicziana, id. Histoire du 17 rég. de cavalerie (1901); Fabry, Reboul, Campagne de 1813, (1910—11), I—II. Skład Kom. Wojsk.: Kuryer Lit. (1812), N. 55. Grabowski Stefan, syn Tomasza generała-lejtenanta w. p., ur. 1767, zm. 1847; w 1790 major 7 regimentu, w 1792 podpułkownik, w 1794 awansował na pułkownika, wzięty do niewoli pod Lubaniem, uwolniony w r. 1797, w r. 1812 członek, a następnie prezes Kom. Wojsk., pod Lipskiem

wzięty do niewoli, za Król. Pol. dowódca 2 bryg. 2 dyw. piech., od r. 1822 minister-sekret. stanu. Romuald ks. Giedroyc, syn Józefa, starosty bernatowskiego, ur. 1750, zm. 1824, konfederat barski, ranny pod Stoliczkiem, w 1792 generał-major, w 1794 walczył pod Jewiem, Salatami, Kuligowem, w r. 1795 członek deputacyi pol. w Paryżu, w 1812 członek Kom. Wojsk. i generalny inspektor armii lit., 12 lut. 1813 pod Sierakowem dostał się do niewoli, Skalkowski, O kokardę leg. 83 sq. Niechęć Napoleona do pospolitego ruszenia: Hogendorp, Mém., 306 sq.; Falkowski, IV, 136 sq.; Ostrowski, II, 196 sq.; Sybilla tuł. pol. N. 3—5. Pożyczka dana Kom. Rz.: rozkaz dzienny 24 août, Skalkowski, K. H., 591, pap. Kom. Rz. (ms. Bibl. Publ. Ces.); ks. Bassano do Nap., Wilna 22 juillet, Tyszkiewicz, 6; Fabry, III, 532, 600: Al. Pocię do Mareta, Wilna 7 août 1812, ofiarując 10.000 duk. zahipotekowanych na jego dobrach, na formację 23-go pułku piechoty i 21-go pułku strzelców konnych pod warunkiem mianowania pułkownikiem piechoty Michała Hoffmana, b. majora gwardyi narodowej w depart. łomżyńskim, a pułkownikiem jazdy M. Meyera, kapitana szwoleżerów gwardyi. (Arch. Nat. AF IV, 1650); ib. J. Wawrzęcki do ks. Bassano b. d. i m. uskarża się na brak środków wyekwipowania pułku jazdy, por. Tyszkiewicz, j. w. 51; Hogendorp, Mém. 310 sq.; Notice historique sur les armemens qui eurent lieu en Lithuanie pendant l'occupation française en 1812, Wojenski, 419—427, zapiska ta dostarczona Michajłowskiemu-Danilewskiemu dla jego »Opisania wojny 1812 g.« w 1837 r. przez Adama Łęskiego, późniejszego ministra sekret. stanu i dyrektora Banku Pol., a podówczas pomocnika sekretarza stanu, zdaje się być proveniencji wcześniejszej, być może, stanowi referat Grabowskiego dla W. Ks. Konstantego przy organizacyi korpusu lit.; Łęski mógł otrzymać informacje od St. Grabowskiego, b. prezesa kom. wojsk., O Łęskim por. Cyprynus, 50 sq.; Radziszewski, Bank Polski (1911), 289; L. Sapieha, Wspomnienia (1912), 63, 79 sq. Corresp. de N. 18902, 55, 9015, 25, 53, 135, 165, 97, 218, 23, 34 i 61.

(Str. 162). Nadużycia przy wydawaniu stopni oficerskich: por. ciekawy projekt bezimiennego autora: »L'exposition des abus qui se sont glissés dans l'administration de toutes les fonctions publiques, avec les moyens d'y remédier (Arch. Zamoyskich): »Doświadczenie pokazało, że nominacya dostatnich ludzi bez wojskowego talentu na dowódców nie odpowiadała zamierzonemu celowi, gdyż po większej części ichmościowie pułkownicy obowiązani $\frac{1}{3}$ część regimentu z swojej kieszeni sztyftować, chcąc dopomódz kosztom, kapitanje po 900 i 1000 dukatów, porucznikostwa po 400, podporucznikostwa po 200 przedawali, tym sposobem wprowadziwszy rangę przedajność, nie za-

pełnili placów zdatnymi, ale bogatymi oficerami, co w okazyach do-
wolnie okazało się. Krajowi zaś mało na tem zalega, ażeby oficerowie
byli bogaci, ale żeby byli zdadni do służby; w dzisiejszych oko-
licznościach nie bogactw, ale szukać trzeba geniuszów i tych z po-
mocą nawet skarbu stawiać należy na świeczniku, przeto niema
środku napelnić regimentów zdatnymi oficerami, jak uformować
szkołę militarną. Giedroyć do ks. Bassano 24 juill. (Arch. Nat. A. F.
IV, 1650). Pobór: instr. K. R. o wybieraniu kantonistów i zastępców
do kawalerii 25 lipca i 1 sierpnia (ms. Bibl. Szczors.); Akty Wil-
Kom. XXXVII, 223, 246 sq. Hogendorp, 308 sq. Niezadowolenie Na-
poleona, Corr. 19015, 53, 96, 133, 5—7, 57, 65, 190, 369. Powołne wy-
bieranie rekrutów w dep. mińskim, A. Wil. K. XXXVII, 355, 59, 92,
412, 24, 47. Ostateczny termin był 10 paźdz., Łęski, j. w.; Chodkie-
wicz Aleksander do administr. wil., 17 września: »Z liczby, jak do-
noszono, całkowitej, dostarczonej z powiatu wilkomirskiego, obywa-
telstwo oddało zamiast osiadłych ludzi blakających się, najętych;
z Wilkomierza jeszcze zdezerterowało 36, chorych zupełnie przywie-
ziono 6, a z tych dla ulgi obywatelstwa na własny koszt leczenia
przyjąłem 5, a z egzaminu lekarza i rewizji władzy pułkowej oka-
zało się 33 zupełnie niezdatnych do służby i nazad do podprefektury
odesłano, a wśród nich znajdują się rodowici Moskale z moskiew-
skiej i sybirskiej gubernii, dezterterzy z wojska polskiego i urlo-
powani dla niezdatności z wojska rosyjskiego, słabi i starcy, 50 lat
mający«. Akty admin. wil., V, Siła zbrojna (ms. Bibl. Szczors.).
Wielhorski do Komit. Wojsk. 13 października: »Bardzo żałuję, iż
odezwa Komitetu zapóźno rąk moich doszła, oddawna mając raport
o postępku WP. Węgierskiego majora, musiałem dla zapobieżenia
nadal takowym nieprzyzwoitościom, dobremu porządkowi przeciwnym,
udać się do JWP. Generała-Gubernatora z wezwaniem, ażeby ludzi
zatrzymanych w Białymstoku natychmiast zwrócić nakazał. We
wszystkich zapewne okolicznościach, w których bez przestąpienia
obowiązków urzędu działać będę mocen, znajdzie mnie zawsze Rząd
Litewski skorym do zadośćuczynienia jego żądaniom, lecz porządku
pilnować najpierwszą urzędu mego jest powinnością, zatem pozwo-
lić nie mogę, ażeby oddziały wojska Księstwa, do V korpusu prze-
znaczone, chwytane były po drogach i do pułków litewskich wcie-
lane. Mam przeto honor upraszać Komitet, ażeby nie tylko ludzie
zabrani zwróćeni byli P. Dejcian ich właściwemu komendantowi, ale
nadto, żeby p. majorowi Węgierskiemu takowe postępowanie jak najsu-
rowiej naganione zostało«. (ms. Bibl. Kras.). Ofiara Horainowej 11 sier-
pnia (Szczors.); K. Rz. do włościan 1 sierpnia Akty Wil. Kom. XXXVII,
245. Pułki piesze były rekrutowane: pułk 18 Chodkiewicza z pow.

wileńskiego, zawilejskiego, wilkomierskiego, brasławskiego, oszmiańskiego w dep. wileńskim i wilejskiego w dep. mińskim, kwatera gł. Wilno; pułk 19 Tyzenhauza z pow. trockiego, kowieńskiego, upickiego, rosieńskiego, szawelskiego dep. wil. i dodatek z pow. wilkomierskiego, kwatera gł. Rosienie; pułk 20 Biszpinga z pow. grodzieńskiego, lidzkiego, nowogrodzkiego, słonimskiego, wołkowyskiego, prużańskiego w depart. grodz. i pińskiego w dep. mińskim, kwatera gł. Słonim; pułk 21 Giełguda z pow. kobryńskiego, brzeskiego, białostockiego, sokólskiego, bielskiego, drohickiego w dep. grodz. i białost., kwatera gł. Białystok; pułk 22 Czapskiego z pow. mińskiego, dziśnieńskiego, borysowskiego, ihumeńskiego, bobrujskiego, mozyrskiego, rzeczyckiego, słuckiego, kwatera gł. Mińsk. Pułki jazdy: pułk 17 Tyszkiewicza z powiat. wileńskiego, zawilejskiego, brasławskiego, wilkomierskiego, upickiego, rosieńskiego, szawelskiego, telszewskiego, kwatera gł. Kupiszki; pułk 18 Przeździeckiego z pow. mińskiego, borysowskiego, dziśnieńskiego, wilejskiego, ihumeńskiego, bobrujskiego, mozyrskiego, rzeczyckiego, słuckiego, kwatera gł. Nieśwież; pułk 19 Rajeckiego z pow. oszmiańskiego, trockiego, kowieńskiego, w dep. wileń. i grodzieńskiego, lidzkiego, nowogrodzkiego, słonimskiego, wołkowyskiego, w dep. grodz., kwatera gł. Nowogródek; pułk 20 Obuchowicza z pow. pińskiego, brzeskiego, kobryńskiego, prużańskiego w dep. grodz. i białostockiego, bielskiego, drohickiego i sokólskiego w dep. białostockim, kwatera gł. Pińsk. (ms. Bibl. Szczors. 123, V).

(Str. 171 sq.). Pułk lit. gwardyi Konopki: dekret erekcyjny Nap. 5 juill.; Konopka do Berthiera, Wilno 8 juill., dekret N. 10 juill. z przeznaczeniem 400.000 fr. na ekwipowanie tego pułku, Skałkowski, K. H. 586 sq.; Corr., 19053, 96, 135, 97, 234. O Konopce por., Rembowski, Tański, Gorayski (dod. Czasu 1859), Załuski, Langeron, Mémoires, Czaplic, Russk. St. (1886), L; Arnoldi, Wojenski 1812 g. w zap. sowr. (Pet., 1911), 16 sq., Michajłowski-Danilewskij, III, 224; Kraszewski, Pam. wojenne, 185 sq.; Załuski, 231, 243, 247; Kiersnowski Nik., Ze wspomnień nowogr. szlachcica, Cyprynus, 53 sq. Klęska pod Słonimem, por. sprzeczne nieścisłe o niej relacye Czaplica, Arnoldiego, Tańskiego, Gorajskiego. Czaplic twierdzi, że jakoby nie tylko zniósł w bitwie słonimskiej cały pułk Konopki, ale jeszcze 15.000 nowozacieżnej piechoty litewskiej, fałsz oczywisty, jakich nie brak w jego relacyi; cała armia litewska nie liczyła podówczas 15.000, pułki były rozrzucone po całej Litwie. Bataliony strzeleckie: K. R. do adm. wil. 12 sierpnia o utworzeniu 6 bat. strzel. w 4 departamentach, (ms. Bibl. Szczors., 123, I), Maret do Napoleona, 9 août, Fabry, III, 532. Przepisy o wybieraniu strzelców i osaczników:

K. Rz. do admin. wil. 13 września, (ms. Bibl. Szczors., 23, I). Uchwała K. Rz. o przekształceniu tych batalionów na dwa pułki lekkiej piechoty 19 list., por. Raport komit. wojsk. 25 października o wybranych strzelcach, leśniczych i osacznikach w powiatach dep. wil., mających składać, pod dowództwem Kazimierza Platara, 3 batalion strzelców pieszych, któremu na konsystencję przeznaczono Szawle. Z pow. kowieńskiego dostarczono 29 strzelców, z brasławskiego 14, z trockiego 41, z rosieńskiego 65, z szawelskiego 51, z telszewskiego 47, z wileńskiego 2, ogółem 249 głów; więcej raportów nie otrzymano (ms. Bibl. Szczors., 123, V). Trudność w kompletowaniu batalionów strzeleckich wpływała stąd, że jeszcze przed wojną rząd rosyjski w guberniach zachodnich pozabierał gajowych do armii, ażeby unie możliwić obywatelstwu tworzenie oddziałów strzeleckich. P. J. Z. 25138. Powolne zbieranie się batalionów strzeleckich w dep. mińskim, Akty Wil. Kom. XXXVII, 380—1, 385. Raport pułkownika Kossakowskiego do gen. Wielhorskiego, Warszawa, 30 grudnia 1812, (Arch. hr. Kossak.); ib. Dyaryusz pulkown. K. Tatarzy litewscy: odezwa Topolskiego i Chaleckiego do ks. Czartoryskiego, Dębicki, Puławy II, 176; odezwa Mustafy-Murzy Achmatowicza do narodu tatarskiego 23 października 1812, odezwa komitetu wojsk. do ludności tatarskiej 2 sierpnia, odezwa Mustafy Achmatowicza, dowódcy pierwszego szwadronu jazdy tatarskiej, do narodu tatarskiego 23 października, Kur. Lit. N. 60, 86; 12 października komitet wojskowy złożył przed komisją submisję obywateli narodu tatarskiego, ofiarujących zaciągnąć szwadron ochotników tego narodu i do niego $\frac{1}{4}$ część koni, t. j. 60 z kulbakami i dalszym porządkiem własnym kosztem dostarczyć, z warunkiem przyjęcia tego szwadronu na etat płacy, dla pułków ułańskich przepisany, i nominowania wyższych i niższych oficerów podług ichże samego fortragu, toż aby za skompletowaniem pierwszego szwadronu, skoroby tylko 20 Tatarów znajdowało się nad komplet, drugi takiż szwadron z awansem podług starszeństwa oficyerów nastąpił. Komisja zgodziła się na to. Prot. Kom. Rząd. (Arch. spr. zagr. Petersb.). O Tatarach litewskich: Muchliński, Zdanie sprawy o Tatarach litewskich. Teka Wileńska (1858); Janczuk, Litowskijsze Tatary, Trudy antrop. otd. (Moskwa 1897). Dr. Antoni J., Sylwetki i szkice, serya IX (Kraków 1893), 246. Konstytucya sejmu 1768, Volum. leg. IX, 40.

(Str. 176 sq.). Pułk strzelców konnych: Notice Łęskiego, j. w.; St. Grabowski do obywateli W. Ks. Lit. 22 września, Kur. Lit. (1812), N. 77; Gorayski, Pam. (Dod. Czasu 1859). Organizacya gwardyi narodowej: rozkaz dzienny 1 juill.; przepisy wydane przez K. Rz. 12 październ. (ms. Bibl. Szczors.), ib., M. Romer do obywateli Wilna

4 lipca wyjaśnia, że do służby w gwardyi wezwani są nietylko właściciele domów, lecz wszyscy rzemieślnicy cechowi i nie, utrzymujący w mieście rzemiosło lub przemysł. Kosielski 27 lipca zawiadamia municyp. wil. o opieszałości w formowaniu gwardyi: »jeszcze nawet jeden batalion nie skompletowany«. Konf. Gen. poleca Fr. Orsettiego na komendanta gwardyi białost. (ms. Bibl. Ces. Pet.). Żandarmerya: rozkaz dzienny 1 juill.; uchwała K. Rz. 23 lipca, (ms. Bibl. Szczors.), Wojenski, I, 211. W mińskim dep. zaczęto formować żandarmeryę 16 lipca na mocy rozkazu gub. Bronikowskiego; mylnie interpretując rozkaz dzienny 1 lipca, pomieszano gwardyę narodową z żandarmeryą; pułkown. żand. mianował Bronikowski Karola Czapskiego, tymczasem Napoleon mianował na to stanowisko Leona Osztorpa, marszałka pow. ihumeńskiego. Nowe przepisy co do formowania żand.: instrukcyja kom. wojsk. 7 października; Osztorp do podpr. mińskiego dep. 5 listopada, Akty Wil. Kom. XXXVII, 409, 430, 481; Pamiętniki Osztorpa (Arch. hr. Tyszkiewicza w Czerw. Dw.).

(Str. 178 sq.). Ochotnicy do gwardyi Krasieńskiego: odezwa Winc. Krasieńskiego do Litwinów 25 lipca, Kur. Lit. N. 66, 95; Krasieński do Ign. Tyzenhauza, Głębokie 21 lipca, odezwa K. Rz. w tej samej sprawie 4 sierpnia, raporty o wolonterach do gwardyi w dep. wileń. (ms. Bibl. Szcz. 123, V); Wojenski, I, 210, 222; Corr. 19234. Powolne formowanie wojska lit.: w depart. wileńskim po dzień 24 paźdz. na ogólną ilość 3000 kantonistów w tym dep., brakowało jeszcze 366, a zastępców na 1325, przypadających na dep. wil., 435 ludzi i 498 koni (ms. Bibl. Szczors. 23, V); Łęski, j. w.; Wojenski, I, 436. Brak oficerów: K. Rz. do Wielhorskiego, 21 sierpnia: »Odebrawszy ekspedycyę kom. wojsk., K. Rz., wstrzymując dalsze oficerów do pułków nowoformujących się nominacye, kazała uformować listę wakujących w tychże pułkach placów i tę w kopii J. W. Generałowi przesyła. Prosi o wiadomość osób, które generał na te place zalecić raczy, spodziewając się, iż to będą rodowici Litwini, gdyż place dla obywateli Wołynia i Podola, za uformowaniem się tam administracyi departamentowej, będą im niewątpliwie otwarte. 14 sierpnia wakoowało w piechocie 75 kapitanów, 74 poruczników, 48 podporuczników, w kawaleryi kapitanów 20, poruczników 24, podporuczników 36, w 6 batalionach strzeleckich 20 kapitanów, 19 poruczników i 40 podporuczników« Prot. K. Rz. (Arch. spr. zagr. Pet.). 25 września K. Rz. przysłała do komitetu wojskowego projekt roty przysięgi dla pułków litewskich: »Ja N. N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż powołanym będąc do wojska narodu polskiego, wiernie w nim i poezciwie zostawać, zwierzchności być posłusznym i, gdzie tylko powinność służby powoła, mężnie stawać

będę, a szeregów do rozlania ostatniej kropli krwi nie opuszczę. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego». (Arch. spr. z. Pet.).

(Str. 181 sq.). Stan armii litewskiej w listopadzie: Kossecki do Bronikowskiego 29 paźdz.: »Szpital mój zaczyna się napełniać; służba nocna przy zimnie, jakie panuje, żołnierzy bez spodni, bez płaszców, bez trzewików, nabawia wielu febrą« Kraszewski, Pam. wojenne 209 sq. Łęski oblicza ogółem z gwardyami narod., strzelcami i żandarmerią na 19.000; Grabowski w pierwszych dniach grudnia, więc po zniesieniu Czapskiego, Konopki i w części Przeździeckiego i Kosakowskiego na 12.174 głów. St. Grabowski do K. Rz., Warszawa 6 stycznia 1813: »Odebrawszy od członków, Prześw. K. Rz. składających, zlecenie, ażebym z ważniejszych czynności komitetu wojsk. zdał sprawę, mam honor to dopełnić następującym sposobem: 1) Wiadomo Prz. K. Rz., że N. C. Francuzów dekretował 5 pułków piechoty, 4 pułki jazdy dla Litwy. Komitet wojsk. pod prezydencją ks. Al. Sapiehy skład onych ułożył, a taryfę płacy odmienną od wojsk polskich Ks. Warsz. bez wiedzy komitetu w rządzie wyjednał. Za przybyciem moim wyjednać nie mogłem zrównania w płacy wojsk jednego narodu, pozwolono mi tylko niektóre sprostować omyłki i ucinać frakcye, przytrudniające zbyt rachunkowość. 2) Wyrachowano także za ks. Al. Sapiehy koszt na pierwszy sprawunek tak żołnierza pieszego, jak i ułana nader mylnie, wiele efektów za tanio, wiele za drogo ceniąc, wiele całkiem opuszczając. Już pułkownikom było poruczone ubranie pułków i już było rozpoczęte, zmieniać, ile bez zaprowadzonej administracyi wojennej, nie można było. 3) Nominował cesarz pułkowników, majorów, szefów do tych 9 pułków, później za upoważnieniem cesarskiem hr. Hogendorp na wszystkie stopnie nominował oficerów. Z rozkazu J. O. ks. Poniatowskiego, jako naczelnego wojsk polskich dowódcy, podałem listy imienne oficerów wszelkiego stopnia i broni, tych tu nie przyłączam, jako niemogących ile teraz być Prześw. K. Rz. potrzebnymi. 4) Dekretowała Komisya z gajowych i osaczników 6 batalionów strzelców pieszych, formacya zrazu im miała być czasowa, dnia 23 września zostały w komput regularnego wojska wcielone, nakoniec dnia 19 listopada kazano uformować z nich dwa pułki lekkiej piechoty. 1, 2 i 3 batalion nie uzupełniły tej przemiany i do końca udzielne składały bataliony; 4, 5 i 6 za ofiarą W-go Lubańskiego i Pleskiego na dniu 1 grudnia złączone w pułk 2-gi lekkiej piechoty. 5) Dla złożenia holdu N. C. po wzięciu Moskwy uchwaliła K. Rz. pułk strzelców konnych z ofiar pułkownika Moniuszki i majora Abramowicza, zaczęła się formacya, etat tak co do siły, jak płacy tego pułku miał być tenże, co i dla innych pułków. 6) Dnia 8 października powołani

zostali Tatarzy do wojska, 1 szwadron jest dekretowany. 7) Szef hr. Tyzenhauz i kapitan Kostrowicki rozpoczęli formację artylerii konnej od głów 120 z własnych funduszków, nie przyszło do dekretu, stanowiącego ich skład i płacę, a zatem w komput wojska, dla Litwy dekretowanego, artylerię konną umieścić nie mogę, szczególnie oficerów w niej nominowanych w listy imienne położyłem. 8) Nominował N. C. generalnego inspektora obojej broni i generałów-inspektorów tak piechoty jako i jazdy, później rząd uchwalił sztab główny dla wojska w Litwie uformowanego, jak na 2 dywizye, tymczasową naznaczając im płacę. 9) Do zaprowadzenia administracji wojennej i inspekcji popisów nie przyszło, swoich szczególnie komisarzy przybyło. Do różnych placów różnymi czasy naznaczono komendantów placu, wszystkie te indywidua, jako oficerów bez wojska miałem honor podać J. O. ks. Poniatowskiemu. 10) Skład całego wojska dla Litwy dekretowanego, składającego się z powyżej wyrażonych korpusów, mam honor przyłączyć. 11) Żandarmeria tworząca się ostatnią swoją dopiero odebrać miała organizację. Komisye były ustanowione, udzielne instrukcye miały dla siebie przez komitet wojskowy przepisane. Zajęcie przez nieprzyjaciela Litwy to przerwało dzieło. Toż i co do gwardyi narodowej. Wilno, Mińsk, Białystok, Grodno miały dość daleko posuniętą formację swych gwardyów, upowszechnienie tej ustawy i ostateczna organizacja nie przyszła do skutku. 12) 500.000 franków przez N. C. sposobem pożyczki, później inne sumy ze skarbu litewskiego z kas różnych wydawano na pierwszy sprawunek i na żołd dla wojska. Wiadomo Prz. K., że się to za jej upoważnieniem przez asygnacye od prezesa skarbu na pulki wydawane, a tymże przez komitet wojskowy przesyłane spełniało. Rachunek zatem asygnacyów, do komitetu wojskowego weszłych, a przez tego pułkom różnym wydanych, mam honor przyłączyć, które z tych asygnacyów zostały realizowane, a które dotąd mojej nie doszły wiadomości, te jednak dać może najbliżej prezes komitetu skarbu, jeżeli kasy mu nadesłały kwity pułkowe. 13) Nakoniec pułkownicy i różne inne osoby podpisały submisye, obowiązali się do ofiar; spisanie wszystkich tych ofiar mam honor przyłączyć, ile który z submisyów dopełnił, popisy w pułkach odbyte wykazać będą mogły. Jest to krótki wyciąg czynności komitetu wojskowego, wyświecający to, co Prz. K. w materyi wojskowej postanowiła. Chciałbym przyłączyć stan rzeczywisty, do jakiego stopnia już doszło było wojsko w Litwie. Ale raczy sobie przypomnieć Prz. K. Rz., iż nie odebrałem od niej rozkazu na zapytanie moje pod N. 500, co mam z archiwum komitetu robić, toż samo milczenie JW. hr. Hogendorpa na rekwizycję moją pod N. 501 o dwie parokonne podwozy, admi-

nistracya wileńska takóŜ nie odpowiedziała i podwód nie dała, musiałem tedy, zabierając z sobą, co było waŜnych papierów, protokół i księgi, resztę wszystko spalić, a między tem i raporty wszystkie. Pamiętam tylko, iŜ ogólny stan rzeczywistego wojska, dla N. C. dnia 1 grudnia ułożony, juŜ po zniszczeniu 22 pułku piechoty wynosił głów 12.174. Tem mniej stan dzisiejszy wojska tego wiadomym być moŜe, niektóre korpusy wzięły marsz swój na Królewiec, niektóre nadeszły do Warszawy, a nakazane przez naczelnego wodza popisy stan ich rzeczywisty wykaŜa. Nie mogę jednak zamilczeć, Ŝe rozkaz, dany juŜ w nocy prawie dnia 7 grudnia, maszerowania do Wilna, pomimo starań usilnych komitetu wojskowego niemalej straty jest przyczyną. Dopełniwszy tym sposobem zlecenia Prz. K. Rz. Lit., Ŝyczylbym sobie zdać uwiezioną waŜniejszą część archiwum komitetu wojskowego: protokół sesyów, księgi pism, oryginały submisyw, zaleceń rządu, JW. Hogendorpa etc., ale na to potrzebuję i rozkazu K. Rz. i zakwitowania jejŜe; nie będąc członkiem rządu, potrzebna jest dla mnie jeszcze bardziej ta ostroŜność, łączę wszelako tę uwagę, Ŝe przy oddaniu teraz najwyŜszej nad wojskiem komendy J. O. ks. Poniatowskiemu, naczelnemu w. p. dowódcy wiadomość wielu rzeczy z tego archiwum być moŜe potrzebna«. (ms. Bibl. Ces. Pet.).

(Str. 182 sq.). Dalsze losy pułków litewskich: Tyszkiewicz, j. w., Łęski, j. w.; Gembarzewski, Reboul, II, 217 sq.; raport St. Grabowskiego do Poniatowskiego o stanie wojska lit., Varsovie, 15 janv. 1813, udzielony mi przez p. Skalkowskiego (patrz tablica str. 374).

(Str. 183 sq.). Skarbowość: Dubiecki, Prozor, 300 sq.; Zaleski, Pamiętniki, 348; Jankowski, Powiat oszm. I, z pam. Karczewskiego. Kazimierz Kontrym, adjunkt Uniwersytetu Wil., były artylerzysta kościuszkowski, sekretarz kancel. uniw., został 20 sierp. 1812 sekretarzem komitetu skarbowego, 16 paŷdziernika kosyliarzem komit. policyi, jego memoriał finansowy por. niŜej; Mościeki, Wilno i Warszawa (1908), II, 149 sq.; Rogalski, Historia liter. polsk. II, 330 sq.; Malinowski, Księga wspomnień, (1907); ciekawą sylwetkę Kontryma dają w swych pamiętnikach Zan i Dr. Stanisław Morawski (ms. Bibl. Kras.); Karczewski u Jankowskiego j. w. 36, tak opisuje sesję komitetu skarb.: »Sierakowski prezydent szumił pysznie, w krześle rozparty. Wszystko działo się nagle, hucznie, bez rozpatrzenia się, jednak konkludowano i kazano mi na dzień jutrzejszy wygotować decyzje«. Prozor przybył do Wilna 12 paŷdz., Sierakowski do dyrektorów skarbu, 13 paŷdziernika (Arch. Prozora j. w.). Michał Zaleski do Prozora, Wilno b. d. (paŷdz.): »Wracając się utęsknionej ojczyźnie, którą długa niebytność cnotliwego obywatela o los jego trwo-

Situation au 15 janvier de ceux des régiments lithuaniens qui sont venus à Varsovie.

Dénomination des corps	hommes			chevaux			
	offi- ciers	trou- pes	total	d'offi- ciers	de trou- pes	total	
Etat-major général . . .	5		5	16		16	Observations: Le général Niesiolowski le chef de bat. Kirkor Laskaris le cap. adjud. Szostakowski le lieut. aide de camp Plater. Il a été question de fondre toute l'infanterie en 2 régiments, chacun de 1500 hommes à peu près. Comme ensuite on a été autorisé à conserver les cadres des régiments autant que possible, on a conservé par un arrangement définitif les 18, 20 et 21 régiments. Cette infanterie est à Modlin à certain nombre d'offi- ciers près, qui se sont trouvés sur- numéraires. Partie de ces officiers se trouve à Cracovie et le reste proba- blement au-delà de l'Oder. Le 18 rég. a augmenté depuis ayant reçu une partie de chevaux cédés aux gardes sur la Bérézina. L'artillerie à cheval a été incor- porée dans celle du Duché de Var- sovie. Les chasseurs à cheval ont été incorporés au 18 rég. de cavalerie. Les gendarmes se sont rendus de Varsovie au grand quartier général, savoir: ceux de Modlin, Sokolka, Me- recz, Lida, Sluck et Nieświcz. Une 15 de Tatares ont paru un moment à Varsovie et se sont rendus au grand quartier général.
Infanterie:							
18 rég. Chodkiewicz colon.	34	841	875				
19 » Tyzenhauz »	22	17	39				
20 » Biszping »	42	895	937				
21 » Gielgud »	34	734	768				
22 » Czapski »	18	48	66				
Infanterie légère, chas- seurs et gardes nat. .	26	240	266				
Total de l'infanterie . .	176	2775	2951				
Cavalerie:							
18 rég. Przeździecki, colon.	25	97	122	70	64	134	
20 » Obuchowicz »	23	132	155	64	140	204	
Artillerie à cheval, Tyzen- hauz chef d'esc. . . .	3	56	59	10	60	70	
Chasseurs à cheval, Mo- nieszko	5	26	31	13	19	32	
Gendarmerie	15	58	73	20	38	58	
Total de la cavalerie . .	71	369	440	177	321	498	
Commandants de place .	6		6	12		12	
Total général . . .	258	3144	3402	205	321	526	

Le général de brigade (signé) Le comte Etienne Grabowski. (Aff. Etr. Pologne, v. 334, f 135).

żyła, wracasz obywatelom pociechę, którą wśród najlepszych nadziei tracili. Pomną oni krew, z której pochodzisz, wychowanie, które wpośród ich brałeś i wiek młodzińczy, w którym, powierzoną szale sprawiedliwości w Litwie najwyższą trzymając, imię Twoje wsławiłeś; wiedzą, czego się mają spodziewać w tej porze, w której utracona ojczyzna nowe życie ma zacząć. Urząd, który masz objąć, wspólny jest Tobie w Litwie z krewnym (t. j. T. Matuszewiczem), który go sprawuje w Warszawie, z którym dzieliliś pracę i chwałę, kiedyście sprawiedliwością radzili... (Arch. hr. B. Tyszkiewicza w Czerw. Dworze).

Wiadomość o stanie departamentów litewskich, uważanych pod względem finansów, i o czynnościach komitetu skarbowego, sporządzona w listopadzie 1812 r.: »Dla dania gruntowniejszego wyobrażenia tak o stanie teraźniejszym finansów w Litwie, jako też o czynnościach komitetu skarbowego, wypada pierwszej zwrócić uwagę pod względem finansów na stan departamentów litewskich, jaki był dawniej i w czasie zajęcia ich przez wojska francuskie, a z tego powodu wiadomość niniejsza dzieli się na części pod następującymi tytułami: I. Źródła bogactw i dochodów krajowych. II. Okoliczności nadzwyczajne, dotyczące się gotowizny. III. Środki przedsięwzięte i uskuteznione przez rząd rosyjski pierwszej i przy opuszczeniu departamentów litewskich. IV. Czynności komitetu skarbowego. V. Stan teraźniejszy finansów.

I. W czasie politycznego egzystowania Polski, prowincya litewska zawsze uważaną była za część najuboższą, a tego wielorakie postrzegać się dają przyczyny. Gdy kraj ten w końcu XIV wieku złączył się z Polską, książęta jego udzielną, dostąpiwszy godności królewskiej, wynieśli stąd dwór i mieszkanie swoje. Po ostatniej także unii Litwy z Polską za królów elekcyjnych rezydencya tych królów i wszelkich krajowych magistratur wyższych była w Królestwie Polskiem, a stąd wynikło, że możniejsi obywatele tam zamieszkali i wywozili wszystkie publiczne i prywatne dochody. Zatem poszło, że cyrkulacya głównych pieniędzy od dawnych lat była na Litwie niewielka, rolnictwo bardzo dalekie od wyższego stopnia doskonałości, a handel nieznaczny, który oprócz tego jeszcze mniej stał się korzystnym od tego czasu, jak naród stracił polityczną wagę, bo wywóz produktów do portów Królewca i Rygi podpadł pod arbitralne prawa miast tych właścicieli. W takim stanie rzeczy fabryki i rękodziela zaprowadzić się nie mogły, a cyrkulacya pieniędzy zawsze musiała być bardzo niewielka. Cała więc Litwa była krajem zapadłym, a dobra narodowe i właścicieli prywatnych cale nie wielkie czyniły intraty. Nadzwyczajna w połowie XVIII wieku okoli-

czność stan ten odmieniła cokolwiek. Rosya, należąc do wojny siedmioletniej, dla wojska utrzymywanego w Prusach i Litwie za gotowe pieniądze zakupowała magazyny w Litwie. Od tej epoki znalazła się w tym kraju większa ilość gotowizny i majątki, osobliwie w stronie Prusom przyległej, zrobiły się intratniejsze. Wszelakoż, gdy okoliczność ta była przypadkowa, przeto kraj w żadne fabryki i rękodzieła niezamowny, a miast prawie nie mający, większą masę cyrkulującej gotowizny utracił wkrótce. Od połowy wieku XVIII duch narodowy w Polsce zaczął się budzić z letargu, zaczęto zwracać uwagę na nieszczęśliwie zorganizowaną anarchię polityczną, porobiono pierwsze kroki do polepszenia oświecenia i rządu, lecz dla różnych okoliczności i przeszkód wszystko to bardzo szło opieszale, a skutek niewielki w całym kraju, mniejszy jak w prowincjach inszych okazał się w Litwie, która od dawnych czasów mniej posiadała źródeł dostatków i przeto we wszelkich inkursjach nieprzyjacielskich najpierwej opuszczona była, a rząd polski jakiegokolwiek miał siły i zapasy, z tymi zawsze koncentrowanie się w prowincjach koronnych za rzecz pożyteczniejszą znajdował. Stan całej Polski, a zatem i Litwy polepszonym wprowadzie znalazł się znacznie w końcu wieku XVIII, lecz takowe polepszenie zależało jedynie na rolnictwie. W ludniejszych prowincjach Królestwa Polskiego podreperowały się cokolwiek podupadłe miasta, dzwignął się przemysł i rzemiosła; Litwa w samem jedynie pomnożeniu produktów ziemskich polepszenie takowe ujrzała. Nie zaprowadziły się w niej ani znaczne fabryki, ani rękodzieła, wyjąwszy jedną partykularną fabrykę żelazną hr. Chreptowicza w departamencie wileńskim, dotąd porządnie utrzymywaną, i drugą, wielkim kosztem królewskim zaprowadzoną w Grodnie, na robienie sukna, płótna i innych wielorakich produktów, która naprzód przez odmiany polityczne podupadła, a potem przy ostatnim rozbiorze kraju, za odmówieniem od rządu dla utrzymującej ją kompanii protekcyi, zupełnie rozwiązana została. Po rozbiorze Polski prowincye jej, razem z Litwą dla Rosyi przypadłe, najprzód pod panowaniem imperatorowej Katarzyny, wystawione były na łupiestwo rozmaitego stopnia prowincjonalnych rządców, a w rozpozczętych przygotowaniach do wojny przeciwko Francyi zgotowane było dla nich zupełne zniszczenie, które jedynie dla nastąpnego wkrótce zgonu tej monarchini zupełnie nie uskutecznione. Nastąpiło potem panowanie Pawła I, który los nieszczęsny Polaków z wielu względów osłodził, lecz środki jego gwałtowne, do wyćpienia nadużyć w monarchii całej przedsiębrane, a częstokroć przez ludzi źle intencyonowanych wykonywane, dały się uczuć i Litwie, mianowicie w wyprowadzeniu na Syberyę wielkiej liczby ludu rolniczego

za wykroczenia male, pozorem złych zamiarów dla rządu okryte. Panowanie Aleksandra I dla osobistych przymiotów tego monarchy mogłoby sprawić wiele dobrego skutku, gdyby łatwo było zaprowadzić porządek i sprawiedliwość w monarchii niezmiernie rozległej, z rozmaitych nieprzyjaznych narodów przypadkowo złożonej, i która nie mądrością ustaw i towarzyskiego porządku, ale zdarzonym tylko sąsiadów nierządem do tego ogromu w niewielkiej lat liczbie przysła. Zdaje się, że w rozszerzeniu granic chciano znajdować sposoby podźwignienia z upadku zrujnowanego zupełnie stanu finansów. Prowadzone ciągle prawie wojny w Azji i Europie rodziły potrzebę powiększenia podatków, a ponieważ w całym państwie od czasów imperatorowej Katarzyny pieniądze metalowe zupełnie zniknęły z kursów, zatem wszelkie powiększenia podatków czyniły się na asygnacye bankowe. Co się tyczy Litwy, ta prowincya, mając i przez imperatora Pawła przywrócone swoje prawa co do sprawiedliwości sądowej, zostawioną została przy dawnych polskich podatkach z podwojeniem onych wielkości i z obowiązkiem płacenia srebrem. Następnie przy pomnażaniu podatków asygnacyjnych w całym imperyum pomnażano podatki litewskie w srebrze. Gdy zaś, jak niżej się powie, kurs asygnacyi coraz się zniżał względem srebra, zatem pomnażanie podatków daleko większym ciężarem było dla Litwy, jak dla innych prowincyi, i Litwa płaciła do skarbu rosyjskiego kilka razy tyle, co inna którakolwiek równej wielkości gubernia; nie licząc osobnych wydatków podejmowanych z powodu konsystencji wojskowej, która zawsze w Litwie była najznaczniejsza, a cyrkulacyi pieniężnej nie pomnażała, bo żołnierz, jak wiadomo, tak mało jest w Rosyi płatny, że tę płacę za nie uważać nie można, utrzymuje się zaś wydawanem ze skarbu w naturze chlebem, a w czasie pokoju żyje po większej części kosztem wiejskich mieszkańców. Te i inne tym podobne okoliczności sprawiły, że Litwa, przez lat dwadzieścia zostając w pokoju pod rządem rosyjskim, nie zapomogła się bynajmniej, nie powstały na niej żadne fabryki i rękodziela, została się tak, jak była krajem rolniczym, którego rolnictwo nie polepszyło także, a od roku 1807 przy zatamowanym handlu, gdy wywóz produktów ziemskich za granicę ustał, dochody właścicieli bardzo się pomniejszyły i postawiły ich w niesposobności wypłacenia podatków publicznych, jak przekonano się za rządu rosyjskiego, o czem niżej będzie powód mówienia.

II. Litwa, nie mając innego źródła bogactw oprócz rolnictwa, zbywając za granicą jego produkta, część przypadającej za nie gotowizny zostawowała zawsze za granicą na opłatę towarów i produktów do potrzeby, wygody i zbytku należących, jak to za sól,

sukno, płótno, żelazo, wino i t. d. Ten był zwyczajny ubytek gotowizny. Po zupełnym rozbiórce kraju zaszły okoliczności nadzwyczajne, które cyrkulującą w kraju gotowiznę nieprzerwanie uszczuplały, a mianowicie: 1) Po rewolucyi z powodu podziału Polski zaczęły się emigracye różnego stanu osób, które oprócz wywiezionych z sobą pieniędzy, utrzymując tajemne związki z familiami, zawsze miały dosyłaną sobie gotowiznę. 2) Obywatele możniejsi, do emigrowania nawet nie mający przyczyn, z powodu odmiany politycznej i niechęci do nowego rządu, osobiwie miejscowego, jeżeli nie wyjeżdżali do Francyi, obierali po większej części mieszkanie za granicą i tam wywozili swoje intraty. 3) Od czasu sformowania legionów polskich przez Francję, ze wszystkich stron młodzież uchodziła z kraju za granicę, dostając wsparcie w gotowiznie, i chociaż nie wszyscy ci, co uszli, dostali się do służby wojennej, wszyscy jednakże przez składki i przez różne sposoby opatrywani będąc w pieniądze, ciągle wyprowadzali za granicę gotowiznę. 4) Od utworzenia Księstwa Warszawskiego możniejsi obywatele, nie wyprzedając się w Litwie, jedni do służby wojennej, drudzy na mieszkanie udawali się do tegoż Księstwa, a, przenosząc się tam z familjami, wszystkie swoje intraty z Litwy wyprowadzili. Emigracya zaś młodzieży, osobiwie szkolnej, do Księstwa tak zrobiła się jawną i wielką, że imperator Aleksander osobiwie w zapobieżeniu temu postanowił prawo. 5) Po rozebraniu Polski część najznakomitsza dóbr narodowych rozdawaną została na wieczność przez Katarzynę Rosyanom. Później imperator Paweł nowe, acz mniej znaczne poczynił dary. Donataryuszowie ci, po większej części przedniejsi urzędnicy wojskowi i cywilni rosyjscy, dary swoje powyprzedawali i pieniądze gotowe wyprowadzili do Rosyi. Mała ich bardzo liczba nie wyprzedala się, lecz i ci corocznie intraty w pieniądzach do Rosyi sprowadzali. I tak jeden z najznakomitszych donataryuszów ksiązę Zubow, chociaż ogromnej ekonomii szawelskiej w departamencie wileńskim położonej nie wyprzedał i owszem wiele dóbr szlacheckich przykupił, a nadto i sam w Litwie często, osobiwie w latach ostatnich przemieszkiwał, jednak, że za dobra przykupione sum zawinionych nie wypłacił, sam, życie jak najprywatniejsze prowadząc, w kraju bardzo mało ekspensował, a wszelkie intraty do Rosyi na promocyę swoich interesów do Petersburga wysyłał, z tak wielką zaś troskliwością wyszukiwał gotowej intraty z dóbr litewskich, że, objawszy w ekonomii szawelskiej włościąn głośnych w całej Polsce z zamożności i dobrego bytu, przyprowadził ich do ubóstwa zupełnego i do konieczności zrobienia z nim sprawy, która po kilka razy samego nawet imperatora Aleksandra zajmowała, a nigdy ostatecznie ukoń-

czoną nie była. 6) Jak Rosyanie, wyprzedając majątki, wywozili pieniądze do Rosyi, tak samiż Polacy w znacznej liczbie wyprzedawali się dla ujeżdżania z pieniędzmi najprzód do Włoch i Francyi, a potem do Księstwa Warszawskiego. Wyprzedaże takowe czyniły się najwięcej przez obywateli pomniejszych fortun, których patriotyzm i szukanie losu do Francyi i do Księstwa Warszawskiego pociągały. 7) Oprócz darów na wieczność imperator Paweł zwyczajem polskim zaczął rozdawać dobra narodowe w doczesne posesyc. Posesorowie tego rodzaju, najwięcej Rosyanie, intraty z takowych dóbr wywozili w pieniądzach do Rosyi. 8) Wedle praw rosyjskich wszystkich interesów prawnych ułatwienie koncentrowało się w Petersburgu tak dalece, że sprawa przechodząca w ważności swojej 500 rubli asygnacyjnych, na ostateczne rozsądzenie szła do senatu do Petersburga. A gdy codzienne pouczały przykłady, że tam przy staraniach i odżałowaniu kosztów wszystkie żądania podobnemi były do uiszczania, wyszło zatem z tego, że nie było familii, któraby nie miała w Petersburgu interesów, do obrony lub napaści ściągających się i żeby na promocyę ich znacznych sum nie wysyłała, z czego nie mały z prowincyi polskich wychód gotowizny następował. 9) Gdy prosty żołnierz rosyjski nieustannie szuka sposobów do ucieczki za granicę, więc systematem rządu rosyjskiego było nie używać do pilnowania granic wojska liniowego. Odbywali zatem tę posługę kozacy, którzy, służąc docześnie i zostawując w domu żony i dzieci, nigdy, wyjąwszy nadzwyczajnego zdarzenia, za granicę nie uciekają, lecz z drugiej strony, dla wielu względów nie mając ku rządowi rosyjskiemu przychylności, najniewierniejszymi bywają stróżami granic. A przetoż nie tylko przekradaniom i kontrabandom nie zapobiegali, ale owszem najusłużniejszem do nich byli ułatwieniem za ofiarowaną nagrodę. Z tego wynikło, że przy zamkniętym handlu, kiedy krajowe produkta nie wychodziły za granicę dla nieznajdowania nawet tam odbiorców, towary zagraniczne w wielkiej ilości łatwo do kraju wchodziły i gotowiznę wyprowadzały. Pułki znowu kozackie, w niewierności strzeżenia granic dobrze samemu rządowi rosyjskiemu znajome, gdyż bardzo często odmieniane były w tej posłudze dla umniejszenia im sposobności obeznawania się z pogranicznymi przekradaniami, zbierane stąd pieniądze, nie mając czasu wydatkowania ich w tutejszym kraju, wywozili do swojej ojczyzny lub wgląd Rosyi. Wywozu tego pieniędzy nie można poczytywać za małoznaczny, gdy się zważy najprzód, jak wielka liczba kozaków do posługi tej była użyta, albowiem zwyczajna warta pograniczna tak była liczna, iż jeden wartownik widział drugiego; powtóre od-
tąd, jak kozacy straż linii granicznej od Prus, Księstwa i Austrii

zaczęli utrzymywać, widocznie okazali się oni bogatszymi, wiele bardzo na swój rachunek w tej posłudze korzystając. 10) W czasie wojny pruskiej w r. 1806 i 1807 znaczne sumy w złocie i srebrze wysłane były z izb skarbowych grodzieńskiej i wileńskiej do armii do Prus. W roku 1808, co tylko w guberniach polskich pobierał skarb w złocie i srebrze, to wszystko przez umyślnie transporta wysłano dla armii do Jass i Mołdawii. A gdy niedostatek gotowizny znacznie się powiększył, tedy w roku 1809—1810 izby skarbowe miały sekretne poruczenia od ministra finansów, ażeby asygnaty ile można wymieniać na złotą i srebrną monetę. Dowody tego poruczenia zachowane są dotąd po niektórych powiatach, albowiem izby skarbowe polecały takowe wymiany podległym sobie powiatowym egzekutorom. Następnie, gdy i ten środek nie był odpowiednim potrzebie i celowi skarbu, w tychże samych latach 1809—1810 Andrejewski, vice-gubernator grodzieński, udzielnie dostał od ministra finansów poruczenie wymieniać asygnaty na złoto i srebro po wszystkich miastach i miasteczkach, a izbom skarbowym dano rozkazy, ażeby na zapotrzebowanie tegoż Andrejewskiego dostarczały mu tyle asygnat, ile zażąda. Tym sposobem w mieście Wilnie oraz na kontraktach kijowskich i mińskich, ogromne sumy zostały w gotowiznie wykupione, a za skuteczną w tej mierze posługę odebrał Andrejewski w nagrodzie na lat 12 bez opłaty kwarty dwa starostwa, to jest cywilskie i haydukańskie, w departamencie wileńskim położone. 11) Do roku 1809 wypłacały się różnym osobom dożywotnie pensye, naznaczone przez imperatorową Katarzynę i przez imperatora Pawła, złotą i srebrną monetą, odtąd zaś wyszedł rozkaz opłacać takowe pensye asygnatami podług miejscowego kursu, aby nie z kasy skarbowej metalowych pieniędzy nie wychodziło. Podobneż nastąpiło rozporządzenie względem pensyi oficyalistów, którzy dawniej placeni byli w srebrze. A chociaż fundusz edukacyjny oddzielnie był liczony od dochodów państwa i wszystkie prawie intraty tego funduszu pobierały się w srebrze, jednakże pensye emerytom stanu nauczycielskiego wydawały się w 8 guberniach polskich asygnatami; a na ostatek, na początku roku 1812 idącego i sam Uniwersytet Wileński 4 miesięczną należność swoją przymuszony był przyjąć w części w asygnatach dla niedostatku w izbie skarbowej metalowych pieniędzy. 12) Gdy zatem przez środki wyżej wyliczone rząd rosyjski wyciągnął z cyrkulacji w guberniach polskich wiele milionów metalowej gotowizny, a nic z onej w tychże guberniach nie wydatkował, przeto dał się uczuć największy niedostatek pieniędzy, i obywatele znaleźli się w niesposobności płacenia publicznych podatków. Miejscowa zwierzchność za przyczynę niewypłatności podatków nazna-

czała złą chęć obywateli dla rządu i skryte oszczędzanie zapasów pieniężnych dla spodziewanego w opinii powszechnej przyjscia Francuzów. Niewiadomo, czyli takie twierdzenie naczelników miejscowych skutkiem było nieznanomości kraju, czyli udawaniem tylko, jednakże przedsięwzięte zostały środki najsurowsze do wyegzekwowania zaległości na obywatelach podatkowych remanentów, pobrano bardzo wiele majątków w skarbową opiekę, wyganiano z nich obywateli, używano groźb i perswazyi, lecz to wszystko bynajmniej nie uskutkowało dla istotnego niedostatku w kraju kruszcowej monety. Przekonawszy się naostatek rząd rosyjski o zupełnem niepodobieństwie wyciągnięcia z kraju większej ilości gotowizny dla rzetelnego niedostatku rozkazał wnosić podatki zaległe zbożem i sianem w cenie przez siebie naznaczonej. Było to w końcu roku przeszłego 1811 i na początku terażniejszego 1812. Trzeba zaś przypomnieć, że kraj tu-tejszy znalazł się w wielkiej obawie powszechnego głodu. Płacenie więc podatków zbożem w cenie przez rząd naznaczonej z wielką przychodziło trudnością, wszakże nie zostało bez skutku przez rząd zamierzonego, albowiem obywatele z zawinionego skarbowi długu znacznie się wypłacili. Po napełnieniu zaś skarbowych magazynów, kiedy rząd zboża nie potrzebował, a obywatele metalowych pieniędzy nie mieli, dwa w r. 1812 wyszły rozporządzenia. W pierwszym rozkazano wszystkie zaległe podatki oraz kwarty i czynsze ze starostw i dóbr narodowych przyjmować do kas skarbowych asygnatami, licząc w podatkach 2 ruble asygnacyjne za jeden rubel srebrny, a w wypłacie czynszu i kwart ze starostw i dóbr narodowych, licząc 3 ruble asygnacyjne za jeden srebrny. W rozrządzeniu drugim zniesiono wszystkie na prawach polskich oparte podatki, a zaprowadzono z początkiem roku idącego 1812 sposób podatkowania rosyjski, to jest opłaty od duszy w asygnacyach i miedzi. W takich pieniądzach postanowiono przyjmować wszystkie dochody z dóbr narodowych i długie partykularne skarbowi zawinione. Zatem oprócz dochodu z dóbr i kapitałów funduszu edukacyjnego i opłaty od praw przedaźnych, żadne inne wpływy do kas skarbowych w srebrnej i złotej monecie nie były, lecz wszystkie w asygnacyach i miedzi. A ponieważ asygnacye ciągle w kursie swoim względem srebra upadały i w końcu ledwo rubli 22 na sto czyniły, zatem przez dwa ostateczne rozporządzenia publiczne na Litwie, podatki dziesięć przynajmniej razy zrobiły się od dawniejszych mniejszemi. Lecz kraj z metalowych pieniędzy zupełnie ogołocony, a przytem innemi okolicznościami, jak się niżej powie, uciskany, chociaż otrzymał wielką ulgę w podatkach, jednak w przeciagu kilku miesięcy bytu

swojego przez to polepszyć nie mógł i stanu zubożonego nie podźwignął.

III. Rząd rosyjski, mając w zamiarze terażniejszą wojnę i sposobiąc się do niej oddawna, wyprowadził najprzód z gubernii polskich zapasy i składy swoje wojenne, potem wcześniej przed wiosną ściągnął tu liczne wojsko i one ciągle na wojennej utrzymywał nodze. Żołnierze żyli po większej części kosztem wiejskich mieszkańców, a pułki i korpusy, w ustawnych zostając poruszeniach, tak jak w czasie wojennym, potrzebowały do transportów i usługi swojej znacznej liczby koni i wozów, które kraj dostarczać musiał. Wyniszczyło to niezmiernym sposobem wiejskich mieszkańców, którzy oprócz tego z powodu przeszłorocznego nieurodządu dla wydarzonej nadzwyczajnej suszy, wiele utracili bydła i koni. Stan cale zubożony kraju nie mógł być nieznajomy rządowi. Lecz nie zgadzało się z systematem przybliżającej się wojny czynić mieszkańcom jakową ulgę. Daleko pierwej, aniżeli wojsko francuskie przeszło przez Niemen, wszystkie rozporządzenia Rosyan jawnie ukazywały, że północne prowincye polskie zamierzają opuścić, a siły swoje za Dnieprem i Dźwiną koncentrować. Stosownie zdaje się do tego planu usiłowano kraj z zapasów огоłocić, cywilną administracyę zrujnować, wiadomość o dochodach publicznych zatracić, aby kraj, zostawiony w niedostatku i nieładzie, nie mógł robić dostarczeń dla wojsk nadchodzących i żeby nie był w stanie prędkiego zorganizowania się. Tym końcem uskutecznilo rozporządzenia następujące: 1) W kraju niezamożnym w konie i w którym doświadczono upadek na ten dobytek z powodu przeszłorocznej suszy, wybrano konie pod artyleryę oraz wzięto konie z wozami i ludźmi na ciągłą usługę armii pod rekwizyta i udzielne magazyny, nazwane osobnem imieniem magazynów ruchomych (podwicznej magazyn, magasin mobile). 2) Choć i dawne przygotowane magazyny dla wojsk były dostateczne, nie przestawano jednakże z największą usilnością wybierać od obywateli prowiant i furaż, aby, mając zgromadzone w pewne miejsca, łatwo je było zniszczyć, a przez to umniejszyć nadchodzącym wojskom sposobności dostania ich w kraju. Cel takowy zbierania magazynów ogromnych i stąd się najlepiej wyświeca, że kiedy na kilka dni przed wejściem do Wilna Francuzów armia rosyjska w pełnem była ustępowaniu, nie przestano jednakże zbierać magazynów, które napelniały się ciągle do samego prawie momentu ich zapalenia. Podobne jak w Wilnie palenie magazynów pochłonoło w przeciągu dni kilku niezmiernie zapasy żywności zebranej w kraju litewskim kosztem mieszkańców. 3) Wszelkie akta administracyjne, dotyczące się skarbu, policyi i innych części rządu krajowego, zebrane

od lat 50, wywiezione z kraju zostały dla odebrania sposobności prędkiego zorganizowania się. Aby zaś tem większe jeszcze założyć do tego przeszkody, uwiezono urzędników i oficyalistów, o porządku administracyi miejscowej mogących dawać informacye. W tym widoku pozabierano nawet wielu obywateli. Uwożenie zaś to osób urzędowych i innych, ponieważ działo się z planu, przeto z największą surowością przyprowadzone było do skutku. Wedle wydanych na to od ministra wojennego rozkazów, gubernatorowie cywilni przeznaczonych do wywozu urzędników i obywateli oddawali pod wojenne komendy, którym dano moc uciekających z pod konwoju rozstrzelać. Dla tegoż wywiezionych niewielu potrafiło uciec, a większa część została uprowadzoną wraz z wszelkimi aktami administracyjnymi. Przez uskutecznienie tu wyliczonych środków, kraj przez Rosyan opuszczony przy wejściu Francuzów znalazł się оголоcony dawno z metalowych pieniędzy, wyniszczony w żywności i furażu oraz w koniach, a nagle i niespodziewanie pozbawiony cywilnej administracyi i urzędników wszelkich, pomimo najlepsze życzenia i skłonności pojedynczych osób, nie był w stanie zgromadzić tej reszty zapasów swoich, która gdyby w przyzwoitym porządku zebrana była, i wojsko zwycięskie rzetelnie usłużone byłoby, i obywatele mieliby najpożądańszą swoim życzeniom porę okazania prawdziwej gorliwości w przyłożeniu się do powszechnej sprawy, aby i powstającej ojczyźnie przynieść pomoc i na względy największego z bohaterów zasłużyć. Gdy zaś skutkiem uprzednich rządów rosyjskiego rozrządzeń w nagłej odmianie rzeczy za wejściem do kraju ogromnej skoncentrowanej armii zwycięskiej nie mogli obywatele nie działać ani się z sobą porozumieć, gdy wszelka komunikacya cywilna do tego punktu znalazła się zatamowaną, iż podróż dla partykularnego obywatela o mil kilka nieskończonym podpadała trudnościom, gdy żadna nigdzie miejscowa władza, żaden cywilny urzędnik nie egzystował, w takim stanie rzeczy, żołnierz w spiesznym ściganiu nieprzyjaciela, przymuszony był sam przez się szukać żywności, a stąd naturalnym wojennych okoliczności stało się wypadkiem, że kraj w wielu okolicznościach do szczytu został zrujnowanym i pomnożyły się trudności do zaprowadzenia porządnej w prędkim czasie administracyi krajowej, zwłaszcza że posługiwać się w niej potrzeba było ludźmi, w zawodzie tym niedoświadczonymi i po większej części od lat 20 nie mającymi uczestnictwa w sprawach publicznych.

IV. Stan taki kraju, o jakim powiedziało się w części poprzedzającej, trwał nie tylko do ustanowienia Komisyi Tymczasowego Rządu w dniu pierwszym lipca, lecz i przez cały ten prawie miesiąc, albo

wiem ustanowiona Komisya nie miała żadnych po departamentach władz i urzędników, przez którychby pośrednictwo rozrządzenia swoje wykonywać mogła, całą więc organizację rządową od pierwszych zaczynać potrzeba było początków i pierwiastkowe o stanie kraju zbierać wiadomości. Co wszystko przy nieegzystowaniu poczty i przy zatrudnionej komunikacji partykularnej musiało doświadczać wiele przeszkód i opóźnienia. Wszelakoż, lubo nowy rząd nie miał żadnego na nieuchronne wydatki administracyjne funduszu, ani żadnych podległych sobie urzędników, dosyć atoli skutecznie i w tak trudnych okolicznościach, posłużył się gorliwymi obywatelami, którzy na wezwanie Komisji z patryotyczną prawdziwie gorliwością wszelkie zlecenia własnym kosztem i pracą wykonywali, i ohotnie bez żadnej ze skarbu narodowej nagrody publicznie zaciągali się obowiązkami, które i dotąd z jednostajną pełnią pilnością i bynajmniej nie zbywa rządowi na bezpłatnych ochoczych urzędnikach, to samo służyć może za dowód patryotycznego zapału i najlepszych ku ojczyźnie chęci ogółu narodu. Komitet skarbowy, rozpoczynając czynności swoje dnia 16 lipca, najpierwszą pracę obrócił od tego, aby otworzyć wszystkie źródła dochodów krajowych i pobór onych jak najspieszniej urządzić. Dzieło takowe od dnia 16 lipca do końca miesiąca sierpnia w przeciągu dni czterdziestu kilku w całej zupełności wykonał, a to bez skarbowego kosztu na opłatę osób, w kancelaryi pracujących, gdyż na ten przedmiot nie mógł być przez Komisję Rządową pierwaj naznaczony wydatek, jak od dnia 1 września. Czynności komitetu tego rodzaju do następujących redukować się mogą szczegółów. Sporządzenie taryf podatków stałych. 1) Na samym początku zebrane zostały informacye o wszystkich rodzajach podatków, które w departamentach litewskich pobierały się tak dawniej, jako i w ostatnich latach przeszłego rządu. Z tego się okazało: najprzód, że w departamencie mińskim w pierwszych latach po zabraniu jego przez Rosyę, dawne podatki polskie zmienione zostały na rosyjskie, to jest na opłatę z dusz w asygnacyach bankowych; powtóre w departamentach wileńskim i grodzieńskim egzystowały podatki dawne polskie, kilka razy pomnożone, i opłacaly się srebrem do roku 1812, z początkiem którego zamienione zostały na podatki rosyjskie, tak jak w departamencie mińskim; po trzecie, w departamencie białostockim także podatki dawne polskie, przez rząd ruski powiększone, egzystowały do roku 1812, z początkiem którego zamienione zostały na podatki rosyjskie, tak jak w departamentach poprzedzających; po czwarte, że rząd rosyjski, wybierając dawne remanenta zbożem, wybrał tymże sposobem w znacznej części podatki za rok 1812, nawet za drugą jego połowę, a w departamencie

białostockim też podatki wybrane zostały zbożem w zupełności za rok cały 1812 tak, iż żadna od obywateli za ten rok nie należała się podatkowa opłata; po piąte, wprowadzone z początkiem roku 1812 do departamentów wileńskiego, grodzieńskiego i białostockiego podatki rosyjskie z duszy do opłacania w asygnacyach i miedzi, z powodu niskiego kursu tychże asygnacyi, były kilka razy mniejsze od dawniejszych, wedle praw polskich pobieranych, a przez rządy rosyjski i pruski różnymi czasy powiększonych. Po rozwiązaniu rzeczonych okoliczności komitet przyjął prawidła następujące: 1) wszystkie cztery departamenta zapłacić mają całkowity półroczny za rok idący podatek, nie przyjmując do potrącenia uskutecznionej dla przeszłego rządu opłaty w zbożu lub pieniądzech i mające się na to u obywateli kwity zostawując do porachunku w czasie swobodniejszym, w którym osobna komisya obrachuje te kwity, a razem i remanenta dawne podatkowe, na obywatelach okazać się mogące, dokładnie wysłodzi. Tymczasem zaś, ile się zbierze o tych remanentach wiadomości, poborować one do kas skarbowych. 2) Departamenta wileński, grodzieński i białostocki płacić mają podatek w srebrze taki, jaki płacili za rządu przeszłego w roku 1811. Departament miński sposobem rosyjskim zapłaci w proporcyi ludności srebrem tyle, ile wypadaloby na niego, gdyby te same rodzaje płacił podatków, jakie płacą inne departamenta litewskie. Przez ten sposób stały się podatki kilka razy większe od tych, jakie nałożone były przez rząd rosyjski na rok teraźniejszy 1812, lecz tem powiększeniem nie zrazili się obywatele bynajmniej, znając ważność potrzeb publicznych, a między temi najpożądańszy życzeniom swoim przedmiot formacyi krajowego wojska. Po zebraniu zatem informacji i ułożeniu prawideł podatkowania uformował komitet księgi wzorowe taryf i one w dostatecznej liczbie drukowanych egzemplarzów przez pośrednictwo administracyi departamentowych na wszystkie rozesłał powiaty, aby do tych ksiąg przez szczegół wpisane były miasta, wsie, majątki i zgromadzenia, podatki płacić obowiązane, z pokazaniem wiele jakiego rodzaju od każdego szczegółu należy się do skarbu podatkowej opłaty. Te księgi czyli wzorowe taryfy rozesłane były z komitetu dnia 1 sierpnia z zamierzeniem 20 dni czasu na spisanie w nich podatkujących i podatkowych szczegółów. Lecz dzieła te niemałe, wymagające wielkiej pracy i precyzyi, przy zatrudnieniach z powodu wojny w żadnym departamencie na termin wypieszonymi być nie mogły i ledwo z powiatów wolnych od nieprzyjaciela w połowie miesiąca listopada zaczęły być przysyłanemi do komitetu. Bez wszakże taryf, należycie na miejscu wypracowanych, nie można

mieć dokładnych wiadomości o stałych dochodach skarbowych, i dlatego komunikowane władzom francuskim na dniu 18 października dwie tabele o stanie finansów nie są w szczegółach swoich co do dochodów dostateczne, ponieważ z materiałów mniej pewnych musiały być na prędce formowane, aby choć przybliżone do prawdy mieć wyobrażenie najważniejszej części administracyi krajowej. Z przysyłanych z niektórych powiatów taryf i z innych wiadomości, później zebranych, ułożone zostały tabele tu dołączające się dokładniejsze, lecz i te jeszcze są niezupełne, bo takimi być nie mogą póty, póki wszystkie powiaty nie oswobodzą się od nieprzyjaciół i póki nie będą dostateczne wszystkie taryfy zrobione na miejscu. Sporządzone już i sporządzające się taryfy robią się w trzech egzemplarzach, z których jeden posyła się do komitetu skarbowego, drugi zostaje się w adm. dep., obydwie służą dla kontroli, a trzeci zostawuje się u powiatowego egzekutora dla poborowania podatków. Organizacya interesów skarbowych, dyrektorowie skarbu w departamentach i egzekutorowie w powiatach: 2) Ponieważ prawa organizacyjne finansowe, ani dawniejsze polskie, ani rosyjskie do niniejszych nie stosują się okoliczności, zatem komitet znalazł się w potrzebie ułożenia nowej organizacyi interesów skarbowych po depart., która organizacya za potwierdzeniem przez K. Rz. na d. 29 lipca do egzekucyi podaną została. Stosownie do niej, w każdym powiecie jest kaucyonowany egzekutor do pobierania wszelkich dochodów, zostający pod bliższym dozorem podprefektury. Utrzymanie egzekutora i jego pomocników kosztuje rocznie w każdym depart. 5200 zł., w każdym powiat. mieście 4530 zł. Dla bliższego nadzoru interesów skarbowych przy każdej adm. depart. ustanowiony został dyrektor skarbowy bezpłatny z obywateli, powszechnem zaufaniem i gorliwością znakomitych. 3) Dobra narodowe po rządzie przeszłym zostały się wszystkie prawie w posesyach, tak na pewną lat liczbę, jako też i do życia posesorów rozdanych, z rozmaitą do skarbu opłatą. Bliższy dozór nad całością tych dóbr poruczony został przez komitet dyrektorom skarbu i do tego w organizacyi interesów skarbowych w poprzedzającym punkcie rzeczzonej przepisane zostały osobne prawidła. Lasy także narodowe oddane zostały pod zwierzchni dozór depart. dyrektorów skarbowych i nadto przepisana pod dniem 7 sierpnia osobiwa organizacya, wedle której w każdym departamencie utrzymuje się inspektor leśny, mający pod sobą leśnicznych i strażników. Utrzymanie tych oficyalistów w 4 departamentach kosztuje rocznie 92.000 zł. Cena przedania drzewa i zwierzyny, ustanowiona przez rząd przeszły, licząc na asygnacye, zredukowana została do połowy, ale zato tę połowiczną opłatę kazano brać srebrem; żubry, znajdu-

jące się w dep. grodz. w Puszczy Białowieskiej, jako bardzo rzadki rodzaj zwierząt zalecono mieć w szczególniejszym dozorze i opatrywać dla nich żywność, aby nie wyginęły zupełnie, albowiem przez niedostatek zwierzchniej o nich troskliwości całkowita ich liczba nie przechodzi już sztuk pięciuset. 4) Akcyzy po miastach za rządu przeszłego były w dzierżawie u osób partykularnych za kontraktami. Z powodu wojennych okoliczności wszędy pobór ten został przerwany i w nowym stanie rzeczy dawne kontrakty egzystować nie mogły, bo i rząd terażniejszy nie mógł zabezpieczonych warunków dotrzymać kontrahentom i ci znaleźli się w niemożności płacić skarbowi umówione z przeszłym rządem sumy, zatem komitet ułożył nowe, stosowne do okoliczności prawidła poborowania akcyznych po miastach podatków. W pierwszych dniach egzystencji swojej zaprowadził ten pobór w Wilnie pod swoim bezpośrednim dozorem, a stąd był najpierwszy dochód skarbowy, który K. Rz. Tymcz. posłużył na opędzenie pierwszych nieodbitych wydatków. Po innych miastach dep. i powiat. później na wzór Wilna zaprowadził się pobór akcyzny i źródło to, w czasach dzisiejszych najpewniejsze, obiecywało do skarbu wielki zasilek, lecz gdy później na reprezentacyę władz francuskich przy zmniejszeniu cla pogranicznego od win i wódek produktu te odzyskały zupełne po miastach uwolnienie od opłaty, i dochód też akcyzy zmniejszył się w części najznacniejszej, osobne uszczuplenie dochodu tego wynika z okoliczności wojennych i nieprzyjacielskich napadów, czego podczas wojny uniknąć niepodobna. Papier stemplowy, taksy: 5) Urządził komitet dochód skarbowy od papieru stemplowanego i opłatę od dokumentów prawnych, jakowe urządzenie, na d. 7 sierpnia przez K. Rz. potwierdzone, zostaje w egzekucyi, czyni wszelakoż niewielki dochód skarbowy, ponieważ interesa cywilne w czasie wojennym rzadko się zdarzają. Uchwała osobistej ofiary: 6) Z polecenia K. Rz. ułożył komitet uchwałę powszechnego podatku nowego osobistej ofiary, która uchwała, na dniu 22 sierpnia otrzymawszy utwierdzenie K. Rz., do egzekucyi niezwłocznej została podana. Cla: 7) Komory celne rosyjskie od strony Prus i Księstwa Warszawskiego za wybuchnięciem wojny zupełnie ustały, a ponieważ był z początku projekt niezaprowadzania komór celnych od strony Księstwa Warszawskiego dla handlowego obu krajów ułatwienia, zatem na wstępie działań swoich urządził komitet w miesiącu sierpniu komory tylko od królestwa pruskiego i stosowną do tego organizacyę za potwierdzeniem Komisji Rządowej przepisał. Następnie, gdy okazała się potrzeba zaprowadzenia komór od strony Księstwa Warszawskiego, dopełnił to komitet w miesiącu wrześniu,

a później w miesiącu październiku. Dla bliższego linii celnej dozoru postanowieni zostali dwaj generalni inspektorowie. Na całej linii granicznej od Prus i Księstwa Warsz. jest 5 komór i 7 przykomórków, w których liczba oficyalistów z inspektorami generalnymi wynosi osób 129, a koszt roczny na ich utrzymanie czyni sumę złotych 133 100. Z powodu wojennych okoliczności nie stanęli na swoich miejscach celnicy w stronie bliższej Wołynia, lecz przepisy i organizacye wszystkie zostały spełnione. Te są przedniejsze czynności, które na samym początku egzystencji swojej starał się komitet z jak największym pośpiechem uskutecznić, aby otworzyć wszystkie źródła skarbowych dochodów i pobór ich jak najprędzej urządzić. I dlategoż, gdy w samym początku dla zachowania prawnych formalności, potrzebnych dla ubezpieczenia całości skarbu, nie można było z pożądanym pośpiechem ustanowić egzekutorów powiatowych, tymczasowe ich zastępowanie w poborowaniu podatków poruczone było przez komitet podprefekturom. Porobiwszy pierwiastkowe organizacyjne urzędnienia finansów, komitet od dnia 1 września zatrudnia się ciągle dozorem ich egzekucyi, utrzymując nieprzerwaną korespondencyę z departamentami i innemi władzami, a przytem ułatwia potoczne interesa w materyi finansowej, w mnogiej liczbie do siebie przychodzące, i rozmaite zaskutecznienia Komisyi Rządowej polecenia w przedstawianych do jej decyzyi opiniach i projektach.

V. Wszystkie rodzaje podatków w departamentach litewskich do trzech odnoszą się tytułów, to jest *podatków stałych, niestałych i nowych*. Wszystkie te podatki w czasach spokojnych przy otwartym handlu może kraj łatwo składać. Lecz gruntownie poznać należy, czy to może nastąpić w okolicznościach dzisiejszych, aby na płonnych spekulacyach skarbowych nie były opierane ważne sprawy krajowe. W tym celu zastanówmy się nad pewnością dochodów partykularnych dla dokładniejszego poznania pewności źródeł skarbowych, bo jeżeli ci, co są obowiązani składać podatki, znajdują się w stanie uiszczenia onych, wtenczas bardzo łatwo jest skarb napęlić, lecz w niemożności podatkujących wszelkie przymuszające środki do odzyskania należytości skarbowej nie tylko do interesów skarbowych momentalnie nawet nie pomagają, ale owszem w samem źródle na czas długi je niszczą, a rządowi odejmują sposobność w niedostatku gotowych pieniędzy ciągnięcia z kraju w inny sposób korzystać, którą i z litewskich departamentów stosownie do okoliczności mieć można, co w zakończeniu niniejszego pisma będziemy się starali okazać. *Podatki stałe*. 1) Podymne, kwarty ze starostw, czynsze, różne opłaty z dóbr duchownych, skarbowych i pojezuickich, stanowiące główny i najznaczniejszy dochód skarbowy, płać obywatele

z intrat ziemskich, to jest z wyprzedaży produktów. Spieniężenie produktów najznakomitsze czyniło się w portowych miastach Gdańsku, Królewcu, Memlu, Libawie i Rydze. Z powodu wojny w r. 1808 ustał do 3 pierwszych portów wywóz produktów, a od roku 1807 i do dwóch ostatnich. Stan takowy rzeczy nie odmienił się teraz bynajmniej, a zatem to źródło dochodów partykularnych zupełnie jest zatamowane. Zostaje się więc drugi sposób spieniężenia produktów po miastach krajowych na konsumcyę żyjących w nich obywateli, lecz uważać potrzeba, że w narodzie zupełnie rolniczym, jaki jest litewski, w miastach najmniej żyje ludzi, dlategoż miasta są nieliczne, niewielkie i nieludne. Przydać-że do tego jeszcze potrzeba zniszczenie tych miast przez okoliczności wojenne, a zatem łatwo wniesć, jak ludność miejska musiała się pomniejszyć. Wziąwszy na przykład na uwagę samo miasto Wilno, najznakomitsze we wszystkich czterech departamentach w Litwie, w którym z powodu rezydencyi władz najwyższych i koncentracji wszelkich interesów, największe znajduje się bezpieczeństwo osobiste, a zatem wielu w niem z okoliczności wojennych najskwapliwiej szukać może schronienia; w mieście tem nie pomnożyła się bynajmniej ludność, co dowodzi samo opustoszenie wielu domów, których do dnia 1 listopada więcej 400 liczyło się pustych, a mieszkańcy rozbiegli się w różne strony, szukając do życia sposobu, którego w przemyśle miejskim już nie znajdują. Stan miast innych daleko jest gorszym od Wilna, bo wszędzie mniej jest bezpieczna osobistość i partykularna własność, do obrony których policye miejscowe nie mają dostatecznej mocy. Dlategoż odbyt produktów wiejskich po miastach jest bardzo niewielki i mało korzystny dla wieśniaków, zwłaszcza, że sam dowóz nieskończonym podlega trudnościom, raz dla niedostatku uprzęży, drugi raz dla zabierania produktów, koni i wozów po drogach i po miastach. Żyjący zaś po miastach żołnierze i wielka liczba osób do wojska należących, biorąc racye z magazynów wojskowych, nie przyczyniają się do miejscowego odbytu produktów ziemskich; za dostarczane zaś do magazynów produktu żadna płaca nie idzie dla mieszkańców kraju, bo chociaż w nagłych rekwizycyach, od wojennej administracyi francuskiej zachodzących, na ekstraordynaryjne dostarczenie w prędkim czasie prowiantów i furażów do magazynów wojennych, pod wiedzą tej administracyi zostających, dla niezwłocznego zaskutecznienia żądań zawierają się kontrakta z furniserami Francuzami lub żydami niemieckimi i płacą się im gotowe ze skarbu litewskiego za dostarczenia pieniądze, wszakże ci furniserowie od nikogo z krajowców produktów nie kupują, a zatem odbytu onych nie powiększają. Kiedy więc produktów ziemskich niema żadnego wywozu do

portów morskich, a bardzo małe jest spieniężenie w miastach krajowych, przeto właściciele ziemscy, dzierżawcy i rolnicy mają zatomowane główne swoje dochody pieniężne. Dochody także z karczem ledwo gdzie jakie egzystują, ponieważ wiadomo powszechnie, że na wielkich traktach wszystkie karczmy stoją spustoszone, a na małych ledwo ich dziesiątą część w egzystencji znaleźć można. I to więc źródło dochodów partykularnych bardzo jest uszczuplone. Dochód młynowy na wsiach pospolicie opłaca się w ziarnie, a więc za pieniężny uważać go nie można, a wreszcie jest to przedmiot drobniejszy. Żydzi, nie zajmujący się rolnictwem, żyją z przemysłu, a po miastach, bawiąc się handlem i rzemiosłami. Przy zrujnowaniu i opustoszeniu większej części karczem wiejskich żydzi arendarze ich potracili swoje majątki i sposób dalszej egzystencji. Mieszkający w pomniejszych miasteczkach i po przedmieściach miast większych podobnie zrujnowani zostali. Jak chrześcianie tak i żydzi krajowi w ogólności, nie mogą z przemysłu znacznych teraz ciągnąć korzyści dla niedostatku bezpieczeństwa i dlatego, że jakikolwiek jeszcze pozostawał się po miastach przemysł, ten zajmują na siebie przybyli za armią francuską cudzoziemscy handlarze i żydzi Niemiec, którzy, mając protekcję władz francuskich, a zatem wszelkie bezpieczeństwo osób i majątków, uwalniając się oraz po miastach od wszelkich opłat i powinności miejscowych, łatwo przed krajowymi zyskują pierwszeństwo. Mogą się znaleźć wprawdzie po znaczniejszych miastach żydzi, mający w gotowych pieniądzach zapasy, lecz uważać potrzeba, że w ogólności żydów wielki majątek zasada się na gotowiźnie i jej obrocie, to zatem, co mają bogatsi, pożyczować można za masę dóstatków całego narodu, a jako niewielka liczba między nimi zapasnych znaleźć się może, i posiadacze tych zapasów muszą je ukrywać, nie mogąc na żadne teraz puszczać się spekulacye, tak przynajmniej należy, że w ogólności żydzi litewscy nie znajdują się teraz w takim stanie, ażeby ich za bogatych uważać i wypłaty pogłównego oraz wszystkich należności skarbowych spodziewać się od nich można było. Ze wszystkiego zatem, co się powiedziało, można, zdaje się, być przeświadczonem, że dochody partykularne osób i klas narodu, stałe podatki opłacających, jedne są całkowicie zniszczone, a drugie bardzo uszczuplone i niepewne, a stąd wypada wniosek, że zamierzona ilość tego podatku nie podobna jest do uiszczenia w gotowych pieniądzach ani w połowicznej nawet ilości. I tak, gdy ogół stałych podatków na rok cały wynosi złotych 14,620.898 groszy 12, której sumy połowa czyni złotych 7,310.449 i groszy 6 na rok teraźniejszy 1812, i w takim przypadku półczwarta miliona dla skarbu obiecywać nie można, gdyby wszystkie powiaty departamentów litewskich od

nieprzyjaciela wcześniej oswobodzone były. W nieoswobodzeniu zaś wszystkich powiatów, gdy stan ich częstym w tej mierze podpada odmianom, determinowanej ilości dochodu ze stałych podatków naznaczyć z pewnością nie można, zdaje się jednak, że w przypuszczeniu najlepszych okoliczności ilość ta na rok 1812 w żaden sposób miliona złotych nie przewyższy. *Podatki niestałe.* 2) Papier stemplowy oraz taksy sądowe, poszliny, dopóki będzie wojna i dopóki sądy cywilne nie egzystują, dopóty nie mogą robić do skarbu żadnego przychodu, ponieważ obywatele żadnych nie robią interesów i robić ich nie mogą. Źródło to na rok 1812 zapewne więcej nad złotych 1000 nie uczyni, i to jeszcze pod wątpliwością się kładzie. Komory celne mogłyby zapewne znaczny robić dochód, ale do tego są następujące przeszkody: najprzód wiele bez opłaty wprowadza się i wyprowadza się towarów, istotnie na potrzeby wojska służących, powtórę, wszyscy handlarze i spekulatorowie zagraniczni, z powodu zebrania się wojsk do tutejszego kraju z towarami przyjeżdżający, przywożą je pod tytułem dla wojska i tym tytułem od opłaty cła wyłamują się, a oficyaliści krajowi znajdują się bardzo często w niesposobności przymuszenia do uiszczenia opłaty, zwłaszcza w okolicznościach wojennych; po trzecie dla komór celnych litewskich podana jest za prawidłó taryfa Księstwa Warszawskiego, wedle tej taryfy opłata celna względem wszystkich krajów zagranicznych oprócz Francyi dzieli się na trzy klasy, to jest biorą się dwa procenty, sześć procentów i wyższy procent nad sześć, podług rozmaitości gatunku towarów, towary zaś francuskie, zaświadczeniami władz tego narodu upoważnione, wszystkie bez wyłączenia nie podlegają innej opłacie, jak tylko pół procentu. Z takowemi zaświadczeniami, od konsulów francuskich, w Gdańsku, Królewcu, Memlu, Libawie rezydujących, wydanemi, przybywają teraz z Prus wszyscy kupcy i nie tylko pół procentu, ale i nic płacić nie chcą. Wybiera się wprawdzie od nich pół procentowa opłata, wszakże nie zawsze i z wielką trudnością. Po czwarte, wielką część dochodu celnego składa opłata od wina i wódek zagranicznych. Na żądanie władz francuskich opłata takowa zredukowaną została do złotych 6 i groszy 20 od 80 garncy czyli od 300 butelek, z uwolnieniem tych produktów od wszelkich dalszych po miastach opłat. Z tych względów dochody celne bardzo mało obiecują i po opłaceniu oficyalistów celnych, w niewielkiej liczbie ustanowionych i niewiele płatnych, nad kilkanaście tysięcy złotych na rok 1812 spodziewać się z tego źródła więcej nie można. *Lasy narodowe.* W kraju, gdzie jest poddostatkiem lasów partykularnych w czasie wojennym i bez handlu zagranicznego, jeżeliby uczyniły tyle dochodu, aby ten wystarczył na opłacenie użytych do strzeżenia

ich oficyalistów, jużby ten dochód z nich był znaczny, lecz w roku 1812 tyle niezawodnie nie uczynią, zatem to źródło nie obiecuje. *Akcyzy miejskie* od napojów i wiktuałów najpewniejszym są w czasach teraźniejszych dochodem; zmniejszył się on znacznie przez uwolnienie po miastach od opłaty wszelkiej wina i wódek zagranicznych. Oprócz tego dochód ten, wyjąwszy miasto Wilno, wszędy dla odmian i okoliczności wojennych jest niepewny. Na rok 1812 nie można się więcej z niego spodziewać nad sumę złotych.... Stempel od kart do gry w czasach wojennych zawsze mało uczyni, a na rok 1812 źródło to żadnego dochodu nie obiecuje. *Długi*, przez obywateli skarbowi przeszłemu zawinione, a do opłaty na różne raty rozłożone, dla niedostatku w kraju gotowizny i dla upadku intrat właścicieli ziemskich w czasie wojny do skarbu niezawodnie nie wypłacą i żadnego z tego źródła zasiłku spodziewać się nie można. *Składki, na opat i światło dla wojska* pobierające się, w powiatach swobodnych wydatkują się na swój przedmiot, a zatem innej ekspensy skarbowej z tego źródła opędzić nie można, owszem w niemożności prędkiego wybierania tej składki zastępować ją potrzeba tymczasowo przynajmniej z innych dochodów. *Procenta* od kapitałów kupieckich pobierały się za rządu przeszłego raz na rok w miesiącu styczniu, a zatem na rok 1812 całkowicie wybrane zostały. Źródło to na rok 1812 nie obiecuje. Na rok następny 1813 podobnież nie uczyni, albo bardzo mało, ponieważ ten podatek bierze się za dawane od rządu pozwolenie handlowania, takowego pozwolenia w czasach wojennych albo nikt nie chce opłacić, albo bardzo mało takich znajdzie się ochotników. Ze wszystkich więc podatków niestałych spodziewany jest dochód z papieru stemplowanego, z taksy sądowej, z cel i z akcyzy miejskiej, pryncypalnie z Wilna, co wszystko na rok 1812 nie uczyni więcej jak złotych... (?) *Podatki nowe*. 3) Ofiara osobista, rozłożona na wszystkich mieszkańców litewskich, dotąd najwięcej uczyniła. Nie wypłacą się wszakże z tego podatku chłopci, i właściciele ziemscy nie są po większej części w stanie ich zastąpić, słowem ci wszyscy, których intraty osadzone są na spieniężeniu produktów ziemskich, w każdym rodzaju podatków okażą się najniewypłatniejszymi, bo w istnym znajdują się niedostatku gotowizny. Źródło to na rok 1812 uczynić może sumę złotych.... Podatek patentowy od duchowieństwa uchwalony na raz jeden i zamierzony do wniesienia w przeciągu pół roku, to jest do terminu 17 lutego 1813 roku, w roku niniejszym 1812 w żadnej części do skarbu nie wpłynie, ponieważ i duchowni pieniędzy nie mają. W roku nawet następnym 1813 nie wypłacą się duchowni z tego długu skarbowi, chyba w bardzo małej ilości, a to się wywodzi z następujących uwag: 1) w ogólności duchowieństwo

litewskie od początku egzystencji swojej, to jest od wprowadzenia chrystyanizmu w wieku XIV, nigdy nie było bardzo bogate, przez trzykrotny zaś rozbiór kraju większą część swoich fundusów w kapitałach i dobrach utraciło; 2) rząd polskiłożył na duchowieństwo większe jak na innych podatki, które rząd rosyjski pomnożył, a to samo stan ten w mierności dostatków utrzymywało; 3) fundusze duchownych składają się z dóbr ziemskich i kapitałów, będących na kredycie u różnych partykularnych osób; od tych kapitałów w czasie wojennym nikt duchownym nie zapłaci procentu, a drogą prawa o to upominać się nie można, bo i sądy nie egzystują. Procentów od kapitałów nie odbierając, podatek całkowity płacić muszą z dóbr swoich, będących częścią ich funduszu; a że dobra niewiele teraz czynią intraty, przeto, jeżeli zdobędą się teraz na opłatę podatków zwyczajnych, nadzwyczajnego podatku patentowego zapewne w czasie wojny nie uiszczą, a to dla rzetelnej niesposobności. Składki nadzwyczajne na kawaleryę i infanteryę, wybierające się przed wszystkimi innymi podatkami, ile okoliczności wojenne pozwoliły i pozwalają, z pośpiechem wybrane są i wybierają się. Z tego źródła i z ofiary osobistej pochodzą najwięcej sumy wojsku wyliczone. Składka na kawaleryę i infanteryę na rok 1812 uczyni ogółem złotych... Składki, na żandarmów i na szpitale wojenne uskuteczniające się, służąc na przedmioty swojego przeznaczenia, nie mogą zastąpić innej ekspensy skarbowej.

Postrzeżenia ogólne. Kraj litewski niema inszych bogactw oprócz produktów ziemskich, których spieniężenie jest bardzo trudne i to w największej części. Robią obywatele składki nadzwyczajne, jak to w ofierze osobistej, oraz na kawaleryę i infanteryę, na żandarmów, na szpitale wojenne, na opał i światło dla wojska, niespieniężone zaś swoje produkta zwożą do magazynów wojennych. W takim stanie rzeczy łatwo jest przewidzieć, że wypłata innych podatków bardzo być musi niewielka i żadne środki rządowe pożądanego skutku nie sprawią, ponieważ obywatele widocznie nie ze złej chęci, ale z rzetelnej niemożności są niewypłatnymi. Uważyć przytem należy, że skarb litewski zasila się z niewielkiej liczby powiatów. Do miesiąca listopada podatkujących powiatów ciągle było 17, z tej liczby ubyło w listopadzie 4. Inne dziewięć powiatów w przerwach napasć nieprzyjacielskiej z trudnością do skarbu litewskiego podatki wnieść mogły, a siedem powiatów zgola do tej sposobności nie przyszły. Powiaty, ciągle w mocy nieprzyjacielskiej zostające, a drugie przez niego napadane, muszą temuż nieprzyjacielowi robić dostarczenia. Podobne dostarczenia w powiatach swobodnych dla wojsk krajowych i sprzymierzonych tem większe być muszą, im liczba powiatów

swobodnych jest większa. *Sposobność kraju.* W zakończeniu pisma niniejszego wyprowadza się ten wniosek, że na dochodach pieniężnych departamentów litewskich nie ważnego gruntować nie można, albowiem te dochody i małe są i zupełnie niepewne. Lecz jakożkolwiek znaczne porobiły się już dostarczenia w produktach, jeszcze kraj nie jest z nich wyniszczony, a zatem i podatki tymiż produktami opłacać się mogą. Wyjawszy okolice wielkim traktem przyległe, a i w tych nie wszystkie posesye, wszędy jeszcze znajduje się dostatek żyta, siana i słomy, w wielu miejscach dosyć jest owsa i pszenicy, można także dosyć mieć wódki. W dzisiejszym stanie rzeczy dwa są główne przedmioty na celu: pierwszy armii francuskiej usłużyć w dostarczeniu żywności, drugi utworzyć siłę krajową, zdolną jak najprędzej dokazywać w polu. Co do pierwszego, kraj jeszcze odpowiedzieć może w znacznej części, potrzeba tylko, aby środki do tego obierane były stosownie do okoliczności miejscowych, w czym na uwadze mieć należy niedostatek bydła i uprzęży, jednakże i to nie jest wyniszczonem do szczytu. Dlategoż wszystkie transporta i przewozy nie są bez trudności, ale ułatwienie ich należeć można w dokładnej znajomości kraju. W zamiarze tym najpierwszą jest rzeczą, aby rząd krajowy działał w najściślejszem porozumieniu z administracją wojenną francuską. Dotąd w napelnianiu magazynów wojennych największa mitręga stąd pochodzi, że partykularni obywatele cząstkowe dostarczenia swoje francuskim urzędnikom zdawać muszą, w nieznajomości wzajemnej języków, miar i wag nieskończenie wiele dzieje się zwłoki i kwestyi. Włóścianie z końmi, dostarczający magazyny, nie tak się niszczą przez podróż, jak przez długie oczekiwanie na miejscu przyjęcia dostawionych produktów, co wiele przyczynia się do wygubienia uprzęży, tak zmniejszonej w kraju i zrujnowanej. A nadto te i tym podobne zatrudnienia posłużyły za powód, że niektórzy zamiast dostawowania magazynów w naturze, pieniędzmi tę powinność załatwić starają się, z czego jak wielkie nieprzyzwoitości dziać się mogą, łatwo jest przewidzieć. Wypadałoby koniecznie, aby partykularni obywatele, dostawujący produkta do magazynów wojennych, zdawali je urzędnikom krajowym, a urzędnicy tylko rządu krajowego aby się ułatwiali z administracją wojenną francuską, nie oddając w to bynajmniej partykularnych obywateli. W ogólności, przy dobrem i stosownem do okoliczności urządzeniu dostawowania produktów do magazynów wojennych, kraj może jeszcze rzetelną czynić dla armii w tej mierze posługę. Co do drugiego, gdy wszelkie jest niepodobieństwo wybrania podatków krajowych w pieniądzach, zatem nie można spuszczać się na środek ten do utworzenia i utrzymania siły

zbrojnej. Kraj wojsko wyżywi, ale nie jest w stanie opłacić go regularnie. Wydane dotąd na wojsko pieniądze weszły ze składek ekstraordynaryjnych, wejdą jeszcze sumy niewielkie, a największa część podatków zostanie się na obywatelach długiem. Oprócz potrzeb wojska krajowego, są jeszcze nadzwyczajne wydatki, w czasie wojennym zwłoki niecierpiące, na te więc najpierwej importancje krajowe obracane być muszą, wojsko więc krajowe w czasie wojennym, żyjąc z magazynów, musi utrzymywać się bezpłatnie. Na ubranie nawet jego skarb nie wystarczy, odzież więc żołnierza, oprócz tej, która jest już zapłacona i z zagranicy sprowadza się, musi się robić z sukna krajowego, które zebrać jeszcze można. Cała więc sposobność kraju litewskiego przykładania się do wojny teraźniejszej redukuje się do dwóch głównych artykułów, to jest dostarczania żywności i stawienia ludzi do wojska krajowego w ubraniu z sukna wiejskiego. Wydobycie innych z niego pomocy, pomimo najtroskliwszych usiłowań rządu i pomimo najlepszych chęci partykularnych obywateli, jest do uskutecznienia niepodobnem, a zatem wszelkie oparte na tem rachuby są zawodne. Niemilą tę sercem obywatelskim prawdę komitet skarbowy wyświetlić tembardziej znajduje rzeczą potrzebną, że wczesne przewidzenie i gruntowne poznanie przyszłych trudności łatwiejszemi je czyni do pokonania, od wielu strat nadaremnych ubezpiecza i podaje Rządowi sposobność wzięcia stosownych do okoliczności środków, najbardziej zaś wyświetlenie prawdziwej sposobności kraju i dlatego potrzebne, aby jawnie i wszędy okazaniem być mogło, że bynajmniej nie dla gorliwości mieszkańców, ale dla rzetelnej ich niemożności usiłowania narodu nie są tak znaczne, jak ważność tyczącej się sprawy wymaga i jak powszechnie życzenie pragnęłoby je uiszczyć. (Arch. Prozora, ms. Bibl. Jagiell.; ten sam ważny raport w brulionie, pisanym ręką Kontryma, znajduje się w Arch. Głównem w Warszawie, dostarczony widocznie później przez Kontryma Lubeckiemu jako ministrowi skarbu Królestwa P.); *Tableau du montant des impôts dans les départemens du Grand Duché de Lithuanie...* (Arch. Nat. A. F. IV. 1650).

(Str. 188 sq.). Organizacya interesów skarbowych, wydana przez K. Rząd. 27 lipca (Arch. spr. zagr. Pet.). Lasy narodowe: Wiad. o czyn. k. skarb. j. w.; urządzenie leśne, wydane przez k. skarbu 7 sierpnia (Arch. Prozora); ib., instrukcyja dla kasyera generalnego, wydana przez k. sk. 18 listopada.

(Str. 188 sq.). Cło: Matuszewicz do K. Rz., Warsz. 16 września, j. w.; Wiadomość o czynn. k. skarbu j. w.; zaprowadzenie granicy celnej od strony Ks. Warsz. przez uchwałę k. skarb. 28 września: »Komitet sk., uskuteczniając poruczenie Kom. Rz. Tymcz., pod 14

t. m. otrzymane, następujące czyni postanowienia: 1) Na linii granicznej depart. litewskich od Ks. Warsz., poczynając od Jurborga w pow. rosieńskim dep. wileńskiego, aż do granicy gub. wołyńskiej za Przeborowem w pow. brzeskim dep. grodzieńskiego, ustanawiają się trzy komory i pięć przykomórków, a mianowicie, w Kownie przykomórek, w Grodnie komora, departamentu i pow. białostockiego, w mieście skarbowem Goniądzu przykomórek, tegoż departamentu i powiatu w mieście skarbowem Knyszynie komora, tegoż dep. i powiatu bielskiego w mieście skarbowem Ciechanowcu przykomórek, tegoż depart. powiatu drohiczyńskiego w mieście skarbowem Granie przykomórek, dep. grodz. w mieście powiat. Brześciu Litewskim komora, tegoż depart. i powiatu w mieście szlacheckiem Przeborowie przykomórek; 2) przykomórek kowieński przyłącza się do dozoru komory jurborskiej, której rozległość graniczy od samego Jurborga albo raczej od Poświęcia, idąc w górę Niemna aż do Średnika, i która go w swoje bezpośrednie dozоровanie obejmie, a rozległość od Średnika aż do Merecza miasta pow. trockiego i do punktu stykania się depart. wileńskiego z grodzieńskim należeć ma do strzeżenia przykomórka kowieńskiego; 3) komora grodzieńska w dozorze swoim będzie mieć całą linię graniczną, rozciągającą się między dep. wileńskim i białostockim; 4) komorze knyszyńskiej podległymi będą przykomórki, w dep. białostockim położone. Jurydykcyja celna knyszyńska całą rozległość graniczną swego dep. między siebie i podległe sobie przykomórki rozdzieli; komora brzeska, mając sobie podległy przykomórek przeborowski, całą rozległość graniczną, między dep. białostockim i gub. wołyńską zawierającą się, podobnież rozdzieli jedną część do swego dozoru, a drugą do dozoru przykomórka naznaczając (Arch. Prozora). Ib., k. skarbu do komory celnej jurborskiej 23 listopada.

(Str. 193 sq.). Akcyzy miejskie: organizacya poboru czopowego, sosowego i konsumcyjnego w Wilnie i jego przedmieściach, wyd. przez k. sk. 13 sierpnia; na wzór tej organizacyi zaprowadzono i w innych miastach litewskich pobór tych podatków (Arch. Prozora). Podatek ofiary dobrowolnej: dekret K. Rz. 22 sierpnia (dr. spółcz.); Kur. Lit. (1812); wiadomość o czyn. k. skarb. j. w.; podatek patentowy od duchowieństwa: uchwała K. Rz. 17 września; składki na ubranie wojska wybierane przy poborze kantonistów i zastępców, Akty Wil. Kom. XXXVII, 223, 246; kontrakt z kupcem królewieckim Leyningem na dostawę sukna dla wojska: k. sk. do k. wojsk. 4 września. (Arch. Prozora).

(Str. 198 sq.). Bignon do Prozora 21 oct., 16 et 28 nov.; Prozor do Bignona 27 oct., 3 nov. (Arch. Prozora). Kasy rządowe rosyjskie: Krasnianskij, 41; Kur. Lit. (1812), N. 70; raport Czeczotta j. w.;

K. Tymcz. mińska do k. pow. borysowskiej 15 lipca, Akty Wil. Kom. XXXVII, 20, 326. St. Grabowski do K. Rz., Warsz. stycz, 1813: »Przychód asygnacyów do komitetu wojskowego. Z sumy 500.000 fr. przez N. Cesarza sposobem pożyczki danej, 16 września wydał skarbu dla piechoty 5 asygnacyów, każda po 52.630 fr., dla jazdy 4 asygnacye po 59.212½ fr., co, na monetę krajową zredukowane, wynosi ogółem 810.891 złp. 27 gr.; 4 paździer. za upoważnieniem rządu przesłał prezes skarbu na koszt pierwszego sprawunku dla tychże 9 pułków do kas różnych na każdy pułk pieszy po 48.297 zł. 28½ gr., na każdy pułk jazdy po 56.233 zł. 28¾ gr., co ogólnie sumę 466.425 zł. 17½ gr. wynosiło w 10 asygnacyach. Za upoważnieniem Rządu przysłano komitetowi à conto żółdu dla tychże 9 pułków do kas różnych asygnacyów na każdy pułk pieszy na 35 873 zł. 27½ gr.; na każdy pułk jazdy na 20.700, co uczyni 262.169 zł. 17½ gr.; 11 listopada za upoważnieniem rządu przysłał prezes skarbu komitetowi wojskowemu na koszt pierwszego sprawunku dla tychże 9 pułków asygnacye dla każdego pułku piechoty na ilość 66.821 zł. 28½ gr., dla każdego pułku jazdy na 76.137 zł. 7½ gr., cała ta ilość wynosiła w 11 asygnacyach 638 658 zł. 22½ gr.; za upoważnieniem rządu przysłał prezes skarbu dla tych korpusów, które nie jeszcze nie brały, na conto żółdu w proporcji ich potrzeby asygnacyi 6 na ogólną sumę 40.000 zł., ogół przychodu 2,218.145 zł. 24½ gr. Z tego pozostało w komitecie: asygnacya dla pułku 22 piech. do kasy generalnej na sumę 66.821 zł. 28½ gr., asygnacya dla 18 pułku jazdy do kasy mińskiej 76.137 zł. 7½ gr.; w ten obrachunek asygnacyów, przez komitet wojskowy wziętych i na pułki rozdanych, mieścić nie mogłem sumy innym porządkiem ze skarbu na wojsko wydane, a tak 24 paździer. upoważniono prezesa skarbu do opłacenia na sztab główny żółdu dwumiesięcznego za wrzesień i paździer. pod kwity udzielne osób, sztab ten składających, zatem nie w komitecie wojskowym, lecz skarbowym znajdują się dowody i kwity. Wogóle podług podania komitetu wypada na ten przedmiot suma 10.083 zł. 10 gr. 20 listopada; postanowiono ubierać Tatarów przez administracyę; p. Niewiadomskiemu poruczył komitet tę czynność z przydaniem komisarzy wojennych, szefa i kwatermistrza Tatarów, w sam dzień ostatni 9 grudnia podane rachunki, jeżeli tedy nie z efektów, które po większej części poginęły, to z pieniędzy zdana być może kalkulacya. Suma, na rozpoczęcie ubrania Tatarów z kasy generalnej z własnym moim kwitem wydana, wynosiła zł. 20.000. 7 grudnia upoważnił rząd prezesa skarbu do opłacenia pod mój własny kwit na konto żółdu dla najpotrzebniejszych oficerów bez wojska sumę 6.666 zł. 20 gr. Rozdała się część tej sumy za porządnym zakwitowaniem biorących,

przy samym opuszczeniu Wilna już było rzeczą niepodobną zachować ten porządek, dawało się choć bez kwitów, z reszty następnie kalkulację zdać moim będzie obowiązkiem. Nakoniec wypada choć wspomnieć kontrakt na sukno, zawarty z Leyningiem, kupcem królewieckim, ponieważ 120.000 zł. skarb dał z góry. Sukna praeter propter część piątą 20.000 łokci nadeszła przed opuszczeniem Wilna i przez komisarza wojennego Jaroszewskiego przyjęta, wywód słowny komitetowi złożony. Opuszczenie Wilna i choroba Leyninga przyczyną, że kwit z odebranego sukna Leyningowi nie był dany. Prócz małej części na ubranie Tatarów użytej, to sukno w Wilnie zostało, zatem zginęło« (ms. Bibl. Ces. Pet.).

(Str. 201 sq.). Moneta: tabela ewaluacyjna, ułożona 26 sierpnia przez k. sk. i płatnika wojsk francuskich Canonne (dr. sp.), Kur. Lit. (1812); próby wcześniejsze uregulowania tej kwestyi przez Rz. Tymcz. miński, 17 lipca 1812, Akta Wil. Kom., 203. Kantor weksłowy: Kontrym do K. Rz. 6 listop. (Arch. Prozora); miedź rosyjska: Sierakowski do K. Rz. 12 paźdz. (Arch. Prozora). Stan kasy głównej: Ejsmont, b. kasyer gener. do Prozora, 6 grudnia 1814: registr przychodów i rozchodów kasy k. sk. od 2 sierpnia do 10 grudnia 1812: w przychodzie 43,271 rb. 97½ kop. i 2,159.566 zł. 3 gr., w rozchodzie 42,021 rub. 38½ kop. i 2,157.047 zł. 3¼ gr.; pozostało 1250 rb. 59 kop. i 2518 zł. 29¾ gr., »takowa restancja asygnatami i miedzią na rubli 1250 kop. 59 i srebrem zł. 2518 gr. 29¾, za niewzięciem onej przez JW. Kossakowskiego, oddaną została do kasy administracyjnej. Zgodność tego rachunku z księgą poświadczam«. (Arch. Prozora); por. Ejsmont do gub. wil., 3 sierp. 1837, Wojenski, I, 417.

(Str. 204 sq.). Rapport du président du Comité de l'intérieur, présenté à la Commission du Gouv. de Lithuanie en 1812 (ms. Bibl. Raczyńskich w Poznaniu), udzielony przez p. Mościckiego; Dziennik czynności komitetu spr. wewn. w m. październiku 1812 r. (ms. Bibl. Ces. Pet.); Aleks. Potocki, prezes kom. spr. wewn. do administracyi wil., Wilno, lipiec 1812 (Arch. Szczors.). Muncypalność: rozkaz dzienny 1 juill. j. w.; organizacya działań muncyp. wil. j. w. (Arch. miejskie w Wilnie); urządzenie muncyp. w 4 depart. 17 sierpnia, Akta Wil. Kom., 302 sq.; Rapport du président j. w.; Wojenski I, 235 sq. Budżet miasta Wilna: J. N. Horain do administracyi wil., 29 paźdz.: »Wilno od wejścia wojsk francuskich utrzymuje stałą lokacyę wojska i przechody..., lecz na 6 i 8 dni wychodzące wojska na powiat zasilając, poświadczają dawane bony, które są: pszenicy beczek 302, ośmin 2, żyta beczek 618, mąki beczek 182, jęczmienia beczek 42, owsa beczek 473, krup beczek 382, 9000 butelek wina francuskiego, 82.896 funtów soli, 35.939 garncy wódki, 152.926 garncy

piwa, 132.362 funtów białego chleba, 166.585 funtów mięsa, 659 funtów słoniny, 1606 funtów świec woskowych, 1608 funtów świec łożowych, ogółem na sumę 430.886 zł. groszy 2. Bez bonów wzięto u obywateli 756 beczek żyta, 295 beczek pszenicy, 260 beczek jęczmienia, 374 beczek owsa, 28 beczek gryki, 18 beczek grochu, 371 beczek maki żytniej, 85 beczek leguminy, 150 beczek słodu, 68.657 funtów słoniny, 23.346 garncy wódki, 37.234 garncy piwa. Szpitalów w mieście wojennych jest 17, erekcyja onych czyni się kosztem miasta, a wszystkie szpitale i koszary jeszcze nie opatrzone, już z kasy na reparacyę onych i oczyszczenie kloak wydano zł. 29.265. 4000 łózek dla chorych ze wszelkimi opatrzeniami co do bielizny i dalszych efektów, z tych miasto dostarcza 2000, drugie 2000 dostawia za kontraktem furniser Dreyfus za 156.600 zł., z tego otrzymał już 142.000 zł., a drugie 2000 łózek samo miasto dostarcza, co wynosi kosztu w ogóle 300.000 zł. Po dostarczeniu 9000 butelek wina szpitalom uczyniła municypalność jeszcze kontrakt na dostarczenie jeszcze 18.000 butelek wina, podług którego należy zapłacić 72.000 zł., z tego zapłacono tylko 48.000 zł. Podług zapotrzebowania ordonatora potrzeba szpitalom szarpi funtów 8000, a płótna 12.000 łokci na bandaże, co ma służyć na 8 dni, dostarczyła municypalność płótna 4085, co wynosi wydatku 3096 zł. Municypalność przez wszystkich czas od wejścia francuzów konie, których kilkaset przepadło, wedle wojennych rekwizycji dostarczała na różne trakty, nareszcie municypalność urządziła stałą stójkę 90 koni z uprzężą, ten park w 3 dniach po wyjściu z miasta nie powrócił, kosztował 10.000 zł.; po straceniu tych koni municypalność zgodziła na potrzeby magazynów i szpitalów furnisera utrzymywać koni par 30 i za 30 dni płaci jeszcze 8830 zł. Na erekcyę 2 mostów, jednego spalonego, drugiego nowozbudowanego, oprócz materyału drewnianego, żelaza i goździ, danych samym rzemieślnikom, zapłacono 9000 zł. Za pochowanie trupów ze szpitalów zapłaciła municypalność 4600 zł. Suma ogólna poniesionego wydatku 412.791 zł. Koszta do załatwienia niechybnie następujące. Po oddaleniu się furnisera wzięła na siebie municypalność... 50 par koni utrzymywanie, co z posługą ludzi do nich wyniesie 80.000 zł. Na reparacyę koszar, klasztorów, użytych pod szpitale, oraz wszystkich budowli skarbowych, miejskich bruków 130.000 zł., na erekcyę i utrzymywanie folwarków miejskich i prowadzenia tam gospodarstwa oraz na restauracyę 20.000 zł., reszta za zakontraktowane 18.000 butelek wina 24.000 zł., na zapłatę rzemieślników przy skarbowych wojennych robotach oraz za materyały do tego 20.000 zł., ogółem 334.000 zł. Za zajęte przez wojskowych mieszkania prywatne wymagają od miasta bonifikacyi oraz rozłożone na cały kraj drzewo i światło do armii, oba

te objekta powinny być brane pod rachubę jako ciężary samego miasta. Rozchody stałe: za dozory sług przy magazynach i utrzymanie narzędzi ogniowych 46.700, opłata etatu policji miejskiej oraz strażników i broni majora podług etatu 40.600. Suma generalna wszystkich rozchodów już poniesionych, jeszcze ponieść się mających i rozchodów stałych oprócz sumy za bonami lub bez na wzięte produkty wynosi 827.391 złotych, miasto zaś Wilno nie ma więcej rocznego dochodu, jak 123.157 zł. gr. 12. Jest wprawdzie spodziewanego dochodu ze składki przez obywateli z domów i posesyi 36.666 zł. 20 gr., z tej weszło 27.490 zł. 18 gr. Osobno na potrzeby lazaretowe miała iść składka policyjna z domów obywatelskich, w miarę czynionego w zeszłych latach na policję poboru wyliczona, na papierze wynosić miała 220.000, tej weszło tylko 62.903, reszta na remanencie. Żydzi na potrzeby lazaretowe mieli dostarczyć przez kahał zrobionym rozkładem 200.000 zł., wniósł kahał tylko 39.000. Za wyprzedane towary ze sklepów kupców rosyjskich, tę sumę wzięto sposobem pożyczki 35.000 zł. Udzielnie na zaspokojenie potrzeb wojennych zrobiło miasto u obywateli kapitalistów pożyczkę na sumę 130.000 zł., tej weszło 112.333 zł. gr. 10. Remanentów pozyskano i pozyskać się ma za młyn po Ogińskim od byłych tenutorów 4111 zł. gr. 2, od żyda Hercyka Lejbowicza za młyn na kanale 700 zł. i remanenta na policję i stójkę konną 20.000 zł., razem 20.700 zł. Suma weszłych pieniędzy i remanentów, pozyskanych i pozyskać się mających, z pożyczkami wszelkimi i remanentami zł. 424.635 gr. 12. Rozchodu, poniesionego i ponieść się mającego, oprócz wziętych za bonami produktów na sumę 430.886 zł. gr. 2, suma 827.391 zł. Nad wszystkie więc weszły sumy przewyższa rozchód prócz wynagrodzenia za domy zajęte i podatki na światło 402.695 zł. gr. 18. Folwarki miejskie, dochód czyniące, poupadały, w mieście Wilnie liczyło się domów 1552, a teraz czynnych nie więcej 900, wykazane pożyczki powrócić potrzeba przez rozkład, uczynić się mający na wszystkich generalnie obywateli... Oto jest wyjaśniony stan Wilna rzetelny, co uczyniło, co uczynić może, już wszelka możność ustaje i najsroższe egzekucye nie nie wycisną, ile kiedy przez tak ciężki kwaterunek w mieście sposób obywatelom do życia ostatni i cały ich fundusz stanowiący jest odjęty. Nie wylacza się miasto od potrzeb publicznych spełnienia, lecz prosi władzy rządowej o porządek, ten, aby Wilno względem całego kraju w proporcji oznaczonej publiczne potrzeby załatwiał, a za czas upłyniony, przez który miasto nad należność dostarczało, otrzymać mogło przyzwoite wynagrodzenie. Podobnież jest prośba miasta, żeby zostało uwolnione od utrzymywania dla wojska magazynu soli, wódki, leguminy, bo te mogą być dostar-

czone z powiatów«... (ms. Bibl. Szczors.); ib., M. Romer do administr. wil. 25 sierpnia: »...municypalność m. Wilna... uprasza, aby powiaty prowincyi litewskiej ku dostarczeniu do magazynów miejskich legumin suchych i wódek przykładać się zostały obowiązane, gdyż inaczej nie tylko wina obywateli miasta i jego mieszkańców z sytuacji następować może, lecz co większa, rekwizycyów wojennych Wilno w krótkim czasie zaskutecznieć nie będzie, a tak członkowie municypalności do niewinnej odpowiedzi powołanymi przez zwierzchność być mogą«. Budżety Grodna, Mińska itd., szpitale: rapport du présid. j. w.; post. K. Rz. 5 paźdz. (Szczors.); Zahorski, Z r. 1812 w Wilnie; id., Rocznik Tow. P. Nauk w Wil. (1910); Pam. Franka (ms. Tow. lekar. w Wil.); Pam. Wil. Tow. lek. w Wilnie (1818). Szpitale były umieszczone w Wilnie w klasztorach Pijarów, Augustyanów, Karmelitów, Bazylianów, św. Jakóba, Ignacego, Piotra, Benedyktyniek, Karmelitanek Bosych, Sióstr miłosierdzia, skąd przeniesiono zakonnice do klasztoru Bernardynek na Zarzeczu, w gmachu b. korpusu kadeckiego, w klinicznym gmachu, w domu Labowskiego, w Zakrecie w pałacu Bennigsena, nabytym przed samą wojną przez Aleksandra, w Werkach i u Trynitarzy pod Werkami; zapiska o prebywaniu w 1812 g. imper. Napoleona w Wilnie, (ms. Bibl. Jagiell.); Śniadecki do ks. Bassano, Wilna 7 août 1812 (Arch. Nat.); plan m. Wilna z r. 1812, dod. do Wil. Wojen. Listka, (1912) 616. Szpitale w Mińsku: Krasnianskij, 18 sq.; Ado, Oczerk ist. minsk. gimn. (Mińsk, 1903), 216 sq.; Langeron, Mém., 60 sq.; Bronikowski do Hogendorpa, 10 sept. 1812 (ms. Bibl. Kras.); Gaz. Tym. Mińska, N. 1, 6, 10—1, 13, 20, 25. Szpitale grodzieńskie: prot. czyn. administr. grodz., (ms. Bibl. Kras.); Wojenskij I, 441. Towarzystwo Dobrocz. Wil.: Rawicz (Podernia). Wil. T. Dobr. (Warsz., 1907), 31 sq.; Rapport du prés. Poczty: post. K. Rz. 23 lipca, Akty Wil. Kom. 219, 293; Kuryer Lit. (1812), 65, 82.

(Str. 212 sq.). Gmachy rządowe: ekstr. prot. dzien. kom. spr. wewn. 5 sierpnia, (ms. Bibl. Szcz.); magazyny solne: rapport du présid. j. w.; Akty Wil. Kom. 214, 238; Matuszewicz do K. Rz. 25 sierpn. j. w.; dziennik czyn. komit. spr. wewn.: »3 octobra wobec niedostatku soli, której kwarta doszła w Wilnie do 50 groszy, postanowiono wezwać komisarzy, żeby jak najprędzej starali się transportować sól z Mińska«. 8 paźdz. delegowany w tym celu do Borysowa Kordzikowski zapewniał, że dostarczy w paźdz. do Wilna 10.000 pud. soli. (ms. Bibl. Ces. Pet.).

(Str. 214 sq.). K. Rz. do adm. mińskiej 25 lipca, Akty Wil. Kom., 227, 286; post. kom. spr. wewn. 12 sierpn. (ms. Bibl. Szczors.); rapport du présid. j. w. Włościanie: Sołtyk, 16 sq.; Ostrowski, II, 205; Skarbek, a za nim cały szereg autorów podaje mylną zupełnie

wiadomość o zniesieniu poddaństwa na Litwie przez Napoleona; K. Rz. do włościan 6 lipca 1812, Kur. Lit., N. 52. Obszerny materyał, dotyczący zaburzeń włościańskich, mieści się w aktach administr. wil. j. w. (ms. Bibl. Szczors. 123, VII). Rozruchy włościańskie w Mińszczyźnie: Krasnianskij, 47; Dziennik sądu główn. mińsk. I dep. (Arch. b. instyt. sądow. w Mińsku); Akty Wil. Kom., XXXVII, 249, generał Barbanègre do borysowskiej komisji powiat. 2 sierpnia, ofiarując jej pomoc zbrojną do przyprowadzenia do posłuszeństwa burzących się włościan, ib. 426 raport podkomisarza kantonu berezyńskiego 4 paźdz. o buncie chłopów, którzy nie chcą pełnić powinności, zwrócić karabinów, poodbieranych maruderom, itd. Według Bućkiewicza (Obrazki Litwy, ms. Akad. Um.) szlachta zaściankowa pospołu z chłopami robiła obławy na maruderów; według bezimiennego operatu Exposition des abus j. w. (Bibl. Zam.), »trenerzy od armii ofiarowali chłopom wolność dla swawolenia, aby dwory do rabunku pokazali. Zachęcone chłopstwo z maruderami rabowało dwory pańskie, paliło i panów zabijało. Tym sposobem obywatele tyleż prawie ucierpieli od swoich włościan, ile od trenerów. Tyle spalonych dworów, tylu zamordowanych dziedziców są tego dowodem. Aby temu zapobiedz, policya z największą pilnością do skończenia wojny utrzyma subordynacyę i posłuszeństwo, oraz włościan wykraczających, nie tracąc czasu, rychłą karą śmierci dla przykładu ukarze«. Zaburzenia włościańskie na Białorusi: Pastoret j. w., Białkowski, 217, Załęski, Jezuici V, 344; Fabry III, 72, 195, 206; Krasinski Józef w Pam. wspomina o chłopach białoruskich uzbrojonych w kosy, napadających na furgony francuskie i mordujących żołnierzy francuskich i polskich, »kiedy do nich łagodnie przemówilem, że jesteśmy ich braćmi, zapytał, kiedy też wy tu do nas przyjdziecie, bo my was tu wszystkich z chlebem i solą czekamy. Mamy tu panów i żydów, którzy nas ze skóry obdzierają, męczą, katują, a nawet umierać nie dają spokoju, przyjdźcie tu, panowie, zabierzcie naszych panów, a my wam za to i bydło, i konie, i drób, a nawet żony i dzieci oddamy w opiekę, a będziemy szczęśliwi«. Por. jeszcze Falkowski, IV, 133 sq.; Sybilla tuł. polsk., N. 5; odezwa K. Rz. do włościan 1 sierpnia, (dr. sp.).

(Str. 219 sq.). Żydzi: Kandel, Żydzi w r. 1812, Bibl. Warsz. (1910), II, 157 sq.; Askenazy, Żydzi w Księstwie Warsz., Kwart. bad. żyd. I, 1 sq.; Tokarz, Kwart. hist. (1902); T. Gedwiłło do Tom. Muchowieckiego i Moszko Jankiele do T. Gedwiłły, Niemcewicz, Listy lit. (Warsz. 1812), 138 sq.; id. Pamiętn., I, 358; Ségur, I, 244; Pastoret, 500 sq.; Ginsburg, Ociecz. wojna i jewrei (Pet., 1912); Michajłowski-Danilewskij, II, 43; Golieyn do Nowosilcowa, Russk. Arch. (1908); Expos. des abus j. w.; Szpiegostwo żydów na rzecz Rosyi:

Wojna 1812 g. pass.; Komitet policyi do admin. mińskiej 29 paźdz.: »Widocznie się okazuje, że niechętnie żydostwo, nieprzyjazne własnej ziemi, która ich karmi, najwięcej przykłada się do szpiegowania na rzecz nieprzyjaciela, nie tylko więc oko najczulsze mieć na nie administracya podprefektur i magistratom zaleci, ale i w wydawaniu im paszportów określi tak, ażeby bez zaręczenia kahału pod osobistą kahałowych odpowiedzialnością żaden przejeżdżać nie śmiał«. Por. Osztorp., Pam. rkp.: »W październiku złapano (w Mińsku) żyda szpiega, który w podeszwie od pantofli miał pisma ukryte; z tych wykryło się, że Napoleon rejeruje się i obwiniano kupca żyda, co solą handlował, o należenie do szpiegostwa, odesłano do komisji prewotalnej, abyśmy sądzili ich na śmierć. Ja, jako pułkownik przydujący, uprzedzony, że za 2 tygodnie Ruscy przyjdą i mogą się zemścić na żonie i dzieciach, radziłem odesłać do sądu cywilnego, jako on mieszkawiec do wojskowości nie należący, przez co ocaliłem kupca, bo ten, dobrze zapłaciwszy, został uwolniony z pod straży«. (Arch. hr. Tyszkiewicza w Czerw. Dworze). Sokolnicki, Gen. M. Sokolnicki, 230, 419; Langeron, Mémoires; Dubrowin, Otiecz. wojna w pism. sowr., 318; o żydach borysowskich, Wojenski, Napoleon i borys. jewrei, (Pet., 1906); Michajłowski-Danilewski IV, 165; naprowadzanie maruderów przez żydów, Akta Wil. Kom. 322, Michał Więckiewicz do podkomisarza pow. borys. 26 sierpnia o naprowadzeniu na dwór Osieczyszczę przez Mendla Josielowicza z miasteczka Pyszna w pow. lepelskim 3 żołnierzy francuskich, którzy zrabowali dwór; ks. Szymon Tracewski, proboszcz dokszycki do podpr. borys. 15 września o naprowadzeniu żołnierzy francuskich na plebanję dokszycką przez Berka Lejbowicza, który samowolnie przywłaszczył burmistrzostwo i zwierzchnictwo nad kantonem dokszyckim, ib., 393; Ostrowski, II, 286; Ségur, II, 390; Marbot, III, 221; Labaume, 432. Obciążenie ludności żydowskiej podatkami i dostawami: kahał wil. do adm. wil. 20 sierpnia: »W momencie, gdy odradzająca się ojczyzna wzywa swe dzieci do wspólnego o jej dobro starania, najmilszym było obowiązkiem ludu izraelskiego wypełniać wszelkie zalecenia munic. m. Wilna, aby przekonać, że lud izraelski, na ziemi polskiej zrodzony, umie cenić i szanować oną. Lecz gdy rekwizycje onej są tak obciążające kahał wil., że onych znosić i uskutecznić nie jest dalej w stanie, gdy takowe rekwizycje niestosownie do przywilejów i dekrétów asesorskich, kahałowi i gminowi żydów wileńskich służących, wydają się, zmuszony jest kahał wileński depart. administracyi przedstawić swe uciemiężenia. Najprzód dekret asesorski, w roku 1783 zapadły, w przypadku potrzeb miejskich kazał dawać żydom wileńskim składki, lecz wtenczas, gdy delegowani od

kahału żydowskiego przekonali się tak o istotnej potrzebie, jako też, że dochody miasta nie wystarczają na takowe potrzeby, przekonują o tem słowa dekretu, »żeby zaś przez niesłuszne narzucenie takowych składanek tak od szlchetnego magistratu wil., jako też od kupców oraz cechów m. Wilna dla tychże żydów nie działa się pokrzywdzenie, przeto, aby szl. magistrat wil. nie wprzód determinował te składki, aż przez publiczną sesję okaże konieczną onych potrzebę, która skoro na tejże sesji za prawdziwą uznaną będzie, wonczas ażeby szl. magistrat, o takowych potrzebach, składankach obwieszczając chrześcian, obwieścił i żydów, a ci żeby z pomiędzy siebie osoby delegowane zesłali na ratusz, gdzie za stawieniem się tak od kupców, jak od różnych cechów, jako też od żydów wybranych osób, ażeby tenże magistrat w proporcję majątku, handlów, rzemiosł, szynków i innych wolności utrzymywanych tak na obywatela chrześcianina, jak na żyda gospodarza równą składankę rozdyspartymentował i ów cały dyspartyment, na wszystkich gospodarzów żydów i chrześcian uczyniony, do akt swoich w każdym składanek czasie podawał. Kahał zaś takową składankę, przez sesję udeterminowaną, a przez szlchetny magistrat rozdyspartymentowaną, iżby zupełnie od żydów wybrał i do kasy miejskiej publicznej od szlchetnego magistratu quitatione niezawodnie importował, a szlchetny magistrat ażeby też wybrane składanki na potrzeby publiczne całego miasta obracał, sub poenis warujemy». Municypalność m. Wilna, na potrzeby lazaretowe na 6000 łóżek potrzebując kosztu, uciążyło żydów wil., albowiem osobno zarekwirowało od kahału 200 600 zł. pol., a gdy na dostarczenie 6000 łóżek municypalność potrójnego policyjskiego z wyboru remanentów tegoż rodzaju zrobiło fundusz, do takowych żydzi jak i katolicy, nietylko posesorowie, ale i mieszkańce, u nich znajdujące się, dokładają się. Skądże i za co ma dać kahał wileński zdublowany podatek 30.000 rub., gdyż z tego samego źródła wyczerpała już municypalność. To, co do potrzeb lazaretowych uczyniła municypalność, to samo dopełnia i w innych zdarzających się rekwizycyach, jako to rekwiruje od kahału zboża, wódki, krup, soli, żelaza, wołów, a te same artykuły podobnemi rekwizycyami zajmuje od żydów mieszkańców wil. Kahał, nie mający żadnych dochodów, żadnych osobnych funduszków, nie jest w stanie dostarczenia, gdy municypalność zabiera rekwirujące się artykuły oddzielnemi rekwizycyami u mieszkańców. Toż samo kahał wileński doświadcza w dostarczeniu na roboty ludzi, odbiera on rekwizycye, ażeby codzień dostarczał kilkuset robotników, a osobno municypalność z każdego numeru, z każdej kramy, do numeru przywiązanej, wybiera robotnika, a tak naród żydowski codziennie trzy-

krotnym ciężarem, co się tyczy robotnika, jest uciskany, bo onego dostarcza kahał, dostarcza każdy posesor i handlujący. Nie odbiega od podatkovania, od dostarczenia potrzeb, lecz one stosownie do praw i przywilejów swoich dostarczać obowiązuje się w proporcję majątków, handlów, rzemiosł, szynków i rękodzieł, wskutek dekretu asesorskiego 1778, i to nie pierwaj, aż potrzeba przed delegowaniami z kahału osobami dowiedzie się i dopóki municypalność nie przekona, że dochody miasta na ekspensa potrzebne nie wystarczają. Spodziewamy się zatem, że administracya depart. wil. nowej ojczyzny, wymagając dla niej wsparcia, zachowa nieporuszenie przywileje ludu izraelskiego i zabroni municypalności, ażeby ta osobno od mieszkańców żydów, a osobno od kahału, żadnych funduszków i dochodów nie posiadającego, bez wyraźnego delegowanych żydów zezwolenia nie rekwirowała» (podpisy): Simson Abraham, Lewin Elias, Samuel Dawidowicz, Samuel Klaczko, Leyba Cemachowicz, Leyba Wolfowicz, Faywisz Błód, Michel Faywiszowicz, Josel Tobiasz i Hirszy Leybowicz. (ms. Bibl. Publ. Wil.). Kom. admin. wil. do municyp. wil. 24 listopada w odpowiedzi na prośbę kahału wil. o zwolnienie żydów od składki na ubranie 4 klasy gwardyi narod. w kwocie 108.794 zł. 10 gr.: »Jeżeli uwolnić żydów od osobistego stawania w gwardyi, składać ją będzie musiał cały ogół chrześcijan, a stąd rękodzieła, rzemiosła, handle i dalsze przemysły, przywilejami samym tylko chrześcianom dozwolone, przejdą do samych żydów, którzy, mając czas zatrudniać się onemi, polepszać będą swój stan, gdy tymczasem chrześcijanie, spełniając powinności do gwardyi przynależne, nie mając czasu zatrudnić się przemysłem, przychodzić będą z całą swą familią do ostatniej ruiny«. (ms. Bibl. Szczors.).

(Str. 225 sq.). Policya: czynności kom. policyi (ms. Bibl. Ces. Pet.); skład komit. Kurjer Lit. (1812), N. 55; Wojenski, I, 410 sq.; instrukc. dla komisarzy cyrkuł. Wilna, 29 sierpnia i dla dyrektora policyi, 20 września (ms. Bibl. Szczors.); ib. przepisy dla policyi pow. wil., zawil. i rosieńskiej; Akty Wil. Kom. 199, 215, 264, 241 sq.; nowa org. podpr. 23 paźdz. (dr. sp.). Rola dyzunitów: »dyzunicy krajowcy zależeli zawsze od synodu moskiewskiego, tak poddani polscy podlegali obcej władzy duchownej. Umiała z tego korzystać Katarzyna II, pobudzając czerń przez popów do buntu, który pochwyceniem biskupa Sadkowskiego w 1791 r. został przytłumiony. Odtąd dyzunicy ciągle podlegają synodowi moskiewskiemu i są nieprzychylni krajowcom. Fanatyzm był przyczyną wzajemnej nienawiści, ile że popi od Moskalów byli nasadzani. Rząd francuski Rosyan dyzunitów zostawił przy wszelkiej swobodzie, własność ich osobista i gruntowa naruszone nie były. Nadużywając łagodności rządu, pozostali w kraju

Rosyanie spiknęli się z żydami, aby do wojsk nieprzyjacielskich posyłać potrzebne wiadomości. Na nieszczęście komisya admin. mińska przez litość zapewne uplacowała po jurysdykcyach piszczyków rosyjskich, ci, robiąc przysługę Rosyanom, wszystkie rezolucye administracyi oraz intendentury dóbr, przez Rosyan opuszczonych, i też dalszych magistratur kopiowali, tłumaczyli na dyalekt ruski i odesłali Moskalom, jak ich generałowie przy wejściu do Mińska pokazywali. Aby zapobiedz nadal złemu, gubernator, z każdego departamentu biorąc po osobie, stanowi synod, dla którego członków biuro skarbowe, biorąc w administracyę dobra arcybiskupa ruskiego mińskiego, obmyśli pensye i te decursive opłacać będzie. Odtąd dyżurni polscy, mając zabezpieczone obrządki swojej religii, synodowi polskiemu, a nie moskiewskiemu podlegać powinni, odtąd żaden popem ruskim zostać nie może, tylko Polak rodowity i który w seminaryum wileńskim pod okiem uniwersytetu nie odbędzie kursu nauk przyzwoitych i stosownych do swojej religii, w czem uniwersytet, zniósłszy się z synodem polskim, poczyni przepisy. Co się tyczy pozostałych Rosyan, ci mają wykonać przysięgę, jako zdrańczać i szpiegować nie będą. Jeśliby przysięgi wykonać wzbranił, za konwojem mają być wyprowadzeni za granicę, gdyż nie wypada szpiegów chować w kraju» (ms. Bibl. Zamoyskich).

(Str. 228 sq.). Komitet magazynów i żywności: postan. K. Rz. 22 lipca; K. Rz. do izb. admin. 27 sierpnia; instrukcyja dla magazynierów 8 paźdz. (ms. Bibl. Szczors.); o ofierze dobrowolnej K. Rz. do admin. wil. 8 sierpnia; Wojenski, I, 167; o komisjach lustracyjnych względem szkód poniesionych przez mieszkańców K. Rz. do adm. dep. 22 lipca; instr. dla lustratorów powiatowych wyd. przez kom. magazynów i żywności 31 września; podpr. wileński do obywateli pow. wil. 20 września (Arch. hr. Kossakowskich w Wojtk.); o magazynach rezerwowych, dekret Napoleona 1 sept., Skalkowski, Kwart. Hist. (1910), 600; K. Rz. do admin. wil. 29 paźdz. (ms. Bibl. Szczors.); Bignon do K. Rz. 25 oct. (ms. Bibl. Ces. Pet.); Wojenski, I, 129 sq.; Akty Wil. Kom. 448. Dostarczenia z dep. wil.: Macdonald do władz pow. telsz. 5 lipca; adm. wil. do podpr. 5 paźdz.; do 10 listop. dostarczono siana 138.136 kamieni, słomy 72.134, na remanencie pozostawało u obyw. i dostawców 420.295 kamieni siana i 302.878 słomy (ms. Bibl. Szczors. 123, I, X); z dep. grodz. ob. Wojenski, I, 438 sq.; prot. adm. grodz. (ms. Bibl. Kras.); z dep. mińsk. Krasnianski, 56; Tyszkiewicz, Pow. borys., 75 sq.; Akty Wil. Kom., pass. Mięso: Ernouf, 470 sq.; Bignon do ks. Bassano, Wilna 3 août (Arch. Nat. AF. IV, 1650); K. Rz. do adm. wil. 13 listop. (ms. Bibl. Szczors.); zaprowiantowanie Wilna: Fain, 449, Godart, 183, Reboul I, 42; Bogdano-

wiecz, III, 323; Sborn. istor. mat. X, pass.; komitet magazynów do podpr. wileńskiego, upickiego, wilkomirskiego, szawelskiego, kowieńskiego i telszewskiego 3 grudnia (ms. Bibl. Szczors.); podpref. wil. do obyw. 3, 4 grudnia (Arch. hr. Kossak.). Raport dyrektora magazynu ks. Puzyny o przyjętej do magazynów wil. wskutek dekretu cesarskiego żywności przez komisarzy od administr. ustanowionych po dzień 6 grudnia 1812 r.: »Przychód od 29 listopada po d. 6 grudnia: dostarczono z powiatów do magazynu żyta beczek 4877, ośmin 2, garncy $7\frac{1}{4}$, owsa beczek 2121, ośmin 7, siana kamieni 465 funtów 31, słomy kamieni 433 funtów 10; od dnia 9 listopada do 29 listop. przyjęto żyta beczek 3598, ośmin 2, garncy $6\frac{1}{2}$. Rozchód z tego po d. 6 grudnia, za kwitami wydano Francuzom owsa beczek 872, ośmin 7. Dnia 8 grudnia znajdowało się w magazynach wil., będących w zawiadywaniu dyrektora magazynu cesarskiego, żyta beczek 5000 ośmin 7 garncy 7, owsa beczek 1249, siana kamieni 518 funtów 11, słomy kamieni 485 funtów 20«. (ms. Bibl. Szczors.). Nadużycia na etapie smorgońskim: Ernouf, 466; pam. Karczewskiego u Jankowskiego, I, 40: »Był etap mięsny w Smorgoniach, gdzie się znajdował commissaire de guerre, oficer francuski rangi wyższej (Lassal), a ze strony obywateli kazano dodać deputata, którym naznaczyliśmy Łokuciewskiego. Żydzi skusili komisarza wojennego i pod hasłem upadku nabywali od niego to bydło. Łok., rozumiejąc, że tak być powinno, temu nie przeszkadzał, ale jak doszła wiadomość do Hogendorpa, rządcy wojennego w Wilnie, komisarzowi kazano przybyć do Wilna, który tam nie dojechał, ale w Miednikach umarł, a Łokuciewski przez wojenne sądy został skazany na śmierć. Szczerściem nadeszła rejterada i on ocalał; prot. K. Rz. 19 listop. (Arch. spr. zagr. Pet.).

(Str. 240 sq.). Sądownictwo: Prawidła K. Rz. dla sądownictwa 23 lipca (dr. sp.); protokół kom. sprawiedliwości (Arch. spr. zagr. Pet.); Dziennik czynności mińskiego sądu głównego (Arch. b. inst. sąd. mińsk.); o komisjach rewolucyjnych, rozkaz dzienny Napoleona 3, 20 juill.; Corr. XXIV; Krasnianskij, 46, Fain, I, 227; Kur. Lit. (1812), N. 55, 62, 65, 71; Gazet. Tymcz. Mińska, N. 7; o sędziach cyrkulowych: urządzenie Kom. Rz. 20 paźdź. (ms. Bibl. Szczors.); Kur. Lit., N. 91. Sprawa włościan wsi Trościanki o zamordowanie Hłaski, wyrok wydany przez pierwszy depart. głównego sądu mińsk. 5 września w składzie nast.: Ludw. Kamiński, prezyd., Jan Peterson, Ign. Olesza, Michał Jeśman, Mat. Śmigielski, konfirmowany przez Kom. Rz. 17 września. (Arch. b. inst. sąd. mińsk., prot. czyn. sądu gł.), O wykonaniu wyr. por. Osztorp, Pam. j. w.).

(Str. 253 sq.). Kom. oświec. i religii: prawidła kom. ośw. (ms. Bibl. Ces. Pet.); prot. czyn. kom. ośw. (Arch. spr. zagr. Pet.); Baliński, Pam. o J. Śniad., I, 683 sq.; Bieliński, Uniw. wil., III, 540 sq.; Krasnianskij, 33 sq., Ado, Oczerk min. gimn., 216 sq.; Jundziłł, Pam., 70 sq.; o audyencyi danej Uniw. wil. 30 lipca: Sołtyk, 38 sq.; Baliński, 692; klasyfikacya gmachów wil., ułożona przez Ivana, Desgenetta i Spitznagla, K. Rz. do Jominiego 22 juill. (ms. Bibl. Ces. Pet.); Śniadecki do ks. Bassano, Wilna, 7 août 1812 (Arch. Nat. AF. IV, 1650); Romer do Śniadeckiego 12 sierpnia (ms. Bibl. Jagiell.). Otwarcie szkół: K. Rz. do Bignona, Wilna 12 août: »La jeunesse adulte du pays quitta les écoles publiques pour s'enrôler dans l'armée: il importe que celle du bas âge, qui doit lui succéder, ne soit pas négligée dans ses moeurs et dans son éducation. Le gouvernement se croit obligé de prévenir les maux, qu'entraîne nécessairement l'insouciance de ce genre«... (ms. Bibl. Ces. Pet.); prot. kom. ośw. sesya 12 sierpnia: »Uważając, że zbliża się już koniec wakacyi i otwarcie szkół na początku przyszłego miesiąca musi następować koniecznie, albowiem ojcowska troskliwość Rządu nie może dopuścić tego, ażeby kwiat narodu, przyszła nadzieja ojczyzny, miała gnuśnieć beczynnie i tracić te drogie młodości chwile na próżnowaniu, które na przysposobienie się do cnót obywatelskich i do przyszłych posług krajowych są poświęcone i widząc, że zajęcie domów szkolnych tak przy Uniwersytecie Wileńskim, jako też po departamentach i powiatach byłoby przyczyną zamitrżenia i przerwy w edukacyi młodzieży, postanowił przełożyć K. Rz. T., aby zniósłszy się z władzami francuskiemi raczyła uczynić ogólne do władz administracyjnych, powiatowych i municypalnych rozporządzenie, aby domy szkolne i mieszkania nauczycielów we wszystkich depart. i powiatach, ile tylko być może, od postojów i składów wojskowych przed pierwszym września zwolnione zostały. Powtórę, w szczególności zaś, co się tyczy Uniwerst. Wil. jako szkoły centralnej, do której zbiera się młodzież ze wszystkich prowincyi, gdy znajdujące się przy nim domy, jako to gimnazyalny, w którym zwykło się uczyć do 500 młodzieży, na szpital wojskowy, dom nauczycielski i gabinet zoologiczny, przy temże gimnazyum położony, domy głównego i dyecezyalnego seminarium, domy anatomiczny i kliniczny oraz same kolegium Św. Jańskie tak postojem żołnierskim, jako też rozmaitymi składami i wozami wojennymi są zajęte, przeto komitet oświaty postanowił upraszać K. Rz., ażeby raczyła wyjednać u hr. Hogendorpa szczególne rozkazy, aby reszta domów, a szczególnie kolegium Św. Jana, zawierające w sobie bibliotekę, obserwatorium, gabinet różnych zbiorów, archiwum funduszu edukacyjnego i salę do lekcyi, zostały

przynajmniej przed dniem 20 sierpnia oswobodzone i w czasie nauk od postojów uwolnione, wedle praw krajowych, to uwolnienie domom uniwersyteckim warujących». (Arch. spr. zagr. Pet.). Gimnazyum mińskie, Krasnianskij, 33 sq.; Ado, 216 sq.; Gaz. Tymcz. Mińska, N. 20; administr. mińska do obyw. 27 sierpnia (dr. sp.); o Uniwers. Wil.: Bieliński, III, 540; Pogodin, Wil. uczebn. okrug; raport Śniadeckiego do ministra Razumowskiego o stanie Uniw. Wil. w l. 1812—13 w brulionie (Arch. Czart., akta Uniw. Wil.); memoriały Śniadeckiego: Baliński I, 706; por. bezimienny elaborat pióra niewątpliwie Śn. b. d. i m. w Arch. Nat. AF. IV, 1650, udzielony mi przez p. Skalkowskiego: »Les Polonais dans les beaux jours de leur patrie cherchaient toujours à allier la gloire militaire à l'amour des sciences et des lettres. Les hommes célèbres par la valeur dans leur histoire furent en même temps des hommes très instruits. En Pologne l'instruction publique fut de tout temps gratuite et la même pour toutes les classes des habitants. Dès le commencement du christianisme l'établissement des couvents et leur dotation eurent pour principal motif l'instruction de la jeunesse. Dans les temps des plus grands désastres de ce pays, cet objet ne fut pas perdu de vue. En 1775 lors du premier démembrement de la Pologne les vrais patriotes sont parvenus avec bien des efforts à sauver et à relever l'instruction publique, en en faisant une branche du gouvernement par l'établissement d'une Commission d'Education et en décrétant les fonds des Jésuites alors supprimés, comme fond éducationnel uniquement consacré à cet objet. Les puissances voisines dans l'anéantissement politique de ce pays respectèrent cette institution comme objet de l'affection générale des Polonais. Tous les souverains, qui depuis 1794 ont régné en Russie, ont confirmé et maintenu les lois polonaises sur l'instruction publique et sur ses fonds. Alexandre I les a augmentées, renforcées et adaptées à tout son empire. La Pologne, renaissant de ses cendres par la puissante magnanimité du Héros du siècle, retrouvera cette seule institution, conservée et améliorée par les efforts et les conseils civiques de ses enfants. La Commission polonaise d'Education nationale fut remplacée en Russie par un Ministère créé pour cet objet, dont les attributions sont dévolues aujourd'hui à la Commission provisoire de gouvernement et à son comité de l'instruction publique et des cultes. Dans cette branche du gouvernement il y a trois objets à considérer: les fonds et leur administration, le système des études et le régime des écoles. *Fonds.* Dans toutes les provinces polonaises échouées à la Russie la fortune des Jésuites supprimés constitue les fonds éducationnel en vertu des lois de 1775 et 1776. Alexandre I y ajouta 1-o les débris de pro-

priété que possédait dans ses Etats le clergé étranger nommément celui de la Gallicie, 2-do quelques bénéfices ecclésiastiques de la collection royale concédés à l'université de Wilna sous condition d'y entretenir le clergé et le culte et d'employer le reste au pavement des professeurs émérites, à l'amélioration des établissements scientifiques comme sont le jardin botanique, les cabinets et la bibliothèque. Les revenus de ces fonds. ne pouvaient être divertis à aucun autre usage; ils étaient à la disposition du ministre de l'instruction sous l'approbation du souverain Le tableau des paiements et des dépenses fut présenté par le ministre et décrété par l'Empereur, l'Université émettait des assignations en vertu de ces décrets. Chaque nouvelle pension ou dépense avait besoin du décret de l'Empereur. *Système des études.* Les écoles se divisaient en paroissiales, en écoles des districts, et en gymnases. Dans les premières on enseignait à lire, écrire, l'arithmétique, les principes de religion et de morale. On se proposait d'y ajouter quelques connaissances élémentaires sur l'agriculture, l'arpentage, et la vétérinaire. Dans les écoles des districts on enseignait la grammaire polonaise et latine; l'arithmétique, la géographie, l'histoire, la géométrie élémentaire, les premiers éléments d'algèbre, les principes de physique, d'histoire naturelle, l'économie politique, la logique et la rhétorique. Il y avait dans chaque école un maître de la langue russe, un maître de la langue française ou allemande, un maître du dessein, et un aumônier. Dans les gymnases les mêmes objets prescrits aux écoles des districts se traitaient plus amplement en ajoutant les éléments de chimie et la littérature ancienne latine et grecque. Il y avait en outre quatre maîtres: de la langue russe, de la langue française, de la langue allemande et du dessin, un aumônier. Les élèves sortant des écoles du district ou du Gymnase étaient bien préparés pour les cours de l'Université. *Régime des écoles.* Il y avait trois arrondissements: celui du district, renfermant des écoles paroissiales y comprises sous la surveillance du préposé de l'école du district, l'arrondissement du gymnase, renferment plusieurs districts et ses écoles sous la surveillance du directeur de gymnase, enfin l'arrondissement de l'Université qui renfermait neuf gouvernements ou provinces et autant de gymnases c'est à dire de Wilna, de Grodno, de Białystok, de Minsk, de Witebsk, de Mohilow, de Kiew, de Volhynie et de Podolie. L'Université pourvoyait les écoles des instituteurs publics, tirés de l'institut pédagogique établi près d'elle, où la jeunesse choisie étudiait et se formait aux frais publics. Elle envoyait chaque année des visiteurs pour inspecter chaque gymnase et toutes les écoles de son arrondissement. Chaque visiteur faisait le rapport sur l'état, les besoins, les mérites et les défauts de

chaque école en particulier à l'Université, qui faisait des dispositions nécessaires à l'ordre et à la marche des études et à la fin de l'année envoyait son rapport au ministre sur l'état de l'instruction publique dans tout son arrondissement avec le compte des dépenses annuelles. Quelques-unes des communautés religieuses se chargèrent de l'enseignement public et entretenaient les écoles dans les districts à leurs frais; elles envoyaient à l'Université des sujets tirés de leur sein, qui y étudiaient et se formaient sous la surveillance du préfet de l'institut pédagogique. Ces écoles furent soumises comme les autres à la direction et à la surveillance de l'Université selon les règles établies. Telles sont entre autres dans le rit latin les Pères des écoles Pies et dans le rit catholique grec les Basiliens, qui ont bien mérité du pays dans cette branche du service public. La justice exige, qu'elles soient regardées comme des instituts dévoués à l'enseignement public, et que leur fortune jouisse de la protection accordée aux fonds de l'instruction publique. Pour conserver et maintenir cet ordre et état des choses il est essentiel de consacrer les principes suivants, fondés sur les lois de Pologne, et les décrets postérieurs, qui serviraient de règles aux opérations du Comité de l'instruction et des cultes. *Titre premier.* L'instruction publique et ses fonds. Article 1. L'Université de Wilna, tous les gymnases, écoles des districts et des paroisses resteront quant aux études et leur dotation sur le même pied, où elles se trouvent établies. Article 2. Les fonds des ci-devant Jésuites en terres et capitaux consacrés par les lois de Pologne à l'instruction publique, ainsi que les bénéfices ecclésiastiques appartenants à l'Université de Wilna et tout ce qui constituait et constitue en général le fonds éducationnel est maintenu et conservé et ne peut être diverti à aucun autre usage. Article 3. Les possesseurs de terres et capitaux des ci-devant Jésuites payeront comme jusqu'ici l'intérêt de six pour cent tant des sommes provenant de l'évaluation des terres que des capitaux contractés par obligations. Article 4. Les terres des ci-devant Jésuites sont indivisibles dans le partage des familles. Elles se peuvent passer d'une main à l'autre sans l'avis et le consentement de l'autorité qui dirige l'instruction publique. Article 5. Les capitaux provenant de l'évaluation de terres sont inamovibles des biens dont ils représentent la valeur. Article 6. Toute propriété de l'instruction publique n'est susceptible d'aucune saisie diminution ni perte en cas de faillite et de déconfiture du tenancier. Les créanciers ne partagent entre eux que ce qui reste au-dessus de la valeur de la propriété éducationnelle en vertu des lois de 1775 et 1776. Article 7. La rigueur de mêmes lois est maintenue quant à la sûreté de revenus annuels et au mode de leur

recourrement. Article 8. Les revenus des bénéfices ecclésiastiques accordés à l'Université de Wilna sont protégés et recouvrés selon les lois citées dans l'article précédent. Le comité (ou l'autorité dirigeante l'instruction publique) fixe et détermine les sommes nécessaires pour le service du culte et l'entretien des églises dans les dits bénéfices. Article 9. Les fonds légués pour l'instruction de la jeunesse indigente de deux sexes, non compris dans la fortune des ci-devant Jésuites, sont conservés et maintenus conformément aux règlements des fondateurs et restent sous la direction déterminée par eux. Le comité veillera à l'exécution rigoureuse de ces règlements. Toute propriété de ces institutions particulières pour l'instruction de la jeunesse indigente jouit du bénéfice de ces mêmes lois et quant aux fonds et quant à la perception des revenus, qui protègent les fonds et les revenus de l'instruction publique en général. Article 10. La protection des ces mêmes lois s'étend sur les corporations ecclésiastiques consacrées à l'enseignement et l'instruction publique: tels sont les Pères des écoles pies dans le rit latin, et les Basiliens dans le rit grec catholique. Les fonds des dites corporations religieuses sont regardés comme fonds de l'instruction publique. Le comité en réglera la disposition et l'usage propre à encourager les individus de ces communautés à la culture des sciences et des lettres et au devouement à l'enseignement public. Article 11. Les avancements aux places éminentes et les récompenses des mérites des individus de dites communautés religieuses sera sous l'inspection et l'approbation de l'autorité dirigeante l'instruction publique. Article 12. Dès que les provinces de la Russie Blanche, comme Witebsk et Mowilew seront délivrées des Russes et occupées par l'armée française, comme toutes les écoles de ces provinces relèvent de l'Université de Wilna, et que quelques-unes sont entretenues par la société supprimée des Jésuites, le Comité fera des dispositions pour pourvoir ces écoles des instituteurs, et les fonds des Jésuites en vertu des lois de Pologne 1771 et 1776 fera partie de la fortune consacrée à l'instruction publique. L'autorité qui la dirige, réglera l'administration et les revenus de cette fortune. Article 13. Tous les droits de direction et de surveillance sur les gymnases, écoles, pensions et sur toutes les institutions de l'éducation nationale, accordées à l'université de Wilna resteront intacts dans l'arrondissement de son ressort. Le Comité exercera provisoirement sur l'université et sur tout son arrondissement le même pouvoir, qu'exerçait auparavant la Commission d'Education en Pologne, et qui dernièrement fut de la compétence du Ministère de l'Instruction publique.

Titre second. Les cultes. Article 1. Le Comité ne se mêle point de dogmes, de cérémonies religieuses, de préceptes ni de l'hierarchie d'aucun culte. Toute religion suivra les règles de ses institutions, obéira aux institutions et aux autorités, que son culte lui prescrit. Article 2. Le Comité exerce provisoirement un pouvoir protecteur et une surveillance conservatrice, pour qu'aucun culte ne soit empêché ni troublé dans le libre exercice de sa religion. Il ne réprime que ce qui serait contraire à l'ordre et la tranquillité publique. Article 3. L'autorité ecclésiastique de chaque culte enverra le rapport au Comité sur les fonds destinés à l'entretien du culte, à l'instruction de la jeunesse près des paroisses et églises et aux actes de charité. Article 4. Le Comité exigera le rapport fidèle et exact sur la population de chaque culte en marquant l'âge, l'état et le sexe des personnes. Il fera tenir et se remettre les registres des naissances et de sépultures. Article 5. La religion catholique du rit grec et latin, étant la religion de l'état, le Comité sans se mêler de dogmes et de cérémonies veillera à ce que les paroisses soient desservies par des prêtres respectables et exemplaires; que la division et l'étendue des paroisses soit adaptée au service religieux et propre à porter promptement à la connaissance du peuple les dispositions du gouvernement, que chaque curé veille à l'ordre dans le troupeau confié à ses soins; que les abus contraires à la discipline de l'église soient détruits; que les scandales qui influent puissamment sur les mœurs et la dépravation du peuple ne soient pas tolérés, que les fonds et les dotations des églises, destinés au culte et aux actes de charité, ne soient dissipés ni ruinés par le désordre. Article 6. En conservant les droits de propriétaires pour la collation des bénéfices ecclésiastiques dans des terres héréditaires, aucune place ecclésiastique vacante dans les terres royales, ecclésiastiques, et dans les cathédrales ne peut être remplie et occupée sans la connaissance et l'approbation du Comité. Article 7. Le séminaire général établi près, l'Université de Wilna pour l'instruction du clergé catholique de deux rits, tiré de tous les diocèses renfermés dans l'arrondissement de dite Université, sera conservé dans toute son institution et ses réglemens, il appartient à la surveillance et à l'autorité tutélaire du Comité ainsi que les séminaires diocésains et tous les noviciats et établissemens religieux. Article 8. Le pouvoir judiciaire des consistoires composés des personnes approuvées par le Comité, se bornera aux causes relatives à la discipline des ecclésiastiques. Les procès, concernant les mariages et le divorce, seront soumis aux dispositions qui seront provisoirement déterminées par le Comité de Justice. Article 9. Toute propriété ecclésiastique, regardée comme propriété publique, sera sur-

veillée et protégée par les tribunaux civils, et le plénipotentiaire, établi pour la défense des fonds de l'instruction publique, veillera à ce que la propriété de l'église ne soit endommagée par l'usurpation, la négligence, ni par les procès ruineux. Article 10. Tous les actes et l'archive du clergé de chaque diocèse et chapitre seront conservés en ordre et sûreté, consignés dans l'inventaire par la disposition du Comité, qui se fera rendre compte de l'emploi des fonds destinés à cet objet. Article 11. Tous les curés sont tenus d'envoyer leur rapport détaillé sur l'état de leur curé, sur les fonds en terres et capitaux, sur leur emploi, sur les obligations qui y sont attachées et sur les événements qui s'y seraient passés. De pareils rapports feront les préposés des communautés religieuses sur l'état, dotations et revenus de leur communauté. Ces rapports seront remis aux évêques et administrateurs des diocèses qui les passeront au Comité. Article 12. Le Comité dans l'exercice de son autorité remplit les mêmes fonctions qui étaient de l'attribution du ministère des cultes.

Titre troisième. Dispositions générales. Article 1. Le Comité est présidé par un membre de la Commission provisoire du Gouvernement de la Lithuanie et aura cinq au moins ou tout au plus 10 conseillers. Article 2. Le Comité se propose de prendre l'avis et l'information des ministres du culte des protestants et des autres cultes dans les affaires qui les concernent, et qui seraient l'objet des délibérations. Article 3. Le défenseur ou plénipotentiaire des fonds de l'instruction publique près la Commission, établie par l'ancien gouvernement pour juger les procès y relatifs en dernier ressort, pour revendiquer et liquider la fortune éducative, pour dresser le tableau des revenus et des dépenses et y établir l'équilibre, rendra compte au Comité de tout ce qui y était fait, et ce qui reste encore à faire pour connaître toutes les ressources et moyens, tous les besoins des établissements d'études et pour asseoir le bilan de l'instruction publique sur une base solide et durable. Article 4. Toutes les autorités du pays en ce qui les concerne seconderont et prêteront main forte aux ordres et dispositions du Comité toutes les fois qu'elles en seront requises.

(Str. 264 sq.). Szkoły białoruskie: Załęski, Jezuici w Polsce V, 341 sq.; Baliński, I, 706; Śniadecki do ministra ośw., j. w. O Zaleskim Marcinie: Zaleski, Pam. 361 sq.; Baliński, 648; Otiecz. wojna 1812 g., XIV, 92 sq., Sanglin do Barclaya, Witebsk 22 lipca 1812, oskarża Z. o wydawanie proklamacyi w Wilnie; Z. uwięziony w lipcu 1812 r. podczas wizytacyi, zesłany do Symbirsk, dzięki wstawienictwu ks. Konstantego Lubomirskiego, odzyskał wolność i został przewieziony do Petersb., gdzie przebywał do końca kampanii.

O Jezuitach: Załęski V, 288 sq., »Jezuici miarkowali zapał gorąco kapanych Białorusinów, podtrzymywali zaś w niedowierzaniu tych, którzy na rzeczy z zimniejszą krwią patrzyli«; J. Krasieński opowiada o Jezuitach, którzy »rzucali przekleństwa na wojskowych polskich, wychwalał rząd rosyjski jako protegujący wiarę, to jest ich zakon«; Białkowski, 216 wspomina o naprowadzeniu przez Jezuitów wojsk rosyjskich na posterunek polski; Śniadecki do ks. Bassano, Wilno 10 août 1812: »Les départements de Witebsk et de Mohilow, composant la Russie Blanche, sont actuellement occupés par l'armée française. Les écoles de ces départements relèvent de l'université de Wilna. Dans les villes de Polock, de Witebsk, d'Orcha, de Mohilow, et de Mscislaw il y avait des collèges des Jésuites, qui sont à ce qu'on dit abandonnés en ce moment. Dans le collège de Polock il y avait une grande bibliothèque, une collection assez riche en instruments de physique, de mécanique, en objets d'histoire naturelle et en antiquités. Il est à craindre que ces objets ne fussent détruits, égarés et dilapidés, faute de soin et de surveillance, ce qui priverait d'un grand secours l'instruction publique dans ces provinces, qui manquent des fonds pour ces objets, car la société des Jésuites y étant conservée, ses fonds servaient pour l'entretien seulement de ses propres écoles; les autres y furent payées du trésor impérial, et les sommes y destinées ne furent nullement suffisantes pour mettre et entretenir ces écoles sur le pied tel qu'en Lithuanie. J'ai l'honneur avec respect de mettre sous les yeux de V. E. cet état des choses et de La supplier de peser dans sa bonté et dans ses sentiments libéraux, s'il n'était pas possible de proposer à la magnanimité de l'Empereur quelque mesure conservatrice pour sauver de la perte et de la ruine les objets scientifiques, délaissés par les Jésuites à Polock et dans les autres collèges abandonnés par cette société«. (Arch. Nat. AF IV 1650). Duchowieństwo: K. Rz. do duchowieństwa dyecezyi wil., 7 lipca 1812, Kur. Lit., 52; memoriał Śniadeckiego, j. w.; Szantyr, 291 sq.; Załęski V, 341 sq.; Expos. d. abus: »Gabinet petersburski, mając za fundament despotyzmu stan duchowny, nieomieszczał głaskać biskupów i duchownych w prowincjach od Polski oderwanych. Krzyże i pieniądze usidlili pysznych i lakomych. Cięż, osadzając plebanie swojemi kreaturami, łatwo i w proboszczach zaszczepili sposób swojego myślenia«; komitet oświecenia do admin. dyecezyi wil. ks. prałata Lachnickiego, 29 lipca 1812 r. (Arch. spr. zagr. Pet.); ib., kom. ośw. 14 listopada do bisk. żmudzk. Giedroycia i do duchowieństwa 28 listop.; o Józ. Giedroyciu 1754—1837, bisk. żmudzk. 1801—1837 pisze Śniadecki do ks. Adama 26 września 1815,

że »o nim nic dobrego powiedziećby nie mógł« (Arch. Czart.); ks. Michał Dłuski, prałat w., archidyakon katedry wil., jesienią 1812 r. wskrzesił lożę masońską »Gorliwy Litwin« i został jej pierwszym dozorcą, por. Załęski, Szantyr, Morawski, Pam.; Dobrianskij, Masonsk. łoża w Litwie, (Wilno, 1911); Zahorski, Przyczynę do łoża wil., Litwa i Ruś (1912), III, 147. Rzeczą znużającą jest to, że z pojawieniem się na Litwie orłów napoleńskich wskrzeszono prawie wszystkie dawne loże masońskie w Wilnie, jak »Dobry Pasterz«, »Szkoła Sokratesa«, »Gorliwy Litwin«, »Jedność Doskonała«. Dederko (Jakób, biskup miński 1798—1829, usunięty 1816 od rządu dyecezyą) do ks. generała z. p., Mińsk 1 września 1812, Dębicki, Puławy, II, 175; kom. ośw. do Bronikowskiego, 19 wrześ., dziękuje za »pomoc okazaną Bazylianom w odzyskaniu zabranych im funduszów, jako zgromadzeniu, które jest dla kraju użyteczne, albowiem utrzymuje własnym kosztem kilkanaście szkół, jednakże uważa, że biskup miński łacińskiego obrządku Dederko, któremu gubernator Bronikowski porucił dokładne uwiadomienie uczynić nie tylko o parafiach łacińskiego, ale grecko-unickiego obrządku w departamencie mińskim, do rządu nad kościołem grecko-unickim bynajmniej nie należy, a zatem Bronikowski winien się zwracać o wiadomości do biskupów grecko-unickich, jakimi są w dep. mińskim JW. Bułhak i JW. Holownia; przytem komitet postanowił uczynić odezwę do biskupa Dederki z ostrzeżeniem, ażeby do kościołów grecko-unickich, jako mających nad sobą zwierzchność oddzielną, jurysdykcji swej nie rozciągał«. (Arch. m. sp. zagr. Pet.). Zatargi Dederki z duchowieństwem prawosławnem: Krasnianskij, 28 sq.; Akty Wil. Kom. 153, 188, arcyb. Teofilakt do synodu 11 marca, raport mińsk. duchownego konsystorza 30 kwietnia 1813 o przedmiotach zabranych przez Dederkę z domu archireja mińskiego; Szantyr, 293; o zatargach pomiędzy unitami i schyzmatykami: Krasnianskij, 32 sq.; Akty Wil. Kom., 126—194, 317, 438, 446, 452; Prot. kom. oświec.: »na sesji 17 października komitet... postanowił przesłać do biskupa Bułhaka zapytanie, czyli cerkwie pozabierane są teraz za odmianą rządu przez popów poopuszczane i czyli lud, który przeszedł na obrządek kościoła rosyjskiego, życzy dobrowolnie powrotu parochów unickich oraz jakie biskup na okazanie dobrowolnej chęci i żądania ludu względem powrotu do obrządku unickiego mieć może pewne i przekonywujące dowody, po odebraniu których komitet względem wyrażonych cerkwi unickich rozporządzenia uczynić nie zaniedba«. (Arch. spr. zagr. Pet.). Cenzura: Prot. komit. ośw. 17 września o przywróceniu cenzury pism Uniwersytetowi Wil. z wyjątkiem zakazu pism, dotyczących stanu polityki Rosyi; kom. ośw. do rządu Uniw. Wil. 21 listop.; Jun-

dziłł, 106 sq.; zapiska Daniłowicza, Śniadecki do Korsakowa 3 styczn. 1813, *Wojenski* I, 410 sq.; nad *Kuryerem Lit.* oprócz cenzury Uniw. czuwał Bignon.

(Str. 273 sq.). Obchody imienin Napoleona: w Wilnie, *Kur. Lit.*, 65, 68, ib. oda Euz. Słowackiego; program obch. im. N., prot. K. Rz. (*Arch. spr. zagr. Pet.*); w Mińsku, *Gazeta Tymcz. Mińska*, 8, 10, 17; *Krasnianski*, 27; w Grodnie, program obchodu (prot. adm. grodz. ms. *Bibl. Kras.*); *Kur. Lit.*, 78; w miastach powiat. ib., 67—70, 76, 78. Zniechęcenie Litwinów: *Ségur*, II, 150 sq.; *Obrona Litwy* (dr. sp.); *Łubieński do Brezy*, Warsz. 27 sierpnia: »W Litwie idzie bardzo ciężko, gdyż wcale pieniędzy nie mają. Sołtan zawsze prezyduje, pocciwy człowiek, lecz sobie rady dać nie może, nic im wojska nie przybywa, gdyż nie mają za co oporządzić, niemasz ludzi między nimi czynnych. Niechby tam był Wybicki, toby poruszył. Nie dosyć na dobrej woli, trzeba koniecznie system sobie ułożyć«. (ms. *Bibl. Kras.*). Instrukcyja dla delegowanych do depart. dla wprowadzenia czynności w działania rządowe, wydana przez K. Rz. 14 września. (*Arch. spr. zagr. Pet.*); dymisy podprefektów: Prot. K. Rz. 15 paźdz. (*Arch. spr. z. Pet.*); *Buchowiecki podpr. brzeski dymis. za samowolne usunięcie się z Brześcia podczas powrotu wojsk austriackich*; K. Rz. do admin. mińsk. o jej nieudolności, 6 listop., Prot. Kom. Rz. *Kłęska Konopki* 20 paźdz.: *Czaplic, Zapiski, Russk. Star.*; *Wojenski, Ociecz. wojna w zapisk. sowr.* 16 sq., raport *Czyczagowa* 1 listop. z *Prużan*, *Sbornik istor. mat. Sobstw. kanc. X*; *Michajłowski-Danilewski*, III, 225; *Cyprynus*, 53 sq.; *Notice Łęskiego, Wojenski*, I, 424; *Żałuski*, 268; *Gorayski, Pam.*; *Kraszewski, Pam. wojenne*, 186 sq.; *Tański*, 83 sq.; *Pradt, Hist. de l'amb.*, 204; *Ernouf*, 440; o przegraniu przez *Konopkę* pieniędzy, przeznaczonych na formowanie pułku, *Cyprynus*, *Nik. Kiersnowski j. w.*; wzięci do niewoli: *Konopka, Chlusowicz, Bierzynski, Sołtan, Deshayes, Łopott, Ronikier, Łukowski, Jabłonowski, Mycielski, Borkowski, Skórzewski, Giełgud* i około 200 podoficerów i żołnierzy, zesłanych w kilka miesięcy później do *Georgii*, por. *Rembowski, Źródła*, 240 sq.; *Niemcewicz* I, 360.

(Str. 289 sq.). *Ernouf*, 458; *Hogendorp*, 330; *Tyszkiewicz, Pow. borys.*, 78; *Kraszewski, j. w.*, 207; *Dąbrowski do Bronikowskiego, Swisłocz* 10 paźdz. (ms. *Bibl. Kras.*). *Rabunek w Nieświeżu*: *Bibl. Warsz.* (1911), IV, 495 sq.; *Dzieło o razgrabieniu nieswiżkaho zamka* (*Arch. ks. Radz. w Nieświeżu*); *Upadek fortuny Radziwiłł.* (ms. włas. pryw.); *Korespondencyja Mich. Trębickiego, plenip. radziwiłł.* (ms. *Bibl. Zam.*); *Czyczagow do Aleksandra, S. I. O. VI*; *Popow, Ot Małojarsławca do Bierzyny, Russk. Star. XX*; *Langeron*; *Broniewski, Zapi-ski, Russk. Star. CXXXIV*, 64; *Niemcewicz, I. Kossecki: Kraszewski,*

173 sq.; Koresp. gen. Bronikowskiego (ms. Bibl. Kras.); Koresp. gen. Kosseckiego (ms. Bibl. Zam.); Michajłowski-Danilewski IV, 126 sq.; Bogdanowicz, 223 sq.; Dubrowin w zapisk. Pet. Akad. Nauk., XLIII, 317. Utrata Mińska: Kraszewski; 138 sq.; Chambray II, 166 sq.; Langeron, Mém., 70 sq.; Hogendorp. do Nap., 22 nov.: Chuquet, Lettres 1812 (1912); Zapiski Rozechouarta, Russk. Arch. (1890) I; Bogdanowicz III, 226. Korespondencya Bronikowskiego (ms. Bibl. Kras.); por. niepoehlebną opinię o Br. Józefa Kraszińskiego w Pam., Bibl. Warsz. 1912. Osztorp w rkp. pamiętnikach pisze o B.: »Zapomniałem wspomnieć, że w Studziance, jak tylko postrzegł Napoleon generała Bronikowskiego, zaczął go łajać od ostatnich słów za złe jego sprawowanie się w Mińsku, wiedział bowiem o wszystkich szczegółach, nawet o wypuszczeniu szpiega za 700 dukatów, którego mnie oddali pod sąd komisji rewolucyjnej, ale ja, mając wiadomość, że Ruscy blisko, a nasi rejterują się, nie chciałem go sądzić na powieszenie, ale odesłałem do Bronikowskiego, iż jak cywilna część jego złowiła, niech ona sądzi, tymczasem generał, wzięwszy pieniądze, wypuścił; było jeszcze i więcej podobnych kawalków, za co zasługiwał na nagane, zatem cesarz wkońcu, wyburkowawszy go dobrze, powiedział, że wart jest być rozstrzelanym«. (Arch. hr. B. Tyszkiewicza).

(Str. 298 sq.). Ernouf, 459; Hogendorp, Mémoires, 330 sq.; Ch. B. Todd, Life and letters of Joel Barlow, (1886), 277 sq. Abramowicz Ignacy, późniejszy osławiony policmajster warszawski z czasów Paskiewicza; Godart, Mémoires, 185. Zaprowiantowanie Wilna: Correspondance de N., 19265, 19369, 19370; Ernouf, 469; Godart, 183; Hogendorp, 332; Ségur, 385 sq.; Thiers XIV, 730 sq.; Fain II, 389 sq. Odjazd Napoleona: Thiers, Bourgoing, Pastoret, Ernouf, Schuermans, Itinér. d. Nap. (1911). Pospolite ruszenie: Corresp. de N. 19367—8; Prot. K. Rz., sesja 1 grudnia: »K. Rz. w mocnem przekonaniu, że nadchodzącej w dniu dzisiejszym rocznicy koronacyi N. C i Kr. obchodzić przyzwoiciej nie może, jak postanowieniem uchwały, przez którą przykładając się ile można do zapewnienia odpoczynku dla zwycięskiego wojska, na leżach zimowych będącego, można było oraz zadość uczynić patriotycznym narodu życzeniom, okazanym w wielu powiatach w czasie wejścia zastępów francuskich, i nagrodzić jakkolwiek nieskuteczność przedsięwziętych dotąd do prędkiego wystawienia wojska środków, z tych powodów uchwaliła i uchwała najuroczyściej wici jeneralne, czyli wezwanie szlachty litewskiej do powszechnego uzbrojenia się końcem uformowania chorągwi powiatowych pod dowództwem chorążych. Siła ta zbrojna składać się ma z liczby setnictw względnie do ludności szlachty, w wieku od lat 18 do 45 mającej, co w 4 departa-

mentach do 15 tysięcy wyniesie. Uchwałę tę z zastrzeżeniem niektórych względem regulaminu odmian złożono JO. księciu Bassano dla przedstawienia do potwierdzenia N. C. i Króla«. »5 grudnia projekt wici w uchwałę został zamieniony z warunkami: 1) wprowadzenia go natychmiast w wykonanie, 2) dodania 2 generalnych inspektorów, to jest ks. Giedroycia na Żmudź, a JW. Niesiołowskiego do Litwy, którzyby przyspieszyli tę egzekucję« (Arch. min. spr. z. Petersb.); por. Ernouf, 465. W papierach Komisji Rządowej, znajdujących się obecnie w Bibl. Ces. Petersburskiej, przechował się obszerny projekt pospolitego ruszenia, pisany w języku francuskim ręką Sierakowskiego, jest to brulion pisma, podanego następnie ks. Bassano; ib., wiadomość o ilości posp. ruszenia w 4 dep. lit.: »ogół dusz szlacheckich 99.087, wogóle w 4 dep. lit. 15.000 popisowych czynnych i 15.000 popisowych zasobowych, 150 rotmistrzów i 56 chorążych powiatowych«.

(Str. 305 sq.). W. armia z powrotem w Wilnie: Ségur, Hogendorp, Chambray, Griois, Pastoret, Godart, Larrey, Labaume, Bignon, Marbot, Bourgoing, Bourgoigne, Castellane, Laugier, Wilson, Chuquet, La campagne de Russ. (1912), Thiers, XIV; Bogdanowicz, III; Michajłowski-Danilewskij, IV; Wojenski, 1812 g. w zapisk., 28 sq.; pamiętn. Sołtyka, Załuskiego, Białkowskiego, J. Krasińskiego, Brandta. Stan szpitali wileńskich: Baliński I, 699 sq.; Mme Choiseul-Gouffier, 138; Chambray, II, 365. W grudniu 1812 r. było chorych jeńców francuskich w klasztorze św. Piotra 2050, św. Jezusa 40, w domu Sapiehy 480, w Werkach 1200, w Kalwaryi 200, w Tarnopolu 120, u św. Kazimierza 400, u Karmelitów 430, u Bazylianów 280. Dr. Schlesinger pisze: »w pałacu sapieżyńskim nie są chorzy, lecz umorzeni przez głód i zimno«; Zahorski, Rocznik Tow. Prz. Nauk. (Wilno, 1910): Akty Wil. Kom., 110 sq. Odjazd Bassana z Wilna 8 grudnia, Ernouf, 474; Hogendorp. 336; Godart, 188; Bignon, 250 sq. Ostatnie czynności K. Rz.: Prot. K. Rz. 6, 7, 8 grudn. (Arch. spr. zagr. Pet.); Dubiecki, Prozor, 305 sq.: Baliński, I, 708. K. Rz. w Warszawie, pierwsza sesja 21 grudn., Prot. K. Rz.: »Uczyniono odezwę do Konf. Gen., oddając się pod jej opiekę, a pod komendę ks. Józefa Poniatowskiego, jako gener. regimentarza, ściągające się do Warszawy wojsko litewskie, odwołując się co do szczegółów, tegoż wojska tyjących się, do prezydującego w Komitecie wojskowym Stefana Grabowskiego, względem zaś dopełnienia potrzebnego na opłatę tegoż wojska nadal funduszu do wspólnałości N. C. i Kr. za pośrednictwem ks. Bassano«. (Arch. spr. zagr. Pet.). Konf. Gen. do K. Rz. 28 grudnia: »Połączenie Polski z Litwą, pod hasłem konfederacji uskutecznione, jest świętą sprawą, która wszystkich serca zajęła.

Mogą okoliczności nadwyreżyc na chwilę moc tego związku, lecz go nie zdołają potargać. Tkwią żywo w umyśle naszym nieprzepomne wyrazy największego z bohaterów, którymi nas do wzajemnego jednoczenia się zachęcał. Przrzeczenia jego staną się wyrocznią. Tak nam ufać, tego spodziewać się należy. Odezwe waszą, dostojni mężowie, d. 24 b. m. uczynioną, czytaliśmy z uczuciem. Oświadczamy, jak najuroczyściej, iż Konf. Gen. nie ubliży swej troskliwości względem szlachetnej młodzieży litewskiej, która stanęła w szeregach obrońców wspólnej nam sprawy, i że wszelkiego dołoży starania około jej dobra, na jakie tylko gorliwość obywatelska zdobyć się, a położenie okoliczności dozwolić potrafi. Co się tyczy pułków litewskich, uprzedzone zostały nasze i wasze życzenia wolą N. C. Francuzów, który urządzenie tak polskiego, jak i litewskiego wojska ks. Poniatowskiemu, regimentarzowi generaln., poruczyć raczył. Wszakże dla jawniejszego przekonania was o naszych chęciach najszczerzych względem braterskiego nam kraju, zapraszamy was, sz. mężowie, ażebyście dnia 31 b. m. o godzinie 12-ej na posiedzenie nasze przybyć racyli. Nieugiętość wasza w momentalnej przeciwności, stateczność w najlepszej sprawie, nieprzełamana wola służenia ojczyźnie do zgonu znajdzie nas zawsze gotowych do słusznego uwielbienia tych cnót obywatelskich, których tak znakomite dajecie dowody. (ms. Bibl. Ces. Pet.). Prot. pos. Rady Konf. Gen. 31 gr. 1812: „...W tem miejscu stosownie do zaproszenia, na d. 28 b. m. uczynionego, wprowadzeni zostali na posiedzenie członkowie Rz. Tymcz. Lit., jako to: JJW. Sołtan, Prozor, Sierakowski, Jelski, Potocki, Tyzenhauz i Kossakowski, sekr. gen. JW. Sołtan, zabrawszy głos, wynurzył uczucia swoich współziomków dla Rady. Oświadczył, iż przymuszeni okolicznościami do odmiany swego pobytu, zachowali toż samo poświęcenie się dla ważnej sprawy ojczyzny i dla potężnego jej zbawcy, które od początku ich czynnościami kierowało, że, oczekując na rychło spodziewaną chwilę, w której zdołają na oznaczonem sobie miejscu służyć powszechnej sprawie, gotowi są na wszystko, czego tylko od nich ojczyzna i Napoleon wymagać będzie. JW. ordynat Zamoyski odpowiedział imieniem Rady, z jakim uczuciem przychodzi jej witać na swem łonie tak zacnych i zasłużonych mężów, z których Rząd Tymcz. Lit. złożony, że znajduje zbyteczną rzeczą zachęcać ich do przetrwania krótkiej chwili przeciwności, gdy w nich poznaje tych samych Polaków, którzy już dali tyle dowodów swego poświęcenia się dla ojczyzny, i gdy widzi na ich czele męża znakomitego z dzielnego poparcia ustawy rządowej, w dniu 3 maja 1791 roku uchwalonej. W dalszym ciągu zniesienia się oświadczyły członki Rządu Lit., iż gdy formacja wojska zajmowała

nadewszystko ich czynność, przeto co tylko w tej mierze postanowili, przez JW. Stefana Grabowskiego, prezydenta wydziału wojennego, nieomieszkają przełożyć. JW. Sierakowski doniósł, iż gdy pułk ukraińskich kozaków zabrany został w Pińsku, postanowiono z tych jeńców, którzy mieli ochotę przyjąć służbę krajową, uformować kozaków, lecz niewiadomo dotąd z pewnością, co się stało z tymi jeńcami. Ukończyło się wspólne posiedzenie zaproszeniem Rządu Tym. Lit., ażeby w każdej okoliczności, którą tylko stan obecny rzeczy wskaże, Rada Generalna mogła być punktem środkowym wzajemnego znoszenia się i wzajemnej kolo powszechnego dobra narady* (ms. Bibl. Zam.). Bignon à Bassano, Varsovie 25 déc.: »Les membres de la Commission Lith. voudraient au lieu de rester à Varsovie aller s'établir pendant l'hiver là, où les portent leurs convenances personnelles, ils seraient d'ailleurs prêts à se réunir au premier signal. Ils sont convenus d'attendre de prendre ce parti la décision de S. M.« (Arch. Nat. AF IV 1687); Corresp. de N., 19427. Prot. K. Rz. 4 styczn. 1813 r.: »asygnowano dla złożonego chorobą Hankiewicza 666 zł. przez pamięć gorliwych jego zasług i obywatelstwa«. Na posiedzeniu 29 stycznia umocowano Sierakowskiego i Kossakowskiego do przyjęcia i zakwitowania Bignona z otrzymanych 100 tys. fr., asygnowanych przez cesarza. Względnie do aktualnych okoliczności postanowiono Warszawę opuścić, determinując Kraków na wspólny pobyt wszystkich członków, stosownie do żądania komisarza cesarskiego. (Arch. spr. zagr. Pet.). Negocyacye Rady Ministrów z Aleksandrem: Askenazy, Ks. Józef; Polska i Europa, Na rozdrożu, Bibl. Warsz. (1909, 11); Smolka II, 200 sq. W porozumiewaniu się ministrów warszawskich z Czaplicem pośredniczył Mich. Zaleski, Zaleski do ks. Adama, Wilno 5 kwietnia 1813 r.: »Ja jak inni uciekałem z Wilna przed niebezpieczeństwem, ale nie widząc, żeby mnie ubezpieczenie spotkało, zastanowiłem się przed Niemnem w domu przyjaciół, gdzie byłem, znalazł mnie generał Czaplic, komenderujący korpusem Czyżagowa. Czaplic podał mnie myśl, żebym pisał do szwagra mego Matuszewicza, ministra skarbu Ks. Warsz., doradzając przedsięwzięcia, jakie uznawałem pożytecznymi dla kraju w okolicznościach, na któreśmy patrzyli. Pisałem i doniósł mi generał Czaplic, że list mój, do którego własny dołączył, odesłał, a respons odebrawszy, JW. admirałowi komunikował, przez którego był temu posłany, gdzie wiadomość być potrzebną uznana. To się działo w grudniu. Później syn mój Marcin widział JW. Czyżagowa w Grodnie, słyszał od jego, że responsa p. Matuszewicza w głównej kwaterze złożone. Jeszcze syn mój miał list powierzony ode mnie do szwagra mego, pisany w tymże

duchu, co pierwszy, ten przesłał do ks. Lubeckiego, w tę porę do głównej kwatery zawołanego». (Arch. Czart.).

(Str. 316 sq.). K. Rz. w Krakowie: Bignon, 297; Ernouf, 504; Prot. K. Rz., posiedzenie 10 marca 1813 r. w Krakowie: »Soltan złożył Komisji list autentyczny Bignona z Warszawy 29 stycznia, w którym ten pisze, że od ks. Bassano ma sobie doniesione: I) że pułki litewskie zachowają numery, wzięte będą na żołą francuski i wszelkimi opatrzone potrzebami; II) że cesarz, interesując się najmocniej losem urzędników publicznych i innych obywateli litewskich, którzy terażniejszymi okolicznościami zostali zmuszeni opuścić kraj i majątki, przeznacza ciągłe wsparcie, do rangi każdego z nich stosowne, a do czasu powrócenia do kraju i majątku trwać mające; III) że pozostawia Bignona, ministra dla Księstwa Warszawskiego, w charakterze komisarza przy K. Rz. Tymcz. Przybyłemu Bignonowi wyrażono podziękowanie za ciągłą troskliwość cesarza tak dla całego kraju, jak w szczególności dla Księstwa Litewskiego we wspólnie ofierze żołdu dla wojska i wsparcia dla osób rządowych i innych obywateli, od majątków oddalonych«. Podpis. Soltan, Prozor, Sierakowski, Potocki, Jelski, Kossakowski» (Arch. spr. zagr. Pet.). Kasa litewska: Dubiecki, Prozor, 307—8; Giedroyć do kapitana Dowiata 28 stycznia 1813 r. z Poznania, (Arch. Prozora); ib., pułk. Moniuszko do K. Rz., Kraków 11 marca 1813 r. i sprawozdanie z ekspensu sum, przywiezionych przez kapitana Jurgaszkę Dowiata; o Jurgaszce, plac-komendancie słonimskim, Białkowski, 477, 499; Tański; Arch. Nat. AF IV 1650. Prot. Kom. Rz., posiedzenie 30 kwietnia, 1 maja 1813, (Arch. spr. zagr. Pet.). K. Rz. w Dreźnie: Corresp. de Nap. 20004; Bignon, 288; Ernouf, 504; Niemcewicz II, 33 sq; Bignon do Bassana, Drezno, 29 août (1813), (Arch. Nat. AF IV, 1650); Prot. K. Rz., posiedzenie 30 lipca, na którym podpisano j. w. deklarację, (Arch. spr. zagr. Pet.). Odznaczenie członków K. Rz.: Bassano do Napoleona, Drezno 6 août 1813: »J'aurais à soumettre à V. M. une proposition d'un ordre différent. Elle tendrait à distinguer le dévouement à la patrie et à l'honneur des membres du Gouv. de Lith., qui n'ayant point hésité dans leur conduite, se trouvent réunis aujourd'hui à Dresde et qui, pour ne laisser échapper aucune occasion de témoigner leurs sentiments, ont signé et m'ont remis la pièce ci jointe, ce sont MM. le cte. Soltan présid. de la Comm., Prozor, Sierakowski, Jelski, Tyzenhauz et Kossakowski secr. gén. Je crois devoir présenter également M. Horain, qui, nommé maire de Vilna dans les moments les plus difficiles, a rempli ses fonctions avec une grande fermeté. Il est par son nom et la considération personnelle dont il jouit un des hommes les plus distingués de la Lithuanie«.

(Arch. Nat. AF IV, 1687). Dekret cesarski 10 août 1813, Skalkowski, Kw. H. (1910) 605; ib., sprawa Al. Potockiego; Bignon, Souv., 298, fałszywie przedstawia tę sprawę, mieszając prawdopodobnie osoby Potockiego i Tyzenhauza, który dotrwał do końca i otrzymał legię; dekret nadania legii Potockiemu, Budziszyn 16 août 1813 (Aff. Etr. Saxe 84 f. 313). Pac do Napoleona, Dresde 8 juill. 1813: »Sire, Conformément aux ordres de V. M. j'ai pris informations relatives au mémoire du colonel Czapski. Il est avéré, qu'il a formé un régiment, qu'il a fait des avances considérables à cette fin, qu'immédiatement il a conduit ce régiment au feu, à la tête duquel il s'est distingué à Świerżeń et Kojdanów. Ses ressources ne sont pas longs, mais il plaira peut être à V. M. de récompenser le zèle, la bravoure et le dévouement de cet officier pour Sa personne sacrée«. Noty ks. Bassano, août 1813: »Sire, des autres colonels lithuaniens paraissent aussi y avoir des droits. M. Przeździecki, colonel du 18 régiment de cavalerie, a ramené son régiment des environs de Minsk et l'a conduit à V. M. au delà de Borysow, où il a remis à la disposition de la garde des chevaux, qui avaient été levés en partie aux frais du colonel et des officiers. On m'a rapporté, qu'il avait passé plusieurs fois la Bérésina à la nage pour des missions, qu'il avait été chargé de remplir. M. Constantin Tyzenhauz, colonel du régiment d'infanterie, se trouvait en cantonnement à Swientziany lors de la retraite. Il a ramené son régiment, en se battant jusqu'à la dernière cartouche et il a réuni à Koenigsberg les hommes qui n'avaient pas succombé à la rigueur de la saison ou au feu de l'ennemi. Mr le chef d'escadron Abramowicz a rempli d'une manière courageuse et avec bonheur la mission que je lui avais donnée de se rendre à travers les armées ennemies auprès de V. M. à la Bérésina. Il a montré dans toutes les circonstances, qu'il n'était arrêté par aucun péril, lorsqu'il s'agissait du service de V. M.« (Arch. nationales, AF IV 1687). Z czasów pobytu Komisji Rządowej w Lipsku prawdopodobnie pochodzi interesujący projekt, pisany ręką J. Kossakowskiego, wspólnego rządu dla Księstwa i Litwy, z którego usunięto wszystkie osoby, skompromitowane w negocjacyach z Aleksandrem: »I. Il n'y aura plus de gouvernement provisoire de Lithuanie, de même qu'il n'y aura plus de celui du Duché de Varsovie. II. Toute province ci-devant polonaise, à mesure qu'elle sera prise sur l'ennemi, rentrera sous la dénomination générale du Royaume de Pologne. III. Le conseil de la Confédération générale du Royaume de Pologne s'étant dernièrement dissous, il en sera nommé un autre du sein de la Confédération elle-même y compris les 3 membres qui sont restés fidèles au devoir. IV. A la

place du gouvernement du ci-devant Duché de Varsovie il y aura une commission de gouvernement provisoire du Royaume de Pologne et un directoire exécutif. V. La commission de gouvernement provisoire du Royaume de Pol., assistée du ministre plenipotentiaire de S. M. l'Empereur, sera composée d'un Président, d'un viceprésident et de 5 membres. Elle délibérera en corps et statuera par la pluralité des voix sur toutes les affaires d'état. VI. Le directoire remplacera le ministère actuel, il ne sera qu'exécutif. VII. Sont nommés membres du conseil de la Confédération Gén. du R. d. P.: outre Ms. Ostrowski, Wężyk et Skórkowski, censés constamment en fonction, Ms. les comtes: le palatin Wybicki, comme Président, Thaddée Morski, Prozor, Węgliński François et secrétaire général Wężyk. VIII. Sont nommés membres de la Commission du Gouvernement provisoire du R. d. P. Stanislas Potocki comme président, Soltan comme viceprésident, Węgliński le ministre, Sobolewski le ministre, Bieliński le palatin et secrétaire général Kossakowski. IX. Sont nommés directeurs: du trésor le directeur actuel Łuba, de la guerre le général de division Woyczyński, de la justice le maréchal de cour Małachowski, de la police Sierakowski, de l'intérieur Garczyński, secrétaire général Grabowski. Note: L'expérience d'une si fraîche date aussi bien que les lumières et la clairvoyance de S. E. mr. le Min. dispensent de l'allégation de tout motif.» (ms. Bibl. Ces. Pet.). Bignon, Souv., 421 sq.; Bignon do St. Soltana, Paris 17 déc. 1813 (ms. wł. pryw.).

(Str. 316). Losy pułków litewskich: Correspondance de N., XXIV, XXV, 19427, 19428, 19479, 19544, 19698, 20217, 20287; Tyszkiewicz, Histoire du 17 rég., 26 sq.; Rembowski, Źródła do dziejów pułku, 240, 248 sq.; Gembarzewski, Wojsko polskie Ks. Warsz. 79—82, 154—161; Tański, 90; Bignon, Souvenirs, 299; Gembarzewski i Korzon, Dzieje wojen i wojskowości, III; Dziennik oblężenia Modlina 1813 r. (ms. Bibl. Zam.). 12 lutego 1813 r. znajdowało się w Modlinie 18 pułku 31 of. 989 żoł., 20 pułku 48 of. 713 żoł., 21 pułku 30 of. 471 żoł., 1 listopada 18 pul. 37 of. 503 żoł., 20 pul. 48 of. 463 żoł., 21 pułku 30 of. 367 żołnierzy. Reboul, Campagne de 1813 I, 63, 405, II, 217 sq. Stefan Grabowski do ks. Poniatowskiego 15 stycznia 1813 j. w. Bitwa pod Sierakowem (Zirke) 12 lutego 1813: Tyszkiewicz, j. w. 26—7; Kołaczkowski, II, 3; Reboul oblicza, że pułk 17 stracił pod Sierakowem 147 ludzi i 232 koni, w liczbie jeńców znajdował się generał R. Giedroyć, II, 417; dep. Bignona 17 mars 1813: «On peut évaluer ainsi d'une manière exacte la force générale des troupes de Lithuanie qui sont venues dans le Duché à 5500 hommes et 2000 chevaux». (A. E. Pologne 334 f. 134 n. 82).

(Str. 318 sq.). Amnestya 24 grudn. 1812, P. S. Z., 25289; Szyszkow, 74; Szylder, III, 134; Ogiński III, 244 sq. Jeńcy wojenni: Peszke, Bibl. Warsz. (1911) 4, 5; Roy, *Les Français en Russie*; von Vedel, *Lebenserinnerungen*; Puibusque, *Les prisonniers franç. en Russie*. Dziewanowski, *Dziennik* (ms. Bibl. Kras.): »Koniec marca 1813 Wilno. Przez ten czas odwiedzałem p. chorążego Wawrzeckiego, który słaby leżał. Ubolewał nad losem ojczyzny, wysławiał dobroć Aleksandra, potęgę wielką i niezem niewzruszoną Rosyi, dał poznawać, że chciałby być Polakiem, ale że to tylko może być przez Rosyę, a gdyby tym sposobem być nie mogło, zdaje się, że wolałby już zostać i pod moskiewskiem panowaniem. Dawna opinia i zasługi kiedyś w ojczyźnie, a bardziej dzisiejsze w Petersburgu znaczenie budzą tu szacunek dla niego, i dziś jeszcze wielka część obywateli nie widzi, nie czuje tylko, co on widzi, co on czuje. Ja to słysząc zrobiłem się go nie rozumieć, ale zawsze nazywając go naczelnikiem, mówiłem, że w nim ojczyzna pokłada nadzieję utrzymania tego dobrego ducha, z którym się pokazali Litwini za wnijsiem Francuzów, dodając, żeśmy żalowali bardzo wszyscy, że był przymuszony przez Aleksandra opuścić swój kraj i nie być przy sterze i naczelnikiem obywatelskim przed Napoleonem, który zapewne nie opuści Litwinów, gdyby nie więcej, to zapewne zaspokoi troskliwość p. chorążego o obywateli, nie dopuszczając konfiskacyi ich dóbr. Nie wiem, czyli to zrozumiał albo nie, ale nasz dyskurs zdawał się być prawdziwym menuetem. Dziwna rzecz, jak człowiek jest podległy w swych zdaniach odmianie, jak można tak prędko zapomnieć krzywd wyrządzonych ojczyźnie i własnych swoich uraz, z tem wszystkim tak jest«...

(Str. 318 sq.). Represye rosyjskie: Czartoryski do cesarza 5, 9 mai 1813 z Warszawy, Mazade II, 309 sq.; Plater do ks. Czartoryskiego, Wilno 18 avril 1813 (Arch. Czart.); Wawrzecki do ks. Adama, Wilno 1 kwietnia 1813: »Szkoda, że u nas tu utrapienia, przez które kraj przeszedł, nie pocieszają się słodyczą nowego postępowania. Osladzania rozsądne przywiązywałyby do rządu Litwę, prawdziwe pole śmierci i najstraszniejszej nędzy. Nic przydać nie można do okropności tak dotkliwego stanu, pociech rządowych wymagającego, a przecież dziejące się częste porywania na oskarżenia żydów i przesyłania różnych ludzi głębiej za samem przez oficera obwinieniem bez poprzedzającego ważnego śledztwa, któreby oskarżyciela przeświadczyć mogło najgorszym z ludzi, fałszywym potwarcą, lub z podłej zemsty podłym napastnikiem, a razem w przykładach dośledzonej prawdy zaszczerpiłoby powszechne dziś stargane bezpieczeństwo, teraz zawieszone na woli i dyskretyi

latających po domach oficerów i na żydowskie wskazanie porywających obywateli. Przytem komisya sekwestrująca dowiodła się nie mieć względu na prawa żon wszędzie i zawsze w podobnych wypadkach respektowane. Wszystko to Litwę napelnia tym gorzkim smutkiem, że dla uniknienia widoku twarzy płaczących lub pogrążonych powszechnie w boleści, żalu i niespokojności, radbym stąd nie już wyjechać, ale wylecieć»; Warszawa, 30 czerwca 1813: »Kiedy z gramoty dworzańskiej niema w Rosyi konfiskaty, lecz po przestępnym i ukaranym ojczysty majątek sukcesorom przypada, projekt nowego kodeksu toż samo ostrzega, w okręgu białostockim obecnemu właścicielowi (Downarowiczowi), sprawującemu urząd marszałka, konfiskata i majątek i urząd wydziera, a biedną familię w nędzy pogrąża«; 9 czerwca 1814: »Najdobrośliwszy monarcha rozkazał uwolnić wszystkich wojskowych winnych przeciwko sobie. Czemużby podobnego rozkazu wydać nie mógł względem niewinnych cywilnych, w różnych miejscach poaresztowanych i do Rosyi zesłanych może z podejrzenia lub z policyjnej ostrożności. Wiele takich cywilnych osób pochwymano w Litwie i Ks. W. Względem ostatnich ma być, aby byli do Księstwa z Rosyi odesłani, ale z obowiązkiem, aby przyczyny ich aresztowania były rozstrzāsane w komitecie nadzoru policyjnego. Śledztwa przez oficerów Ertela z pasyą i namiętnością czynione bez winy, obwiniać mogą to o słowa, to o złe intencye, ale takowe śledztwa nie tylko mitrężyć mogą ich oswobodzenie, lecz komitetowi najprzykrejszą i najtrudniejszą zadadzą pracę. Racz JWD. wyjednać rozkaz powszechnego i zupełnego uwolnienia wszystkich osób, w Litwie i Księstwie poaresztowanych i do Rosyi wywiezionych, nikt bowiem przeciąganego niewinnych cywilnych zatrzymywania pogodzić nie umie z tą najwyższą łaskawością i najwyższą dobrocią od nieporównanego monarchy dla wojskowych świadczoną. Niema jeszcze w Litwie ukazu, uwalniającego dobra wszystkich wojskowych. Pojedyncze tylko przyszły, a ja stamtąd bez końca jestem męczonym. Racz JWKs. starać się, aby ukaz powszechnej amnestyi prosto do Litwy w drugiej stronicy był posłanym, bo przez stolicę Petersburg zbyt długo idzie, tymczasem majątki w gwałtownej administracyi, a ich właściciele powróceni, żyjąc cudzoziemcami w swoim kraju, bez sposobu do życia wątleją z rozpacz«. (Arch. Czart.). Akty Wil. Kom., 120. Sąd wójtowsko-lawniczy skazał na 25 plag dwóch żydów wileńskich, Borucha Lejbowicza Wirszupskiego i Lejbę Wolfowicza Druckiego, oskarżonych o kupno skradzionej z magazynów mąki; Ertel, niezadowolony z wyroku, skazał obu winnych na 100 plag, ponieważ wartość skradzionej mąki oceniono na 25 rs., co równa się 70 asygnacyjnym, a 30 za to, że odważyli się

kupować kradzione. M. Zaleski do ks. Adama, Wilno 5 kwietnia 1813 r.: »Winniśmy bezpieczeństwo od napaści, albo sprawiedliwość po napaści JW. Korsakowowi generał-gubernatorowi, którego rozsądek i cnoty moralne ocalają skarżonych niesłusznie, ale podobno nie służy mu prawo karania skarżących niesłusznie, a gdzie grzeszyć można bez kary i posądzenie między ten rodzaj grzechu jest policzone, posądzający są bezpiecznymi, a posądzeni cierpią i nieszczęście tych staje się nagrodą posądzających, a rząd teraźniejszy o tyranie oskarżają, tak średni i najwyżsi bez winy są winionymi. Trzeba W. Ks. D. przy władzy najwyższej mieć świadków prawdy, trzeba mówców za prawdą, świadkiem i mową ten być może, kto tu najdłużej przebywa, zna ludzi z przymiotów i ułomności, bo i ułomności jeszcze nie są występkami; z takich jest Ludwik Plater, z takich byłby Wawrzecki chorąży«. (Arch. Czart.).

(Str. 321 sq.). Komisya Tymcz. Gubern. składała się z 3 wydziałów, wewnętrznego, żywności i skarbowego, utworzona 21 grudnia 1812 r. z inicjatywy wojenn. gubern. Korsakowa; zapiska Chreptowicza, Wojenski I, 407; o komisjach lustracyjnych utworzonych 7 stycznia 1813 (Arch. hr. Kossak.); o stratach poniesionych, Michajłowski-Danilewski IV, 349; Wojenski, 391 sq. Organizacya komitetu centralnego dla wojennych powinności, (dr. sp.); Plater do ks. Czartoryskiego, Wilno 18 avril 1813 j. w.; Czartoryski do Aleksandra, 9 mai 1813; Mazade II, 321; Plater do Lubeckiego, Wilno 1 kwietnia 1813; Smolka II, 236; ib. ks. Konst. Lubomirski do Lubeckiego, Paryż 5 maja 1814, mylnie zupełnie interpretowany przez prof. Smolkę, j. w.; dzięki interwencji ks. Lubomirskiego członkowie K. Rz. Sołtan, Jelski, Prozor, Kossakowski otrzymali możność powrotu do kraju i zwrot skonfiskowanych majątków; Aleksander do senat. Bołotnikowa 22 kw. 1814, Sbornik istor. mat. IV, 24 sq. Nastrój społeczeństwa lit.: Plater do ks. Czartoryskiego, j. w.; Dziennik Dzierżanowskiego, j. w.; Osztorp., Pam., j. w.; Askenazy, Bibl. Warsz. (1909).



I N D E K S.

- | | |
|--|--|
| <p>Abramowicz Ignacy 174, 299—300,
305, 371, 418, 423.</p> <p>Abramowicz Mikołaj 204.</p> <p>Abrantès 338.</p> <p>Achmatowicz 173, 369.</p> <p>Aleksander I. 4, 5, 8, 11, 17—42, 45—
8, 51—3, 55—9, 61—3, 66—8, 72—
5, 91, 97, 116, 120, 120—6, 132,
137, 210, 214, 219, 253, 263—4,
269, 291, 294, 310—11, 316, 318,
320, 322—3, 328, 330—3, 335—8,
353, 357, 377—8, 401, 409—10, 421,
423, 425—7.</p> <p>Aleksandrowicz 94.</p> <p>Alorna 140.</p> <p>Andrejewskij 7, 380.</p> <p>Andrzejkowicz 143.</p> <p>Anstett 60, 313.</p> <p>Arakczew 81.</p> <p>Armfelt 38—40, 42, 44, 52—3, 81,
339.</p> <p>Arnoldi 368.</p> <p>Azulewicz 173.</p> <p>Baczyński 204.</p> <p>Baggowut 70.</p> <p>Bagrations 93, 126, 357.</p> <p>Baliński 242, 262.</p> <p>Bałaszew 126.</p> | <p>Bałyczew 138.</p> <p>Baranowscy 173.</p> <p>Barbanègre 87, 218, 247, 402.</p> <p>Barclay de Tolly 60, 67, 70—1, 75,
265, 336, 414.</p> <p>Barenz Mowsza 299.</p> <p>Barlow 418.</p> <p>Barzyński 149.</p> <p>Batory 253.</p> <p>Beçu 154, 365.</p> <p>Bejnison Mowsza 225.</p> <p>Bennigsen 11, 81, 327, 338, 401.</p> <p>Berthier 5, 130, 144, 160, 289, 301,
305, 359—60, 368.</p> <p>Bezborodko 3, 327.</p> <p>Białkowski 402, 415, 419, 422.</p> <p>Białopiotrowicz 56, 329.</p> <p>Białopiotrowicz Jerzy 181.</p> <p>Bibko 138.</p> <p>Bielak 173.</p> <p>Bieliński 424.</p> <p>Bierzyński 417.</p> <p>Bignon 53—4, 56, 78, 126—9, 131
—2, 141, 143—4, 157, 198, 236—8,
255, 263, 282, 284, 299, 311—5,
336, 341—2, 358—61, 363, 396,
408, 417, 419, 421—4.</p> <p>Biszping Adam 161, 368, 374.</p> <p>Biszping Piotr 102.</p> |
|--|--|

- Błód Fajwisz 418.
 Bobiatyński 322.
 Bobrowski 149.
 Bogdaszewski 209.
 Bogorski 102, 314.
 Bogusławski 274.
 Bohdanowski 226.
 Bohomolec Romuald 138.
 Bohomolec Stanisław 138.
 Bohusz Wierzejski 279.
 Bohuszewicz 168, 275.
 Boileau 209, 254—5.
 Bojanus 260—1, 320.
 Bołotnikow 427.
 Borch 137, 319.
 Borkowski 149, 418.
 Borowski 359.
 Borysionok Jakób 249.
 Borysionok Pietruk 248—9.
 Bourgoing 339, 417—9.
 Brandt 339, 419.
 Branicki 208, 213.
 Breza 337, 341, 349, 351, 360, 417.
 Bronikowski 87, 102—3, 144, 221,
 257—8, 268, 275, 287—8, 295—7,
 339, 359, 364, 370—1, 401, 416—8
 Brun 144, 173, 276, 277, 286.
 Brusilow 11.
 Bruyères 70.
 Buchowiecki 284, 417.
 Budzyński 101.
 Bujalski 252.
 Bujnicki 284.
 Bulhak 268, 416.
 Bulhakow 3.
 Burchelski 292—3.
 Bykowski Antoni 140.
 Bykowski Stanisław 102.
 Cancrin 338.
 Canonne 398.
 Capo d'Istria 31.
 Castellane 339, 341, 358, 419.
 Caulaincourt 302, 362.
 Cejs 257—8.
 Cemachowicz Lejba 405.
 Chalecki 109, 349, 369.
 Chambray 339, 358, 417, 419,
 Charpentier 138.
 Chassenon 143—4, 363.
 Chlewiński 172.
 Chłusowicz 130, 162, 172, 417.
 Chodkiewicz 58, 77, 91, 158, 161,
 180, 319, 367, 374,
 Chodkiewiczowie 101.
 Chodźko 86—7, 209, 276, 278, 283.
 Chomicz 364.
 Chomiński Antoni 350.
 Chomiński Ignacy 225.
 Chomiński Ksawery 18, 329—30.
 Chrapowicki Antoni 149, 158, 178, 314.
 Chreptowicz Adam 56, 142, 310,
 320, 322, 363, 427.
 Chreptowicz Joachim 376.
 Chruszczykowski 101.
 Chrzanowski 138.
 Ciechanowiecki 130.
 Ciechanowiecki Marcin 140.
 Ciecierski 314.
 Ciecierscy 379.
 Cieciszowski 18.
 Cochelet 143.
 Compans 155.
 Czacki 4, 34—6, 329, 354.
 Czaplic 173, 286—7, 307, 320, 368,
 417, 421.
 Czapski Karol 87, 188, 314—5, 370.
 Czapski Stanisław 161, 181—2, 294,
 296, 368, 371, 374, 417, 421.
 Czartoryski Adam Jerzy 3—7, 11,
 18—23, 26, 31—5, 38, 42—3, 48,
 56, 115—24, 184, 253, 316, 318,
 322—3, 327—38, 341, 351—5, 416,
 422, 425—7.

- Czartoryski Adam Kazimierz 35,
 94, 118, 267, 343—4, 349, 352, 369.
 Czeczot 339, 396.
 Czyczagow 115, 150, 172, 200, 224
 —5, 234, 286, 288—9, 291—9, 336,
 357, 417—422.
 Czyż Franciszek 149, 184, 314.
 Czyż Rafał 284.
 Daniłowicz 115, 149, 227, 310, 319,
 416.
 Daszkiewicz 143, 363.
 Davout 53—4, 74—5, 80, 86—7, 91,
 93, 139, 155, 198, 235, 257, 305,
 329, 339, 362.
 Dawidowicz Samuel 405.
 Dąbrowski 184.
 Dąbrowski Jan Henryk 111, 127, 288,
 294—7, 417.
 Dąbrowski Józef 140.
 Dederko 102, 209, 267—9, 275, 416.
 Desgenêttes 205, 408.
 Dejean 367.
 Delinshausen 88.
 Dembiński 339.
 Dernałowicz 140.
 Deshayes 417.
 Dłuski 267, 274, 416.
 Dmuszewski 96.
 Dobrianskij 294.
 Dochturow 75.
 Dowiat 317, 422.
 Downarowicz 101, 426.
 Dracki Lejba Wolfowicz 427,
 Dreyfus 399.
 Dulkiewicz 249.
 Duroc 302.
 Duval 364.
 Dziekoński 76—7, 143, 314.
 Dziewanowski 319, 339, 425, 427.
 Eysmont 189, 398.
 Engelhardt Mowsza 225.
 Erdman 140.
 Ertel 11, 234, 318—9, 426—7.
 Essen 337.
 Eugeniusz Beauharnais 74.
 Fain 339, 358, 407.
 Fajwiszowicz 405.
 Ferrière 144, 289.
 Fesquet 140, 264.
 Francesson 174.
 Frank 260—1, 401.
 Frimont 340.
 Fryderyk August 344, 358.
 Garczyński 424.
 German 149.
 Giecewicz 34, 87.
 Giedroyć Janusz 131, 365.
 Giedroyć Józef 350, 366.
 Giedroyć Józef biskup 227, 267, 283,
 416.
 Giedroyć Romuald 4, 35, 158, 168,
 181—2, 282, 304, 317, 319, 329,
 366—7, 419, 422, 424,
 Giedroyciowie 57, 278, 319.
 Gielgud Antoni 161, 204, 368, 374.
 Gielgud generał 329, 417.
 Giżycki 35.
 Głogowski 275.
 Godart 144, 358, 407, 418—9.
 Golicyn 403.
 Gondziulewicz 182.
 Górawski 368—9, 417.
 Gordziałkowski 140.
 Gorecki 242.
 Gourgaud 341.
 Goya 156.
 Grabowscy 329.
 Grabowski Jan 101, 314—5.
 Grabowski Józef 101, 360.
 Grabowski Kazimierz 102, 283.

- Grabowski Michał 143, 314, 363.
 Grabowski Stefan 35, 101, 135, 158
 — 9, 168, 281—2, 313—4, 359, 365
 — 6, 369, 371—4, 397, 420—1, 424.
 Grabowski Stanisław 424.
 Grabowski Tomasz 365.
 Grabowski 338.
 Grądzki 15—6, 143, 217, 363.
 Grekow 293.
 Griois 419.
 Grouchy 235.
 Grzymala Franciszek 338, 341.
 Grzymala Jan 101.
 Günther 88, 142, 209, 322, 339, 359.
 Gutakowski 333.

 Hajdukiewicz 149.
 Halpern 220.
 Hankiewicz 314, 421.
 Hański 171.
 Hieronim Bonaparte 84—5, 93, 126.
 Hłasko Adam 248—50.
 Hłasko Bazyli 248—9.
 Hłaskowie 407.
 Hofman 366.
 Hogendorp 97, 126—9, 136, 144, 157,
 159, 167—8, 173, 179, 181, 212,
 255, 281—2, 299—300, 302, 304—5,
 310, 358—60, 364, 366—7, 371—
 3, 401, 407—8, 418—9.
 Hołownia 253, 416.
 Holyński Adam 140.
 Holyński Jan 139.
 Holyński Michał 140.
 Horain 149, 227—8, 314—5, 329, 398,
 422.
 Horainowa 169, 367.
 Hornicz 89.
 Hornowski 228.
 Houwald 199.

 Ignatiew 294.
 Imbra 363.
 Innocenty XI 293.
 Ivan 254, 408,
 Jabłonowski 337, 417.
 Jakubowska 364.
 Jaroszewski 398.
 Jasiński 228.
 Jeanneret 350.
 Jeleński 105, 253, 343—4, 346.
 Jelski 78, 130—3, 216, 242, 314, 317,
 319, 360—1, 424, 422—3, 427.
 Jermolow 338.
 Jeśman 250, 407.
 Jomini 127, 130, 144, 174, 359—60,
 408.
 Josielowicz 403.
 Judyccy 279.
 Jundziłł 327, 349, 408, 417.
 Jurewicz 364.
 Jurgaszko 315, 422.

 Kajsarow 328.
 Kamieniecki 85.
 Kamiński Daniel 249.
 Kamiński Ludwik 86—7, 250, 294,
 337, 407.
 Karamzin 10, 52, 336.
 Karczewski 339, 341, 373, 407.
 Karnicki 138, 198.
 Karp Eustachy 253.
 Karp Ignacy 15.
 Karpowie 331.
 Karsztet 149.
 Karwicki 35, 354.
 Katarzyna II. 3, 7—8, 12, 17, 214,
 327, 375—7, 380, 405.
 Katarzyna Pawłówna 27, 34.
 Kiliński 3.
 Kiersnowski 368, 417.
 Kirkor 140, 181, 374.
 Kiewlicz 228.
 Klaczko Samuel 405.
 Klemens XIV 17.

- Kluczyński 149.
 Kniażewicz 5, 35—6, 329.
 Knorring 292.
 Koczubej 16, 52, 331.
 Kołłataj 25, 32, 329.
 Kołysko 35.
 Kołaczkowski 339, 363, 402.
 Komburlej 11, 19, 59.
 Kondratowicz 138.
 Kondratowy Arciom 249.
 Kondratowy Józef 249.
 Koniski 16.
 Konopka 91, 130, 172—3, 183, 232, 261, 286—8, 292, 295, 366, 368, 371, 417.
 Konstanty w. książę 63.
 Kontrym Ferdynand 114, 351.
 Kontrym Kazimierz 184—5, 225, 330, 373, 395, 398.
 Kordzikowski 204, 401.
 Korewa 252.
 Korsakow-Rimskij 11, 319, 322, 329—30, 416, 427.
 Korsakowie 278.
 Korwel 247.
 Korycki 173.
 Korzeniowski 211, 309.
 Kościuszko 3, 31, 79, 115, 169, 278, 327, 329, 361—2, 373.
 Kosielski 159, 174, 329, 370.
 Kossakowscy 1, 329.
 Kossakowski Adam 94, 253.
 Kossakowski Antoni 362.
 Kossakowski Jan Nep. 17, 210, 331.
 Kossakowski Józef biskup 267, 351.
 Kossakowski Józef generał 35, 71, 77, 130, 158.
 Kossakowski Józef łowczy 158, 171, 179, 181—2, 294, 359, 369, 371.
 Kossakowski Józef podczaszy 78, 94, 134, 314, 317, 362, 398, 420—4, 427.
 Kossecki 181, 288, 292, 294—7, 371, 417.
 Kostrowicki 372.
 Kowzan 140.
 Koźmian 342—4.
 Kozłowski 181.
 Krasieński Józef 339, 363, 402, 418—9.
 Krasieński Wincenty 78, 82, 160, 178—9, 370.
 Krasowski 138.
 Kropieński 25, 116, 121, 337, 341, 351—3, 355.
 Kroyer 140.
 Krydel 150.
 Kryński 101.
 Krzywkowski 350.
 Kuczewski 361.
 Kudlicz 96.
 Kukiewicz 253.
 Kurczewski 171.
 Kurlandzki 464.
 Kutuzow 16, 310, 321.
 Labaume 339, 403, 419.
 Labowski 254, 401.
 Lachnicki Antoni 71—2, 182.
 Lachnicki Ignacy 55, 86, 101, 143, 322, 337.
 Lachnicki 415.
 Langeron 368, 401, 403, 418.
 Larrey 419.
 Laskaris 182, 374.
 Lasocka 332.
 Lassale 230, 407.
 Laudowski 242.
 Lauriston 128, 357.
 Laugier 419.
 Lefebvre 254, 307.
 Lefebvre-Desnoettes 302.
 Lejbowicz Berek 403.
 Lejbowicz Hercyk 400.
 Lejbowicz Hirs 405.

- Leserre 337.
 Lewin Elias 405.
 Leyning 396, 398.
 Lieven 60, 337.
 Linowski 43, 107, 116, 334—6, 351—2.
 Lipski 87, 149, 276.
 Lisowski 249.
 Listowski 184.
 Litta 17.
 Lobenwein 260—1, 320.
 Loison 302, 307—8.
 Longchamps 210.
 Lubański 103, 371.
 Lubecki Karol 88, 102, 159—60.
 Lubecki Ksawery 16, 30—4, 40—1, 44, 55—6, 62—4, 66, 76—7, 85, 159, 171, 186, 322, 329—30, 332, 336, 395, 422, 427.
 Lubomirski Kazimierz 31—4, 38, 48, 51, 333, 336.
 Lubomirski Konstanty 338, 414, 427.
 Luboszyński 138.
 Łabuński 54.
 Łanskoj generał 216.
 Łanskoj 85, 329, 339.
 Łappa Antoni 158, 228, 322.
 Łappa 138.
 Łapiński 247.
 Ławinskij 318—9.
 Łazowski 101.
 Łażniński 35.
 Łęski 366—7, 369—70, 373, 417.
 Łobaczonok Apanas 249.
 Łobaczonok Hryszka 249.
 Łobaczonok Maćwiej 249.
 Łojko 138.
 Łokuciewski 230, 407.
 Łopata 249.
 Łopott 417.
 Łuba 424.
 Łubieński 43—4, 337, 341, 349, 417.
 Łukowski 417.
 Łuskina 139.
 Łyszzyński 101.
 Macdonald 74, 89, 236, 273, 299, 309, 349, 406.
 Machwic 204.
 Mack 328.
 Maistre 63, 338.
 Makarewicz 150.
 Makowiecki 139—40.
 Maks 149.
 Malczewski 149, 225.
 Malewski 149.
 Mallet 299.
 Małachowski 424.
 Małachowski Stanisław 280.
 Marbot 362, 403, 419.
 Maret ks. Bassano 5, 77, 97—8, 109, 126—9, 136, 141, 144, 157, 161, 237—8, 254, 262, 282, 286—8, 298—304, 306, 311—3, 315, 349, 360—3, 366—8, 401, 406, 415, 419—23.
 Markowski 247.
 Marya Ludwika 27.
 Massalski 1, 267.
 Matuszewicz 314.
 Matuszewicz Tadeusz 58, 99, 102, 116—8, 121—3, 129, 291, 348, 352—3, 375, 395, 401, 421—2.
 Matuszewiczowie 278.
 Mauzer 149.
 Meyer 366.
 Michał w. książę 61.
 Mierzejewski 101.
 Milkierewicz 139.
 Mirbach 111, 160, 349—50.
 Mohl 138.
 Moniuszko 86—7, 174, 371, 374, 422.

- Morski 424.
 Morykoni 319.
 Mostowski Józef 329—30.
 Mostowski Edward 365.
 Mostowski Paweł 329.
 Mostowski Tadeusz 3, 123, 329.
 Mouton 302.
 Muczyński 150.
 Murat 71—5, 230, 300—2, 306—7,
 309, 312, 357.
 Mycielski 417.
 Nagórski 332.
 Nakiewicz 314.
 Napoleon 5, 18, 21, 23—32, 36, 38,
 47—8, 51, 53—4, 57—8, 64, 68—9,
 71—5, 77—8, 80, 82—3, 85—7, 89
 —98, 100, 102—4, 107, 109, 111—
 2, 115, 121, 124—9, 132, 136—7,
 139—40, 153—4, 158—61, 171—2,
 179, 182, 198, 203, 217, 232, 234,
 237, 240, 253—5, 261, 264, 267—8,
 273—8, 280—2, 288—91, 297—304,
 311, 313, 317, 318, 323, 329, 334,
 338—41, 346, 349, 353—63, 366—73,
 397, 401—2, 403, 407, 409, 418—25.
 Narbonne 73.
 Naryszkinowa 57.
 Neprotowski 102.
 Neri 332.
 Nestor 182.
 Neuman 149.
 Ney 307—8.
 Nicolai 143.
 Niemcewicz Ignacy 101.
 Niemcewicz Jan 143.
 Niemcewicz Julian 3, 41, 86, 102, 143.
 Niemcewicz Stanisław 18, 34, 101,
 328—30, 332.
 Niesiolowscy 278, 329.
 Niesiolowski Ksawery 35, 158, 181
 —2, 282, 304, 329, 374, 419.
 Niewiadomski 397.
 Nitosiński 139—40.
 Norwid 199.
 Nowicki 247.
 Nowosilcow 53, 336, 402.
 Obuchowicz Ksawery 88, 143.
 Obuchowicz 161, 179, 368, 374.
 Obuchowicz 171.
 Ochocki 327, 337.
 Ogiński Gabryel 73, 172.
 Ogiński Michał 4, 22—3, 25—7, 29
 —33, 34—44, 46—7, 51, 53—6, 63,
 72, 85, 92, 121, 144, 171, 186, 319
 —20, 327, 332—4, 346—7, 400, 425.
 Okulicz 193.
 Oldenburski ks. 34.
 Olesza 250, 407.
 Orest 327, 362.
 Orłow-Denisow 308.
 Orłowski 337.
 Orsetti 101, 176, 314, 370.
 Oskierkowie 279.
 Ossowski 168.
 Ostrowscy 329.
 Ostrowski Antoni 333, 341—2, 353,
 359, 401, 403, 424.
 Ostrowski 364.
 Osztorp 178, 249, 338, 370, 403, 407,
 418.
 Oudinot 74, 224, 273, 360.
 Pac 25, 35, 58, 78, 96, 423.
 Pacowie 84.
 Pachniewski 314.
 Pancerzyński 85—6, 101, 143.
 Paskiewicz 418.
 Pastoret 136, 138, 264, 339, 341, 358,
 362—4, 402, 418.
 Paszkiewicz 228.
 Paszkowski 134, 284.
 Paweł 3, 7—8, 15, 17, 214, 331, 361,
 377—80.

- Pagowski 69.
Peszke 425.
Peterson 131, 143, 250, 283, 361, 407.
Petrykowski 284, 364.
Phul 75, 81,
Pilecki 363.
Pinabel 261, 320,
Pius. VI 17.
Plater Ferdynand 142, 310, 320.
Plater Kazimierz 30, 77, 120, 171, 333, 369.
Plater Ludwik 33—7, 39—41, 64, 76, 121, 322, 332, 425, 427.
Plater Stanisław 182, 374.
Plater 5.
Platerowie 172.
Pleski 88, 371.
Platow 84, 307—8.
Pociej 158—9, 315, 329, 366.
Polanowy Cimoch 219.
Polanowy Wasyl 249.
Pomarnaccy 172.
Poniatowski Antoni 184.
Poniatowski Józef 23—4, 84—5, 101, 111, 159, 313, 370—4, 419—21, 424.
Poslewicz 114.
Potocka Zofia 56.
Potocki Aleksander 77—8, 80, 131—3, 204, 314, 317, 360—1, 398, 420, 422—3.
Potocki Feliks 329.
Potocki Franciszek 54.
Potocki Ignacy 3.
Potocki Leon 363.
Potocki Seweryn 30, 34—5.
Potocki Stanisław Kostka 77, 346, 361, 424.
Potocki Szczęsny 56.
Pouget 132, 362.
Pradt 92, 98, 126, 342, 346, 349, 417.
Prendel 337.
Prorokow 199.
Proszyński 87.
Prozor Antoni 156.
Prozor Józef 361.
Prozor Karol 4, 34, 56, 78, 129—133, 137, 140, 183, 202, 281, 314, 317, 319, 329, 337, 359—62, 373—4, 378, 419—24, 427.
Prozorowie 57, 278.
Przeciszewski 225.
Przeździecki Karol 161, 300, 305, 368, 371, 374, 423.
Przeździecki Michał 149.
Puibusque 425.
Pusłowski 322, 340.
Puzyna 139.
Puzyna generał 168.
Puzyna Michał 87, 149.
Puzyna Stanisław 239, 242, 407.
Puzyna Nikodem biskup 273.
Puzynowie 172.
Radziszewski 105.
Radziwiłł Antoni 316.
Radziwiłł Dominik 25, 58, 73, 163, 210, 293—4, 319, 329, 339.
Radziwiłł Ludwik 137.
Radziwiłł Maciej 169.
Radziwiłł Michał 178, 314.
Radziwiłłowa Karolina 209.
Radziwiłłowie 104, 278, 417.
Rahoza 140.
Rajecki 161, 284, 360, 368.
Rapp 128, 341—2.
Razumowski 409.
Rejzer 149.
Renne 204.
Rennowie 172.
Repnin 1, 3, 327.
Reynier 284, 306, 309.
Reyten 275.
Reytenowie 278.

- Wochechouart 418.
 Röder Bomsdorf 339, 365.
 Rokicki 56, 64, 171, 258.
 Romer 149, 242, 255, 274, 283, 329,
 369, 401, 408.
 Romerowie 172.
 Romerówna 361.
 Rosen 337.
 Rosenkampff 38, 44, 333, 336.
 Rosier 257.
 Roy 425.
 Roźniecki 84—5, 103.
 Rudomina 211.
 Rulhière 162.
 Rumiancow 339.
 Rustan 302.
 Rutkowski 67.
 Rychłowski 138.
 Ryłski 149.
 Rypiński 138.
 Rzewuski Adam 34.
 Rzewuski Seweryn 35.
 Rzewuski 56.
 Rzyszczewski 84.

 Sacken 286, 299, 309.
 Sadkowski 149, 405.
 Sadowski 150.
 Saint-Cyr Gouvion 273, 298.
 Sanglin 338, 414.
 Sanguszko 35, 77—8, 130, 330, 359.
 Sanguszkowie 104.
 Sapieha Aleksander 25, 54, 56, 58,
 77—80, 89—91, 115, 129—30, 132
 —3, 135—6, 158—9, 198, 281, 336,
 340, 360—2.
 Sapieha Eustachy 141.
 Sapieha Franciszek 141, 363.
 Sapieha Józef 361.
 Sapieha Paweł 137, 141, 158, 225.
 Sapieha 254, 419.
 Sapiehowie 104.

 Sapieżyna Franciszkowa 141, 315.
 Saulnier La Cretelle 88, 143—4, 363
 —4.
 Sawicz 247.
 Schwarzenberg 88, 103, 286, 298—9,
 306, 309, 313, 340.
 Ségur Octave 70.
 Ségur Philippe 339, 341, 358, 362,
 402—3, 417—9.
 Sianożęcki 140.
 Sieheń 102, 283.
 Sienkiewicz 210.
 Sierakowski Józef 5, 77—8, 80, 94,
 129—133, 135, 137, 183, 185, 225,
 281, 313—4, 317, 341, 364, 369,
 373, 398, 419—24.
 Sierakowski 35.
 Siestrzencewicz 17, 267.
 Sieyès 183.
 Simson Abraham 405.
 Skinder 114, 252, 284.
 Skirmunt 88.
 Skórkowski 424.
 Skórzewski 417.
 Śledziński 149.
 Słowacki Euzebiusz 275, 417.
 Słowacki Juliusz 130.
 Sobański 140.
 Sobieski 115, 150, 293.
 Sobolewski 424.
 Sokołowski 150.
 Sokolnicki 303, 337, 360—1.
 Solen 210.
 Soltan Adam 417.
 Soltan Stanisław 56, 78, 129—33,
 136, 216, 228, 278, 314, 317, 329,
 337, 360—1, 417, 420—4, 427.
 Soltanowie 57.
 Sołtyk 81, 337, 359, 362, 401, 408,
 419.
 Sperański 27—31, 34, 39, 51—2, 329,
 332—3.

- Spitznagiel 260—1, 400.
 Stanisław August 84, 327.
 Stalkowski 149.
 Starzeński 101.
 Stawiarski 342.
 Stein 63.
 Stroganow 52, 328, 336.
 Stroynowski Hieronim 267.
 Stroynowski Waleryan 15, 30, 34, 331.
 Strumiłło 204.
 Strutyński 139.
 Stypnowski 299.
 Suchodolski Ignacy 101.
 Suchodolski Tomasz 102, 314.
 Suchorzewski 70—1.
 Sulistrowski 37, 41, 56, 62—4, 66, 77, 184, 330.
 Świdziński J. N. 101, 143, 363.
 Swolyński 138.
 Sylwestrowicz 228.
 Szachowskiej 68.
 Szadurski 34, 137.
 Szczyt 137, 319.
 Szostakowski 176, 314, 363, 374.
 Szulc 66—7, 70, 338—9.
 Szuwałow 75.
 Szwykowski 184.
 Szydłowski 54.
 Szymkiewicz 114, 149, 351.
 Szyszkow 63, 339, 425.
 Śmigieński 250, 407.
 Śniadecki 62, 72, 78, 80, 91, 129—31, 133, 209, 216, 253—6, 259, 261—4, 271, 304, 310—3, 320, 360—2, 401, 408—9, 414—7.
 Świętorzecki 149.
 Świętosławski 337.
 Tański 162, 172, 368, 417, 424.
 Tarankiewicz 149.
 Tarnowski 184.
 Teofilakt 416.
 Theyls 337.
 Thomas 87, 102.
 Tobiasz Josel 405.
 Toll 339.
 Tołwiński 101.
 Tomaszewski 269.
 Topolski 109, 314, 349, 369.
 Tormasow 220, 273.
 Towiański 337.
 Tracewski 403.
 Trębicki 417.
 Troland 149.
 Tuczkow 292—3.
 Turski 60, 327—8, 336—7.
 Tilly 210.
 Tyszkiewicz Ignacy 158.
 Tyszkiewicz Michał 161, 368.
 Tyszkiewicz Tadeusz 5, 58, 84.
 Tyzenhauz Antoni 44, 56.
 Tyzenhauz Antoni 105, 343—4, 346.
 Tyzenhauz Ignacy 131—2, 136—7, 142, 228, 238, 281, 314, 317, 362, 370, 420, 420—3.
 Tyzenhauz Konstanty 161, 368, 374, 423.
 Tyzenhauz Rudolf 114, 174, 351, 372.
 Tyzenhauzówna Zofia (Choiseul-Gouffier) 131, 320, 337—8, 362, 419.
 Ulanowski 138.
 Ulan 173.
 Umiastowski 95, 242.
 Vandamme 155.
 Vedel 425.
 Victor 288, 298, 365.
 Wańkiewicz 87, 275.
 Wasilewski 140.
 Wawrzecy 329.

- Wawrzecki Jan 225.
Wawrzecki Józef 35, 53, 66, 72, 161,
181—2, 282.
Wawrzecki Tomasz 3, 5, 10, 34—6,
41, 56, 64, 76, 92, 329—30, 425—7.
Wąsowicz 72, 302.
Wereszczaka 193.
Weyssenhoff Jan 342, 360—1.
Weyssenhoff Michał 137.
Weyssenhoff Tadeusz 138.
Weyssenhoffowie 278.
Węgierski 367.
Węgliński 424.
Wężyk 342, 424.
Wielhorski 181, 367, 369—70.
Wierzbicki 149.
Wilson 419.
Wilejko 228.
Wirszupski Boruch 426.
Wirtemberski ks. 34.
Wiśniowiecki 281.
Wiszniewski 193.
Witanowski 363.
Witkiewicz 111, 350.
Witt 38, 48, 60, 337.
Wittgenstein 309.
Wojczyński 424.
Wojnicz Ignacy 149, 255.
Wojnicz 149.
Wolf 247.
Wolfowicz Lejba 405.
Wołkowyski 188.
Wollowicz Joachim 101.
Wołłowicz 188.
Wollowiczowie 172.
Wołodkowicz Józef 88, 142.
Wołodkowicz Wincenty 225.
Woroncow 336.
Wrede 307.
Wróbel 101.
Wybicki 58, 93—4, 121, 337, 351,
417, 424.
Wyszkowski 35, 168.
Zadarnowski 150.
Zahorowski 226.
Zajączek 319.
Zakrzewski 174.
Zaleski Marcin 265, 414, 421.
Zaleski Michał wojski 156, 183—4,
203, 339, 342, 359, 373, 414, 421,
427.
Zaleski Michał podkomorzy 184.
Zaleski Winceoty 225.
Załuscy 332.
Załuski 339, 368, 419,
Zamoyski 109, 291, 349, 420.
Zan 184.
Zawadowski 34, 52.
Zawadzki 101.
Zawisza 315.
Zbrożek 138.
Zdanowicz 226.
Zell 314.
Zelman 220.
Zienkowiczowie 278.
Znosko 184.
Zubow 14, 216, 278.
Zyberg 105, 343.
Żaba Ignacy 138, 284, 364.
Żaba Józef 138.
Żaba Marcinkiewicz Jan 242.
Żółtowski 339.
Żyliński 102, 275.



ERRATA.

Str.	wiersz	zamiast:	ma być:
16	1 od dołu	tylko dyecezyę	tylko jedną dyecezyę
80	8 od dołu	Davost	Davout
88	3 od góry	Solnier	Saulnier
88	16 » »	ks. Szwarzenberga	Schwarzenberga
115	16 » »	7 lutego	7 lipca
131	9 od dołu	rosolskiego	posolskiego
138	12 od góry	Lotko(?)	Łojko(?)
139	16 » »	Rohaczewskiego	rohaczewskiego
143	5 od dołu	Chasseron	Chassenon
144	2 od góry	Chasseron	Chassenon
154	7 od dołu	I. Brecu	A. Beçu
155	17 » »	Compana	Compansa
173	3 od góry	Lebruna	Le Bruna
174	6 » »	Abramowicz Mikołaj	Abramowicz Ignacy
214	3 » »	trzydziestu kilku pudów	trzydziestu kilku tysięcy pudów
217	11 » »	Grondzki	Grądzki
247	2 » »	Barbaner	Barbanègre
273	16 od góry	Połockiem	Jakubowem
273	17 » »	tamże	pod Połockiem
298	7 od dołu	14 listopada	31 października
298	6 » »	pod Smolanami	pod Czasznikami
309	6 od góry	Wanden	Wenden
319	1 od dołu	do Połtawy	do Połtawy i Charkowa
364	4 » »	Postoret	Pastoret

TREŚĆ.

	Str.
Przedmowa	V—X
Rozdział I. Litwa przed wojną	1
Rozdział II. W początkach kampanii	61
Rozdział III. Konfederacya litewska	97
Rozdział IV. Organizacya rządu	125
Rozdział V. Wojskowość. Skarb	158
Rozdział VI. Administracya, policya i sprawy żywno- ściowe	204
Rozdział VII. Sądownictwo, oświata i kościół	240
Rozdział VIII. W dniach klęski	272
Rozdział IX. Epilog	298
Przypisy	325
Indeks	429



1912.

Do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła,

wydane z zapomogi Kasy Pomocy dla osób prac. na polu naukowym
imienia dr. med. Józefa Mianowskiego,
lub ofiarowane na rzecz Kasy.

I. Dzieła historyczne i geograficzno-historyczne.

Askenazy Szymon. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Szczegóły na okładce.

Baranowski Ignacy Tadeusz. Księgi referendarskie. Tom I. 1582—1602. Warszawa, 1910 str. 173. Cena rb. 1 kop. 50.

Bogusławski Edward. Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości słowian. Kraków-Warszawa, 1901, 8^o str. 100. Cena kop. 80.

**Caro Jakób.* Dzieje Polski. Przełożył z języka niemieckiego *Stanisław Mieczynski*. Tom IV, 1430—1455. Warszawa, 1897. 8-ka, str. X. 419. Tom V. 1455—1480. Warszawa, 1899, 8-ka, str. V, 424. VIII. Tom VI, 1481—1506. Warszawa, 1899, 8-ka, str. XII. 431. Cena każdego tomu kop. 35.

**Ciszewski Stanisław.* Wróżda i pojednanie. Studium etnologiczne. Warszawa, 1900, w 8-ce, str. 97, VII. Cena kop. 80.

Dydyński Teodor prof. *Cesarz Hadryan.* Studium historyczno-prawne. Warszawa, 1899, str. 220. Cena rb. 1.

Dydyński Teodor prof. *Historia źródeł prawa Rzymskiego.* Warszawa, 1904, str. 434. Cena rb. 2.

Gajsler J. F. *Rys dziejów czeskich*, skreślił według źródeł... Tom I, Warszawa, 1888, w 8-ce str. VI, 228, z mapą chromolitograf. Cena kop. 50. — Tom II, 1892, str. 351. Cena kop. 50.

Gajsler J. F. *Dzieje Węgier w zarysie.* T. I, Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 197. Tom II, Warszawa, 1901, str. 203. Tom III. Warszawa, 1902, str. 211. Cena tomu kop. 75.

Gajsler J. F. *Przeszłość Chorwatów.* Część I. Warszawa, 1907, str. 134, IV. Cena kop. 75. Część II, zes. I. Warszawa 1908, str. 149. Cena 37½ kop.

Głóger Z. *Encyklopedia staropolska ilustrowana.* Tom I. Warszawa, 1900, str. 316. Tom II, Warszawa, 1901, str. 332. Tom III, Warszawa, 1902, str. 350. Tom IV, Warszawa, 1903, str. 523. Cena całego dzieła w oprawie rb. 15.

Górski K. *Historia artylerii polskiej.* Warszawa, 1902, str. 324. Cena rb. 1 kop. 50.

Handelsman Marceł. *Historia polskiego prawa karnego.* Tom I. Kara w najdawniejszym prawie polskim. Warszawa, 1908, w 8-ce, str. 266. Cena rb. 2. Tom II. Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego. Warszawa, 1909, w 8-ce, str. 214. Cena rb. 1 k. 50.

Kraushar Aleksander. *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk.* Mo-

* Książki oznaczone * wydane są z zapomóg warunkowo-zwrotnych t. j. cych zwrotowi ze sprzedaży wydawnictw lub ofiarowane na rzecz Kasy.

- porty szkół niższych i o szkołach parafialnych. 1776—1793. Warszawa, 1908, 8°, str. IV, 172, III. Cena rb. 1. — Zeszyt XXIV. Raporty generalnych wizytatorów z r. 1774. Warszawa, 1906, str. 126. Cena kop. 80. — Zeszyt XXV. Raporty generalnych wizytatorów z lat 1774—1782. Warszawa, 1907, 8°, str. IV, 94. Cena kop. 60. — Zeszyt XXVI. Protokoły posiedzeń Towarzystwa do ksiąg elementarnych 1775—1792. Warszawa, 1908, 8°, str. IV, 118, I. Cena kop. 80. — Zeszyt XXXVII. Protokoły posiedzeń komisji edukacji Narodowej 1773—1777. Warszawa, 1909 str. 190. Cena rb. 1 k. 20.
- * *Wierzbowski Teodor*. *Matricularum Regni Poloniae summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur, contexit indicesque adiecit*. 8° Część I (1447—1492) Warszawa, 1905. str. 191. Część II (1492—1501). Warszawa, 1907, str. VIII, 190. I. Część III (1501—1506). Warszawa, 1908, 8° duże, str. IV, III, 302. I. Cena każdej części rb. 3. Na papierze czerpanym rb. 4.
- * — *Vademecum*. Podręcznik do studyów archiwalnych dla historyków i prawników polskich. Warszawa, 1908, 8°, str. VIII, 188. Cena rb. 1 kop. 20 w oprawie.
- * — *Dwa fragmenty ksiąg kancelaryjnych królewskich z I-ej połowy XV w.* Warszawa, 1907, 8° duże, str. 47, I. Cena kop. 50. (Ofiarowane)
- * — *Krzysztofa Warszawickiego niewydane pisma, listy do znakomych ludzi, tudzież inne dokumenty, odnoszące się do życia jego i działalności, wraz ze spisem dzieł tegoż autora, dotąd drukiem nieogłoszonych*. Warszawa, 1883, w 8-ce, str. VII, 226. Cena kop. 50.
- * *Wierzbowski Teodor*. *Krzysztof Warszawicki*. 1543—1603 i jego dzieła. Monografia historyczno literacka. Warszawa, 1887, w 8-ce str. XII. 406. Cena rb. 1. (Ofiarowane)
- *Uchansciana*, czyli zbiór dokumentów, wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, † 1581. Warszawa, 1884—1885 w 8-ce. Tom I, str. 441; tom II, str. 480; tom III, str. 351, tom IV, str. 401; tom V, str. 854. Cena tomu rb. 3.
- * *Winawer Maksymilian*. *Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie*. Warszawa, 1901, str. 281 III. Cena rb. 1.
- Witanowski-Rawita Michał*. *Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym*. Z rysunkami oryg. *Jana Olszewskiego*. Warszawa, 1905, 8°, str. 285. Cena rb. 1. k. 50.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich**. Wydawany pod redakcją *Bronisława Chlebowskiego*, przy współudziale od połowy tomu VI *Józefa Krzywickiego*, według planu *Filipa Sulimierskiego*. Warszawa, 1880—1895, Tomów czternaście. Cena każdego tomu rb. 3. Zeszyt 25 kop. Komplet rb. 40.

II. Dzieła z dziedziny ekonomii, nauk społecznych i statystyki.

- Grabski Władysław*. *Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskiem*. Opracowanie materyału, zawartego w odpowiedziach na wywiad, zebranych w 1903—1904 r, przez Delegację Służbową przy Sekcji Rolnej. Warszawa, 1906, str. 99. Cena rb. 1.
- Karpiński Stanisław*. *Zasady działalności banków i zarys historyczny głównych epok ich rozwoju*. Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 116. Cena k. 60.

nografia historyczna, osnuta na źródłach archiwalnych. Tom I. Czasy pruskie, (1800—1806). Str. 404. Cena rb. 3. Tom II i III: Czasy księstwa warszawskiego. (1807—1815). Str. 314 i 338. Cena rb. 6. Tom IV VIII: Czasy królestwa kongresowego. T. IV. Czterolecie pierwsze. (1816—1820) Str. 402. Cena rb. 3. Tom V. Czterolecie drugie. (1820—1824). Str. 473 Cena rb. 3. Tom VI. Czterolecie przedostatnie. (1824—1828). Str. 501. Cena rb. 4. Tom VII. Ostatnie lata. (1828—1831). Str. 531 Cena rb. 4 kop. 50. Tom VIII. Czasy polistopadowe. Epilog. (1832—1836) Str. 513. Cena rb. 4 kop. 50. Całości, złożonej z tomów ośmiu, cena rb. 28.

Kraushar Aleksander. Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica. (1777—1791). Z autografu i jego kopij, odnalezionych w papierach po b. Towarzystwie Przyjaciół Nauk, znajdujących się w dziale rękopiśmiennym Biblioteki Uniwersyteckiej w Warsz. 2 tomy. Warszawa, 1903, str. 292 i 281. Cena rb. 2 kop. 40.

**Księga jubileuszowa. Z wieku Mikołaja Reja. 1505—1905. Warszawa, 1905, str. VII, 113. Cena rb. 5.*

**Kronika Jana z Czarnekowa, archidyakona Gnieźnieńskiego, podkanclerzego Królestwa Polskiego. 1370—1384. Przełożył z łacińskiego, wstępem i przypisami uzupełnił J. Żerbillo. Warszawa, 1905, str. XVII, 196. Cena kop. 75*

Mierzyński Antoni. Źródła do mytologii litewskiej od Tacyta do końca XIII wieku. Zebrał i objaśnił... Zeszyt I. Warszawa, 1892, w 8^o, str. 155. Cena rb. 1 kop. 80.

Przegląd historyczny, dwumiesięcznik naukowy, wydawany pod redakcją J. K. Kochanowskiego. Prenumerata w Warszawie rb. 6.

Radziszewski H. Skarb i organizacja władz skarbowych w Królestwie Polskiem. Tom II, 1831—1867. Warszawa, 1908, str. 356. Cena rb. 2 kop. 25.

Rembowski Aleksander. Pisma. Tom I. Warszawa, 1901, str. 552. Tom II. Warszawa, 1902, str. 742. Tom III. Warszawa, 1905, str. 830. Cena tomu rb. 4.

Wachowski Kazimierz. Słowiańszczyzna zachodnia. Studya historyczne. Tom I. Warszawa, 1903 str. 271. Cena rb. 1. kop. 20

**Wierzbowski Teodor. Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich. Tom I, 1388—1600 Warszawa, 1900, str. XXIV, 339, XXI. Cena rb. 4. Tom II. Warszawa, 1904, str. 232. Cena rb. 3.*

**Wierzbowski Teodor. Komisya edukacyi narodowej. 1780—1793. Raporty składane Szkole Głównej Koronnej: Zeszyt I. Szkoły wydziałowej Warszawskiej, w latach 1782—1789. Warszawa, 1902, 8^o, str. V, 86. Cena k. 60. — Zeszyt II Szkoły podwydziałowej Łęczyckiej w latach 1778—1787. Warszawa, 1902, 8^o, str. 57. Cena kop. 40. — Zeszyt III. Szkoły podwydziałowej Płockiej, w latach 1778—1789. Warszawa, 1903, 8^o, str. 92. Cena rb. 1 kop. 20. — Zeszyt IV. Szkoły podwydziałowej Pułtuskiej, w latach 1778—1789. Warszawa, 1903, 8^o, str. 194. Cena rb. 1 kop. 20. — Zeszyt V. Szkoły podwydziałowej Rawskiej, w latach 1775—1790. Warszawa, 1905, 8^o, str. 108. Cena kop. 70. — Zeszyt VI. Szkoły podwydziałowej Węgrowskiej, w latach 1775—1790. Warszawa, 1903, str. 79. Cena kop. 50. Zeszyt VII. Szkoły wydziałowej Poznańskiej w latach 1777—1789. Warszawa, 1905, str. 235. Cena rb. 1 kop. 50. — Zeszyt VIII. Szkoły podwydziałowej Kaliskiej w latach 1778—1790. Warszawa, 1907, str. 133. Cena kop. 80. — Zeszyt XXIII. Ra-*

- * *Kempner St. A.* Badania i szkice ekonomiczne. Warszawa, 1902, str. 246.
Cena rb. 1. k. 25.
- Kirsztot-Prawnicki Józef.* O oszczędności, kasach i stowarzyszeniach oszczędnościowych i pożyczkowo-oszczędnościowych. Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 308. Cena rb. 1.
- Koszuński St.* Podręcznik ekonomii politycznej. Warszawa, 1907, str. 365, VI. Cena rb., 1 k. 20.
- * *Krakowski Nikodem.* Kredyt ludowy i nasze stowarzyszenia współdzielcze, podręcznik niezbędny dla organizatorów i uczestników stowarzyszeń, opartych na samopomocy. Warszawa, 1894, str. 120, in 4-to. Cena rb. 1 kop. 30 (ofiarowane).
- Krzywicki Ludwik.* Kwestya rolna. Przełom w produkcyi środków spożywczych w drugiej połowie XIX w. Warszawa, 1903, str. 407. Cena rb. 2 kop. 50.
- Pietkiewicz Zenon.* Szkice społeczne. Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 262. Cena rb. 1 kop. 20.
- *Sily i środki ludu naszego.* Zarys warunków ekonomicznych ludności włościańskiej w Królestwie Polskim. Warszawa 1905, 8°, str. 202. Cena rb. 1^o kop. 30.
- Rappaport E. St.* Walka o reformę prawa karnego w Niemczech. Warszawa, 1909, 16-ka str. 78. Cena 50 kop.
- Zaleski Witold.* Zasady ekonomiki. Warszawa, 1889, 8-ka, str. 394. Cena rb. 1.
- *Królestwo Polskie pod względem statystycznym.* Część II. Statystyka zajęć i przemysłu. Warszawa, 1901, str. IV. 225. Cena rb. 1.
- *Z statystyki porównawczej Królestwa Polskiego.* Ludność i Rolnictwo. Warszawa, w 8-ce, str. 193. Cena rb. 1.

III. Dzieła filozoficzne.

- Biblioteka filozoficzna,** wydawana pod redakcją prof. *Henryka Struvego*, a od r. 1906 *Henryka Goldberga*.
- * *Gołuchowski J.* Filozofia i życie. Przełożył z niemieckiego Piotr Chmielowski. Warszawa, 1903, str. XXV, 128. Cena kop. 50.
- * *Kant Im.* Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić, jako nauka. Przełożył *Romuald Piątkowski*. Warszawa, 1901, str. XV, 166. Cena kop. 50.
- * *Kondyllak.* Traktat o wrażeniach zmysłowych. Przełożył z francuskiego *Antoni Lange*. Warszawa, 1887, w 8-ce, str. XXXVII, 220. Cena kop. 60.
- * *Ksenofont.* Wspomnienia o Sokratesie. Przełożył z greckiego *Emiljan Konopczyński*. Warszawa, 1896, str. 221. Cena kop. 50.
- * *Lotze Herman.* Zarys metafizyki. Upoważniony przekład według 3-go wydania oryginału sporządził, oraz przedmową zaopatrzył Dr. Adam Stögbauer. Warszawa, 1910, 8-ka, str. 141. Cena 50 k.
- * *Platon.* Biesiada (Symposion). Dyalog o miłości. Przełożył z greckiego *Stefan Okołów*. Warszawa, 1909, w 8-ce, str. XXXII. 85. Cena 50 kop.
- * — *Fedon.* Dyalog o nieśmiertelności duszy. Przełożył z greckiego *Stefan Okołów*. Warszawa, 1907, w 8-ce, str. 104. Cena kop. 50.
- *Obrona Sokratesa.* Przełożył z greckiego *A. Maszewski*. Drugie wyd. Warszawa, 1898, w 8-ce, str. XII, 68. Cena kop. 30.
- * *Schopenhauer A.* O wolności ludzkiej woli. Przełożył z oryginału oraz

wstępem, objaśnieniami i słowniczkiem filozoficznym zaopatrzył
Dr. Adam Stögbauer. Warszawa, 1908, w 8-ce, str. VIII, 296.
Cena rb. 1.

- * *Abramowski E.* Pierwiastki indywidualne w socjologii. Warszawa, 1899, str. 136. Cena kop. 50.
- * *Biegański Wł.* Zasady logiki ogólnej. Warszawa, 1903, str. 406, VII. Cena rb. 1 kop. 50.
- *Traktat o poznaniu i prawdzie.* Warszawa, 1910, str. 230. Cena kop. 80.
- Bornstein Benedykt.* Zasadniczy problemat teorii poznania Kanta. Warszawa, 1910, str. 234. Cena rb. 1 kop. 60.
- * *Gaupp Otton.* Herbert Spencer. Przełożył z niemieckiego dr. A. Gros-glick. Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 113. Cena kop. 50.
- * *Gomperz H.* Uzasadnienie filozofii neosokratycznej. Przełożył z upo-ważnienia autora Antoni Krasnowolski. Warszawa, 1900, str. 147, V. Cena kop. 75.
- * *Heinrich W.* Teorie i wyniki badań psychologicznych. Część pierwsza. Badania wrażeń zmysłowych, Warszawa, 1902, str. VI. 307. Cena kop. 50.
- * *Kozłowski Wł. M.* Zasady przyrodoznawstwa w świetle teorii poznania. Warszawa, 1903, str. 311, Cena rb. 1.
- Lutosławski W.* O logice Platona. Część II. Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmio-tem. Warszawa, 1892, w 8-ce wielkiej, str. 64. Cena kop. 30.
- * *Lutosławski W.* Platon jako twórca idealizmu. Warszawa, 1899, w 8-ce, str. 95. Cena kop. 50.
- Mazurkiewicz Jan.* Andrzej Towiański. Studium psychologiczne. War-szawa, 1901, str. 132. Cena kop. 45.
- * *Potocki J. K.* O energii społecznej. Rzecz z powodu »Logiki Ekono-mii« Herynga. Warszawa, 1900, str. 138. Cena kop. 50.
- Przegląd filozoficzny*, kwartalnik, pod redakcją Władysława Weryho. Cena roczna w Warszawie rb. 4, z przesyłką rb. 5.
- * *Ribot Th.* Współczesna psychologia niemiecka. Przekład Kozłowskiego i Bartoszewicza. Warszawa, 1901, str. 318, Cena rb. 1.
- *Psychologia uczuć.* Przełożył z drugiego wydania francuskiego Kazimierz Okuszek. Warszawa, 1901, str. IV, 508, V. Cena rb. 2 kop. 50.
- * *Wąsik Wiktor.* Kategorie Arystotelesa pod względem historycznym i sy-stematycznym. Warszawa, 1909, str. 171. Cena 75 kop.

IV. Dzieła z dziedziny ogólnego kształcenia się.

Poradnik dla samouków. Część I. Wydanie 2-ie. Matematyka. Nauki przy-rodnicze. Warszawa, 1901. str. XLII, 728. Cena rb. 1. — Część II. Nauki filologiczne i historyczne. 1899 (wyczerpane). — Cz. III. Nauki społeczno-prawne i filozoficzne. Warszawa, 1900, str. XII i 432. Cena kop. 80. — Część IV. Systemy wykształ-cenia. Logika i teoria poznania. Filozofia i metafizyka. Nauka wychowania. Metodyka. Historia pedagogiki. Popularyzowanie wiedzy i samouctwo. Warszawa, 1902, str. CXIII, 492. z 21 ilu-stracyami. Cena rb. 1 kop. 20. — Część V—VII. Świat i człowiek.



Biblioteka

Nr. 516. - 2

Re

Biblioteka

Sajma Śląskiego.

Biblioteka

Sajma Śląskiego.

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000183306



II 13392